



duoyte

35423

I

Mac. St. Dr.

P

THEOLOGIA.

N. 448.



35423

I

610.

V. 10. 5.

VI. 1. 37.



7
M

M. AU

J. W.

KA

Spow

Z H
P R

R

PR

w. Dra

Z E G A R M O N A R C H O W ,

Z ŻYCIA

M. AURELIUSZA CESARZA RZYMSKIEGO

Przez

J. W. X. ANTONIEGO GVEVARA
BISKUPA ACCITANSKIEGO,

KAROLA V. CESARZA
CHRZESCIANSKIEGO

Spowiedniká, Káznodzieię, y Dzieiopisa,

Roku 1524. Złożony.

w Roku 1611

Z Hiszpáńskiego Języká ná Łaciński

P R Z E Ł O Ż O N Y

Teraz

Przez Urodzonego

ANTONIEGO FELIXA

ROSZKOWSKIEGO

Polskim tłumaczony Językiem.

P R Z E D R U K O W A N Y

W P O Z N A N I U

w Drukárni J. K. M. Collegium Soc. JESU.

Roku Páńskiego 1762.

APPROBATIO CENSORIS.

^{35.42.31.}
Librum cui titulus: Zegar Mo-
nárchow de latino in linguam
Polonicam transsumptum, per The-
ologos Romano-Catholicos revi-
sum, pariter legi, nihilq; fidei Or-
thodoxæ ac moribus contrarium
advertens, eundem (salva Celsissi-
mi Principis Loci Ordinarii fa-
cultate) judico imprimendum.
Datt. Posnaniæ ad Ecclesiam Ca-
thedr: die 15. Decemb. 1751 Annô.

JOANNES KRALL U. J. D.

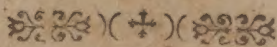
Canonicus Cathedr: Posn: Judex
Surrogatus Diæces: Lib: Cenfor.

mpp.

Facultas Imprimendi.

Imprimatur.

THEODORUS EPISCOPUS



PRZEDMOWA

J. W. XIĘDZA

ANTONIEGO GVEVARA
BISKUPA ACCITANSKIEGO

DO

KAROLA V. Cesarza Chrześcijańskiego
OFIARULAC KSIEGE
HOROLOGIIUM PRINCIPUM

A Pollonius Thyaneus, pod czas dysputy z uczniami Jarchy Filozofa, z tym się dał słyszeć: *Nic naturalniejszego człowiekowi nie jest, jak zabawianie życia.* Czego procz zdania mądrych Filozofów codzienne nas uczy doświadczenie. Albowiem dla życia pracują ludzie, lata ptactwo, pływają ryby, kryją się w puszczach bestye, w iamach gądziny.

Ná ostátku żadnego nie maś żyjącego stworzenia, aby mu naturalney żądzy do życia brąkowalo.

Naturalnie śmiertelni ludzie z boleścią życie opuszczają, a z bojaźnią śmierci czekają.

A chociaż śmierć tak z tych iak debrych, i koniec ieden w wszystkich czeka, przecież między temi i owemi wielka się w życiu znayduje różność. Dobrzy ieżeli pragną długo żyć, dla tego pragną, ażeby więcej dobrze czynić mogli; zli dla tego, ażeby więcej zażywali światła

bo będąc w marnościach utopieni żadnego lepszego nie rachują czasu, tylko ten, który na rokoszach i swywoli strawili.

Dla tego radbym, aby wszyscy o tym wiedzeli, którzy już są na świecie, i którzy po nas będą. Do tych jednak, którzy cnotę kochają, nie do tych, którzy w niecnoty na łeb leca, moję obracam mowę: Ze nie patrzy Bog, iacy jesteśmy, ale iakimi bydz pragniemy

Jednak na ten argument, niech nie odpowie ktokolwiek, że dobrym bydz pragnie, ale nie może. Jako do pełnienia grzechu nie zbywa nam śmiałości, tak do czynienia dobrego wiążą mamy wolność i sposobność.

Jedną tą racją zguby naszej jest, że samo pragnienie mamy do cnot, a siły wszystkie na pełnienie niecnot obracamy, i tym nas świat iak ściecią łowi.

Bo dobrych uczynków pełne są niebiosy: do dobrych intencji bez uczynków pełne piekło;

Gdy tedy ze wszystkich ludzi i stworzenia, nie masz takiego, ktoreby pragnęło śmierci, ale każdy żyć chce iak najdłużej, pytam się: z kąd taka żądza pochodzi jeżeli życie samo jest hurtaryskie, nie notliwe? dla czego człowiek pyśzny, kłotliwy, próżniak, zazdrośny, bluźnierca, koster, kłamca, infamis, potrzebny, aby żył? Jeżeli matego złodziei, co raz suknią ukradnie, z między siebie wyrzucamy, z światą głódziemy, nie widzimy racji, dla czego zdrajcę Rzplasy ma żyć między nami.

Ogdy

PRZEDMOWA

O! gdyby nie było inſzych złodziei, iedno ci, ktorzy Bogaczom fortuny krádną, áni żeby nam ſławáli ná oczách ci ktorzy ták, bogátych iák i ubogich zá równo z ſławy odrzeć uſłuią! Ale ach, ieſt ná co boleć: mnieyſzych karzą, więkſzym przepuſzczają.

Co ſię oczywiſcie widzieć może! Ten złodziey co ſuknią ſaſiádowi ukradł, ná ſzubienicę idzie, á ten co ſławę wydrze droższą ná życie, bez káry mimo drzwi właſnych ukrzywdzonego przechodzi.

Niemáſz żadnego ná ſwiecie z Meſzczyn wſpániátego umyſłu, áni z Mátron cnotliwych, żeby nie miley przyieli rany od pocisku kámiénia w głowie, áni zeli plámy ná ſławie.

Rána w głowie w krodkim czáſie zágoić ſię może, plámy ná ſławie áni przez cáte życie nie obumie.

Laercyusz w życiu Filozofow *Lib: 6.* piſze, że pytał ktoſ Dyogenesa: coby zá koniec mieli ci co práwá ſtánowali? Ná co odpowiedział tak: Wiedz o tym Przyſiacielu, że ſtarodawnych ludzi i Filozofow nie był inſzy koniec y rácyá do piſania praw, iedno tá, żeby náuczylu Obywátelow, iákim ſpoſobem w mowieniu, w konwersacyi, w iadle, w nápoiu, w ſpániu, w odzieniu, w pracy, i ſpoczynku, zachować ſię máią. Ten ieſt fundáment caley Polityki, á żeby káždy chwalebnie Domem ſwoim rządził, i ſam żył ſwiątobliwie. Záprawdę że ſamey rzeczy dotknął końcem igły ten Filozof: Nie dla

inſzey racyi i nie dla kogo inſzego ſtánowią ſię prawa, tylko dla tych co bezprawnie żyją.

Ludzie ktorzy życie ſpokojnie i chwalebnie chcą prowadzić, powinni koniecznie jeden ſtan pewny ſobie obrać w ktorymby duſze zbawić mogli: bo ludzie lękcy, nie tam gdzie rozum prowadzi, ale gdzie námiętności ciągną, prędzey za tym idą. Wſzytkie rzeczy początek ſwoy zachowują, prócz człowieka w złoſciach utopionego: Niebo, planety, gwiazdy, ziemia, woda, ogień, powietrze, zwierzęta, ryby, drzewa: gdy palmá daktyle, figowe drzewo figi, jabłoń jabłká, gruszká gruszki, dąb żółtá &c. rodzą; i wſzytkie w iakiey naturze ſtworzone, takiey nie odſiecają, ani nárzekają, ani jedno drugemu zazdroſt i: Jeden tam człowiek ná zekac nie przetá e, ani náſycony być może, ani z ſwoiey kondycyi kontent, ktorą zawiſze odmienić prágne

Plinusz w Liſcie niektórym do Fábátá piſząc to mowi: że iak nemáſz nic z wyczáynieyſzego tak i ſzkodliwzego ſmiertelnym ludziom, iako w tych ſię zarápáć myſłách, że Stan jeden, ch zda ſię być lepiſzy niż drugich, i ztąd ſię to dzieie, że złoſć wrodzona tak oſlepiá ludzi, iż wolą z wielką pracą ſtárać ſię o cudze dobro, iak ſwego właſnego używać ſpokojnie. Monárchów ſtan záprawdę ieſt dobry, ieżeli go ſarawiedliwie używáją: Poddánych takżé dobry ſtan, ieżeli ſię nim kontentują: Duchownych ſtan árcydobry, ieżeli żyją przykádnie: Dobry
ieſt

jest stan i bogaty, i jeżeli żyją pomiarkowanie. Na otłasku i ubogich stan nie zły, jeżeli w nim cierpliwość zachowują. Zasilogi mocne na tym zawisła, żeby wiele wytrzymać utrapienia i pracy, ale żeby cierpliwie to przyjmować i znosić, co na kogo padnie.

Jak długo trwa życie nasze przeczyć niemożem, że wszystkie stany niedom, utracenie, niebe pieczeń i ułęk podległe. Jeden ten stan doskonałym nazwać się może kiedy dusza od Ciąga odłączona, błogosławioną się obaczy, gdzie bez bojaźni śmierci żyć będzie, i bez smutku cieszyć się na wieki.

Aż bym do rzeczy, Najjaśniejszy Cesarzu, przynajmniej: Lubo wszyscy mało wazemy, mało mamy, dostępujemy, umiemy, możemy, żyjemy, chociaż się ta rzecz zda być najmniejsza, przecięż jest cokolwiek.

Monarchowie Stan ludzkie światowi rozumieją, że do nas wyższew siłę i wołość iść wyniesiony, kiedy wszystkim ma moc rozkazywać, a nikomu nie jest obowiązany służyć: O gdyby to zrozumieli poddani, iak nowinien sam sobą rzadzić Monarcha. O! gdyby poznali Monarchowie, iak jest słodka rzecz, żyć w pokoju, przysięg bym śmieć, że iak wielką miewsi nad wszystkim, miał by kompasją. tak wielki miewszym zazdrościłoby niż (ze go) siła. Rozłożyłby tekturę z żywcią Krolowie, bardzo maie są przeciwko tym kłopotom, które znosić muszą: Gdy tedy Stan Monarchowie daleko

wyższy jest nad innych, więcej może niżeli wliżył y, więcej dziedziży, więcej czyni, od niego całego Królestwa rzady dependują. Należało tedy koniecznie, żeby i Dom iego i Orobą i życie nad w szyskich było chwalebnieysze, świętsze, i przykładnieysze: Bo iako Kupiec iednym okiem cały swoy kram mierzy, tak do życia Królewskiego iak do miary, całe stosuje się Królestwo. A jeżeli wielkicy pracy w wychowaniu dzieci zażyje Matka, wiele molestyi podejmie w uczeniu Dyscyputa Magister, wiele Kłopotu zażyje w utrzymaniu ludzi sobie powierzonych Gubernator, daleko jaśna większą odważam się pracą y niebezpieczeństwem, gdy tego, od kogo całaey Monarchii zawisło dobro, Stan i życie informować zaczynam: Do nas prawda należy: Monarchow i Panow cześć nie urażać, napomnieć bez narzeczania, prosić nie enieważać, poprawiać nie osławiać. Na ostatku iakże głupi byłby ten Medyk, ktoryby tym smarowidlem co boby twarde czerni, chciał oczy (nad które niemasz nic delikátneyszego) leczyc i smarować.

Tym podobieństwem áżebym pokazał że nie ta jest moja intencya w pisaniu tej Księgi, wytykać Królow, Monarchow, i Panow, iacy są, ále iacy bydz powinni, nie wspominać co czynią ále co czynić są obligowani. Albowiem wspomnianego umyślu Paná, ktorego do poprawy grzechu sumnienia nieporuszysz, niewierzysz áby go pioro nayzwávze poprawić mogło.

Zápraś

Záp
pych
Pioren
derow
ále pr
dzą si
Nie b
łość k
ko we
myśli
perfw
ski, tá
wiem
niżeli
będzie
co iá
Net
ny Rz
części
się uc
świát
nie d
Da
pei, z
bwa
wáac
Łóciń
w Mu
naly.
is co
nientá

Záprawde rzecz jest pracy, swywoľi, odwagi, pychy, i niebezpieczeństwa pełná, ktoby chciał Piorem rządzić Rzpltą, i życie Krolewskie moderować i informować bo nie wyborań mową, ále przykładem przedzey ludzie do dobrego dádzą się pociągnąć

Nie bez rácyi mówię, że jest nie máła zuchwałość kto chce rądzić Monársze. Albowiem daleko we wszystkich rzeczách máją wyniosleyše myśli, i w niektórych nie rądzi, áby im kto perswadował. Z czego gdzieś podziewamy łáski, tam cięższą odnošimy wzgárdę. Rádá bowiem przedzey się obroci ná zgubę i szkodę, á nizeli w pomoc i pożytek, iszeli ten co rądzi, nie będzie osobliwą mądrością ubogacony, á ten co ją przyimuie, cierpliwością uzbroiony.

Nero Tyran miłością zápalony jedney Mátrony Rzymskiej. Pompei imieniem, urodą sławney częścią podáunkami, częścią obligácyą, stał się uczešn kiem intencyi swoich, bo gdzie zbyt śmiałości do atáku, á máło uporu do obrony, nie długo fortecá wstyd przelamána być moze.

Daley tak głupie zákochał się Nero w Pompei, że Włofy iej burzdynowego koloru ulubiwšy, pieśń złożył ná ich pochwałę, wygrawájąc ná cytrze: (Był bowiem Nero nie tylko Łacińskiego języká i Poetyki umieštny, ále też w Muzyce wokálney, i instrumentálney doškonály.) Ludzie głupi i lekcy nie, to kochá-ia co rozum káże, ále do czego ich swáwola i nienátek prowadzi. Náostátku tak uwikłáł Ne-

ro serce w tych włosach, że nudzić kazawszy
grubeń złoty do czyszczenia zrobić, sam je zo-
łoto brał liczył, Ale i Imiona każdemu dawał, a
teżeli który spadł, w złoto go oprawili szyć. Ju-
nonie i fiarowa Rzymianie mieli ten zwyczaj:
czy tbrą czy złą rzecz, którą bardszy kochał:
I Bogom ni Odary oddawali, i tak ten niecno-
stwy Pan. więcej trwał czą u na liczeniu
lekich włosow i k imponowaniu Pieśni o nich,
aniżeli na t u haniu tbrą i krzywd ciężkich
m ziemny h i dzi. Gły widziały Niewiaśły
Rzymian, że Nero w tych włosach Burzty no-
wego k loru tak się bardzo zakochał, wśyst-
k z tbrą s się, aby nie tylko warkocze swoje
farbować, ale i suknie tego koloru nosić mogły:
w zylcy tedy Męszczyźni i Niewiaśły tbrą u-
chy, pierścionki, zaurznie z burztynu nosili.

Dwa ten zwyczaj b i będzie: że rzeczy
krote Monarchowie kochają, zaraz u wśystkich
w większy cenę i obierwie są położone.

Aniżeli do tcy lekkości przylzedł Nero przed-
tym w żadnym z cunku, w z dney cenie Burz-
tynu niemieli Rzymianie dopiero potem żadna
per a, żaden towar, żadne z tte rzeczy nie były
tak drogie iak burztyn ani Kupcy i Piełgrzymi
na niczym więcej nie zarabali iak na tcy bą-
gati. Czemu się dziwować mi nie potrzebu, bo
tako jest umysł śmieielnych ludzi, że przedzy
przynadają do tcy próżności, co u d ugiach wi-
dzą, aniżeli tcy zażyją co wiedzą doskonale;
że iac lepijze, i dla nich pożyteczniejse

Ze-

Zeb
iśni
chciał
będzie
jestem
wazy
fzey
k. i w
bronie
dzi.
zym
Waż
i żeby
w Rz
wiele
tyle
nie k
ich ci
lam,
dn i o
moge
tku W
wi p
kła
prze
wi
wam
potem
madr
ani u
z cz
wani

PRZEDMOWA

11

Zebym tedy do materji moiej wrócił Nay-
jaśniejczy Panie, przykład m tym namienie
chciałem, że jeżeli praca moia i to podle ni'mo
będzie uodobane Majeſtátowi Wálzemu pewien
ieſtem że każdemu będzie przyjemne, ani ſie od-
wazy ktoſolwiek mazać tego językiem, co wa-
ſzey Ceſarſkiej Jaśności eſt dedykowane. Co-
k i wiek ſię znayduie w protekcyi Monárchow,
bronie to powinna ſmy, ſzkatować nain ſię nie go-
dzi. Nie ieſtem Najaśniejczy Panie tak ſmia-
łym tak wyniſłym w pretenſyi moiej, żeby
Wálz Ceſarſka Mość pracą moją tak ſzacował,
i żeby w tey Cenie była w Hiſzpánii co Burz-
n w Rzymie: Ale oto proſzę i zaklinam, że iak
wiele Nero trawił czáu na tych marnoſciach,
tyle Najaśniejczy Panie aż wysłucha-
nie krzywd Poddanych ſwoich, i na uiżenie
ich cięſzkoſci odłożyć ráczył. Nie záchwa-
lam, aby tá pracá moia była tak wyborna i go-
dna oczu Wálzego Majeſtátu: to jednak mówię
moje że wſtępy czytanie i y przynienie poży-
tku Wálzey Ceſarſkiej Moſci, nizeli Nerono-
wi prz iazń Pompeii, álbowiem z czytania
kńąg dobrych, wy hodzą ludzie rozumni, z
przeſławiania ze złemi, ſtaią ſię niezbożnemi.

Wſzyſkie w tym życiu rzeczy, kto ych uży-
wamy, przynoſzą naſycenie, uprzykrzenie, á
potem obrzydzenie, procz ſamey prawdziwey
mudroſci, która ani naſycenia, ani zbrydzenia,
ani uſ tegowania nie zna; i jeżeli oczom czáſem
z czytania przekoſć uczyni, umyſł ſam pozna-
waniem dobrego naſycony bydz nie może.

Nie tą intencją prozę aby wász C. Mość na-
czytać u siebie czas trawił. Ale żebyś czas do-
brze dysponował, i czasu użył na dobre. Zdobi-
to dobrych Monarchów aby, co czytają, w pám-
ięci chowali. krzywdy zaś sobie uczynione
żeby w niepamięci zaryzowali. A jeżeliby kto
mówił kochającemu się w naukach: czy to
rzecz znorna i podobna tyle czasu trawić nad
Książczytaniem? Mogłoby odpowiedzieć, że
tak podobna. iak tym co go trawia na próżno-
waniu, lub ukontentowaniu w pieniądzech.

Crescit amor nummi, quantum ipsa pecunia crescit,

Crescat amor Studii, quantum ipsa scientia crescit.

Resce miłość z pieniądzem iak rosną pieniądze,

Niech tak do miłości rośnie obojcie i żądza.

Gdy tyle przepadków światowych, tyle przy-
krości i elekcyj, tyle tentacyi historycznych, ty-
le prześladowania Nieprzyjaciół, tyle Importu-
nii Przyjaciół na człowieka przypada; Czy mo-
żnaż rzec, aby te znieść mógł przykrości, bez
zabawienia się czytaniem i wynalezienia w
Książkach iakiejkolwiek pociechy. Bądźciey
nad nierozumnemi niżeli nad ubogiemu kom-
passyja mieć potrzebą; nie naśz tak ciężkiego
ubóstwa, któreby się z tym porównać mogło,
kiedy Człowiekowi brakuje rozumu do rzą-
dzenia samego siebie. Z tad wracając się do
zaczętego propozytu, wynoszą Historycy wiel-
kiemi pochwałami Likurgą, że pierwszy prasał
dał Lacedemonczykom; Numę Pompiliusza, że
czcił Kościoły: Mátká Márcellá, że ród z-
ciężo-

cigzon
sierz
iaciol
wianá
kiego,
iá Tro
Herku
sławne
niebes
tak c
ká Att
tortur
dotrzy
był O
frukti
bnego
szył.
brány
słátnie
summ
wierá
jest rz
w insz
nił, i
trzebi
gáńsk
w cno
rown
ściána
swoją
kach

ciężonemi i swemi niewolnikami, zdiety n ilosierdziem, plakał: Juliusz, a Cesarza, że Nieprzyjaciolom heroicznie krzywdy dawał: Okta-
wiana że był ludziom miły: Alexándra Wiel-
kiego, że był dla wszystkich łezodoy Hektora
Trojańskiego, że był Wojownik odważny: He-
kulela Thebańskiego: że tak był w silach
ślawny; Ulyssesa Greckiego, że takie ponioł
niebezpieczeństwa. Pyrrha Epirotow Krola, że
tak cudowne wynalazł do Woyny Mąbiny. Már-
ka Attulusa Regula, że tak ciężkie wycierpiał
tortury, oddawszy się w nie dobrowolnie dla
dotrzymania słowa danego. Tyta Imperátora że
był Oycem sierot: Traiana że takie pobudował
struktury: i Márka Aureliusza owego chwale-
bnego, który w wszystkich mądrością przewyż-
szył. Ze wszystkich tych w Katalog biały ze-
branych Monarchow wzwyż wyrażonych, o-
statniego postawiłem M. Aureliusza, áżebym iáko
summariusz iáki wszystkie te cnoty w sobie za-
wierający, komput prezentował: bo cokolwiek
jest rzeczy miłych i chwalebnych do uważania
w in'szych Monarchow, to M. Aureliusz czy-
nił, i do uważania godne, i do naśladowania po-
trzebne byđź śadzę. Nie mówię áżebym go w Po-
gáńskiej wierze naśladować, iák wierzył, ále
w cnotách, ktore czynił: bo postawiwszy w po-
rownanie niektorych Pogánow z wielą Chrze-
ścianami, iák daleko za nami zostąć powinni z
swoią wiarą, tak daleko nas w dobrych uczyn-
kach poprzedzają.

Dla tego Nawiązywałem i nie położyłem za
Zwierzęciądo Zycie Monarchy tego, który był
w ropieńskiej ślepocie urodzonym. ale cnotą
przewyższał wielu Chrześcian. A jako ten
wielkiej sławy dostąpił (choć Pogán nazywa
tu na ziemi że był dobrym) tak wielka Władzę
Cesarzką Młóć na tym tym świecie czeka kara.
jeżeli tak jak Monarcha nieprzyjaciół, żyć będzie,

Weyrzyj W C M. w życie tego Monarchy a
obaczysz, iak był dowcipu bystrogo, rzetelność
kochający, w życiu i miarkowany, przyja-
ciół miły, w pracach cierpliwy, na Tyránów
żwawy, na Nieprzyjaciół łaskawy spokojny, z
kochaćcami pokoy Opiekun mądrych, wzgár-
dziciel nierozumnych. szczęśliwy w Wojnach,
łaskawy w pokoju. a (czym wżyskich uia-
terca) w dyskursie poufały, w zdaniu i senten-
cyach bardzo mądry. Czsto mi przychodzi tá-
my i na nami, c kiedy Nawiązy Monarchá
Niebá! Zami dając Pán m doczesne rzády ná
Świecie, iako ich obliwemi przyozdabia tá-
l niami, tak jeżeli też ich wyiąć i wyłączyć
chci, od mizeryi i uorności pospółtego lu-
du? ale poznáę, że nie: Po widze was urodzo-
nych Synámi tego Świátá; nie możecie tedy
żyć iná zey, tylko iak ludzie ná Świecie. i gdy
po ziemi chodzicie w skázitelnym Ciele, wży-
stk m mizeryom cielesnym muście być podle-
gli. Widzę was, chociaż najdłuższy wiek pe-
dzących, że przychodzi ten czas, ktorego w
grob ułapić potrzebá. Nieskończonym pracom

otwár,

ot : á
wch
anno.
łakni
szczo
smut

Wi
unug
więc
chce
umie
kży
kon
r bac
go, d
iáć Je
póh
bne d

Pod
jeżeli
nien
Pod
flem
i, c m
Jeż
prosta

Ki
rác ze
sam b

or: árté macie wiotá, á lbo zynek niemi nie
wehodzi. Widze was cie pógnych, zupie zi-
nnolecie goráco, prá pniem uł tygowynych,
lákniem uprágnionych, od Prz:ciació oru-
szczonych, od Nieprzyciół lókółowanych,
smutkiem nánelni nych, pociecy prznych.

Widze was cho:u góych i niedbále dóg wam
u:ugu góych. Widze was wiele móácych i
wiecey potrzebuácych. Na ostátku cóz wiecey
chcemy widzieć. Kiedy wiáżemy Monárcho-
umieraácych? Gdy tedy w zyklich naywie-
kóznych Potentátow ták mizerna przy śmierci
kordycya, że się stráwą tláć mu:á koniecznie
r: bact: u, z á cóz żyáć, do w:zytkiego dobre-
go, do bráni: zdrowey rády i kłaniać się nie má-
iáć. Jeżeli zgózełzy nikt karáć Paná nie móže;
pokázuje się tedy sám rzecz, że wam potrze-
bne dobre rády: bo iák sed óżny;

Gdy się o:razet nie yta, zt, za dobre sádzi.

Czym dle: postępuie, tym też dle: bładzi.

Poddáni kied: bádzą karáć ich potrzebá á
jeżeli Monárcha, tedy nápomniony bydz pawi-
nien: i iákim spólobem chce. Król czy Pan áby
Poddáni cierpli: ie przyjmowáli karé tym uiry
stem i cierpliwością nápomnienie ludzke przy-
iáć mu náleży. Do:wiádezenie samo tego uczy,
Jeżeli Wódz bładzi, i lud co za nim postępuie,
prostá drogá iść nie móže.

Kiedy tedy Wálzá Cesarzka Moć słowy uká-
ráć zechcełz lud swo: á lbo jeżeli bedziełz chciał
sám bydz nápomniony, znaydziełz co do pod-
dáných

danych, iſco do Wólzey Ceſarſkiej Moſci czy-
nić należy. Jeżeli pożyteczna i miła ta Kſi-
żka Wólzey Ceſarſkiej Moſci, zgadnąć nie
mogę; bolałbym ná to, widząc nieſzczęście dla
ſiebie, że praca moja nie byłaby do ukontento-
wania (bordołwſzytkiego więcej ſzczęścia po-
trzeba, á przy przeciwney Fortunie ápplikacya
máło pomoże) ále daleko bárdziej boleć i wſty-
dzić by mi ſię przyſzło, gdyby bez pożytku i
nie obſerwowania náuk potrzebnych, meyſce
tylko w Bibliotece (nie w umyſle) zábierała.

Záprawdę od młodoſci lat moich w ſwieckim
ſłanie, iáko też i w Duchownym będący, nie
máło ſtrawiłem czasu ná czytaniu kſąg Swiá-
towych i Duchownych. Przyznájąc ſię do mo-
iej nieudolnoſci, żem nie czytał tyle ile mo-
głem, nie náuczyłem ſię tyle ile należało; ze
wſzyſkich iednak náuk żadna mię w podziwie
niu nie záſłanowiła. Iáak Mądrość M. Aureliuſza,
uważájąc iáki Skarb chciał BOG złożyć w uita
pogańskie. W tey tedy Pracy intencyą moię Bo-
ſkiemu Máieſtátowi konſekruję: ſamo dzieło
do nog Wólzey Ceſarſkiej Moſci ſkładam.

ARGUMENT

TEY KSIĘGI Z INTENCYĄ AUTORA
ORÁZ IAKĄ MOĆ MA

R R A W D A.

A Archimedes Filozof ſławny (ktoremu M.
Márcellus dátował dla wielkiego rozumu
życie

życie, które był dla praktykowania náski Czár-
noksięskiey potym stracić załużyl) ten spyta-
ny co jest czas? Odpowiedział: Jest to wynále-
żca nowych rzeczy i przypominacz dawnych;
(przydát ieszcze) że czas jest widzący początek
i koniec wszystkiego, i on sam zaczyna i kończy
rzeczy wszystkie: Tá definicya czasu záiste pra-
wdziwa: bo gdyby czas mógł gadać, wiele by
nam rzeczy, o których powątpiewamy, opo-
wiedział, i rzetelną, iáko świadek oczywisty,
uczynił by wiadomość,

Ták tedy gdy wtzelka rzecz ma swoy koniec,
i wczásie niszczyć musi, samá Prawdá ani skázi-
telności, ani Końcá mieć nie może, ten máiąc
nayolobliwszy przywilej, że oná z času, nie
czas z niey tryumfuie. Lubo często bywa prze-
śladowána, áttakowana, pogrążona, iednak zá-
wsze ná wierzch z pod przeciwności wydobyć
się musi i tym iáśnieysza, im z naywiększych
(iák złoto z ognia) wychodzi uciłkow, wed ug
Pismá Bożego; Snádniej że Niebo i Ziemia
przemina, ániżeli Prawdá záginie:

Gdyż niemáisz nic ták trwálego, żeby zá czá-
sem nie było náruszone: nic ták zdrowego żeby
nie sprochniało; nic ták mocnego żeby się nie
złamało, nic w tákiey straży żeby się nie zepsu-
ło. Nád wszystkim tedy czas pánuie, i wszy-
stko czasowi podległe, prócz Prawdy, która ni-
kogo wyższego nád siebie nie zna, która się sa-
mym Monárchom bezpiecznie nárázi, w oczy
stáwi i Tyránnow się nie boi.

Plato *Lib. 2 de Republica* mowi: Zedawni Mędr-
cowie tak Grecy iak Egipcyanie, i Chaldeyſcy;
ktorzy pierwſi w oświſaniu gwiazd zatonieni,
zależli aż na górę Olimpu aby skutkow Plánet
Niebieſkich, ná ziemſkie żywioły zlewających
ſię dociekli Ci niewiádomości wybiezzenie, iak
umiejętności ſławę i redzey zdołżyli. gdyż
chcąc dociec wielką pracą prawdy, co ſię wy-
ſoko w Plánetách Niebieſkich dziee, ciż ſami
w ziemſkich rzeczách naturalnych, nayspier-
wize rozſiali fałſze

Homerus z Plátonem zgadzając ſię ná iedno,
o naysprawſzych Filozofách mowi, ze to co u-
miejeli, ganię, ale co umieć prágneili bárdzo chwa-
le, Záprawdę nie od rzeczy powiedział, bo gdy-
by między dawnemi Filozof mi nie znaydowa-
ła ſię niedokonałość, nie byoby w ich ſzkolách
tyle Sekt: lubo umiejętność była iedná, ale mne-
mánie, i domy ſiania ſię ſtających Filozofów, ná
wiele ſekt ſą rozdziłone, iako to Cynikow, Stoi-
kow, Peripatetkow, Akadémikow, Pytagory-
ſtow, Platonikow, Epikurów: ci wſzyſcy w zdá-
niách ſwoich i mniemániách ieden z drugim do-
ſyć ſie różnił, i iak naturą tak umyſłem byli
od ſiebie dálecy.

A iako iáb ká ná wioſnę niedołyżale nie mo-
gą byđć do ſmáku i iedzenia zgodne. dopiero
w pierzone przez lato ilońcem, wychłodzone
ná Jeſień przymrozkámi dáleko wdzięcznieſzy
ſmák i ná ycenie przynoſzą: tále i w pierwſzych
wiekách, nie mogła zákwińnąca umiejętność
przyſć

przysł
znáyo
Jed
wiedl
ſzych
włzyſ
nádgr
mniey
ze, go
Nie
wiádo
ſtą po
żnie c
ich po
iem)
li i um
náſzeg
my, w
ſtárzy
ſnym
ſcieſzk
drogę
drogi t
ciły ſi
A
ktora w
ktorych
ſkonál
n leży
twarde
dziane,

przyjść zaraz do tēy doskonałości, w ktorej się
znayduie teraz.

Jednak dla tego ganić, byłaby rzecz niesprá-
wiedliwa pierwizy h, aby dla tamych poznię-
szych zostawić pochwałę, gdyż ani ci umieli
wzyskkiego, ani tamci mało, i iezeli godzien
nádgrody, kto mi prosił pokaze drogę, nie
mnieyszey wdzięczności i ten, który prze krze-
że, gdzie zbłądzić moge

Nic inszego tedy nie iest starodawnych nie-
wiadomośc, jedno wiedz dla nas żebyśmy pro-
sił postępowali drogą: ich błąd u zy nas ostro-
żnie chodzie I to śmiem mowie dla więkzey
ich pochwały, że gdybyśmy (ktorzy teraz ży-
iem) owego wieku żyli, mnieysbyśmy wiedze-
li i umieli, niżeli tamci; á gdyby pierwsi żyli zá-
nászego wieku, dáleko więcey umielib., niżeli
my, w czym oczywistość samá się pokazuie, że
starzy Filozofi przyrodzonym rozumem, i wła-
stnym dowcipem dociekaiąc wzyskkiego przez
ścieszki ślady otworzyli nam do umiętności
drogę, nam zaś topszego dowcipu będącym,
drogi te otwarte, w rozlegle i zagrodzone obro-
ciły się polá.

Ale wracaiąc się do máteryi o Prawdzie;
ktora w tych ostatnich wiekach pokazála błędy,
ktorych się strzedz powinniśmy, obiaśnilá do-
skonále prawdziwe náuki, ktorych się chwytáć
nie należy, co zostáło zakrytego żeby niebyło o-
twarte? Coż iest zatáionego, żeby nie było wi-
dziane; coż do czytania? żeby o tym nie czytano?

coż do pisania? żeby nie było napisane, coż do uznania? żeby nie było znane; Nic nowego pod słońcem. Tak jest wyuzdona subtelność ludzka, że więcej umiemy i uczymy się co nam szkodzi, niżeli przyłożyć się chcemy do tego, co by nas zbawiło, albo nam pomogło. Nemoże nikt nie-wiadomością wymawiać się z grzechu: wszyscy wiedzą, wszyscy słyszają, wszyscy się uczą: już teraz i prostak Filozofa, Matematyka, albo Jurystę oszukać potrafi.

Gdyby do tego końca ściągali się umiejętność ludzka, żeby byli cnotliwymi, statecznymi, łaskawymi, dobrymi, cierpliwymi, a nie dobra byłaby intencja, ale coż jeżeli się uczą i szperają w nauce, to nie w istocie, tylko iak dowcipniey szukać zysku, subtelniey podejść bliźniego, niedościgłey ożukać rzetelnego, przywłaszczone rzeczy pod pokrywką i prawości utrzymać, przyjaźń niby przed ludźmi polityczną, w samey rzeczy przed Bogiem grzechem interesowaną zawrzeć. Na ostatku cokolwiek umieją, umieją nie na to, aby poprawili życia, ale żeby wymawiali grzechy.

Gdyby nic dobrego bies mógł spać i iak przy-słowie: na obadwa oczy i uszy, budzić by go nie trzeba, ale jeżeli on jest do zbudzenia nas pilny i czuły, my sami do zgubienia siebie jeste-smy, i jeszcze pilnieyszy. Co gdy to nieomylna praw-dą, porzuciwszy tedy mowę o złościach i nie-cnotach, o samey tylko mówiąc umiejętności: To co umiemy i rozumiemy, najmnieysza jest

czaj;

czajsk
wien
Na
inszy
by: za
śliczn
opisali
nie do
że w f
ten cz
miał l
go ży
temu
słupko
mowa
Naf
dla reg
żelazo
byli sa
jest zle
zle to
ka, że
bedzie
milia
Jedn
że się z
wicev
Nafład
luzia
redaw
nauczy

częstka, względem tego, o czym wcale nie-
wiemy i nieistyszeli.

Naydawniejszy ow Sątorny wiek, który
inżym imieniem nazywamy złotym, wielkiego
by zaprawdę szacunku u tych co go widzieli:
ślicznie go odmawiali, którzy go w zwy-
ch opisałi kolorach; chciwie go pragneli, którym
nie dośia o się szczęścia, w nim się rodzić Jednak
że w samey rzeczy nie płynął złotem (bo na
ten czas mało o złoto dbano) ani dla tego że
miał ludzi tak mądrych i tak dobrych, którzy
go życiem sw oim przykładnym tak ozłocili, ale
temu prawdziwie był złotym, że nie było wy-
stępku, chciwości, niecnot, któreby mu u-
mowały wagi, i maiejszy czyniły szanek.

Nasz wiek zowie się w prawdzie żelazny, nie
dla tego jednak, że teraz wszędzie wynalezione
żelazo. albo że brakuie takich Mędrco-
w, iacy byli Sątornowych czasow, ale temu że nązbyt
ieść złości, nązby niecnot, i owe złote są ter z
ie to czasy: sam doświadczenie na oko wyty-
ka, że iak jedná osoba dobra dla całej Fámilii
bedzie zaśczytem tak jedná zla całą oszpeci Fámili-
milia, a dopiero gdy się tego znajdzie i więcej

Jedno ietzcze chce mówić, na co rozumiem
że się zemną nie jeden zgodzi: iż nie było nigdy
wircey Náuuczycielow prawdy, ani mniej ich
Náśladowcow, iak teraz. Fávörinus Filozof Gel-
luszá Náuuczyciel zwyki mawiąć: dla tego stá-
ndownych Filozofow poważono, iż mało było
nauuczycielow, a wiele uczniow, teraz onacz-
B 3 rzecz

rzecz widzieć możem żetákich, co załtepują ná-
uczycielow Káthedry, niekóńczona liczbá kto-
rzyby uczniow záfiedli mieyfca, w cále máło.
Do tych mówi Ber: Gerzon Theol: Difcur: 101.

*Niektorzy chcą wiedzieć, żebr tylko wiedzieli;
A ciekawość jest.*

*Niektorzy chcą wiedzieć, żby o nich wiedziáno;
A próżność uft.*

*Niektorzy chcą wiedzieć, żby z tego zysk mieli;
A chłtowość eſt.*

*Niektorzy chcą wiedzieć, żby się zbudowali;
A to cnota jest*

Jednych tedy umyli Authorow: piéknym
Królomoił * em kontentować Czytelniká; d u-
gi h: Hál ryámi, Poetyká, Romanſani, &c.
&c. Moy umyli, do ſamich zepſowanych oby-
czáicw, bez uráženia Oſob, rzetelná obrocié
prawdę, nie ſwoimi ſłow y. ále w ſłepocie po-
gáńtkiey urodzonego, á potym Monárchy Rzym-
ſkiego M. Aurel uſzáz, w ktorze go chwalebnym
życiu i náuce, ieżeli który Chrzeſzczánin prze-
rzeć ſię tak w zwierciadle zechce. o iákże nie
ieden ſzoetną w tobie obaczy poſtác i przeci-
wego piéknym przymiotom (procz wiáry) plu-
gawá máłzkárę. Iák piékná rzecz wiedzieć było
u Greków Homerá, u Hebrajczyków Sálomo-
ná u Lacedemonow Likurgá, u Argiwow Fo-
roneuſzá, u Egipcyanów Prometeuſzá, u Rzy-
mian Liwíu záz, u Látinników Ciceroná, u In-
dów Apolloníuſzá. o iák ſzczęſliwi byli ci Medr-
cowie, ktorym ſię dobrym loſem doſtáło rodzić

w te czasy kiedy było pocztowych proszaków
dłżyć, że aż z dalekich Kraiów i Krolestw zbie-
gali się ludzie, nie tylko do słuchania nauki, ale
do widzenia uczących *S. Hieronim. in Prologo Biblii*
C. 1. mowi: Ze na ten czas kiedy Liwiusz swoje
Dzieje pisał w Rzymie, od Końca Hiszpańskich
i Frਾਂcuśkich granic, wiele przybyło widzieć
go. Szlachetnych ludzi: których do widzenia
siebie Rzym, i wspaniałość Capitolium pocią-
gnąć nie mogła jednego człowieka rozumne-
go głową, do siebie pociągnęła. M. Aurel u za-
do Pollioną Przyjaciela w liście jednym. znay-
dują się te słowa. Wiedz o tym Przyjacielu, że
Cesarzem jestem, nie dla wielkiej Parentely
Przodków moich, ani dla przyjaźni, którą po-
zyskałem u ludzi, ani m się o to starał; byli dą-
leko odemnie izłachetniejszy i bogatsi pretenden-
ci, ale dla tego obrocił na mnie łaskawe oczy
Pan Dobrodziey moy Adryanus Cesarz, i drugi
Antonius Szwiekier moy, obierając mnie sobie za
Zięcią, i dając mi koronę, z tey jedney racyi, że
mądrych i rozumnych kochałem ludzi, a niená-
widziałem głupich i nieuczonych. Jeżeli w o-
we zaśy szczęśliwy był Rzym, obierając sobie
tak mądrego Cesarzów i ten, biorąc tak obśrne
kaniłwo, nie przez sukcesyją od przodków swo-
ich zostawione ale przez aplikacyą w náská-
sobie zasłużone, mogę mowić: szczęśliwy i ten
czas, że tak piękney jego nauki mozem bydz u-
czestnikami.

Jeli to piękna i chwalebna (mowi Salustius)

rzeczy wielkie czynić, ale niemniej trudniejsza, uczynione tak opisać, żeby się wielkim akcyom równały słowá. Ktoż by znał W. Alexandrá? gdyby o nim nie pisał Q. Curtius Ktoż by był Ulysses? gdyby nie miał wielbicielá Homera; Ktoż Cyrus? gdyby Xenophon w swoich pismách nie zostawił o nim pamięci. Ktoż Pyrrhus Epirotow Krol? gdyby Herodotus nie był jego Historyk; Ktoż Scipio Africanus? gdyby nie Liwiusz Ktoż Traianus? gdyby nie wielki Przeciwnik jego, ów sławny Plutarchus Ktoż Nerwa i Antonius Pius? gdyby o obudwach Dion Greczyn nie pisał; coż byśmy wiedzieli o wielkich czynách Julu za Cezarzá i Pompeiuzá W. gdyby nie Lucanus ie wielbił: ktożby wiedział o dwunastu Cezarzach, gdyby był Suetonius Tranquillus o nich nie napisał Księgi: Cożbyśmy wiedzieli o starożytnościách Hebrayskich, gdyby nie Jozef pilny Dziełopiś z to nam zostawił; ktożby wiedział o przyściu Longobárdow do Włoch, gdyby nie Paulus Diaconus, i o przyściu, powrocie, i końcu Góttow w Hiszpanii, gdyby nie iekawy Roderik to objaśnił? Z tego tedy, co się nadmienilo śnádo pojąć możemy, jaką wdzięczność winniśmy Historykom, którzy nam tak pracowicie zebrane do wiadomości zostawili ciekawe rzeczy, gdyby tylko mieliśmy tę emulacyą, a ráczey ochotę z inšzymi národámi, którzy starają się, wszystkich Autorow ná swoj własny tłumaczyć Jezyk. i nie tylko moralne Księgi, Historye, ale same Filozofie

nie bez
Jezyk

Nie

máć so

łych

ná wła

przyby

nie jest

ile pot

zenia.

ni ile n

Censur

wy,

oni pro

tał; ci

siedzia

w racal

śmiało

ko potv

należąc

Ciceron

Dawne

chwale

zają z

był cen

sa, Ari

ciuszá,

użá. Er

Eratoth

Hermag

Origen

sie bez zawitych terminow Macierzystym pisać
Językiem.

Nie trzeba nad wydaniem Ksiąg nowych śa-
mąć sobie głowy: znajdzie dołyć już zbutwia-
łych á nieo-zacowanych Autorow; gd by ie
ná własny przełożyć ięzyk, iák wiele Polskiemu
przybyło by ozdoby i pożytku, ięzykowi, który
nie jest tak ubogi, aby mu brakowało tyle słow,
ile potrzebuia energie. á raczey żywe wyrá-
żenia, iedney tylko brakuie do pracy ochoty. In-
ni ile maia ochoty i sposobności. tyle unikaią
Censur: gdyż znajduia się tak przewrotne glo-
wy, że ná ten czas, kiedy Autor pracował,
oni próżnowali; gdy ten całą noc pisał albo czy-
tał, ci spali; gdy trzeźwi albo ná czczo długo
siedział, támc lusztykowáli; gdy ten Księgi prze-
wacał, ci się piiani taczali, á przecięż są tey
śmiałości, że cudzą censurować, ganić, ále rzad-
ko potwierdzić pracą, máią sobie zá rzecz tak
należącą, iákby się z Plátonem Greckim albo
Ciceronem Rzymskim w rozumie porównáli.
Dawne to już i zastarzałe powierze, że nay-
chwalenieysze Księgi, Theoninowe przegry-
zaią zęby, co się próbuie przykładem: Sokrates
był censurowány od Plátóna, Platood Aristotele-
sa, Aristoteles od Averroego, Cecilius od Culpi-
ciuszá, Lelius od Wárróna, Márinus od Ptolome-
uszá, Ennius od Horácyuszá, Seneká od Gelliuszá,
Eratothencs od Strabona, Theófilus od Galena,
Hermagoras od Cicerona, Cicero od Salustego,
Origenes od Hieronimá, Hieronim od Rufná,

Kesin od Donatá, Donatus od Prospera, Prosper od Lupula. Tak wielkich tedy Mężów (którzy byli iako jakim światłem Świątá) Piśmá iezeli miały swoich Memułow, dopieroż przy wielkiej niedoskonáłości moiey, iezeli ich się wiele znajdzie áni się dziwować, áni urażać mogą. Autor wżytukich stworzony hrze, zy niech sądzi, czy umysł mój w tóy pracy jest próżny, á nie pożytku bliźniego szukáący. Spodziewam się oraz, że iezeli kto proste słowá censurować zechce: nie zbędzie ná takich, którzy intencyą dobrą exkuzować będą.

W tym tedy ludzkim niśmie tom czynił, co w Piśmie Eozym czynić zwykli niektorzy Doktorowie: nie słowo w słowo tłumácząc, ále sens do sensu bárdiey tłómacząc. Anit: jest rzecz potrzebna, żeby tłumáczce Księg też same słowá w liczbie Czytelnikom oddawali; dótyć iest, kiedy sentencyą, dobrą wiarą, i rzetelnie wyrażą, iuż czynią zádość swojej powinności.

A że nie według terážniejszego wieku subtelności (bo przed dwiema i dalszymi wiekami wydana tá Księga) znajdui się niektóre niedyskretne terminy, tych niegodziło się przeciwko intencji tak poważnego Autorá do podstępnej náciągáć ogrodków: bo tam tylko subtelność użyży, gdzie komplement, á gdzie Prawdá, tam bódź powinna rzetelność, która nikogo urážać nie może, ile mowá krytykująca obyczaje, nie okby Rozdzielona tedy tá Księgá ná trzy części.



C Z E S C PIERWSZA.

*JAKO KROL BYDZ POWINIEN DOBRYM
KATOLIKIEM.*

§. I.

*O urodzeniu i mądrości Mierka Aureliusza Cesa-
rza Rzymskiego, iako z Jego listow i nauk, in-
formowany bydz każdy może.*

Roku od założenia Rzymu 675 (*) Olympia-
dy 163. po zejściu Antonina Piusa za Fulvi-
usa Catona, i Patrokla, czy Prokuleia Consu-
low w Kápitol um dnia 4. Pázdzierniká caley
Monárchii Rzymskiey za prozbą pospolstwá i
zgoda Senatu, obrány Cesarzem Márek Aurelius
Antonius. Monárchá ten wielki, Oyczyzná
Rzymiánin Dnia 29. Kwietniá ná gorze Celius
urodzony. Dziad iego *Annus Verus*, przyznány
Obywatelem za Vespásiana i Tytusa Cesarzow.
Prádziad tymże Imieniem *Annus Verus* b. i ná-
zwány; niespodziewány z niewolniká w Hiszpá-
m

(*) Oiof. Lib: 7. Cap: 15. w Roku 911.

ni uczyniony Senatorem podczas zwáwey do mowey wojny między Juliuszem Cezarzem i Pompeuszem Zięciem jego. gdy wiele Rzymianow do Hiszpanii, i Hiszpanow do Rzymu na mieszkanie przeniosło się. Tym sposobem Cezarz ten z kładziada Rzymianiną, z Prábabki Hiszpanki urodzony. Ociec iednym. co i Dziad, imieniem *Annus Verus* nazywał się: Ztąd i Synowi imię *Verus* przydał Historycy. Od Adyana Cezarza *Marcus Vipsianus* otrzymał imię, dla tego. że nigdy w klámitwie nie był postrzeżony á Prawdę zawsze kochający

Co do Fortuny, godności, dostátkow, lub ubóstwa Rodziców tego Cezarza należy, nie o tym Historycy nie piszą, z rącyi. że Historycy Rzymscy o życiu i procederze Rodziców Cezarskich zawsze milczeli; sprawiedliwszą rzecz sądząc, záługi i cnoty pánu átego. przez które záużył rzády w Rzpltey, wso mnieć, á niżeli prawo naturalne do dziedzicznego Páństwa Ktorá rzeczda się być sprawiedliwą. więcęcy bowiem, ten sławy i chwały sobie záługuię, który własną pracą, cnotami i rozumem dostępuje godności Cezarskiej, á niżeli ten. co przez sukcesyá bierze, byle nie tyrańską ná nie wtrącił się potencyą Filozofowi iednemu Rzymskiemu do Phalerydesa Tyránna. który wylpe Sycyliá potyráńsku był opánował, piszącemu. tak krotkiemi Tyran odpisał słowy: Tyrannem mię zowież, żem to Krolestwo opánował. i 2 rok w nim rządzę. To prawdá, że w záwojowaniu tego

Páń.

Państwu
wien
dliwie
nem z
gi rok
cá i g
wiedl
mley:
niż w
Mi
fa XV
Syná)
étwem
osobli
rey d
był M
go i l
gly,
ksiąg
pisał.
lestwo
opłak
obywa
pamię
wiali.
wyśw
sarzow
wielką
wości
w ktor
i bolán

Państwa wyznać się bydź Tyrannem: nikt bowiem nie wydziera cudzego, żeby się sprawiedliwie Tyrannem nazwać nie mogli: Ale Tyrannem zwać się nie pozwalam, gdy trzydziesty drugi rok łaskawie w nim panuję. Jeżeli ja mocą i gwałtem wziąłem, to się rozumiem i sprawiedliwośćią rz. dzę. Dla czego, tak to rozumiemy: że snadniey wziąć Królestwo przez moc, niż w drugim pokoju utrzymać.

Miał za Żonę Marek Aurelius, Antoniną Piusa XVI Cesarza Rzymskiego (nie mającego Syna) Córkę Faustynę, z którą wziął dziedzictwem Państwo Rzymskie. Ta była iak urody ośobliwej, tak życia mniey chwalebneego z ktorey dwóch spłodził Synów *Commoda i Verissima*: był Mąż uczony, wielkiego dowcipu, Greckiego i Łacińskiego Języka Macierzystego biegły, w jedzy i nápoju wstrzemięźliwy, wiele ksiąg wybornemi objaśnionych sentencyami napisał. Umart w Pánnonii, na wojnie o toż Królestwo, które teraz Węgrami zowią. Niemniey oplakána śmierć jego była, iako było požądane obywatelom życia, tak dalece że dla wieczney pamięci, każdy w domu swoim Statuy jego stawiali, czego samemu Augustowi Cesarzowi nie wyświadczone, lubo był nad wszytkich Cesarzow Rzymianow nayukochańszy. Panował z wielką łaskawością przy surowey sprawiedliwości lat 18. Umart w roku 63 klimakterycznym w którym naturá ludzka z natęczywą chorobą i bólami walezyć zwykła, ten rok rachuje się siedm

siedmкратно dziewiąty, i dziewięciokrotnie
ślodmy. Ná ołatek iaki był ten Monárchá M.
Aurelius od dziecinnych lat, zdáło się list iego
tu położyć.

§. II.

*List M. Aureliusza do Polliona Przyjaciela, w
którym proceder życia swego opisuje, i co się
trafiło Censorowi Rzymskiemu w Kämpá-
nii Mieście.*

M. Aureiusz Cesarz, oobliwemu z dawnych
Przyjaciół, Pollionowi, zdrowia i pokoju
życzy. W pomiesć kániu Pánien Westálskich
oddány mi List twoy pod dawną datą pisany,
ále dawniey požádány, w którym to nagánne,
że krotko sam pisać, obszernego odemnie žá-
dasz odpisu, co Cesarzowi rządami zatrudnio-
nemu inniey przyzwolta: chwalebnieysza Mo-
nárze, bydz skąpym w słowách, á szczodrym
dla Ministrów swoich i Przyjaciół w dániách.
Záluię twej słabości, i szczerym umyśłem ży-
czeń zdrowia dobrego, gdyż wżysztkie przykro-
ści mogą bydz znośne, kiedy zdrowie uży-
je. A że mnie uwiadomiasz, iż iesteś w Rhodzie, i
odemnie chcesz wiedzieć, iakim sposobem w
młodości moiey tam destálem się, wiele czasu
ná náukách strawiłem, i co zá proceder był ży-
cia mego, pokąd do godności Cesarzkiey nie by-
łem wyniesiony, zdumieć się muszę, ná nieu-
ważną prózbę twoję, ktorey zádofyc uczynić
nie mogę bez mego zánętydzenia: álbowiem

ká;

kązdego w młodości takce nie są tak chwalebne żeby ich nie była rzecz chwalebniejsza poprawić, aniżeli głosić. Otec mój *Annius Verus* affekt swoy oświadczając gdy 13 rok zacząłem, od złych innie na logow Miałta odrywając, do Rhodu na nauki wysłał, więcej obciążonego księgami, aniżeli nieniedzi. Tam tak szczególnie w naukach postąpiłem, iż dwudziesty czwarty rok mając, w Akademii Retoryki i Filozofii publicznie uczyłem. nie mając większej ostrogi do nauk, iak niedobitątek nieniedzy: Udośtwo najprędzey miodych do dobrego przymusza, że co inni mocą pizni, dzy, ci tego samego albo więcej cnotą dostępnia. Ciężka mi rzecz záprawd: była, mój Pullionie, oddać się od Rzymu, gd m się oba żył por. uconego na Wyspie: ale iak dzieś. ty rok, Filozofii uczyłem, obywatelom tamiecznym bardzieym się bydź zdaniem, według owej reguły, że cnotliwy z przychodnia staie się Obywatelom i zły z zlego Obywatela wygnąćcin z Oyczyzny

Było prawo u Rzymian świątobliwe, i czasami utwierdzone, że zadnemu synowi obywatela Rzymikiego, mającemulat dzieś.ć, nie godziło się próżnując po ulicach biegać, z wyczay ten był chwalebny: iż dzieci od roku szóstego do osiemego cz. tać i pisać. do dzieś. atego Grámátyki uczyć się bvtv powinny, po dzieś. atym roku młodzienszcek koniecznie powinien był, czy do dalszych nauk, czy do rzemielá, czy do wo. ennych rzeczy, według swoiey kondycy

cyi udąć się, i nikomu próżnowania nie pozwalano. W Prawie nektozym 12. Tablic, te słowa wyryte były: Każdy obywatel Rzymski syna, dziesięcioletniego w turowszym ćwiczeniu niechay chowa, a jeżeliby syn próżnujący po ulicach chodził, niczego się nie uczył, albo co ziego uczynił, tak Ociec iako i Syn karany być powinien. Pospolicie się do niecnot dzieci tkłaniają, przez niekarność Oycow. Nieśrąwiedliwa rzecz aby dla pociechy rodziców z dzieci, pospoliwo miało mieć okkazy do urazy. Na tym całość Rzeczypospolitey zawisła: spokojnych trzymać, a swywojnych wypędzać.

Powiem ci, moy Pollionie, rzecz do wiadomości osobliwą: na ten czas gdy Rzym pánował národóm, i wszystkiey Polityki był wzorem, rachowano się obywatelów Rzymskich dwakroć sto tysięcy, synów ich rachowano sto tysięcy, nad ktorými Cenfor był przełożony; tak ich trzymał w ostrym ćwiczeniu, że Katoná Utyceńskiego Syná za to, że słuzebnicy z wodą idącey służył dzban, a Cyneaszá owego godnego Senatorá Syná za to że w ogrodzie cudzym rwał owoc (ktorzy mieli już po lat 15.) z Miastá wygnáno: ostrzeż na ten czas, nieostrożnie albo żartem co uczynionego karano; a niżeli teraz umyślnie i złośliwie popełnione występki. Za lat moich młodych, moy Pollionie, lubom jeszcze i teraz nie stary, nikomu nie godziło się iść publicznie przez Miasto, żeby znaku swoiey Kondycyi i sposobu życia ná sobie nie nosił; a jeżeli

kogo

kogo nie zachowującego tego zwyczaju trąfiono dzieci po ulicach iak zą grupim z hulaśmą biegający, i zaraz od Cenfora do iakiey publiczney roboty był oddany: niemniej mając w obrzydzeniu młodego Rzymianina próżniącego, iak Grecy głupiego Filozofa. Ani to żadna bajka, że przed Cesarzem Rzymskim noszono pochodnię zapaloną, na znak, że iak wednie, tak i w nocy myśleć powinien o dobrym Rzemle; Udzielni Książęta nosili berła; Senatorowie Konchy na ramieniu; przed Consulami Topory zwane *fusces*; Cenforowie wagę, Pułkownicy Białwę, Biskupi Koronę plecioną, Księża Kapełusz, Królowie Księgi, Miecznicy miecz, Złotnicy Tygiel, i każdy według swego rzemiosła znak mieć był powinien, procz kupców obcych, którzy także jednym znakiem byli rozoznani, i żadnemu obcemu nie godziło się tego znaku nosić, co samym Rzymianom.

O iak wdzięczna na ten czas rzecz była w dzieć to Miasto, ten porządek, takie młodych ćwiczenie: tak teraz nieznosna patrzeć na swą wolę, a przez to na ruinę i upadek. Niech tak Bogom będę miły nieśmiertelnym, że kogo teraz mamy za najeńszczyźniejszego, ledwie by się z najeńszczyźniejszym mógł porównać. Na ten czas między tysiącem jednego złego nie znalazłeś, teraz między dwudziestą tysięcy, jednego dobrego nie wyszukasz. Niewiem dla czego mamy Bogów tak zagniewanych, tak przeciwną fortunę, że przez lat już 40 samymi Izami

pać się muszę, gdy dobrych umierających i zaraz w niepamięci pogrzebionych, złych w rozkoszach opływających, i jakob. życie nieśmiertelne podających widzę

Wszystkie dolegliwości urawił wspaniały wytrzymać może, procz, że gdy dobry w uciemiężeniu, zły w pomyślny fortunie opływa, żadnym sposobem znieść tego i zamłczeć nie pod br. Dla tej przyczyny chcę ci oznaczyć, moy Pollionie, że w Księgach Kapitolium Rzymskiego znalazłem (co się za czasów Maryusza i Sylli stało) rzecz godną do wiadomości: Zwyczaj był i prawo nienaruszone w Rzymie od czasów Cynelzy, że Censor z senatu wyłany, wszystkie Prowincye, miasta i Miasto, które mu były zlecone, obieżdzać był powinien, i tego obieżdżania trojaki był koniec: Pierwszy, a żeby wiedział, jeżeli się kto na Sędziów niesprawiedliwych nie uskarża. Drugi, żeby wiedział, w jakim porządku znajduje się pospolstwo. Trzeci, żeby każdego roku od poddanych na wierność Rzymianom przesi-gi słuchał. Coż ci siezda, moy Pollionie, gdyby dziś Rzymskie Państwo tak obieżdżano jak przedtym, i jakaby się liczbą niecnotliwych rąchować mogła, kiedy dawno (sprawiedliwość zagubiona, prawa zaniedbane? Sprawiedliwie bez krzywdy rządu swe to Miasto traci, które było matką dobrych obywateli, teraz mistrzynią jest złych nałogów. Wypocząwszy tedy po wojnach Sylli i Maryusza lat dwa, Censor roczny, do Noli, Miastu

stę
lu t
una
d ac
Przy
stany
mnie
ktore
dziec
niż b
gdzie
czął
dziec
żadne
wtorn
dobry
głos
kazu
raz uc
Censor
przyj
dują i
zaślug
zow
Censor
bow,
sem za
szedł
opowie
go. Za
tzu!

si Kampanii przyjechał, według zwyczaju na-
lu trącąc. Ale podczas goścymy w tym kraju
usłowa nikogo w Mieście chodzącego nie wi-
dząc, gospodarzowi do którego zajechał, mówił:
Przy aielu. Jam jest Cenfor od Senatu Przy-
stany do przeyzrzenia tego Miasta, zwoła do
mnie ludzi dobrych i cnotliwych, Mam nie-
które rozporządzenia od Senatu im opowie-
dzieć. Gospodarz będąc podobno medrzy,
niż bogatszy nad Cenfora, poszedł do grobow,
gdzie leżeli zmarli, wielkim głosem wołać po-
czął: Mężowie, Mężowie dobrzy, wstańcie! po-
dźcie zemną. woła was Cenfor Rzymiski! Gdy
żadnego Cenfor nie widzi aby przyszedł, po-
wtornie iść każe Gospodarzowi, zwołać ludzi
dobrych. Ten znowu idzie do grobow, woła
głosem: przybywajcie Mężowie dobrzy, roz-
kazuie wam Cenfor Rzymiki. Co i po trzeci
raz uczynił. A gdy nikt nie przyszedł, urażony
Cenfor rzecze: Ponieważ ci na rozkazanie moje
przysść niechcą, prowadź mię, gdzie się zney-
dują i kryją; poydę ja sam do nich. Na ciężką
zaśluguie karę, kto Rzymskiego Senatu rozka-
zow słuchać niechce. Ubożuchny Gospodarz
Cenfora wziąłwizy za rękę, prowadzi do gro-
bow, gdzie przedtym chodził, i wielkim gło-
sem zawoła: Mężowie Mężowie dobrzy przy-
szedł jam Cenfor Rzymiski, słuchajcie, co wam
opowie. Rozgniewany Cenfor, fuknie na nie-
go. Zart ze mnie czynisz nieuważny Gospoda-
rzu! kazałem ci żywych sprowadzić, a ty u-

miedzy h zwolniesz. Na co mu Gospodarz od-
 powiada. Jezeliś rozumny, Cenforze, nie be-
 dzieś miał za rzecz dziwną. Żem to czynił
 ciś kazał, wszyscy bowiem dobrzy i cnotliwi
 ludzie tego Państwa już dawno poumierali i w
 tych grobach spoczywają. ani się urażysz odno-
 wiedzi moją, bo tu między tylą tysięcy ludź-
 mi każdy niecnota: i czego nie wiesz, to chcesz
 w edzieć że gdybyś chciał z dobrym człowie-
 kiem mówić, tedy trzeba by go albo od umar-
 łych wkrzesić, albo żeby Bogowie którego
 stworzyli. Sylla w Iz Consul Rzymki, pięć
 miesięcy w tym Mieście plon zbierał, który cie
 z Rąk jego w Rzymie od biał, albowiem Oy-
 cow z dzieci z wnukow dzadów, mężow z żon,
 żony z mężow: z dohodzielow ubogich, Bogi
 z Kościołow, Kościoły z Kapłanow, gory z
 trzod, role z pożytkow ogolocene zostawił: A
 co najgorsza, obmierzły ten człowiek Pań-
 stwo to z ludzi dobrych ośrocił, a niecnotli-
 wemi napelnił. Zadna Wojná murow tyle nie
 rozwalała, szarańcza zboż tyle nie zjadła, ognie
 piorunowe drzewa i budynkow tyle nie spaliły,
 jak Sylla sam jeden. Miało to Kampanii do upad-
 ku znaczyć. Ciężka krzywda, że niezliczone
 skaiby ludziom wydarł, nieznośniecej cięższa ta,
 co w złych obczajach przynioł; od niego
 dobrzy potyranski zabici z umarlami tu spo-
 czywają ale złe oby zale, które nam zostawił,
 żywych nas ter z grzebią. W Państwie tym sa-
 mi tylko pyszni, popędliwi, Tyranni panują;
 chci,

che
 mi
 sz
 krá
 tak
 Cen
 mi
 cie
 tym
 zle
 kac
 che
 czle
 dzie
 trz
 dzie
 spo
 god
 dzie
 je n
 och
 bie
 for
 mar
 niec

M
 czył

chciwi i zdzierają: uczeni na pozor, nie nie umieją: jedno złorzeczyć, próżnujący rokoszować; niekozemni pożytki zjadać zlodziei kłaść, zwałli i kłocić i kłamać. Jeżeli tedy takich Rzymi ty masz za dobrych, poczekaj trochę a w wszystkich tu zawołam. Wiedz o tym Centorze, że w Kámpánii nie zwiemy dobrymi jedno spokojnych, trzeźwych, rozumnych, cierpliwych, uczciwych, cnotliwych; przytem zwąć się nie powinni dobrzy tylko ci, co źle czynić nie chcą a na chwalebnych uczynkach całe życie trawia. Nie bez gorzkich łez to chcę mówić co mówię, że jeżeli cnotliwego człowieka widzieć chcesz, nigdzie go nie znajdziesz, jeżeli nie w tych grobach szukać go potrzeba. Sprawiedliwym ładem Boskim to się dzieje, że spokojnie w wewnętrznościach ziemi spoczywają kiedy żyjących obcowaniem niegodna błądzący, się Rzepła. Przyszedeś widzieć tę ziemię gdzie złi ludzie ukrywając swoje niecnoty, do pełnienia dobrych uczynków o hotnemi się sławią: Ale wierz mi, jeżeli siebie nie chcesz zgubić, bezpiecznie tym kościom sprochiałym siebie powierz. Wiecej się z umarłych przykładów nauczyć możesz, niżli z męcnotliwych rady żyjących.

§. III.

*Młdeł Aureliusz Cesarz kończąc list, czego się u-
czył, na oślatek opięciu zwyczajdich Rzymianow,*

które z wielkim stáraniem i pilnością trzymali, ozndymuie.

TO wszystko, moy Pallionie, powiedzieć ci chciałem abyś zrozumiał iakie mnostwo złych ludzi, a iaką rzadkość i osobliwość dobrych na świecie. Tego właśnie, ikiego złego okazywa jest niedozor i złe ćwiczenie dzieci, ani jest taka wstrzeżność wość dla młodzi, iaką była dawniejszych czasów. Bydź to nie może, aby złe nieczotliwe wyrosło dziecko, jeżeli w ostrym ćwiczeniu wychowane będzie. Dla czego Ociec moy Annius Verus, tyle godzin pochwały, ile ja nagány. Bo od dziecinnych lat moich nigdy w miękkiey pościeli, ani na łóżku spać nie pozwoił, ani na Krześle siedzieć, ani z tobą obiadować; więcej: że ani głasy bezpiecznie i oczu dał pod czas podnieść, ab m się w niego wpątrzyć mógł, przydając te słowa: Synu m-y, wolę cię widzieć przy drzwiach prosiaktem, niżeli nieczotliwym w Grecyi Filizofem.

Roku piątego przyścicia mego do Rhodu, wielkie powietrze szkoly nasze rozproszyło: ia w ścisłym i osobnym chroniac się mieysku, gdzie niektorzy Malarze mieszkali, rysować i malować uczyć się począłem. u Dyogneta Malarza na ten czas sławnego, który wymalował w Rzymie na jedney tablicy szczęściu Cesarzow dobrych, na drugiej tablicy szczęściu złych, i między niemi Neroną tak wybora sztuką, że patrzącym zdał się bydź żywy. Senat Rzym-

ski

ski za rzecz niegodną sądząc, aby taki Tyran
tak ośobliwym po śmierci słynął obrazem, spa-
lić tę tablicę rozkazał. Wiedu to twierdzi, że tak
okropnym Mórsem i przerażającym wzrokiem
wyrażony był, iż obawiali się, aby w tym o-
brazie Tyran nie ożył.

Ná ostaték Rzymiánie dawni lubo we wszyst-
kich rzeczach byli przezorni, naywiększym
śluraniem w piąciu zwyczajach chwalebnych
byli wytworni: tych áni Senat zániedbwał,
áni żadne prózby przeciwko nim wáżyły, áni
nowe práwo znosić ie mogło, która rzecz iák
pochwály tak wiádomości godna. Były tedy
takie. 1. Niegodziło się temu. Bydź Káptánem,
który z ośobliwszych cnot nie miał zálecenia.
Máiąc zá rzecz pewną:

Ze sprawdzić bog, karze takich Pánów.

Ktorzy do Ofiar Boga biorą z tych Káptánów.

2. Wewnątrz Pánów niegodziło się, od czy-
stości odstąpić. Zá rzecz spráwiedliwą máiąc:
która publicznie poświęci się Bogu, prywatnie
czyste chować powinna życie. 3. Niecierpeli
Rzymiánie Sędziów niepráwiedliwych, mó-
wiąc: że nie może bárdziey co sznecić Rzpltey,
iák gdzie sędzia nierównego dla wszystkich
Mieczá spráwiedliwości záżywa. Wládiąc nim
ná którą stronę pociągnie łaská albo námię-
tność. 4. Wódzów niegodzi o się nád Woy-
skiem stánowią którzy nie byli doświadczeni
żołnierz i nielekliwego fercá: Máiąc to zá rzecz
niegodną, aby te, którzy ná pierwsze miejsce

w dostojenstwie, pierwsze do żoldu, do rostká-
 zywania, a w bătălii miał za wszystkimi stáć,
 álbo ná odwodzie z dáleká rozporządzać. 5 Ná-
 ośátek nie trzymáli Rzymiánie dla młodzi. Ná-
 uczyteliw zwich i rozwiozłych: gdyż.

Jak Kłstera tak psrak mory nie náucz,

W e ka szkoda, kto chowa złodzieza do kluczy.

Coć się zda, moy Polłonie, gdy to zachowa-
 no w Rzymie? czy bytá młódz tak rozwiozłá,
 iak teraz iest? zy wierzyłz żeby ten teraz Rzym
 był, co przedtym? Z otego owego wieku stá-
 rzy byli poważni, młódz dobre ćwiczoná
 woysko bitne i w kárności utrzymáne, Sena-
 torowie rozumni, Sędziowie sprawiedliwi: te-
 raz widzę, że znáku i podobieństwa z dnego
 stáremu Rzymowi nie mátz, i ktoby mówił, że
 ten iest, musiał go nie znáć. Porównując zwy-
 czay terażmiejłzy do dawnego, wielką krzy-
 wdę: Przedkom naszym czyniemy gdy ich się
 następami nazywamy. Com mówił, moy Pol-
 lionie, uważ: co za Rzymiánie byli, iacy teraz
 są, i ieszcze iacy będą? Rzeczy chwalebne,
 rzeczy wielkie, długiego potrzebią czasu ni-
 żeli swoy początek i skutek wezmá: ále do ze-
 plucia ich i zágubienia, krotki momencik wy-
 stárczyć może.

§. IV.

*Brucilla między sódromonami godność i do Rzy-
 mian Młoda, którą miał underdog, zająć iac im
 ducá.*

dwukroć osmdziesiąt tysięcy Bogów.

Pharasmaes Libi 29. de libertate eorum, i. C. ero de natura eorum wlpominając, że tego czasu, kiedy Francuzi Rzym opánowali, i Capitolium oblegli, przyszedł z niema Bruzillus Filozof; po wypędzonych z Włoch Francuzach został się w Rzymie u Kamilii. A że podczas tych wojen niemieli żadnego Filozofa Rzymianie, był Bruzillus u wszystkich w wielkim polzánowaniu, tak dalece, że temu pierwszemu wyłstawili Statu; za życia, czego żadnemu z przychodniow dotąd nie wyświadczyli. Zł lat 113. a mieszkał w Rzymie przez lat 65. Gdy się zbliżał koniec życia jego, przyszedł do niego cały Senat, z podziękowaniem, że przez tyle lat z tak chwalebnym dla wszystkich był przykładem, oświadczać oraz, iak im nieznośny był i całemu Miastu z utraty, tak mądrego Filozofa. Na co im odpowiedział

Nie jest rzecz przyzwolita mądrym ludziom, iak iestście wybrani Oycowie i prześwieitny Senacie, z tego się smucić, co ia z radością przyjmuję, bo nie ten kres, nie ten termin, w którym człowiek umiera, ale życie złe opłakiwać potrzeba; głupiego to tylko plakać, że z Świątem i jego rotkoizami rozstanie; Nie dla tego zda się śmierć gorzka, że odbiera życie, ale że jest złego życia nieśiaka Exekutorką. Dobry człowiek nie umiera, ale się na lepsze życie przenosi, z tey nędzy światła. Ja zaprawdę wesoł umieram

nayj

naprzód, że nie baczę abym przez życie moje
 do komu do udręzy okazywał, pewien będąc, że
 iak nie złego nikomu nie uczyniłem, tak spo-
 dziewam się, że mi Bogowie z tym nie odda-
 ją. Na tamtym świecie. Wesoł i z tego umieram,
 gdy widzę, że z zalem lud śmierci mojej przwi-
 muię. Niemasz niebezpieczeństw zgo, iak czyie ży-
 cie wżylscy oplakują, a z śmierci Jego wży-
 sco się weselą. Przytym wesoł umieram, gdy
 biorę w pamięć, że przez całe lat 65, mieszka-
 iąc tu z wami, za wżem się starał, abym w czym
 pomógł Dobru pospolitemu. Nie może być
 śmierć plugawsza, iak ta, którą poprzedziło ży-
 cie niepożyteczne.

Na ostattek wesoł umieram, nie dla tego, że
 żył dla ludzkiego pożytku, ale że Bogom
 wiernie służył: weyrzawiając w tak długie ży-
 cie które w proznościach trawiem, to się tylko
 liczyć może, co na chwałę Boską odłożemy.

Ale to porzuciwszy co mego było, sekret
 wam powiem co do wászey Rzeczy należy:
 Romulus Ociec wász Rzym założył, i zbudo-
 wał. Numá Kapitolum wstawił, Ancus mu-
 rami zmocnił; Brutus od Tyránów uwolnił;
 Camillus ow sławny Francuzów z Miasta wy-
 gnał, Quincius Cinnatus Król w wiele pod-
 bił i przyłączył; ja zaś w Bogi dostojnie zosta-
 wałem. ktorzy lepiej Miasto, aniżeli mury i
 Woyská bronić będą: więcej bowiem jednego
 Boga iakós, aniżeli wżylskich ludzi nioć po-
 może. Kiedy przyjeżdżę do Rzymu, szperna
 rzecz

rzecz była, widzieć tak wielkie Miasto tak w Bogi ubogie, bo tylko na ten czas pięć ich rachowano Jowisza, Janusa, Marsa, Berecynthią i Węstę, ale daleko rzeczy inaczey zostawuję, kiedy każdy ma swego własnego Boga. Niegodziwa jest rzecz, mieć skądby pełne pieniądze, a Kościoły póżne bez Bogów. Jako tedy, dwakroć ośmdzieśiat tysięcy Obywatelów Rzymskich rachuję się, tak mieycie to za rzecz pewną, że tyleż Bogów dwakroć ośmdzieśiat tysięcy wam zostawuję i przez nich was poprzyśięgam, aby się każdy domowym Bogiem kontentował, nie przywołując sobie tych, którzy całemu miastu zostawieni. Winny jest też przed Bogiem, nie miły u ludzi, który to ma za swoje własne, co dla pożytku wszystkich zostawiono. Na ostatku życie swobodnie. Rzymianie, będąc pewni o bezpieczeństwie aby was nieprzyjaciele zwyciężyć mogli, kiedy nie wy u nich ale oni u was Bogów szukać i pożyczac będą. A że mię już więcey nieobaczycie, gdy żęde do tych Bogów ktorych wam zostawilem, i prawdziwie tych zostawilem, do ktorych idę.

§. V.

O Bóstwach wędłcach, iak wierzyli, że nie jest tak mocny Bog jeden, aby ich od nieprzyjaciół obronić mógł, i będąc w oblężeniu Rzym od Gothów, wysłali Posłów do sąsiedzkich Prowincyi, prosząc o pożyczenie Bogów.

Roku od Założenia Rzymu 1187. ktorzy we
dług

dlug naszego komuntu rachował się 412. Od ucielenia Słowa Przedwiecznego, iako o tym Paulus Oślus w Kńiedze siedney Hitoryi o Stworzeniu Świata piŕze Gotthowie albo Gierowie według spartiana, Maffigetowie nazywali się, z Państw swoich od Hunnow wypędzeni, przyszli do Włoch szukając nowych siedlnik i obadłości: Na ten czas był Cezarzem Rzymiskim Valens, człowiek do wojny mało sposobny, obyczajów maiey chwalebnych a naygorŕzy, że Arianin.

Czynili się Krolimi tych Gotthow dray Meżowie sławni Rhadagay i Alaryk Jeden z nich pierwszy, Rhadagay był pogánin i umyŕu furowego, miał Wojská swego dáleko więcej iák dwakroć sto tysicy, z ktorymi się przypisgl, że zwycięzonych Rzymian (poki im się stawác będzie) poty krwi iác nie przelán, ktorą Bogom swym ná Oŕsárę oddać ślubowali. Zwyczaj był ten u Pogánow, że po skończoney bitwie w krwi nieprzyacielkicy Bálwany swoje obmywali. Rozelzáł się tá wieść o przyŕciu złoŕliwego nieprzyacielá, który nie tylko Rzym w perzynie obrocic miał, ale i Imię Rzymianow tak wygubić, żeby więcej o nim ani wiadomości ná świecie nie zostáło. Przeciął strách z bóŕżnią cały naród Włoski, i wielkie w pospoliŕwie zámieszanie.

Rycerstwo wŕszyko zebrało się do Rzymu, chcąc lożyć życie ná obronę wolności. Ryżwyczał u Rzymian niewziurŕzony: że kážd ná-leża,

leżący do Stanu Rycerskiego, przysięgą do trzech kondycyi był obowiązany.

Pierwiza: poprzyśiegał jako przez całe życie nieczynić się bronić nie powinien procz Woyny.

Druga: Ze, (ani dla ubóstwa, ani dla dobrogomienia,) od nikogo poltronnego dawać nie będzie kontentuiąc się płacą Oyczyzny.

Trzecia, Ze chętnie wolnym umierać będzie, a niżeli żyć niewolnikiem.

Po zebraniu się wszystkich Rzymian do Rzymu którzy po Włotzech mieżkali, wysłał Posłow nie tylko do Holdowników i poddanych swoich, ale też do zkonfederowanych z nimi Samśiadow, z Lulłami które były w ten sens.

§. VI.

List od Senatu Rzymskiego do Poddanych swoich y Przyjaciół.

Senat z polpółstwem Rzymskim, wiernym poddanym, i miłym Przyjaciółom zdrowia dobrego, i od Bogów nieśmiertelnych zwycięstwa nad Nieprzyjaciółmi

Do tego nas różność czasu, niedbałstwo wasze, i przeciwne wyroki przywiodły nie-
szczęścia, że Rzymowi, który od początku czasu podbił i rządził Królestwami, teraz nieprzyjaciółki na kark chcą nastąpić narody, i których mieliśmy za niewolników, panować nam iuz i rozkazywać zaczęli się. A lubo naród ten grubiańki zaprzyśiągł się na wygubienie Imienia naszego, krew naszą Bogom wymosić przysięgi:

Bydź

Bydź to może, że widziawszy naszą niewinność, i ich swawolą, inaczey nam Fortuna posłuży, według reguły nieomyłney:

*Znieś! wiedliwie z zdczętey Woyny,
Zginie y z Woyskiem Krol niespokoyny.*

A żeby Nieprzyjacielskim zamyślom i złemu zabięzić się mogło, postanowił prześwieitny Senat: Naprzod z iak nayprędzszą pilnością naprawiać fossy, wwały, mury, bramy, i máquinas woienne, ná co nie máłego potrzeba ko ztu: bo tam zły sukces bydz musi, gdzie wiele nieprzyjacielskiego Woyská, á málo pieniędzy

Powtórnie: ktokolwiek obowiązany przyięga do woyny, niechay przybywa ná obronę do Miastá, iáko też i tych ktorzy nie są starszemi nádlat 50. á niemłodszymi nádlat 20 przyśylacie. Potrzeba ná Woynę starych do rady, młodych do pracy.

Przytym postanowiono żywności złożyć tyle, żeby ná dwa Roki wystarczyć mogła, dla tego dzieśiątą część winá, piątą mięsa, trzecią chleba upraszamy do Rzymu zwozić

Na ostatek urządziliśmy rzecz naypotrzebniejszą (niż nieznáioime Pogánstwo nas obledz przydzie) potrzeba przeciwko nim Bogow obcych sprowadzić. Wiecie o tym dobrze iż od Konstantyná Wielkiego, tak ogołoceni jesteśmy z Bogow naszych, że procz iednego Chrześciáńskiego Boga żadnego swego nie mamy.

Dla tego iak nayusilniey was prosimy w taką

oczy-

oczwiſtym nie zczęſciu, nie tylko ſami, ale i z Bogami walcemi na obronę nam przybywajcie. Niewiemy czy by ſie znalazł taki Bog ieden mocny, żeby Lud Rzymſki mógł obronić od tylu nieprzyjaciół. Jak tedy mury będą utwierdzone, młodź ſpolobna do bitwy ſprowadzona, ſkarb pieniędzmi napelniony, a nad wszystko Kościoły Bogami przyozdobione, Nadzieia wielka, że przy ich pomocy z nieprzyjaciół tryumfować będziemy: z ludźmi bowiem ſmiertelnymi, nie Bogi. Woyna naſza, ani ieſt tak naród mocny na ſwiecie, żeby od drugiego nie mógł być zwyciężonym.

Rozetawſzy tym ſpotobem Połow z Liſtami po całej Krainie Wlokiey, nie czekając Reſponſu, poczęli publicznie bluźnić Imię Chryſtusowe, i Białwány poſtawiwſzy w Zborach, Pogańſkim zwyczajem oſiary im oddawali. A na obrzydliwſze bluźnierſtwo w brew mówić poczęli, że dotąd Rzym nie był w poniżeniu od nieprzyjaciół, pokud Chrzeſciańſkiey wiary w nim nie założono. Bogowie tedy wyrzuceni, dzikich Pogańow zettali, mſzcząc ſię krzywdy ſwoiey, i dotąd Rzym nie będzie bez nieſzczęſcia, pokud ſprowadzonych Bogow nie przeproſimy, i Kościołow niemi nie napelnimy. Ale Opątrność Bołka nie dopuſzczala aby ſlepotą ludzką złości ſwey dopełniła miarki: Niżeli mury naſawiono, jeżeli Połowie powrocili, i Bogow obcych ſprowadzili, Kádągáysa Goſthow Krolá, z dwukroć sto tyſięcy grubego Pogań:

Poganiſtwa, bez rozlania krwi Chrzeſciáńſkiej, jednym poſtráchem Bog náſz ná gory Felulańſkie zápedził, gdzie głodem, prágnieniem i kámiéniami, kto z Niebá padáły, cále Woyſko iego (tak, że żaden nie uſzedł) zámorzono. On ſm z Synámi poimány i publicznie w Rzymie trácony. To było dzieło przedwieczney Prawdy, á żeby uznali Rzymiáni, wſzyſcy Chryſtuſa prawdziwym byđź Bogiem Chrzeſciáńſkim, który pomocy obcych Bogow nie potrzebuie do obronienia ſlug ſwoich.

§. VII.

O prawdziwym Bogu, fałszywych Bożkow próżności, i przez iákie cudá oznaymił Bog moc ſwoię w ſtárym Teſtámcie.

O Głupitwo grube! O przewrotnoſci nieſtyśchána! O ſády Bogá niepoięte! Owi Báłwóchwáley, Bogá prawdziwego máiąc, Bożkow fałszywych lepionych z gliny, álbo z inſzey máteryi, ſzukáli: wláſnego Bogá máiąc, opozeczanych proſili, á co naygorſza, że nád tego, który cáły ſwiát ſtworzył, ná obronę Rzymu wiecey inſzym wierzyli. Niechayby wſypákie Báłwany ſwoie Pogánſtwo przeciwko jednemu Bogu poſtáwiło, á przedzy ſwoię ſlepotę i moc iego by obaczyło. Język ſam co o prawdziwym Bogu mowi, nie może mowić, tylko prawdę. I ieżeli wſzechmocnoſć Boſka moc ſwoię w tym pokazała, że ſwiát ſtworzyła, dáleko wiecey Mádroſci iey przyznać ſię powinno, że go rále długo záchowuie, i rządzi, opátruie, Py,

Pytam się: któryż Bog národów to by uczynił, co uczynił BOG nasz prawdziwy, kiedy w jedney Arce pogodził lwa z ląmpartem, wilka z owcą, tygrysa z krokodylem, psa z kotem, liszkę z kurczakiem, chęć z zającem, i inne zwierzęta, które żwawczą nienawiścią sobie przeciwne, iak ludzie z ludźmi? Albowiem między ludźmi nienawiść, tylko ze złości, między bestyami pochodzi z przysodzenia. Któryż Bog tak mocny, a żeby jednego dnia, jedney godziny, cały naród ludzki, w wszystkie żyjące na Świecie stworzenia, procz zachowanych w Arce o'miorga ludzi, zatópił, zgubił, i strawił i w kłóć kłóć przez grzechy zatópił? Nigdy bowiem Bog nie karze niezwyčajnym sposobem, jeżeli wielkie i niezliczone grzechy nie poprzedzą, i nie ściagną tego na siebie karania. Co jeżeli się zda za rzecz wielką, większą dobroć w tym Boską przyznać trzeba, że z owych o'miorga ludzi, z tak małej liczby, tak wielki Świat, tyle Królestw, niezliczonym mnostwem nápełnić mógł? Co się nie bez podziwienia wiedzieć może, według *Aristotelesa* zdania *Topik. 7mo* Rzeczy wielkie snadno zruynować można, ale do náprawy ich wielkiej trudności zażyć potrzebá.

Pytam się: któryż Bog Národów mógł to uczynić, co uczynił Bog Żydowski, w onym obfitym i dawnym Królestwie Egipskim, że, kiedy chciał, obrocił wody w krew, mięsa

zaciął iádem, zaciął powietrze, wścisnął muchy, pozabił pierworodne, ácił płó-
ce, i cudowne niepojęte rzeczy porobił ná zie-
mi? A coż dopiero w czczonym morzu,
któremu rozkazał uczynić uche przeyście Zy-
dom, á zatopić z Woyłkiem Pharaoná? i gły-
by który z fałszywych Bogów cokolwiek tá-
kiego uczynił, rzecz godna byłaby do podzi-
wienia. Ale że to prawdziwego BOGA dzieło,
dziśować się temu nie potrzeba. Bo według
naszego starego pojęcia, zdają nam się
rzeczy wielkie według w zechmoczności Bo-
skiej bardzo są małe: Bo gdziekolwiek Bog
reki swoje przyłoży, áni ludzka moc, áni dzi-
kość bałty, áni głębokość Morza nie zaważy,
i iák stworzone są przez Boga, tak moc ich
zawisła od niego samego.

Pytam się daley: któryż to Bog Narodów u-
czynił, co prawdziwy BOG? który owemu
sławnemu Wodzowi Jozuemu trzydzieści i
dwá Krolów z Krolámi pod nogi rzucił. i
nie tylko z Páństwa ále i z życia wyzwał. Po-
tem dawać epokoleniá niemi pod ielil; Kro-
lestwa te dawno były dziedzi zne Żydowskie,
i więcej iák przez dwá tysiące lát mocą zá-
wojowane pod rządami tych Krolów zosła-
wały, dopiero przez Jozuego Wodzą powro-
cone im były. Dla tego Bog przez tak długi
czas cierpliwie pátrzył ná krzywdę Żydowską,
aby to przedłużone káry ciężkością nádro-
dził. Ale nie dla tego, iákby o tym zapominał;

Wież

Wiele
mie
wym
placá

Pr
(á ch
może
mogi
chiaf
fiat i
bozie
zabił
woyl
skár
ki, m
z nier
bowi
i iák
stwo z

Dá
wni,
leśw
nie zb
wát
padku
rách i
Pogán
Bátwo
ludu v
obroni
mi i B

PIERWSZA

31

Wiele bowiem Krolowie złych akcyi w niepamięci grzebią, co potym przed sprawiedliwym Trybunałem Boskim z ciężkością wypłacać muszą.

Przytym pytam sie: kteryż Bog Narodow (a choćby i wszyscy swoje moc złączyli) tyle może, żeby jednego człowieka wygubić mogli? Co uczynił Bog 4 Regum c. 19. za Ezechiasza Krola, kiedy jedney nocy sto osmdziesiąt i pięć tysięcy Asyryjskiego Woyska w obozie, nie budząc śpiących do bitwy Żydow, zabił. Ucząc przez to Krolow, Książąt i Wodzow woyskowych, że mnożstwo woyska, wielkie skarby pieniędzy, straszne wojenne rynsztunki, mało pomagają, jeżeli dla grzechow ich Bog z nimi inšzy koniec uczynić postanowił: Albowiem fundamenta Woyny z pychy, złości, i takomstwa swoy początek biorą: Zwycięstwo zaś od woli i łaski Boskiej zawisło.

Daley mówię: czemu wszyscy Bogowie dawni, gdyby byli mogli, Krolow swoich i Krolestw od Nieprzyjaciół nie bronili? záprawdę nie zbywałoby im było na woli tyle, co zbywało na mocy, i nie więcej ludzie cierpieli upadku w Fortunách, co ich Bogowie w zborách i bátwánách obalonych; a śiarodawnym Poganom zdáła sie większa krzywda jedney Bátwochwálności obálenie aniżeli szlachetnego ludu wycięcie. Nie mogli Trojańscy Bogowie obronić swoich od Grekow, ale ludzi z Bogami i Bogow z ludźmi do Kártaginy; ztamtąd

Dz.

do

do Sycylii; z Sycylii do Latium; z Latium do Laurentu; z Laurentu do Rzymu wystrząsanych i uciekających widzieliśmy: Niemniej Trojańskie Bogi od Bogów Greckich iako i Wodze Trojańscy od Wodzów Greckich bali zwyciężeni. Nie pądnie na prawdziwego Boga ta Bojaźń, aby miał uciekać: owszem ma tę moc, że się go bać i kochać potrzeba. Nie mogą tego przeczyć wszyscy pogańscy Pódtowie, którzy Bogów swych chwalebnie wyławiali, że Bogowie z ich czcicielami i czciciele z ich Bogami wraz zaginęli. Sama tylko prawdziwa Wiara Chrześcijańska żadnego końca mieć nie może: ponieważ na tym, Który ani początku ma, ani końca, jest założona. Ztąd pochodzi: że, lubo nawałeczniejszy Monarchowie naybitniejszy Narody z wszelką natarczywością na Kościół prawowierny się oburzyli, iednak go nie zburzyli: Owszem przeciw tym wszystkim nieprzyjaciolom chwalebnie go obronili ludzie podli, słabi, i nieuczeni.

O chwalebny i nie dość wysławiony Kościele wojujący! który nic inższego nie jesteś, iak Żłoto między żużlem, Roża między cierniem, Ziarno między plewą, Perła między konchą, Fenix ieden na Świecie, Okręt sam na burzliwym morzu nad nawałności wyniesiony, którego naywiększe impety nayprościejszą pędzą drogą. Nigdy bowiem się nie pokazuje większa moc Kościoła Bożego, iako kiedy od Tyrannów jest prześladowany. Ani żadne Kro-

lestwo

estwo
wiel
opuiz
prześ
ny, i
dzeni
bez sk
Mie
iaciol
mecz
Asyry
Argiw
Laced
donow
wie H
bow, S
Baleár
Rzym
how, C
now, i
stwą, i
woiow
kich ty
wytrzy
cielem
ciela t
wiem
ne, ch
i niaż
prawic

estwo Chrześcijańskie tak małe, ani żaden człowiek Chrześcijański tak słaby i od wszystkich opuszczonym, żeby w jednym utrapieniu i prześladowaniu nie miał mieć kogo do obrony, i ci, co innych prześladują, sami w pogardzeniu i poniżeniu zostają: co się dziecie nie bez skrytych Sądów Boskich

Mieli Hierozolimianie głównych Nieprzyjaciół Chaldeyzyków, Chaldeyzykowie Idumeyzyków, Idumeyzykowie Asyryyzyków, Asyryyzykowie Persów, Persowie Argiwów, Argiwi Athenieńczyków, Athenieńczykowie Lacedemończyków, Lacedemończykowie Sydonów, Sydoni Rhodów, Ci Tatarów, Tatarowie Hunnów, Hunni Alánów, Aláni Szwabów, Szwabi Wandálów, Wandálowie Balearów, Balearowie Sárdów, Sárdowie Pœnow Pœnowie Rzymianów, Rzymianie Daków, Dacy Gothów, Gothowie Francuzów, Francuzi Hiszpanów, Hiszpáni Maurów. Te wszystkie Królestwa, jedno z drugim, nie wszystkie z jednym wojowały. Ale Kościół S. Matka nasza wszystkich tych Królestw prześladowania poniosła, i wytrzymiała, nie mając kogo innego Przyjacielem tylko Chrystusa. A iako miała Przyjaciela tak i Protektora najmocniejszego. Albowiem kogokolwiek Bóg weźmie w swoje obronę, chociażby cały Świat swoje wywarł iady i niażdzy, być to nie może, aby go mógł przyprawić o niebezpieczeństwo.

§. VIII.

Jak wiele czcili Bogom, Bálwochwálcy, i czym się który Bog opiekował nad ludźmi, przytym wybranych mieli 20. ktorych nad innych czcili, a pospolitych niezliczoną liczbę.

Lubo bytrzejszego dowcipu ludziom dzieła Boskie, same w sobie bez wszelkiego porównania z innemi. są árcywie kie : Atoli, iáko białe z czarnym polożawszy, lepiej te farby rozeznąć się dádzą, tak ciekawym rozumom zádofyć czyniąc, polożę tu Kátalog zmyślonych i fałszywych Bogow, áby umieli jednego prawdziwego Bogá szácowáć, kocháć, i bać się go áte Pogáńskie Bálwány zá rzecz nikczemną i czártowską poczytáć

Wiele tedy rodzáiu Bogow bálwochwálcy czcili, osobliwiey iednak wybranych z nich iáko by niebieńskich więcey nad inszych czcili, máiąc ich 20: to jest: Jánusa, Sáturná, Jowiszá, Geniuszá, Merkuryuszá, Apolliná, Márfa, Wulkáná, Neptuna, Słońce, Lucyperá, Bachusa, Tellurę, Cererę, Junonę, Minerwę, Diang, Wenerę, Westę, i Miesiąc. Niegodziło się z tych nikomu włásnego Bogá sobie przywłaszczać, ále dla wśzystkich, powszechnemi byli Boszkámi. Procz, álbó Królestwo álbó Prowincya lub Miásto stołeczne mogło ktorego z nich chciáć, óbie óbrać.

Naypierwszego tedy mieli Jowiszá, iáko by nad wśzystkiemi Bogi naywyższego i rządzącego.

Nie

Nie
Bos
ciom
Bog
baw
podl
wym
M
niál
cych
Pom
zá to
gáco
nieś
moci
odm
By
áby
boda
dzie
nus á
dzie
nie u
pow
Mel
bráz
ślub
á Zor
roze
byłá
Pogi

Niebá, któremu diudzy podlegáli. Kacyuszá Boszká ofiárámí i dárámí błagali żeby dał dzieciom rozum dobry. O co gd. by prawdziwego Bogá prosili. byłaby rzecz árcychwalebna. Tak bowiem zepsowana nátura ludzka, że wielkím podległa jest nieszczęściom, kogo Bog osobliwym nie przyozdobi rozumem.

Mieli Boginią Lucynę. Kościół iey był wspaniały w Rzymie, tá była opiekunką rodzących Panien. Kościół ten wybudował Numa Pompilius, á Rutilus Konsul kazał go spalić za to, że mu Corká przy pologu umierała. Pogánów bowiem był ten zwyczaj, że jeżeli w nieszczęściu prosić Bogów nie odebrał pomocy zaraz álbo Kościół rozwalił, álbo ofiary odmienili, álbo innego Bogá sobie obrał.

Był oriz Bog Wapitan tego była pomoc, aby Dzieci wiele nie płakały, w pieluchách będące. Do tego była Ruminá Bożini, żeby dzieci dobrze sily. Po nuy następował Stelhus álbo Statilinus: ten zaczynałce dzieci chodzić, powinien był pilnować, żeby ná ziemię nie upádli, nie szwánkośá y Adonny Bogini pow nność była, aby dzieci Miłke kochały. Mieli Bogá Wolunná i Wolunnę, których obrazy zázeczeni ná Szvínosli. Wdzień tedy ślubu oddawał Mąż Zonie Wolunnę Boginią, á Zoná Mężowi Wolunná Bogá, ná znak nie rozerańey Miłosci. Mieli Boginiá Bellongitá była Woyská bijącego się Patronká. Fortná Bogini Szcześcia. Po nuy mieli Wiktorá te

nayosobliwiej czcili Rzymianie, gdyż nad
wszystkimi tryumfowali. Między in zemi był
Bog także Honorinus, tego powinni śc, ażeby
podroźni od Gołpodarzy z ulżanowaniem byli
przy e i, któremu wychodząc w drogę Ofiary
czynili. A że dlu a rzecz, opilować wizyt-
kich Boszków, których niezliczona liczba u
Pogan była, ciekawego odsyłam do Augustina S.
piszącego de Civit Dei, i do Ciceroná: De na-
tura Deorum, a tam wielka liczba tego, o ba-
czyć może; bo gdyby wizytkich mi i Polskim
ięzykiem liczyć, zdaiłoby się rzecz więcej do
żartu niżeli prawdzie podobna. Nápříklad:
że była Bogini Carda, która dawała znać o zło-
dzieu wchodzącym kráć, przez skrzywienie
zawias. Aleo i Cloacina, do ktorey trątnety
należały.

Wielką záprawde winni Bogu Krolowie i Pá-
nowie wdzięczność, że ich ludźmi, nie besty-
ami stworzył; daleko większą, że Pápmi nie
flugami, ale niekończenie większą że Chrze-
ściánami nie Poganami. Cożby im pomogło
mieć berlá, i Korony ná potępienie, gdyby nie
uznali prawdziwego Kościoła Kátolickiego,
bez ktorego nikt zbá xion byđz nie może.

§. IX.

*Tyberiusz Mąż szlachetny dla tego obrány Rza-
dą Cesarstwá, że był prawdziwy Chrześciánin
i Cnot Chrześciáńskich.*

Tiberiusz Korst nim przedzielnym był Cesa-
rzem Rzymikim, nastąpił po Iuljynie

młodo-
cnotli-
mina)
tych.
názby
tym C
Kufry
koju g
lentá
Czem
Senek
i sam
By
flwem
wy C
pienie
Tak: k
sam ie
Niew
swego
roźny
przyt
Miofi
kóre
nus cz
szy f
wáne
szalec
trwoz
flaw
flangla

młodszym. Ten Justyn był Pan obyczajów nie-
cnotliwych (iák *Paulus Diaconus Lib. 18.* wspo-
mina) wżárdziel ubogich, zdziercá bogá-
tých. w zbierániu skárbow pilny, do wydánia
názbýt skapy, iák zwyczaj chciwych. Byłá w
tym Cesarzu táka przepásć w chciwości, że kazał
Kufry i skrzynie żelázne porobić i w tym wo-
koju gdzie sam sypiał, postawić, áżeby te Tá-
lentá Złotá. które z ludzi zdzierał, tam składał.
Czemu się dziwować nie trzebá według zdánia
Seneki, że iákomcy nie tylko domowych, ále
i samych siebie podeyzrzáných máią

Był tych czáłow zaráżony Kościół kácer-
stwem Pelagiáńskim, którego ten nieszczęśli-
wy Cesarz był głową i Ostroncą: żeby z tego
pieniądze sobie, á dużę Bólowi zgromadzał.
Táki kogo dla grzechów opuści Bóg, nie tylko
sam jest nieoślnikiem piekielnym, ále też iáko
Niewolnik pracować musi ná czynsz dla Páná
swego, iáki mu jest przyzwoity. Ze tedy wiele
różnych i ciężkich jest grzechów ludzkich, á
przytóm skryte sády Boskie: że oraz kiedy chce
Miłosierdzie zbáwić Dólgę. Spráwiedliwość
káre ná ciáło przepuszcza, stáło się, iż Justy-
nus czym dálej brnął w złe nálogi, tym więk-
szey sobie przyczyniał káry: bo ná niespodzie-
wánego dopuścił, Bóg że bez znáku choroby
szaleć począł. Który tak nagły przypadek zá-
trwożył cá y Rzym, iż przy utráceniu zmy-
słow Páná i Monichów iák niemá i głuchá
stángiá, Przytóm tak ciężkie ná Justyná prze-
pádo

podio Szalenstwo, że się dopiero w raz z życiem zakończyć musiało. Albowiem które Bog na Monarchów nie z humciow ale z zepłotanych nalogów roci odzaje, przepuszcza choroby, żaden Doktor ani Lekarstwo uleczyć nie potrafi.

Widząc tedy Rzymianie, że sprawniedliwie Bog za tak wielkie przechy, na Cesarza dopuszcii Szalenstwo nieuleczone: Postanowili obrócić Męża zaleconego cnotami do rządzenia Monarcha, Tyberiusza imieniem, Człowieka, według Pawała Diakona racumnego, wstrzemięźliwego świątobliwego, czystość kochającego Jalmużnika, w sądzeniu sprawniedliwego, w zwycięstwach szczęśliwego, a co nychwalebniejszy, prawdziwego Katoлика. Co się stało wielkim szczęściem dla Rzymian: bo nie mała szczęśliwszey Rzpltey, iak która od prawdziwego Katoлика zawisła rządów. A żeby żadney (co do dobrego Pána należy) nie brakowało w nim cnoty, bali się go zli, kochali do bazy. Naywiększa to Monarchom ozdoba, miłość w popołsławie dla dobroci boiaźń dla sprawniedliwości.

Była Zoná Justyna Cesarza Zofia Augusta, wspaniała i rozumna Páni, a co nawięcey do iey osoby należało, sławy nieposledney (nád którą niemała nic pięknieyszego) procz że chciwością zarażona. Tey wady do siebie widzieć nie mogła, myśląc tylko o zbieraniu, cieżąc się rozbiciem, a trapiąc się wydutkiem: łakomcem nie dbała o uszczerbek zdrowia, byle tylko by nienaruszone zostály. *Tibe-*

Rz
Skar
ląc i
czy
dow
wyp
ko,
nie c
wę:
dzie
swo
pozy
że c
mied
ław
wie

Mon
sta
str

R
w m
piek
mia
ie in
wier
may

Tiberius Constantinus odebrawszy zupełne Rzeczy, widząc tak wielkie u Cesarzowej Skarby, wziął je do swego rozporządzenia. wolał je obrócić na dobro Rzeczy, niżeli ich przy czyniać więcej. Nie tedy nie rabu, iedną budował Klasztor, naprawował Szpitale, Seroty wypolazał, Więźniów odkupował, i to wszystko, co zdołał Chrześciańskiego Páná, czynić nie opuścił, zafuguiąc sobie imię dobre i Sławę: Tyránnow zwyczaj jest, cudze dobro wydzierać, i na zbytki obracać, dobrych Krolow, swone własne rozdawać i na Chwałę Boską i pożytek Rzeczyłożyć. Widząc Zofia Augusta, że co Justinus dla siebie iednego zabrał, ten to między wielu podzielił, niektorego dnia zawoławszy Tyberyusza do siebie, w ten Sens mówić zaczęła:

§. X.

Mówi Zofia Cesarzowej do Tyberyusza Konstantyna, przyjdącego sobie do Rzędów Administratora, strofując go, o niepominięcie Skarbem.

Rozumiem, że pamiętasz o tym. Tyberyżu. gdyś był w Alexandryi, iako ci to nigdy w myśl wpisać nie mogło, a żebyś Justiná opiekunem, i Cesarstwá Wsrost-Rządca bydz miał, o czym gdybyś i myślił, o dostąpieniu ielnák tak wielkiego szczęścia wątpić sprawiedliwiey musiałbyś. Jesteś bowiem rozumnym; Rozumny zaś człowiek iák go For-

tuną czy wynosi. czy poniża, tak sobie i myś-
 łom swoim wędzideł albo powściągać, lubo
 popuścić powinien. Gdy tedy takim poka-
 załeś się owych czasów, kiedyś był w wiel-
 kiej łasce u Judyńa Cezarza, Męża mego, z
 tych cnot popoi two cię pragnęło Senat obrać,
 Wojsko potwierdziło i cała Monarchia z o-
 bierania twoiego ucieszona została; co nie za
 małe szczęście liczyć sobie potrzebą. Bo rzad-
 ko się trafi ażebym tak wiele wotów na jednego
 bez przeczenia zgodzić się mogło Kandyd. ta

A że cię na tak wyłoki stopień wyniosła
 Fortuną, gdzie dalej postąpić nie możesz, tak
 najpilniej cię przestrzegam, proszę, i zakli-
 nam, a żebyś skromnie używać tej godności
 nie przepominał. Do dostąpienia Honoru po-
 trzeba zalać się potem, ale do utrzymania się
 długo na nim, krwawe krople od serca waci-
 śnione ledwo wystarczyć mogą. Wiesz do-
 brze, że na Dworach Monarchow, powagę,
 rzędy, dostojność, i bogactwa częściej dla
 przewrotnego zabiegania i uporczywego na-
 legania, aniżeli dla zasług osoby dają; czego
 czemo pozwala Bog dla tego, że których py-
 sznie wstępujących i zuchwale rządzących
 widzimy, a żebyśmy ciężey upadających o-
 baczyli.

Jesteś Tyberyuszu Mścyczyną, ja Niewi-
 sta; tobie przyznaję roztropność, tobie do-
 świadczenie: wieleś mógł sam doświadczyć,
 ale i ja przez życie wiele widzieć mogła. Dla
 cze-

czego
 tobie
 ponie
 żonen
 Pyszn
 nie ni
 raz, g
 dzić:
 go; a
 przod
 czeńi
 musi
 poufa
 długo
 Lul
 dze,
 co do
 różno
 żyć: t
 z dług
 nayw
 co mo
 nie ku
 z ost
 u wsz
 wielk
 Je mo
 dziey
 li roś
 ani d
 wszyt

czego żebyś mi wierzył, twierdząc, iż podobni tobie dwoiakiu sposobem na dworach pańskich poniżeni być zwykli: raz, jeżeli wielce załuzonemi a mało mogącemi się być rozumieją. Pysznych bowiem myśli ustawicane zakłóce nie nie odstępnie, i tuż za nimi chodzi. Drugi raz, gdy jeden chce i Panem i Państwem rządzić: nad którą rzeczą niemając nie trudnię się; a jeżeli się to któremu człowiek trafi w przód z wielką pracą tego dostąpi; z niebesiecznością trzyma, i w krótkim czasie stracić musi: Bo to być nie może, aby w zbyt niew poufłości z Panem będącemu służyć, miała długo fortuną dotrzymać przyjaźni.

Luboś jest roztropny i mądry, jednakci radzę, żebyś używał porady cudzej, osobliwie co do rządów należy. Wiele między tym jest różności, umieć dobrze rządzić, a dobrze służyć: to pochodzi z powolności i umiarkowania: tam to z długiego doświadczenia. Tę też Regulę za największą Mądrynę zachowaj: żebyś tego, co możesz prośbą wkorzystać, mocą wymusić nie kusił się. Albowiem w rozkazach będziesz z ostrości nie równym: w prośbie z pokory u wszystkich miłym. Szkodzi to nie mało wielkim konfidentom Monarchów, gdy wie. Je mogą, wiele wagać, a najwięcej kiedy bardzo gwałtem i jak rozumem, powagą niżeli roztropnością, wszystkiego dokazać usiłują; ani długo może być w łasce u Pana, kto wszystkie rządy i rozporządzenia sobie przywła-

właścza, i swoim zdaniem nieokreślonym
wzrostko czyni. nikogo się nie radzi

Do tego moia Mowa ściąga się kończą, że iak
ia uw. żam, twoy wielki rozum: tak ty dziwo-
wać się powinienes moiey cierpliwości, gdy
widzę te skárby od Justyná Cesarzá, Mrzá me-
go, z tak wielką pracą zebrane, z wielkim stá-
ránieniem strzeżone, bez uwagi przez ciebie roz-
szefowane: co ci podziwienia czynić nie po-
winno: Niemáż takiego ná świecie, chociaź
nacyerpliwizęgo, żeby mógł znieść bez bo-
leści, widząc, z iaką pracą zbierał, że to roz-
rzutna i mánotrawna utracá reká cudza. Wiedz
o tym Tyberyusz, że bliski ten dzień, kiedy
áni do zachowania, áni do porátowania inizy h
grozł w skárbie nie zostánie; nád co niemáż
nic niebezpieczniejszego Monárchom: sławá
bowiem wielkich skárbow Nieprzyaciół boiá-
żliwemi czyni, i powołnemi byđż przymusza
Dla tego potrzebá byđż Krolom nie tylko cno-
tliwemi ále i pieniędzmi. Cnotą náleży swo-
ich rządzić, pieniędzmi obcych záftráżyć i u-
trzymáć. A iako potrzebá, żeby niemniej bo-
gáty był Monarchá, tak żeby i Rzplta nie by-
ła uboga. Z wielkiego ubóstwá wiele w Po-
spolitéwie dzieie się niecnót, tak wzáiemnie ie-
żeli obfite Krolestwo, nie trzebá się Pánu báć
bárdzo ubóstwá. Wiem, że przeczyć temu nie
będziesz: iako jest rzecz dobrá, podźwignąć u-
bogiego, wspomóc potrzebnego: tak wzáiemnie
żaden dla potrzeby łezegulney nie powinien

tego

tego skárbu ruszać, który dla pospolitego do-
brá złożony i zachowany.

Zbytne szczodrość Monarchy swoich docho-
dów, sprasza nie, że stanie się w wydaniu cudze-
go dobrá Tyránnem. Wiedzieć i konieczne
potrzeba o tym Tyberjuszowi, że wiele Monár-
chów wcale nie złych i piękny rozumem
obciążonych obróciło się w Tyránnow, nie
dla inżey przyczyny tylko, że do ubóstwa
przywiedzeni byli. Umył wynioły a ubogi
wszystkie rzeczy ná los Fortuny puścić go-
tów. Y o tym wiedz Tyberjusz, jeżeli dla
ubóstwa Monárchowie stają się Tyránnami, nie-
mniey dla dostátków rozpulnami: Co jeżeli się
stanie, znajduje zaraz w złych niłogách karę
Monarcha dla siebie. Albowiem rokosz mą-
dri to umartwienie, że z nich żadnego pożytku
nieć i u ichy nie można, do zubożego nasy-
cenia umyłu. Dla czego pytamy: czy lepiej
jest lepszego? albo ráczey: które zle mnieysze?
Monarchá ubogi i Tyranś albo bogáty i rozpu-
słny? Ja tak sádzę: że lepiej jest, byđź dostá-
tnym, chociaź mniey cnotliwym, aniżeli ubo-
gim a Tyránnem. Albowiem z zbytowej-
li stanie się cokolwiek szkody, dla niego same-
go będzie zkodá: pieniądze ná zbytá obroco-
ne. wrocą się do ludzi; ale jeżeli Tyranś, Ty-
raństwem nie jednému zaskodzi, ubóstwem
nikomu nie pomoże. Monarchá niebogáty ani
potrzebnych wspomóc, ani ubogich wesprzeć
nie ma z kąd, chociaźby go samo obowiązało
milo;

miłosierdziu. Dąleko więcey pożytecznieysza rzecz iest i znosi sieysza poddaństwu, mi-ć Pá-nem złego człowieka, á dobrego Monárchę, iák złego Monárchę, á dobrego człowieka. A żeb m zdanie moje potwierdziłá zdaniem Plátona: Atreńczykowie dobrze czynili, ktorzy Kńiążąt pożytecznych bárdziey szukáli Miástu, niżeli cnotámi zaleconych. Lácedemonowie podwili, że cnotliwych nád pożytecznych przekładáli.

Widzisz tedy Tyberyusz, że do pożytku i bezpieczeństwa Rzpltey więcey może, gdy w skárby opátrzony Krol, ktore dla potrzeb Rze-czynopolitey między Ministrów do száfunku podzieli, iák ubóstwem przymuszony postáno-wi Urzędniów, áby ubogi lud zdzierali Al-bowiem niedostátek Krolów, iest to ná wynále-zienie podatków i zdzierstwá náypierwsza szkoła i Akadémia.

§. XI.

Odpowiedz Tyberiusza Konstantynd Zofii Cesa-rzowej, którą dowodzi, że należy Monarchom, áby byli szczodremi, nie zakładájąc skárbow; oraz kładzie się Historya, iákim sposobem Bog Tyberiuszowi nieprzeliczony skarb pokazał zá-to, że był prawdziwym Chrześciáninem.

TYberyusz nápomnienie to wielce uspokoi-
nym przyiát umysłem, i z należytą ucz-
ciwością Cesarzowej Zofii odpowiedział w
ten Sens:

Uważa-

UW

mu e
czynio
i mo
chorzy
by prz
nie gra
miał t
miałá
rozezn
w samy

Ze
xte i b
áboś u
pytam
starczą
spráwie
śmierci
niechci
liś mię
żebyś si
to rozu
áni rze
pożytku
przewr

Mou
ne od J
wanie r
was nie
pieniędz

UWAGA. Tym, Najmilszemu Cesarzowu, twoje
zdanie i napomnienie: uszytko to dobrym przy-
muję i przyjmuję, czynię pokorne podziękowanie za u-
czynione uwagi i nakazy. Oświadcza, że tak wybornych
i mocnych w mowie rozważa dowodów: Czystość i
chorzy nie dla tego mają brzydzienie do potraw, że-
by przez się były złe, ale że to mniemy w złość i lbo-
nie grzechnie choremu przynosią. May Bóże! ażym
miał tyle do wykonania tego uszytko i spożyciu i
miał do mówienia i napomnienia mię uolosi, i
rozważania: albowiem w pochwale chłopotem dano;
w samym wykonaniu stał się ciężkim do uczynku.

Ze nie przynajmniej rozum, dyktującemu alim nim
złe i błąd i nieumiejętności i skomół: Mądrość może
albo w własnych rzeczach albo w cudzych przynajmniej,
pytam się? Jeżeli w cudzych, na które może nie wy-
starcza, dochoć? jednak zawsze kość i w tym
sprawiedliwość. Ani żadnego takiego znajdziesz z
śmiertelnymi ludźmi i świętymi, żeby cudzym ręką dem-
nie, chciał sobie zrobić dobrego imienia i sławy. Ji-
żeli nie w własnych moich rzeczach postrzeżesz? patrz
żebyś się dążyć nie zwodził Cesarzowu; i tak
to rozumiej: nie masz takiego zadnego, ani mądrego,
ani rzetelnego, ani sprawiedliwego, żeby go własnego
pożytku impet nie miał zapędzić w taką błądliwą
przewrotność, albo subtelność nierzetelną.

Mówisz, że się dzieje, gdy taką pracę zbierają
nie od Justynia Skirby, tak nie uważają i niepomniarko-
wanie rozdać i szafować? Odpowiadam, że się dzieje.
Właśnie nie potrzeba: bo łatwiej jednego dnia więcej
pieniędzy rozdać może, niżeli ubożniej przez wiele

lat nazbierać przyjdzie Do Scańkow zas zakopanych
 albo w skrzyniach zamkniętych dawne owo należy
 przekleństwo od Epimenda wyrzuczone.

Co człowiek zgarnia chciwie, lud kłoci,

Syn marnotrawną ręką rozrzuci.

A że taki mam cz. n. e. widzieć, że w krotce nie
 będzie co dać i ubogiemu, ani dożywiania tobie sa-
 mey wysłane y. Odpowiadam na to. Gdybys tak mo-
 cno podzwignąć myślał Augusta ubogich, tak Justini-
 nus zdzierał dostatek. e. s. r. c. h, spraw edictum miała-
 bys skrzyć, i ia wstrząść się, przyczynę Ale do-
 tąd nic inszego nie widziałam, jedno uciek przez was
 przywiedzionych do ubóstwa, i niezbudowano żadne-
 go Szpitala, gdzieby się schronić iż sami mogli.

Ze wielkiego potrzeba Monarchom skurba, prawi-
 dasz; a żeby nieprzyjaciółom odporować mogli. Ja tak
 trzymam: Jeżeli Królowie. p. s. z. n. n. e. p. k. o. y. n., kto-
 sliwi, i na cudze dobro są chciwi, wiele zaprawdę po-
 trzeba im pieniędzy, a żeby nienascone swou takom-
 stwo usmierzyć i nakłóć mogli. Jeżeli zaś spokoj-
 nie, cnotliwie, cierpliwie, cudzego nie pragnąc, na
 swoim przestając, żyć chcą, nie rozumiem na co by im
 potrzebne były tak wielkie skurby? Częściej na Dwor-
 ach Królewskich wielkie skurby są okazywać do zby-
 tkow i swawoli, niżeli pomiarkowane dochody. Wyr-
 cej dowodów zbierać mi na to nie trzeba, pamięta-
 bądz się ko. ham w dobrych uczynkach, iak w mo-
 wie chępliwey. Nie maż żadnego Monarchy, który
 tak wiele dobrego czyni żeby w cey czynić nie mógł.
 Nie maż takiego, żeby do ubóstwa przyszedł, czyniąc
 tylko wydatki potrzebne i pomiarkowane. A jeżeli d-
 iatmu-

iać nużnę ułogim; zakupi ni u wlnikow, wypas żył se-
roty, n ecb będzie p wien, że iak ubostwa b w ac się
nie trzeba, tak daleko bogatszym Bog go z to uczyni.
Jest to prawdziwy Chrzest ian Regut : że więcej
Bog da iednego dnia, kto mu wiecej służy, aniżeli
co człowiek przez d. a dziesięć lat na chwałę iego
odłoży. Poty Tyberiusz, Cesarz.

Ale wracając się do rzeczy: Justynus Cesarz
życząc w tym szaleństwie, w Pelagajńskiey Se-
kcie zacięty, lit iedenacicie pod Kuratela Tybe-
ryusza, wszystkich pożądaniem umarł: Bo nie-
mniey tak mu życzyli śmierci, iak iego niená-
widzili życia. Ktorykolwiek Monarchá żyjąc
jest pospolistwu okkazyą do płaczu, ten umiera-
jąc zostawuie im materią do śmiechu. Po
śmierci tedy Justyná Tyberyusz, iako Cesarz
potwierdzony, objął rządu, który z taką mą-
drością, z taką sprawiedliwością pánował, że
żaden (ieżeli nas Historye nie mylą) owych
wiekow nie mógł się z nim porównać: rzad-
kiesz to cnoty w jednym Monarsze: Sprawie-
dliwość, Dobroć, Swiętobliwość, czystość; á
ieszcze rzadsi Krolowie, żeby w iakich nado-
gách złych nie byli postrzeżeni.

Paulus Diaconus Lib: 18 de gestis Romanorum
powiada: Co się temu Cesarzowi tráfiło, iak do
podziw ienia tak i do wiadomości rzecz godna.
Był w Konstantynopolu Cesarzow Rzymskich
Pálac bárdzo kosztowny, a spániałość iego Ce-
sarstką Rezydencyą prezentowała, za Konstan-
tyná Wielkiego zalożony, i według Monár-
chow,

chow złych lub dobrych, albo się zawałał, albo go naprawiono. A iako się wyżej rzekło, że Tyberyusz wszystkie swoje dochody obracał na chwalebne uczynki, odkupując nie-olniko, budując Kliszory &c. tak dalece przyrzędił skarb do tej szczupłości, że już i na sto Cesarzynie wystarczył. Zaprojęlże się wymazać się, mogli ten niedołątek, czego się wcale nie wstydzil chwalebny Cesarz, poczynając to sobie za najwyższy skarb, i ciejąc się tym, co dla Chrystusa od ożył. Procz, że mu upżekrzone było prześladowanie Cesarzowej Augusty: Bo nie tyle własny ból dokuczy ścisłonemu utrapieniem sercu, iak wiele przy- niebie potęchły nieprzyjaciolom, na jego pa- trzącym (murek).

A że Bog dla siebie przywiedzionych do ubóstwa, nigdy nie opuszcza: tak i Tyberyusz Konstantin niektorego dnia chodząc po pokoju, obaczył na pawimencie Krzyż w marmurowej tafli, z Figurą Chrystusa Páná bardzo pięknie wyrity. Zawoławszy z Dworskich jednego, rzecze: Kżcie czym prędzej wyjąć ten Kámién! nie godzi się tego mieć pod nogami, czym przed nieprzyjaciolami duszy, czoła i serce zbroimy. Gdy wyszli mularze ten marmur d uga taką tafle z tak pięknym Krzyżem znaleźli. Wziawszy i tę, gdy trzecią Tablicę taką iak pierwsze dwie podnoszą, alisci znaleźli: nie mianý skarb tam zachowany, który wynosił nad Million Talentow Złotá Y tak ten

Ces

Cesarz
szczę
wizy
sztory
nádzie
łóżyw
W te
w zwi
pewne
dla ub
człow
nayub
się mo

L'st M
pomina
obach
że Koś

M. A
un
zdorwi
Gdy z
kov
mego e
dworu
Ciebie
nárcho
Krolest
swoim,

Cesarz czyniąc wielkie dzięki BOGU, co był
szczodrym, daleko potym szczodrzeyszym,
wzysiek ten skarb obroci! na Ubogich, na Kła-
sztory, i co tylko mogli, dawał, a spomagał,
nadszając wszystko w Bogu, nie w skarbách po-
łożwszy

W ten przykład Monάρχowie i Pánowie iák
w zwierściad o wpátrzyć się mogą, mając zá-
pewne, że nikt dla tego ubogim nie będzie, co
dla ubóstwa rośda. Bo áni naydosłátnieyszy
człowiek, kiedy bezbożny, bogátym; Ani
nayuboższy, kiedy cnotliwy, ubogim názwać
się może.

§. XII.

*List M. Aureliusza do Syrylijskiego Krola, przy-
pominając różne przypadki i ubóstwo, ktorego
obáhlwał w młodości záżył; przytym strofuie go,
że Kościoły wywiera, gdy ieden dla rozpostrze-
nienia Páldcu rozrzucić kazał.*

M. Aureliusz Cesarz Rzymki, na Gerze Celio
urodzony Korwinowi Trynakryi Krolowi
zdorwia i Fortuny

Gdy zwyczajem dawnych Cesarzow, Przod-
kow moich, pierw zego Roku Pánowania
mego do całej tey wyspy, potym do ciebie i
dworu twego pisalem listy, teraz osobno do
Ciebie samego odzwąć się umyśliłem. Mo-
nárchowie chociażby mieli w cie i obżernych
Krolestw, niepowinni jednáć o Przyjacielu
swoim, ile dawnym i doświadczonym, zápo-
minąć

minąć. Jednakże wzięwszy pioro, długo zastanowioną trzymałem rękę, myślałem, wcale poprzestać tej Korrespondencji: nie dla lenistwa, ale dla wstyd u mego. gdym widział, że dał okazywać do urzędzenia całego Senatu. Wiedz o tym, że z obowiązku do mnie nalezey przyjaźni, cokolwiek tobie nie pomyślnego stać się może, równy dla mnie żal i krzywda. Dobrze to wyrażał Euripides: Co się z duszy kocha, straconego z duszy żałować potrzeba.

Nizeli do tego przystąpię, co mnie do tej korrespondencji pobudziło, wrzod ci niektóre obrotu młodości naszej na pamięć przywieść muszę, żebyś widział, iak nas Fortuną wychowała poniżonych, i iak potym wyłoko posadzonych szanuje. Nikt się bardziej prawdziwą pomyślnością cieszyć nie może, iako ten, co dawne przeciwności i biedy sobie na pamięć przywodzi. Doskonale pamiętasz o tym, Królu. żeśmy w Kánuy pierwsze fundamenty nauk obadwá zaczęli. potym w Tárencie dalszy postępek znacznie uczyniłem. Z támtąd udawszy się do Rhodu, iam już uczynił Krásomostwá, tyś słuchał Filozofii; po skończonych lat dzieściaci u nas się do służby Żołnierskiej w Pánnonii, gdzie się oraz Muzyki nauczył; Táka jest młodości niesłáteczność, żeby każdego dnia insze Królestwo poznać, proceder życia swego odmieniać, nigdy jednym nie kontentuiąc się stanem. W tym pielgrzymowaniu tak równemi ląty, iak łódzkim towarzysztwem
w puł

w poł z biedą zmietzanemi żartami cieszyli
swoie nędze tak wielką, że nie tego, w czym
wielu opływało, ale tego, co niektórym zby-
wało, bårdzom życzili sobie pozyskać.

Pamiętałz dobrze żeglugę naszą przez Mo-
rze Adryatyckie do Hellepontu, że nawałno-
ścią będąc zapędzeni, wpádlim w ręce Arcy-
zboycy iednego, gdzie naywiększa naszą była
pociehá, ucieść do wiosel, a nie do cięższej
roboty? i tak przez dziewięć mieřęcy, nie-
wie.n czy mniej było chleba, ktoregom pra-
gnęli, czy więcej bicia, ktorego nie brakowało.
Pamiętałz i o tym, gdym w Rhodzie od Epi-
rotow Krolá zamknięci, w oblężeniu 14 Mie-
řęcy byli, a przez dzieřęć z nich żadnego mie-
řa nie iedlim, procz dwu kotow, iednego ku-
pionego, drugiego ukrádzionego?

Pamiętałz i o tym, gdym w Tarentie zapro-
szeni byli na solenny Feř Dyány, a nie godziło
się wniść do iey Kořciotá, ktoby nie był w no-
wą suknią uřtroiony: musielim się wymowić, z
przyczyny, żeś miał wytártą suknią, ia podár-
te trzewiki.

Pamiętałz, gdyśmy w Kápuy chorowali, że
nas Dietą leczyć nie było trzeba: bo nie z ob-
ciążonego żołądká, ale z wygłodzonego po-
chodziła ślabość; Retropus Medyk A kádemi-
cki żártem ale do prawdy rzekł: Moi Synowie!
nie boycie się, abavście dla obżárstwa mieli
śmierć polknać taką na ten czas była tam dro-
gość, a taki niedostátek u nas, że nie w ten

czas, kiedy było trzeba, ale w ten czas, kiedy nie by o co iść g odni spać chodzili.

Przypomnę i o Flawii Wielczce w Neapolim, i d my ciekawością uwiedzeni pytali je o dajim procederze życia nálezego, Mnie Cesarstwo, tobie Krolest o kiedykolwiek przyszle w rozyla, ktora odpowiedz zażart, a bardziey za wzgardę tobie sadzilim? Ani bez przyczyny zadumiec nam sie nalezalo: Wiecey bowiem fortuna w przewroceniu, nizeli w wyniesieniu ludzi sil swoich doświadczać za ykła. Uważ tedy możny Krolu moc Bogow, obrot Fortuny, i rozność czasow, gdy m miał spracowane ręce od wioseł zbojeckich, ktozby rzekł, żeby mi w nie Barlo Rzymkie do rząd enia oddano? Gd m zgłodniały w Karcuy chodzil, żeby do zbawku potym wszystkie żywnością opatrowałem. Ktozby w ten czas pomysłil, gdy m za na większe łakoci ukrądzionego kupałed i żeby m od na wborniejszych łakoci mił teraz obrzydzenie? Albo na ten czas gdy m do Kościoła dla podartych trzewikow w nść nie śmiał, komużby sie w głowie zmieścić mogło, że na Tryumfalnym Wozie do Rzymu wieżdząc i na ramionach godnych ludzi niesiony będę? Ktozby to pomysłil, że to oczyma obaczę w Rzymie, co z białan unych ust wielczki slyszalem w Neapolim? Tak wiele takich bezcz sie m że, gdy mny w Azji obidwabyli ktorzy Rzymkie o i syełliściego Pánowania sobie sercem życzyl, i ni tylko od

od go
zeli
sie ni
wego
liłki
ry na
rał, i
liś pr
tak po
bie za
wa, z
muiz
praw
mieli
w m
Pok
czyni
ba az
nází
musi
cierpl
bez z
to bie
tem o
Nie
mác
wisty
Chieg
mowi
może
Niech

od godności odciął, ale i życia prędkiej. ni-
 żeli się spodziewali, pozbali, a śmierć, ktorej
 się nie obawiali poikli. Gdyby nie był kto o-
 wego Tyranná Laodaká ktory pragnął Sycy-
 lijskiego Krolestwa, i Rusa Calva Contula kto-
 ry na Cesarstwa o Rzymkie przez moc się w dzie-
 rał, i pytał: iakiegoby się sukcesu spodziewa-
 li? przyślą bym, iakby i tamci przyślęgli. że
 tak pewną mieli tego nadzieję, iak my o so-
 bie żart i powątpiewanie. Tak to zawsze by-
 wa, że nadziei Ludzie próżnemi się tylko paść
 muszą bez skutku i nadziejami. Dziwna za-
 prawda i śmieszna rzecz: że ci przed oczami
 mieli godność, i rekomą ją chwytałi, a nam ani
 w myśl dotąpienie tego zmieścić się mogło.
 Pokaża Fortuna w tym samym moc swoją,
 czyniąc co chce, rozkazując iak się po-
 dobi, żeby i de perá i nie traciłi nadziei i pełni
 nadziei, żeby się nie ubelili, żali: która rzecz
 musi być nacytliwa: Bo niemają tak mocney
 cierpliwości żadnego, żeby to zniesć mógł
 bez żalu widząc że inzy bez pracy i myśli
 to bierze, czego on z wielkim staraniem i po-
 tem czoła swego dostępić nie mogł.

Niewiem czy z popelitem zdaniem trzy-
 mąć że wszystkie rzeczy od izczęśliwości za-
 willy, czy z mędzłem Filozofami, że od Bo-
 giego zawilly sporządzenia: w czym prawdę
 mówiąc, nie tam Fortuna ani szczęście niepo-
 może gdzie BOG swojej nie przyłoży ręki;
 Niech się silą, iak chcą, pylzno wyniosie glo-
 wy!

wy! niech praciągają mogą dumni i hardzi ludzie, daremny we wszystkim obrot i praca do dostąpienia Panowania. Jeźli Bogowie będą temu przeciwni. Ale czy się to dzieje z woli Bogów, czy przeciwnym fortuny zdaniem, naczęście jednak wiśniemy: do niskich rzeczy przez pokorę zmierzających ludzi, na wysokie wyniesionych. I naczęście przeciwnym sposobem wyśkie sobie w głowie roszczących godności. ledwo nie na samej położonych ziemi.

Wielom się często śni. niewiedzieć o jakim panowaniu. a oczy przetarła ze snu, widzą się być niewolnikami. Niepamiętam, abym co równie dziwnego czytał, co czyni ludzom godność. I ci co wchodzi z nią w intygrity, powinni być bardzo ostrożni, i wcale iej nie-dowierzać. Taki jest umysł przeciwny Honoru: kto go nie zna, temu się wprza: kto go słuchać nie chce, z tym rozmawia, kto nań nie patrzy, za tym chodzi. kto przed nim ucieka, tego goni. kto go za nic ma, tego szanuje. Niechającego przymusza, nieproszonemu daje, nieznanomemu się powierza, przed zwykłym się kryje. Na ostatku to nasybliwsza, że tym gardzi, kto go najbardziej pragnie. I dla tego często o tym z sobą myślę, nad którym większe politowanie mieć potrzeba: czy nad niegodnym a do godności bez wszelkich zasług wyniesionym, czy nad załężonym a bez przyczyny z godności zrzucenym? Ale miłosierne serce o budwu godnych politowania sądzi; niegodny, ieże-

jeżeli wyniesiony na godność, ani wątpię potrzeba, że upaść musi, dobry gdyby nie umarł, rozpaczć by mu trzeba, żeby miał z dołu kiedykolwiek powstać.

Gdyby wszystkie upadki były jednym sposobem, wszyscy jedną drogą pali się i zaślawiali ręką. Ale jedni upadają na kolana, drudzy wywracają się na twarz inni na bok, ci się potkną a nie upadną, innym w przepaść lecąc im podają rękę, że ich podźwignie. To jest: jedni tylko szwankują na honorze, nie szkodząc na fortunie drudzy tak upadają, że w smutku ledwo fortuny i życia nie tracą. inni tak się wywracają, że honor, fortunę, i życie tracić muszą, doznawszy tak niemiłosierny fortuny, iż gdyby więcej zaistniało, i więcej co wziąć mogłoby tedyby jeszcze i tym nie byłaby nasycona.

§. XIII.

Kończąc list Cesarz, radzi Królom i Książętom, aby się Bogom bali, o Kościoły dbali, i Dekret od Senatu przeciwko Królowi Syrylijskiemu o wywrocenie Kościoła, idki słanał: wyraża.

Cokolwiek dotąd mówiłem, możny Królu, dla tego mówiłem, abym cię strofował, i obszernie twoję niegodziwość na oczy wyrzucił, iako Medyk, kiedy przykre i gorzkie podaje lekarstwo, w słodki je wmieszać ma zwyczaj choremu konfekt.

Była tu 13. Cast. Farr: w Senacie życie twoje dość obizerna relacya przytłana od Censura,

ia, który na rewizyą do Syjyli wysłany. Wiesz o tym dawnym zwyczaju, że co trzeci Rok wszystkie podległe Rzeczypospolitej Panowaniu Prownocye luftnować zwykli. Bo nieprawie- dliwa byłaby to rzecz, żeby Monarcha o samym odbieraniu Hłdow i Czynsow pamiętał, a nie spytał się, jeżeli poddani w sprawiedliwości nie cierpią krzywdy iakiey od przełożonych.

Był tedy Komnat, iak pamiętam życia tego go od Censora przesłany tak: Ześ w iedzeniu pomiarkowany, w napoju trzeźwy, w wydatku pomiarkowany, przeciw Wdowom miłośnierny, Ociec serot, służącym wdzięczny, w karaniu łaskawy, pokoy kochający, w przymierzu wierny: To tylko nagannego, żeś przeciw Bogom nie nabożny, i co do ich chwały należy, oziębły i opuszczony.

A iako zotawiwszy w obronnej fortecy dla nieprzyjaciela iedną furtkę: choć najmocniejszą, ruynowaną być musi; Do tego podobieństwa należy. Wielkie Książę, że mało pomoże polityczne w światowych zabawach życia, jeżeli w Boskich rzeczach opuszczeni i niedbali będziemy. Pierwey należy zamknąć i zatarasować fortki, żeby do Poddaniństwa przystępu złe nalogi nie miały, a jeżeli mocnić mury i bramy przeciw nieprzyjaciolom szturmującym do Miasta.

Niechay rozumie krotchye, iak mu się podobają o to niedbam. Ale to do mnie należy, śmieie kończyć, mogę: Ktokolwiek nie szanuje

ie i n
wy
wney
wzgl
spodo
tą na
my R
zdan

Mi
śmier
nie pr
skon
ści po
upada
Pano
stoł
do B
stać n
uczyn
się po
krzyw
nie, n
go zo
winno
niłcz
Kości
szanu
nie n
ani t
temu
yko

ie i nie czci Bogow, wszystkie jego cnoty za
występki liczyć się mogą. W Filozofii Ducho-
wney jest powzięte zdanie takowe. Nie dla
względu na czyniącego ale jeżeli się Bog m
spodoba i przyjemny będzie, dopiero się cno-
tą nazwać może uczynek. Te Regule trzyma-
my Razymianie, to wszystkich Filozofow jest
zdanie

Miedzy śmiertelnymi, w śmiertelnych, i z
śmiertelnymi niemalz nie doskonałego, jeżeli
nie przez Bogow, w Bogach, i z Bogami, do-
skonałości dostąpi. Gd, tedy lud nie są ułomno-
ści podlegli, coż czynić mogą przez się tylko
upadać i grzeszyć? Co gdy tak jest, Rozumni
Panowie do wszystkich skłonności poddanych
stośować się mogą, i powinni, procz tych co
do Boskiey należą wgardy, która gdyby się
stać miała, w przod ją potrzeba karać, a jeżeli ją
uczynić kto pomyśli. Nie rządcą ludu ten zwąć
się powinien lecz Tyrannem, który do zemsty
krzywd własnych prędkie, a co Bogom się sta-
nie, niedbają i oziębły. A jeżeli Tyrannem te-
go zwiemy, co Miata barczy, lud zabija, nie-
winnych prześladowie, gwałty czyni, Królestwa
niszczy, czymże się ten od niego różni, który
Kościoły gwałci, Bogow nie czci, Księży nie
szanuje, a naywięcey, który Boski Honor za
nic nie ma? Nie nasz większego Tyrantstwa,
ani to Imię sprawiedliwicy komu należy, iak
temu Monarsze, Xiążęciu, Panu, który przeci-
wko Bogom swoim jest zuchwałym. Zadney

takiey niemasz niecnoty ktoreyby się nie
dopuscił, jeżeli porzuci boiaźń i szanowanie
Bogów

Lykurgus Krol sławny Lacedemonow, mie-
dzy innymi prawami i to postanowił (co dla
potwierdzenia propozycji mojej przytaczam)
żadnemu nie będzie się godziło Lacedemoń-
czykowi brać od Krola takiey Daniny. Honoru,
albo Wakantu, kiedy nie będzie do Bogów swo-
ich nabożny, i nie na chwałę ich czyniący. Co-
kolwiek tedy od ludzi, nie od Bogów pochodzi,
nie tylko u niego dobrym ale wcale niebespie-
cznym i niepożtecznym nazwać się może.

O chwalebny Krol! o złote czasy! o szczę-
śliwe Krolstwo! w którym koniecznie dosko-
nałych cnót musiał się znajdować Monarcha,
że do samego szafunku zaliżonego chleba i
Honoru trzeba było życie wieść nienaganne i
świątobliwe. Albowiem za nikczemne te rze-
czy i niepożyteczne mieli które z rąk niezbo-
żnych pochodziły Panow.

Uczyniłeś kochany Xiążę rzecz tak szpetną,
tak obrzydliwą, że mię wstyd tego wspomnieć;
iż dla rozprzestrzenienia Pałacu swego sto-
rodawny rozrzuciłeś Kościół, czego nie tylko
czynić ale i pomyśleć o tym nie byłeś powi-
nien: Bo lubo Kamienie, z których postawione
Kościoły, mało ważą, ale Bogowie którym są
poświęcone, wiele mogą. Wiedz, że ten uczy-
nek jest taki iż (z przeproszeniem mówiąc
moj Krolu) mnie wielkie zadziwienie, Rzy-
mowi

mo-
prz-
Nie-
wiz-
wuy-
że K-
tazy-
Nie-
łpoś-
Przy-
dnin-
przy-
cy o-
odp-
nie o-
wda-
nie u-
Moż-
D-
wsze-
leko-
gat-
tego-
go,
czyn-
knie-
żesz-
Bog-
A-
bnie-
czyć

mówi całemu urażenie, Senatowi żal i boleść
 przyniosł tak dalece, że nie tylko cię mieć za
 Nieprzyjaciela, ale i o karę wielką, na ciebie
 wszyscy zębami zgrzytali, czemu się nie dzi-
 wuy. Maia Rzymianie to mocne mniemanie,
 że Krol, który się waży Kościoły obalać, mało
 trzyma o Bogach, aby byli nieśmiertelni i na
 Niebie mieszkający. Chciałem przez wszelkie
 sposoby, moy Krolu (gdyś mi jest tak dawno
 Przyjacielem, i w innych cnotach nie posle-
 dnim) pogodzić cię z Senatem i do przyjaźni
 przywieść, ale gdy niemaż sprawiedliwej ra-
 cji do wymowki, nie w przod cię winę Senat
 odpuścić postanowił, poki oczywistej w tobie
 nie obaczy poprawy. Co nie jest z twoią krzy-
 wdą: wszak żadną rzeczą bardziej młodzieży
 nie urażała się umyśli, iak gdy siebie karanych,
 Moźniejszyh ani strofowanych widzą

Dla czego postanowił Senat, a żebyś bez
 wszelkiey odwłoki Kościół, od pierwszego da-
 leko większy, wspanialszy, ozdobniejszy, i bo-
 gatwszy wystawił, i tyle żebyś na rozszerzenie
 tego Kościoła przydał miejsca z Pałacu two-
 go, ileś Kościołowi dla Pałacu ujął. Co gdy u-
 czynisz, nie tylko mowom z'ym o tobie zam-
 kniesz usta, ale i szczęśliwym nazwać się mo-
 żesz, kiedy nie tobie Kościoła Bogowie, ale ty
 Bogom Pałacu swego ustatpisz

A że na tak wielki wydatek, iakiego potrze-
 buje taką naprawa Kościoła, wiem, że wystar-
 czyć nie możesz: 60 Tysięcy HS: na вспомо-
 żenie

zenie (co żebyś się potajemnie stało) przez mego Panuca, o Sekretarza polity am, któremu i w ułnych odemnie propozycjach chciey dać Wiare.

Przytym posyłam ci Łańcuch złoty od Nilu mi przysłany, który na mnie jest wąski, ale rozumiem, że ci będzie zgodny i ozdobny.

XIX.

Tak wielcy czciciele Bogów swoich byli Balwochwalcy.

Starodawni Historycy Rzymscy siedmiu Królów z początku do Złożenia Rzymu opisuia, którzy przez 2,4 lat panowali. z tych drugim Królem zaraz po Romulusie był *Numa Pompilius*, który inszych do siebie idących pochwałami przewyższał, dla tego tylko, że wielki był Bogów czciciel. Zarowno Rzymianie tych chwaili i kochali Królów którzy czcili Bogów: iak i tych, którzy odwaznie zwyciężali Nieprzyjaciół. Był zaś ten Numa tak pobożny, iż całe Miałło Bogom poświęcił, a sobie na przedmieściu Dom wybudował, czyniąc się niegodnym, mieszkać w mieyscu Bogom poświęconym.

Piątym Królem Rzymskim był *Tarquinus Pierwszy* (nazwany starym) tak; dobry i ludzkom miły, iak nienawidzony i obrzydliwy *Tarquinus przynny*, procz wielu chwalebnych dzieł nie mniej dla czci i boiaźni Bogów, dla uczęszczania do Kościołów był wychwalany; ten nie

konten,

kontent
Kościo
wi na
zwań
kopi
szoną.
ściół, że
ga w sz
kich Koś
z owey
sem ciał

Furius

iednak n
przod za
Ofiary, i
czynił ś
dawny b
Rzymse
wspania
miejci go
wizy Can
nie tylko
wszystki
woyny,
Gdy niek
li, że Bo
ofiarowa
rozdać, o
prosiem
odebrał
go sprawi

kontentuiąc się temi, co zastał, wybudowanemi Kościołami, założył Kościół wielki Jowiszowi na miejscu iednym wyfokim *Capitolin* nazwanym, z tey okazyi, że fundamenta głęboko kopiąc znaleziono głowę człowieka nienaruszoną. Takiey tedy wspaniałości był ow Kościół, że, iako Jowisza Rzymianie mieli za Boga w wszystkich Bogow, tak ten Kościół wszystkich Kościołow nazywali głową; oraz wrożyli z owey znalezionej głowy, że Rzym zaczętem całego Świata ślanie się głową

Furius Camillus Wodz odważny i szczęśliwy, jednak niżeli się ruszył z Woyskiem w pole, w przod zawsze świecne i wielkie Bogom czynił Ofiary, i jeżeliby go zwycięscą powrocili, uczynił ślub, wielki dla nich wystawić Kościół: dawny bowiem był zwyczaj, że Wodzowie Rzymscy, odebrawszy wyprawę od Senatu, wspaniałe zaraz czynili śluby, cokolwiek pamięci godnego wystawić w Rzymie. Powrocwszy *Camillus* zwycięscą nad nieprzyjaciółmi, nie tylko obiecany wystawił Kościół, ale też wszystkie dostatki i zdobycz przywiezioną z woyny, na ozdobę jego i ubogacenie oddał. Gdy niektórzy Officerowie wojskowi mówili, że Bogom dotyc jest intencją i umnienie ofiarować, a żołnierzom pieniądze i skarby rozdać, odpowiedział *Camillus*: Ja. Przyjaciele, prositem o iedne zwycięstwo Bogow, a od nich odebrałem nad spodziewanie więcej; dla czego sprawiedliwa rzecz jest, gdym w obietni-

cach był skąpym, żebym to uczynkiem nagro-
dził; a jeżeli czynił dzięki za wyświadczone
mi łaski, tak gdy więcej dam, niżelim obie-
cał, rozumiem, że daleko ta rzecz Bogom
przyjemniejsza będzie.

Gdy wielką zaczęli wojnę Rzymianie z We-
tami, całe dzieśnięć lat w obleżeniu trzymali Mia-
sto Wet, aż na koniec podkopawszy się pod mu-
ry, wylali w sam Rynek ziemią i Miasto wzię-
li. Sztuka to jest wojenna przezornych Wodzów,
że, czego siłą dokazać nie mogą, fortelu zażyć
za zwyczaj nie przepomną. Pierwszy tedy ten
wynalazek Kamillowi przypisany być powin-
nien.

Camillus Dictator którego staraniem dobyte
Miasto, obwołać kazał, żeby bezbronnym nie
zabijać ludzi. Co zrozumiałwszy Garnizon We-
tów, wszyscy broń porzuciwszy, obronili ży-
cie Który przykład chwalebny, godny aby w
wieczney był zapisany Pamięci: większą sławę
zasługują sobie z wycięscy miłosierdziem, iako
Tyraństwem nad Niewolnikami. Ale daleko
więcej wielbi tegoż Diktatora nad ten miło-
śienny uczynek świątobliwość: że nie tylko Ko-
ściółów łupić nie pozwolił, ale sam z wielką
uczciwością i Poszanowaniem, Bogów i sprze-
ty Kościelne zebrał. Naprzód Junonę iako
Krolową Bogów do Rzymu zawiozł i Kościół
na Gorze Awentynskiej wspaniałą zbudował.
i inżte Bofzki ze wszystkim Kościelnym sprzę-
tem tam złożył.

Rzy-

Rz
kfez
stwo,
żony
wiele
li czar
Apoll
ta brał
unow
manek
wielki
przed
sic, p
leżdzi
chodzi
godzi
ty a kę
Delpho
Rzymi
od nieg
Polow
wpadli
ktorych
le tame
stow, o
Apollin
rowali,
Delpho
mile Sen
tańczyk
uszow,

Rzymianie mieli ten zwyczaj: czym więk-
 ksze otrzymali nad Nieprzyjacielem zwycię-
 stwo, tym z większym uszanowaniem zwycię-
 żonych czcili Bogów. Przytym otrzymawszy
 wiele zwycięstw, postanowili Koronę złotą czy-
 li czarę wielkiej wagi kazać zrobić, i ten dar
 Apollinowi do Delphow odeśłać. Gdy tedy zło-
 ta brakowało w Skarbie, Niewiaśły Rzymskie
 umowiwszy się z sobą, wszystkie swoje złote
 manele i łańcuchy zniósłły na tę Ofiarę; za co
 wielkie od Senatu odebrały Przywileje: Na-
 przód, pozwolono im wieńce na głowach no-
 śić, potem Karetani na publiczne Igrzyska
 jeździć i bez zationy na twarzy do Kościołow
 chodzić: inaczej dotąd tego wszystkiego nie
 godziło im się zażywać. A że wiozące te wo-
 tywkę Posłowie *Valerius, Sergius i Manlius* do
 Delphow (iako *Livius* s. wspomina, że co Rół
 Rzymianie te upominki posyłali Apollinowi i
 od niego Wyroki odbierali) Trafiło się, że ciż
 Posłowie nie daleko Sycylijskich brzegow,
 wpadli Rozbojnikom Liparitańskim w ręce,
 których gdy przywieźli do Liparow, Obywate-
 le tameczni zląkszy się Imienia Rzymskich Po-
 słow, oraz darow Bogom ofiarowanych, które
 Apollinowi wieźli, nie tylko ich wolność da-
 rowali, ale i Konwoj kilka Galer do sumych
 Delphow z niemi posłali, którą ludzkość tak
 mile Senat przyjął, że mięsakańcych Lipari-
 tańczykow w Rzymie przyjęli za Patrycy-
 uszow, a odległych co byli Konfederatami,

Przyjaciół Imieniem regalizowali, przytym Dwu Kapłanów Liparytańskich przyjęli do Kościoła Jowitowego, czego nikomu z Przychodniow nie wyświadczyli, samym tylko Patrycyuszom starym i załecnym cnotami urzędów Kościelnych powierzano

Znayduie się tych Historyi, które się tu nadmienily, w Liwiusz *L. b. 4 & 10* więcej i obszerniey opisyanych, ale do moiey materyi dosyć: i temi mogę zawłtydzić Chrześciań iak ci Poganie byli przeciw fałszywym Bofzkom nabożni, pilni, światobliwy, a iak my przeciwko jednemu Prawdziwemu Bogu oziębli, opuszczeni, niedbali, nie nabożni. Szpetna o tym i wspominać, iak starzy Rzymianie Bogom swoim nikczemnym tak przykladnie służyli, a my Chrześcianie, chwala Bogu że więcej dla zwy czaju, iak dla gorącości Ducha, natze odprawujemy nabożenstwa.

Dziwuią się temu wiele ludzi: dla czego Bog tak wiele im zwycięstw dawał i dobrodzieiów czynił, kiedy ci nie dla Boga ale dla Bałwanów te Ofiary oddawali? Na co odpowiedzieć może się tak: Gdyby byli ci Poganie jednego prawdziwego Boga poznali, te wszystkie Nabożenstwa, Ofiary, Fundusze, co czynili wielu Bofzkom jednemu by czynili Bogu, i tak, że Bog jest sprawiedliwy, doczesnemi dobrami dobre uczynki im nadgradzał, nie dla tego, żeby trafil do końca i prawdziwego celu, ale że do niego zmierzali i trafić pragnęli. Wiemy o tym

Chrze-

Chrze-
Intenc

Dzi-
fey cz-
im się
chwalo-
są do-
ką by-
uściugi
dobran-
million

Jeze-
o Kość-
nay wie-
wiające
ciśnie-
wiedliw-
chce do-
z boiaz-
ktora st

Dla pi-

Chrzes-

szab,

A Zeby

wol-

dnieysz-

są Krolo-

niem ro-

ską: gdy

Chrześcianie, że nie tylko na uczynki ale i na Inten~~te~~ye Bog patrzy.

Dziwują się niektórzy Pánowie Chrześciana~~ni~~scy czemu im Bog tak nie dopomoga, albo że im się tak nie szczęście, iak się szczęściło Bałwochwalcom Na co odpowiedzieć się może: Albo są dobrimi, albo złemi, ieżeli są dobrimi: wielką by im Bog czynił krzywdę, za wierne sobie usługi płacić skazitelnemi i przemiłającemi dobrami: Większa jest jedna zapłata wieczna, iak million doczesnych.

Ieżeli Pánowie są złemi, niesprawiedliwemi, o Kościoły i sieroty ubogie niedbającemi, a naywięcey, Bogá nie kochającemi, ani wzywającemi (procz gdy iakie nieszczęście przyciśnie) ieżeli tedy takiemi się znayduią: Sprawiedliwie, że ich Bog ani wysłuchać, ani im chce dopomoc: Przyśluga Bogu z miłości nie z boiaźni oświadczona, miłsza jest, niżeli tá, którą strach, albo potrzeba wymusi.

§. XV.

Dla pięciu przyczyn pobożnością i cnotami Chrześcijańskimi Krolowie poddanych przewyższać, i do dobrego być wzorem powinni.

A Zebym dalsze materyi przedsięwziętey dowodził przyczyny: pięć sądzę być przednieyszych przyczyn dla których obowiązani są Krolowie, być cnotliwemi; Cnoty zaś imieniem rozumiem Religią, Bogażn, i Miłość Boską: gdyż tylko ten znać się może cnotliwym,

ktory w Wierze Kościoła Chrześcijańskiego, w Bojaźni, i miłości Boskiej jest doskonałym. Z pierwszej tedy przyczyny obowiązek jest Krolow: bać się, czcić, kochać, i chwalić jednego Boga; ponieważ iego samego tylko, nikogo więcej na ziemi i na Niebie wyższego nad siebie nie uznają. Zadney rzeczy tedy nie maż tak mocney na świecie, żeby Boskiemu Maieństwu podległa bydź nie miała. Zaprawdę ieżeliby Krol nie pamiętał o tym, że z wszystkich rządów swoich będsie musiał jednemu siedzącemu na Maieście do rządzenia Niebem i Światem, oddać rachunek, nieomylnemu zbawienie iego byłoby podległe niebezpieczeństwu. Gdyż ma niezliczone okazy do grzechu, ieżeli rozumie, że z nich nikomu sprawiać się nie jest obowiązany

Druga przyczyna, że Krolowie Książęta i Panowie wszystkich poddanych Cnotami poprzedzać powinni, jest ta: Ze iako więcej mający, więcej mogą stracić iak wszyscy, tak też więcej, niżeli wszyscy, Bogu służyć, Bogą chwalić, i czcić go powinni: Bo tylko Bog te dobra dać, i nikt ich inszy odebrać, i znowu powrócić jedno on sam może. Nie inaczey tedy mieć się powinni przeciwko Bogu, tylko iak poddani przeciwko Panu; ieżeli który poddany co straci, albo mu nieprzyjaciół wydrze, nie gdzie indziey, jedno do Pana swego, któremu służy, idzie. aby go poratował: A ieżeli Krol, Pan od możniejszego Tyranną lub od przeciwnego

Szczę.

Szczę
kogo
brze
tego
żadne
świac
Ti
i doś
zeli u
nią, c
pilni
tylko
na św
dzy p
lowie
podd
zrząd
wody
mogą
mają
ieden
grode
wzaie
pełni
przyk
okazy
bydź
dę roz
kawsz
Czu
wszyst

Szczęścia będzie przyciśnionym, niema już do kogo się udać, jedno do Boga, ale jeżeli mu dobrze służy: bo nieślusznie i nie bez wstydu u tego możemy się dopominać pomocy, któremu żadney czci, usługi, albo przyjaźni niewyświadczyli.

Trzeci. Powinni być Królowie prawdziwi i doskonali Katolicy, co się w tym pokaże, jeżeli ubogich podźwigną, uciemężonych bronią, do Kościołów ugešzczają i nabożeństwa, pilni szpitale nawiedzają. Bo za te uczynki nie tylko nagrodę w Niebie mieć będą, ale i sławę na świecie zaśluzą, gdy tym przykładem drudzy pociągnięni toż czynić będą: bo jeżeli Królowie mało przykazanie Boskie zachowują, i poddani nie będą dobrzy Chrześcianie: iakoż zrodło gdzie naturalnie samo jest gorzkie, i wody, które z niego płyną, słodkie być nie mogą. Ten Królowie nad innych przywilej mają: Jeżeli będą dobrzy Katolikami, nie za jeden tylko uczynek, ale za wiele odbiorą nagrodę, że wielom do dobrego byli powodem. I wzajemnie nie tylko za jeden grzech, co go popelnia, będą karani, ale i za te wszystkie, co przykładem złym innym byli do złeczynienia okazyją. Tak iak Paſterz dalek ciężey karany być powinien, gdy z jego okazy wilcy trzodę rozżarpią, aniżeli kiedy samo bydło zbrykawczy się, uciecze i zginie.

Czwarta. Powinni Królowie Chrześcijańscy wszystkich poprzedzać w Cnotach; Bo samemu

Bo

Bogu rachunek z panowania swego oddać muszą. Gdy tedy doskonale wiedzą, że Bog jest sprawiedliwy, tak najbardziej się starać powinni, aby być i miłośnierni: żeby znaleźli lub nie znaleźli w nicą winę, łaskawie i miłośniernie wybaczyć i odpuszczać raczyli. W tym życiu gdy ludzie ludzi łądzą, sprawiedliwe albo niesprawiedliwe, znośniej szą to rzecz: ile więcej nie wiedzą, jedno iak ludzie: mogą przez swoy obrot odmienić i poprawić wyrok; ale nieszczęśliwym Krolom co się stanie? kiedy samemu Bogu sprawić się muszą, ktorego ani słowy uwieść, ani darami osłepiać, ani ustraszyć, ani wymówić się nie podobna.

Piąta: Należy Krolom być cnotliw szemi nad wszystkich; ponieważ żeby byli albo przyjemni albo w nienawiści, szczęśliwi, albo nieszczęśliwi, z nikąd tego spodziewać się nie powinni, tylko od Bogá. Nie mało widzielim takich Krolow, którzy wszystkie nadzieie pokładali w pomocy innych Monarchow, a tym bardziej byli od Bogá opuszczeni: przeciwnym sposobem którzy nie od ludzi, ale Boskiey wyglądali pomocy, i Bogá i ludzi natchnieniem Boskim pobudzonych mieli w ratunku. Na ostatku cokolwiek pomocy ludzkiey zaciągną ludzie, tá od in szych mocniej szych ludzi może być przełomana. Ale kiedy się sam Bog przyłoży, ani od innych ludzi, ani od innych Krolow, żadna się tam przeciwność i krzywać nie może. Ktorzy wiele zyskają kraiu wielkie dzie.

dzie
przy
nem
trzeb
wie,
Bog,
moze
prawo
myśle
się ty
man
czaje
tego
trzym
woln
miser
woju
czenie
im lub
od pra
szere
lowie
mocy

O Bida
ściach

M
ta
nie był

dziedziczą Krolestwá, starać się powienni o przyznanie o pośluki o Allante z innemi postronniemi sąmśladami. á gdy tego koniecznie potrzeba, niechże wiedzą Krolowie. Monarchowie, że nie tyle w trzyty mogą ludzie, co jeden Bog. Więcej zaiste tyk jednego lwa zastraszyć może, nizeli wycie gromady wilków. Mogą, prawda, nie mało Krolowie swoją pracą i przemyśleniem zyskać, posieść, zawoiować, ále pytam się tych samych: jakie mają sposoby do utrzymania tego? Często widzimy - w krotkim czasie obfzernego który dostąpi Państwa, którego ani obrotem ludzkim, ani siłami i mocą utrzymać nie można. Takąż mieli Rzymianie wolność w obfzernym Państwie, ná którą siedmset lat pracowali, á przez trzy lata z Gotthami wojuiąc, stracili. Codzienne nas uczy doświadczenie, że do rządzenia dobrego domem swoim lub w różnych przypadkach, potrzeba nam od przyjaciół rady i pomocy. A iakże tak obfzerne Krolestwa swoim tylko dowcipem Krolowie rządzić i utrzymać mają bez Boskey pomocy?

§. XVI.

O Biedzie, kto był, i ugo we wszystkich nieszczęsściach stateczney cierpliwości. Odpowiedzi rozumne na zadane pytania.

Miedzy wszystkimi Narodami całego świata, którzy się kochali w uczoñych ludziach, nie było nad Greków, że nie tylko do uczenia szkół,

szkoł, ale też do rządzenia Państwem zażywano mądrych, według Platona, świadczącego: że u Greków albo Filozofii rządzili, albo Rządcy Filozofii uczyli, jako *Laertius Lib 2 de antiquitat. Græcorum* pisze. Czego inne narody nie miały, sama Grecja tym się zaszczycała: że m eli siedm niewiad bardzo rozumnych, siedm Królowych wielce cnotliwych, siedm Królów sławnych, siedmiu Wodzów łaszczyliwych i bitnych, siedm Miał wspaniałych, siedm budynków w kształtach, siedm Filozofów najmądrzejszych; z których byli ci: *Thales* który pierwszy Cydług albo Gwiazdę Żeglarską wynalazł, i Żeglaczów uczywał iey na morzu nauczył. *Solon Solaminus*, który pierwszy w Atenach prawa ustanowił. *Cleobis*, który z Athen do Wschodnich Krain był posłem. *Peisander* który nie tylko Filozofii uczył, ale i Mytylenow był Xiążęciem. *Cleobis* od sławnej Herkulesa szedł Familii. *Periander*, który czas długi w Koryncie rządził. *Bias*, ten Pryeneńczykowi Książę. O tym Biasie, wiadomość, do przedsięwziętej materji służąca, jest takowa: Na ten czas gdy *Romulus* w Rzymie, a *Ezechias* w Jeruzalem panował, wielka między Mantyneńczykami i Pryeneńczykami (których ostatniych Filozofem, Książęciem i Hetmanem był Bias) zaczęła się Wojna; po różnych potyczkach i krwawey Batalii zwycięstwo otrzymał Bias: Pierwsza tedy Wojna była od Greków Filozotowi zlecona, i Wojsko w Komendę oddane;

z cze-

z czę-
tylko
nich
rzy n
zykie
lii, pr
w nie
drug
za nie
i wstr
dić ni
gwałc
mi, su
czyzn
umysł
żniow
zach
ciężco
Zwyci
tami,
mi gi
sa, tak
ukont
stali P
pokoy
zerwa
tyneyc
wili B
pokoy
załug
zgody
na plac

z czego się niezmiernie cieszyli Grecy, że nie tylko mądrych Filozofów w Szkole ale oraz z nich mieli odważnych Rycerzów w Polu, którzy nie mniej tak mieczem łezcieli, iak i językiem wymowni byli. Po ikończoney Batalii, przyprowadzono do Bianta wiele zabranych w niewolę Panien Mantineyskich, które według zwyczaju wolno mu było sprzedać, albo za niewolnice sobie obrotić. Ten iako rozumny i wstrzeżliwy Filozof, nie tylko ich zaprzędić nie chciał, ale bez wszelkcy krzywdy i zgwalcenia, udarowane wolnością, podarunkami, sukniami odeiłał wszystkie do własney Ojczyzny. Co za dzieło Heroiczne i wspaniałość umyłu poczytać potrzeba, że nie tylko więźniów wypuścił, ale i Panny niezgwałcone zachował. Częstość zwyciężeni, od zwycięzców orężem przemożeni, w kajdanach idą, Zwycięscy pożądliwością, zbytkami, niecnotami, rokołzami zwyciężonych zarażeni, sammi ginąc muszą. Z wielkim ten postępek Bianta, tak Grecy iak i sami Nieprzyjaciele przyjęli ukontentowaniem, i pochwałą: Dla czego wystali Potłow Mantyneyczykowie, prosiąc o pokoy, który miedzy nimi wieczny i nierozzerwany, stanął z tym obowiązkiem, aby Mantyneyczykowie, na wieczną pamiątkę wystawili Biantowi Kolumnę za którego powodem pokoy był ustanowiony. Więcej bowiem ten zasługuie chwały który Nieprzyjacielskie niezgody pogodzi, aniżeli ten, co się krwią z nich na placu wylaną nasycić nie może. Va-

Valeriusz Wielki powiada: że potym Miasto to Pryeneńskie, od Nieprzyjaciół Biantowi wydarte, żona zabita dzieci w niewolą wzięte, pomordowanie, Dobra rozszarpane, tak, że dla uchronienia życia do Athen uchodził, i w tak płakaniem będąc stanie żadnego znaku smutku po sobie nie pokazał, wesoło śpiewając szedł drogą.

Dziwować się poczęli niektorzy, z zadumieniem patrząc na jego wesołość, do których on zaczął tę Mowę.

Mowa Bianta mądrego Filozofa.

Jeżeli mi Oczyszczona wydarta: z Zony, z Dzieci, z dobrego jestem ogłotony, ktokolwiek rozumie, że mój swego własnego stracił, ten, ani co to jest Fortuna niewie, ani Nanko Filozofii wcale nie rozumie. Tego wszystkiego utrata szkoda się zwać nie powinna, gdy żyje zostawiono, i nienaruszona sława; a żebście uznali, że to prawda, chceciez dobrze, cóżekę uważać i zważać:

Jeżeli nieśmiertelni Bogowie dopuścili, że to Miasto w ręce nieprzyjacielskie i tyrańskie wpadło, dopuszczenie to stało się sprawiedliwie: Gdy bowiem niechcieli świętych nauk dobrze wnieść od mądrych ludzi słuchać i zachować, nie tedy sprawiedliwszego iak, że Tyrańskie rozkazy w zarznie niewoli pełnić będą musieli. Jeżeli żona moja od nieprzyjaciół, zabita, jestem pewien, że i to nie stało się bez Boga woli, którzy każdemu kres życia oznaczają. Dla czegoż mam na to narzekać, kiedy od pierwszego momentu życia tego, ten koniec był postanowiony?

się 10

się to często, że którzy zbytnie się w tym życiu kocha-
ją, przedcy ich śmierć niespodziewana i niewczesna
nawadzi, aniżeli tych, co mniej o nie dbają. Syno-
wie moi są także Filo- ofami i w ciotach nie poslední;
cho iż w Tyranskie wpadli ręce, nie mogą się dla te-
go nazwać więźniami: B nie ustrzeżę ich, nie wo-
la gły ręce, nogi, wstążeczki, z kłębami, kłębami u-
mst wolny, sumnienie nie obciążone rozumem. Pa-
nem. Ale kogo nieczyny, zło na ogół, opamiętaj, i w
swoje siatki uwikłaj, ten się prawizdowym niewol-
nikiem nazwać może.

Do tego, że Dom mój spalony, mam się smucić?
Już też był strach, wiatr dach zwałił, deszcze ściany
popsuły, fundamenta upadły, obawiałem się zawisnąć.
Żeby mi nie przeważył, złowczem nienawidzić, zło-
drość, zawziętość, i Dom stary naczęściem niespodzie-
nych przywalał. Przyszedł tedy ogień i w trzech
rach swoich mi wyswodził takę: Pierwsza, że
mię kłopotu w naprawieniu zbawił. Druga, że mi
na rozwalenie tego od kosztu próżnego uwolnił.
Trzecia, że wszystkie długi co na nim były, zniósł.
Częstokroć optaczęgo mizerne Dziedzictwo z dłu-
gow, mogły daleko piękniejszy Dom nowy wystawić,
albo lepszy kupić.

Ná ostanku, że mi dobra wszystkie wydarci: koby
tak rozumiał, że nic nie mam, wcale sam rozumu
nie má; bo cała rzecz się mówi o dobrach Fortun-
nych: Komuż tedy re dobra doczesne wiecznym prá-
wem oddała Fortuna, żeby tej nie było wolno ode-
brać kiedy chce? gaj tedy widzi, że ci, którzy do u-
żywania tylko do czasu swojej pozwoliła taśki, a ci
dzie-

dziedzicznym prawem utrzymać to myśłą, i gdy w najlepszą cieszyc się zaczynał, urażona iak o su oie własne Pani, wydziera to zaraz i do inzego przenosi. Dla tego nie mam przyczyny, abym tego żałował, co nie może być własne: kaduczne wszystkie Fortuny, czy to bierze Syn po Ojcu, czy następca po przodku, wszystko to bierze spadkiem, to jest kadukiem; więc nie może być własne, ale kaduczne, w cudze ręce się dostaje, własności swojej nie utracisz, wszystko może niość: cierpliwość przy Filozofii; Nie mam teraz o niczym więcej myśleć iak sam o sobie.

Laercyus lib. 5. o Grekach pilząc mówi: Ze na Igrzyska Olimpiackie które co czwarty Rok u Greków bywać zwykły, i z tą czas czteroletni Olimpiadą zwali i liczyli, przybył także Bias, na które się z wszystkich Narodów różnych wynalazków ludzie iak Rycerscy iako Nauką sławni Filozofi zbiegali, między którymi największą sławę otrzymał Bias: albowiem na wszystkie od różnych Filozofów zadane pytania, z wielką dowcipu prędkością odpowiadał:

Pytania Biantowi zarzucone.

1. Spytany: koby był na świecie tym nieszczęśliwszy? Odpowiedział Bias: że nieszczęśliwszy ten jest, który nieszczęśliwości tego świata znosić nie umie. Zadane rzeczy przeciwne człowieka, iak nie zabijać, iak jedna niecierpliwość, i iakim kto swoje nieszczęście przyimuie sercem, iak mu jest ciężkie; jeżeli cierpliwie znosi, przykre mu być nie może.

2. Py;

2. Pytany: co by było nayprzeciwniejszego między ludźmi do rozładenia? Nie nie jest do rozładenia przeciwniejszego, odpowiedział, iak dwóch swoich Przyjaciół sprawę sądzić: Bo osądziwszy dwóch Nieprzyjaciół, zapewne jednego Przyjacielem pozyska; A osądziwszy Przyjaciół, pewnego jednego z nich będzie mieć nieprzyjacielem.

3. Pytany: co naytrudniejszego jest do rozmierzenia? Odpowiedział: że czas naywiększey pilności potrzebuie w rozmierzeniu, tak, żeby go nie brakowało na dobre, i niezbywało na niecnoty.

4. Pytany: co koniecznie powinien człowiek uczynić bez wymowienia się? Odpowiedział: Obietnicę. Jeżeli obiecałeś co dobrowolnie, koniecznie powinieś wypełnić z naywiększą szkodą: większą sobie krzywdę uczynisz w złamaniu słowa, aniżeli w Rzeczy którąś obiecał.

5. Pytany: o co się tak dobrzy iako i źli naybardziej starać powinni? Odpowiedział: O nic się śmiertelni ludzie starać najbardziej nie powinni, iako o dobre rady i szczerze radzących; żadne rzeczy pomysłne długo trwać nie mogą. z żadnego nieszczęścia wybrnąć nikt nie potrafi, bez rozumney rady i pomocy radzących.

6. Pytany: w czym człowiekowi chwalebny długi rozmyśl, i odwłoka być może? rzekł: W Jedney tylko rzeczy bez nagany być może człowiek trudny i nieprędky, to jest: w obieraniu

raniu Przyjaciela: iako go z rozmyślem obrać sobie powinien, tak go nigdy lekkomyślnie nie opuszczać.

7. Pytany od oślatku: Czegoby życzył sobie naybardziej człowiek zostający w biedzie powiedział: odmiany Fortuny. A czego by się naybardziej obawiał i czego lwy? odpowiedział: także odmiany Fortuny: nie szczęśliwemu potrzebna odmiana Fortuny, bo się na lepsze odmienić musi, i szczęśliwemu gdyby się odmienić miała nieomylnego upadku, i biedy jest pewien. I dla tego się odmiany tej obawia.

Był i o więcej daleko rzeczy pytany, te się tylko, co potrzebniejsze, tu położyły.

Zył tedy ten Bias lat 95 ktoremu gdy się zbliżył termia życia, nieznośnym żalem zdzięci Pryeneńczykowie prosił, aby im zostawił prawa, iakiego Książęcia obierać, i iak się rzadzić powinien, co za rzecz słuszną uznawszy, w krotkich słowach te przepisał Konstytucie, świadectwem Platona *in libro de legibus*

Prawa od Biasta Pryeneńczykom dane:

1. Zadnego niegodzi się obrać nad wszystkim ludem Gubernatora, albo Rządcę, żeby naymniey nie miał lat 40. W tym wieku ani młodość, ani niewiadość bydz może okazyą do złego rządu: starość zaś wielka niepołobnym czyni do znoszenia ciężarów w rządzeniu Rzplą.

2. Zadnego nie stanowić Rządcą nad ludem któryby zgodnemi głosy od wszystkich nie był obra-

obran
fcy,
noru

3.

by na
żył, N
nim m
niem v
stwa,

4.

żeli nie
szego
nieroz

5.

za Rza
niemil
dno pr

6.

narusz
Miasta
wynale
starych

7.

placcie
dochod
dálny.
mający
stracił,
zdzier

8.

cie chci

obrani: niemogą byź takizmu poſſuźni wſzy-
ſcy, ktorego u ſiebie za niegodnego tego Ho-
noru byź ſadzą.

3. Zaden Rządca byź nie powinien, ktory-
by naymniey dzieſiąciu lat w Woysku nie tu-
żył. Naylepiey ten ſam Pokoy dochować i o
nim myśleć może, co właſnym doſwiadcze-
niem wie, iákie ſą prace, trudy, niebezpieczeń-
ſtwa, i koſzta woienne

4. Zaden ná rzády obrany byź nie ma; ie-
żeli nie ieſt doſkonale uczonym; niemaż więk-
ſzego nieſzczęſcia Rzpltey, iák. mieć Rządce
nierozumnego, i na niczym ſię nieznającego.

5. Zadnego przeſkrobującego w Surowoſci
za Rządce nie obieraycie! ktory bowiem do
niemiłoſierdzia i ſurowoſci ieſt ſkłonny, ſna-
dno przy rządach wynieſć może ná Tyranna.

6. Któryby Rządca trzy razy Praw dawnych
naruſzył, zaraz z urzędu żeby był zrucony i z
Miasta wygnany: oczywiła zguba Rzpltey z
wynależienia praw nowych, á z zaniedbania
ſtarych dobrych zwyczajow.

7. Podatki Rządcy ſwemu ſprawiedliwie
płacicie, á ieżeli by więkſze czynił wydatki ná
dochody, zaraz od Rządow niechay będzie od-
dalony. Byź to nie może, żeby Kſiążę mało
maiący á wiele wydaiący, Kráiu ſwego nie
ſtracił, álbo ſię w Tyranna dla potrzeby i
zdzierſtwa nie zamienił.

8. Ktorego ſobie Kſiążęciem obrać będzie-
cie chcieli, powinien byź dobrego i pobożne-

go życia, Świątynie obrońcą: który bowiem Bogów czcić niechce, i ludzi dobrze rządzić, i sprawiedliwie sądzić nie będzie sposobnym.

9 Książę albo Rządca Pryeneński niechaj się swoim Państwem od Przodków zostawionym kontentuje, ani dla rozprzestrzenienia granic wojny z sąsiadami niechaj nie zaczyna; co jeżeliby chciał uczynić, żaden ani usługą, ani podatkiem pomagać mu niebędzie obowiązany. W wyrokach Bogów czytałem, i nauczyłem się tej Reguły. Ktokolwiek cudze wydłżać pragnie, temu Bogowie jego własność odbierają.

10 Pryeneński Rządca niechaj przynajmniej co tydzień dwa razy Ofiary Bogom czyni i Świątynie ich nawiedza, któryby tego czynić zaniedbał, nie tylko od Rządów ma być oddalony, ale i po śmierci od pogrzebu Ciała oddzielony: niegodziwa rzecz, aby prochy jego po śmierci czczono, który żyjąc, Bogów czcić niechciał.

§. XVII.

Jako Bog karze Gwałcicieli Kościoła, siedmią przykładami się dowodzi. Przykład pierwszy, o karze Synów Aaronowych.

Ażeby do pamięci była rzecz poistnia, opuszczając pozorność słów, łamę się tylko wyrażne Historie pisać:

WKsiędze Lewitów w rozdziale X. piszą, że za czasów, kiedy Moyżesz, Jethrona Madiani:

di
wał
wsk
Mán
kich
no.
skie
mi
now
męż
do c
przy
ni p
wał
ied
trzy
praw
gnia
rzech
stała
chną
tny k
dzie
cili p
kazar

G
żydzi
ktora
niu, a

dianitow Kapłaną zięć rządy świeckie sprawo-
wał, był na naywyższym Kápłaństwie Zydow-
wskim postanowiony Aáron, Moyżeszow i
Máryi trędownatey Brát rodzony: we wszyst-
kich bowiem prawach Polkich jest warowa-
no, aby inszy nád Kościołem i Ofiarámi Bo-
żskiem, był przełożony inszy nád świeckie-
mi rzeczami. Miał t dy ten Aaron dwóch Sy-
now Nadabá i Abiuda, młodych, rozumnych,
mężnych i dorodnych, którzy w stárości Oycu
do czynienia ofiar pomagali. Trafił się zaś taki
przypadek, że, gdy obadwa Młodzieńcy ubra-
ni po Kápłańsku w stuly białe, przepasane Tu-
walniami mając biodry, Infuły na głowach, w
jedney ręce kadzielnice, w drugiey kadzidło
trzymając, że im się nowego ognia według
prawa wzniecać nie chciało, z zakazanego o-
gnia nabrali węgli do kadzielnice. Strażná
rzecz, i niespodziewana w oczach ludzkich się
stała: Ogień gwałtowny z kadzielnice wybu-
chnąwszy, owych Młodzieńców spalił, i smu-
tny koniec Ofiarom uczynił. Surowa w praw-
dzie kara Boska, ale sprawiedliwa: bo zgwał-
cili przykazanie kościelne, ogień ná Ofiary za-
kazany biorąc.

Drugi przykład okarze Azoitow.

GDy wojowali Izraélitowie z Azoitami, ná-
redem Arabskim i bitnym, wzięli z sobą
żydzi Arkę przymierza w pośrzed woyska,
która w wielkim na ten czas była poszanowa-
niu, że figurowała Przenayświętższy nowego

Testamentu Sakrament Nieszczęściem padł, że nie tylko zwyciężeni zostali Izraelitowie, ale też owę Skrzynię z Relikwiami utracili. Wziawszy Azoitowie Arkę, postawili z uczciwością w swoim Kościele przy świątyni bosku Dagonie. Ale Bog niechcąc, aby ten Bałwan nie tylko z Bogiem, lecz i z rzeczami tego wyrażającymi był porównany, zaraz tej nocy w drobne kawałki bez dotknięcia ludzkiego pokruszył się Bałwan Dagona: Tak jest Bog mocny, że do wykonania swojej sprawiedliwości nie potrzebuje pomocy ludzkiej. A nad to, nie kontentując się Bog pokruszonym Bałwanem, ukarał i tego Bałwochwaliki Narod cały Azoitow, Askalonitow, Gethow, Askalonitow, Gazejtow: w pięciu Miastach wspólnych i bogatych wszystkich ludzi wrzodami i różnemi chorobami, że ani chodzić, ani leżeć, ani siedzieć, ani jeść, ani iachać nie mogli, skarą; a nad to wszystkich domy, szpichlerze, stodoły, pola, ogrody, zboża myszy iadły i pudy, ażeby przez wielkość kary poznali wielkość grzechu, i moc w królestwie sprawiedliwego Boga. A jeżeli Bog ukarał Azoitow, że Arkę Pańską postawili w swoim Kościele, tak trzymając, że na miejscu Świętym, żadney nie czyniwszy wzgardy, ani z niey nic nie tykając: Pojąć nie można, iak daleko cięższy grzech Chrześcíanow nad Azoitow którzy wzgardzili bojaźnią Boską Kościelne dochody wydzierają a na nieczemne i zechy je obracają?

Za;

Zap
Chr
karą
będz
Maby
zaś w
przec
mi ob

W
trzydz
żat i
w ktor
Aaron
skim;
cząc i
funkier
Ozealz
nie wy
całego
surowa
li tedy
kolo rel
nowe
cia, kto
tuia? A
stradał.
i do kog
ścioty u
Jezele

Zaprawdę iak daleko Azoitow zabobony od Chreściankiey wiary się różnią, tak cięższą karą Chreścianow, niż Azoitow, Bóg karać będzie. Ci zgrzeszali niewierząc, żeby ta Arká była prz. mierzem prawdziwego Boga: my zaś wierząc i wiedząc o prawdziwym Bogu, przecies go bez wstydu, bez boiaźni grzechami obrażać odważamy się.

Trzeci przykład o karze Ozeasza.

W Drugiey Księdze Krolow Rozdziale 6. piszą, że gdy Krol Dawid tryumfalnie w trzydzięści tysięcy ludzi przy asystencyi Xiążąt i Panow krzynią przymierza prowadził, w ktorey ieszcze było trochę Manny, Laska, Aaronowá, i dwie Táblice z Przykazaniem Boskim; iako wielkie Relikwie! Sam Krol skacząc i grając szedł pieszo przed Arką: Trafunkiem stało się że się trochę koto nachyliło; Ozeasz ręką i ramieniem wsparł woza, aby się nie wywrocilo: i na tych miał zaraz w oczach całego ludu padł i usarł. Ktora kará iak jest surowa. tak i uwagi pilney potrzebująca. Jeżeli tedy dla tego był śmiercią ukarany że wsparł koto ręką. aby się woz nie obalił, iakże się Pánowie spodziewać mają od Boga długiego życia, ktorzy swiatnie Boskich od upadku nie ratują? A kiedy Oza przy tey pilności życia potradal. czegoż się spodziewacie Kollatorowie, i do kogo należy, gdy przez niedbalstwo Koscioły upadają?

Jeżeli Ozeasz zasłużył na taką karę. że nie

ostrożnie podźwignął upadającą Arkę, coż was za karą czeka, którzy nie przez niewiedomość, ale bardz ey przez niedbalstwo i złość dopuszczacie obalać się Kościołom, funduszom do czego i sumnieniem iścieście obowiązani? A co mówić o uczciwości? kiedy dla mizerney deski przybicia we drzwi, często byd'ło i inne domowe żywociny po Cmentarzach chodzą?

Czwarty przykład o karze Baltazarą Krola.

Kiedy Daryusz Percki Krol Babilon sławne Miasto Chaldeckie oblegił, na ten czas w nim mieszkał i panował Baltazar Krol, owego wielkiego Nabuchodonozora Syn odrodny, tak ludzkiego i bestyalskiego umyśłu, że zmarłego Oycy ciało na trzydziestu sztuk porąbać kazał, i tyluż Sokolom do pożarcia porzucić, aby zmartwychwstały i do życia przywroceny, z Krolestwa go nie zrzucił. Niech się náten przykład zapatrzą Oycowiz, co z pracą zbierają fortuny, aby Syn w rokoszach opływał, kiedy w drapieżnego ptactwa wnętrznościach, których do myślenia Syn używał, iaki pogrzeb i grob Oycu założył. Wtym tedy oblężeniu niektorey nocy sprawił Baltazar wielki bankiet, w szyskim Xiążętom, którzy mu na pomoc przybyli, Senatorom, Ministrom, i Woyska Wodzom. do czego mu zwyczajną wspaniałość, i chytrość była powodem, ażeby Persewie i Medowie w dzielił ze sobie lekce wazy tak ścisle oblężenie. Po skończoney wieczerzy w długą noc przytrzymaney, z ukoatentowania

wiel-

wiel
kie
nem
śreb
buch
za d
kie
tego
zap
ka, p
CEL
mac
blic
lazi
prze
stwo
tak d
strad
niepr

I n
nocy
skiey
skar
łożni
scy C
Py
rany,
nego
ia Pá
ściele
tego c

wielkiego, że według jego pyszney myśli bankiet był zgotowany, podhiwży dobrze winem, kazał z skarbca Kelichy, czarty, wazy srebrne i złote, na stole uławić, które był Nabuchodonozor z Kościoła Hierozolimskiego za dopuszczeniem Boskim przez grzechy ludzkie załużonym pobrał do Babilonu, aby z tego kościelnego naczynia nalożnice i goście zaproszeni pili. Na tych miast pokazała się reka, pisząca na ścianie te słowa: MANE. THE-CEL PHARES. Co znaczyło według wyrozumienia Prorockiego: Weyzrzal Bog na Głęblicę życia twego, o Krolu Báltazarze! i znalazł dopelnioną miarkę złości twoich, kazał przeważyc na (prawiedliwy) szali całe Krolewstwo twoje, ale wam wiele bakauię do wagi, tak dalece, że dla grzechow twoich i życia postradaśz, i Krolestwo twoje Persom i Medom nieprzyjaciolom twoim oddane będzie.

I nie było próżne to widzenie, bo tey samey nocy nieodwloczną exekucyą sentenji Boskiej, Miasto dobyte, Krol Báltazar zabity, skarby złupione, Krolewstwo utracone, Nalożnice pościnane, Xiążęta Pánowie i wszyscy Chaldecyzykowie niewolą ścięniemi zostali.

Łyram się: gdy Báltazar tak urowo był karany, że nalożnicom i przyjaciolom z Kościelnego naczynia pić pozwoili, iakiey kary godnią Pánowie świeccy, i duchowni, którzy Kościelne rzeczy i przety do zżywaniá pośpolitego obracaią, i chociaź ładaco był Báltazar, przeto

przerzecz skarbów Kościelnych Synagogi Jeruzolimskiej nie zamieniał, nie darował, nie załatwił, nie sprzedał. Lekszy daleko zda mi się ten grzech: podać Kielich kościelny nałożnicy, aby z niego pila, co uczynił Balthazar, aniżeli przez święto i ródzstwo Kościelne sprzedawać albo rozdawać rzeczy, albo przez świętokupstwo na kościelne wdzierać te urzędy. Uwiodł się ten Tyrán bardszy głupstwem, aniżeli łakomstwem. Coż sądzić o tych, o których mowa, że i głupstwem i łakomstwem uwodzić się nie wstydzą.

Piąty przykład okarze Achaba Krola.

W Księgach trzecich Krolewskich w Rozdziale 6. gdy Azaryasz w Jeruzolimie Prorokiem, a Asa w żydowskiej ziemi Krolewem na ten czas był Krolew Izraelskim Ambrim, po którym nastąpił Syn jego Achab tylko lat 22. mający, kiedy panować począł, a iako był latami nie co młody, tak niecnotami w życia swoich przechodził, że nie tylko między zemią ale między najwyższymi: mógł być policzony: On bowiem we wszystkich w Jeroboama śladu (który pierwszy był powodem IzraELITOM do bałwochwalstwa) wstąpił; On Miasto Jerichońskie wybudował, które z rozkazu Boskiego było rozwalone pod łurową karą Boską, ktoby je ważył się przebudować: Takie bowiem były grzechy mieszkańców Jerychońskich, że nie tylko samych w pień Bog z dziećmi i dobytkiem wyciąć kazał, ale też i mu-
rom

ram
kámie
ryi te
wysta
Kości
Gay
wie p
sow o
Bog u
su ied
lowi S
stał st
od kto
ale kre
płom
go, iak
go po
pocho
Szo
M
la
trudno
i wielk
stępk
bożnym
lowi bu
nom O
Bosko
ską cze
tey w
całow

rom nie przepuścił, .tak żeby ani kamień na kamieniu nie został Potym w Mieście Sámar-
ryi tenże Acháb Kościół Bałowi kosztowny wystawił. i Statuę iego z czystego ziotá w tym Kościele postawił; Ná cześć tego Bałwánu Gay obłzerny poświęcił. i w takim Izraélito-
wie poszanowaniu mieli tego Boszka za cza-
sow obmierzłych Krolá owego. że prawdziwy Bog u nich był pośmiewiskiem. Gdy tedy cza-
su iednego wyiachał Acháb przeciwko Kro-
lowi Syryjskiemu ná wojnę, postrzelony zo-
stał strzałá przez wnętrzości aż do żołądka; od którego postrzału nie tylko życia postradał, ále krew iego, ná ziemię wylaná, dostała się psom ná pożarcie. Spráwiedliwie tedy krew ie-
go, iáko Bálwochwálcy, nie godna była inrze-
go pogrzebu, tylko w psiech brzuchach być pochowaną.

Szoſty przykład o karze Manáſſeſſa Krolá.

Manásſes Syn był Eze. hiałzá; ci obay Kro-
lamy byli, ále tak różni obyczajámi, że trudno pomiárkować. czy więkſze były cnoty i wielkie dzieła Oycowskie, czy rozpusta, i wy-
stępki Synowskie. Był Manásſes Krolew bez-
b. żnym, który na nowo Bálwochwálne Baál-
low i budował po M ástách, i ná Gorách Bálwá-
nom Oltárze stawiał; wiele láſow i gáíow Boszkom poświęcił: Gwiazdom, Plánetom. Bo-
ską cześć wyrządzał, (4 Reg. 21) Niemasz
tey w niedowiárſtwie niecnoty, ktoreyby się
człowiek nie dopuścił opuszczony od Boga
Jesz-

Jeżeli nie dość było tego rozpuści, kiedy się żadną nie znajdowała cnota, ale tak był nie-
nalitycony krwie niewinney. iż gdyby było ty-
le wody na jednym mieyscu wiele wylancy
krwi rachować się mogło, tedy zdalaby się
rzecz podobna, że wszystkich żyjących mogł-
by być w niej potopić. Na ostatek nie ukon-
tentowany temi występkami: Bálwan jeden sta-
ry, w boru niektórym obalony, kazał w Ko-
ściele Bożym Jerozolimskim postawić, za kto-
ry występki przepuścił Bog kárę, że jego wła-
śni słudzy zprzysiągszy się, Syná mu pierwot-
rodnego zábili.

I gdy daley sprawiedliwość Boską niechcia-
ła takich złości cierpieć, wołać przez proroka
kazał Bog w Jerozolimie temi słowy: Ponie-
waż Manásses Krol gardzi Bogiem prawdzi-
wym, i Jego Święte Przykazania ważył się
przełąpić, na niego samego te wszystkie kary,
które dla wszystkich zgotowałem, wyleię, i
rościagnę.

Z kąd niech uważają Krolowie i Pánowie,
że się nie daley sprawiedliwość Boską rozszerza
w karaniu, tylko iák się rozciągają grzechy
nasze: Jeżeli mało grzeszym, daleko mniey
Bog uważa: Ale jeżeli by zacięty w grzechach
trwał bez poprawy człowiek, niech będzie pe-
wien, że go daleko surowtza nie minie Spra-
wiedliwości Boskiej kará.

*Siodiny przykład o kárze Pompeiusza
Wielkiego.*

Gdy

G
fzed
Arab
ny,
rozn
z do
legi
kie i
skie
wie)
pow
Rzy
w N
lon
Phen
cyi B
N
cięst
brál
w sz
pow
złość
naw
kon
dliwy
cięż
kard

Jako

GDy Pompeiusz Wielki w Wschodnie Państwa z wielkim Rzymikim Woyskiem za-
szedł, całą Syryą, Mezopotanią, Damaszek, i
Arabią podbił, potąpił dalej do Palesty-
ny, którą nazywano żydowską ziemią; tam na
różnych árcykrwawych bitwach nie tylko
zdostał się ale też i Rzymian wielu na placu po-
legio, iednakże Pompeiusz Jerozolimę, wiel-
kie i obronne Miasto (które Pliniusz nad wszy-
łkie Azyatyczne Miasta naytławnieyszym zo-
wie) szturmem odebrał. Strabo opisując Świat,
powiada, że Włoskiego Państwa był Głową
Rzym, Afryki Kartago, Hiszpanii Numancia,
w Niemczech Argentyna, w Chaldei Babilon,
w Egipcie Theby, w Grecyi Atheny w
Phenicyi Tyr, w Kappadocyi Cezarsa, w Trá-
cyi Bizancyum, i w Palestynie Jerozolima.

Nie contentował się Pompeiusz tym zwy-
cięstwem, że pozabijał wszystkich starych, za-
brał w niewolę wszystkie młodź, pogwałcił
wszystkie Matrony, porozdzierać kazał dzieci,
powysaracać domy, skarbów zabrać złość do
złości łącząc. Lecz zgładził wzy wszystkich lud
nawet Kościół Boży Jerozolimski na staćnią dla
konobrocil: który grzech tak był Bogu obrzy-
dliwy, że, co przed tym Pompeiusz był zwy-
cięzcą 22 Krolow, potym nayniezsześliwszy,
każdą bitwą przegrał

§. XVIII.

*Jako naylepicy jest aby Rzplta ieden Krol rzą-
dził;*

*dzili; niemasz cięższego powietrza w Królestwie,
idk, kiedy wielu w nim chce bydź Rządcdmi.*

Częstokroć myślic u siebie począłem: Pe-
nieważ Opátrność Boská wszystko pod lic-
bą, wagą, i miarą postanowiła, (*sp 11*) Ona
samá nie kto inný, stworzeniem wszystkim rza-
dzi, á co więcey, że u Bogá niemalz względu
dla Osob: Czemulz jednych bogátemi drugich
ub giemi; tych mądrymi, témtych prostaká-
mi, innych zdrowymi, innych choremi: tam-
tych szczęśliwymi, tych nieszczęśliwymi in-
nych sługami i niewolnikami. á tych Krolami
i Panami poczyni? Czemu się nikt niechay nie
dziwuje, że iá się dziwiu: Bo tá różność Stá-
now jest rzrodłem wszystkiego zamieszkania
miedzy ludźmi; i gdyby wszyscy w iednako-
wym odzieniu, w iednych dostatkách ieden nád
drugiego więcey nie mając áni lepiej iedząc
áni piiąc wszyscy w rownym stanie byli, roz-
kazow áni nolluszeństwa nie było, o ubóstwie
álbo bogáctwie áni wiadomości, zniożlzy z
miedzy siebie iednych nádzę drugich: szczęśli-
wość, po ludzku śladząc, zdaloby się, żeby nie-
nawisć ná świecie miejsca nie miała. Ale ludz-
kie zdanie dálekie od Boskich sądów. áni tego
pojąć może, czemu taká różność miedzy dwie-
ma Bracią Fzawem i Jakobem, świętych Ro-
dźców Synami! iednego wybrać drugiego nie-
náwidzić iednemu rozkázować, drugiemu du-
żyć, iednemu, choć starszemu, ukápić pierwo-
rodzeństwa, młodszemu dziedziczyć pierwo-

rodni
choć
wszy
scy w
naym
wszy
mogł
ludzk
mądro
co lu
ská pr
ie: Cz
do jak
nie mo
nie mi
Wie
práwi
Gdyby
anibys
skim
rząd
dnym
ieden
w Kro
żeby
doskon
tem by
Apoll
py, Az
rzrode
Gades

rodność. Toż samo między Synami Jakóba; chociaż wszyscy byli jednego Oycá Synowie, wszyscy Patriarchowie, wszyscy równi, wszyscy wybráni a przecieśz tak sporządził Bog, że najmłodszemu Jozefowi, chociaż niechcieli, wszyscy iedenástu Bráci służyć musieli. Nie pomogły im nie ich myśli i rady; ani tego złość ludzká zepsuć może. co Boská rozporządziła mądrość. Codź enne uczy doświadczenie że, co ludzki postanowił u nylł, w punkcie to Boská przewracá ręká. co się sprawiedliwie dzieie: Człowiek, bowiem iako człowiek, niewie do iakiego zmierzać końca. Bog zaś iako Bog, nie może to byđź, áby o wszystkim wiedzieć nie miał, i w rzymkolwiek mógł pobłádzić.

Wielká tá Stworzyciela dobroć i láská, po-prawiać uczynki i zamyślił swego Stworzenia. Gdyby nas Bog, zostáwił przy naszym umyśle ani byśmy go chcieli słuhać, owszem we wszystkim bylibyśmy przeciwni. Nie bez skrytych rządów swych post nowił Bog, á żeby w iednym Domu ieden był Góspodarz. w Mieście ieden Rządca, w Prowincyi ieden Przełożony, w Krolestwie ieden Krol; iednego Wodza całe żeby słuhało Woysko; á co naywiększa i naydoskonalsza; żeby ieden nad wíszyskim Swiátem był Pánem i Monárchą.

Apollonius Thyneus, który wielką część Euro-py, Azyi, Afryki, przeszedł, począwszy od zrzodeł Nilu gdzie był *Alexánder*. W áż do Gades gdzie Kolumny były *Herkulesa*. Gdy ież
dne,

dnego dnia w Efezie przyszedł do Kościoła Dyany, w całym świecie najświętszego, spytany od Bálwochwálkowych Kapłánów, coby też najosobliwszego widział, przeszedłszy tyle świata? *Apollonius*, chociaż wielką chwałę sobie zakładał, wiele czynić, niżeli wiele mówić, jednak na zadane pytanie odpowiadając, rzekł: Wiedźcie o tym moi Kapłani, żem przeszedł Francją, Brytannią, Hiszpanią, Niemcy, Włochy, Lidow, Hebreow, Grekow, Pártow, Medow, Phrygow, Koryntow, Persow, a na ostatek niezmierzone Królestwo Indow, które Królestwem wszystkich Królestw być sędzę. Wszystkie te Królestwa wielą rzeczami, iako to Ludźmi, Zwierzętami, Wodami, Budynkami, Prawami, zwyczajami strojem a nadewszystko Bogami i Kościołami się różnią; I nie tyle w językach, iak w Kościołach i Bogach w Europie i Azji jest różności. Jednak z tych wszystkich, com widział, tak wiele i tak osobliwych rzeczy, dwiema się tylko wydziwić nie mogę. Pierwsza: we wszystkich tych Królestwach ktorem przeszedł, widziałem że skoikoiny służy kłotliwemu, pokorny pyśnemu, spráwiedliwy Tyránowi, cichy niemóliwemu, śmiały boiaźliwemu, rozumny głupiemu. A nadewszystko widziałem: że wielkie Złodzieie mniejszych wieszać każą. Duga, i temu wydziwić się nie mogłem, że tyle przeszedłszy świata, nie mogłem wynaleść wielkiego człowieka; ale wszyscy śmiećlni;

tak pierwszy iak ostatni, tak Panowie iak i ubodzy, wszyscy do jednego ściągają końca; wiele ich w grobie nocnie. co się spodziewali bezpieczeństwa w dzień bydź wesolymi. Ale opuściwszy mowę o śmierci, zaprawdę mądrze i dowcipnie ten Filozof odpowiedział: przyjemna bowiem rzecz jest, zważać, iakim sposobem i iak dziwnie ludzie tym światem rządzą.

Ale żeby o samey rzeczy mówić: trzeba wiedzieć przyczynę tey tak dawney nowości, że Bog chce aby jeden rozkazywał wszystkim i żeby wszyscy jednego słuchali; niemasz tey rzeczy co Bog czyni (lubo nam zakrytą przyczyną) żeby Bogu nie była wiadoma. Po Chrześcijańsku jednak mówiąc: Gdyby był Adam Ociec nasz jednego przykazania, które mu Bog dał, w Raiu słuchał. byłibyśmy wszyscy wolni i wszyscy Panami Swiatą, Ale że nie chciał jednego zachować przykazania wielą teraz rozkazom musimy bydź posłuszni. Iednym słowem dla iednego nieposłuszeństwa iednemu Panu, u wielu teraz musimy bydź niewolnikami.

O niezczęśliwy grzechu! dla którego ná Świat wprowadzoną niewolą! iednyches tylko wziął w moc swoje pierwszych Rodziców a my wszyscy straciliśmy panowanie. Gdy tedy Dusza nasza rozumna, która nami rządzić iako Páni powinna, jest niewolnicą grzechu. coż nam po wolności służebniczey cielesney, kiedy Páni w niewoli?

Wielę

Wielką między Szkołą Pytagoreśa i Sokrateśa była kłótnia: Sokratyści trzymali za najlepszą rzecz, aby wszystkie rzeczy były potoczne i zobopólne: i wszyscy sobie równi. Pytagoryści zaś utrzymywali, że lepsza rzecz, aby jeden Rządcą rządził: i tak jedni brzydzili się Pánem, drudzy Imię sług przyjmowali. *Democritus* przypisał się do Pytagoristów, jednak z tym warunkiem: ażeby Spokojnie żył lud, trzeba znieść Imię: *to Pan, to Sługa*. Ponieważ tam ci pysznie chcą panować, ci niechęć, aby im po tyrańsku rozkazowano: i dla tego niewinną krew rozlewają bez czego by się obyło, gdyby nie było panowania i usługowania.

Ale mniejsza o zdania tych Filozofów: we dług Xcia Filozofów (*1 Politic c. 5*) czterema przyczynami przyrodzonymi dowodzić się może potrzebne panowanie i służenie na świecie. *Pierwsza* bierze się z żywiołów: Te kiedy zjednoczeniem i spojeniem z sobą, składają jedną rzecz jeden z nich drugimi władnie, i temuż inne koniecznie podlegać muszą: świadkiem jest doświadczenie, że w ciałach cięższych żywioły ognia, wody i powietrza służą; A żywioł ziemi nad niemi panuje, i przeciwko ich przyrodzeniu na dół je ciągnie. Gdy tedy szlachetniejsze żywioły posłuszne są prostiejszemu aby jedno porządnie składały ciało: daleko sprawiedliwiej ażeby wszyscy jednemu godnemu i cnotliwemu Człowiekowi byli posłuszni dla dobrego rządu ciałem politycznym to jest,

to jest. Domem, Miastem czy Prowincyą. Druga bierze się od Duszy i Ciała, między któremi z przyrodzonej powinności, na podobieństwo Páni rządzi Dusza, a słucha Ciała, które ani widzi, ani rozumie bez Duszy; tak bez Ciała słychy, widzi i rozumie. z czego wnozą Filozofowie, że mądrzy za przewodnikiem przyrodzenia nad innymi powinni panować sławiedliwie. Nie może nie być obrzydliwszego między ludźmi, iak, żeby głupi człowiek miał iakie rządy i władzę do rozkazowania. Trzeci dowód bierze się z Zwierząt: Oczywista jest rzecz, że wiele nierozumnych bydła i zwierza, czy dzikich besty, dowcip ludzki potrafi ugłaskać, utrzymać i różnych rzeczy nad skłonność przyrzoną nauczyć. Toć sprawiedliwsza rzecz jest, żeby wielą ludźmi (którzy w złych nałogach gorą iak bydło) jeden mądry rządził. Pożyteczniejszy jest iedno bydle człowiekowi, iak człowiek bezrozumny całemu Miastu. Czwarty dowód bierze się od Niewiaśc, które lubo tak iak Męszczyzn stworzone na obraz i podobieństwo Boskie, przecięż Boskim rozporządzeniem Mężom w posłuszeństwo i pod władzę oddane, dla tego, że mney rozumieją iak Męszczyźni. Sprawiedliwa tedy jest rzecz aby Mężom słuchały i były podległemi. Co gdy tak jest, czemuż nie wielu Męszczyzn, którzy daleko mney rozumni niżeli intze Niewiaśc, nie mają sobie tegoż życia

czyć, żeby od mądrego byli zarządzani, byle tylko zalecony był cnotą?

Ze tedy człowiek jest towarzyskie stworzenie z przyrodzenia, Towarzystwo zaś nienawieć rodzi, nienawieć niezgodę, niezgoda Wojnę, Wojną Tyraństwo, Tyraństwo rozpędza Rzpltą, przy rozegnaney Rzpltey każdego życie jest w niebezpieczeństwie. Dla tego naypotrzebniejsza rzecz w każdym zgromadzeniu, aby ieden wszystkiemi rządził: bo żadna Rzplta nie może być szczęśliwa i dobrze zarządzana, jeżeli nie od iednego, byle mądrego i cnotliwego, zarządzana będzie. Wiele niebezpieczeństwa i szkody się starodawnym Przodkom naszym trafiało, nie z inſzey przyczyny tylko z tey, że iednego słuchać nie chcieli a wielu chciało być Panami. I to im powodem było do tego, że się pod rządy iednego poddali. Widziemy iako wszyscy w Wojsku iednego Wodza, ná Morzu iednego. Admirala, w Kláštorze iednego Przełożonego, w Kościele iednego Biskupa, w ulu pszczoły iedney Mátki słuchają. Gdy tedy Pszczoły nie są bez swego Wodza czy Mátki, podobniejsza rzecz jest, aby ludzie nie byli bez Krola w Rzpltey. Ktorzy tedy nie chcą cierpieć nád sobą Krola, są to iak tręty między pszczołami, bez pracy miód pszczołom pracowitym ziadającemi. Dla czego, którzy iednemu niechciałby być posłusznym Pánu, iako nieprzyjaciel dobra pospolitego powinienn być z zgromadzenia wszystkich wyłączeni.

zro-
niepi-
niech-
niey
zdzie-
den o-
go s-
poży-
nád s-

Nig-
że, ie-
rządo-
dzieli-
zwier-
Tyrań-
mi w-
ie. Ko-
w rzą-
czaia b-
niewo-

Ták-
świat,
kto cz-
masz t-
nym; b-
Szlach-
rmie p-
Dla c-
iających
żeby nie-
bowien

zrzesz i odpędzony. Nie masz główniejszego nieprzyjaciela Rzpltey, iak ten co sam słuchać nie chce, i daie okazyą, żeby wielu rządzić w niey chciało nie dla dobrego porządku, ale dla zdzierstwa ubogiego ludu. Zaprawdę gdzie ieden o wszystkich myśli i rądzi, wszyscy iednego słuchają, tam Bog ma swoją chwałę, lud pożytek, dobrzy nadgrode, zli karę, i tyranni nąd sobą zemstę.

Nigdy tedy wielu zgromadzić się nie może, jeżeli iednemu nąd sobą nie pozwolą sądów rządów, i słuchać go nie będą. Jak wiele widzieliśmy ludu i Krolestw, że niechcieli słuchać zwierzchności w pokoju, potym gwałtownym Tyranńskim rozkazom być musieli posłusznymi w zamierzaniu. Sprawiedliwie się to dzieje. Ktorzy łaskawych Krolow odrzucają berła w rządzeniu, okrutnikowi Tyrannow doświadczają biczow w karaniu, i krzywd i tortur po niewoli

Tak dawno było tak iest i tak będzie, że ma świat, kto rozkazuje i kto słucha; kto rądzi i kto czyni, kto rozporządza i kto pracuje. Nie masz takiego, co by się zdał być weale wolnym; boldo dzisiejszego dnia, ani Książę, ani Szlachcic znajdzie się taki, który by w tym Jarzmie praw pospolitych, chodźć nie musiał.

Dla czego wszystkich cnotę i pokorę kochających ludzi napominam, proszę, i zaklinam: żeby nie było ciężko im być posłusznymi, tak bowiem łaskawych Pánów u Bogá sobie zastrzeżyc

żyć przedzy mogą. Boto jest Reguła nie ochy-
bna, że buntującemu się Obywatelowi Król,
nie posłusznemu słudze Panu stać się zwyczaj-
nie Tyránami. Dla tego prawie wręku to jest
poddanie, żeby dobrego, czy złego mieli
Paná: Żadnego nie znajdzie Paná tak miękkie-
go, żeby występkom Poddanego zawsze po-
błazał bez káry. Żadnego tak ostrego, żeby do-
brych uczynków nigdy poznać ani nagrodzić
niemiał. Podług tego

I z tąd jest, że Bog częstokroć Monarchów
Krolstwom, Biskupów Kościołom, nie takich,
jakich do dobrego rządzenia potrzeba, ale ja-
kich wielość grzechów zatłuszyła, daie. Wie-
lom bywaia powierzone dusze, którzy owce
na gorach paść nie godni; i dla tego nie rzą-
dzą, ale niszczą; nie bronią, ale szkodzą; Nie
Sędziowie, ale Tyranni; nie Stroże praw, ale
zdziercy Poddania, nie Pobudką do dobre-
go, ale wynalaskiem są niecnót. Jednym sło-
wem; złych Bog przełożonych daie nie dla te-
go, aby w prawach Boskich i Świeckich byli
Sędziami, ale żeby złości naszych byli mści-
cielami i Tyrannami.

§. XIX.

Co za początek był Tyrannij

Historje i bajki Pódytne opuściwszy sa-
mą rzecz według Piśma Bożego tu się
żdało położyć dla jaśniejszej prawdy.

Pierwszy kochanek światowy był Ojciec
nasz Adám, i nie dla tego jadt jabłko zakaza-

ne, żeby przestąpił Przykazanie Boskie, ale dla tego, żeby żony i wy niezaśmucił, w czym go jeszcze do dziś dnia ni ktorzy naśladowa, woląc przez cale życie w sumnie iu cierpieć zgryżenie, a nizeli na jeden dzień zaśmucić (o coby sprawiedliwie należało) żonę.

Pierwszy Złobcyca był Kaim, pierwszy zabity Abel pierwszy Kzrodca Iámech, pierwsze Miasto na świecie Henochia w budował na polu Eden, pierwszy Zeglarz Noé pierwszy Tyr n Nemrod, pierwszy Kapłan Melchiledech, pierwszy na świecie Krol Amraphel pierwszy Wodz Moyżesz, pierwszy Imperatorem nazwany Julius, gdyż do tego czasu ktorzy rządžili Rzplą Kontulowie, Cenforowie, Dyktarowie nazywali się, od Jul u'za dopiero Imperatorami zwać się poczęli Pierwsza Batalia na świecie, o ktorej w Piśmie Bożym czytamy, była na Dolinie Leśney, gdzie teraz słone Morze; a gdzie była wielka rownina ziemi żywey, tam jest morze martwe.

Nie może nas w tym omylić Piśmo Boże; ktore jest pełne prawdy, że tyśiąc ośiemset lat minelo od początku świata, przez ktore nigdy się ludzie gromadą nie schodzili do bitwy; po ki bowiem wyniosłość, i łakomstwa na świecie nie było, poty niewiedźieli ludzie co to Woy na, dla ukontentowania tedy ciekawych i dla przestrogi Krolow, tu się kładzie pierwszy przyczyn wojny:

Bara Krol Sodomy, Berfa Krol Gomory, Sa;

H3

mea

neabus Krol Adamy, Semeber Krol Seboimow;
i Balá Krol Sygorow: będąc holdownikami u
Chodorlaomora Krola Elamitow, wszyscy od
niego odstąpili i ani holdu płacić, ani co do
Holdownikow należy, czynić nie chcieli: cze-
mu się dziwować nie trzeba: Krolestwa bo-
wiem Holdownicze bywały zawsze i są do
buntow Ipolobne. Trafil się ten bunt trzynaste-
go Roku panowania Krola Chodorlaomora, z
którym zaraz w następującym Roku złączyli
się Amrafel Krol Sennaarow, Aryoch Krol
Pontu i Thadal Krol narodow, i razem ci wly-
scy podnieśli Woynę, a pola niewinnych lu-
dzi po nieprzyjacielsku pustoszyć poczęli.

Dawno to złe brwało i ten zuzozay Woyny;

Nie bił się tak wiele, tak drę lud spokojny.

Gdy tedy jedni następując, drudzy broniąc
się, Woyská sprowadzili, krwawą bitwą się za-
częła, tak, że większe woysko od mniejszego
było zwyciężone, i mała liczba wielkiej ku-
pie zwycięzcą się stała. W pierwszej zaraz tej
Woynie na świecie Bog przykład uczynił po-
tomnym wiekom, a żeby się nauczyli Monas-
chowie że cokolwiek się nie pomyślnie powie-
dzie w woynie, pospolicie wszystko to pocho-
dzi z nieprawiedliwie zaczęty Woyny

Gdyby się był Krol Chodorlaomor konten-
tował swoimi granicami które mu Przodko-
wie jego zostawili, i nie najeżdżał samie-
dzkich krain, i nie przymuszał ich do daniny i
holdu, nie buntowałiby się byli, i temu nie po-
erze-

trzy
infr
bro
A
now
każe
rząd
czy
den
na s
sposo
Sema
zrod
wiele
rych
roika
gwia
zywa
Chal
czył.
wlad
sieli.
Osnov
ktory
cie; fo
Wic
więks
daleko
cielem
raz w
bie. Sp

trzeba było Woyny z niemi toczyć: Bo niemaż inżey przyczyny do Woyny, iak, iednemu się bronić, drugiemu ná niego następować.

A że się mówiło o tych, ktorzy pierwsi o panowanie nád drugiemu wojowali; teraz się pokaze początek niewoli, i czy pobożnych ludzi rżdem iest wprowadzoná ná świat niewola, czy przez pychę Tyránnow; ponieważ żeby ieden roskazował á drugi słuchał, coś nowego ná świecie bydz zaczęło, co się takim stało sposobem: Ndé Pátryarchá miał trzech Synów Szema, Chamá i Japhetá, z tych śrzedni Cham zrodził Chuza Oycá Nemrodá. Ten Nemrod wielec był myśliwy ná dzikie zwierze, ná ktorzych zaprawiwszy serce, począł po tyráńsku roskazować i zabijać ludzi, oraz i fortuny gwałtem wydżierać; dlá czego Pismo Boże nazywa go duzym łowczym Gen 10 9 Tenże Cháldeyczykow ogień zá Bożká czić nauczył, ten pierwszy panowanie wynalazł samo władne, że mu wszyscy bydz posłuszni musieli. Ten Tyrán okrutny wieku złotemu uciął Ofnowę, wydarł szacunek, i koniec uczynił, w ktorym nic nie było własnego, tylko samo życie; fortuny i dóstatki dlá wszystkich potoczne.

Wielká złość, bydz Tyránnem przez się złym; większa złość, bydz zamieszaniem Rzplety; daleko cięższa, być práv oyczystych burzycielem; to naynieznośniejszy, zły zwyczaj raz wprowadzony ná zawsze zostawić po sobie. Spráwiedliwie, żeby wiecznym był zważy

ny infamilem, który nie tylko sam był złym, ale i w potomne wieki zostawił swoich Naśladowców. N. dmienia Euzebiusz że po spustoszeniu wielkim powietrzem Królestwa tegoż Nemroda, przyszedł sam z ośmiu Synami obrodzonymi do Włoskiej ziemi, i założył Miasto Kamezę, którą potem Walencyą nazwano a za czasów Romulusa Rzymem. Jeżeli tak jest, dż wować się nie trzeba, że tyle Rzym atakowało i dobywało Tyrannów, kiedy swoich takichże miało Fundatorów. A iako Jerozolima Corką była spokojnych Królów w Azji, tak Rzym w Europie pyślnych Synów w ow czas był Mátką.

Ale Historye Narodów (gdzie nie znano Pisma Bożego) inszą wynajdują w prowadzonej na świat niewoli przyczynę: bo iako nie znali Bła ochwalcy Stworcy Świata, tak w wielu rzeczach, które się działy na świecie, o początkach wiedzieć nie mogli. Mówię tedy, że ten Tyrán Nemrod między innemi Synami miał Syna imieniem Bela, który pierwszy panował w Syrii, i pierwszy był Wojen wynalęzcą. On pierwszy Monarchią Assyryjską założył, panując lat 65. w Azji. Pośm erci swojej w wielkie wojny zwyklane zostawił Państwo Azyatyckie.

Najpierwsza tedy na świecie Monarchia Assyryjska, którą przez lat tysięcy trzysta dwa trwała, Euseb. 1250 Diodor 1360 Justin 1300) Pierwszy Król był Belus; a ostatni, za którego upa-

upadł
bito,
dz4ce
szye
wied
wiesć
skiey
bili.

Był
Belus,
kę, k
tyrań
wi iak
ko po
Bołzk
wiem
leżon
zacze
dą, O
idący
nikow
leśwa
le od
czatki
go Ty
Woyń
niecno
Boże
to nafi
chowa
dowco

upadło to Państwo, Sardanápál. Tego gdy zabito, między polpolitym Kobiet gminem przędzącego kądziel, w niewieścim odzieniu, miał szycie purpurą obwinioną; godzien sprawiedliwie tak zelżywą śmiercią aby ginął, który niewieścim odzieniem broni Purpury Krolewskiej, którą Przodkowie mieczem sobie zarobili.

Był tedy tego Nemroda, iako się rzekł o Syn Belus, mający za żonę Semiramidę, Nina Matkę, który Krolestwo wziął w dziedzictwo, a w tyranstwo sam po Ojcu wstąpił. Ale tak Synowi iako i Matce, zdala się rzecz mała, żyć tylko po Tyrániku, lecz jeszcze statuy nowych Bołzkow oni pierwsi wynaleźli. Prędzey bowiem niezbożność ludzka zle od złyh wynalezione naśladowie, niżeli dobre od podziwnych zaczęte długo trzyma. Pokazało się tedy Dziadą, Oycą, Matką Wnuką po sobie porządkiem idących, wszystkich Bálwochwálcow Wojennikow, aby widzieli Monárchowie, że te Krolestwa nie od spokojnych, nabożnych ludzi ale od Tyránnow pyślnych kłotliwych swe początki mają. Zaprawdę niech będzie pierwsze go Tyránstwa wynaleścą Nemrod, pierwszy Woyny Belus, niech będą wszyscy wszystkich niecnor Autorowie iacy chcą, o których Piśmo Boże i nie wspomina mówić się może, iako to nasza nieprawość, że wiecety takich się rachowało co do złego byli początkiem, i naśladowców prędzey znaleźli; a niżeli tych którzy

rych pobożność do czego dobrego pociągnę-
ła innych.

§. XX.

*O złotym wieku i nędzy ludzkiej, Ktorey teraz
doznaiemy.*

W Pierwszym owym czasie, i złotym wieku
w nienaruszonym pokoju wszyscy żyli; nie
było ielzcze tego słowa: To twoie, to moje. za-
dnezy zwady; każdy swoje rolę orał, winnicę
szczepił, oliwę zbierał; wszyscy na ostatek dla
społecznego życia bez zazdrości pracowali.
Ale, o złości ludzka! o przewrotności świato-
wa! że nie cierpił, aby rzecz która w swo-
jej porze długo trwała. Dwa tysiące lat minę-
ło, iak nie wiedział nikt, co to Woyna, dopiero
za przewrotnością ludzką i dopuszczeniem
Boskim, te wszystkie sposoby, których zaży-
wali do zachowania życia, obrocili na wyná-
lazez śmierci i zguby ludzkiej: zamienili plu-
gi w armaty, kożice w dźidy, kroie w pa-
łaze, lemięsze w kiryssy, samodziłac kaftany
w Pancerze: prostotę w złość, pracę w leniwo-
spokojność, w rozruchy, sprawiedliwość w
gwałty, Jalmużny w drąpieństwo, áffekt w nie-
nawiść, miłość w tyraństwo, pożytek w szko-
dę, pokoy w woynę, á nadewszystko Wiarę w
Bálwochálstwo. Jednym słowem: ten pot, kto-
ry dla pożywienia i zachowania życia z czoła
wyciskali, obrocil się w przelanie krwi na
zgubę Rzpltey.

Świat w prąwdzie iako świat (imię to tylko
nie

nie ter
Jest c
nie si
natur
ma si
marł:
ubogi
smutn
szy: ta
sko d
dzie p
ta wey
stworz
miesz
Dufze
krag n
wietrz
gadzin
dalece
nie zo
lowie
Panám
iedyno
rzyciel
tym śc
wik cz
wać mo
wiedliw
mieć i
práwen
potrzeb

nie temu nie winien, na który wszystko wino:
Jest tak jak był w naturze od Boga stworzony,
nie się sam w sobie nie odmienił. Sama ludzka
natura niebożnością zarażona, swojego trzy-
ma się iadu, że woli chorować, aby drugi u-
marł: woli chromać, aby ten upadł; woli być
ubogim, żeby drugi był nędznym: woli być
smutnym, aby inny płakał; W punkt zebra-
wszy, tak jesteśmy niebożni, złośliwi, że wszy-
stko dobro z Domu naszego wyrzucić i odpe-
dzic gotowiśmy, a żeby tylko złe w cudze wro-
ta wejść mogło. Kiedy tę machinę Świątą Bog
stworzył, każę, że ty dał swoje miejsce i
mieszkanie. Empireyskie Niebo mają czyste
Dusze, gwiazdy mają Firmament, Planety O-
krąg niebieski. Zwierzęta mają świat, ptaki po-
wietrze, ryby wodę, zwierza ziemię, węże i
gadźziny iamy, kruszce góry, bydło polą, tak
dalece że żadnego stworzenia bez własnego
nie zostawił miejsca. Niechże się tedy Kro-
lowie i Książęta próżną nie unoszą dumą, że
Panami są tego świata: bo tego wszystkiego
jedynowładnym Panem jest sam tylko Stwo-
rzyciel Bog; nic nad doczesne zażywanie, a po-
tym ściśle oddanie z tego rachunku, nie zosta-
wił człowiekowi. Dla tego jeżeli z łaski uży-
wać możemy rzeczy stworzonych, daleko sprá-
wiedliwiey samego Boga nad tym wszystkim
mieć i znać powinniśmy za Paną: Gdyż tym
prawem te wszystkie rzeczy są stworzone, do
potrzeby i wygod człowiekowi pozwolone, a;

aby sam jeden człowiek mógł Bogu. Ale iśk
prędko człowiek odstąpił od Boga, tak zaraz
wszystkie stworzenia buntować się poczęły na
człowieka sprawienliwie wszyscy tego lu-
chać nie powinni, który jednego Boskiego nie
słuchał rozkazu

O w jakie nieszczęście wpadło niedzne stwo-
rzenie ludzkie. dla jednego nieposłuszeństwa!
gdyby był w Raju człowiek zachował przy-
kazanie, i Bóg by mu dtrzymał nad światem
panowania: I to, co mu miało być posłuszne,
większą mu teraz czyni wżgardę ktoż temu o-
kazy, że nas woda topi, ogień parzy, powie-
trze żarzą, wiatr wywraca, ziemia pożera,
pies kąsa, koń kopie, niedawiedź drąpie, ga-
dziny trują, na ostatek niedołączne roba'ci w gro-
bie cięło gryzą? nikt zaprawdę nie jest przy-
czyną tego złego, tylko jeden grzech pierw-
szego Oycá naszego. O jak bolesna rzecz wi-
dzieć, czym był człowiek w Raju! czymby
mógł być w Niebie, a co teraz jest na świe-
cie, i czym będzie po śmierci. Dla czego,
Krolowie, Książetá i Pánowie, noście drogie
Purpury! niezliczone zakłádajcie skárby! li-
czne gromadźcie Woyská! depćcie po nieprzy-
jacielskich karká! obfzerne podbiłajcie Kro-
lestwa! straszniemi pokazujcie się wszystkim!
opływajcie we wszystkich! roskoszach! wiele
Krolestw zostawujcie potomstwu! wspaniale
dla pamięci wystawiajcie groby! nic więcej
nie zbywa, tylko zazdrościć wam trzeba ro-
sko.

skoszn
waszą
chy a
szow
chcieli
wszeg
tropy
czy cz
czy zd
stępuie
grob n
czy w
potrzeł
naszą
lecz co
czeka,
życie
nają sm
mieć p
naszą k
wieczn
nasze:
kończyc
snych p
opowi
nych,
nia, na
inaczej
aniżeli
práciu
Ale

skosznego życia, ale bardziej trzeba płakać nad
właszą zgubą gdyś w krotce ustaną te ucie-
chy a w prętkę zażyje tych walczych roskos-
zów głodne w grobie robactwo. O gdyby
chcieli uważać Królowie i Książęta, że od pier-
wszego momentu na świat przyścicia zaraz w te
tropy śmierć za niemi chodzi, i czy śpiącego,
czy czującego, czy leżącego, czy chodzącego
czy zdrowego, czy chorego krokiem nie od-
stępnie dotąd, poki go z życia niewyżwie i w
grob nie zapędzi. A kiedy tak nikczemne rze-
czy w tak krotkim przeminą czasie, dziwić się
potrzeba, że tu na świecie Panowie taką się u-
noszą nadętością i nadzieją o długim życiu;
lecz co wiecznie trwać ma, i co po śmierci ich
czeka, o tym ani nie pomyślą. Dla tego tedy
życie nasze iako rzecz doczesną, iako pożycz-
ną; śmierć zaś iako własną, iako dziedziczną
mieć powinniśmy. Śmierć jest to Ojczyzna
nasza którą nam Ojciec i Matka w dziedzictwie
wiecznym prawem zostawuje; życie zaś nie
nasze: bo każdego momentu jednym tchem się
kończy dla tego śmierć ma nas za swoich wła-
snych często do nas bezpiecznie, poufale, bez
opowiedzi przyjdzie a życie, że ma nas za ob-
cych, za nie swoich, dla tego bez pożegna-
nia, nas porzuca i odstępnie. Jeżeli tak a nie
inaczej jest, dla czegoż więcej na cudzy Dom,
aniżeli na własny, który nas po śmierci czeka,
pracujemy?

Ale ominąwszy wszystkie nadmienione przy-
czy-

czyny: przez jeden tylko grzech przyszła na świat niewola i mieszkanie tobie u nas założyło; gdyby nie było żadnego na świecie grzechu, nie byłoby żadnego Pana ani sługi: wszyscy niewinni, wszyscy dobrzy, wszyscy by byli i równi.

I lubo niewola, poddaństwo, tyraństwo, zaboie i wszystko złe powstało przez grzech na świat przyszło jednakże panowanie Krolow i Panow od Boga jest postanowione według Pisma S. Prov 8 15. Przez mnie Krolowie krolują, i Práwodawcy stanowią sprawiedliwość.

Tá będzie tego dyskursu treść ponieważ od samego Boga Krolowie są do rządow postanowieni, do nas należy, abyśmy im byli we wszystkim powolni: Niemalż główniejszego nieprzyjaciela w Rzpltey iák Krolom powinno wypowiadać posłuszeństwo.

§. XXI.

O wyprawie do Indyi Alexandr Wielkiego przeciw zwyciężonym w Azyi Daryuszowi, i co się mu trafiło u Gardmántow. Jákó więcey może cnotliwe życie, idk woienne.

Roku 4000. od Stworzenia Swiata, trzeciego Roku Monárchii Greckiey, Alexander W Filipá Mácedońskiego Krolá Syn ostatniá miał z Daryuszem wojnę, w ktorey Alexander raniony, a Daryusz zabity został, i Monarchia Perská przeniosła się do Grekow. TáK Krolowie nieszczęśliwi nie tylko życie ale rá-

zem

zem i Państwa dziedziczne tracić muszą, kiedy ich niestateczną fortuną w swoje weźninie obrotu. Po zwyciężonym tedy Dariuszu i iarzinie niewoli Persom od Greków na kark włożonym, po wielu zawoiewanych udzielnich Książąt i Krolow, nie kontentuiąc się Alexander zawoiewowaną całą Azyą, sam do Indyi Woyskowyj prowadzić postanowił: umysłu bowiem dumnego i pysznego ten jest zwyczaj, że czego z wielką chciwością dostąpić pragnie, dostąpienie mniej sobie waży, i zaraz do większych rzeczy mienaslyconemu łakomstwu otwiera wrota, iedynowładztwo mając za naypierwszego przewodnika.

Postępującemu do Indyi Alexandrowi i Prozwincye różne przechodzącemu, podobno powiedziano o narodzie dzikim Garamántow z drugiej strony Gor Ryfeyskich od Indyi leżącym, ktorzy ani od Persow, ani od Medow, ani od Rzymian, ani od Greków, nie byli zaczepieni, dla tego, że Honoru z podbicia ich żadnegoby nie było dla zwycięzcy, ponieważ tak Woyską iak i wojennego zadnego nie trzymają, ani nadziei iakiegożkolwiek zysku, kiedy pieniędzy żadnych i nie znają. Alexander iako zawsze chętką opanowania i ciekawością oglądania nowych Kraiow zapalony, nie tylko posłał na obieżdżanie tey Prowincyi, ale sam z częścią woyską udał się w ten kray, wysławszy przed sobą Posłow, ktorzyby o przyściu Alexandrá oznaymili,

tak wielkiego tulu krwawych wojen zwyciężył, który Daryusz i potężnego Króla zwyciężył. Azyą całą pod swoją władzą pooblał, i całą świat zawoował, że przeciwko niemu żaden palca podnieść nie śmie. ale wszyscy pozwolne karki na rozkaz jego skłaniają; te i inne dla ustratzenia pogroźki przekładając bo więcej czasem słowa groźliwe śmiały ustratują ludzi aniżeli orszę zatrwożyć boiaźliwych mogą. Świadczy L. Bosius (Lib 3 de Antiqu. Germanorum. Zkąd ta Historia ozięta) potęstwem owym był Narod ten guby ani przetrząszone, ani do ucieczki się zabierał. ani do obrony i do oręża, ani z domu żaden nie wyłzedł; Na ostatku ani słowa jednego Posłom nie odpowiedzeli. Co za prawdę za wielką mądrość tak grubemu narodowi przyznać się powinno: Prożnaż to praca, nayłagodniejszy językiem szarpaniny odradzać żołnierzowi, który z uzbroioną ręką już gotowy na wydarcie cudzego dobra.

Dziwne rzeczy Historycy powiadają o tych Garamántach: że równe wszyscy pomiećkania mieli, w jednym stroju wszyscy chodzili, ieden nad drugiego więcej nie miał; żywność iednaka, i to łzczupła; winą bardzo mało używali o prawie albo niezgodzie nie użyzeli prożniących między sobą nie cierpieli broni żadnych nie zażywali. dla czego żadnych Nieprzyjaciół mieć mogli; w mowieniu skromni, ale bardzo rzetelni, nie łagodnością słow ale

isto,

istot
nio
xánd
Pole
się z
rzy
czy p
chcie
kilku
zdał
mey
ile m
mieni

Mow
ktory
bie tr
ma i
szerok

Zw
k
wie n
strzeż
i rozr
wiem
dla po
bo ch
Gdy
donies

istotną prawdą prowadzili rozmowę. Uwiadomiony będąc o ich życiu i zwyczajach Alexander, że się żołnierzom nie sprzeciwiali, ani potom słowá odpowiedzieli, postanowił sam się z nimi widzieć, posłał, prosząc, aby którzy z nich są najmędrsi, przyjść do Króla, i czy przez piśmo, czy ustnie się z nim rozmówić chcieli. Gdy tedy przyszło przed Alexandrą, kilku śędziwych Garamantów, jeden z nich iak zdał się bydz w latach najstarszy, tak i w samej rzeczy był najmędrszy, przy intach ściśle milczenie zachowujących taką do Króla i mieniem całego Narodu zaczął mowę:

XXII.

Mowa mądrego Garamanta do Alexandra Wiel
którą dowodzi, że więcej waga ci. co mniey osobie trzymidła i mało dziedziczą, niżeli iego dumna wyniosłość, i że wielkie głupstwo, chcieć szeroko nád całym światem panować, tak krotkie życia mając granicę.

ZWyczaj jest ten u nas, Alexandrze, że rzadko jeden z drugim á z obcym w całej mowie nie zwykliśmy: bo się od przychodniow strzeżemy, zwłaszcza gdy do złych nilogow i rozruchow są powodem: Człowieka bowiem niezbożnego język nie co innego jest dla poczciwych, iak zarażające powietrze albo choroba.

Gdy nam o przyściu twoim w naszą ziemię doniesiono, żaden do uczynienia pokłonu tobie

(ze tego pragniesz) nie wyszedł, ani ciekał
wością do widzenia ciebie poruszony oczu nie
podniósł. ani uś do mówienia otworzył, ani
ręku do rozgniewania ruszył, ani wojny z u-
rażeniem ciebie zaczynać nie pomyślił: my bo-
wiem daleko więcej gárdziemy Honorami i
bogactwy, które ty ko hasz, aniżeli małz Ho-
noru i sławy z tego, czym my gárdziemy. Po-
nieważ tedy ci się podobą. żebyśmy cię wi-
dzieli, gdy widzieć niechcielim; żebyśmy tobie
służyli. do czego nie jesteśmy przyzwyczajeni;
żebyśmy z tobą mówili, gdy sami z sobą
máło gadamy: nie będzie nam to ciężko peł-
nić, pod tym obowiązkiem) abyś cierpliwie
słuchając, niemiał nowy moiey za urazę. Wię-
cey tobie pomoc może, co powiem do poprá-
wy życia twego, aniżeli nam prózba nasza, że-
byś nas w pokoiu zostawił

Wiedzieć będą dobrze przyszłe wieki, że ta
częśćka ziemi do ktorey przytzedłeś (lubo má-
ła i uboga) nasza własna jest: tak wielkie Kro-
lestwa ktoreś podbił i wydął, że cudze są nie
twoje O jedno cię spytam, Alexandrze na co
nie wiem czy mi odpowiesz ludzie bowiem py-
sznego umyśłu zacyzająnie i tpego są rozu-
mu Powiedz mi, proszę, dokąd idziesz? z kądś
przyszłeś? czego chcesz? co myślisz? i do iá-
kich ierzche Krolestw twoiá wyuzdana chci-
wość ciągnąć cię zamyśliła? Nie próżno o to
pytam: czego chcesz, czego szukasz, czego
pragniesz? bo iáko widzę, na tym się nie znasz,

cze,

czego szukasz: bo pyśzny i dumny umyślisz
 Tobie w czym chce dogodzić, nie umie. A
 jest wynośny, stawia przed sobą uciekę, i
 marnotrawny, chciwość cię wiele mienia z
 dzi. żeś młody, niewiadomo cię oszuku
 żeś pyśzny, ciągnie cię Swąt abyś szedł za
 go marnościami, nie słuchając rozumu. W
 Inego zdania słuchasz, nie radząc się mądrych;
 kochasz podchlebców, a nie nawiądzisz z
 nych: Tak Królowie wyniośli miłe: przy
 ią podchlebne kłamstwo iak nąpomnienie
 wdzliwe. Zaprawdę wászego, Królowie
 rozładku przyczyny nie widzę gdy na Dw
 rach wászych więcej podchlebców, obm
 ców żywicie, iak mądrych ludzi. Jeżeli
 den znajdzie na Dworze Królewskim prawde
 kochający, prawdę mówiący, tyfiąc prze
 wko niemu odzywa się zaraz niecnoliwo
 ięzykow, wyszczekączow, wartogłow
 ten i prawdy zamilczec musi. Widzę to do
 nale, Alexandrze, że przedcy ci Bogowie
 niec życia uczynią, iak ty zacząłś wojnie.
 Przyzwyczajonemu do ustawicznego z
 szania człowiekowi, sam niepokoy za poczy
 nek jest najmilszy. Widzę cię otocz
 nierzami i stojących Tyrannów: widzę
 dy zdarte i pieniądze niepożyteczne roz
 wane: widzę zabitych niewinnych, i
 dowanie spokojnych: widzę cię u
 nieprzyjacielem; a co naygorz
 cioł bydź ogołoconym: zaprawdę
 tyle

mować pracy, rzecz niepodobna tylko żeś albo nierozumny albo cię Bogowie za karę tym kłopotem przycisnąć postanowili. Jakoż często-
kroć za przepuszczeniem Bogów, Ludzie spo-
koynego próżnowania używając, w wielkie
prace i zamieszkania bywają uwikłani, nie dla
tego, żeby z tąd mieli Sławę i Honor, ale za złe
używanie pokoju, żeby karę odnieśli. Sprawie-
dliwi są Bogowie, że czy to prędzej, czy to
później, żadnego złego bez kary nie opuszczają
uczynku.

Powiedz mi, jeżeli to nie wielka złość, tak
wielu do ubóstwa przywieść, żebyś sam jeden
był bogatym? nie głupstwo, żebyś iak Tyran
pánował, wszystkich z Pánstw własnych wy-
zuć? Nie szaleństwo, z tylu niewinnych śmier-
ci nieśmiertelną sławę sobie zakładać? jeżeli
nie próżność, żeby nienasyconą twoję chci-
wość Bogowie potwierdzili, a całego Świata
wolność od Bogów ludziom daną potępili?
Jeżeli to rozum, z tylą też ubogich ludzi.
Wdow, i sierot tak straszne toczyć wojny? Je-
żeli nie złość, cały Świat krwią oblać, żeby
lekkie karty pełne Historji dla twojej sławy, a
im na żalobę czarnym zapisać inkaustem? Je-
żeli na ostatek masz cokolwiek uwagi, powiedz
czy to jest sprawiedliwa, żeby cały Świat, mie-
dzy tak wielu podzielony, tobie samemu nale-
żał, a gorzej, żebyś go sam wszystkim wydarł?
Nie tą te rzeczy, wierz mi Alexandrze ludziom
śmiertelnym, ale bardziej piekielnym furyom
w prze-

w przepaściach wychowanym przyzwoite. Przeklęty jest, jeżeli jeszcze nie był albo przeklęty będzie, jeżeli już nie jest, gdy to życie, które samemu z łaski od Bogów dane, obraca na zgubę i zatrącenie innych dla tej jednej przyczyny: aby w potomne wieki zostawił po sobie chwałę i sławę nieśmiertelną. Nie pozwalają Bogowie, aby w pokoju tego zażył, co sobie przez niesprawiedliwą wojnę z krzywdą ludzką przysposobił.

Chcę wiedzieć od ciebie: co cię za swawolą uniósł, żeś na Dariusza Króla twego wojnę podnieść zaczął? po którego śmierci cały Świat zawoiować chcesz, nie iak Król własny, ale iak Tyran najeźdźny sprawiedliwie się Tyrannem nazwać może, który bez równie, bez słuszności cudze dobrą wydierać zamyśla. Jeżeli sprawiedliwości, albo pokoju, albo bogactw, albo sławy, spoczynku, albo pożytku, albo zemsty z nieprzyjaciół, albo przyjaźni z sąsiadami szukasz, porzysięgam, że tą drogą, którąś zaczął, nigdy tego nie dojdiesz:

Jak miodu z gorzkiej żółci pszczoła nieurobi,

Tak złością przyjaciela nikt nie przysposobi.

Jakże z ciebie sprawiedliwości spodziewać się mamy, kiedy bezprawnie całą ziemię opłanować pragniesz? Jakże swobody? kiedy, gdzie tylko przydziesz, wszędy sobie Hold piąć kazesz i niechących po nieprzyjacielsku uciskasz. Jakże pokoiu? kiedy Świat cały burzysz, i wszystkiego zamieszania jesteś nańieniem

Jakże łaskawości? kiedy ná ulomność ludzką
 Tyranem jesteś. Jakże bogactw? kiedy tobie
 niemu ani własne dochody, ani od zniewolo-
 nych wydarte pieniądze, ani od zwycięzców
 dawané skarby, wystarczyć mogą. Jakże
 wierzyć możemy, żeby pożytek iaki z ciebie
 mogli przyjaciele? kiedyś z dawnych przyja-
 ciół porobił nowych Nieprzyjaciół. Wiadź o
 tym, Alexándrze, że starszy młodszemu zwy-
 czajnie rozkazuje, młodszy starszego słuchać
 powinien, sami tylko równi sobie przyjaciele,
 kochać się zwykli. Ale że ty żadnego ná ziemi
 niechcesz mieć równego sobie, iakże się masz
 spodziewać na Świecie którego przyjaciela?
 Częstokroć Królowie przez niewdzięczność
 najwierniejszych tobie tracą kochanków, przez
 wyniosłość głównych robią nieprzyjaciół. Já-
 kże wierzyć możemy, żebyś szedł mścić się nád
 nieprzyjacielskim Woyskiem, kiedy sam nád
 sobą bórdziej się mścisz, będąc wolnym, ani-
 żeliby się mścili nieprzyjaciele, mając cię Nie-
 wolnikiem? Jeżeli się którzy znaydują Oycu
 twemu Filipowi mniej sprzyjający, i tobie Sy-
 nowi jego nie posłuszni: niesprawiedliwie szas
 by rzecz była pojednać i pogodzić się z nimi.
 aniżeli nieprzyjaźni i zawziętości ponawiać
 wojcey, Miłosernemu i współczuącemu umy-
 słowi nád wszystkie tortury nasyć zła boleść i
 wyląd, mścić się nád słabszymi i odporu dąć
 niemogącemi

Nie mogę mówić, aby prace twoje i mudy
 dla

(dla
 był
 życie
 wey
 bny
 zawi
 niecz
 Zbyt
 cnot
 ne i
 szczo
 dziw
 waży
 nie k
 rabia
 bnia,
 má d
 śląd:
 śnie
 swoje
 nie t
 ciał
 koiu
 i prág
 radby
 zawa
 wáne
 nádę
 gną,
 gwał
 jest,

(dla dostąpienia ktorey pragniesz sławy) dobrze były rozporządzone, kiedy tak przewrotnym życiem i zwyczajami daleki jesteś od prawdziwej cnoty. Prawdziwa sława nie na pochlebnych mowach, ale na chwalebnym dziełach zawisła. Nie rośnię pochwał z poufalskości z niecnotliwymi, ale z przedstawiania z dobremi. Zbytняя poufalskość z niezbożnym podeyzrżane cnotliwego czyni życie. Nie uczynią zebrane i zostawione ikarby Honoru po śmierci, ale szczodre ich rozszafowanie za życia. Najprawdziwsza to jest Reguła: Kto Honor swoy wiele waży, mało dba o pieniądze, a kto pieniędzy nie kocha, znać, że mu miłszy Honor. Nie zabraknie ten na dobrą sławę, kto niewinnych zabija, ale ten, co Tyrannów znosi. Cała maksyma dobrego Rządu i Pánowania na tym zawisła: złych karać, a dobrym nagradzać. Nie rośnię ztąd sława kto cudze wydziera, ale kto swoje własne rozdaie. Wiedz o tym Krolu że nie ten godzien nieśmiertelney chwały, który całe życie na wojnie trawi, ale ten co w Pokoju żyje i umiera. Młodego cię Alexandrze i pragnącego wielce sławy widzę, dla tego radbym żebyś wiedział: iż niemają więkzey zawady do iej dostąpienia, jedno niepomiarkowane iej pragnienie; ludzie bowiem wielkiej nadszłości, jeżeli tego nie dostąpią czego pragną, wstyd i zelżywość odnosić muszą; przez gwałt zaś wymuszoney sławy koniec nie inny jest, tylko niesławą.

Żal mi cie Alexandrze, gdy cie widzę nie-
 przyiedliwym bo Tyránstwo kochasz niemá-
 iącego pokoju: bo wojnę lubisz; Widzę cie
 niebogatego; boś cały Świat przyprowadził do
 ubóstwa: Widzę cie niemájącego spoczynku,
 bo w pracy i zamieszaniu zostajesz; widzę cie
 bez sławy, bo iej nienależyta szukasz drogą,
 widzę cie osuszczanego od przyjaciół, boś
 ich sam nieprzyjaciółni porobił. A jeżeli tak
 wiele nieszczęścia ná ciebie się wáli, czemuż
 żyjesz bez tego dobrą, w którym samym życie
 słodkie liczyć się może? Ktokolwiek bez swe-
 go pożytku á z cudzą szkodą żyje, godzin jest
 nie jedney ále tysiąć śmierci.

prawdę wam mówią: dla czego tak nędzne
 prowadzicie życie Krolowie? Dla tego áżeby
 ście ná świecie rownego sobie nie widzieli; á
 chcąc nieśmiertelney dośiąpić sławy, z tylu
 niewinnie potraconych głów z kładacie iej
 fundament. Gdyby przynajmniej Krolowie
 okrutni (iaki ty jesteś po zabitych byli dziedzi-
 cami ich życia, á przynajmniej na który czas
 mogli go sobie przedłużyć, chociaż i nieprá-
 wiedliwa wojná, przecież mogłaby być zno-
 śniejszy: Ale co to pomoże że dziś zługe zá-
 błą, jeżeli jutro saremu Pána śmierć ostatnią
 godzinę życia zapowie? Czy to nie bezrozu-
 mnie czynisz Alexandrze, chcąc długo całemu
 Św átu pánować, a niemáš pewności o życiu
 swoim ná jednę godzinę? Ci co wielkimi my-
 ślami nie krótkością czasu mierzą nadzieję dłu-
 gie-

giego Pánowania, życie mają niespokojne, i śm e ̇ niepodziwianą predzey znajdą, niż rozumieją. Człowiek rozumny, Człowiek sumnienny, jeżeli nie dostępuje tego co pragnie, winien być kontent przynajmniey tym. co mu Bogowie udziela. Wiedz o tym Alexandrze, że nie jest ten, doskonałym człowiekiem, co wiele widzi, wiele słyszy, wiele pragnie, wiele dostą i. wiele posiadzie, wiele może, nad wielą pánuje, ale ten co za rozkazem Bogów idzie i ná woli ich przestaje. Ten jest naydoskonalszy który nie śadzi się być godnym tego co ma ale czego nie ma daleko wiecey mieć godnym przyznają go ludzie. My niegodnym tego śadziemy sławy, kto ią sam sobie przywłaszcza. Mówię Alexandrze, żeś godzien być u wszystkich niewolnikiem, dla tego, że nieś godnym być śadzić nad wszystkimi Panem. Niech tak Bogom będę przyjemny, że nie wiem, dla czego niechciałeś być przytacielem Daryuszowi i z jego ręku uprzykrzyć się brać tyle dobrodzieystw: á co z tąd masz za pożytek, że całego świata Pánem bądź pragniesz? daleko zańrewdę pożadańsza służebniczość w pokoju, iak Pánowanie w zamięszaniu: kroby temu przeczył co mówię, áni śmaku ma w prawdzie, áni rozumu w głowie.

§. XXIII.

Daley mowę zaczęłą prowadząc Mądry Góramant, dowodzi: że nie można pieniędzmi życia
wie-

*wiecznego okupił. Pięć fundamentalnych praw
Ziomków swoich opowiada; Królestwa, które
mają Królowie mają są; starania i kłopoty,
które podejmują, niekończące.*

PRzynaż to Alexándrze, żeś był zdro-
wizym, czerstwieczym, będąc Królem
Macedońskim, aże teraz, gdyś całego
Śwątą Pánem. Prace bowiem zbyteczne, nie-
podobna ażęby najmocniejszego zniszczyć
nie miały stworzenia Nie zataisz tego, że czym
więcej masz tym większa chciwość do więcej
mienia w tobie roście. Umył chciwością za-
palony samą tylko grobową ziemią, ugąszony
bydź może. I to prawda, że każda rzecz two-
ja zda ci się mała; cudze choć najmniejszy,
masz za wielkie: tę bowiem Bogowie takomym
postanowili karę że ani mało, ani wiele, co ma-
ją ukontentować ich może Nie będziesz te-
go przeczył Alexándrze, że lubo więcej masz
nád wszystkich, mniej tego zażywasz iak
wszyscy, bo nád tym wszystkim nie masz nic
więcej nád Imię, żeś Pan; ktore ci wszyscy
przyznają. A że sługami twemi wszyscy są,
wszystkie dochody twoje za zasługi zaśluzone
biorą Ná ostatku przysznasz sam Alexándrze,
że coś tak długą zyskał wojnę, jest to mało,
a coś stracił, bardzo wiele Królestwa te, kto-
re masz, zliczyć prędko może: ale prace, kło-
poty, starania, ktoremiś zarzucony, niezliczone
bydź muszą. Trzeba koniecznie abyś wie-
dział

dział, że nędzniejszy wász stan Kro'ewski, ani-
 żeli kond, cya nayuboższego człowieka. Nie
 ten jest bogátszym, który więcej ma, ale ten,
 co mniej pragnie; i chociaż mając niezł czone
 skárby, lecz dobrej myśli, (pok'anego) życia,
 próżni jesteście. Porádhuy się (m z tobą Ale-
 xándrze, á obaczysz, co za koniec tey wojny
 którás zaczął? Alboś jest człowiekiem? Alboś
 jest Bogiem? Jeżeliś jest Bogiem: uczyn nas
 nieśmiertelnych. A tak i nas i fortuny násze
 wiecznie mieć będziesz: wieczności bowiem
 życia żadnemi dóstkami kupić nie podobna.
 Wiedz o tym, że dla tego wojny z tobą nie zá-
 czynamy, bo iák twoie, tak i násze widziemy
 dość krotkie życie, ná coz sobie jeszcze przez
 wojnę pędzją śmierć mamy przyspieszać?
 Czy się tobie, czy komu inżemu fortunki ná-
 sze po śmierci nászej dostaną? o to mniej
 nam dbać przynależv. Jeżeli teńy znasz się byđż
 człowiekiem nie Bogiem, ząklinam cię przez
 Bogow nieśmiertelnych, ábyś żył iákó czo-
 wiek, postępował sobie z ludzmi iákó człowiek,
 mowil iák człowiek, miał się zá człowieka;
 kontent bądź iák człowiek, nie pragniey wię-
 cey iák człowiek: bo koniec taki jest, że u-
 mrzesh iák człowiek, i w grob wrzucony krotką
 po sobie pamięć zostáwilsz iák człowiek.

Com mowil wymusił uń żal słowá gdym
 cię poznał tak wspaniałego, tak młodego tak
 przyie,nnego, serca tak wielkiego á to mi nay-
 nieznosniejszy: gdy cię widzę tak światem zj

ludzonego; że dopiero chorobę swoją poznasz, kiedy jej żadne lekarstwo nie pomoże. Młody i dumny człowiek niż poczuie Światową truczynę, wprzód umierać musi

Wy Grecy, my tych Gor Obywatele, których grubym Narodem zowiecie; Ale wierz temu, że wolęmy być grubemu w mowie a w uczynkach Politycznymi Grekami. Wy daleko od nas różni. Mowę jesteście Grecy, uczynkami grubsi niż nasze zwyczaje: Nie to jest Grubian co źle mówi a dobrze czyni, ale ten, co język ma polerowny, a życie bardzo bezecne.

Ponieważ tak obszerną zacząłem mowę, nie opuszczę przytoczyć, i jakie są nasze prawa, i jakie ich zachowanie, i jakie życie nasze opowiem. Mało to szacuy, że o tym mówić będę: ale że to zachowujemy, co mówię, rzecz godną uwagi. Wiele takich, co cnotę chwalą ale mało, którzy cnotliwie żyją. Wiedz Alexandre, że życie u nas krótkie. Narod mały, gronie ścisłe, Fortunki szczupłe, budynki rzadkie, Praw mało, chciwości wcale nie. Przyjaciół nie wiele; nade wszystko nieprzyjaciół żadnego nie mamy. Należy być człowiekowi mądrymu dla jednego przyjaciół, a żadnemu nieprzyjaciół. Wraz tedy wszyscy po bratersku spokojnie, zgodliwie, swobodnie żyjemy, a co naysławobniejsza. każdy z swojego kontent: Szczęśliwszy jest spoczynek umarłych, iak iakomego serca niespokojne życie.

Prawa nasze nie wielkie, i naszym zdaniem bär-

bardzo dobre, które się w tych zamykają punktach 1m0 Synowie nasi więcej praw nad te, któreśmy od Ojców wzięli, nie stanowią: prawą nową, stare chwalebne zwyczajnie znosić zwykły. 2d0. Potomkowie nasi więcej Bogów nad dwóch, z których jednemu życie drugiemu śmierć polecając, mieć niebędziecie. Sprawyiedliwie z pilnością jednego Boga czcić przynależy, iak wielu niedbale. 3t0. Wiednym kolorze, w jednym gatunku, jednym krojem, wszyscy suknie i obuwie, ani więcej jeden nad drugiego nie noście: z różności stroju prawdziwe w ludziach pokazuje się głupstwo. 4t0. Zadna Niewiasta dłużej z Mężem niech nie mieszka poki trzech Synów nie zrodzi; a jeżeliby więcej urodziła, w oczach iey na Ofiarę Bogom niech będą spaleni. Potomstwa wiele d, iakomstwa prawdziwą jest okazyą Rodzicom. 5t0. Wzysstek lud tak Męszczyzni iak i Niewiasty prawdę nadewszystko niech kochają; a jeżeliby kto w kłamstwie był przekonany, chociażby we wszystkim nie naganne wiodł życie, dosyć, że kłamstwo powiedział, tego momentu niechay umiera. Jeden kłamec dosyć jest na zgubę i zarażenie wszystkiego ludu.

§. XXIV.

Dla potwierdzenia prawdy dyskursu Garamanta z Alexandrem, Autor Polski kładzie drugą Mowę, podobnym sensem, chociaż in szemi słowy z Kur-

z Kurcyusza o Alexandrze, wyjętą, Lib: 7. Cap 8.

Gdyby Bogowie proporcjonalnie w zrost ciała, wyniołemu umyłow i twemu równy mieć chcieli, Świat by cię nie obiał: jedną ręką wchodu, drugą sięgałbyś zachodu, i chciałbyś dociec z kąd ta jaśność światła swoje berze początki, i iak m sposobem po całym świecie rozśiewa promienie; tak tedy żądasz tego, czego pojąć nie możesz. Z Europy do Azji z Azji przechodził się do Europy; na ośłátku gdybyś cały Norod ludzki pod swoje moc poobu, tedy z lasami, zwierzami, bestyami, gorami, rzekami, śniegami, zacząłbyś wojnę. Czy niewiesz, że drzewa przez wiele lat rosną: a w jedney godzinie ściąć ręką ludzka, albo wiatr obalić je może? głupi jest kto na owoc ich iakome obraca oczy, a wysokości nie mierzy. Pátrż gdy chcesz wierzchołku dostąpić, żebyś z pierwszey nie upadł gałąski.

Lew częstokroć naymnieyszego ptásta iak stáie się żerem i żelázo rdzá iak pruchno drzewo strawić potráfi. Niemáż nic tak mocnego, żeby się od nayślábszego nie powinno wystrzeżać nieszczęścia. Coż tedy chceś mieć do czynienia z nami, kiedyśmy nigdy ziemi twoiey nie náśzli? Ktoś jest? z kadeś przyszedł? snádnie znáć cię nie móżem w dzikich mieszkających puszczech iak służyć, tak i niewolnikami u kogokolwiek bydź nie móżem, kiedy roskáżysz wáć wzáiemnie nikomu nie prágniemy.

▲ żebyś wiedział doskonałe o narodzie Scythow:

thow:

thow: fortunki nasze są bardzo małe, wołow
i arzmo. plug, czara i strzala, tego z przyiacio-
mi i przeciw nieprzyiaciolom używamy; co
nam przynieście urodzayna i plugim sprawiona
niwa, tym się z przyiaciolini dzielem, czara z
niemi zżywamy wina. Nieprzyaciół pod-
stępuiących, strzala, nacierających witamy dzi-
da, tym sposobem Syryjskiego. Potym Persow
i Medow daleko przewyższylim Krola, ani nam
była niewiadoma aż do Egiptu droga. Ale ty
zasteczysz się, żeś przyszedł samych prześlá-
dować zboycow: sprawiedliwiey wszystkich
Narodow, do ktorych przychodzisz, zboycą
názwać cię potrzeba: Lidyą wziąłeś, Syryą o-
pánováłeś, Perły trzymasz, Báktryánow mocąś
posiadał, do Indow wszedłeś. i jeszcze ná ubo-
żuchne nasze inwentarze, łakome i nienasyco-
ne rościągasz ręce! Coż ci tedy po bogactwach,
które cię przymuszają łaknąć? pierwszyś ze
wszystkich w nasyceniu głodny; i czym wię-
cey masz, tym cięższa więcej mienia pieczę-
cię chciwość. Coć pomogło żeś Báktryánow,
oblęgił, kiedy Sogdyanie wołowac zaczęli? ie-
dnym zwycięstwem kilkorákie pociągasz za
sobą wojny; i chociaż byś był potężniejszym
nád wszystkich, iednak obcego przychodnia,
ktoż za Páná będzie mógł cierpieć? Przeydź
Tánám, á obaczysz iego rozległości i obszernóść,
nigdy iednak niedostąpisz Scythow: ubo-
stwo nasze raczcie daleko nád twoje Woysko,
z tylu narodow obciążane łupami, i gdy roz-
mieć

mieć będziesz, że nas dalekich masz od siebie, w jednym momencie obczyź nas w trzodku twego obozu: jedną rączęścią umiemy gonić, a drugą uciekać.

Wiemy dobrze, że nasze nuste króie są u was Greków gadką i po'mewiskiem. Ale wolemy dzikie i nieuprawne ośiadać niwy, iak bogate i nasiadłe cudze wydzierać Miastá. Dla czego chwytay, i mocnemi rękami trzymay fortunę twoję, bo ślika jest, i przez całe życie utrzymać się nie da.

Sluchay zdrowey rady, (nie patrząc ná czas pomysłny) á tá cię dokonáley náuczysz; zálož wędzidlá szczęściu twemu, á prędzey ie utrzymać potráfisz. Fortunę bez nog bydz powiádaia, (bo ná mieyscu niestoi) ręce tylko i skrzydła máiać i jeżeli komu poda rękę, ále skrzydeł nie spuści, żeby záraz ulecieć moglá. Przy tym jeżeliś iest Bogiem? udziél śmiertelnym ludziom dobrodzieystw Boskich, á niewydzieray ich własności. Jeżeliś iest człowiekiem? tedy czym iesteś, záwzse o tym pámiętay: głupstwo to wielkie myśleć o takich rzeczách, dla ktorych samego zapominasz siebie.

Z ktoremi niezaczalbyś wojny, możesz ich policzyć zá przyaciół między równemi najeścieczniejszą przyiáźń: Ci się mają zá równych ktorzy ielze ze nie spóbowáli z ázardem niebezpieczeństwá lil swoich, ale ktorych zwyciężysz, nie wierz, áby ci mogli bydz Przyaciółmi. Między Pánem á slugą nie może bydz po-

ufata

ufa
wy
Pop
tho
má
wz
Reli
stá
ludz
trze
iázn
i Eu
ánov
sięg
ze o
nicz
obu
przy

Należ
zumie

TH
Pof
ni
rzáne
dz, cie
ay, c
cá w
grodo

(*)

ufala przyjaźni: bo co przez wojnę zwycięzca wymusi, i w pokoju tego używa Tyraniſtwa. Poprzyliżonym od Greków przymierzom Scythowie wierzyć nie będą, bo polityczną trzymadłą Wiarę (*) Greków ieſt zwyczaj, Bogów używać, wiary niedotrzymywać: Násza cała Religia ná otrzymaniu káżdemu dánego záwiſła ſłowá: ktorzy ſię nie wſtydzą o klámſtwo ludzi, i Bogów nie boją ſię zwodzić. Nie potrzebny wcale taki Przyjaciel, o którego przyjaźni powątpiwać potrzebá. Ná reſzcie i Azyi i Europy będzieſz miał z nas Strożow. Báktryánów (krorych tylko rzeká *Don* od nas dzieli) ſięgamy, zá Tánáim aż do Thracyi Niwy ná. Iſte orzemy; Thracya z Mácedonią że ma grániczyć, poſpolita nieſie wiadomoſć, ták tedy z obu ſtron Pańſt w twoich Przyjaciól álbo Nieprzyjaciól, ieżeli mieć z nas zechceſz, uważay.

§. XXV.

Należy przyłożyć uſiłownia Panom, dby zrozumieli koniec Doſtoyności ſwoich: oraz kto był Thales, i iego odpowiedzi ná 12. Pytania.

POſpolite i dawne Aryſtoteleta, chociaż Pogáminá, przytlowie, częſto od niego powtarzane *Wſzyſtko co ſię dzieie, dla iakieg kolwiek dz. ieie ſię Końcá*. Zaden uczynek nie ieſt czy to zły, czy to dobry, żeby ten, co go czyni, końcá w nim nie upátrował. Gdyby kto ſpytał ogrodowego ná co z ták wielką pilnoſcią drze-

K

wá

(*) *Græca Fides, nulla Fides. Plaut Aſinar.*

wą i ziółą podlawał odpowiadałby: ażeby le-
piej radziły i z tego pożytek żeby miał lepszy;
Gdyby rzeki spytał: czemu tak bystro płynię?
odpowiedziałaby, gdyby mówić mogła że ten
moj koniec, abym się wrocila do morza,
z tego mam wyzila. Gdyby Drzew spytało na-
wzrost kwitną (a gadać umiały) odпові-
dzałaby: żeby na jesień przyniosły dojrzałe
le owoce. Gdyby podłożnego przechodzącego
zimie bliskie lody, wielkie śniegi, rzeki z nie-
bezpieczeństwem głębokie; bory z boiaźnią
gasse, dzień i noc spieszącego, upały Słońca
znośzącego lecie, zimie uprzykrzone mrozy,
spytał kto: dla jakiej przyczyny tak niezno-
śne w tej podróży podejmuję trudy, i dokąd
z tą przykrością spieszysz? odpowiadałby: że
sam niewiem, dokąd, i po co idę. coż proste
na tę glunią odpowiedź, jeżeli szaleństwo przy-
piłaby mi nie trzeba? Czy możesz być kto
nie szczęśliwszy, jak gdy się z swojej pracy za-
daje nie spodziewa nagrody ani pożytku?

Ażeby w założonej materji rzecz samą po-
kazać: gdyby którego Monarchę, Króla, albo
Państwa (który tak stworzony, urodzony, i
wychowany jak człowiek, i tak też jak po spo-
lity lud żyje i umiera, itoli rządzi Królest-
wem i Państwem) spytał kto: dla czego jest Mo-
narchą, Królem, albo Książęciem? A on odpo-
wiedzi: że więcej náto nie wiem jak o na-
turalnem prawie, do tego Państwa mnie po-
przedni mój należącym, czy niesprawiedli-
wie

wie
ki
ten
wie
N
cho
rzy
dli
wal
tym
byli
wsz
iaka
zum
nie
niec
czy
miał
same
dliw
ná o
bo m
ko n
nárś
wyr
wyk
nia c
nien,
BC
czył
ści k

wie by niegodnym tych rządów był od wszystkich osądzonym? Zadnym sposobem nie może ten dobrze sprawiedliwości doyrzeć, który nie wie, co jest Sprawiedliwość

Naywyższy Rządca Świata kiedy Monarchow, Krolow, Pánow postanowił, nie stworzył ich ná to, áżeby więcej iák inni ludzie je-
dli albo pili, albo się wesełili, w rokosz opty-
wali, ale iák daleko nád wszystkiemi pánuią tak
tym prawem, áżeby nád wszystkich lenizmi
byli: czy mogłaby być rzecz nieprawiedli-
wsza z urazą wszystkich, iák patrzyć ná to: z
iáką powagą, z iáką wielowładnością nád ro-
zumnemi i cnotami iásniejącemi ludźmi pán-
nuie Krol, który z wielką hańbą wszystkich
niecnot jest niewolnikiem? Nie widzę przy-
czyny, áby za ieden zły uczynek Pan słu-
gi miał karać albo strofować, ieżeli wszystkie tego
samego sprawy nagány i karania godne Obrzy-
dliwości bowiem rzecz godna, gdyby w całe
ná obá oczy ślepy, chciał tego prowadzić, ál-
bo mu pokázować drogę, co tylko ná jedno o-
ko niewidzi *Cato Censorius* mawiał. Aby Mo-
narsze doskonále we wszystkim posłutzeństwo
wyrządzono, trzeba koniecznie, żeby sam też
wykonał, co roskazuje, gdyż i On od wykoná-
nia cnotliwych spraw wyiętym być áni powi-
nien, áni może.

BOG wcielony, Chrystus JEZUS, kiedy rá-
czył zstąpić ná te niskości ziemskie, trzydzie-
ści lat ná samey pracy stráwił; trzy zaś tylko

niezupelne lata nauczał: daleko przedzy u
myśl ludzki poymie to, co w uczynku widzi,
iák, o czym przez naukę slyszy. Niechayze
się nauczą Pánowie od tego, który iest nád
niemi naywyższym Pánem; Niech się nau-
czą Monárchowie, áżeby wiedzieli, dla cze-
go są Monárchami: nigdy nie bedzie ten do-
brym sternikiem, który nawalności nie do-
świadczył morskiey, tak i ten, który sam nie
czyni, á drugich naucza álbo im roskázuie, nie
zostawuiąc im dobrego przykłádu. Gdyby kto-
ry Monárchá zciekáwości spytał się: dla cze-
go iest Monárchą? odpowiedzieć by mu po-
trzebá: áżeby dobrze rzádził Rzpltą, spráwie-
dliwie sádził, nieostreimi sposobámi, ani gor-
szącemi, przykłádami, ale lágodnością, ktora
umyśli zniewala, i chwalebnemi spráwami,
ktore do náśládowania pociągáią. Umył bo-
wiem wspaniały, láskáwie rzádzácego roská-
zom, żádnym sposobem sprzeciwić się nie może.

W bestyách leśnych uśmierzáiąc dzikość?
lubo sto rázy ná nich się zámierzá, ledwo raz
uderzá; i chociaź przywiązáne álbo w kla-
tkách zámknięte, iednak różnemi sposobámi
głászczá, áżeby bestyálską bystrość ulágodzić
láskáwością, i karmieniem. Dálekoź bárdziej
z ludźmi tego sposobu záżywać potrzebá, ab-
ich láskáwością przyzwyczáiąc do posłuszen-
stwa; niemafz bowiem tak hárdego i nieuhá-
mowánego, áby dobrodzieystwem przełamá-
ny być niemiał.

Je-

Jednym słowem powiem, co należy Królom, Panom, i Przełożonym w Rzpltey czynić: Kto-rykolwiek Król albo Pan uśtą prawdy pełne, ręce do dobrodzieystwá nieskurczone, uszy przed kłámstwem zamknięte: serce do miłosierdzia otwarte non; i on szczęśliwy, i Królestwo, gdy mu się taki Pan dostanie, najszczęśliwzým nazwać się może: bo gdy w nim się znajduie prawdá, dobrodzieystwo, miłosierdzie, w Rzpltey niesprawiedliwości i Tyránii żadnego mieyscá nie zostáie. Przeciwnym Sposobem: niemá tam mieyscá pokoy i prawdá, jeżeli tego, co rządzi Rzpltą, kłámstwo i podchlebstwo kontentuie

Roku przed Narodzeniem Chrystusa Pána 440. á od założenia Rzymu 244. Za pánowania Dáryusza czwartego, Perskiego Króla; za Brutá i Tárquiniusza Consulow Rzymskich iá śniał ná ten czas w Grecyi Thales, wielki Filozof, pierwszy między siedmiá Mędrcami Greckimi, ktoremi się bárdziey przed całym Świátem Grecya zászczycála, iák Rzym swoimi Wodzami Ten pierwszy, iák o nim piszą, zaczął uważać Gwiazdę zeglárską, *ursa minor* nazwaną. Pierwszy podział Roku uczynił, słońcá i Miesiácá dociekt wielkości, pierwszy z pogan nieśmiertelność przyznał duszom. Był ten Filozof między Mędrcami Greckimi nákształt zwierciádlá w Rzymie i całej Azyi iłynący; gdy mu rozmaite pytania były záłożone iák o tym Diogenes. Plutarcus i Lærtius pi-

szą, tak prędkiemi łatwemi, i odważnemi dawał odpowiedź ilowcy, że z podziwieniem wielką byłtrość dowcipu, i przenikanie rozumu wtzy cy przyznać mu musieli

1. Nayspierwey pytany: Co jest Bog? Odpowiedział: Bog jest między w wszystkiemi rzeczami rzecz nayspierwsza, ktorego początku ani ci co byli niewiedzieli, ani ci co będą, końca nie oba za. 2. Pytany: Coby było nayspiękniejzszego? Odpowiedział, że świat, żaden bowiem sztukater, żaden malarz, dowcipem swoim cząstki tego nie wyrazi, nie odmáluje iak doskonałe zrobiła natura całą Machingę. 3. Pytany: Coby było nawiększego? Odpowiedział: Mięxsce ponieważ wszystkie rzeczy, na nim się mieszczą, dla tego większe musi być od wszystkich. 4. Pytany: Coby było naimędrszego? Odpow: Niemasz nic mędrszego niż czas: sam tylko czas: nowe rzeczy wynayduie, i stare odnawia. 5. Pytany: Co jest naysprędzszego? Odpowiedział: Myśl ludzka, ta się nigdy niezmorduje, biegaąc po świecie: ani się nie belp ezeństwa boi, przeprawując się za morze. 6. Pytany: Co jest najmocniejszego? Odpowiedź Człowiek niebezpieczeństwiem przyciśniony: niebezpieczeństwie bożiem i głupiego rozumu naucy, i bojaźliwemu ferdą i morcy w niebezpieczeństwie doda. 7. Pytany: Coby było najtrudniejszego? Odpow: Siebie samego poznać: nie byłoby żadnych zwadów, kłotni lekceważenia jeden drugiego, gdyby w przed

siebie samego każdy poznał. 8. Pytany: Coby było najmyślniejszego? Odpow: To mieć, kto czego żąda: wielkie czyni ukontentowanie pożądaný skutek, wspomniawszy umiarkowanie przeszle. 9. Pytany: Jákim sposobem może kto łatwo znośić przeciwny fortuny niażdzy; Odpow: Temu znośna wszelka przeciwność, który widzi swoich Nieprzyjaciół, albo zmártłych, albo nieszczęściem wzajemnie przyciśniętych záprawde pomyslnie powodzenia nieprzyjacielskie, są to ostre groty ná Serce urażone. 10. Pytany: Jákimby sposobem ludzie wszyscy cnotliwie i sprawiedliwie żyć mogli? Od ow: Gdyby tego, co innym ganią, sami nie czynili; W tym niewielecy ludzie śmiertelni grzeszą, że umiając innych nauczać, aby d. bremi byli dla siebie nie mają rozumu, kiedy źle i niegodnie żyją. 11. Pytany: Co dobrego żądá kto ma że nie jest chciwym? Odpow: Tym sposobem wolny jest od zgryzoty łakomstwa, i przyjaciel sobie jedná: chciwy bowiem, ustawicznie mści i gryzie się, kiedy nie zbiera; i od ludzi prześladowanie cierpi, że nikomu nic nie dá. 12. Ná ostatku pytany: Jákim być powinien Król, Xiążę albo Rządcá ludzi? Odpow: Táki być powinien: żeby wprzód sam siebie umiał rządzić a potem d. ugich, gdyż to być słemne, á żeby cię dobrze ná kompasie godziny pokázáło, jeżeli pręci mieć będzie kazywy. Dla tego tedy ostatniey jego odpowiedzi, zdáło się tu wszystkie polożyć pytánia, á żeby wiádział, kro-

lowie, Książęta, Panowie, Rządcy, że być powinni nieiakiemi pretami, Indeksami prostemi, sprawiedliwemi. Lud zaś i Rzplta nie innego nie jest jedno cień od tego pretu tego indeksu, zawisła. Dla tego nie może być porządnie rządzona Rzplta, jeżeli ten jest pochyły do niecnót, krzywy wprawiedliwości, w miejscu praw niedoiaący, który iak iakim cieniem Ludem i Rzplta, kierować i rządzić powinien.

Ażeby to istotniey wyrazić, oczym się mowić zaczęło: tedy iak kompás ná dwanaście podzieloný części, tak Monarcha, Krol, Książę, czy Pan powinien do tych dwunastu prawideł myśl i staranie nakłaniać, i uczynkiem pokazać, że jest.

1. Obrońcą Wiary.
2. Wykorzenicielem Herezyi.
3. Ojcem Kościołów.
4. Oycem Sierot
5. Przyjacielem Cnotliwych.
6. Prześladowcą złośliwych.
7. Mścicielem Tyránnow.
7. Biczem ná złych
9. Miłośnikiem Rzpltey.
10. Obrońcą praw
11. Dobrodzieiem ubogich.

12. Nadewszystko prawdziwym Wykonaczem Sprawiedliwości, od osoby swoiey i Domu swego zaczynając; we wszystkim znosząc godność i Stan Krolewski, nad wszystkich wyniesiony i z nikim nie równiający się, procz samey

samey
swo
pow

O U
mi
of

M

kt
pier
wsz
Rzy
wáli
tek
raża
le w
ry K
fiar
ich t
nił.

szczy
nie n
Wsz
kow
plac
zaci

swoic

samey Sprawiedliwości, którą zarówno tak w swoim Domu, iak w całej Rzeczy zachować powinien.

§. XXVI.

O Uroczystości Święta Janusowego, które Rzymianie pierwszego dnia Stycznia obchodzili, i o osobliwej Dobroczynności Marcja Aurulusa, ktorey w ten dzień używał.

Miedzy uroczystościami od Rzymian wymyślonemi mieli Święto Janusa wielkie, które obchodzili w dzień now goluta. to jest, pierwsze o dnia Stycznia: Bo iako Żydzi pierwszego dnia Marcja Rok nowy zaczynają tak Rzymianie pierwszego dnia Stycznia. Malowali obraz jego z dwiema twarzami, początek nowego, i koniec Roku starego w nim wyrażając. Był w Rzymie kołtowanie i wspaniałe wmurowany Kościół temu Janusowi, który Kościołem Pokoju zwano; tam wiele Ofiar i Nabożeństw, czynili Rzymianie, aby ich ten mniemany Bog od nieprzyjaciół, bronił. Albowiem żadne Krolestwo nie było tak szczęśliwe z powodzenia na wojnach, ażebym nie miało być daleko szczęśliwsze z pokojem. W wszystkich tedy tego dnia uwalniano dłużników, którzy byli do więzienia oddani, wyplacając za nich z skarbu Rzeczypospolitey zaciągnięte długi.

Zwyczaj mieli Rzymianie, że Rodaków swoich, w Fortunie podupadłych publicznym

kolztem żywili, i wspomagali, jeżeli nie przez
hultajstwo stracili fortunę, ale przez nieczę-
ście. Wten dzień Cesarze Rzymscy brali na
siebie szatę Purpurową, samym Cesarzom na-
leżącą. Ktokolwiek mógł się dotknąć ręką z
Niewolników tego płaszczem, wolnością był da-
rowany. Tych czasów *Marcus Aurelius* Cesa-
rzem był Rzymskim, Mąż urodziwy, *Faustyn*,
który jednego czasu wdzien uroczysty Janusa,
odtędziłszy w Pałacu Senatorów, nie wziąłszy
dla powagi żadnego z dworzan i służących
wmięszał się w swoim stroju między gromadę
niewolników, dając im sposob do łatwiejszego
dotknięcia się teyże szaty Cesarzkiej i dosta-
pienia wolności, nad którą nie masz nic pożą-
danego. A że choć rzecz naychwalebniejsza,
nie może uysć ludzkiej przymowki: tak i ten
chwalebny przykład Cesarza, dobrym do po-
chwaly, złym był powodem do przygany i
obmowy.

Doznaiemy tego, że między zlemi naygor-
szy to równo przodek trzyma iak między do-
breimi nayełszy. A co nayełszy że cnotliwi
z dzieł chwalebnych nienabywają tak wielkiej
chwały, iak wielką z występkuw niecnotliwi
zabierają zuchwałość. Jako albowiem Cnota
zawsze rodzi skromność, tak niecnota z siebie
wydaje rozpustę. Dla tego m to nadmienić, że
między Senatorami Rzymskimi znajdował się
jeden, Imieniem *Fulvius*, dla starości siwiany od
wielu poważany, ale dla niecnot od wszystkich

wzgar.

wzgąrdzony. Ten, po śmierci Adryana prągnął Cesarzkiego Bertá, lecz nie odebrały żadnia skutku: Bo młody Aureliusz przed oczyma staremu Fulwiuszowi wziął Koronę. I toto było podniętą nieśmiertelney zawziętości, którą przeciw Cesarzowi palat: naschwaliebnieysze Aureliusza dzieła uszczypliwym żarzał językiem: z zazdroznego bowiem serca żadne łagodne, dopieroż wielbiące słowo pochodzić nie może. A iako rzecz jest zła, gdy kto sam jest złym, tak daleko gorsza, gdy nie może cierpieć, aby był kto dobrym. Godni zaprawdę politowania Monarchowie, tak dobrzy, iako i źli. Jeżeli są źli? u dobrych muszą być w nienawiści, jeżeli dobrzy? znajdą źli, co o nich to mówić: żaden do tąd na Świecie nie był tak dobry Pan, Krol, Monarcha aby od złych językow niemiał być szkółowanym. *Octavius* Cesarz Cnot i dobroci nie porównaney Pan, spytany od przyjaciela: czemu niemając żadney skazy na siebie, wszystkim będąc miły, a niektórych złośliwych tak cierniowie znosi obmowy, i uszczypliwę słowá? Odpowiedział: Jam, Przyjacielu, od nieprzyjaciół i obłożenia wybawił Rzymianow wszystkich, a kiedy wszystkich, to i nienawistnych Języki, aby wolne były, co im się potaba do mówienia: Nie byłaby rzecz chwalobna, zaby się szczypli wolnością murów. Onarzekali na związanie Językow. Zaprawdę wolnośćle to umyślu, i wielkiey roztropności dał sobie od ten Cesarz, idące

lekce wając lekkomyślnych ludzi obmowy, za powszechną mając regułę, iż żadna winą bez obrońcy; żadna cnota bez oszczercy *Julius Capitolinus Lib: 1.* pisząc o Cesarzách Rzymskich powiada: że ten Aureliusz Cesarz był pilny i mocny w działaniu, mądry w poznawaniu, sprawiedliwy w sądzeniu, surowy w karaniu; ale nade wszystko, árcyrostopny w pobłażaniu. Zaiście większey potrzebą umiejętności: znieść krzywdę cierpliwie, á niżeli z najmędrzemi dysputować w szkole. Miał i to w przyłowiu: że potrzebnieysza cierpliwość, á niżeli mądrość; tá tylko pochwałę iedney osobie czyni, cierpliwość zaś Monárchow cáley Rzpltey pożytek przynosi: ile że naybezpiecznieyszą do szczęśliwego powodzenia jest drogą. Doznał tego Cesarz Aureliusz w zwyż námienionym uczynku chwalebny, gdy wmieszał się między Niewolników: co nie bez osobliwszey pochwały u wszystkich Rzymian było; Jeden *Fulvius Senator* znieść tego nie mogąc, Cesarzá temi słowy troskować począł: Dziwuję się, Nayiásnieyszy Pánie, że godności twej Cesarzkiey piástować nie umiesz mieszájąc się między Niewolników; i z pospolstwem przestájąc. Godność Cesarzka nie może być piekniey utrzymana w swoiey powadze, iák unikájąc od gminu pospolitego, niewdájąc się w rzecz z ludźmi podlego stanu.

Udyszawszy Cesarz, że go przy całym Senacie i wszystkim pospolstwie w tym obwinia,

co on miał sobie za rzecz nayschwalnieyszą, wielką to pokrył cierpliwością, i z wdzięczną, uśmiechnąwszy się, miną rzecze: sprawa tá od Fulwiusa Senatorá ná mnie włożona, do iutrzyszego dnia niechay będzie odłożona. Albowiem i ja z większą uwagą odpowiem, i Fulvius z uspokoioną żołącią słuchać będzie. Gdy tedy ná drugi dzień zeszli się do Kápitolium Senatorowie, á za Cesarzem przyszło wiele ludzi z gminu pólspółstwa, taką przy wszystkich do Fulwiusa dobry Cesarz miał mowę.

§. XXVII.

Odpowiedź Márka Aureliusza Cesarza Fulwiuszowi, w ktorey dowodzi, że iák wiele szkodzi surowość Monárchów, tak wiele pomaga łaskawość ná poddanych, dla ktorey i żyjących kochają, i zmarłych dobrze wspominają.

Nechciałem dać wczorayszego, zgromadzeni Oycowie i Prześwietny Senacie, dla utrąnowania tak wielkiey uroczystości i krotkiego czasu odpowiedzieć Fulwiuszowi, miarkując że dość wczesnie, kiedy dziś odpowiadam. Nie jest to rozumnego, ná każde tak prędko odpowiadać pytanie, iák prędko głupi język wymówić ie może. Wolność, która prośtactwu uchodzi w pytaniach, nie pozwolona Mądrocom w odpowiedziach: bo pytanie pochodzi z niewiadomości, ále odpowiedź zwierciadłem być powinna rozumu. Gwałt by to był dla Mądrych, gdyby ná wszystkie głupich

zarzu-

zarzuty zaraz odpowiedzieć musieli; należy roztropnemu człowiekowi uszy do słuchania mieć otwarte, do odpowiedzi język zamknięty, zważając: czy rozumnie zamilczeć, czy roztropnie odpowiedzieć.

Wiedz o tym, Prześwietny Senacie, czegom się ośobliwzego nauczył w Rhodzie, w Kápuj, w Tárencie, od sławnych Nauczycielów: Ze niemają innego końca i pożytku z náuk, iako życie i szczeré serce mieć widoczne, żeby je każdy widzieć, i w nim się mógł przeżyć, a język za zębami iak go natura chciała, niemi ogrodzić. Cokolwiek tedy dziś w Prześwietnym Senacie mówić będę, z tym się oświadczam, że ani złością, ani nienawiścią uwiedziony, ale broniąc mojej powagi, którą wprzódy dowodzić należy, a potem orężem obrońić, gdyby było potrzebá. A że na tym samym rzecz zawiśła, do ciebie Fulwiuszu moje moje obracam, dobrze uważaj!

Pytasz się: dla czego ze wszystkiemi prześtaię? odpowiadam: áżeby do mnie wszyscy mieli poufalość i bezpieczeństwo. Dla czego wszystkim się oddawam? żeby się mnie oddali wszyscy. Wiesz dobrze, mój Fulwiuszu, że wraz z tobą byłem w Senacie Cenforem. Ale ty nie jesteś teraz wraz ze mną Cesarzem. Dla tego doświadczonemu wierz, że dzikość i nie-ludzkość jest okazyą Monárchom, że ich poddani nienawidzą. Ani Bogowie, ani práwa, ani Rzeczpospolita, tego nie cierpi, żeby nád
wszyst,

wszystkimi panował Monarcha, a niektórym tylko wolnego do siebie pozwalał przysiępu

Przodkowie nasi tak kochali łaskawych Panów, że po śmierci imioná ich między Boskie Proroków, świętych zaś piekielnymi mieszkańcami przaznudzili się nazywali. Zadne dobrodziei-
stwa nie jest serce obroczone iák dla dobrego, uczciwego, miłego i cnotliwego człowieka; żaden usługi nie są próżniejszy iák śmierdziuchowi i niewdzięcznikowi dziakiemu wyświad-
czano.

Nie zbywa nigdy na Dworach Krolewskich, ludzi niecnotliwych, chytrych, drapieżnych; chciwych, którzy Panom swoim wynádują sposoby do podniesienia Cei, do uchwalenia podarków, do wycieknięcia z ubogich ludzi ostatniego grosza. Ale żeby umysł i dobre serce posłanych ku Panom sklonili, zadnego nie zużydzisz. Stáranie to najpierwsze Monarchów być powinno, pokazywać się poddányom przyjemniejszymi, i niżeli bogatszymi i surowszymi. Zdraycą to jest Monarchy, który skárby temu zgromadza: á serce Poddánych rozdwojone z Panem czyni. Niech się stáráją Panowie świętá, tak sobie zniewalać umysł poddanych łaskawością, żeby im ochotniej z miłościu użyli, niż z miułu za zapłatą: iák przed-
ko bowiem bráknie pieniędzy w skárbie, utráci ochorą do usługi, i tysiąc málkontentów zaráż się odzywá; co w dobrowolnych usługach i Pá-
nów kochających nie dzieie się; wszak: Kto pra-
wdzi

wdziwie kocha ten w łezczęściu nie bryka, w
niełzęczęściu nie opuszcza, w biedzie nie narze-
ka, umniejszeniem łaski nie się nie naruſzy,
prześladowanie cierpliwie znosi, zgoła affekt
prawdzy, i życie, ostatnim tchem dopiero ra-
zem się kończą. Niełzęczęśliwy to Krol, nędzna
tām Rzplta, gdzie poddani nie słuſzą, jedno dla
zapłaty ani są od Pána kochani, tylko dla po-
żytku: miłość między ludźmi nie moſe być
stateczna, długo trwała, ieſeli intereſowana
albo namiętna ieſt.

Tegom się od Przodkow moich nauczył; i
ſłyſzał, że nie z inłzey przyczyny upadli zgi-
nęli Cefarze, jedno dla ſamey oſtrości, dziko-
ści, nieludſkości. Nigdy o tym ani ſłyſzał,
ani czytał, żeby ktoremu dobroć, łaskawość,
poufalość z poddanemi była powodem do nie-
łzęczęścia albo upadku. Dla tego powiem wam
niektore przykłady od materyi moiey nie dale-
kie: U Sycyoniułzow, ktorych Kroleſtvo
mocniejszye było nād Chaldeyſkie, mało mło-
dsze nād Affryyſkie, była jednā Fāmilia, którą
zwali: *Rod Kroleuſki*, że przez lat 862. Berło z
rąk ich nie wypadło dla jedney Łaskawoſci, z
Poddanemi. Kroleſtwa dawne gdy w Poko-
iu były, ktorego my teraz nie mamy, i niewie-
działy, co to woynā, która nas uſtawicznie gu-
bi, pilniey upatrowały i obierały ſobie Kro-
low łaskawych, do obcowania z poddanemi,
aniſeli męſnych i ſpoſobnych do Woyny z nie-
przyjaciolmi: bo z ubogim ludem obcutac Mo-
nárcho;

narchowie, przyzwyczajają się do miłosierdzia;
z bogaczami zaś samemi przestając, do pie-
czoty. Wiecie dobrze, Oycowie wybrań, że
ziemię naszą zwano przedym wielką Grecją,
potym *Latium* na oślátku Włochy. Na ten czas
gdy Łacinnicy w niej dziedziczyli, Król w
swoich zwali *Murrani*, ktorzy lubo w tczu-
płym pánowali králu, przecięż umyślu śmę-
wspániałego i wylokiego byli. Piszą wi-
owych roczne dzieie że po Sylwiuszu trzecim
náłapał *Murranus* ieden, tak pyżny i wynio-
że nie dowierzając poddánym swoim, zaw-
zámknawszy się spał i dla tego przyczyny z
Krolewstwá był wygnány. U starodawnych
to było w przysłowiu, że żadney godziny ani
w nocy, nie powinny być Krolewskie drzwi
zámknięte, dla wolnego przystępu poddánym
w potrzebách swoich.

Tarquinus oślátni między siedmią pierwszemi
Krolámi Rzymskimi. Niewdzięcznik prze-
wko swiekrowi swemu, Káziorodzcá krwi
własney, zdraycá Oyczyny; Tyran nad sobą,
á przecięż nie zwáno go niewdzięcznikiem, Ka-
zirodzcá, Tyránem, zdraycá, ále *Tarquinuszem*
pysznym, dla samey tylko nieludzkości i l-
dości. Upewniam, że gdyby był *Tarquinusz*
łaskawie się nie ostro z Rzymianámi obcho-
dził, nigdyby go z Krolestwa dla cudzołóstwá
z lukrecyą nie zrzucili.

Wieleż podobnych albo gorszych wstę-
kow przed *Tarquinuszem* i po nim od sławych

L

Kro

Krolow i Cesarzow bylo popelnionych, że gdyby je miał równać z Tarquiniusza młodego lekkością za najmnieyszy ten jego występpek mogłoby się osłodzić, a przecięż ich dla tego z Tronu nie zrucano, co uczyniono Tarquiniuszowi dla pychy.

Julius Cesar ostatni Dyktator, a pierwszy Imperator, gdy zwyczaj był chwalebny, że przy klęknięciu Senatorów i Imperatora witali; ten dla uczynienia iakieykolwiek czci Senatorow zwykł był Powstawać. Czego przez pychę *Juliusz* czuć niechciał, za co dwudziestą i trzema ranami był zabity; który za inszych cnot zażądał pierwsze imię mieć Imperatora, pierwszy też swoją krwią zafarbował Purpurę Cesarzka dla pychy. *Tyberius Cesarz* był Pijańk, *Kleopatra* z Sióstrami rodzonemi przyzwyczajony Kazirodca. *Nero* Mátki swey i *Seneki* Náuczyciela swego zabycá dla czego Tyrannem był nazwany. *Sergius Gaiba* na obżarstwo rospalany tak że na iedne kolący wychodziło dwa tysiące naywybornieyszych ryb, a siedm tysięcy praśtwá. *Domitianus* wszystkich zbrodni był Herlitzem: co się niecnot podzielnym, między wszytkiem i znajdować mogło, w nim samym zbier się liczył i znajdował. Ci wszyscy nieczestliwi Monárchowie lubo postradali życia to na pniu od siekier, to w rzecach topieni, to na Krzyż przybici, na hakach wieszani, wiercieś mi, że nie tak dla tych zbrodni, iak dla przymieszaucy się do nich pychy i

nie;

nie ludzkości poginęli. Jeden występki Monarchy nie wiele poddanym szkodzić może, ale dzikość, ostrość, pycha i swawola, Rzplta gubi i wywraca. Ludu powinność jest, należytą Pánom świadczyć uczciwość, i w Rozkazach posłuszeństwo; Monárchow obowiązek jest, być sprawiedliwymi dla káżdego, łaskawymi dla wszystkich. O szczęśliwa Rzplta! gdzie posłuszeństwo w poddanych Pan, i oddani miłość w Pánu znajduią! bo iák miłość w Páńskim sercu rodzi się z posłuszeństwá poddanych, tak ochotá do posłuszeństwa pochodzi z miłości, którą widzą w Pánu ku sobie

Widzę, zgromádzeni Oycowie, i Prześwie-
tny Senacie, że popadł nagánie, iż się wnie-
szałem między gromádę niewolników, i dopu-
ściłem, áby wszyscy przez dotknięcie łukni
moiey požádaną pozyskali wolność. Dziękuję
Bogom nieśmiertelnym, że mnie uczynili mi-
łosierdnym Césarzem do uwolnienia poimanych
á nie Tyránem do więzienia wolnych. Czy
niewiecie tey sztuki? kiedy Pan łaskawy z
niewolniczych nog káydány zrzuca, że zaraz
niemi sercá poddanych i przyjaciół zniewala?
Ná ostátku tego jestem zdánia: że dla bespie-
czeństwa Monárchow, dla szczęśliwości Rze-
czypospolitey, potrzebnieysza rzecz z mi-
łością záżywać ochotnego posłuszeństwa od
swoich, á niżeli od záwoiowanego Národu wy-
muszonych z bojáźnią czekać usług.

*Nie należy Krolom i Panom pisać się z urodę
ciąd, ale z chwalebnych / i nie być imie
wieczne Imię. Ta bania za yzanie imie były,
że urodzinych M. Jazcyzn i Jazcytnych
Niewiadł niendwidzili.*

Kiedy u Izraelitow Jozue z wyciązał. Dar-
danus z wielkiej Grecyi do Samothracyi się
umknął: Agnira Synowie szukać Europy Bio-
siry wylądali, i w Trynakiyi panował Sca-
lus, od którego Imienia Sycylią zwąć się po-
czeli. Tego czasu w Egipskim Krolestwie
wielkiej Azyi Theby Miasto wielkie Busirides
Krol (o którym wiele Diodorus Siculus Libro 1mo
piłze) założył. Plinius Libro 36 Historia Natu-
ralis i Homerus Iliad etc. o przedziwne rzeczy
tym Mieście piłze, czego lekce wazyc nie trze-
ba: Authorowie tak wielcy gdy rzeczy powa-
żne piłli, nie podobna, aby w nie Bayki mie-
lzać mieli. Miasto było tego Miasta w obzera-
ności 40. stąg. Mury na trzydzieści krokow
wylók na sześć krokow grube. Bram do Mi-
sta sto bárdzo wspaniałych i obronnych. Przy
kázdey Bramie no dwieście nayrosleyszych żoł-
nierzy na koniach stawáło na wárćie. Rzeká
wielka szła trzódkiem Miasta różnością ryb, i
liczbą znaczna m'ynow, dla wygody napeł-
nioni, tak na tądle było to Miasto, że dwakróć
sto tysięcy Domow w nim ráchowano. A co
naywiększa iák trubo piłze de Situ Orbis, że po-
zruy-

zruynowaniu od Nieprzwiąciol tych Thebow, znaleziono siedemdziesiąt i siedm grobow Krolow Egipskich, ktorzy się tam chowali i wzyscy ci byli zaleceni cnotami: Bo Egipcyanie mieli zwyczaj, że który Krol pánując był z tego życia, temu po śmierci żadney czci w pogrzebie nie uczynili. Przed założeniem ieszcze naywiększego Miasta w Egipcie Numancyi w Afryce Kartaginy, Rzymu we Włoszech, Jeruzalem w Palestynie, same Theby w całym świecie były naytawnieysze, tak dla wielkich bogactw, wspaniałości Domow, iako i niektórych osobliwości praw, zwyczajow i nabożeństwa.

Homerus pisze: że pięć mieli zwyczajow od wszystkich narodow bardzo roznych i osobliwych; ktore były takie: *Pierwszy* zwyczaj był: że każdemu chłopcu w piątym Roku od urodzenia rozpalonym żelazem wypalili na Ciele znak albo literę Γ. Ażeby, gdziekolwiek się obroci Thebańczyk, z tego znaku wszędy był poznany. *Drugi*: wszystkim chłopcom w trzecim Roku, wyrzynali z nog ikrą, ażeby do biegania mieli nogi lększe i prędsze. a to z przyczyny, że Egipcyanie za Boga mieli zwierze i bełtye, dla tego żaden Egipcyanin, żeby na Boga swoim nie zdał się siedzieć, na koniach jeździć im niegodziło się. *Trzeci*, że Tebańczykowie nigdy się z obcemi nie żenili, owszem w naybliższym pokrewieństwie się brali dla ściślejszej przyjaźni. *Czwarty*: żadnemu Thebań-

czykowi nie godziło się budować sobie Domu, aż wprzód grob wystawił, gdzie miał być pochowany; wczym nie tak osobliwość iak do-
 skonalskość rozumu przyznać im się może, że daleko w tym byli rozumniejszy od nas. Gdybyśmy Chrześciance przynajmniej chcieli co dzień minutę pomyśleć o zbudowaniu dla siebie grobu; niepodobna abyśmy ktoregokolwiek dnia życia nie mieli poprząwić Pięty: że w wszystkich Męszczyn osobliwej urody wszystkie dziewczęta szpetne, zaraz w pieluchach zabijali i palili na Osiary Bogom, powiadając: że kiedy porzucią Bogowie stąranie o ludziach, wten czas się urodziwi Męszczyni, a szpetna Niewiaśły rodzą. Męszczynę urodziwego nie za co innego mając, tylko za gynandra to jest, za cień niewiaśły, Niewiaśle szpetną od leśney bestyi niczym nie rozniacząc się

Był u Tebańczykow naywiększy Bózek Izys, to jest Byk gniady czy zolty nad Nilem wychowany. Oraz prawo, aby wszystkich ludzi czy Męszczyn czy Niewiaśły z żółtemi albo káftanowatemi włosami zabijać, i na Osiary tego Izysa w Kościele palć koniecznie należało. Przeciwnym sposobem bardziey zwierzęta szanowali: ponieważ ich Bog był takiey siersci, niegodziło się zadnego zwierza żoltey káftanowatey albo gniadey siersci zabić, i tak u Tebańow wolno było ludzi, a zwierząt nie godziło się zabijać.

Nie może się tedy to chwalić, że Niewiniąt;

Ra zabiłali, że szafironowych ludzi na Ofiarę
palili, że białym cześć Boską wyrządza! Ale
że Mężczyzn pięknych, a Niewiaśc szpetnych
nienawidzili, temu się dziwować potrzeba: kie-
dyżawtze tak przeszłych iak i terażniejszych
czasów wiele znajduje się Mężczyzn pięknych
a Niewiaśc szpetnych. Gdy tedy tak grube Ná-
rody w zabobonach utopione kłamstwem Dia-
belskim zwiedzone, Mężczyzn z Boskiej Lá-
ski urodą ozdobionych, zabiłali, daleko nam
Chrześcianom sprawiedliwiey należy, abyśmy
mniej sobie wazyli, urodę cielesną, a starali się,
żeby te nieśmiertelne oblubienice Dusze nasze;
piękniemi i czystemi Oczom Boskim podobać
się mogły. Podkryształowym lodem szpetne i
przepaściste ukrywa się błocko; w pobielanym
murze iadowity znajdzie się bazyliżek; czym
droższe sukno, tym większą w nim mole czy-
nią szkodę; czym piękniejszy drzewo tym bar-
dziej robacy toczą. Tak i piękne Ciało przy
gładkiej twarzy, naywiękze ukrywa w sobie
niecznory.

W młodych nierozumnych a bardziej do
złego skłonnych ludziach; nic inszego nie jest
piękność ciała, tylko matka wszystkich nie-
cznot, a Matka dobrych obyczajów. Gdzie
wielka urodą, tam trzeba większey jeszcze cno-
ty do utrzymania iey, żeby się skazać nie dała:
albowiem czym większe drzewa, większym
pedem niemi chwieią wiatry. Nádymać się z
jakiegokolwiek doczesnego dobra, próżność

prożnościarni sądzić: pozwalać sobie wiele
 i urodę, lekkość nód wżyskie lek-
 ci być powiadam. O synowie prożności!
 wam też na pamięć kiedy przyjdzie, że ten
 z kwiat urody, podległy jest najmnieyszey
 i do zniszczenia, zażkodzi mu ból żółta-
 ły, gorącość wątroby, puchlina nog, grubość
 kłusow, upał słoneczny, mrozy zimowe.
 Możeż tedy tym się wynosić, tym się pyłnić,
 może febrą albo gorączką zeniść może, i nay-
 mnieysza kroftka tak oszpeci, że podobieństw
 prożności nie zostawi pierwszey

Kiedyś wiedział, dla czego ci, co są ozdobie-
 ni urodą, wynoszą się nad tych, którym tego
 nie ma ugiąć? czy ma dwie duszy człowiek
 piękny, a jednę tylko szpetną? czy ładni lu-
 dzie zdrowi, a szpetni chore? czy
 ci ładni są mądrzy, a nie urodziwi głu-
 pi? czy ci ładni tylko dorodni, a do życia
 nie idą? czy szpetni do grobow osądzeni? Zaawde
 więcej z tych rzeczy jedni nad drugich
 nie mogą. A gdy tak jest, za co się na-
 wzięli obzrymi z Ká łow, prości z gó-
 łą, biali z czarnych, piękni z szpetnych,
 zaż dziś albo jutro tą piękność koniec
 wziąć może? Ktory się modą i piękno-
 ścią zafszczyca, niektu dla tego cnotli-
 wszy, ani ten, ktorego oszpeca niemota, nie
 tego gorzszym, ani cnotą zawistną od
 tego, któremu niemoty pochodzą z oszpeca-
 łości.

Ká-

Ká
 na w
 cnota
 rego
 wielk
 syny
 strasz
 liska
 palac
 rał z
 przech
 ręką
 wnieś
 nie by
 rodny
 przech
 kności
 waga
 na pl
 Annib
 kow,
 woien
 ści ofe
 nie mi
 bąty n
 go Rz
 rius pi
 czasow
 ny, ty
 wino z
 ie ośm

Każdego prawie dnia szpetną twarz uстроi-
 ną w enoty, a piękną zarażoną i otyłeczną nie-
 cnotami widzieć możemy. Dawidow młody, kto-
 rego Pismo Boże wspomina *imo* Rgi: nie był
 wielkiego wzrostu, a jednak *Gibor* tego wła-
 snym mieczem zabijał. Nie odziewał się
 straszny olbrzym, żeby od nikim tego pász-
 szką był zwyciężony. Mały teżże Dawidek
 pászcowce co czynił rozdzierał łwy, wydzie-
 rał z pászczeki niedźwiedziom nógatą; a co
 przechodziło wszystkich jednego dnia własną
 ręką ośmset żołnierzy zabił. Zgad się może
 wnieść, że między ośmiuset nie podobna, aby
 nie było ze dwieście mężnych, mocnych, do-
 rodnych i pięknych Kówalewów, którzy daleko
 przechadzili i urodzeniem, i bogactwem, i pię-
 knością Dawidą; ale nie z nim nikt cnotą i od-
 wagą nie porównał, kiedy ci wszyscy polegli
 na płacu, a on sam zdrow wyszedł zwycięzcą.
Annibal szczęśliwy Wódz i Książę Kartagenczy-
 ków, strączył nie tylko dla wielkich rzeczy
 wojennych, ale bardziej dla znaczney szpetno-
 ści osoby nazwany; ponieważ w owego oká
 nie miał, nogę lewą krzywą, łamano go gát-
 bąty nieosoboty, twarzy krzywej, a do takiego
 Rzymiánów upadku przywodził? *Li-
 vius* pisze niepodchlebiając Rzymiánom, że za
 czasów Annibala gdy wojnę miał z Rzymiá-
 ny, tyle z nich kwiwał, iż by się w
 wino zamienić mogł, żeby cił, a ośmko two-
 ie ośmdziesiąt tysięcy przego, a podnastcie
 tysięcy

ryścy konnego mogłoby być uoić. *Alexander Wielki* ani mężniejszy, ani ośmiśszy był niż innych, iako go opisuia, żółtą i miał cienką głowę wielką twarz żółtą i bladą, oczy zapadłe, wzrostu małego, członki nie dobrze ułożone, a nic mu to nie przeszkodziło do zwyciężenia Daryusza Króla Perskiego i Medów, do zniewolenia wielu Tyratów, do podbicia sobie wiele Królestw, do znieśienia i zabicia wiele Królów, do zawoiowania całego Świata, przed którego imieniem cała drżała ziemia, nie śmiejąc ziewnać przeciwko jego rozkazom.

Pytam się, czy pomogła któremu Królowi, Książęciu albo Wodzowi uroda, wpłaniałość, do nabycia nieśmiertelney sławy? wcale nie; nie dosłapał żaden z tąd sławy, że był pięknym; dorodnym, ośmiśłym. Zagrzebiona jest razem z niemi ziemia i niepamięć ludzką (urodą) tak głęboko, iak daleko tych Królów i Wodzów chwalebnych, dla cnot mężności i odwagi, w potomne wieki rościaga się sława.

§. XXIX.

List M. Aureliusza Cezarza do swego Siostrzeńca, w którym gani mu, że nudił nie pilnie, i pokazuje: iak wielkie głupstwo jest, kochać się w sobie dla urody; oraz nędcę ludzką przypomina.

Sextus Charonensis Lib: II. o Aureliusz píše, że miał Siostrę Imieniem *Anni Milę*, z której się urodził *Epesippus*, urodzwy Młodzieńca, tego Cezarz mając w opiece, wy-

Wszedł do Grecyi, żeby się i Język Greckiego i Filozofii uczył. Ale będąc dowcipu bystrego i urody wspaniałej, w młodości lat postawiony, bardziej ukazywał pięknego Młodzianą, iak mądrego Filozofa osobę, pyłniąc się z urody; o czym dowiedziawszy się Cesarz, taki do niego List napisał

Powrócił tu *Annius Verus* twoy Brát Ciote-
czny, którego bytność wielce nas wszystkich ukontentowała, opowiedziawszy wszystkim o Synach ich iak się uczą, niektóre ciekawe przyioższy nowiny. List mi przytym od ciebie oddał. daleko od tego, co o tobie z Grecyi piszą, różny. Ty piszesz żebym ci przysłał ná nauki pieniędzy, inisi mi donoszą, że codzień bardziej á bardziej ná swawole, ná rozkoszy światowe rozpuszczony jesteś, niżeli pilny do náuk. Jesteś prawdá krew moia z kochanej urodzony Siostry odemnie z dziecięcia wychowany, (bo Mátká twoia w cztery godziny po urodzeniu ciebie umarła) moiego ćwiczenia byłeś Uczniem; gdybyś był nie lądaco, byłbyś teraz i Synem. Ale broń Boże, żebym cię miał zwać przybrányym Synem. poki swawoli i lekkości nie przestanieś. Káždy podczciwy człowiek powinien się brzydzić i zaprzeć hultaiá krewnego. Nie mogę przec tego, że iakom cié dawniej kochał, tak teraz ná twoy ubolewam nieślátek: gdyż czytając list o twoich postępkách, wierz mi, żeś mię do łes wylania przywiodł. Ale ná co się sam trapię? Mądrym
lecz

ludziom nie przyślor, unucić się ze szkody;
 lecz przyzwolitym lekarstwem szkodę leczyć.
 Donieś mi o tobie, że dla urody, którą cię
 Bogowie przyozdobili, wiele sobie pozwalasz,
 młodości twojej dopadając, Filozofi po uli-
 cach słuchasz; czy niewiedza, że uroda prędzej
 albo później zniknąć musi? Cnota i nauka nie-
 śmiertelną człowiekowi zostawia pamięć. Nie-
 chcą tego Bogowie, nie cierpią tego Szkoły
 Greckie, aby pieścioch cielesny, więcej sadła
 w brzuchu, iak muzgu w głowie mający miał
 być mądrym Filozofem nazwany. Prawdzi-
 wego Filozofa powinność, iak o najłżejszych
 rzeczach tak o ciele swoim mieć staranie, nie-
 kochać się w nim, iak nierozumna Marka w ro-
 spieszczonym dziecku. Jestem sam do bydlę-
 cia podobny według ciała, ale pokrewny Bo-
 gam według Duszy. Jeżeli idę za skłonno-
 ściąmi bydłecami, staję się sam od siebie podle-
 szym; jeżeli idę za rozumem, i to czynię, co
 sam rozum radzi, daleko wyżej nad siebie sa-
 mego postępuję; bo pożądlivości cielesne
 między bydło nas policzają, rozum zaś nad lu-
 dzi nas wynosi; złość i pycha ludzka naturalnie
 gurować, nie unizyć się woli, więcej nie mniej
 mieć żada; rościć pragnie a służyć nie-
 chce; Co gdy tak jest, na co się przez złe na-
 łogi z bydłętami, równamy, mogąc przez cno-
 ty wynieść się nad ludzi.

Wydziwić się temu Epezyppie niemożę, że się
 nie obawia, iż wprędce się stanie twojej pie-
 kno;

kości to, co widzieli w grobach u tych, którzy przed tobą żyli! W ogrodach poznałeś różność drzew z owoców: z daktylow palmy, z gron wino, z gałęzi iawor, z żółędzia dąb, ale iak ze pnia ścięte na ogniu spala, proszę, kto iak mądry, żeby z popiołu poznał. iakie było drzewo? do tego to podobieństwo należy, że wszyscy na świecie żyjąc, rośniemy iak drzewa, jednych poznawamy iak szczepy po hodzące od przodków swoich; drugich iak gałązki dobroć; innych iak liścia lekkość. tych iak owoce bogactwa; owych iak skory szpetność; drugich iako kwiatu piękność; innych iak karmłow uniżoność: tych iak Cedru wyniosłość, innych iak Oliwnych drzew obfitość; drugich iak suchych gałęzi ubóstwo; przecięż wszyscy w jednym iesteśmy sobie podobni, że żadnego nie wyimując, zarówno w grobie w popioł się obrociemy. Niechay będzie iakiey chce wyniosłości i piękności Cedr, nie będzie nigdy bielisz z niego iak z proszy sosny wagieli, i z najmniejszego drzewka nie będzie iak z największego podlejszy popioł: Dziecie się to często z rozporządzenia Bogów, że kości nbogiego a poczciwego człowieka, aniżeli Krol w pieśczotach bez cnot żyjącego, w większym będą daleko poszánowaniu. Nie będę ci wiele postrachow o śmierci przypominał, bo iakoś jest utopiony w rokoszach i złych nalogach tego świata, iak nieradbyś słowa jednego o tym słyżal: To ci tylko jedno mocno w uszy chcę

chcę włożyć: żeś ná to stworzony od Boga, żebyś umarł; Spłodzony żebyś umarł; urodzony żebyś umarł, żyjesz ná to żebyś umarł; i tym prawem wielu się dziś rodzi, że iu-
tro zaraz umierać muszą, i innym niewie, że ná tym świecie zotfawiają: iák z wielkich drzew gdy wyrastają wilki, znak jest, że drzewo od nich schnąć musi, ták kiedy się Oycu dziecię urodzi, niech wie, że jest dla niego pozwem do grobu.

Ale żebym się do rzeczy moiej wrocil, gdy z gładkości i pięknego wzrostu sobie się podobal, radbym od ciebie albo od drugich w młodości tobie podobnych wiedział: Czy też wam w myśl w pądnie, że wam kiedykolwiek przyjdzie być zgrzybiałymi starcami? iezeli tedy w krotkim czasie ginie tá okraśa młodości, nie jest że to wielkie głupstwo w ták nikczemney rzeczy ták bárdzo się kochać? A to się tym dzieie, że niżeli nas życie krotkie ozie-
mię uderzy, w przod się nas głupstwo po niey nawłoczy. Ażeby który z młodych ludzi do-
szedł światowych próżności, rękami i zębami chwytąć się ich musi, niechże się zemknie tylko ku starości nogą, aż zaraz ná głowę człowieka we wszystkie nędze, choroby, słabości, leci. Niedawno był którykolwiek w kwitnącym wieku czerstwy, zdrowy, wesoły człowiek, aż w krotce widzimy go starym, słabym, mied ojęzycznym, i dziwuiem się jego nikczemnemu życiu; przypominając sobie iák ze snu, młodo-

de i niedawne lata. Jeczcie ci ná refzcie Epe-
zypie, który się pytnisz z swoiey urody, mo-
wie, że nie reden który był nieiakim zwierciá-
dłem ozdoby w młodych latach, gdy przyszła
stárość zgrzybiála, sam si b.e poznać nie mo-
że, dumając, czy tenże jestem, com był przed-
tym, i doświadczać po twárzy, jeżeli mu kto-
tey Málzkáry nie przylepil, zapomniawszy że
to tak stárość piékną malzkę zdzierá z twárzy
zwykiá. Czyń záprawde co twoiá wola! prze-
chwalay się z twoey piéknosci, i ciesz się sam
z sobá jak chcesz! nie jest nic inszego w mło-
dych ludziách piéknosc, tylko zákoná ná o-
czách, rekawice ná réku, siatká ná ciele, i tym
przykryta stárość: co wszystko czas zdziera, i
nam co było zakrytego, ukázuje. Nad to pié-
knosc młodych jest to złodziey drogiego czá-
su, pobudká do niecnót, okázya do nieszczę-
ścia zawádá do dobrego, cel zazdrości, droga
do zbytku nasienie kłotni, męczárnia záwi-
ślnych, i wszystkiego złego wabik

Ják porzuciłeś náuki, nie jestem iuż obowiąz-
zány, ábym ci ná zbytki posyłał piéniędzy,
jednáké posyłam dwa tysiąca H S. ná sporząd-
zenie sukien, dla swego Honoru to czyniąc
zá ktorą látkę powinieneś mi być wdzię-
cznym: Albowiem więkzey wdzięczności tá-
rzecz wyciąga, która się czyni z láski, niż tá,
co z powinności. Wiécey nic nie przydáje
procz tego: jeżeli będziesz dobry, nie záprzę-
się, żeś moy Siostrzeniec: niemáś takley mię-
dzy

dzy prawdziwie kochającemi się urąży; żeby obaczywszy poprawę, odpuszczona być nie miała.

Niechay cie ná reszcie Bogowie strzegą i do poprawy, łaski pozwolą

§. XXX.

Najstaćniejsi Monarchowie przedtym wielce czcili i poważali Ludzi mądrych; przez co i rzady ich były chwalebne, i Państwo szczęśliwe.

Mędzy temi czynami, które chwałę wiekom dawnym, i ich rządcom Imienia ziednały nieśmiertelność, była Książąt w staraniu się o ludzi uczonych, i tych przy sobie trzymaniu pilność, a poddanych oraz w wykonywaniu tego, co oni radzili, widzieć było posłuszeństwo. Mąło zaście pomoże, że Krol wiele mędrcom mieć będzie, których by radą szczęśliwiey Krolestwá sprawował rzady. ieżeli złością, uzbroieni sprzeciwiać się będą poddani. Książęta, którzy ludzi mądrych lekce wazą rady, niech pewni będą że ich rozkazy będą wzgardzone. Prawo albowiem, którego nie słuźność, ale moc i siła jest gruntem, żadnego niema posłuszeństwa

Ktorzy Mężow starożytnych dzieie czytaliśmy, przyznać musimy Rzymianom pyszny z natury umysł, przecież iako w sztuce wojenny zwawi tak w sprawach Rzeczypospolitey że byli łagodni i pomiarkowani, przeczyć nie możemy. Ktorem zaście uczynkiem i prostotą, i władzę swoją Rzym potwierdza

Gzili
zaia
Madr
Cz
podd
i Pán
włzy
połep
nami.
Ia, kt
wość
ich na
posłu
zkaz
re zle
nie tr
ktory
bowie
używ
rądnik
radą.
Dw
ktorz
soby
co do
przeci
złym
nikt si
będzie
szowi
był i

Gził. Jako bowiem Mężowie dzielni zwyciężają Nieprzwyaciela, tak Mężowie roztropni i Mądrzy poddaniem w pokoiu rządzą.

Często ja uważam, z kąd tak wielka między poddanemi i Urzędem, a między Monarchami i Panami wynika niezgodą i pomiarkowawczy obiedwie strony, widzę że tak ci, iak inni posłpek swoy słusznemi wspierają przyczynami. Poddani albowiem uskarżają się na mądra, którą w Panach swoich znaydują, łaskawość; Panowie zaś na wielkie poddanych swoich narzekają nieposłuszeństwo. Ponieważ nieposłuszeństwo, złość za sobą prowadzi, a rozkaz za surowością iak za wodzem idzie. Ktoż ze złe na ten czas wszczyna się, kiedy Książęta nie trzymają przy sobie ludzi uczonych, od którychby potajemnie zabierali radę. Nigdy albowiem Pan nie był dobry, porádnikow złych używając, nigdy też Pan nie był zły, który porádnikow radził się dobrych, i za ich śledził radą.

Dwie są własności w Książętach i Panach, którzy rządy trzymają: Urzędu godność i osoby roztropność. Być zaś kto może dobrym co do osoby, złym w rządzeniu, i sposobem przeciwnym, być może dobrym w rządzeniu, złym co do osoby: przeto mawiał Tulliusz, że nikt się nie znaydował nigdy, i znaydować nie będzie, któryby albo równy Juliuszowi Cezarzowi, co do osoby, albo równie zły rządcą był iako on, w tym, co do Rzeczypospolitej

należało. Wielkie zaśle dobro jest, być dobrym człowiekiem, i dobrym Książęciem. Przeciwnie wielkie jest złe, złym być człowiekiem: lecz nierównie gorzej, złym być Książęciem. Mąż albo wiem zły, dla siebie jest zły Książę zaś zły i dla siebie jest zły i dla innych. Im mocniej trucizną po ciele się szerzy, tym pewniejszą życia grozi utratą: tak, im kto mocniejszym jest w Rzeczypospolitej, tym więcej szkody życia nieprawością przynosi.

Jeżeli Książęta i Panowie tak pilni są w szukaniu lekarzów najlepszych, którymby staranie zdrowia swego powierzyli, dopieroż nierównie pilniejszymi być powinni w szukaniu ludzi mądrych, którychby radą Królestw wspierałi całość: ponieważ większa jest nierównie z złego rządzenia w Rzeczypospolitej szkoda, niżeli z choroby. Dotych czas zaśle nie widzieliśmy, aniśmy też czytali, aby dla niedostatku lekarzów Królowie, lub Królestwa ginęły: zaś dla niedostatku Mędrców, widzieliśmy z zaślem naszym do iak wielkiej utraty przychodzili Królowie, i Królestwa. Dla niedostatku lekarzów, jeden człowiek szwankuje tylko, niedostatek Mędrców, wielkiew niezgody między pospółstwem, być może przyczyną.

Izydor w Xiędze IV *opoczątki b.* twierdzi, że przez 400. lat Rzymianie, lekarzów nie zażywając, swoje prowadzili życie. Czyliż czasów tych zgubionemi byli Rzymianie, których lekarzów nie znali? Ja zaś twierdzę śmieje po-

myśl.

Myślniejszych dla siebie czasów Rzymianie nie mieli, iako owe lat czteryślã, w których od lekarzow dalecy byli. Na ten czas dopiero Rzym upadł, gdy przypuściwszy lekarzow Mędrcew Filozofow od siebie oddalił. Ne dla tego to przy wozę, aby m Lekarzow ganił. albo, aby m z domow Páńskich, aby ustąpili, rãdził: albowiem ciãlã nášzego słabość codziennie potrzebã wzmacniać. I zaprawdę nie co innego są Mędracy, iãk lekarze najlepsi. Nie co innego albowiem nam rãdzą tylko żebyśmy w iedzeniu i picciu pomiãrkowanemi byli i spraw wizyśkich zachowywãli miarę.

Tym końcem owszem to mówię: żeby przyczynãmi temi pobudzeni Pánowie, pilność tę, którą w szukaniu lekarzow mãlã, pieniądze, które na ich zapłatę tracã, na ludzi rozumnych po więkŝszej części obrucili, których by i oni się rãdzili, i przy swoim ich trzymali dworze. Gdyby albowiem chcieli zrozumieć ludzie, iãk wiele naleŝy na iednym á tym mądrym domu całego rãdcy, wszystkieby skárby obrocili na niego. Politowania godni są ci Pánowie i Kŝãżetã, którzy wiele czasu tracã na mowách, o Woynie, o Budynkách, o Bieŝiãdách, o łowách, o lekarstwach, o życiu Sãsiãdow, z ludźmi tãkiemi, którzy ani mowić, ani sãdzić o rzeczách, niezwykli dobrze.

Kiedy się trafia, że Kŝãżę zãciãga na rzecz iãkã od tãkich rãdy, którzy ani czytãli o niej, ani słyszeli nãwet: przecięz z tãkã śmiałościã

zdania Twoje o niey dają. Iak gdyby całe życie na naukach przepędzili. Ktozey śmiałości szczer gulnym jest źródłem zuchwałstwo i upor. Prawdą, że naypoufali domowi za dozwo leniem Książęcia wolność mowienia mają, lecz by też naypoufali byli, bądź za dozwo leniem bądź nie, uporczywie zdania swego popierać im się niegodzi. Aeliusz Sparcjanus w Alexan dra Sewera życiu twierdzi, że Sewerus Cezara pytającemu się niegdys Polłowi Greckiemu, co by naynieznośniej w Rzymie przyimował, odpowiedział: Nic bardziey gniewu we mnie nie wznieca, iak kiedy zdaniu memu uporczy wie się sprzeciwiają sprawy moi: ani się gniewam, że przez roztrząsanie rzeczy się iasniey szemi stają, lecz znieść tego nie mogę, gdy kto czego uporczywie broni, co się na żadney nie zasadza przyczynie.

Spytany niegdys Theodozyusz Wielki, Cez sarz, co by czynić powinien Książę, aby był dobrym? odpowiedział: Książę cnotą i rostro pnością przyozdobiony, gdy drogę odprawu je, przy swoim mieć powinien Mędrcew boku, z ktoremiby rozmawiał; gdy do obiadu zasiada, blisko niego stać mają Mędrcey; gdy cokol wiek czasu od zabaw zbywa, na rozmowy z ludźmi rostopnemi powinien go obracić. Nie tak albowiem naganny by był żołnierz, który bez broni na plac z nieprzyjacielem walczyć by po zedł, iak Książę który na radę nie wezwaw szy Mędrcew, chciałby Rzeczpospolitą rzą dzić.

Lam,

Lámpridiusz w Xiędze oddzielał Rzymian
 próze, że wielki Aureliusz Cezarz czyli do o-
 biadu zasiadał, czyli ku spáníu kład się na łożko,
 czyli z niego się porывał, tak w iáwnym iák
 w osobnym potedzeniu nigdy ludzi lekkie h,ále
 mądrych. i doświadczoney cnoty Mężow przy
 sobie niewał ząwśze; co záiste wielce rostro-
 pnie czynił: Nic álbowiem ná tym świecie,
 bądź rzeczywiście, bądź z żártu, nie spráwuie
 się, czego by sposobem doskonálszym rostro-
 pny, niż lekkiego umysłu człowiek, nie wy-
 konał. Alboż w przeciwnościách nie prawdzi-
 wicy słowy Pisma świętego pocieszý Książę ciá
 mądry, niżeli głupi przypowieściámi pło-
 chemi? Alboż w powodzeniu nie zdrowszą da-
 radę rostopny, ktoraby do záchowánia i pomno-
 żenia szczęścia pomogła wielce, niżeli płochy
 człowiek? Gdy rozrywki szuka Książę, czyliż
 nie prędzey rozweseli mądry, miłe czasów da-
 wnych przywodząc dzieje, niżeli głupi wielo-
 mowstwem swoim? ktorzy żyjemy teraz, słus-
 sznie tych co nas poprzedzili, wychwalamy,
 nie dla inney przyczyny, tylko, że gdy wie-
 kow dawnieyszych máło mądrych, głupich
 zaś bardzo wiele było, oni iedną wielkim po-
 szánowaniem czcili mądrych Nie dosyć było
 Alexándrowi wielkiemu, że wiele przy sobie
 miał Mędrców, i do tych, ktorzy w odległo-
 ści od niego mieszkáli, wysyłał przyjaciół, lecz
 i on sam dla ząbieránia rády, ich nąwiedzał, mó-
 wiąc: że Książęta, kiedy słucháią Mądrych rá-

dy, władną światem. Tegoż Alexandrá wiek
 ży Diogenes, który ani obietnicą, ani prozba-
 mi nie dał się przywieść, żeby nawiedził Ale-
 xándra dopieroż, aby z nim społeczne prowá-
 dził życie. Dla czego Alexandér w dom Jego
 pospieszył, i gdy wielkimi nálegał prozbami,
 aby między Mędrcami Dworu swego chciał się
 mieścić, powiedział Diogenes: Gdy do twego
 towarzysztwa mię biorąc, chwały Alexandrze
 żądasz, rzecz nie jest słuszną, żebym ja náuki
 moje opuszczając, tracił: gdy bowiem za tobą
 poydę, siebie opuszczę; i gdy twoim będę, siebie
 porzucę. Ty świat podbiń. Imię wielkie
 ziednałeś sobie: ja świat porzucając, imię Filo-
 zofa, dobre pozyskałem: i jeżeliś. Ty chęci
 twoich doszedł zamyślow, wiedz, że i ja nie
 zblądziłem. A że Ty mniejszym nád Alexán-
 dra się zbraniaś, nie rozumiey, żebym ja chę-
 tnie chciał utracić Filozofa powagę: żadney bo-
 wiem ná Świecie szkody, nád wolności utratę
 więkšzey niemáš. Co usłyszawszy Alexandér,
 do stojących koło siebie rzecze: Tak mi Bogo-
 wie niech sprzyjają! tak ręką moją ná potycz-
 kach wielki niech kieruje Mavors, że Alexán-
 drem gdyby nie byłem, chciałbym być Dioge-
 nesem. I potym powie: Nic szczęśliwszego
 moim zdaniem być nie może, iako, żeby kto
 był albo Alexandrem, któryby wszystkiemi
 władał, albo Diogenesem, któryby Alexán-
 drem, i przez niego, światem rządził.

Pyrrus Krol Epirotow zwykł Cynici, sławne-

go
 zaży
 śliwy
 Krol
 śmier
 mię
 szym
 ność
 nie
 gom
 kto w
 by uc
 dziek
 pospo
 uc z
 ią ob
 żelaz
 mu p
 różni
 wie M
 Wi
 tá zn
 po sob
 bnych
 się tro
 li. od
 chow
 włosc
 niona
 dą. W
 tych n

go Królomowcę i Poetę do naytrudniejszych
 żążyćwać poselstw, z skutkiem zawzięte tczę-
 śliwym. Dla tego mawiał niegdyś do niego
 Król: Trzy są rzeczy Cyneo, za które ja nie-
 śmiertelne Bogom czynię dzięki. Pierwszą że
 mnie Krolem, nie sługą uczynili: Naywięk-
 szym bowiem ludzi dobrem jest, że mają wol-
 ność rozkazowania, a do pełnienia rozkazów
 nie są konu obowiązani. Dziękuję nād to Bo-
 gom że umyślił mi dāli wspaniały: Albowiem
 kto w pracach swoich ustatę, taki przyzwolciey
 by uczynił, gdyby życie porzucił. Na koniec
 dziękuję Bogom, że w sprawowaniu Rzeczy-
 pospolitey, i woyny prowadzeniu, moim ciebie
 uczynili towarzyszem: Bo więcęcy Miałst two-
 ją obśiadłem mową, niżeli moim podbiłem
 żelazem. To Pyrrus Cinei Przyziacielowi swe-
 mu powiedział. Niechże więc biorą miarę te-
 ráźniejszy Książętá, uważając, iak Ich Przodko-
 wie Mędrcom sprzyiali.

Wiekow dawniejszych gdy umierali Książę-
 tá znaczni, jeżeli potomków iakich zostawiali
 po sobie, których dla lat młodości niespo-
 bnych widzieli do Krolestwá rządów, bārdziej
 się troskáli, iakichby im nāuczycielow opātrzy-
 li, od których przyzwolite stānowi wzięli wy-
 chowanie, niżeli których im dali dozorców
 włóści i dostātkow: Pieniędzmi albowiem bro-
 niona bywa Rzeczpospolita: lecz rządżona rā-
 dā. Wielkie są Książąt młodych wady, do kto-
 rych młodość ciągnie, uczciwość nie zākazuje,

w których są niebezpiecznemi, jeżeli dalecy będą od przestrogi rozumnych ludzi. Gdy Filippowi Królowi Macedońskiemu Syn Alexander się urodził, natychmiast list do Aristotelesa pisał w te słowa: *Filip Król Macedonii Aristotelesowi Filozofowi w najszlachetniejszej Akademii Greckiej Nauczycielowi zdrowia i pokoru życzy. Wiedz, że z Olympiady Zony Synmi się urodził, którego narodzenie Jey i Mnio, i całej Macedonii niewypowiedzianą przyniosło radość. Wielką altowiem paciechę i Królowie i poddani się napełniając, gdy Księżęta dziedzice się rodzą. Zuste nieśmiertelne Bogom czynię dzięki, i wielkie w Baktwochwálnych kazatem oświadczać dary, nie dla tego, że Syn mi się urodził, tak że czasom życia twego się narodził, który jest Filozofem tak mądrym i wybornym. Mam bowiem nadzieję, że wychowany i w naukach wydoskoniony od ciebie, Macedon jako dziedzic twoj o czyste odbierze, i całej Azji Monarchą będzie: tak i on Synem moim będzie, i ty Ojcem jego nazywać się będziesz. Bądź zdrow.*

Teodozjusz I. Cesarz, dla pobożności, rozstronnego rządu, i dzieł wojennych Wielki nazywany, hliiskim śmierci będąc, do Stilikoná i Rufiná, Ministrów swoich tę miał mowę: *Oświadczać się, iż w Świętej wierze Katolickiej umieram; Bogu duszę moję, ciało ziemi, wam wiernym Ministróm nayukochańszych Synów moich, Arkadyusza i Honoriusza polecam. Wielkiż to dowód nayosobliwszey ku synom miłości, pamiętać o nich w najościższych śmierci-*

śmierci boleściach. Atoli o to iedynie was pro-
szę, to szczególnie wam rozkazuje, abyście
nie stáráli się o rozszerzenie Państwa Synow-
moich, ráczey nayspilnieyszy wgląd ná to
miejecie, abyście im cnotliwych i mądrych
dobráli náuczycielow: álbowiem ja sam nie dla
inney przyczyny tylem nábył Krolestw, tylko
żem záwśze przy boku swoim trzymał ludzi,
cnotami i mądrością zaszczyconych.

Záiste nierownie zdáie się być rzeczą potrze-
bnieyszą, aby Książętá przy sobie trzymáli lu-
dzi roztropnych, którychby rády używali, niż-
żeli któżkolwiek z poddanych: Gdy bowiem
wszyscy Ich sobie wytláwią ná oczy mnieyszą
máia, niżeli poddáni, zbłądzenia wolność: bo
ieżeli Oni zápatruią się ná wszystkich, iezeli
wszystkich sádzenia máią władzę, wszyscy ná
ich postęпки obracáią oczy, ówżem sádzą ich
wszyscy. Gdy áldowiem Książętá uważać pilnie
powinni, komuby sprawowánie Krolestwá po-
wierzáli, komuby polecáli woyská, którychby,
ná poselski wyniozłszy urząd do postronnych
wysyláli Krolestw, których májtności czynili
dozorcami: dáleko więcey uważać máią, kto-
rychby mężow do obrad, od których Krolestwá
należy dobro, obieráli sobie: Jákie álbowiem
ná dworze Książęcia będzie towarzysztwo, takie
u postronnych Książąt ziedna sobie powáženie.

Niech z tad Książętá wniosá, że cáłe Państwa
dobro od cáłości sprawcow, od uważenia i wy-
bránia porádnikow, od własney Ich roztropno-

Ści. od rozporządzenia Dworu, należy. Bvć albowiem nie może. aby, jeżeli korzeń drzewa będzie suchy, zielone na gałęziach kwitnęło liście.

§. XXXI.

List Krezusa Tydyjskiego Krola do Andcharsa Filozofa, wyliczający siedm Rodziców ludzi nie-motliwych na Dworach Krolujskich znaydujących się ktorých się strzec nuczają.

W Trzecim Wieku Świata, gdy u Assyrii czykow panował Sardan pal, u Izraelitow Ozyasz, w Jeruzolimie najwyższym był Káplánem Helcia, ieszcze za życia Rhei Mátki Romulusa, Roku drugiego pierwtzey Olympeíady wielkie i chwalebne Krolestwo Tydyjskie pierwsze początki wzięło jako 2400 lat pi-
sze w Historyczney Księgi 5. Rozd 29

Lydia jest Krolestwo w mnieyszym krajku re z dawności *Meonia*, potym *Lydia* dala *Morea* nazywa się. Pierwszy Krol był *Ardeus* wielkiego umysłu, w Grecyi urodzony, panował Lat 36. Drugi *Alysktes* Lat 14. Trzeci *Meles* Lat 12. Czwarty *Kandaules* Lat 4. Piąty *Giges* Lat 5. Szósty *Ardeys* Lat 6. Siódmy *Sadrattes* Lat 15. Ósmy *Haliattes* Lat 57. Dziewiąty był też *Krezus*, który panował Lat 14.

Gdy wielą grubym Národom rozkazywał, ktorzy sposobniejszy byli do picia Krwie niewinney, iak do pojęcia dobrych Obyczajów: *Krezus* iako wspianiałego umysłu Krol, tak dla

świe

swego ukontentowania, iako i naprawienia ludu w swoim Państwie, umysłt szukać Ludzi mądrych w Grecyi. Stynał na ten czas *Anacharxes* Filozof sławny, między Tátarami urodzony, w Athenách wyuczony, i mieszkający, do którego Krol nie tylko wielkie podarunki posłał, i więcej przez posła dać obiecał; ale też swoją ręką list, samsał w ten sposób

Krezus Krol Lydyjski, Anacharsemu, Wielkiemu Filozosowi w Athenach, Zdrowia i Sławy.

A Effeku mego maż wielki dowód, że do Ciebie, ieszcze ani widzianego ani znaiomego, piszę, czego bowiem oczyma się nie widzi, szacowane rzadko być może. Jeżeli mniey u siebie te podarunki które posyłam ważyć będziesz. Wola moją i intencją, dla czego czynię, protzę więcej szacować. Człowiek wielkiego umysłu nie to co bierze, ale iakim sercem kto daje, bardziej uważać ma. A że tak grubego Narodu obyczaje radbym widział doskonalsze w moim Państwie, porządek lepszy, zwyczaj, ktorých sam używać chcę, chwalebniejszy, Rząd domowy porządniejszy, i co do całego życia mego należy, wszystko to od mądrego człowieka Rady zależeć powinno. Albowiem żadna rzecz dobrego skutku wziąć nie może, ktorey nie poprzedzi rada doskonała. Co wszystko bez ciebie stać się nie może. Przez Bogów nieśmiertelnych Cię zaklinam, ażebyś do mnie przybył. Jeżeli dla moiey prośby uczynić nie zechcesz, uczynić powinien;

neś zadość swemu obowiązкови. Nie dla was samych od Bogow macie Mądrość, ale żebyście drugich nauczali. Cokolwiek z mego rozkazu Posel ten odda, albo rzecze, to przyjmij, i temu wierz. Jeżeli tedy przybędziesz, poprzyślegam tym Pismem moim, że sam ieden będiesz, Skarbow moich Szafarzem, sam nayskrzypszych tajemnic Sprawcą, Synow moich Oycem, Przewodawcą Krolestwu, mnie samego Nauczycielem, całej Rzpltey Głową; Tak iż Anacharsow Krezus, i Kreza będzie Anacharsis.

§. XXXII.

Respons Anacharsa Krezusowi Krolowi Anacharses Filozosow naysmniejszy, Krezusowi Nayspotężniejszemu Krolowi Lydyjskiemu zdrowia i cnot pomnożenia wzajemnie.

Wiele tu o tobie, iako i o Krolestwie twoim donoszą; wzajemnie wiele tam o naszych Szkołach, iako i o mnie samym powiadają. Ta jest umysłu ludzkiego ciekawość, żeby wiedzieć, co się dzieie. na całym Swiecie, i iak się kto rządzi i sprauie, Jeżeli pragnie kto poznać złe życie ludzkie, dla poprawienia go na lepsze, jest rzecz bardo chwalebna. Jeżeli pragnie poznać, iak żyją ludzie dobrzy dla naśladowania ich w dobrym, daleko chwalebniejsza; Ale tych czasow nie patrzą zli na złe życie innych, tylko żeby umieli w złym ich naśladować. Dobrych nie uważają, co czynią dobrego, iedno dla tego żeby ich mogli prześlado-

śladow
tyle iel
wiele t
kpicz

Cno
go ani
rze śn
dzisz v
tego i
skon
rzy no
do dru
wieści
gdzie
czeta,
Krolu
falości
w iem
mądry
kli, ied
czynią
Minib
dzieli

Co
dział,
znaiel
Imię n
nia tw
Ale t
anię,
ay, ki

ślado.

Śladować; Dla tego wiedz o tym, Krolu, że nie tyle jest pracy, być przykładem do cnot, iak wiele trzeba być ostrożnym, aby od złego bezpiecznym mógł być człowiek dobry.

Cnotliwego weyrzeniem ukarać może, złego ani powrozem do cnoty nie pociągnie; więcej śnadno temu: że nie tak po Tyráńsku rządził w swoim Pánstwie, iak tu powiádaią, dla tego i ty o moiej nie tak wiele trzymaj do sfonáłości, iakoś ślyżał: bo ci wszyscy którzy nowiny i wiadomości z iednych Krolestw do drugich przynoszą, zdádzą mi się być ich powieści podobne do sukni, z wielu łat uszytey, gdzie początku i końca z ktorego postawu początku, znaleźć nie podobna. Nie dziwuy się Krolu zwyczajowi naszemu, że unikamy poufáłości z Krolámi, źle się rządzącemi, źli bowiem Monárchowie, nie zinszey przyczyny mądrych ludzi przy sobie zachowywać zwykli, jedno, kiedy co źle przeciwko ślusznosci czynią, áżeby zdátá się rzecz, że to z mądrych Ministrów rády pochodzi, o czym ci ani wie dzieli.

Co Posel twoy w Mowie swoiey opowiedział, toż samo i w Liście jest wyrażone: przyznáiesz mi, zem sobie w Grecyi záslużył ná imię mądrogo Filozofa, dla czego do rządzenia twoiey Rzpltey od ciebie íestem wezwány. Ale twoy Postępek od Słow daleki, upewnia mnie, że muszę być u ciebie ináczey położony, kiedyś inniemá, że złoto od ciebie przy

Óné

ślane bracie bądź, bo jest podryściem mego głupstwa i nierozumu. Kamień to jest Lidyjski (ile się w twoim Państwie rodzi) na którym iak złota prawdziwego doświadczał Filozof, jeżeli się chwyci rzeczy znikomych. Nie może się ten zwać mądrym, kto się doskonale zna na obrotach niebieskich, ale ten, co wcale niewie o rzeczach ziemskich. Prawdziwy Filozof więcej z niewiadomości o nikczemnych rzeczach, iak z poznania Niebieskich pożytku zebrać może.

Lat mi już minęło 67 iak ieszczem się na nikogo gniewem nie unioś; dopiero teraz oba i czywszy przyślane tak wielkie bogactwó, z czego albo małość twego rozumu, albo zbytek mego łakomstwa każdy by mógł poznać: dla tego twoje złoto, któreś przysłał, odsyłam. Twój Posel iako oczywisty Świadek opowie, co za nieukontentowanie uczyniły twoje pieniądze całej Grecyi. Nigdy dotąd ani wiedzianno, ani słyszano, żeby złoto prog Akademii Attyckiej przestąpić miało. Filozofom Greckim nie tylko skarby mieć za rzeczby niegodziwą poczytano, ale samá ich żądza, za nabożny występki wszystkich mądrych zdaniem jest potępiona. Jeżeli niewiesz Kreznie, náucz się, że w Szkołach naszych Greckich nieuczają rozkázować, ale służyć; nie gadać wiele, ale milczeć; nie być sprzecznym, ale posłownym; nie pragnąć wiele, ale przestąć na mało; nie mścić się krzywdy, ale uczynioną

wyba-

Wybac
daro
Przety
Ciako
nawidz

Wie
albo w
wezmo
spraw
i przyp
wprasz
łakom
żeliś
czyni
łai. N
mogli

Uw
ranie
go lek
mało
ich ná
zechce
bemu
dosyc
skazy
ieżeli
gdy b
nien,
porusz

Pter
Krolo

wybaczyc; nie wydzierac cudzego, ale swoje darowac; nie pragnac slawy, ale isc za cnota. Przetym nienawidzic tego co drudzy kochaja, (iako to Bogactwo) a kochać to co drudzy nienawidza, iako to dobrowolne ubostwo.

Wiem, żeś sie tak spodziewał, iż złoto twoie albo wezmę albo wzgardzę: Jeżeliś myślił, że wezmę? na coż mię oragniesz do boku swego? Iprawiędliwiey, żeby m na twoy Pałac nie był i przypuszczoney, choćby m się na sam gwałtem wprzał i wdzieral. Szpetna rzecz iest, gdy tak my człowiek, wiare ma u Monarchy. Jeżeliś sądził, że nie wezmę? nie rozumnieś uczynił, żeś ie z taką pracą i staraniem przysyłał. Nie powinien tego nigdy Krol (w czymby mógł być ganiiony) czynić.

Uważ Krolu, że mało pomoze pilność i staranie Doktorá, jeżeli chory nie zechce gorzkiego lekarstwa záżyć. Tak i moje przybycie mało pomoze. a więcej zaszkodzi, jeżeli moich náuk moich roskázow, nikt słuchac nie zechce. Jednak żeby m usłużyć mógł tak grubemu Národowi, i twoiey chwalebney woli zádosyc uczynił: przyimuę prozby twoie, i roskazy z ochotą wypełnię, z tym obowiązkiem jeżeli moje rady wykonać poprzyjężesz: Nigdy bowiem oracz w złą rolę śiac nie powinien, pokąd ie raz drugi i trzeci wprzod nie poruży i plugiem nie uprąwi.

Pierwsza: Znieś zlv zwyczaj, ktory macie Krolowie, zbierac zkąd się nie godzi. A nie

nie dąć tam, gdzie potrzebą; umysł w Krolach
 zbytnią chciwością do pieniędzy przywiązany
 nie może być do przyjęcia napomnienia do-
 brego sposobny. *Pawle* Nie tylko od Boku
 swego, ale i z Pałacu wyrzuć podchlebstwo.
 Kto kocha podchlebstwo, nie może być przy-
 jacielem prawdy. *Przemyśl* przestań od nie-
 sprawiedliwej wojny, którą zaczął z Koryn-
 tczycami: Którykolwiek Krol ma upodobanie
 w wojnie, musi, nienawidzić pokoju własney
 Rzpltey. *Do tego:* przestań poufalości i przyja-
 żni z oszustami. Którykolwiek Krol rad słucho-
 rzeczy lekkich więcej przyzwolonych, kiedy
 przyjdzie czas myśleć o rzeczach wielkich, o
 rzeczach do Rzeczypospolitey należących, wca-
 le do tego nieposobny, albo mu najpilniejszy
 są rzecz swemi błazeństwy kuglarze z głó-
 wy wybić potrafią. *Także* strząć się będziesz,
 abyś nikczemnych, próżniących na dworze
 twoim nie trzymał; bo tacy ludzie są główne-
 mi nieprzyjaciółmi nauki, i dobrego porządku,
 przyzwyczajeni będąc do samego tylko pro-
 żnowania. Odpędzisz od Dworu twego wszy-
 stkich szalbierzy. Na którym Dworze klamcy
 mają przystęp, tam i Krolowi i Krolestwu nie-
 omylny znak do prędkiego i nieochybnego upa-
 dku. *Na ostatek* przyrzeczysz mi, że poki żyć będę
 nie będziesz náprzykrzonym żebym co od ciebie
 wziął: Ktorekgoolwiek dnia podárunkiem mię
 skążisz, bądź pewien, że cię złą radą zaráżić
 muszę. Nie spodzieway się nigdy zdrowey i
 dobrej rady, od jakomego człowieka, *Tea*

Temi obowiązkami jeżeli obie życzę Kie-
rusz towarzysitwa z Anacharisa, mieć go będzie;
jeżeli nie, wolę być uczniem między mądrymi,
iżak rządcą grubego i głupiego Narodu. Bądź
zdrow Krolu

Jaka to była ludzkość i dobroć tego Krola,
pilnąc do ubogiego Filozofa! Jaki umysł był
Filozofa, gárdząc jego złotem, i te podając o-
bowiazki z náukami! Więcej o tym pisać nie
trzeba, dosyć te dwa Listy o sobie dają świade-
ctwa, kto ie p lno uważać zechce.

Ale Krolowie i Pánowie niechay uważaią, iá-
kich dorády obierác powinni. I iákimi być im
należy przychodząc do Dworow Pánkich: Bo
jeżeli inaczey, niepodobna aby Pan ná Stuldze,
i Stulga ná Pánu nie był zawiędziony, a potym
wzgárdzony i odpędzony.

§. XXXIII.

*O Phalarýdesie Tyrannie bárdzo rozumnym, który
wynalezcę osobliwszey Męczárni w niej sa-
mey umęczyć kázal.*

O Státniego Roku pánowánia Lácinnikow, a
pierwszego Rzymian. Gdy Krolom był Izra-
elskim Ezechiasz, a naywyższym Káplanem A-
zaryas, Prorokiem w Judzkiej ziemi Habakuk,
Krolom Bábilonńskim Merodachus, kiedy od La-
cedemończykow założone było wielkie Miásto
Byzancyum, które się teraz Konstantynopolem
zowie. Ná ten czas żył Phalarýdes Tyran wielki
i sławny, o którym wspomina Owidiusz: że był

ust cuchniących, oczu zyzowących, do zbierania pieniędzy chciwy, w obietnicach fałszywy, Przyjaciołom niewdzięczny, Nieprzyjaciół mściwy, mściwy, y cokolwiek się we wszystkich Tyrannach ráchochować mogło niecnót, wszystkie się w tym jednym znajdowały, Cokolwiek tedy niegodziwie wymyślił, po Tyráńsku wykonał; iedne tylko miał chwalebna cnotę, że, iako wszystkich Tyrannów okrucieństwem przechodził, cáłkóśbliwszą do Filozofów i mądrych ludzi miał skłonność, áffekt, i część im wielką czynił. Przez lat cáłe 36 będąc Tyránnem, nikomu nie powierzył brody swoiey golić, nikogo u stołu swego nie cierpiał, z nikim prywatnie nie gadał, nikogo do swego pokoju nie puścił, ani łaskawym okiem ná kogo weyrzał, prócz Filozofów álbo rozumnych ludzi, którym i Fortuny i życia bezpiecznie powierzał. Mawiał często ten Phalaris: *Monárchá który nienáwidi mądrych á przestaje z głúpiemi, ani może być dla poddanych d-brym Pánem, á dla siebie musi być pewnym Tyránnem, gdyż ciężey jest żyć z głúpiemi, niżeli umierać z rozumnymi.*

Publius Lib: 4 de gestis Romanorum pisze: Miał Iarż niekóry sławny w swoiey sztuce, ofiarował Cesarzowi Oktawiuszowi Tablicę czy Orbraz, ná którym wymalowani byli wszyscy Monárchowie sławni i chwalebni; nád niemi wszystkiemi zá głowę położył Oktawiuszá; A ná spodzie tey Tablicy wyrażeni byli wszyscy Tyrán-

Tyrán-

Tyranni, między ktoremi pierwszy położył Phalaris. Obaczywszy Oktawius ten Obraz sztuki Malarzską pochwalił, wynalazek godniac, rzekł te słowa: *Nie zda mi się ta rzecz smaczniejsza, żeś mię żywego położył w otworze wielkich Monarchów i już zmarłych i cnotami zalewając, bo poki człowiek żyje w ułomnym ciele, zawżę się skłonny do ztego i upać choć nie richo mić. Przysięgam, żeś położył Phalarides: Głównie Tyrannów, gdy tylko był prostych i nie rozumnych ludzi przesławiać, a mądrych Filozofów tak wielki Przeciwnik i Dobrodziej.*

Gdy do całej Grecyi rozeszła się wieść o surowości i Tyránstwie Phalaridesa. *Perillus* Obywatel Atheński dowcipny w laniu miedzi Nauczyciel, przyszedłszy do Phalaridesa oświadczył się wyrobić nowego sposobu Męczarnią na ludzi, która i do ukontentowania patrzących i do kary winnych będzie osobliwa. Zrobił tedy Wosł miedzianego, na boku drzwi sztuczne, ktoremi winowayców sądzono a złożonego Ognia przez mękę wrzeszczących w nim ludzi, prawdziwy głos wydawał się ryjącego wosłu nie tylko żeby długim i potajemnym tyránstwem męczyli się winowaycy, ale też samą grozą żeby przestraszeni widzący, z podziwieniem na to patrzeć mogli: bo umysł miłośnierny kiedy grozę mak cudzych widzi, nie podobna aby na zmysłach, jeżeli nie na ciele, tego męczeństwa nie poczuł. Obaczywszy tedy Phalaris tak straszną męczarnią gdzie

się nagrody i pochwały spodziewał wynálezca; iego samego tam naprzod wsadzić i podpalić kazał, áżeby doświadczył wynálezca iaką znalazł i iakiey godzien za tak okrutny sposob nagrody: Ktore niemoże się nazwać Tyráńskim, ále iáskawego Páná i mądrého Filozofa zdaniem. Czy możesz być spráwiedliwsza surowość, iak, żeby niegodziwego wynalazku sam spróbował wynálezca?

Gdy się rozeszła sławá iáskawości Phalaris! defa iak kochał uczonych ludzi, przyszło dość do niego Greckich Filozofów. áby go widzieć mogli, ktorých z wielką ludzkością przyjął; i mających więcej z iego skárbu, iak on z ich náuki. od siebie puścił.

W Reszcie Phalaris nie tylko uczonych i mądrych Filozofów był Przyjacielem i obrońcą ośobliwszym, ále też i sam nie mniej uczonym! Naprzod w Morálney Filozofii doskonály, co się poznać może z iego piśm różnych, ále nie z życia, ktore wiodł po Tyráńsku dáleko rozumowi i náuce przeciwnego, iak dálce że pomiarkować się nie można, czy większą miał náukę w umiejętności piórem wyrażoney, czy surowość zakrwáwionym mieczem w morderstwach potráconych ludzi. O iak wiele wieku przeszłego liczył *Phalaris* równych sobie Tyránnow? Day Boże! áżeby tych czasów, żaden się nie znalazł, ktoryby w iágodnych słowách *Neroná* náśledował. Nie się tak z dawnych dzieiów czytać i w terázniejszy widzieć nie może, iako

to: że
ko w
dniew
iak to

A
ckiego
brze
wany
Język
łozyc
wie i
náuka
być n
ciaż s
spolite
iak tr
Swiec
ktore
z iego

1.

tylko
kazy
iac w
się g
zawzi
tych g
chá ro
go nie
wiści

2. 2

Monár

to: że wiele jest głosem wielbiących cnoty, daleko więcej idących za występkami. Nic śnádniejszego iák wymowić, nic trudniejszego iák to samo uczynić.

A lubo Liſty i mniemania Phalarýdesa Greckiego i Łacińskiego Języká wyuczonym, dobrze są wiadome, iednak dla tych co mianowanych Językow nieumieią, Mácieryſtym Językiem dla dwóch przyczyn zdało się ie poſtawić: *Pierwsza*. Ażeby widzieli Monárchowie i Pánowie, iák dobra rzecz iest mądrość i náuka kiedy i Tyránni mieli to sobie za sławę, być mądrymi, i innym dáć dobre náuki, chociaż sami źle czynili *Druga*: Zeby widzieli poſpoliti. iák śnádniejsza rzecz dobrze uczyc, a iák trudniejsza dobrze czynić: Nic táńszego ná Świecie nie iest, iák Rádá. Dla tego tu się niektóre zdania Phalarýdesa kładą, iák mogły być z iego Liſtow naykróćcey zebrane.

1. Przyiaźń i láſká Monárchów niektórym tylko oſobliwiey świadczone, bywa wielką okazyą do zámieſzania w Rzpltey: Jednego mąciąc w láſce, od drugiego niedbáiąc, z tego rodzi się gniew, z gniewu wiele porozumienia, potym záwziętość, z záwziętości oſtre i ſte ſłowa, z tych gorſze uczynki Jednym ſłowem: Monarchá rownych nie równie poważáiąc nic inſzego nie czyni, iedno wrzuca pochodnią nienáwiſci do zápalenia cáſey Rzeczypoſpolitey.

2. Zákázwáć powinni, i tego nie cierpieć Monárchowie rozumni, áby oſoby kłótlive nie bunto-

buntowały spokojnego ludu: w zamieszaniu bowiem polspolstwa zaraz porywa się ze snu łakomstwo, roście chciwość, upada sprawiedliwość, pánuje gwałt, rządzi zdzierstwo, rozpóścierają się zbytki, przemagają zli, upadają do brzy, na osłarku każdy się cieszy z cudzey biedy gdy na swoy pożytek wodę obrocić może

3 Naypożyteczniejsza rzecz jest poddánym mieć Pana szczęśliwego, używającego skromnie łaskawey Fortuny: wiele się dzieie szczęśliwym Monárchom i Pánom iák sobie życzą, a często lepiej, niżeli pomyślą.

4 Monárchowie wielcy mając w Kompánii udzielných Książąt, albo na zieżdzie publicznym Senatorow, powinni pokázować wspólniałość swego umysłu, obszerność Pánstwa, Godność swoiey Osoby, Miłość Rzpltey, náde wszystko kárność Dworu: gdyż rozumni ludzie nie powinni pátrzeć, iák bogáto Krol ubrany, ale kto za nim idzie, i iákich są cnot, z ktorem trzyma przyiaźń i poufałość. Bo zwyczajnie iák z pázurá Lwá, tak i Monárchę z asystency zley albo dobrej poznác może naylepiej.

5 Ludzie dálecy od chciwości, gdzie tylko według možnosti bez cudzey krzywdy starają się o zbieranie pieniędzy. Naybárdziej na to obojętni obrocić powinni, żeby ie rozumnie wydawali albo chowali. Niemaż niefortunliwszego, iák, kto w száfowaniu skárbu porádzić sobie nie umie.

6 Gdy fortuná wślystkich rzeczy nazywa

Się Pania, wszystkie przypadki złe, czy dobre od
 iey zawisły woli: ten tylko zasługuie na nie-
 śmiertelne bohatyra Imię, który wszystkie iey
 przeciwności mocnym i nieprzełamany m znoś
 umysłem Ten się sprawnie i wspaniałego u-
 myśłu nazwać może Kawalerem, którego, moc
 przeciwney fortuny zwyciężyć nie potrafi.

7. Jako żołnierz, który gołym mieczem ma
 chać umie, nie każdy Rycerzem nazwać się mo-
 że; tak nie ten zaraz chwałę zasługuie, kto ma
 piękną rękę w pisaniu: bo chociaż pięknie pisze,
 może nie mieć gładkiej wymowy, a chociaż ma
 gładką wymowę, może nie mieć wiadomości
 doskonałej i nauki, a mając doskonałą naukę,
 może nie mieć szczęścia do sławy, a chociażby
 miał sławę, nie dla tego już jest życia nienagani-
 nego i chwalebneho. Zaprawdę wielu tych
 trzeba chwytąć się nauk, ktorzy pięknie piszą,
 ale nie trzeba naśladować życia ich; iakie pro-
 wadzą, lecz uważać iak nauczają.

8. Między wszystkimi niemasz cięższego
 nrzędu, iak mieć zwierzchność na karanie cu-
 dzych grzechow, czego się strzec trzeba iak
 powietrza rozumnemu człowiekowi: Bo za o-
 strą zwierzchnością nieomylna i prędza cho-
 dzi nienawiść, iak za grzeszącym poprawą.

9. Wiele ten ma dobrego, kto ma dobrych
 Przyjaciół. Dobrzy Przyjaciele w nieszczęściu
 iak mogą tak podać rękę, i więcejby ratowali
 gdyby mogli. Bo prawdziwy affekt ani kochać
 przestaie, ani się usługą morduie.

10. Rozumny człowiek chociażby **naywię-**cej stracił, w odzyskaniu rozpaczć nie powinien ani się z wielkiej fortuny nabyć cieczyć, gdyż i tak jest odmiennosc czasu, że co dziś wezmie, jutro przynieść może; co dziś da, jutro odiać potrafi.

11. Ktoby się wymawiał z winy, że nie z niego przyczyna grzechu, iednakoż oż zadany wyśiępek nie jest, żeby nie był godzien kary który tedy zgrzeszy nagłym pobudzony gniewem złe czyni; który z rozmyślem, daleko gorzej.

12. Wielkiego skwapienia się w rozporządzeniach i ociągania się temu co rządzi Rzplta, strzec się iak zawady iakiej potrzeba; ale z tych dwóch gorzkie jest pierwsze niż drugie: Jeżeli bowiem z długiego rozważenia co się miało uczynić, opuszczone będzie, skwapienie się i to, co iak było doskonale uczynione, popsuje.

13. Gdy naturalnie wszyscy chwalebniemi być pragną, ten tylko chwalebnym między wszystkimi nazwać się, i my wyznać go możemy; który, iak trzeba żyć dobrze, uczył; i iak umierać; piękne przykłady sam z siebie zostawił.

Te i inne zdania nauki Phalaris w listach swoich zostawił, które tak Cicero w swoich pismach, iak i Senek w swoich listach położył. Był zaiste ten Tyran w słowach krotki, w zdaniach głęboki; Gdy mieszkał w Agrygencie. Filozof niektory z Grecyi pisał do niego list subtelnym żartem Tyranstwo mu wyrzucając, Ktozemu Phalaris odpisał w ten sposób

§. XXXIV.

List Phalaridydesa do Epicharma Filozofa.

PHalaris Agrigentinus Epicharmowi Filozofowi Zdrowia i pociech od Bogow, Pocieszycielow.

O Debrałem list twoy w Agrygianie. Lubo satyrycznym napisany stylem, inniey mnie to iednak uraza. Filozofow i mądrych ludzi, iakiś ty iest, nie trzeba uważać przykrych słow, ktore mówią ale zważać, iakim umysłem to czynią. Ludzie złośliwi i zawzięci, każde słowo biorą na wagę; Ono słwi i spokojność kochający, procz końca zamyślu więcey patrzeć nie powinni. Gd by my wszystkie słowa, co nam w uszy albo przeciwko nam mówią, rozstrząsać ściśle chcieli, i sami sobie uprzykrzenie i w Rozpltey wielkie zamieszanie uczynić by przyszło. Przymawiał: że Tyrannem iestem i po Tyráńsku żyję; prawda iest, ale niech tak zdrow będę, że mię żadne słowo ani złe ani dobre do gniewu nie pobudzi: Jeżeli mi co rozumny człowiek mowi, wiem że dla moiey poprawy to czyni. Jeżeli głupi, przyjmuję iak od głupiego rzecz godną śmiechu; bo nie podobna rzecz iest, aby ten miał kogo nauczyć, który sam iest nierozumnym. Ażę cała Grecya iak pisałasz, z wieści, ktora o mnie tam gruchnęła, gorzzy się, ia wzaiemnie donoszę, że cały Agrigent o twoich cnotach słysząc, wielce cię szacuje, ktorey sławy niem ała część iestęś mi winien;

Bo gdyby nie byli Tyranni w obrzydzeniu ulu-
dzi, nie szacowanoby i nie żądano tak bardo-
mądrych i łaskawych Filozofów. Otobie mo-
wią, żeś dobry, i tak jest; mnie mają za złego,
i nie inaczej jest. Ale tak rozumiem, że ani to-
bie z tego trzeba się pysznić i wynosić, ani mnie
tracić nadziei i rozpaczać. Długi jest bieg życia,
i w krótkim czasie częste odmiiany fortuny!
Snadno to się stać może, że ja z Tyrannem Filo-
zofem, ty z Filozofa Tyrannem jeszcze byś
przed śmiercią możesz. Uważaj mój Przy-
jacielu, że w długim czasie z ziemi staie się
srebro, z srebra potym za czasem stanie się pro-
żny żużel nic warty. Tym podobieństwem za-
den w Sycylii ani w Agrygencie nie był Ty-
rannem, któryby w Greckich Akademiach nie
był z młodości na nauce Studentem. Wszyst-
kich sławnych Tyrannów w Sycylii wycho-
wanych być przyznaję, ale i ty przeczyć nie
będziesz, że się w Grecyi porodzili; Patrząc te-
raz, która więcej winna: czy Matka co ich
porodziła, czy Mamma co wychowała?

Nie mówię aby tak było, ale staćby się to
mogło: że ja będąc w Grecyi, mogłbym le-
pszym być Filozofem, niżeli ty; Ty zaś panu-
jąc w Agrygencie, mogłbyś być gorszym Ty-
rannem, niżeli ja. Uważ i to sobie iak najlepiej
że ty mieszkając w Grecyi, nie mając przyczy-
ny do złości, mogłbyś iednak być lepszym; ja
w Agrygencie panując między złemi mogł-
bym być gorszym; wszakże ani ty tak wiele do-
brego

brego czynisz, iakbyś powinien, ani ia tak wiele złego, iakbym mógł.

Przyszedł tu Perillus mistrz Kunsztu osobliwszego, który ulał miedzianego wolu, wymyśliwszy w nim taką męczeństwá sztukę, nad którą ani Słońce co straszniejszego swoim okiem widzieć mogło. Jam kazał, żeby sam naprzod tego spróbował, (ieżeli się dobrze uda) wynalazku. Niemasz sprawiedliwszego wyroku, iak, żeby wynalezcá nowego sposobu do cięższego męczenia ludzi, sam naprzod doświadczył, czego drugim życzył.

Proszę cię iak nayusilniey ábyś mię nawiedził; bo pewien jestem że wielka siła złości, iż jestem Tyránnem, ále dáleko większa moc jest náuki, że mię w lepszego odmienić możesz. Dobry to znak i snádnieyszy lekarzowi do uleczenia, gdy chory swoich chorob nie táł. Koncząc list powtornie cię obowięzuie, ábyś nie zaniedbał do mnie przybyć chociaź ty mnie máło pomożesz, ále ia tobie, wiele pomoc mogę. Bądź pewien, że przez twoy pożytek, naymniey w moim skárbie uszczerbku znáć nie będzie. Ży! zdrow i wesół.



CZĘŚC WTORA ZEGARU MONARCHOW

Z Życiem

M. AURELIUSZA
CESARZA RZYMSKIEGO

Jakim sposobem

W stanie Małżeńskim żyć i sprawować
się Ludzie powinni,

Oraz idkiedy pilności dotężyć

O WYCHOWANIE I CWICZENIE
POTOMSTWA.



§. I.

*O godności Małżeńskiej, idko pospolsiwa jest do-
browolne Małżeństwo, tak Krolom koniecz-
nie potrzebne.*

Miedzy wszystkimi życia tego przwiązni-
mi, naywiększa jest, miłość naturalna Mę-
ża z Zoną w jednym Domu mieszkających: bo
innych przyiaźni związkow jest przyczyną
wola, tych zaś i wola i potrzebą: Gdzież na
Świecie znaydziesz lwą tak łagiego, węża tak
dowitego, iaszczurkę zaiadłą bestyą tak dziką;
żeby przynajmniey raz w Rok w czasie zwy-
czaynym do społeczności z sobą zchodzić się
nie

nie miały, i nie tak rozumem (bo iako bezrozumne bestye) ale naturalną żądzą do zachowania rodzaju swego są pobudzone.

W prawdzie według różności Krolow daleko Ludzie od Ludzi są różni: mową, prawami, zwyczajami, Wiarą, Nabożeństwem, przecież w jednym punkcie wszyscy się zgadzają, że związek Matrzeński powłzechnie cały świat przynunie i trzyma.

Plino Boże nas naucza, że od stworzenia świata, niemasz nic dawniejszego, iak Matrzeństwo: bo tegoz samego dnia, kiedy Adam był stworzony, zaraz mu Ewa za żonę od Boga była dana, i nieiako pierwsze gody Matrzeńskie w raju Bog im sprawił. Wiele roznych piazow pochwał Matrzeńskiemu przypisują stanowią, nie mogą jednak tak dobrze wyślawić tej godności, ile codzienne nam pokazuie doświadczenie: Pominawszy insze przyczyny, pięć pożytkow Matrzeńskiemu stanowi przypisać się mogą: Pierwszy pożytek jest: Pamiętka w Synach, ktorzy następują po zmarłych Rodzicach, albowiem według zdania jednego Filozofa, kiedy Ociec umiera, a Dziedzicem Domu zostawuie Syn, nie może się mowić, że umarł starcem, ale iakoby w Synu odmłodniał, o czym starodawne niesie przysłowie: Woność wonności Chleb, Smak Smaku Sol, tak miłość miłości Synowie, i niemasz większego afektu, iak Rodzicow z Dziećmi, chociaż czasem wierzyszyn roztropny Ociec pokaze się Dzieciom

ciom, nie idzie to z nienawiści, owszem z af-
sektu. Bo co widzi w nich nagannego, przez
wielką miłość nie może tego cierpieć w o-
czach, chcąc widzieć iak naydoskonalsze, nay-
cnotliwsze i do wżyskiego dobrego nakłania-
jące się dzieci

Dragi Pożytek jest w Małżeństwie obrona
nieczystego życia, czego sobie lekce ważyć nie
trzeba: cudzołożnicy i cielesnicy nie tylko z
prawá Chrześciańskiego za grzeszników są po-
czytani, ale też w pospolitych wżyskich Na-
rodow prawach, za niepoczciwych opisani. So-
lon *Salaminus* między innymi prawami *Athen-
czykom* danemi, ostro przykazał, áżeby wżys-
scy byli żonáci, unikając nierządnego życia, to
postanowiwszy karę, áżeby urodzone z takie-
go Łoża nierządnego dzieci, iáwnemi były
tego Miásta niewolnikami. Rzymianie iako
we wżyskim ptzezorni, tak w prawach 12.
Tablic wárowáli, żeby żaden nie náležał, ani
naymniejszy czástki używał *Fortuny* Oycó-
wikiey, źle urodzony Syn *Cicero* w niektó-
rym liście pisze: że *Portius Cato* będąc Książę-
ciem Senatu, álbo ráczey pierwszym Senato-
rem, nie pozwolił, áby Wodzem Káwaleryi by-
uczyniony *Rufus* iego Wnuk, chociaź mu Senat
ten Honor ofiarował, z przyczyny że náłożni-
ce chował, i żadnemu nád Woytkiem nie dał
Urzędu, który prawdziwey nie poiął żony.
Gdy tedy w Pogánskiey ślepotie tyle kochali
się w pocziwym życiu á tak brzydili się nie-

rzadnie

rzad-
ścią
i otr-
się w-
czci,
A że
kieg-
cip-
tedy
uczci-
naw-
giem
się to-
ce tr-
wey
tek n-
cháia
Sław-
chwa-
now,

Tr-
mied-
dzie
zofow-
rálne
się; z-
bnoś-
melá-
go, i
ia, z
dziey

rzadnicami dalekoż nam więcej należy Chrześcianom w tej rzeczy być wstrzeźliwem; i ostrożnem: Narody Pogańskie nie obawiały się więcej, jedno nieczci; nam zaś nie tylko nieczci, ale i kary wieczney obawiać się potrzeba. A że potrzebne jest mnożenie się Narodu ludzkiego, i ludzie lubieżnością że bywają zwyższani, sama to głosi prawda, sprawiedliwsza tedy rzecz jest pojąć cnotliwą Zonę. Dom swój uczciwie rządzić, aniżeli wszystkie dostatki, a najwięcej sumnienie, brzydkim tym nałogiem do upadku przyprowadzać. Częstoż się to dzieje, że tyle albo więcej na nierządnice tracą fortun, ile by na wyżywienie pocztwy Zony, i na wychowanie własnych Dzieci nie wychodziło: Bo iako ludzie honor kochający, nic więcej pragnąć nie powinni, iako sławy za życia, a pamięci po śmierci, taką chwałę nie może być tylko z odważnych czynów, a pamiątka z cnotliwego Potomstwa.

Trzeci Pożytek jest: Chwalebne, miłe, które między małżeństwem zachodzi (albo zachodzić powinno) towarzysztwo: Starodawni Filozofowie nazwali człowieka zwierzęciem naturalnie wzajemnym, Towarzyskim, i śmiejącym się; z kąd się wnosić może, że człowiek w osolności żyjący, musi być umysłu ostrego, i melancholicznego; człowieka cichego, miłego, i przyjaznego, naturalnie wszyscy kochają, zwierząt dzikich nieugłaskanych, a bacznie zaiadłych każdy się strzeże.

Zadnie Przywiązni nie powinny mieć tak ściślego związku iak Mąż z Zoną; ieszcze kiedy Zoná będzie cnotliwa, wierna rozumna i grzeczna, wszystkie przykrości Mężowskie, które ná niego przypadną, umie oddać, albo przynajmniej w nich pocieszyć, w słabości pomoc, w kłopotie rozweleć. I gdzie prawdziwa zgoda jest między Małżeństwem nie tylko dobremi ludźmi, ale świętymi názwać się mogą; bo takie są niektóre ciężary i przykrości w Małżeństwie, że znieść tego bez wielkiej zasługi nie podobna. Opacznie zaś rozumieć należy, gdzie nieszczęśliwa i przeciwna w humorach złączy się pará, że nie w Święte związku, ale w piekielne káydany takie Małżeństwo samo się krepuie; Bo jeżeli Zoná hulać dośłać Męża, jedno dla niej łczęście, iakby samego z piekła dośłać Lucyferá; Tak wzajemnie, jeżeli Mąż zły i niecnotliwy dośłać Zony, jest to w Dom sprowadzone piekło, usławnym nápełnione hałasem i trząskiem. Owładzemy złe Niewiasty są gorsze nád piekło: tam tylko złych kárzá i męczá, ále te i złym i do brym przepuścić niechcą.

Czwarty Pożytek jest, że większa Powagá, i Honor tym należy, którzy są w Małżeńskim Stanie, iak bezzennym Młodzianom. *Plinius* w Liście (którym Falkoná strofuie, że w bezzennym zostáie stanie) powiáda o Prawách Rzymskich, które nie pozwalały áni Dyktatury, áni Sędstwa, áni Podskárbsstwa temu, kto Zony nie

miał

niał
dośłać
połp
Fába
skiego
wi ad
temu
Kory
aniż
nowie
łogto
po śm
w yrz
dę wś
Ni
małże
krości
tomstw
że prz
żonie,
dзей
więcej
liczbą
lat zaś
temu p
ry nie
go w
Pigu
stánow
mi. T
mi zów

niał, z tej przyczyny, że nie mógł tacy mieć dostateczney powagi do sprawowania dobra polpolitego. Tenże Autor w Liście swoim do Fábata pisząc wspomina Augusta Cezarza Rzymskiego zwyczaj, że ten Monarcha młodzianowi albo bezzennemu nigdy siedząc, ani zonanemu nigdy stojąc mówić nie pozwolił: I w Koryncie gdy się zażęściło więcej nałożnie aniżeli pocziwego małżeństwa, turowe postanowiono prawo, że tak mężczyzna iak i biatogłowa życie nie uczciwe prowadząca aby po śmierci bestyom w pole bez pogrzebu byli wyrzuceni, na większą brzydliwość i wzdarcie wszetecznego życia

Nikt przeczyć nie może, żeby nie było w małżeństwie iakichkolwiek ciężkości i przykrości w znoszeniu prac, w wychowaniu potomstwa, ale i przeciwko temu nikt nie ziewnie, że przy rozumney, porzeczney i starającej się żonie, prędzey przyść może do Fortuny, prędzey do godności, w publicznych interesach więcej temu wierzyć potrzeba, który znaczną liczbą otoczony synow, iak temu, co wielą lat zaszczycą swoje starość. Więcej bowiem temu powierzyć dobrą polpolitego może, ktoż ry nie tylko dla siebie, ale i dla synow nic złego w Rzplrey zostawić nie myśli.

Piąty Pożytek jest: albowiem z małżeństw stánowi się pokoy i przyiaźń z nieprzyjaciółmi. Taka jest godność małżeńska, że z jednem zawiara się pokoy nowy, z innemi się da-

wne zawiętości uspokoić przez powinowa-
stwo miżę. Pokąd Juliusz Cezarz iako Te-
ticia z Pompeiuszem Zięciem trwało powinow-
wactwo, żadney między niemi niebyło zwady;
iako tylko zaś zmarła przy połogu Julia nigdy
większych nie było na świecie między sobą
nieprzyjaciół, nad tych dwóch, gdyż do ta-
kiey przyszło zawiętości, że Pompeiusz gło-
wy postradał, a Juliusz nad spodziewanie ży-
cia dokończył. (*Val: max, 4. 6 Flor: 42*)

Gdyby byli Rzymianie porwanych Sabiń-
skich Pánien (nie iako drapieżcy i gwałciciele)
ale mężowie za żony nie przyjęli, tedy ten u-
czynek albo Sabinom zginienie, albo Rzymia-
nom upadek przynieść by był powinien. Zprzy-
sięgli się bowiem Sabinowie, nie tylko dołatká-
mi ale i życiem mścić się krzywdy swoich Co-
rek, lecz te przyjąwszy związek małżeński z
Rzymianami, tak zmiękczyły Oyców swoich
serca łzami, wpadły w pośrzodek zapaloney
woyny, (gdzie rynek Rzymski stał się placem
krwawey bitálli) iż obadwa narody do tak ści-
sley przywiodły przyiáźni, że na znak nieroz-
zerwánego między sobą związku, Romulus nad
prawo naturalne (które nie cierpi dwu Krolow
na jednym Tronie) przypuścił do rządow
Rzymskich, za współrządcę Tacyusza Krolá
Sabinow, i sto Osob Sabinczykow do Senatu, i
tak którzy ráno zprzysięgli się na zgubę miastá
da zawiętości, przed wieczorem dla małżeń-
stwa stáli się sobie domowemi przyjaciółmi.
(*Plus in Romul:)* Czy

Czy mogłże być większy gniew iak Boski ku ludziom, przez grzech Adamow od siebie oddzielonych, a nie może być ani była ścisłysz miłość iak teraz, nie dla inšzey przyczyny tylko przez niepoiętą społeczność Natury Boskiej z naturą ludzką, kiedy Bog stał się człowiekiem; i dla utwierdzenia i uprzywileiowania tego związku, Syn Boski chciał, aby zaślubiona S Jozefowi, była Mątką Jego. I tenże sam przyozdobił gody małżeńskie, potwierdzając cudem, kiedy wodę w wino przemienił. Co teraz gdy iest niezgodne małżeństwo, toż wino godowe w gorzki napoy i żółć zámieniáją.

Nie mowi się tu o Duchownych, którzy obowiązani ślubem czystości: bo ci dobrowolnie uciekając od rozruchow światowych, osobne z nabożeństwá obierają sobie życie, i czyste Bogu (unikając okazyi grzechowey) zaślubią Dufze, niezliczone przykładem swoim rodzą Bogu Potomstwo.

Pominąwszy tedy tych ziemskich Aniołow, Bogu szczegulnie poświęconych, którzy naylepszą według Apostoła (1. Cor. 7. 38) obráli sobie cząstkę: twierdzą, że święty i chwalebny Sakrament małżeński; który dobrowolnie inni przyimują. Krolom zaś i Książętom koniecznie potrzebny: Bo gdziekolwiek Krol bez potomká umiera, poddani w wielkim zostawac muszą niebezpieczeństwie, kłopotcie, i zamieszaniu.

Plutarchus w náukách małżeńskich powiáda, iż u Lydyczykow było chwalebne prawo: że

że iak Krol tak i w Magistratách zafadaiący
musieli być żonaci i tak ściśle to zachowywali,
że gdy umarli Książę, zostawiwszy Sieną do ro-
pęgo, nie wprzod mu rzady Rzpłey oddane
były. pokąd żony nie porzuciły; a co więcej: jeżeli
mu żona umarła, zaraz i jego panowanie usta-
wało. i tak długi czas był w dowcem, tak dłu-
go bez godności i Rządzenia Krolestwem zo-
stawiać m. siat.

§. II.

*Damy Godne jeżeli szczęśliwe chcą mieć pożycie,
Mężów kochać powinny; o miłość i zgodę cno-
tami nie zabobonami strącać się należy.*

Kokolwiek w życiu tam czego trudnego do-
stąpić zamysła. wszystkich do tego sposo-
bów i starania dołożyć powinien. Wiele rze-
czy powolnością, ułożeniem się, i dobrym spo-
sobem dostąpić możemy. w czym natężczość
i zbytnia nadzieia byłaby przeszkodą. Ponie-
waż tedy wiele znajduje się w Stanie Małżeń-
skim między Mężem i Żoną w umysłach ro-
żności, zdziło mi się potrzebne nąpomnienie
tak dla pierwszych Stanów, iako też szlachet-
nych, i polpolskich, nie zdrogi tu położyć: że
związek Małżeński (w którym nśze nie zachodzą
przezskody) do śmierci jest przyśiężony,
i w nim nierozrywanie żyć w zgodzie nale-
ży, czy rzecz nieistotna, áżeby się do umy-
śłu jedno drugiego stosować nie miało? w
czym, prawdę mówiąc, żoná za zdaniem

Mej

mężowskićm iść powinna, mężowi niektóre
 iłkonności żony (byle nie były z gortzeniem)
 zwrócić należy, tak żeby żona turowość męzo-
 wicką cierpliwie, mąż żony náprzykrzenie ro-
 zumie unosił. Dla czego zbawienney potrze-
 ba náwet żonom, aby ten przykry ciężar, lżej
 znosić mogły, to jest: Starać się po-
 innny, o niezmyśloną między sobą, áffekt, która te wzy-
 atkie przykroci: ośłodzić może: Niemáż tey
 pracy, niemáż tego niebezpieczeństwa, które-
 goby człowiek zwyciężyć nie mógł, ieżeli pra-
 wdziwą miłość mieć będzie zá przewodniká.
 Przyznaię iednak, że tá ráda, którą dąę,
 wspaniałym żonom nie może być miła i przy-
 jemna, áby żoná cnotliwa, mężá w nálogách
 utopionego, pocziwa, ná złe rozwiozłego, u-
 czona prostaka, rozumna głupiego kochać miá-
 ła. Codzienne nas uczy doświadczenie, że wie-
 le jest Mężow tak nikczemnych, á wiel-
 tak do-
 skónáłyż żon ze spráwiedliwiey należąoby.
 żonie rządzić mężem, ániżeli iego głupich ro-
 zkázow słuchać. ále to mówić się może co do
 osobnych i niektórych potocznych należy ro-
 sporządzenia; pospolita iednak powinność, áby
 żony mężow kochały, i od ich nieodstępowały
 woli, á cokolwiekby niepomyślnego trąfiło się
 żonie, nie tak ná mężá, iáko rárczey ná siebie
 nárzekać iowinná, gdyż dobrowolnie zá doży-
 wotniego obráć go sobie przyiacielá; chcąc-
 mu zaś krzyw dá nie dzieie się; i nieszczęścia z
 własnego niedozoru pochodzące ieżeli sprá-
 03 dliwie

dliwie opłakiwać kto może, sprawiedliwiey ied-
 nąk wybaczyć powinien. A chociażby nie-
 wiem iak dzikiego mąż był umysłu, być to nie
 może, aby żony nie kochał, iezeli od niey iest
 niezmyślenie kochany. Jeżeli zaś trąfi się fantá-
 styk, szaláput, áni do przyiáźni náklonionym
 być chce, strzedz się iednąk potrzebá, aby do
 nienáwidzenia siebie nie dáłá okázyi. Tym spo-
 sobem nie tylko sławy iey nic nie ubędzie ale rá-
 czy wiele przybędzie. Wszak niemáśz, bárdziey
 w czymby żoná rozumną pokazać się mogła,
 iak znosząc głupiego mężá; niemáśz, czymby
 swoię oświadczyła godność, iak okrywaiąc ię-
 go niedoskonáłość, niemáśz w czymby poka-
 zywała cierpliwość, iak milcząc ná słowá po-
 pędliwe; i chociażby widziála, znála, niedo-
 skonáte i złe nálogi mężowskie, przecięż o-
 chraniáiąc go przed wszystkiemi, á szaculąc u
 siebie, naywięktzy ztąd sobie czyni szacunek,
 gdyż w takim iest u wszystkich poszanowaniu,
 w iakim Mąż u wszystkich poważeniu. Jáko
 przeciwnym sposobem: osławiaiąc mężá przed
 innemi, náprzykład okrutnym, piakiem go
 przezywaiąc, samá siebie osławia, gdyż żoná
 okrutniká, piaká samá się nazywa, i od innych
 będzie názwana. Więc luboby co przykrego
 mąż rozkazał, sprawiedliwiey to czynić, ániże-
 li się pierwszemu gniewowi sprzeciwić; upátrzy
 wszy czas i uspokoióne námiętności może ná ten
 czas swoię przypomnieć krzywdę, przez co
 musi mąż uznać, iak swoy nierozum w rozka-
 zách

zách, tak żony roztropność w powolności. Bo gdyby na każde słowo sprzeciwić się przyszło, nie mogłyby być między stadem i jeden dzień spokojny, dla czego cokolwiek się słyszy, widzi, czyta pisarzów, wszyscy są tego zdania, aby żony kochały mężów, mężowie zaś żony szanować i nie iak z służebnicami postępować powinni, które dla tego stworzone są nie z części od głowy, aby panowania sobie nie przywłaszczały, ani z części od nogi, żeby u mężów za służebnice nie były, ale z zebrą, dając im średnie miejsce w równym towarzystwie, bez panowania i poddaństwa położone; Inaczej gdyby żoną mężem rządziła, byłaby rzecz tak opaczna, iak gdyby kto na głowie chodził, a nogami rządził. Wielce mylnie jest zdanie niektórych Pań rozumiejących, iż wielkiey dostąpią sławy, gdy panowania nad mężem się dobiłią. I owszem żonę panującą za istne straszidło, męża posłusznego za malowany obraz cały świat poczytuje i wyśmiewa.

Wiele jest chwalebnych przykładów, wspomnienia i pamięci godnych, cnotliwych żon: że nie tylko od zamięscia swego były zgodnemi wiernemi, i kochającemi towarzyszkami w dożywotniey przyiaźni, ale też od największych nieszczęśliwości i przypadków życiem swoim odkupowały mężów. Plutarchus pisze: że w Lacedemonii. *Ninias* Krol nieprzyiąznych sobie znaczney familii ludzi na śmierć do więzienia wsadzić kazał. żony ich nie tylko łzami

zmiekczyły, ale i pieniędzmi przeniósł straż, że były wpuszczone do więźniów, te zamieniwszy z szatami swoją wolność, przebranych po niewieściemu mężów wypuścili same do bro wolnie zamknawszy się, w tarasie zostali. Gdy czas przyszedł kary, wywiezione niewinne na plac żony, nie tylko od kary uwolniono, ale wielkie nagrody z skarbu Krolewskiego odwołali, i nieśmiertelną załużyły sławę, że tak chwalebny przykład w potomne zostawiły czasy, do naśladowania innym.

Starodawna i szlachetna. *Pantea* dowiedziawszy się o śmierci męża w pojedynku zabitego, spodziewając się jeszcze żywego zastać, pobiegła na plac, gdzie zmarłego znaleźli, zdjęta serdecznym żalem, górcią obumarłej krwi rany wyciśnionej za największą odblask twarz sobie obrazła malując niby tą farbą żywy przechylności obraz, i otym orężem z reku mężowskich wziętym, pierś swoje przeobraziła i przy serdecznym ściśnieniu trupą, smutną wyzionęła duszę.

Porcia, *Márka* *Porciusza* *Uticeńskiego* córka, gdy dowiedziała się o zabitym mężu *Brutusia*, tak wielkim zdziwieniem, że domowe służebnice obawiając się, aby sobie nie zadała śmierci, wszystkie którekolwiek mogły być ofiary, bnie do tego. wziętym i pochowały żelazno sprząty: gdy tedy nie miała żadnej takiej rzeczy, czymby się zabić mogła, do gorącego przypadły ognia, rozpalone tak sobie wylała

typa:

synała wagle, iak gdyby kto słodkie z nay wię-
kzym smakiem połykał iągody.

Nowy zaprawde i niewyeczayny sposob
śmierci, na oświadczenie niezmyśloney mło-
ści wynaleziony, ale do zjednania sobie wie-
czney pamięci bardzo osobliwy, pokazała tym
przykładem, w iak wytokim stopniu gorzeć ma-
si zapal prawdziwey młości, kiedy go żarzą-
cym węglem gańć, zamiast wody potrzebą.

Diodorus Siculus pisze o Indyjskich niewia-
ściach, że gdy według zwyczaju tamtego na-
rodu, wielu żon jeden mógł trzymać, po śmier-
ci męża schodziły się do sędu, pokazuiać przy-
czynami, i dowodami, która z nich była mężo-
wi najukochańsza; ta otrzymawszy potwier-
dzenie więktzego przywiązania ku niemu nad-
inne z wielką radością w ogień skakała, gdzie
ciało męża palono, drugie z wielkim smutkiem
i żalnością, że im umierać z mężem nie przyszło
do domow powracały. Tak na ten czas te Matro-
ny starały się o śmierć, iak teraz ludzie o życie.

S. III.

O różnych Zwyczajach i Obrządkach, ktorych
ludzie dawnych wiekow zdżywali przy słu-
bach małżeńskich.

OD stworzenia świata ktorzy ludzie byli na
świecie, we wszystkich kraiach i Krole-
stwach przyjęte jest, i pochwalone małżeństwo,
gdyż bez niego ani by świat mógł być rozmno-
żony, ani uczciwie życie prowadzone. Co do

przyjęcia małżeństwa. pospolite było całego świata zdanie. Ale w zwyczajach i obrządkach ślubnych, ile Królestw, tyle było różności, każdy kray swego trzymał się zwyczaju.

Plato w księgach *de Repub.* nauczał że wszystkie rzeczy, ktorekolwiek człowiek ma, powinny być dla wszystkich pospolite, to jest aby nie tylko potoczne sprzęty, zbior domowy ale i żony były pospolite, z tey iedney przyczyny, że znioższy te dwa słowa *to twore, to more* żadney między ludźmi nie będzie kłotni i zwady. A iako Plato wiele rzeczy chwalebnych nauczając, zaśluzzył sobie Imię u Łacinników. *Divinus*, to jest *Niebi-ski*, tak za ten szpetny argument bardziey złym ziemskim nazwać go potrzeba. Cożby mogło być obrzydliwszego, co od rozumu dalszego pomyśleć się może, iak suknie mieć własne, a żony potoczne, i wszystkim spolne: bestye znają swoje matki poty tylko, poki je karmią, coś podobnego albo co gorszego między ludźmi byłoby, gdyby żony miały być według zdania Platona spolne bo lubo wtedy każdyby znał matkę, z ktorey się urodził, Oycą własnego znaćby nie mógł; ani Oyciec Syna.

Juliusz Cezarz in *Commentariis Lib. 5.* powiada: w Britanniei którą teraz zowią Anglią, był zwyczaj, że każda niewiasta pięciu Mężow miała; o ktorey brzydkości w inszych Poganskich króciach żaden Historyk nie wspomina. Jeżeli szpetna rzecz, mieć mężowi więcej żon
iak

iak i
wsz
wia
wsz
R
byli
mał
Miel
z Ob
miał
u Ch
Rzy

Rzy
w be
myśli
małż
wsze
ny po
nie m
żyć b
piec
dzen
uprż
Mni
cieleś
ani z
tellus
może
wnoś
Po

iak iednę, iakże daleko szpetnieysza i obrzydliwsza, iedney żonie, mieć kilk^ę mężow. Nie-
wiastá która się iednym niekontentuie, áni z
wszystkich kontentá będzie.

Rzymianie iako we wszystkiey obyczáyności
byli mądrzy, i pomiarkowani tak i w tym co do
małżeństwá należy insze narody przechodzili.
Mieli dawne prawo i zwyczaj chwalebny, áby
z Obywatelow Rzymikich żaden więcey nie
miał, iak iednę żonę. Co gdyby ináczey: iak
u Chrześcian byłby grzech śmiertelny, tak u
Rzymian było obrzydzeniem i niesławą.

Między dawnemi i wielkiemi Mowcami
Rzymskiemi był Metellus Numidicus, ten raz
w benacie tak miał mowić: *Długom i wiele o tym
myślił Oycowie zgromádzeni iakiebym dał w sprawie
małżeństwa moje zdánie: bo z prędkiey rády nie zá-
wsze będzie szczęśliwy skutek. Więc áni żebyscie żo-
ny poymowali koniecznie, rádzę: áni, żebyscie żadnych
nie mieli, niechcę być powodem. Bo ieżelibysmy mogli
żyć bez żon, nie mielibysmy tych przykrości które cier-
pieć musimy. Ale coż czynić? gdy nas samo przyro-
dzenie tak mieć chcę, że miawszy żony, iest rzecz z
uprzykrzeniem, żyć bez nich, iest rzecz niebezpieczna,
Mnie by tá ráda naylepszą być się zdáła: Roskoszom
cielesnym, ile krotko trwájącym, mężnie się oprzeć,
áni żony, ile ciężaru bez końca, nie poręć. Poty Me-
tellus, żadnego tedy stanu takiego obróć się nie
może, w którymby szczęście swoiey przeci-
wności wynaleść nie mogło.*

Pominąwszy tedy wielu narodow zwyczajie
iak

iak wiele żon mieli. same się tylko wspomina obrządki, i takich przy ślubach zażwają, które Bocatius Florentinus w Księdze niektóre pisać o małżeństwie wspomina. Nie dla pochwały, albo naśladowania ich w tym, ale bardziej dla nagany. i rzeczy do śmiechu niektóre tu wspomnę: Bo nie dla insey przyczyny Historycy zostawili w piśmách do wiadomości grzechy i udu, tylko żeby cnoty i dobre zwyczaje przy nich iak białe przy czarnym zaiśmiały pokniey.

Cymbrowie mieli w zwyczaju, po umowionych przymierzach małżeńskich z pokrewnemi lub Rodzicami, w dzień ślubu, aby Oblubieniec i Oblubienicą obrzynali sobie u rąk pąznok, ię, i iedno drugiemu te obrzynki oddawalo, iezeli wzajemnie były przyięte, iuż tedy rzetelne było małżeństwo do śmierci. *Tentonow* był zwyczaj, że Oblubieniec z Oblubienicą wzajemnie sobie gubili głowy, po których obrządkách było ważne małżeństwo: Terazby tak trzeba niektórym czynić, żeby się załby nie włóczali, mając ogolone. *U Armeuow* prawo było, ażeby Oblubieniec prawe ucho Oblubienicy, ta wzajemnie lewe Oblubieńcowi rozrywała, na znak nierozzerwanego Małżeństwa. *Elamitowie* uroczyście zachowywali, ażeby Oblubieniec przebiwszy serdeczny palec Oblubienicy, krew z niego wyssał, táz wzajemnie Oblubieńcowi, to uczyniwszy, śluby tym małżeńskie utwierdzali. *Nemidow* był obrządek, że z Oblubieńcem Oblubienicą ślinami swemi rozrabiali błoto, i

w są

człowiek
żeńst
na mi
małżo
dawał
ślub
Boga
zwali)
go od
zerwa
cy był
żeńst
Ognie
znaki
śluby
i wza
go ręk
iey ręk
Sakara
ne, po
iezeli
sznym
być po
chnos
innem
świato
dziło s
tylko s
należa
deczy
domu

wzajemnie czołá tym máscili ná znak mał-
 żeństwá, tak czynęgo iák obrządek. *Dakruis*
 ná miejsce pewne sprowadziwszy przytłych
 małżonków, nowe imioná wzajemnie sobie
 dawali, które ieżeli były przyjęte, kończył się
 ślub. *U Penow* Oblubieniec swego poufatego
 Bogá ulanego z frebrá (których domowemi
 zwali) i wzajemnie Oblubienicá swego frebrne-
 go odsyłałá, ná znak że i Bogowie ich niero-
 zerwaná przyjaźń z sobą zachowają. *W Thrá-*
ci był niby Tyrański zwyczaj: bo nowe Mał-
 żeństwo subtelnym żelaskiem rozpalonym w
 ogniu, wypaláli sobie wzajemnie ná czołách
 znaki, áby się siebie nie zapieáli. *Tarentowic*
 śluby małżeńskie ztwierdzáli, siedząc u stołu,
 i wzajemnie Oblubieńcowie iedno z drugie-
 go ręki iedząc, co ieżeli omyłką które z swo-
 iev ręki potrawy zażyło, iuż nieważny był ślub.
Sakaránow był zwyczaj, który poymował Pán-
 nę, powinien był z nią wprzód poiedynkować,
 ieżeli go zwyciężyła, musiał iey być poslu-
 sznym, ieżeli on zwyciężył, podległa iemu
 bć powinna, i tak nie o pozycie, ále o zwierz-
 chność bili się z sobą. *Chaldeyczycow* między
 innemi zabobonámi ogień zá Bogá czcili, také
 świątobliwie, iż żadnemu Młodzianowi niego-
 dziło się w domu swoim ognia mieć, samym
 tylko stárcóm i żonátym, stáranie Bogá swego
 należące przyznawali. W dzień wesela Chal-
 deyczycow przychodzili do ktoregokolwiek
 domu Kápláńskiego, i tam małżeństwo nowe
 ogień

ogień sobie niecili, którego się niegodziło do ostatniego dnia życia swego gasić. A iezeliby ten ogień wzięty ktoregokolwiek dnia wygasł za życia oboygá, chociażby i 60. lat z sobą żyli, tedy już rozwiązane było Małżeństwo. Z tego tedy Chaldeyskiego zwyczáiu, urosło dawne przysłowie, od wielu słyszane, nie wszystkim zrozumiane: *strzeż się abyś mię nie gniewał, bo przyleię wody do ognia*; którym sposobem Chaldecyzykowie rozwód między sobą czynili iezeli im się mieszkąć z sobą nie podobáło, wolno było czy żonie czy mężowi zalać ogień, i insze zawrzeć małżeństwo. O iákże wiele tedy raz w Chrześcijaństwie znajdzie się takich, którzyby radzi byli tym obrządkom Chaldeyskim, żeby za przylaniem wody ná ogień, wolno było, żonę opuścić! iák wiele takich żon co nie tylko ogień wygasić, ále węgle i z popiołem zakopałyby w przepaść, żeby znaku nie było pierwszego małżeństwa!

Zkądby takie w nieksorych Stadłach (osobliwie temi czasy) wynikały niezgody, káżdey okoliczności z osobná wyliczać, niemam woli u siebie, ogólnie iedną mówiąc, że te wszystkie rosterki, niesmáki máią swoje najpierwsze początki, kto nieuwážnie nieumiejętnie, źle i płocho sobie obiera Przyjaciela, same tylko cielesne żądze i uczy obrociwszy ná urodę, niepozwalając mieyscá rozumowi, nieprzeniknąwszy, nie zmiarkowawszy umysłu czy będzie mógł być zgodny do iego, bez uważenia samego siebie

bie

bie
skł
da o
t hn
oczy
lub o
pze
mog
zwa
ne i
iac p
przy
grze
czło
bze
Dut
czest
wdzi
lic C
wko
i w st
ále p
praw
dziec
upor
ná sie
da, i
więk
dalby
szczę
kania

bie swoiey nieposobności swoich namiętności,
 skłonności umysłów, stanowi temu tak iak wo-
 da ogniewi przeciwnych, bez porządzenia się na-
 mienienia Duchá S. woli Boskiey (częstokroć i
 oczywiście temu przeciwney) do samey osoby,
 lub dobr przyłgnąwszy, i to nad wszystkie inne
 przenosząc własności (które szczęśliwe uczynić
 mogą pożyte) oślep do małżeńskich śpieszą
 związkow; á co najgorsza, jeżeli przymieszają
 ne i potajemne Rodzicy, lub zwierzchność ma-
 iąc przyczyny (i nie chcących) do podobnych
 przymuszają związkow; przez co śmiertelnie
 grzeszą bo wydzierając tę wolą, którą BOG
 człowiekowi, do obierania sobie zle czy do-
 brze, w nayprzednieyszych mocach zostawił
 Dufcy, dają do obmierzłych rozwodow nay-
 czestszą i nayprędzą przyczynę; wolno wpra-
 wdzie Rodzicom napomnieć Syna nie pozwo-
 lić Corce nieporządných takich, które przeci-
 wko godności urodzenia (i ktorých sam rozum
 i wstyd zábrania) związkow Małżeńskich;
 ále przymuszać do tey, á nie inšzey osoby, áni
 prawo przyrodzone, áni pospolite tey im ná-
 dziećmi niepozwolito władzy, i gdyby przez
 upor álbo zaciętość co pozwolili sobie młodzi,
 ná siebie samych nie ná Rodzicow nárzekać bę-
 dą, i samá ich zle zażyta wola, stanie im za nay-
 większą karę, i przez cáte życie pokutę: inaczej
 dalby im pochop przy przymuszonym, á nie-
 szczęśliwym pożyciu do złorzeczenia i narze-
 kania na samych Rodzicow, á przez to do nie-
 pewney

pewnego zbawienia. Kto zaś za Boską idzie
wola, kto nie tylko własnego, ale wzajemnie i
tego (ktorego brać ma przyjaciela) upatruie
dobra, który się sumieniem rządzi, cnoty i statku
strzeże, ten nieomylnie zgodnego, grzecznego
i cnotliwego dostanie przyjaciela, według Prov
Cap. 19 *Dom i Bogactwa od Rodziców, od Boga
właśnie Żona rozumna*. Ta tedy przyjaźń jest
naytrwalsza, życie swobodne nieuprzykrzone
i nierozzerwane czyniąca, którą cnotą nie po-
trzebą łączy.

S. IV.

*O iedney Niewieście Greckiey, która się zemści-
ła Śmierci Męża swego.*

Plutarchus pilze historią wiadomości i pa-
mięci godną. Byli między Gal-tami dway
Książęta znacznego domu Synatus i Synorix,
nie tak ziednoczeniem serca jako krwi związkiem
sobie bliscy przyjaciele, oraz kochający się w
Jedney urodą sławney, cnotami chwalebney
Greckiey Pannie, a wzajemnie sobie ztey przy-
czyny nieprzyjaźni; zwyczajnie.

Kochanie, panowanie niechce Towarzyszą,

Pytaj o to Junony, o drugie Jowiszá.

Zá losem tedy Fortuny, Synatowi dostała się
taż Panna imieniem Kammma za żonę. Co nie
mało uraziło Synorixa, że nie tylko nádaremno
poszły jego usiłowania i starania, ále naywię-
szey, że wszystkie jego nadzieie, (czego sobie
Grecem życzył) nie pomyslnym zakończył.

Re st
de i c
ulzian
nowil
lá: tá
i żony
Co m
niepo
wycz
być u
Tru
Jed
Ale
Synor
koic m
náprz
ści m
podob
ką usil
ce, tak
mnego
rodą
była K
przode
kich b
w żadn
dnych
noryxa
weyze
będący
nawig

Je skutkiem. Igdy Synatus żony swoiey urodę i cnotę być nieiako wabikiem wielu młodzianow niepowściągliwych, widział, postąnowił, żeby Dyanie Bogini, poświęconą została: tak pod iey obroną i swego nieszczęścia, i żony nieszawy aby mógł prędzey uniknąć. Co mu za złe poczytać się nie mogło, gdy dla nieporównaney iey piękności, nie z iednego to wyczytał oczu, czego sobie sercem, życzyli być uczestnikami.

*Trudnaż ta rzecz do straży, w Doma czy w Kościele
Jednemu, ktorey pragnie dostać innych wiele.*

Ale ani zamęście Kammy, ani Dyany obroną, Synoryxá od przedsięwziętych zamyślow uspokoić mogła, bo nie tylko podarunkami, prozbą, náprzykrzeniem, kusił niewzruszoną w werności małżeńskiey Kamme, ale miał sobie za rzecz podobną, że wytrzymaniem czasu, i nieustającą usilnością przymilenia się zmiękczy iey serce, tak żeby Synata iako mężá, iego iak potajemnego przyjaciela mieć mogła. Jednak iako urodą między wszystkiemi Greczynkami sławna była Kamma, tak niemniej przed wszystkiemi przodek bráła w cnotę, i w wielkim u wszystkich była poważeniu: bo od zamęścia swego w żadney lekkości nie była postrzeżona, żadnych ofiar i najmniejszego podarunku od Synoryxá nie przyjęła; nádewszystko, że miłym weywrzeniem oka, którym inszych bez żądy będących kontentowała, iego pominawszy, gawięcey martwiła.

A iako oślepiiony i uwikłany miłością i myśli ludzki, pokąd szalonych nie wykona chuci, wszystkie sobie za nic ma nieszczęścia, żadnych nie uważa rzeczy nastąpić mających, na wszystkie odważa się przypadki, i nie tam gdzie rozum, ale gdzie w ściekła prowadzi namiętność oślepi w najgłębszą rozpacz przepaść na głowę lecieć gotow. Tak i Synoryx nie mogąc wszystkimi sposobami niewyciężoney w cnocie przemoć Kammy, Synata męża iey zabić postanowił, mając to za rzecz podobną że, jeżeli cnoty iey, dla obrzydliwości grzechu użyć nie mógł, to wdową będącą przedzey do małżeńskiey skłonić potrafi przyjaźni. Co złośliwie umyślił, złośliwiey wykonał: zaraz w krótkim czasie wielkiego przyjaciela swego Synata zdradą zabił.

Po wypełnionym mężoboystwie nie przestał tak sam iako i przez przyjaciół mocno namawiać Kamkę, aby odpuściwszy Tyránstwo nad mężem popelnione, sama mu mogła być dożywoćnym przyjacielem. Ta iako mężna Heroína, znalazłszy pod zasłoną małżeństwa sposob umyślone wykonać zamysły, namową przyjaciół zdała się być zwyciężoną, Synoryxa za męża wziąć obiecuie, upewniając go o raz, że iak dobrym se cem ten występki mu odpuszcza, tak niemniej o pogodzenie iego nieprzyjaciół starać się usilnie będzie, iż mu się żaden nie zaszkodzi więcej.

Po odebrány obietnicy uciełzony Synoryx
mąd

Nad spodziewanie przedszym doysciem zamy-
słow swoich, gdy przyszedł czas naznaczony
ślubu, iak zwyczaj był u Galatów, że w dzień
weselny samo małżeństwo z iednego naczynia
iedli i pili, Kamma wziąwszy zaprawny tru-
cizną puhar, wprzód skosztowawszy dobrze
śmiertelnego trunku i w nim smakując sobie u-
spokoienie gorzkiego po mężu smutku, pótym
wesółemu Synoryxowi podał: który.

Za zdrowie pełniąc swej Oblubienicy,
Wprzód legł na mórach, niżeli w łożnicy?
Dwa akty iedney odprawił godziny,

Ślub, i w grob prędzje (niż chciał) przenośiny,

Widząc Kamma, że po weselnym akcie,
zaráz zaccnie się smutna i okropna scena, wzią-
wszy Lutnię w rękę, subtelne mi palcami białe
w strony, wdzięcznym w pol z linutnym zmie-
szanemi głósy, takie do Dyany zaczęła Threny:

Swięta Dyano, wy Bogi wieczyste,

Ktorzy na Niebie wysokim mieszkacie,

Widzicie nasze krzywdy oczywiste,

I skryte myśli ludzkie przenikacie,

Więc się przed wami z tym oświadczam śmiejąc

Czemu wraz sprawiam pogrzeb i wesele.

Ważey to łaski, ważey ręki dzieło,

Zem się dostała za mąż tak godnemu,

Tego nad Duszę serce ulubiło,

Nie świadcząc skrytey przyjaźni innemu.

W jednym nadzieie, z iednym i pieśzczoty,

Z nim słodkie życie było, z nim wiek złoty.

Wszystko to razem straciłam mizerna:

Sámo mi życie zostało przy smutku,
 Jakom mężowi żyjącemu wierna
 Była, tak pokąd myśli mych do skutku
 Przywieść nie przyszło, już ręką okrutną
 Chciałám rozdzielić z ciałem Duszę smutną.

Nie raz puginał porwany do ręki;
 Ná wytoczenie krwi z moiego ciała,
 (Nie życia miłość) rękę odrywała,
 Lecz zemstá, radząc áżebym te groty
 Zdraycy w bok wbiła, nieżywiąc niecnoty.

Nie mogłám znaleźć inzego sposobu,
 Mordercy z światá zglądzić, uciąć życie,
 Lecz i tak dobrze wpycham go do grobu,
 Gdy go zmyślona miłość ma zabie,
 Zá to, że jeszcze śmiał rękę skrwáwioną
 Podać do ślubu, i mnie poiać żoną.

Jeżeli cięszka mężowi tá ráná
 Była, którą Duch wyszedł z iego ciała,
 Dáleko cięższa ieżlibym Tyráná
 Tego, zá mężá przybrać sobie miałá,
 Co Krew niewinná przelał i wytoczył,
 Wieceybym winná, niżli on wykroczył.

Má to zemstá, mogę mówić śmieie,
 Tego występku, iák mię złość náteża,
 Dárlábym pásy, żyłki proła w ciele,
 Mszcząc się niewinney krwi, przelaney mężá,
 Gdyby stan i płec do tego sposobna
 Być mogła, iák rzecz zda się być podobna.

Ale że tego nie zdołały siły,
 Coby uczynić zdraycy náleżáło,
 Więc niech ci będzie i ten widok miły
 Kochány mężu, co serce kazało

Czy:

Czy
ByłA
C

Miey

Trzy

Niech

Okrop

N

Jákie

Zá to

Pułno

Hucz

H

Lu

Zmier

Obacz

Miey

A zá

K

To

S

Zyc

A mni

Zemści

Moglb

A

Ze

Ze

Teraz

Gdy

Wielk

Dla

Czynić, że życie mniey ważyłam sobie,
Byłem w tym legła gdzie ty leżysz grobie.

A Ty coś pragnął być mężem nazywany,
Chcąc przez morderstwo doysć moiego łoża.

Miey teraz godne dla siebie zamiány,

Trzy łokcie deski, słomá lub rogoża,

Niechay zá miękk e stánaci piernaty,

Okropny całun, zá weselne száty.

Niech Libityná swe łózko pościelę,

Wezgłowie z páry ná krzyż trupich kości.

Jákies zállużył takie miey wesele,

Zá uodycz wypiy śmiertelne gorzkości,

Pu'nocne sowy niech śmiertelne Threny

Huczą, nie muzy weselne Kameny.

Hymen niech zgási iuż swoje pochodnie,

Lucyper smolne niech pali kagáńce, (dnie)

Zmierzch ciemny w oczách, nie iutrzeńne do

Obacz, á z lárwy swe odprawuy tańce,

Miey zá Dyszkántow płacz i nárzekánie,

A zá muzykę, zębámi zgrzytánie.

Ktożby nárzekać niemiał, gdyby Bogi

Svnoryxowi dłużej ná tym świecie

Zyc pozwolili, zá występpek frogi,

A mnie niedáli mizerney kobiecie,

Zemścić się nád nim tak kázdy bezpiecznie

Mogłby bez káry wieść żywot wszetecznie.

AZe zádosyc stáło się mey woli,

Ze Tyran godną z rák moich wziął karę

Teraz mię więcey serce nie záboli,

Gdy łożę życie zá małżeńską wiarę,

Wielką mą miłość tak krotko záwieram

Dla męzá żyłam, dla męzá umieram

Czy:

Z Aczym Dyano proszę cię Bogini,
 Twey służebnicy weźm dufę do siebie,
 Jak śmierć swe prawo z mym ciałem uczyni.
 Postaw przy mężu, gdzie żyje na Niebie.
 Niech Dufę z łobą maia pomielzkanie,
 Sławą na świecie niech moia zostanie.

Po skończoney do Dyany pieśni. Kámma ze-
 wszystkich najpiękniejszy, godziną później
 po Synoryxie zakończyła życie, ktorey Grecya
 cała z wielkim łamentem opłakiwała.

Z tych tedy przykładów łatwo widzieć ro-
 zumne. Pánie mogą, iak piękna i chwalebna
 rzecz mężów kochać aby były kochane, nie tyl-
 ko żyjących, ale i po śmierci: żony bowiem mi-
 łości ku żyjącemu mężowi, częścicy z obyczay-
 ności lub z zwyczaju pochodzi, ku zmarłemu
 dopiero się pokaże, jeżeli jest z prawdziwego
 serca.

Niechay nieczynią tego szlachetne Pánie, co-
 czynią niektóre głupie prostaczki, że zabobo-
 now używają, aby ich mężowie kochali, co bez
 wielkiego uszczerbku sumnienia być nie może.
 Ale jeżeli chcą powiem o iednym lekarstwie nay-
 doświadczeńszym dla żon, z pięciu zioł won-
 nych złożonym ktore się zowią: *ochość spokoynność,*
cierpliwość wstyd obojętność, przywiążcie do siebie
 te zioła, upewniam że będziecie od mężów w
 poważaniu i szacunku. Bo jeżeli nie dla mi-
 łości albo dla urody was biorą, to nie dla in-
 szey przyczyny, tylko dla cnot kochają.

§. V.

*Młdrka Aureliusz do Cesarza do Faustyny żony, i
Lucylli corki, wielkie, strofowanie i ostre
nápomnienie.*

GDy w zwyczajui mieli Rzymscy Cesarze, w pierwszy dzień Stycznia wielkie i wspaniałe wyprawiać uczty, i bale: Faustyną Cesarzowa przez náprawionych Senatorow i Ministrów prosić z náprzykrzeniem kazáła Cesarza, áby Lucylli Corce pozwolił przyiść ná Pálac, gdzie różne gry, i do widzenia osobliwe rzeczy iáwnie pokázywano. Lubo się tá prózba zdáła Cesarzowi nie wiele przeciwna (dla uciechy córki własney) iednak z wielką trudnością ná to náklonili wolą Cesarzką; czym ucieczona Faustyná zaráz Corkę bez Ochmiistrzyń przyprowadzić ná salą kazáła.

Gdy się Lucyllá obaczyła być wolną bez strachu, i iáko ptak z klatki ná wolność wypuszczoną, ufając w swoię niewinność, nie obawiając się żadney nagány, do śmiejących śmiać się bezpiecznie poczęła, z rozmawiającymi rozmawiać, mniej ostrożnie posyłając w różne strony oczy: iáko samá ganić nikogo nie myśliła, tak i o sobie była tey pewności, że niczyiey nie podpadnie naganie.

Mieli owych czasów za rowny wstyd Rzymianie, widzieć śmiejącą się którakolwiek Rzymiankę z Męszczyzną, iák gdyby w niej snocie iáwney teraz była posalákována, swą

wola i igrafszki mney skromne Pánien Rzym-
skich, ciężey karáli, iák skrycie inszych o-
sob występек popelniony. Procz innych zwy-
czaiów; siedm rzeczy naywięcey zachowy-
wały Mátrony Rzymskie: żeby ná widowi-
ská publiczne nie chodziły, żeby ná ucztách
z wielką skromnością siedziały, żeby winá
procz w samey chorobie nie píały, żeby z me-
szczyznámi ná osobności nie gadály, żeby w
w Kościolách po stronach nie patrzyły, i śmie-
szkow nie stroiły, żeby w oknách ná ulicę nie stá-
wały; ná oślátku żeby z Domow bez mężow
nie wychodziły. Z tych praw ieżeli ktorakol-
wiek w ktorym wykroczyłá, u wszystkich zá-
nieláwná byłá miána. Záiste z tych obyczá-
iow niewieście, lepiey się ná ten czas rodzić
nie było, potrzebá.

Dla tego się wspomniály te zwyczáie, że po-
skończonych widowiskách Lucilla Pánienká
młoda, i Faustyná Mátká ielzcze nie stára, iuż
to iáwnie z drugiem i towárysząc się, iuż
przeieżdżáiąc się same, po ulicách mieyskich,
po ogrodách, po polách Wulkáńskich, po
brzegách Tyberskich, do wod Nerońskich, i
wiele innych rozrywki swobod, do czego ich
czas pogodny, i wiek młody záchęcal (lubo
to mney zdobiło ich stan) záżywały.

Cesarz to widząc, iáko przezorny Sternik z
naymilszey pogody naywiększey spodziewá-
jący się nawátności, i niebezpieczeństwá;
iák i ten przy owych wielkich uciechách i

wspá-

wspá-
by z
ná sta-
uciec
tym
nie b
mien
iego
záiut
osobr
ści u
nich

I
corká
wiem
żeby
mi, t
ma tá
gdzie
gdzie
cu be
ćwic
żonie
kę ka
wo,
éni M
żadne
Mész
na by
wie tr
cym,
ká za

Wspániałyeh widokách, w duchu uważał, że-
by żoná i corká iákiey nie podpádły od kogo
ná sławie skázy, wiedział dobrze że wszelkie
uciechy światowe im weleśsze máią początki
tym oplákáńszym kończą się smutkiem. Bo
nie było drugiego, żeby się tak znał ná od-
miennym szczęściu i żeby cierpliwiey znosił
jego przeciwe obroty, iák ten Monárchá Ná
záutrz tedy kazawłzy ustąpić wszystkim, w
osobności żonę nápomínájąc, corki ostrożno-
ści ucząc, i zdrády światowe pokázuiąc, ták do
nich mówić zaczął.

Nie podoba mi się to Faustyńo, co twoiá
corká co i ty iey Mátká czynicie. Corki bo-
wiem ieżeli chcą być poczcziwemi, trzebá,
żeby słuchały Mátek, Mátki żeby były dobre-
mi, trzebá żeby umiały ćwiczyć Corki. Nie-
ma ták żadney pracy w roskázYWániu Oyciec,
gdzie rozeznána i cnotliwa Mátká, á przy niej
gdzie wstydliwa jest Corka. Szpetna rzecz Oy-
cu będąc mészczyzną, pozwalác Mátcie żeby
ćwiczyła Syná, ták wzajemnie szpetna rzecz
żonie, gdy Mátką jest, żeby Oyciec miał Cor-
kę karác i strofowác. Rhodyczykow było prá-
wo, że áni Oyciec o Corce, że jest niewiástá,
áni Mátká o Synu, że jest mészczyzną, ištáránia
żadnego miec nie máią, ále Mészczyzná od
Mészczyzny, niewiástá od niewiásty ćwiczo-
na być powinna: które práwo ták światobli-
wie trzymáli, że w iednym domu mieszkáją-
cym, zdáło się, iż Oyciec żadney Corki, á Má-
tká żadnego Syná nie má.

Nie

Nie ná to ja w Rzymie, (że bruki zepfowane
budynki podupádłe, Sady wyschłe; bory wy-
cięte. Mieszczánow umnieyszona liczbá) ná-
rzekam: bo to czas dał, czas wziął, i czas dać
może, ále tego oplákiwáć nie przestánę, że tak
máło poczeiwych znayduie się Oycow, á wszę-
dy domowy rząd i ćwiczenie młodzi z grun-
tu przewrocone i zapomnione; czego czas nie-
popráwi, i owszem czym dáley to gorzey jest
i będzie. Ná ten czas znak upadku cáley Oy-
czyźnie, kiedy synowi corek żadney niemá-
kárności, tak teraz rozwiozlá młodość w sy-
nách i corkách że co przedtym Ociec ieden trzy-
dzieštu synow, Mátká iedná dwádzieściá co-
rek wychowáć moglá, teraz iuż dwudzieciu
Oycow iednego syná zlego, trzydzieści Mátek
iedney corki utrzymáć by nie mogły. Dla te-
go mówię, że i ty Faustyńo zapomniáś się
być Mátką, kiedy corce więcey, niżeli nále-
ży, wolności pozwalasz; i ty Lucyłlo nie uwa-
żasz tego, żeś jest corką kiedy więcey, ániżeli
zdobi stan twoy, skłonności do swáwoli i nie-
státku pokázuiesz.

Wielki to dar ieżeli go dádzą Mátronom Bo-
gowie ten, że bacząc się być niewiáściami, są
skromne; że Rzymiankám, wstydlive. Ktore-
go dnia niewiásty w skrytości porzucą Boiáźń
Boską, á wiáwnym posiedzeniu nie wstydzą się
mieszczyn, niech mi wierzą: że álbo onym dla
świátá, álbo świátu dla nich záginać potrzebá;
niemniey potrzebá w Rzpltey być niewiástom

pocziwemi, tak iak męszczynom odważne-
mi; Ci idąc z domu na wojnę bronią Rzpltey,
niewiaśty zostając w domu utrzymywać ją po-
winny dobrym rządzeniem, i pocziwym się
zachowaniem. Czwarty teraz rok idzie, iak
powietrze w Rzymie (któreście widzieli) prze-
stało, po którym lud liczyć kazałem, i znalaz-
zło się, iż z sta czterdzielu tysięcy pocziwe-
go życia niewiaśt, na ośmdziesiąt tysięcy u-
marło. A z dzieśiątką tysięcy nierządnic iak-
wnych wszystkie prawie zdrowe wyszły.
Zaprawdę co wprzód mam opłakiwać, nie-
wiem: czy niedostatek pocziwych wczym u-
bogie miasto, czy zbytek młodzi Rzymskiej
przez niewstydlive niewiaśty. Nie tyle Etna
pożarami swemi uczyni mieszkańcom szkody
w Sycylii, iak jedna niewstydliva kobieta całe
mu miastu. Niewiaśta niecnoliwa jest to dra-
pieżna bestya, nieprzyjaciel główny, do wpro-
wadzenia złego sposobna, do pojęcia dobrego
nie nakloniona. Wszystkie niewieście insze
nałogi, są iak zielone roszczki do naklonienia
łatwe, samą tylko lubieżność iak suchy pał
wziemi: poki nie zgnie, nachylić się nie da.

Wieleż to Krolestw, wiele Królów, iako
czytamy, przez jedną niewiaśte poginęło,
gdzie dla podzwignienia wielu potrzebą było
do rady mądrych ludzi, wiele podiąc niebe-
spieczeństwa, wiele wysypać pieniędzy, i wiele
dotożyć pracy. Lykurgus Filozof dla nauk
bardzo mądrym, tenże Królem będąc, dla do-
brego

brego rządzenia najsprawniejszym jest ną-
zwany. Pochwały tey częścią dla światobli-
wego życia, częścią dla szczerości w nauce
dostał. Ten między inſzemi chwalebne-
mi prawami o niewiaſtách to poſtánowił: Zaden
Oyciec ani umierając, niechay corce poſagu
nie zoſtawuie, ani żyjąc niechay nie dáie, ál-
bowiem nie z doſtátkow ále z godnoſci, nie
z urody ále z cnot, Pánienká zalecić ſię po-
winná. I dla tego iák wiele teraz widzimy
przy ſtárſzych Pánien dla uboſtwá, ták w ele-
ich ná ten czas zoſtawáto dla nieſtátku i złych
nálogow. O ſwięte czáſy! kiedy niewiaſty nie-
dla bogáctw potem czołá Oycowſkiego zá-
pracowáných, ále dla włáſnych cnot zá żony
brano! Był to, że powtorzę, ow wiek praw-
dziwie złoty kiedy ani corká obawiała ſię zeby-
iey Oyciec máło poſagu nie náznaczył, ani
Oycu umierającemu myśleć i boleć ná to było
potrzebá że corkę ubogá zoſtawuie. O prze-
klęty! który pierwſzy do ſzkátuł zbierać złoto
i zgromadzić począł. To to Rzym ták bogá-
ty w doſtátki ták ubogi w cnoty uczyniło.
Dla czegoż to chłopskie corki prędzey zá mąż
idą iák Szlácheckie? że o bogátá corkę z na-
przykzieniem proſzą á náypoczciwſzey ubo-
giey choćby i proſzono, poiać niechcą. Coż
to zrobiło? że prędzey z piąciáset złotych, iák
z tyſiącem cnot druga poydzie zá mąż? nie-
możem mowić áby ciáło ciálem było zwycię-
żone, ále złoſć próżnoſciá uwiedziona. Lá-
komcá

Komcá bogatą żonę nayszpetniejszyą nád nay-
urodziwtzą ubogą przekłada.

O niezcześnie Mátki ktore was rodzą. Dá-
leko niezcześniejsze córki, ktore się rodzicie,
kiedy wam áni szláchetne urodzenie, áni Oy-
cowska godność, áni bystrość dowcipu, áni
gładkość urody, na ośátku áni pocziwe życie
i cnoty do zámęscia, bez pieniędzy nie pomo-
gą. O czáły niezcześnie! w ktore Oyca o
córkę nie wprzód się spytáią, czy ią wyda za
mąż, ále wprzód: wiele z nią posagu obiecu-
je: inaczey niechay się mężá doczekać nie spo-
dziewa. Nie ták bywáło dawnych czásów, ále
umawiając śluby małżeńskie wprzód uwažo-
no cnoty, obyczáie, osobę, umiejętność, poko-
rę, dopiero po ślubie iák żártem o posag nád-
mieniono; teraz wprzód o posag niż o osobę.
Kamillus gdy zwyciężył Francuzów, iednego
tylko miał Syná, ále ták dorodnego, grze-
cznego, rozumnego, że nie tylko dla wielkich
iego przymiotów, ále i dla sławy Oycowskiey
wiele Krolów za przybránego syná, wiele
Książąt, Senatorów za zięcia mieć go sobie
życzyli. Ten iuż trzydziesty rok kończąc, á
Oyciec sześćdziesiąty przechodząc, gdy był
od domowych godnych ludzi, i od postron-
nych Monárchów przymuszány, żeby syná o-
żenił, námowy przyaciół i náprzykrzenia o-
bcych státecznym zdánien odrzucał. Spytány
tedy czemu by synowi za życia swego żony
obrać nie chciał? Odpowiedział: Ja synowi
memu

memu żony ani obieram, ani obierać myślę, ponieważ mi corki iedni bogate, drudzy znanych Domów damy inisi młode inni ładne ofiarowali, ale żeby mi który obiecał dać corkę w cnotach zaleconą, żadnego nie było. Záprawę Kamillus iak z wielu otrzymanych zwycięstw zaśluszył sobie nieśmiertelną sławę, tak y z tych słow niemniejszy jest godzien pamięci.

Dla tego ci te wszystkie zdania opowiedział Faustyno, że corce ná miejscu iawne pozwalasz między dziwowiská ná komedye puszczaś, á co nayniegodziwsza, że w tak młodym wieku, i samá jeszcze nie będąc starą, mniey uwaziając, po ulicach po ogrodach samá się z nią wodziś. Nie mówię tego, żeby Lucylla corka twojá złą zaraz być mogła, ale żeby mniey w strzeżliwie żyła, ma z ciebie pobudkę. Jeżeli krowá nie chodzi w iármie. Jáłowicá to widząc záprząc się nie da; Tak i ty gdy mátką jesteś, á rozwiozłości sobie pozwalasz, i corká to czynić będzie

Do pokus ciáś mówiąc ani młodym bárdzo wierzyć ani o starych názyt trzymać potrzeba; Naybezpiecznieysza rzecz od wszystkich pokus, podulzczenia uciekac i w nie się nie wdawać.

Niech nie mówi młodzieniaszek, że młodym, cnotę kochającym i upadku nieznającym jest; niech nie mówi stárzec, że starym, sprácowá nym i słabym jest ponieważ w popie-
la

Je iskry gorące, a w płomieniu, i kierz zielony goreie. To jest, niech będzie który twardy nad dyament, niechay tylko zapaly nie wieście uczucie, zaraz iak wosk topnieć zaczyna. Nie może temu nikt przeczyć, że umknawszy dREW, zniknie ogień, wygalsną węgle, ale kamienie ieszcze się skrzyć i długo gorące być nie przestaną. Tak też, niech będzie ułomne ciało chorobami zniszczone, pracami nadpsute i osłabione, starością okrzeple, jednak pożądliwości niby ugaśzonego ognia, w kościach ieszcze iskry żarzące się zostaną. Coż pomoże, mówić wiele o cnocie, zapomniawszy o przyrodzeniu? Któryż koń tak leniwy, żeby do stada nie zarżał? Któryż słaby, albo młodzieniec tak czysty, żeby widziawszy osoby ulubione, raz drugi nie westchnął? W rzeczach dobrowolnych, niektorzy że rzadzić sobą mogą, pozwalają; w przyrodzonych zaś każdy do swojej ułomności koniecznie przyznać się musi.

Ustaną w ten czas gorącości lata, kiedy ostra nastąpi zima, nie będzie ciche pokazować się morze pokąd nawałności białą, nie ogrzewa w ten czas słońce ziemi, kiedy po zachodzie w podziemnym kraiu świeci. Tak też: na ten czas dopiero ciało od ognia pożądliwości obaczemy wolne, kiedy w grobie złożone będzie. Z ciała jesteśmy zrodzeni, w ciele żyjemy, w ciele umieramy; z kąd się wnosi że przedzwy życie dobre, iak złe pożądliwości opuszczają człowieka.

Je;

Jeżeli Rzymianki chcą dobrze wychowywać córki swoje, niechay te zachowują prawi-
dła: Jeżeli córki biegać chcą, gdzie nie nale-
ży, nogi im połamąć: Jeżeli nie potrzebnie
oczyma szafują, wylupić oko: Jeżeli słucha-
ją nieuczciwych mów, gorącym wołkiem u-
szy zalać; Jeżeli podarunki brać albo rozdawać
chcą, poucinać pálce; Jeżeli rozmawiać wiele
lubią, usta im zaszyc; Jeżeli swawolnie żyją,
żywo w ziemię zażyć. Corce nie pocze-
waj za posag śmierć, za dom grob, za stroy
cálun należy. Dla tego moja Faustyno jeżeli
pragniesz mieć pociechę z córki swojej, strzeż
iej, i nie pozwalay rozrywek, ktoremiby się
zepsuć mogła. Do umocnienia domu wiele
potrzebá podpor, á jeżelibyś iedną obalił, cały
dom walić się zacznie; podobnie jest słaba i
skłonna do złego pleć niewieścia, że iedną
najmnieyszą przyczyną zepsuć się potrafi. Jak
wiele takich się liczyć może, co woli nie mia-
ły być złemi, ále że się nie strzegły przyczyn
i same się w nie wdały, podupádły; w moiej
jest mocy zacząć bitwę, ále nie moiej siły wy-
grać bătălią; w moiej jest woli iáchać ná mo-
rze, ále nie moiej władzy, uysć nawátności i
niebezpieczeństwá; ná woli to jest niewieściey
wdać się w niebezpieczeństwo, ále wdawszy się
w nie, nie jest w iey mocy, áby się ustrzegła
upadku.

§. VI.

Młazeta Mowę dálej ciągnie Cesarz, rádci Fau-

stynia

stynia

R Ze

widzi

faná

ła cze

że tyl

wzaię

zmaw

nowa

ku za

tárem

xyá se

powie

Or

niewie

na jest

iák, u

pozná

Ná o

zwier

potrafi

wyrá

stynoi

zwier

ziáią

pi za

to zná

wnętr

przed

stynie Zonie, dby od wszystkich pochopow do grzechu wiodących strzegła corki.

R Zeczeliś podobno Faustyno, że z nikim corką Twoją nie rozmawiała, żebyś nie miała widzieć, ani na ustroniu nie stępnąć, żebyś tam sama nie była ani żadnych zmocek nie czyniła czegośbyś nie miała uważać. Czy niewiesz, że tylko gniewliwi w głos słowom się ślą ale wzajemnie się kochających i myślą z sobą rozmawiających rozmowy nie ujętych. Miłość nowa w młodych ludziach a w ośmiennym wieku zapalona trucizną jest krew zarażająca, katarciem głowy i męzgowi szkodzącym apoplexyą serce ściskającą, na ostatek dobrej sławy powietrzem i śmiercią.

Owides Lib: *Amorum* pisze: Jest Miłość ale niewiem co, przychodzi niewiadomo skąd, przytłona jest niewiem którą drogą, rodzi się niewiem jak, uchwyci się prędko niewiem czym, da się poznać niewiem kiedy zabija niewiem za co. Na ostatek miłość jadowita nienaruszywszy zwierzchu ciała, krew z wnętrzości wyssać potrafi. Co chciał Owidjusz w tych słowach wyrazić, gdy je pisał niewiem: to wiem Faustyno: którzy się z sobą kochają widzą jak w zwierciadle, co się w sercu dzieje, śpiąc rozmawiają, ułożeniem samym ręką rozmawiają, pi zaś którzy w klar miłość oświadczają, jest to znak ostateczny i ozięblej przyjaźni. Wewnętrznej miłości wielkość, ścisłe milczenie przed ludźmi przykazuje; zagięty ogień miłości,

język niemy czyni; jednym słowem: Kto ży-
cie w kochaniu trawi, trzeba żeby usta miał
zamknięte i zapieczętowane.

Nie rozumiey, Faustyńo, żeby to bajka była
co ci z dawnych Historyi powiem; W starych
dzieciach czytałem, iż Roku od założenia Rzy-
mu 270. Hetruskus młody Rzymianin był nie-
my; Między Łacinnikami była Weroná Pánien-
ká młoda, piękna, także niema. Gdy się raz ná-
grách przy gorze Celio obaczyli, niezmyślóną
miłością ku sobie wzajemnie zapaleni mając
tak wolne myśli do kochania, iák zwiazáne je-
zyki do mowy. Która rzecz zda się być opo-
wiedzeniu do wierzenia trudna: Kiedy táż Pá-
nienká z Salony do Rzymu, młodzian ten z
Rzymu do Salony przez lat blisko trzynaście do
siebie chodzili, że tego nikt postrzec nie mógł,
ani ci z sobą rozmawiać iákó niemi nie mogli.
Aż po zmárłym mężu Werony, i żonie zmárdey
Hetruská (ile się niż sobie dostáli, wprzód byli
w infzym Małżeństwie) dopiero się z sobą po-
jęli. Z tych niemych urodził się Syn pierwszy,
a Ociec i przodek sławney Fámilii Scypionow
Rzymskich ktorzy doskonálsci byli w woiowá-
niu Orężem iák ich przodkowie w mowieniu
językiem. Uważay że tedy rzecz osobliwszą,
iż máło im języki przeszkodziły do kochania
nieme, kiedy sercá do tego sposobne mieli.

Jákiegoż więcęy chcesz ná to dowodu? czy
niewiesz, że Helená Grecka, á Paris Troiáński,
narodem od siebie różni, kráiem tak odlegli, z
jedne-

Jednego raz w niektorey świątnicy widzenia siebie, zapaleni miłością, że Paris nie tak natarczywie chciał się odważyć na porwanie iey, iak tá samá była powodem, nie odrzucając tego umowy, z kąd sobie przyczyną do upadku, Oyczyźnie do zguby, wiekom potomnym do padki, rzecz zoiławili obfitą, i nie było pierwszey inney przyczyny, iak mocne jedno w drugim zatopienie oká, niżeli przyszło do rozmowy i poufalsci. Do Alexandrá w. z Amazonkami wojuiącego, Krolowa ich oraz i Hetmána wa, urody i cnoty nie posledniey, pragnąca widzieć i poznać tak odważnego Krolá. na niektorey wyspie zaśzła mu drogę, gdzie do gładny czasu, jedno w drugiego wlepione trzymając oczy, słowá nie przerzekliży, powrocili w zupełney zgodzie do obozu zaráz mórłowe szturmy i ognie, obrociły się w skrzydlate Kupidina ráie, zawiętość w przyiaźń, niewygody w roskoszy, surowość umyśłow w miękość serca, trwożące kotłow huki w ciche poszepty, i co przedtym dla ostrożności od nieprzyjacielskiej strony czule zaprowadzono strażę, potym dla nieprzebudzenia woysk Wodzow. mocne przysławiono warty: broń odrzuciło w woysku, Alexandrá Rycerstwo, iuż nie do fregu i bitwy, ále do komplementow z swoiemi przeciwniczkami bárdziej sposobnieysze, niewyrzał żaden z surową miną żołnierz nieprzyjacielowi w oczy, wołał umizganiem powabnym świadczyć się kochánkiem. Coż to sprá-

wiło? niemoże się mówić, żeby iżzyk'a łagodność, albo długo zabrana známosć, ale iedno weyżrzenie ok'a, te wszystkie poprzedziło i ziednało następujące odmiány rzeczy. *Pyrrhus* E. Eyrotow Krol, oraz Tarentow obrońc'a, waiując we Włoszech przyszedł do Neapolim miast'a, gdzie ani przedtym ani potym, nád ten ieden dzień nie bawił i nie był. Rządził'a ná ten cząstym miastem *Gemellioza*, wielkiey Fámili'i i urody osoblwšzey Dám'a, ktorey i zmazanie sławy, i wygnanie z Pánstwa, ná ostatku po niepotrzebnym połogu, śmierć z ręki Braterskiey ieden ow dzień nieszczęśliwy przyniosł. *Antoniuszow* wielkiemu swemu kochánkowi, w *Bythynii*, przy mieście *Sethim* w bliskim gáiu *Kleopatra* wielki spráwił'a bankiet, (wten czas podobno, kiedy równego szacunku z Krolestwem dáł'a mu wypić perłę) ná którym nie máł'o. znaydowáło się Senatorow, i młodzieży, gdy wdiugą noc przeciagniona był'a uczta, między gáłeczistými szpalerami ukrywájącemi widok postronnych oczu, z sześciudzieśiát Senatorówh corek, pięćdzieśiát i pięć w tey krzewinie niezwiédle dotąd pogubily wianki; co niemáł'a *Kleopátze* przyniosło niesławę, *Antoniuszowi* nienawiść, á mizernym Pánienkom dla nieostrożności i rozpusty wieczną obelgę i wstyd. Co się tedy rzekło o tych kilku przykładách, tak i więcey by máteryi do mowienia nie brátko. Ani mészczyni wszyscy mészczynámi, ani niewiásty wszystkie są niewiástámi (bo nie

do

do wszystkich cała ta mowa należy) ale do tych co ie może tknąć w sedno; i do tych co trzeba aby to koniecznie zrozumiály, iż są tak lekkie drugie łodki, że najmnieyszy wiaterek pędzić ie może po morzu, są młyny tak biegnących koł, iż się najmnieyszą dądzą obrocić woda; tak i niewiady niektóre są takie, że na kształt subtelnego szkła, od trącenia palcem zaraz się tłuką, i kuszone na wszystko się nakłania. Jeżeli powiesz, Faustyno, że corką twoią tylko z pokrewnemi stryiecznemi, ciotecznyemi, za twoim pozwoleniem zabawiała się? Ja zaś odpowiadam, że to i matkę zwieść i corkę w niebezpieczeństwo oczywiste wprowadzić może. Czy niewiesz, że w gorącym żarzewiu nie tylko świeże i suche drzewo, ale same twarde kamienie rozpalić się mogą? Czy niewiesz, bęstyom gdy ciężki głód doymie, że własne szarpia i żrą potomstwo? Czy niewiesz że nieśmiertelni Bogowie dla wszystkich prawo postanowili? (procz samey miłości, bo żadnego nietrzy-
ma) Rzymianie rozumni sprawiedliwy mieli zwyczaj, że iak niemającym rozumu, i szalonym, tak kochającym się przepuszczali. Czy zapomniałaś co się stało za moiey Censoryi w Rzymie, że corką z oycą, matką z syna, wnuczką z dziadą, powiły obrzydłe potomstwo, ktorých moim wyrokiem skazałem, żeby rodziców bęstyom porzucono?

A że życia niegodne tak bezczne plemię,

Jedno spalić a drugie żywo zaprzęść w ziemię.

Tá rzecz była tak strážna do widzenia, żem ná obmierzłych ludzi weyrzeć oczámi nie-
chciał, á iáko w spmnienia niegodnych, wie-
czne o nich przykazałem milczenie. Ktora su-
rowość iáko strách wszystkim męszczynom
przyniosła, tak niewiádom Rzymskim być w
oczách powinna ná ukaranie. I chociaź Oy-
ciec z corką ogniem upieczony i spalony, po-
krewieństwo cále dymem nieślawy okopcone,
czy rozumiesz, że ogień pożądliwości, czy to
w stryecznych czy w wuiecznych tak ostremi
spółobámi iuż iest przytlumiony, żeby go od-
rzucony wityd nie miał rozniecić? wcale nie.
Gdyby zuchwale ciało rozumowi było podle-
gie, poufalość bezpiecna z pokrewnemi corki
twoiey, látwo by się cierpć mogła. Ale że w
takich okolicznościách nád rozumem i pámię-
cią lubieżność zwyklá bráć górę, tedy áni sy-
nom corki powierzyć iest rzecz bezpiecna (Zá-
prawdę według Eccl: Cap: 42 prochno z drze-
wá się rodzi i drzewo psuie, mole w sukni za-
lężone suknią dziuráwią) Sámó tego doświad-
czenie uczy. Ják może kto między własnemi
ścianámi takiego chować i żywić, który z fla-
wy i z życia odrzeć go zámyśla

Cokolwiek się tedy Fauſtyno rzekło, wszystko
to dla nápomnienia mowilem, i ieszcze ci tę
ostátnią dáję radę. Jeżeli siebie samey Fauſty-
no kápotu, i corki niešťczęścia chcesz zbá-
wić, i od nieślawy zóchowác, záwſze o tym
pámieć, aby nie próżnując, cokolwiek miałá
do re;

do roboty. Kiedy zabawne ręce uczciwą i chwalebłą robotą, w ten czas od próżnych myśli umyśli jest wolny, ale próżnowanie któregośkolwiek się w krádnie, ná kształt złodziejá niecnotom wszystkim zaraz otwiera. Czy wiesz Faustyno, z kąd się rodzi w Pánienkách Rzymskich taki zwyczaj, że ledwo od pierśi odsadzone, gadć poczną, iuż o miłości bezpiecznie mówią i myślą? oto niedbáłstwo oycowskie, pozwalanie zbytne mátek temu winno, że uniósłszyć mizernych pánienek od uczciwych zabaw, do czegokolwiek robienia nie przymuszają, a rokoszy, i grafzkow. i swáwoli pozwalają.

Kiedy przez gnuśność leniwiec niepotrzebne mi myślami głowę zaprzátne, ręce próżne nosi, oczy sam niewie, gdzie obraca, myślami po świecie lata, cokolwiek tedy ma, márnie traci.

Ná ostatku, gdy rozumieją kochájący, że do tego iuż przyszli, do którego zmierzáli celu, aż tu zwyczajny wszystkim niecnotom znaydują koniec: nieślawę. A żebym skończył niemaż w tej grze próżnych myśli (że tak rzekę) coby mocniej odbiło piłkę złych chuci, iák ręce do roboty przyłożone.

§. VII.

M. Aureliusz Cezarz o wydaniu za mąż corek stáránie.

Cezarz ten iáko był dowcipu bystrego, we wszystkim umiárkowany, tak przeszłych rzeczy wiadomy, w codziennych rozporządze-

niach mądry, i na przyszłe oglądający się. Miał tedy corek cztery: Lucille, Porfene, Markinę, i Domicyą, te były bárdziej matce w urodzie. iak oycu w cnotach podobne, á lubo oddalane niemiem od oycá wychowywane, z pamięci jednak tego nigdy nie wychodziły, ále razem z latami corek rosło i w myśli oycowskiey więcey stárání o nich, á gdy wiek dochodził sposobny do zamęścia, iuż oyciec u siebie ułożone miał rozporządzenie: było to nie práwo, ále zwyczaj chwalebny, że który w Senacie zańadł mieysce, żenić się nie mógł bez Cesarzkiego pozwolenia, wzajemnie corek Cesarzskich bez rady Senatorow za mąż wydawąć się nie godziło. Gdy jedná z nich stársza tak latami, iak i ochotą od zamęścia nie była dáleka, Aureliusz Cesarz co u siebie dawno był postanowił, upátrzywłszy do tego czas sposobny, gdy sam był nieco chory. Faustyne żonie zlecił, á żeby się o tym z Senatorami náradziłá; Cesarzowa iako inże u siebie ułożyła dla córki postanowienie, wszelkiemi temu sprzeciwiła się sposobami, i takiey zażyła wymowki, iakoby córká ieszcze do zamęścia lat sposobnych niemiała, i że Bogowie pozwolá tak dlugo życia Cesarzowi, pókad wszystkich corek sam nie rozporządzi. Co zmiárkowawłszy Cesarz, gdy przyszedł Cesarzowa do tego pokoju gdzie chory leżał, tak do niey mówić zaczął.

Czy zdác się rzecz tá spráwiedliwa, żeby za tych córká wydawác, którzy o nie matkę
prosz

prosz
w czy
wiele
wiel
oyco
ki, f
poży
cey, z
wie f
porov
niewi
wośc
niesta
jest p
ktora
jest g
pocz
urody
dzie f
że lak
de na

O
szczę
żone
nieroz
nierz
rzutn
wie p
cie i f
meżen
ląc iey

proszą, a nie za tych, co ich sam oyciec obiera,
w czym iako niewiaśta błędził, ale iako matka
wiele grzeszył i pokutę zaistuył. Czy nie
wiesz że twoie św. atry ślepa fortuna prowadzi,
oycowskie sam rozum? Ci co kłaniają się o cor-
ki, swego b.ardziej aniżeli cudzego upatrują
pożytku. Słyszałem niekiedy od ciebie mówią-
cey, żeś ty corki iako matka porodziła, a Bogo-
wie sami za mąż ie wydadzą, kiedy ie tak nie-
porównaną pięknością za posag ozdobili. Czy
niewiesz, że to piękność niewieścia do pożądli-
wości obcym, do zazdrości pospolitszym, do
nieślawy Rodzicom i niebezpieczeństwa życia,
ieśt powodem? Trudnaż to do straż taka rzecz,
którą wielu mieć pragnie; w lekkich ludziach
ieśt głupstwo takie, że piękność urody nad
pocziwe życie przekładają, i ktore dla samey
urody biorą, w dalszych latach dla st.arości brzy-
dzić się niemi musza. I pospolicie to się dzieie,
że iak wielkie kochanie urodą, tak wielką wzg.ard-
ę najmnieysze oszpecenie za sobą pociaga.

O BOZE! w iakież ten razem wpada nie-
szczęścia i przykrości, ktory urodziwą bierze
zonę: znosić musi dla urody ie pychę, pychy
nierozdzielny towarzyszy głupstwo, głupstwa
nierząd; przez spary patrzyć musi na ie roz-
rzutność, albowiem na twarzy urodą, a w gło-
wie pustki, i.ą to dwa i.adowite robaki, ktore ży-
cie i fortunę zgryzają. Niewiaśta urodziwa nad
mężem n.ąnowanie sobie przywłaszcza; pozwa-
l.ąc iej musi rosk.olar, do południa sp.ania, b.ł.ę-
chow.ą

chowania się, bo ta rozumie, że na wieki temi
 zbytami urody swojej dotrzyma: cierpieć mu-
 si iey wyniosłość, bo żadnego przed sobą pier-
 wszego widzieć niechce a przed wszystkimi
 przodkować koniecznie usiłuje. Jednym slo-
 wem: ktokolwiek piękną w urodzie poymuje,
 potrzeba żeby się na wszystkie odważył nie-
 szczęścia. Arminiusz Filozof, Rządca Kartagi-
 ny, cały w Księgach zatopiony, a od cielesnych
 uciech daleki, Senatowi, nalegającemu, aby w
 stan małżeński wstąpił, żeby pamiątką tak chwa-
 lebnego Rządcy na potomne wieki w potom-
 kach jego pozostała, odpowiedział: Zadną mi-
 łą odważyć się na to nie mogę. Bo: ieżli z bog-
 tą się ożenię, toć niewola cięszka; ieżli z ubogą
 tym samym koszt wielki, ieżli z szpetną, więc
 nienawiść wieczna; ieżli z piękną, tedy uprzy-
 krzona straż mię niepochybnie oczekiwa. O nie-
 szczęśliwy mężu! który gdy się trochę snem po-
 dziennych trudach uspokoił, albo gdzie odie-
 dziesz, masz takich stróżów, co domu twego
 pilnują: przez okna patrzą, ściąony plecami pod-
 pierają, u drzwi wartują, na ostatku na życie
 twoje godzą; to wszystko ściąga się do urody
 żony, a do twojej niesławy. Czego ja sam nay-
 doskonałszym świadkiem Faustyno, gdyś cię
 poiał nayurodziwszą, iaką gadkę całemu po-
 dałem o sobie miastu. Wiele prawdą mówię,
 ale daleko więcej w sercu czuję. Niech nikt nie
 nárzeka na Bogów, że za ich wolą dostata mu
 się nieurodziwa żoná. Naybielszą sztuka fre-
 brną

brną, ná czarney wyrabiaią smole, naypiękniesze drzewo pod chropawą zachowuje się skorą: nieurodziwey żony mąż. o sławie swoiey iest bezpieczny. Ale każdemu zostawiając wolność w obieraniu sobie żon, to iednak mówić mogę: Ze kto piękną poymuje, sławę i życie ná cel niebezpieczeństwom wystawia

U Przodkow nászych młódź się ćwiczytá do wojny, teraz do zálotow: iák tylko dowiedzą się, gdzie o podmuśnionej urodę twarzy czce, rád i by iá wszyscy mieli, gdzie ná ustatwicznych schadzkách czas márnie trawia, kontráktý różne stánowią: á te nie odmawiaią. Zádny Faustyno osobliwszey urody Rzymianki nie znalazem, żeby niecnocie, álbo ieżeli pocziwa, przynajmniey porozumieniu nie była podległá. Nie wiele prawdá czytałem; iednak wiele rázy tráfiło się czytać o cudney urodzie niewiaśt Greckich, Spártáńskich, Egipskich. Rzymskich, nie dla ich urody ták wieczna w piśmách pozostała pámiéć, ále dla przypadkow, ktore przez ich piękność nieszczęśliwi podigli ludzie, i nie tylko same zginęły i wieczną słyną niesławą, ále też wiele zá sobą do zguby godnych pociągnęły ludzi. Rzeczysz podobno Faustyno, że ná corki twoie niemoże pasc taka kázn, ktore i cnotá záleca. i pocziwe życie od wszelkich niebezpieczeństw zástónić może. Ale ja tobie sekret nie iákí wyławię: Nie mász nic takiego, coby większym podlegało nátarczywościom, iák niewiaśta pocziwa,

Włdy

wstydem uzbroiona, i strażą zmocniona: mniey o to dbamy, niedbale się o to staramy, czego tak two dostąpić możemy.

A to naypewniejszy, że naszey szkody, cudzy pożytek jest przyczyną. Czy wiesz Faustyne, że naypocziwszych, odwazyła się nie raz kuścić niebożność naszą, lubo ich cnota i wsty były orężem, do odpędzenia naszych naprzykrzenia. Ani urodzenia godność, ani bogactw dostatek, ani urody piękność, do owey nieszczęśliwey Lukrecyi komukolwiek były pobudką, ale bardziey statek w obyczajach, wstydliva twarz, światobliwe życie, sława między obcemi, poszanowanie wielkie u swoich. Tarquinusz owego głupiego (iako czytamy) do uczynienia iey gwałtu zapalilo. Zkądże to rozumiesz pochodzi? o to ztąd: że taka jest niecnotliwych ludzi swawola, iż koniecznie cudzego dobrego zle zażyć usiłują; i nie dzieie się to z przyczyny Pánien Rzymskich, owszem nie winne ich życie, przed Bogami nieprawości naszymi winnemi kary, oskarży.

Mowisz Faustyne, że same młode lata wymawiają corkę twoję od zamęścia; czy nie wiesz że każdy oyciec od dziecinności syny ćwiczyć, a zaraz od urodzenia się corek, o wydaniu ich za mąż myśleć powinien? Gdyby oycowie i matki za dosyć czynili swoiey powinności, od tego momentu, gdy się corka urodzi, powiniby skrycie w sercu (tak mówiąc) Gordyuszow pleść węzeł, pety nierozwiązują

ng, noki corki z mężem nie zwiążą. Dzieie się to gdy dla skępsstwa oycowie corek wypolżyć niechcą, matki wyniosłe w stardıacych się przebierają, dostátnich dopominają się wesel, i ną tych kłotniach iedno tego chcąc, drugie temu przecząc, czas zwłoczą, aż się corka podstarzeć musi, którą potym iak zwiędły kwiatek każdy minie, i tak niebożętą smutne wieść muszą życie, a rodzicom lub krewnym bårdzo się tego obawiać potrzeba, żeby się to niedostało w domu co się czasem trafia.

Częścicy nie dla ubóstwa álbo mniey cnotliwego życia pánienki nie idą za mąż ále dla ładmei niepotrzebney Rodzicow zwłoki, gdy przedzy, mężeli się spodziewają, w takim siroćtwie odumerają dzieci swoich, nąd ktore nie mizernieyszego widzieć się nie może ná świecie bo iak prędko ci w ziemię owe w niepamięci u wszystkich zágrzebione zostają Niech będę kłámcą, ieżelim w prawách Rhodyjskich nieczytał, ktore są o postanowieniu corek napisane takie: O ożenieniu dzieściacu synow, niechay oyciec i iednego dnia nie myśli, ále ná wydanie iedney corki, gdyby i dzieścć lat niechay prącuie tak mocno, iż gdyby mu przyszło ziemię rękómá grzebać, krwawym potem się zalewać, synow wydziedziczyć, wszystko strącić, niebepieczęństwo zdrowia podjąć, wszystko álko to dla wydania za mąż iedney corki: podjąć powinien. Ktore práwo iak dla corek bårdzo łaskawe, tak i synom mniey szkodzace być

rozumiem. Bo chociaż dzieściu synów miałoby oyciec, sam ich stan obowięzuie, aby sobie szukali po całym świecie fortuny. Corce zaś iedney. samą płec, i uczciwe zachowanie nie pozwola, aby krokiem wyszła z domu dla szukania sobie męża.

Coż daley mówić? gdy wszystkie rzeczy światowe skazitelności są podległe, nie iednak sktonniejszego nie jest do zepłucia się, iak w młodym wieku pánienká. Tym pokąd za mąż nie idą, zda się być próżny, niepożyteczny, i iak marnie cały czas upływający. Homerus pisze: że Greckie matrony nie liczyły sobie lat od urodzenie, ale od zamęścia swego; náprzykład spytać się było ktorey Greckiey matrony: wiele by lat miała? odpowiedziała: że pięć, albo sześć, ieżeli tyle minęło po iey zamęściu, twierdząc to, że iak wyszła z domu oycá swego; a sobie gospodynią została, razem dopiero i żyć ná świecie poczęła. Melon dostały w ogrodzie, albo ogrodowy zrywa, albo ktokolwiek wykrádnie; tak i dorosłey pánnie, ieżeli się długo za mąż nie trąfi, obawiać się potrzeba, żeby się iak Prozerpiná porwać nie dała, albo iak z Marsem Wenery żeby siatką złotą Kupidyn nie okrył.

Koniec tey rozmowie czyniąc, to ieszcze powiem, że iak w winogrodach gdy się dostoią iągody, stroża i prassy potrzeba, tak i Pánnom według *Virgil: Aeneid: 2.*

*Guz dorosłey, panience gdy się spełnią lata,
Przydaj strożá, proś kogo, niechay iá wyśwata.*

Co gdy oyciec uczyni, siebie od kłopotu,
dom swoy od niebezpieczeństwá uwolni, a cor-
ce pożądaną rzecz wyświadczy.

§. VIII.

*O nduce w trzech punktách, którą jednemu z
Przyjaciół swoich, á Domowemu Cesarzá
Neroná dał Seneká.*

A Mylius Varro Sekretarz Cesarzá Neroná, wybu-
dowawszy sobie wspólny dom, zaprosił (iako
jest w przykłowie) ná polewanie ogniská, Sene-
ki, wielkiego Statysty, sprawiwszy ucztę. Mie-
li to Rzymianie, że iaki gość pierwszy w no-
wym domu biesiadował, albo nocował, ziego
szczęścia zlego lub dobrego, przyszłych swo-
ich powodzenia bráli wrozkę. Gdy tedy po cał-
nym gmáchu przechodził się Warro gospodarz,
z Seneką gościem. Spodziewał się, że mu tak
wspólny dom (ile tego był godzien) po-
chwali. Ten iakby nie było co widzieć, nay-
pierwszy zabierał się do drzwi, pytając: Co to
jest za dom i czyi jest? Warro uważając Senekę
żart: mowi mu: Czy niewiesz, miły gościu,
żem ná ten dom prawie całą fortunę żożył,
wszystkie dla ozdoby iego pokupiłem okaza-
łości, ciebie umyślnie ná ucztę sprowadziłem,
abyś mi swoim zdaniem to pochwalił: ty iako
po pułym przechodząc się, pytasz ieszcze czy
jest? Ná co mu Seneká odpowiada. Widzę, że
to jest dla gości gościniec, dla sług złożenie,
dla częstujących kuchnia, dla niewiaścio-
wanie

wanie, dla koni śtątnia; ale w całym domu nie pokazałeś mi gdzie byś miał sam dla siebie mieysce, nie posoliłeś dla wszystkich. Itak do ciebie dziedzictwo tego domu, do innych należy mieszkanie: dla czego że cię mam za rozumnego, i sobie przyjaciela, przy pierwszym wstępie w dom twój, potrzebą, abym cię czym udarował, to jest zdrową radą, którą przyniemy odemnie za najlepszy upominek.

Pierwsza ta jest, żebyś ani żonie nasykochańszey, ani największemu przyjacielowi swemu osobliwych sekretow, i co u siebie postanowił najosobliwszego, nigdy się nie zwierzał; ale to sobie samemu miey zachowane: bo według Platona zdania: komu sekret, temu i wolność swoje przedał. Druga ani powszechnemi, ani szczegulnemi; zabawami tak się zaprzątaj, żebyś na tym cały czas trawił, ale przynajmniej każdego dnia dwie albo trzy godziny odłóż, dla rozrywki i spoczynku twego: nie jest nikt tak mocny na świecie, aby go ustawiczne prace zniszczyć nie mogły. Trzecia: Ażebyś jeden pokój w całym domu tak osobliwy sobie obrał, do ktoregoby nikt, ani klucza, ani przystępu mieć nie mógł, gdzie nie tylko twoie piśmna i książki chować będziesz, ale też i o interesach w spokojności, żebyś się sam namyślić, i z dobrym Przyjacielem naradzić mógł bez przeszkody.

Temi tedy naukami dość potrzebnemi Seneka Warronowi za iego ochotę nadgrodził, któ-
re się

że si
do uc
Cezar

On
tego
dzenie
dług
do sw
szcza
tniej
Pompe
kowi
moy P
nit Pá
ściach
wiałen
ostatni
miej.
dy ci
mi tak
czenie
ale to
grobu
dali na
gami l
na świ
tác mo
tak tyc
nie wie
księgi
skie, a

że się tu dla tego wspomniący, aby wstęp był do uczynienia iedney historyi M. Aureliusza Cezarza z żoną iego Faustyną.

Ominawszy wszystkie chwalebne Cezarza tego rozporządzenia; które regularnym rządzeniem przez całe trzymał życie, i ten według zdania Seneki miał u siebie zwyczaj, że do swego pokonu osobnego, nikogo nie puszczal, nikomu klucza nie powierzył, do ostatniej godziny życia swego, dopiero umierając Pompeiuszowi, sędziwemu w latach człowiekowi z tą nauką klucz oddał: Wiesz dobrze, mój Pompeiuszu, że cię z ubożego uczynił Panem, z podłego Senatorem, w nieszczęściach tyle razy swoją ręką dzwignął, owdowiłem ci córkę moją datem; teraz ten jeszcze ostatni odemnie odbieray upominek, który tak mię, iakbym ci dawał serce i życie moje, kiedy ci ten klucz oddaę. Nie rozumiey żeby mi tak przykre z tym światem było rozłączenie, iż odumieram żony, dzieci, fortuny, ale to mię martwi, że ksiąg moich z sobą do grobu wziąć nie mogę. Gdyby mi Bogowie dali na wolę, wolałbym w grobie między księgami leżeć, iak żyć między głupcami ludźmi na świecie. Gdyby umarli leżąc w grobie czytać mogli, sądziłbym ich szczęśliwszą śmierć, iak tych życie, co nic nie czytają i o niczym nie wiedzą. Pod strażą tedy tego klucza są księgi Greckie, Hebrayskie, Łacinijskie, Rzymskie, a co więcej, że moiey pracy, moiego po-

tu, moją ręką napisan, ca wiele znaydziesz dla tego gdy dale sprochnie i robacy zjedzą, serce całe w księgach, wietrze, że żywe zollanie. To wymowiwszy, Cesarz, klucz oddał Pompeiuszowi, który te zaima przeniósł do Kapitolum gdzie tak od Rzymian były w poszanowaniu, jak o t nas Relikwie Świętych. Ale te wszystkie z inżemi piśmami od nieprzyjaciół są spalone. Gothowie żeby na wieki zagabili Rzymianow Imię, mury zostawili niezaruszone, a księgi wszystkie spalili: w czym większą uczynili krzywdę Rzymianom, iak gdyby byli dzieci wytrącili: Nieśmiertelney sławy życie, zawisło na iedney literze wiekom potomnym pamiętać podających, a mury lada przypadek obać: ić i w perzynę obrocić może

§. IX.

Faułsyny Cesarzowcy, prosząc Cesarza Aureliusz o klucz do tego pokoju gdzie księgi chował, mówił, wyrażając utrapienie kon od mężow podjęte, oraz wszystkie nijsze zycia z okazy mężow na żony ściągające się.

GDy tedy iako się wyżej rzekło osobne Cesarz miał miejsce, i sam klucz od niego chował, gdzie ani żony ani dzieci ani z domowych kogokolwiek nie puszczał, powiadał, żeby mley przyiał wykradzenie pieniędzy z skarbu, iak otworzenie iedney książki w Bibliotece. Faułsyna Cesarzowa będąc przy nadziei, iednego dnia wszelkiemi sposobami przy-
krzy-

krzyła się mężowi, aby iey kluczą od Bibliote-
ki pozwoili; czemu się dziwować nie trzeba:
bo taka jest niewieścia natura.

*iz niewiedzieć z kąd taki upor im przychodzi,
iż tego ce wolno, choć co się nie godzi.*

Czyniła prozbę swoje Faustyna nie żartem
ale prawdziwie, nie raz, lecz często, nie same-
mi słowy, ale ze słzami zmieszanemi, różnych
używając do wymuszenia przyczyn, w ten
sposob.

Gdy m nieraz prosiła o klucz do twoiego po-
koju, zówżesz mię żartem Cesarzu zbywał,
czegoś nie pow nien był czynić, widząc mię
przy nadziei. a często kroć słzami to oblać po-
treba, co się śmiechem zbyć rozumie. Pá-
miętać ná to pow nienesz, żeś mię wziął w cá-
łym świecie naysięknieyszą, nad którą nie w
oczach swych miłszego niemasz, którą uśly-
chwać nie przestajesz, którą iak dulaę swoje
(powiadasz) że kochasz. Jeżeli tedy prawdzi-
wie iestem ulubiona sercu tweimu, za coż mi
tak bágatelnych zabraniaasz rzeczy? o interes-
fach całego Páństwa zemną się naradzasz, tá-
iemać mi powierzasz, a do książek powierzyć
mi nie chcesz. Serce swoje, ná które niemasz
nie przyiemnieyszego, w całej mi oddał, a ze-
láznego podłego kluczą bronisz e domyślić się
teraz muszę, że wszystkie twoie zyczliwości by-
ły zmyślone, słowá tylko pozorne, myśli ode-
mnie dalekie, pieśzcoty obludne: bo inaczej
być niemożę, gdzie iest zyczliw ość prawdziwa

tam chociaż żartem o co proszą, z wielką to ochotą pełnią i pozwalają.

Macie to w zwyczajumęszczywni, że ludząc niewiasty, wielkie im czynicie ofiary, słodkimi podchlebiacie słowy, tysiącami liczycie dary, złote obiecuiecie góry; potem zdradą uwiedzione wszystkimi prześladowacie przykroćciami. Gdybyśmy w uporze swoim od was kuzzone długo trwać mogły, wprędce byście iarzmą na karki od nas włożone nosić musieli; a że podlegle wam jesteśmy, dla tego nas, tak w porzuczkach zostawione traktujecie. Pozwól tedy, mój Panie, abym obaczyła, co jest w tym pokoiu tak mocno przedemną zamkniętym. Widziałś mię ciężarną, że od pragnienia tego schnąć muszę; jeżeli dla mego ukontentowania tego uczynić nie chcesz, uczynże dla uniknienia twego kłopotu, a jeżeli z tego pragnienia przyprawiłś mię o niebezpieczeństwo życia, dwoiakić mieć będziesz niebezpieczeństwo i syn ten, co się urodzić ma, i matka jego, co go nosi umrzeć musi. Niewiem dla czego na los fortuny tak wielkie puszczasz rzeczy, i jednym (tak mówiąc) zamachem żebyśmy oboje zginęli: Ja tak młodo umierając, ty tak kochaną tracąc żonę, nie należy abyś był zaciętym w uporze swoim. Jeżeliś koniecznie tak postanowił, żebyś mię tam nie puścił bierz w zdrową uwagę, że wszystkie prawa bez uwagi, i rozsadku, stanowione, gdy czas tego potrzebuie, zniszczone być powinny. Po-
iać

iać
jeżeli
koch
słow
trzo
wyka
noski
kie iz
klada
cznie
Ale pa
rozum
pociąg
gdy p
żony i
cisł,
przyja
w żalu
nikogo
krzyw
można
puści,
No
Je
ia żona
z nią
Famili
zidosy
tego si
Wi

iać tego niemogę: ci, co w księgach utopieni, jeżeli ie powinni bardziej iak swoje potomstwo kochać, ponieważ księgi z liter i z cudzych słow złożone są, dzieci zaś z własnych wewnętrzności naszych zrodzone, i własną krwią wykarmione być muszą. Jeżeli skryte sądy Boskie tak náznaczyły, i zawzięte wyroki takie rzuciły losy, i twoją wolą do tego się przyklada, że dla niepozwolonego kluczą koniecznie umierać potrzebą, śmierci nie unikam. Ale patrzą, Cesarzu, że jeżeli co stánowią ludzie rozumni, powinni wprzód uważać, jeżeli to nie pociąga za sobą iakiego nieszczęścia, dla tego gdy proźby moje odrzucisz, sam ofierocony z żony i z syna załtániesz, powagę twoję utracisz, dom oszpecisz, do opácnych mow nieprzyjaciółom dasz przyczynę, a nádewszysko w żalu nieuspokoionym zostániesz: bo więcej nikogo boleć nie może, iak kiedy sam swojey krzywdy jest przyczyną, ani tego powetować można, co się swoją wolą i nieostrożnością opuści, według przysłowia:

Nieręchto w ten czas przyprawić záporę,

Kiedy wykrádną wprzód woły z obory.

Jeżeli tedy kluczą dać niechcesz, żem twoją żoną jest, żeś wziął Cesarzką córkę, razem z nią i koronę, że dla rozmnożenia twoiey Fámilii taki ciężar nosić muszę, przynajmniej zadołżyć czyniąc dawnemu dla nas prawu, kto tego się dopominam, klucz dać mi powinien. Wiesz dobrze o tym prawie, że nie godz

się nie bronić niewiaśtom Rzymskim, czegożkolwiek napierają się ciężarne. Nie raz napatrzyłam się porwanych mężow od swych żon do tego ładu które z pomyslnym dla siebie odchodziły wyrokiem. Jeżeli dla potomstwa cudzego tak ściśle zachowywałeś prawo, za coż ie dla swego bez uwagi tamieł? A że to twoy upor, więc, gdybyś co wzajemnie chciał wykonać, ia na to nie pozwolę, gdybyś co rozkazywał, słuchać nie będę. Mężon i sprawiedliwych prozb żony nie przyśmuciacemu, żoná do służnych rozkazow iego pełnienia nie jest obowiązana. Jeżeli tedy w swoim przedsięwzięciu twać będziesz, mężczyzną prawdá pokazeć się być, iak jesteś; ale nie tak mądrym, iak lud ie o tobie rozumieią. Nie boli me twoy umysł twárdy, iak mię boli przyczyna do nieśczęśliwego rozwiązania, á bardziey porozumienie. jeżeli tam iakley nie chowasz z okol. rami książeczki. Bo kto do czego z młodości przyzwyczajony, i ná śróść co raz nowey sukni radby zażywał, chociaż ieszcze, iedna me przeszarżana.

Ażebyś mię tedy i od nieśczęśliwości tej wybawił, i z porozumienia, które mam, uwolnił, chciał mnie ukontentować, cokolwiek mogę znaleźć łaski, pozwól mi kluczą, pozwól, żebym tam wejść mogła, gdzie pragnę

§. X.

Odpowiedz M. Aureliuszda ná uprzykrzoną Faustyny

*ſny proſbę, i iakie od żon naprzykrzenia
miślowie cierpią, wylicza.*

Uważając Cesaiz, wizytując żony ſwey ſłowami pomieſzane z Izem, i z iakim nieufpokojeniem tak można ſwoiey proſbie zadoſyc uczynić chciała, pogotowiu mając odpowiedz, w te ſłowá zaczęła:

Gdyś już Fauſtyno to wymowiła, co twoiá była woła, gdyś widziała moję cierpliwość w ſłuchaniu ciebie, potrzebá, áżebyś wzajemną cierpliwość zachowała, i uwagę, co ja także mówić będę: bo w takich ſprzeczkách nie tylko język rozwiązany do mówienia, ale i uſzy otwarte do ſłuchania być powinny.

Jelcze ſię taki nie urodził, żeby nie mówił, co mu ſię podoba, ale też żeby nie musiał i tego ſłuchać, czego by nie rad. A niżej o rzeczy tey mówić zaczęła, wprzód ci Fauſtyno, iaka ieſteś i iakaś być powinna; i ja iaki ieſtem i iaki być powinien, pokażę. Wiedz o tym Fauſtyno, że tak zły ieſtem, iż co nieprzyjaciele omnie mówią, daleko mniey mówią o moich złoſciach, aniżeli ci co mię kochała, (gdyby mię wſkręś poználi) o cnotách mówić mogą. A żeby był dobry Monarchá, nie należy mu być chciwym, w wymuszaniu podatków, pyſznym w panowaniu, ani przeciwko załużonym niewdzięcznikiem, przeciwko Bogom nienabożnym, przeciwko ucieszonym w ſkargách głuchym, przeci-

wko sierotom ostrym, w rządach leniwym; w tych niecnotach nieoskárzony Monárcha i Bogom przyiemny, i ludziom miły być musi. W czym wszystkim ja się winnym być sędzę: Co do pierwzego mówiąc, żem był i jestem chciwy, przyznaję się. Zadnego na świecie nie masz takiego Monárchy, ani Pána, żeby mu nie byli miśli ci ministrowie, którzy więcej pieniędzy do skárbu przynoszą, i mniej są náprzykrzeni o dostojieństwo i dány, a niżeli ci co ustáwicznie brać chcą, i oto się bez wstydu dopominają. Wyszym także być się wyznaję; żadnego nie masz tak nikczemnego człowieka, żeby nie więcej sobie życzył być wyniesionym, iák go fortuna nisko postawiła. Niewdzięcznikiem także jestem dla domowych; bo co usługi nam czynią z ochoty, dość wiele, co komu z skárbu damy, bárdzo máło, żeby mieli równą zá usługi nádgradę. Zem nienábożny, i to prawdá: żaden Krol gorącey się Bogom nie modli, iák dopiero, gdy od nieprzyjaciół jest ściśniony; i tak we wszystkich złych zwyczajách oskárzyć się może Faustyńo, ábyś widziała, iákim być powinienem według słuszności, a iákim jestem według natury.

U tego wielka nadzieia popráwy.

Krol się oskárzy nie czekając spraw.

Coś o mnie słyszała Faustyńo z tego do siebie uczynić możesz podobieństwo. Bo taka jest w ludziach przewrotność, iż cudze życie prędzey uważać zwykli, o swoim ani wspomnieć,

mnienia bez urazy słuchać mogą. Nie pewniejszego nąd to Faustyńo: że ludzie lekcy i próżni, z roskotzy swoich i dobrego powodzenia lekkością i próżnością słow chlubić się radzi. mądrzy zaś ciężkości serca swego skrycie pokrywać umieją. Wpaść ludziom w niezczęście, poludzką trafia się często ale do zrośzenia cierpliwie, rozumnego potrzebą człowiek. Z mądrych najmędrzy, kto o sobie najmniej rozumie: z głupich najgłupszy, kto się mędrszym nąd innych czyni. Jeżeli jest ieden taki co wiele umie. znajdziesz drugiego, co daleko więcej. i tym się różni mądry od głupiego, że mądrego, gdy pytasz, z uwagą i nie zaraz odpowiada: głupi choć nie proszony, przed pytaniem ładaco plecie. Gdziekolwiek mieszkanie sobie mądrość założyła, tam pieniędzmi bez miary szafują, ale słowa na uncye ważą. Dla tegoś to mówił, Faustyńo, że słowa twoie tak mi były tęskliwe, iży hojnie wylane náprzykrzone, zdanie twoie tak próżne że ani tego mogę wymówić cobyśm chciał, ani co wymowie, ty rozumieć będziesz mogła.

Wiele ci rozumem dociekli, co o Matżeństwie pisali; ale we wszystkich księgách tych przykrości, co iedną niewiaśta iednemu mężowi, iednego dnia uczynić może, wyrazić wszystkiego niemogli. Ten tylko sprawiedliwy dokładali termin przy kázdym wspomnieniu: *Ciężar Matżeństwa*; bo jeżeli który nie będzie szczęśliwym, w dostaniu pocziwey, dobrej,

i rozumney żony, wżyskie ciężary naynieznośniej nie będą z tym rowne, które dumnego dnia znosić przychodzi. Czyć się zda, Fautyno, że to naymnieysza pracą znosić żon zwadliwych kłotnie, słuchać słow mniej rozumnych, cierpieć uczynki mniej chwalebne, dawać co chcą, starać się o to, czego pragną, zamilczec to, co się im nieda? Ja zaś tę pracę taką być sądzę, że nieprzyjacielowi nie gorzszego życzyć nie mogę. Iak przewrotney i w złości niepomiarowanej żony. Jeżeliby był mąż pyszny, wy go unizyc potrafił: żadnego takiego nie znajdziesz dumnego, żeby go wynudzana niewiasta okietznać, i pod nogi swoje ponizyc nie mogła. Jeżeli głupi jest, waznym dowcipem uczynicie go mądrym, kiedy milczec musi; nád wżyskie mądrości ta jest naywieksza, znosić cierpliwie zwadliwą żonę. Jeżeli będzie kłotliwy? odmieni się w spokojnego: bo tyle zabieracie czasu swo m szczebiotaniem, iż temu ná odpowiedź minuty jedney nie zostanie. Jeżeli będzie nikczemny? wy mu ostrogami dopniecie, że wam ná wżysko wyskoczyć musi, i w tej myśli utopiony iak wam dogodzić, ani spokojnie ieść, ani bezpiecznie spać, niedzny człowiek nie może. Jeżeli gádátliwy? w krotce go uczynicie niemym, tyle mając odpowiedzi, tyle tłumáczenia każdego słowa, że mu więcey uczyni spokojności kiedy nálec ná usta poloży. aniżeliby doszedł końca, w zaczętey z wami rozmowie. Jeżeli

żel
dom
dzo
go p
ollat
sie s
nara
spok
ięzy

wno
żeb
ci si
śmi
zby
i tal
nier
náv
mny
win
pon
gd
kre
ko
się
nás
nie
wia
kar
świ
Bog

żeli kompaniś? przemienie go możecie że z domu krokiem nie wynidzie, gdy opuszczacie dozór gospodarstwa, tak iż żaden rzecz bez jego przytomności, stać się dobrze nie może. Na ostatek, jeżeli jest spokojnym? w krotce mu i się stać kłotliwym: tak uślawiczne są wálze nárzekánia, wálze rotnierki że tego żaden nay-spokojniejszy umyśl znieść nie może, żaden ięzyk milczeniem zniechęć niepotrafi.

Wrodzony jest niewiaśtom duch przeciwności, jeżeli chcesz żeby mówiła, mileży; żeby chodziła, siedzi; żeby wesuła była, smuci się, żeby się śmiała, płacze; żeby płakała, śmieje się, żeby iadła, pości: żeby pościła, zbytkuie, żeby spała, chłdzi, żeby wstała, spi, i tak przeciwny są natury, że co mężowie nienawdzą, to lubią; co mężowie lubią to nienawdzą. Moim zdaniem jeżeli który rozumny mąż chce, aby co żoná uczyniła, nie powinien tego pragnąć, ale czego inżzego dopominąć się, przeciwnym sposobem: tak iak gdy w prawym boku czujesz kolki, z lewego krew puścić potrzebą, inaczey bolu nie uspokoisz. Wiednym zdaniu moim rozumiem, że się nie myle, widząc iak za niektóre występki nasze, odkładają ná tamten świat Bogowie nie co káry: cokolwiek się zaś uczyni dla niewiaśt, zaraz nas przez nie samę ná tym świecie karzą: á to, że niemáisz cięższey i ná tamtym świecie káry, iak tu zła żoná! O mężá! Ah dla Boga! w iakież niełzczęscia się wdáie, kto

nie,

niewiastami przestaje: jeżeli je kocha, za lek-
kiego maia, jeżeli nie, za głupiego. jeżeli o nie
niedba, za nikczemnego: jeżeli je czci za pod-
chlebę, gdy nie podobiebia, to nienawidzą;
jeżeli im służy, gdy idzą, gdy się chce żenić nie
przyimują; gdy nie chce, same pragną. jeżeli
się naprzykrzy, to natarć; jeżeli snika, to nie-
śmiały; jeżeli żartuje, to trefnić; jeżeli milczy
to proflak: jeżeli się śmieje, to głupi; jeżeli nie,
tetryk; jeżeli co darcie, za nie ważą: jeżeli nic
nie da, skąpym zowią. Na ostatek kto za nie-
mi idzie? to nielawny; kto nie idzie, imienia
kawalerskiego nie godzien. Niechże tedy u-
waży każdy słysząc to, widząc, i wiedząc co
ma czynić: unikać od niewiast rzecz nie natu-
ralna, iść za nimi rozum sam i rostopność za-
brania.

Jakże wielkie maia przyczyny o niewiasty,
uciekąć od was, którzy uciekają; opuszczając
was, którzy opuszczają. kryć się przed wami,
którzy się kryją. zapominać was, którzy za-
pominają. umierać dla was, którzy umierają:
nie więcej robacy w grobie nie szkodzą procz
że już zgniłe ciało idzą, dla was zaś ani for-
tuną, ani godności, ani samo życie, wystarczyć
nie może. Napatrzyłem się nie raz tu w Rzy-
mie, że z którą pośagu było tysiąc złotych,
więcej zaraz iak trzy tysiące głupstwa, i pychy
w głowie nosiła. A co najgorsza, że po zmar-
łym czasem oycu albo mężu, wszystkie prze-
padły i zginęły pieniądze, głupstwa najmniey,

szą cząstką nie ubyla. Uważ dobrze, Faustyno, co mówić będę, że niewiaśty same gadąć chcą, żeby wszyscy milczeli, same być wolnemi, a wszystkich mieć niewolnikami, same rządzić, słuchać nikogo, na ośiątku wszystkiego pragną co lubią, kochać kto im się podoba, mścić się, kogo nienawidzą; młodzież Ignacą do ich proźności, mają iak niewolników, ślącecznie-
 lzych oto niedbających prześlądnią iak nie-
 przyjaciół, i gdyby w naywiększey kto unich
 był łasce, przyiaźń tę, małą miarką od-
 mierzyć może, a jeżeli się gniewać poczną,
 zawziętości ani granic, ani miary, ani końca
 znaleźć nie podobna. W dzieciach Pompeiu-
 szowych osobliwą rzecz czytać mi się trafiło:
 Gdy Pompeiusz W w pierwszey wojnie Azy-
 atyckiey przystąpił pod gory Ryfeńskie, na-
 padł na dziki naród mieszkający w tych go-
 rach, nakształt leśnych bestyi, każdy w oso-
 bney iámie; nie bez przyczyny bestyami na-
 zwać się mogą: bo iak owce czym w piękniey-
 szych pastwach chodzą, tym cieńszą noszą wel-
 nę, tak i ludzie czym w dzikszym urodzeni
 króiu, tym nieugłaskányszczym i niedostępniey-
 szych są humorow, zwyczajow i natury. Ci
 tedy bárbarzyńcy mieli zwyczaj, że każdy go-
 spodarz dwie swoje miał w ziemi iamy, (bo
 goratość wysokiego słońca niedopuszczála in-
 szych budować domostw) Oyciec tedy z syná-
 mi i czeladzią w osobney iámie, żoná z corká-
 mi i dziewczkami w osobney mieszkála, i wię-
 cej

cey z sobą do rozmowy nie schodzili się. iak
 dwa razy w tydzień. Pytającemu się Pompe-
 iuszowi czemu tak nie po ludzku (iak w całym
 świecie podobna rzecz nie znayduie się) żył?
 starszec ieden odpowiedział, (iak historia
 świadczy:) Bardzo krótki czas (względem
 owego długiego wieku) do życia nam Bogo-
 wie zostawili iż ledwo sześćdziesiąt albo
 siedmdziesiąt lat który dożyje, że tedy tak kró-
 tki wiek naszego życia mamy, należy abyśmy
 go spokojnie strawili i żarli. Wy Rzymiacy
 nie w bogactwach i rozkoszach opływając,
 zda wam się dość krótkie życie: bo go sobie
 zbytkami ukracacie, nam przy uboŹwie i pra-
 cy żyjącym, zda się dłuŹyć długie: w całym te-
 dy roku żadaego zwiekszą wesołością nie ob-
 chodzimy i nieświęciemy dnia iak gdy nasz
 obywatel którykolwiek umierając, to godne
 żałoby, i na lepsze przeniesie się życie. Gdy-
 by wiele lat żyli ludzie, mieliby dość czasu
 do śmiania się, albo płakania, do wesołości albo
 smutku, do zdrowia albo choroby, do bogactw
 albo uboŹstwa, do wojny albo pokoju: ale w tak
 krótkim życiu na co sobie mamy tyle przyczyni-
 ać trudności i zająć? albowiem mie-
 szkając z żonami, zawsze całe nocy słu-
 chać trzeba było ich skarg, całe dni cierpieć ich żwa-
 dy, przez co krociliśmy sobie życie; ale iak od
 siebie oddalone zostawiliśmy, nie patrzymy na
 ich smutne miny, nie słuchamy dzieciennego
 płaczu, nie męczymy się ich narzekaniem. dla

tego

ie, iak
kompe-
cálým
zyia?
istorya
łędem
Bogo-
álbo
k kro-
byśmy
ryniad
właiac,
fobie
i pra-
ym te-
e ob-
y náfz
gdzne
Gdy-
czáu
ci álbo
gáctw
w tak
yczy-
mie-
u-hác
h zwá
ák od
ny ná
nnego
n, ilz
ego

To co mówię, już dawno, Faustyno, miałś wykryć, ale dotąd cierpliwie czekałem. pokąd łama nie dałaś do mówienia przyczyny, kiedyś mi do cierpienia tak wiele złego była powodem. Szorły teraz rok iak Oyciec twoy mnie łobie przybrał za zięciá, i jedyną corkę swoję, ciebie Faustyno, dawłszy za żonę, przydał w posagu tak wielkie Pánstwo z koroną, i wielką z skarbu swego udzielił część, ale zawziętych wyroków powodem to się stało: obádwá oszukani zostál śmy; Ociec twoy, że mię przybrał za syná, i ja, że mę cię wziął za żonę. Oyciec twoy Faustyno, á moy Teść, Antoniná pobożnego imię łobie u wśzyłkich zaśluszył, że ná wśzyłkich

skich był miłośnierny, procz ná mnie iednego
 naysurowszy, kiedy do tak mátego ciała: tak
 wielkiego ciężaru kość mi nie potrzebnie
 przyrzucił, do krolew zgryzienia, áni tak mo-
 cnych mam zębów, áni do strawienia tak go-
 rącego żołądka; á co naysgorzsa. nie raz się o-
 bawiam, ábym się nią nie udawił. Niemogę i
 tego zamilczec Faułtyno, (lubo wiem żeć przy-
 kie będzie do słuchania) że dla osobliwey u-
 rody twoiey u wielu jestaś w poważeniu;
 dla szpetnych i zepsowanych obyczajów u
 wszystkich w obrzydzeniu. Niewiaśta urodzi-
 wa nie co inszego jest, tylko sodomskie iá-
 biko, zwierzechu piękne i do weyjrzenia po-
 wabne, wewnątrz pełne gorzkiego popiołu.
 O iák záwísne małż Faułtyno wyroki! iák nie-
 spráwiedliwie dzielili cię Bogowie, dawszy ci tak
 piękną urodę, tak wiele bogáctw (żebyś dla
 nich zginęła) á co nayslepszego być rozumną
 i pocziwą do utrzymánia tego wśzystkiego,
 nie pozwolili iáski. O iákże wielkie nieszczę-
 ście w chodzi do owego Oycá domu, kiedy mi
 się rodzi plékney urody corká, ieżeli ieý Bogo-
 wie (zá wielką iáską) nie udziela rozumu i
 wśtydu: bo temi dárami, rzadko rázem która
 będzie ozdobiona; co ieżeli się trafi, cudem bar-
 dziey nazwać to potrzebá, ániżeli naturalnie.
 Niewiaśta kiedy młoda, piękna, á głupia, i dla
 ludzi zgorśzieniem, i dla Domu oszpecceniem być
 musi.

Trz ydzieści siedm lat będąc młodziánem,

zdáło

zdáło
 sły iá-
 ie Za-
 częst-
 żenie.
 wiedz-
 teraz c-
 námo-
 przyw-
 bośtw-
 dy dla
 tuny, w-
 wiele c-
 siem c-
 A na-
 máś t-
 żonę c-
 był po-
 i tá że
 dobro-
 szego
 co ná-
 wolno-
 Gdy
 głupi
 żonę p-
 kochać
 iest zla-
 mym m-
 przyzw-
 od wod-

zdąło mi się, że tylko tyle dni; teraz rok szu-
 sty iak się ożenilem, zni mi się że 600. lat ży-
 ie. Zadne nie może się nazywać cięższe me-
 częśnitwo, niż to, które cierpi mąż przy zły
 żonie. Wierz mi, Faustyno, gdybym dawniey
 wiedział, co teraz wiem, dawniey cierpiał, co
 teraz cierpię, ani za Bogów rozkazem, ani za
 namową ludzką, ani za prozbą krewnych,
 przywiesćbym się nie dał, abym miał more u-
 bostwo, za twoje dośłatki przemienić. Ale kie-
 dy dla mnie zły, dla ciebie dobry los nad for-
 tuną, wiele milczę, więcej znoszę i jeżeli
 wiele dotąd cierpliwie znosił, Faustyn, zno-
 siłem dla tego, abym więcej tego nie cierpiał.

A na oślatku i to przyznać, muszę, że nie-
 miał takiego męża, który lubo wielką znosi
 żonę cierpliwością, żeby więcej znosić nie
 był powinien jeżeli o tym że jest mężczyzną
 i że niewiaśłą pamiętać będzie: bo jeżeli się
 dobrowolnie kto w pokrzywach poloży, nie in-
 szego z tamtąd nie odniesie niż przyzecz, o
 co narzekać nie powinien na nikogo, mający
 wolność czynić to albo nie.

Gdy tedy w iednym z sobą mieszkają Damsu,
 głupi nad głupiemi mąż jest, który iawnie
 żonę przed Sądem oskarża. Jeżeli jest dobra,
 kochać ją powinien, żeby lepszą była; Jeżeli
 jest zła, znosić, żeby się gorzszą nie stała. Sá-
 mym mężczyznom umysł pomiarkowany jest
 przyzwoity. Którą zaś niewiaśłą od ziego nie
 odwodzi bojaźń Boska, nieślawą, uraganie się

popolstwa, taką, aby poprawić, sposobu nie stać: umysł niewieści jest tak delikarny, że za najmniejszy dobry uczynek, wielkiej żąda nagrody, za największy grzech, żadnej nie chce cierpieć kary. Nizeli przewidzie do małżeńskich związków, wiele i długo myśleć o tym, i radzić się męszczyzną powinien, ale kiedy postanowi, nie inaczej tylko słubne zawrzeć kontrakty, tak postępować powinien, jak żołnierz na wojnę wyjeżdżający, to jest, na wszystkie się odważyć przypadki, cokolwiek mu trafić się może: gdyż nic nie jest podobniejszego do wojny, jak to co niezgodne małżeństwo z sobą w domu czynić zwykli.

Nieraz mocno o tym myślałem, jeżeli dla zgody w małżeństwie, jakie miałem po iano-
wić prawo, ale tak doświadczeniem z tobą, Faustyno, jako i samym rozumem jestem nauczony, że żadne prawo małżeństwu nie pomo-
że, kiedy niewiasty bezprawnie żyć chcą konie-
cznie. Jednakże niektóre dla stasania się o po-
koy z żonami mężom podam prawidłá: co ie-
żeli mnie samemu już niepotrzebne, przynaj-
mniej inşym pomoc mogą, tak jak lekarstwo,
które się do oczu nie zda, nogom służyć może.
Wiem dobrze Faustyno, że to com mówił, i cie-
bie i tobie podobne do nienawiści poruśzy po-
nieważ słowá tylko nie umysł uważacie. Ale
Bogów nieśmiertelnych wzywam na świadec-
two, że nie inşym umysłem tylko dobre, co-
śch jest wiele, napomnieć, że, co, ich jest wie-
cey

cey, ukarać umyśliem: jeżeli ani u tych ani u owych wiary mieć nie będę, jednak złych od dobrych abym rozeznąć i przedzielać nie miał, dla tego nie przestąnę.

U mnie dobra żona jest iak bázant, o którego pierze mniej dbać potrzebá tylko o smak. Zła zaś iak liszka, na której lepšia skóra. a ścierny za płot wyrzucają. Podam tedy rąwidło mężom, które zachowując, mogą spokojnieysze z złemi żonami mieć życie. 1. Niech będzie to na pierwszy: żonę złościwą i gnieśliwą cierpliwie mąż niech znosi. Żdaj bowiem iedowita i szczurka taka się na ziemi nie rodzi, iak niewiasta do gniewu pobudzona. 2. Niech się stara mąż koniecznie, aby sam opitrywał wszystkie potrzeby, cokolwiek być może dla żony wygody, i do domowego porządku: często się trafia że niewiasty rządzące się same w domu w niepotrzebne i mały ucziwe wdają się przypadki. 3. Starać się mąż powinien, aby żoná z ucziwami i cnotliwymi ludźmi miała swoją zabawę: bo nie przedzy niewiasty zepść nie może, iak zła i niegodziwa kompania. 4. W żadney rzeczy żoná miary niech nie przestępuje: mąż mieć powinien pilne na to oko, żeby ani uławicznie w domu siedząc, nie zgryzta się, ani za najmniejszą przyczyną po sąsiadách ieżdząc, sławy swojej i mężowskiey nie naruszyła. 5. Aby nigdy z żoną mąż kłotni nie zaczynał, strzeć się naybárdziej powinien; bo iak raz tylko po-

rzuciwszy boiaźń, ośmieli się do zwady, przyzwyczaj się tak, że bez wstydu do ułtawicznych rosterkow samą da pobudkę. 6. Niech się pokazuje mąż żonie, iakby naywiększą miał u niego wiarę; bo takiego są umysłu niewiały, iż czegobyś nigdy niechciał, to prędzey uczynią, co byś niechciał żeby czynić, to opuszczają. 7. Niechay mąż żonie ani całego gospodarstwa powierza, ani wcale rządow zabrania; Jeżeli wszystkim rządzić będzie, mało przyśpobi; Jeżeli wcale nie, wiele skrocie wynieście. 8. Nie zawsze mąż żonie wafie pokazywać powinien oko, ale na czas i surowie: Tego są umysłu niewiały, że wesółych mężow kochają, surowszych się boją. 9. Naypilniey niechay się stara mąż, aby żoná znikim zwadą nie zaczęła w łamiedztwie, często się trąfiło w Rzymie, że dla jedney máley przyczyny do kłotni z żony, życia mąż, i żoná fortuny postradala, i w mieście wielkie uczyliłi zamieszanie. 10. Tey niech będzie mąż cierpliwości, że cokolwiek żoná wykroczy, aby iej nigdzie publicznie niestrofował, tylko sekretnie w domu: Nic inszego nie iest, kto przy przytomnym żonę ukarać chce, iak pluący do gory w Niebo, któremu plwociny nązad w oczy spadające, twarz brzydzą. 11. Wstrzymać się wszelkim sposobem mąż powinien, aby złych nałogow żony ręką nie poprawiał: Bo która się słowy poprawić nie da, ani iej powroz, ani kii nie pomoże. 12. Kto

ry (p
wzry
czay
chw
cierpi
aby w
ci z
taka ie
męża
cey k
mają
urodzi
iev. z
Tam
klotni
zumie
dzona.
aby z
wchod
przyja
stwem
sto prz
mina
mniem
żyją,
sobie d
pragn
tak zle
předze
Komuś
to poka

ry spokojnie z żoną mieszkać chce, przed
wszystkiemi chwalić ją powinien; Ten zwy-
czaj małą niewiaśły, że i tak aby ie wszyscy
chwalili, a napomnienia i porządy od nikogo
cierpieć niemoga. 13 Niech się strzeże mąż,
aby w uszach żony swej, żadney inszey (cho-
ciż nayszczęśliwszey) niechwalil niewiaśły,
taka jest w nich zazdrość, że tey godziny zaraz
męża znienawidzi, rozumiejąc, iż imzą wię-
cey kocha iak żonę. 14 To mężowie niech
mają na pamięci, gdyby który miał nayne-
urodziwszą, koniecznie w nią urodę, wmawiać
iey, że jest nąd inne pięknieysza, powinien:
Tym sposobem i serce iej nakłoni, i nie więcej
kłotni w małżeństwie nie czyni, iak żona ro-
zumiejąc, że dla nieurody od męża jest wzgar-
dzona. 15. Przeczornym być mąż powinien,
aby z niepotrzebnemi osobami w poufalsć
wchodzić sposobu żona nie miała: Bo z tey
przyiaźni naygorsze wynikają między małżeń-
stwem nienawisć, i gorszące sprawy. 16 Cze-
sto przez rozmowy potoczne, niech przypo-
mina mąż o niektórych matronach, w iakim
mniemaniu są u wszystkich, iak w zley sławie
żyją, iak przyczyny ludziom do mowienia o
sobie dają; bo iako niemasz nikogo chciwiey
pragnącego sławy nąd niewiaśły, żeby tedy
tak źle o niey nie mowiono, iak o drugich,
przedzey tego nie uczyni, co drugie czynią. 17
Komukolwiek żona źle życzy, niechay i mąż
to pokazuje iakby mu był wielkim nieprzyja-

cielem: Ták iest przewrotny umysł niewiaś-
ści, że co mąż kocha, one nienawidzą, co mąż
nienawidzi, to kochają. 18. Wmniejszych rze-
czach niechay mąż żonie ułapi, pozwoli,
przyzna iey prawdę, zdanie pochwali: więcej
się z tego ucieszy, choć w satysu otrzyma gorę
i zwycięstwo, aniżeli gdyby dzieścić tysięcy
przysposobić miała intraty.

Nic więcej nie przydaje Faustyna, tylko
patrz na to, że ja na wszystko patrzę, wiedz o
tym, że ja wiem o wszystkim, uważay to, że
ja uważam wszystko, a tak rozumiey, że to
czynię dla poprawy życia twego; Co gdy u-
czynisz, a nieprzyjaciele nasi widzieć nas bę-
dą w takiey zgodzie, w takiey przyjaźni, doś
dla nich będzie zemsta i kary.

§. XI.

*M. Aureliusz Cesarz kończąc zdziętą rozmowę,
wyrażniew o klucz proszony do Biblioteki,
odpowiada.*

Kiedym już gniew, żal, i żość z serca wy-
nurzył, teraz na prozbę twoję Faustyno
odpowiadam: Ten zwyczaj zachowany po-
winien być u przyjaciół, że wprzód wymo-
wić urządy do siebie miáne powinni, niżeli się
w krzywdach godzić zacząć, inaczey, iak cho-
remu nie pomoże lekarstwo, jeżeli żołądek za-
mulony, wprzód wyczyszczony nie będzie.
Dopominasz się Faustyno klucza odemnie z tym
naprzykrzeniem, że jeżeli go niedostanieisz, do
niebe-

niebezpieczeństwa poronienia moim uporem
przynioszadzonabyćbyśmiałá. Ja zaprawdę
ani twojey prozbie, ani twojemu zdaniu w
cale się odzwować nie mogę: Tak wásze przy-
roczenie każe, że iestecie w żądaniu niepo-
miarkowane, w prozbie pędkie, w wnoszeniu
niecierpliwie. Nie bez przyczyny mówię, że
niewiasty są w żadzy niepomiarowane: bo
czem takich rzeczy pragną obrzydliwych, o
czem ani umarli wiedzieli, ani żyjący słyszeć
mogli. Ze w proszeniu pędkie, i to nie bez
przyczyny: Cokolwiek im ná myśl przydzie,
w tym punkcie to koniecznie mieć chcąc, i
język do proszenia, i nogi do klániania, i ręce
do wzięcia, i serce do mienia przymuszają. Ze
w uczynku uporne, niech się tylko záweźmie
na kogo niewiastá, ani iá wilyd od oskarże-
nia, ani ubóstwo od prześladowania, ani su-
mienie od zabicia odwieść nie może. Ze nie-
cierpliwie: nieuczynić tylko ktorey niewieście
o co prosi, zaráz z niecierpliwości blednie-
cie, ustá gryzie, pálce łamie, cały dom háła-
sem nápełni tak, iż tego dnia żaden do niey
przystąpić odważyć się nie może.

Macie niby pozorną przyczynę ciężárne,
pod kolorem poronienia wypełnić swoje ża-
dze, i wymusić ná nas, co wam się podoba. Za-
łzycząc się právem dla was nápiśanym, ale
wiedzącie o tym, że zá owych szczęśliwych
czá ow Kámillá, nie tak wiele było rozwio-
złych niewiast, iák teraz: Niewiem przyczyn

ny dla czego teraz brzydziecie się dobrym; a szpetnym pragnieniem iestleście zarażone. Dla tego Faustyno, wytłumaczęć przyczynę, tego prawa napisanego, iezeli się nim wszystkie zaszczycać mogą. Prawa stanowione, dla jednych są iatzmą, żeby w nich źli chodzili, dla drugich skrzydła, że dobrym latać niemi wolno było pod same Niebiosy.

Gdy Kamillus woz Rzymiki wyjeżdżał na wojnę, uczynił ślub Bogini matce wszystkich Bogów Berecintii: iezeli zwyciężąc powróci srebrną wystawić kolumnę; gdy tedy podbiwszy nieprzyjaciół, z zwycięstwem powracał, ślubu obiecanego nie było zkąd wypełnić, ani sam będąc bogatym, ani w skąrbie funtów srebrną nie zatał. Bo na ten czas bogatszy był Rzym w cnoty, iak teraz w złoto. Więcej się znajdowało sławnych rycerzów, mądrych Filozofów, poczciwych niewiast w mieście, iak w skąrbie pieniędzy: aco głową wszystkiego, że niecnoty w całej próżni: O czym dość dzieiopisowie niepodchlebnie ale samą rzeczą pełne zapisałi Księgi, w jakim honorze, w iakich cnotach znajdowały się w ten czas matrony Rzymskie. Gdy tedy od nikogo nie były obowiążane ani prośzone, ani nadmienia o tym miały, umowiwszy się z sobą postanowiły wszystkie zaufznice, wszystkie pierścionki, pałsy srebrne, spinki, baryery, perły, i co tylko mieć mogły kleynotów, złotych i srebrnych, odnieść to wszystko do Senatu, i dąrować na wypelnienie

nie ob
sie ze
u nog
o tym
wzyscy
Nie
oycow
na wy
cynthi
niście,
nie teg
żnym
dárunk
na to
(gdymb
ie ob

Za
zniolly
brą we
złożył
biecąc
czen

Teg
upon
odnio
kolwie
ści i n

Pier
na po
chwale
ko sam

nie obiecánego ślubu matce Berecynthii. Gdy się zeszły do Kapitoliu, i porzuciły ná ziemi u nog Senatoriskich nieprzeliczony skarb, (iák o tym roczne dzieło puz.) Lucina, Imieniem Wizynkich taką zaczęła mowę

Nie te kleynoty, nie perły, złoto i srebro, oycowie wybráni, i prześwierny Senacie, co ná wyśławienie obiecánego ślubu matce Berecynthii daliśmy, ále to więcej szacować powinniście, że synow i mżow naszych ná dostąpienie tego zwycięstwa odieżdżających, odważnym nie żałowałym sercem: á jeżeli i te podarunki znajdą iákąkolwiek u was uwagę, nie ná to co mało oddátem. ále cobyśmy oddáły (gdyby nas ná więcej stać mogło) oczy i twoje obrocone mieyscie, prosimy.

Zaprawdę że Senat (lubo dość te mátrony zniouły) nie tak ich kleynoty iák ochotę i dobłą wolą wiele u synie szacował. Takie tedy złożyły skarby, że nie tylko ná wypełnienie obiecánego ślubu dość było ále też i ná dokonczenie dalszey wojny do zbytku wystarczało.

Tego tedy dnia kiedy tak wielki dárowały upominek, pięć przywileiow zaráz od Senatu odniosły: Nigdy bowiem Rzymianie iákiegokolwiek uczynku dla Rzplitey, bez wdzięczności i nágrody nie puszczaáli.

Pierwszy tedy przywilei pozwolił Senat, áby ná pogrzebách publicznie przez mowcow chwalone były: przed tym nie godziło się tylko samych zasłużonych w woysku lub w Rzpl

tey po śmierci chwilić. Na pogrzeby zaś nieś wieście ani chodzić mężczyznom nie było wolno.

Drug: Pozwolono im w Kościołach siadać, dawnych czasów Rzymianie to zachowywali, że tylko samym starcom siedzieć było wolno, Księżom klęczyć lub Krzyżem leżeć żoniatym wolno się było schylić. Niewiaśtom wżyskim choć Izłáchetnego urodzenia, ani siedzieć, ani rozmawiać z sobą, ani się schylić nie godziło.

Trzeci: Pozwolono im, áby każda mogła mieć dwie suknie bogáte, i w nich bez opowiedzi i pozwolenia Senatu, kiedy chce chodzić. Przedtym ieżeli która Rzymianka bez pozwolenia Senatu suknią nową spráwiła, i niey się pokazywała, tedy konfiskowáno tę suknią, á mężá, że iej tego pozwolił, ná wygnanie odsyłano.

Czwarty: Pozwolono im w cięższych chorobách záżywać winá; ná ten czas choć w niebezpieczeństwie życia, samę tylko wodę Rzymianki pijały, i zá rowny występki mieli, widząc którą wino pijała, iák gdyby cudzołóstwo popełniła.

Piąty: Pozwolono im, żeby ciężárney Rzymiance, czegokolwiek prágnać będzie, niczego nie broniono.

Te tedy pić przywileiów Rzymskim niewiaśtom pozwolonych, sądze być spráwiedliwé: czy możesz być co spráwiedliwszego? iák żeby wielkich godności i cnot niewieście, od wżyskich honor wzgląd był świadczony.

Niewiaśta cnotliwa i rozumna, z żędnym
krętem na świecie porównana być nie może.

Do piątego Artykułu co należy dla niewiaśt
ciężarnych, ośobliwą Faustyno opowiem ci
przyczynę; nigdy Rzymianie ani Grecy, ani
Łacinnicy, nie dawali nowych praw poddanym
bez wielkiej przyczyny.

Wiele bo - iem prawie częścią złe ludzie za-
chowują częścią w niektórych rozrządzeniach
same prawa zmięszanie czynią: śnadaiey jest
to zachować, co sam rozum rądzi, a niżeli to
wiedzieć co w wielu prawach jest napisano

Roku od założenia Rzymu 363. gdy Fulvi-
us Torquatus wojował z Wolkany, strzelcy
Mauryński w puszczach Egipskich zśpą-
nego jednookiego człowieka do Rzymu przy-
prowadzili, w te same dni kiedy Makryna Tor-
quata żonę, (ktorey ciężarney odiachał) bli-
skiego spodziewała się porogu.

Na ten czas niemnie, szaliczba była niewiaśt
pocziwych, iak teraz swawolnych, jednak Ma-
kryna była wzorem dla wszystkich, ktorey
cnot, iak iak zwycięstw męża iey, cęle mię-
sto w pochwałach końcā znaleźć nie mogło.

Roczne Dzieie pisał: że pod czas pierwszej
wyprawy do Azji tego Torquata, przez lat
cāle dwanaście iak w domu nie był, żony ie-
go nikt nie widział, ani z domu wychodzą-
cey, ani w oknie stojącey, ani ośmioletniego
męszczyzny w dom swoy wpuścić nie pozwo-
lił, a co więcej że ani męszczyzny ani nie-
wiał

wiały, twarzą iey przez ten czas odkrytey nie widzieli.

O iak wiele Faustyno takich dziś znayduie się niewiały, ktoreby sobie życzyły widzieć i znać tak godną matronę! ale iak mało takich co by ją w tak chwalebnym życiu naśladować chcieli.

Ktorąś dziś taką w Rzymie á podobno w świecie naydziesz, żeby przez dwanaście lat, zá próg nie wyszła, bez męża, kiedy na niego dzey teraz gdy mężow niemają wizyta od nią, i ná tych, że ich częściej nieodwiedzają, żalow swoich wymierać nie wstydzą się?

Ktorąś obaczysz, żeby przez dwanaście lat z twarzą nieodkrytą chodziła, kiedy teraz większe poł dnia, á prawie całe dwanaście godzin, ná przegladaniu się w zwierciadle i strojeniu strawią?

Ale wracając się do zaczętey powieści: gdy mimo drzwi Makryny sprowadzono tegoż iednookiego człowieka, nieszczęściem takim się stało, że z służebnic iedną powiedziała Pani swey o tym, ktorego widzenia takim zápalona ápetytem obrzydliwym, że záraz nie żywą ná dła ná ziemię, dla iedney powściągliwości, aby iey nikt w oknie stojący nie obaczył. Gdy tedy cały Rzym żalem i lamentem z iey śmierci był nápełniony, zá uproszeniem Senatu, pierwszy tey Makrynie w Rzymie nagrobek położono taki.

*Pierwsza z niewiały Makryna pod publicznym gładem
Lież, że była w cnotach dla wszystkich obrazem.*

Umrzeł
Wig

Za
tego, á
wney i
kład, ni
bnych
też i do
i pocze

Sprá
ktore z
ieit poś
tak poc
ra się t
belpiec
tá łask
no. że
Artyku
psowań
skami

Niemni
być uc
przykl
tego n
iák wie
o czy

Z E v
p

Umrzeć rączy wol, ta, niż wpasć w ołczy czyn.

Wyc za to nieśmiertelną sławę, niechaj życie.

Zaiste to postanowiono prawo nie dla tego, aby już po śmierci co pomogło tej sławney i cnotliwej Makrynie, ale wam na przykład, nie tylko dla wiadomości o iey chwalebnych zwyczajach i nieśmiertelney sławie, ale też i do zachęcenia w naśladowaniu iey cnot, i pocziwego życia.

Sprawiedliwa tedy jest rzecz aby to prawo ktore z rzyuczyny zasług pocziwych niewiaść jest postanowione dla nikogo więcej iak dla tak pocziwych służyć mogło I dla tego ktora się tego dopomina prawa, może iey spytać bezpiecznie, ieżeliś jest tak godną, dla iakich ta łaska wyświadczona: Wiedz o tym Fausty-no, że także w prawach naszych, w szostym Artykule, to nap sano: Ktorekolwiek będą zepsowanych i szpetnych obyczajów, temi łaskami zaszczycać się nie mogą.

§. XII.

Niemniej niewiádom iak męszczynom należy być uczonemi i rozumnemi, do czego gdy się nie przykładają niedbálistwu bárdziej niżeli płci do tego nieposobney przyznáć się może, wiedząc iak wiele dawnego wieku było mądrych Heroín, o czym tu niektóre kładzie pisał przykład- dy, wiádomości godne.

ZE wszystkich ozdób ktoremi Bóg człowieka przyozdobił, naywiększy jest być rozumny.

mnym, a że w piękności przodek biorą dąmy; Starać się powinny o najsłodsza ozdoby, żeby były rozumne, bo gdzie się prawdziwa znajduje. (nie farbowana) mądrość, tam i wszystkie cnoty; gdzie cnoty, nie trzeba większej ozdoby, bo same przez się tak piękne, tak ozdobne, tak miłe w oczach każdego, że nikt nie może się znaleźć nic droższego, nic szacowniejszego, nic miłszego.

Niech nie będzie żadnym podziwieniem że się tu wspomni tak wiele mądrych Heroi, ile gdy się co osobliwszego trafi słyszeć, tym co tego nie słyszeli, czego nie wiele czytając nie czytali, ani ciekawie się pytali, zaraz ta rzecz zda się być trudna do wiary, czyniąc powątpiewanie w prawdziwej powieści pisarzy godnych i poważnych. A to z tą się dzieje, że terażniejszy wiek nie widzi nic osobliwszego w dąmach: chwali Bogu że druga ledwo czytać umie. Zdziwiał się tedy gdy i to o sobie powiem, że miał z zostawionej niewieścicy nauki czego nauczyć i z czego się zbudować. Wiele tedy tamte czasu na naukach strawiły, terażniejsze na rokoszach, strojach, tańcach, trawia więcej.

Niemają tedy nic tak nowego ani będzie na świecie, czegoby nam dawne wieki w żywych i godnych wiary przykładach nie zostawiły. *Euphorion Libr: 4to de Gestis Rhodiorum* powiada: Gdy przy dworze Rhodyjskim wszczęła się między nowcami, Rzymiskim i Greckim kto

damy; ozdoba; wdzia-
 E, tam i
 óa wię-
 kne, tak
 że nād
 nic szā-
 niem że
 oin, ile
 tym co
 iąc nie
 ā rzecz
 powā-
 zy go-
 ieie, że
 wszego
 o czy-
 o sobie
 niewie-
 ię zbu-
 aukāch
 troiāch
 dzie nā
 ywych
 ſiwiły.
 owiāda:
 zēlā ſię
 im kłō-

tnia i ziwadā; Mowcā Grecki rzekł Rzymiani-
 nowi: W. Rzymianie jeżeliście szczęśliwi w
 orszu, ale w naukach Akademickich nie u-
 czeni proſtacy, ponieważ doſkonalsze ſą u nas
 niewiaſty w ſzkole, iāk wāſi wodzowie w polu.
 Co gdy ſię donioſło do Rzymu, tak temi ilo-
 wy był urāżony Senat, że ſię nā wojnę między
 Grekami i Rzymiānami zānoſiło, tak wielkā,
 iākā między Kathagēńczykami i Rzymiānami
 o Kroleſtwu Sycyliiſkie. Ledwo ſię nie wię-
 cey ſākich wojen liczyć może, o urāżenie ſło-
 wem, iāk o odebrānie zāwoiowanego krāiu.
 Gdy tedy tak Rzymianie iāk i Grecy, zābierāli
 ſię między ſobā do wojny, Rhodyczykowie
 wdāli ſię między nich w Gwarancyā āżeby ich
 pogodzić. A że ſię z okāzyi niewiaſt wſzczetā
 tākā zāwziętoſć, więc Rhodyczykowie po-
 ſtān wili, āżeby Rzymianki z Greczynkami
 zpotkały ſię w więzyki, bez krwi rozlania. Co
 Rzymianie mieli ſobie zā honor, Grekowie zā
 więkizā krzywdę, gdyby byli niewieſcim ię-
 zykiem zwyciężonemi, iāk kāwalerskim orę-
 żem. Gdy tę propozycyā obie ſtrony ācepto-
 wāły wyſadzono 20. niewiaſt Rzymiānek ty-
 leż Greczynek ſprowādzonych nā dwor Rho-
 dyſki mieyſce Medyātorſkie. Niepodobna iāk
 rozumnie nā pytānia odpowiadāiāc, odnioſły
 równā pochwałę, z tā różnoſciā, że Greckie
 enātrony wyſokie rzeczy proſtyr dyskurſem,
 Rzymianki mnieyſze rzeczy wyſokā wymo-
 wā traktowāły. I co w tych niewiaſtāch u-

ważano, możemy to codzienne widzieć i w godnych męłczyznach. Rzadko kiedy dar wymowy i głębokiey nauki, jedná osobá mieć będzie. Nareszcie tak Grecy Rzymianek, iák i Rzymianie Greczynek łuchając do ukontentowania, się ucieszyli. A Rhodyczycowie użynali rozprawę żeby tak mądre samśiadki, wszystkie Lauram ukoronować, iák triumfatorce: Grecie w poważnych i wysokich sentencyach, Rzymianki w piękney wymowie otrzymaną pochwałę. Po skończoney dysputcie, wróciły się jedne do Rzymu: drugie do Grecyi, nie zmniejszym od swoich przyjęte tryumfem i sławą, iák gdyby z bitallii zwycięstwo przyniosły. Senat Rhodycki na pamiątkę samśiedzkich mątron, na tym miejscu gdzie była dysputa, bliskie ień drugiey poświęcił, wspaniałe kolumny wszystkich imioná złotem literami wyryto, które miały być tak kosztowne, że po Kolossie w Rhodzie skońcu wystawionym (iák Strabon i Plinius 3. Epig: wspomina) pierwśze się liczyły i wspaniałością zaśzczycwały. Stały tę kolumny aż do czasów Cesarzá Heliogabala, który wynaydując nowe niecnoty, stare wywracał struktury i zwycięskie znaki. Tey Historyi pisarze uważali w tych mątronach różność: Greczynki przenosiły urodą Rzymskie, Rzymianki poważnym i czystym stroiem Greckie. Także Greczynki były śmiałe, odważne, Rzymianki skromne i wstydliwe, dla czego

go náf
mności
ści N
odważn
kądziel
Treść te
wały ni
i nád w
się dz ś
icy złe

Ale
nábrał ś
kiem b
należy
(nie gł
bronić
náwied
ale ich
ciażby
szczyzn
leczy, v
muchy

Demi

D-mi

Much

Bogá

cie znay
cnotliw
cnoty i
bliznie
stkiemi

go naśladować rządzibym Rzymianki w skromności, niżeli Greckie w śmiałości i poufalości. Nie na to się niewiaśta rodzi, żeby była odważna i ludzi w biału zabijała, ale żeby kądzieli pilnując domem dobrze rządziła. Treść tey roznowy jest, że takie przedtym bywały niewiaśty, iż jedną wizerłkami rządzić, i nad wizerłkami panować by mogła. Takie się działy niektóre znajdują, że o jedney wizerłce źle mówić mają dostateczną rzecz.

Ale nie mówię żeby z tey przyczyny kónał śmiałości, wizerłkie szkółować językiem bluźnierczym, i zawziętym. Bardziej należy do rozumnego i honor kochającego (nie głupiego i nieczemnego) mężczyzny, bronić iako nie moene, cieszyc iako smutne, nawiedzić iako słabe, porządzić iak nieprawym ale ich nie prześladować, nie szkalować, i chociażby co się mogło trafić, nie ostawiać, mężczyznę co bezbronną niewiaśtę językiem kłóleczy, wyraża Domicyan i ełaz co z szpadą muchy gonil i zabijał iak napisano

Domitianus hostium musca, miferarum hostis.

Domitianus nieczemnego ducha.

Muchom nieprzyjacieli, nieprzyjaciół much.

Bogą na świadectwo bierze, że i dziś na świecie cie znajdują się tyle niewiaśt tak dobrych, iak cnotliwych, i tak mądrych, że co sekretne i cnoty i prywatne wiedzą żwcie. gdyby iak publicznie miały dysputować albo uczyć, z wizerłkami tamtymi mogłyby się porównać albo je

przewyższyć. Pioro moje nie ná potwarz dla
wszystkich ostro zatrzone, ále tylko tym co
więcej ná próżnościách ná stroách trawia
czasu, áby dopiąć ostróg, czy przestrogą do
dobrego, i nie iákim musztukiem powóciągnąć
od zbytów, á do náuki i czytánia kńázek u-
czynić pobudkę. A chociaźby ná dowód u-
mysłu mego dość było ná tym co się wyżej
rzekło, iednak áby widziały godne dány, ák
więcej mneyiza mądrość, á nizeli wiekie do-
státki uczynią honoru; niektóre wlpomnę
przykłády.

§. XIII.

*O Themistokli siostrze Pythagora Filozofa, ten
gdy uczył w Rhodzie Filozofii, tá w Thrácyi
tákie uczyłá Filozofii.*

WEdług Warroná powieści, stárodawnych
Filozofów liczyło się Sekt więcej nád 70.
Te drudzy do siedmu skracáią, z tych naygło-
wnieysze były trzy, to jest: Stoików, Perypa-
tetyków i Pythagoreów, których głową był
Pythagoras.

*Dicaarchus; Annius Rusticus, Laertius, Eusebius
i Bocarius, o tym piszą, czemu ledwieby wie-
rzyć potrzebá. gdyby nie ták wiele ná to sta-
wnych zpadzáło się pisarzów że Pythagoras
miał siostrę nie tylko uczoná, ále może się
názwać naymędrszą, z tey miáły, że me oná od
brátá, ále on od niey uczył się Filozofii, co nay-
większe podziwienie przynosi, iákiego miáła*
náu. -

náucz-
czeni-
rey gd-
Pyth-
M

KSiá-
ni-
począ-
niú po-
i w me-
nátość

Alb-
sząc b-
zle, uc-
ustáwy
w pisan-
rych z-
lozof-
żebyś
rożytn-
ściego

Don-
wey w-
wień nie-
ábáwy
wieku
czytác-
iúż zác-
wrodz-
nam, z

warz dla
o tym co
a trawia
rogą do
ściagnąć
iązek u-
owod u-
ę wyżej
łamy, iak
eikie do-
wipomne

nauuczycielá, kiedy Pythagoras był u niego uc-
czniem. Imię iey było Themistokla, do k-
rey gdy w Samothracyi uczylá, list pisał taki:
Pythagoras brat i uczeń, Themistoklu siostrze i
Mistrzyni;

Pomn żenia mądrości i zdrowia.

K Siąszkę tę o szczęściu i przeciwney fortu-
nie, którąś mi w podátunku przysłała, od
początku do końca przeczytałem, iak w pisa-
niu poważną, tak w nauce miłą, co się rzadko
i w męszczyznach uda, tobie samey tę dosko-
nałość przyznać.

zofa, ten
Thracyi

dawnych
y nąd 70
a naygło-
Perypa-
łowá by

Albowiem Arystypus ucząc był twárdy, pi-
sząc bárdzo subtelny, Epimenides pisać wię-
zle, ucząc dość obszernie i wyrozumiałe, dawał
ustawy. Ty tak szczęśliwie i wyłoko postąpiłaś
w pisaniu, i w naukach, że w sentencyách kto-
rych zażywasz, iakbyś wśzytkich czytała Fi-
lozofów. I tak dawne wspominasz rzeczy, iak
żebyś ná wśzytkę oczámi swemi pátrzyła stá-
rożytność. A żeś jest niewiásta, tedy niewie-
ściego dowcipu przechodzisz dáleko granice.

s, Eusebius
ieby wie-
ná to sta-
ythagoras
może się
meoná od-
hi, co nay-
ego miała
nau-;

Doniesiono mi że w opisanu wojny do now-
wey wzięłaś sobie pracę, o czym inaczy mo-
wić nie mogę, tylko że obszerną wynaláziłaś do-
anawý rzecz. Tak wielkie i tak ciężkie były
wieku nášzego wojny, żebym wolał onich
czytać, aniżeli ná to oczymá pátrzyć. Coieżeś
już zaczęła? czemu snadno wierzę, przez miłość
wrodzoną i Bogów nieśmiertelnych cię zaku-
nam, żebyś pisać przypaeki własney Oyczy-
zny,

zny, prawdy nie od łapią, a przez podchlebstwo i fałsz nie ożyciła całej pracy. Często-
kroć dziełopisów pod chlebiąc albo wynas-
wając przypadki swoich, pozwalają, żeby pi-
smom ich nie dali wiary postronni.

Gdy w tej ostatniej batalii zwyciężeni Rho-
dyczycy, a nasi zwycięstwo otrzymali. Nie
bądźże w wynoszeniu słowca zbyt wolna,
którzy młęcząc się krzywdy wygrali pole. ani
Rhodyczków ganiąc, nie przechodzi skro-
mności granic, którzy tylko Rzymianom na-
posłki przyszli. Daję tej przyczyny mówię, że
nie wiasty broniąc swoich, mocniejszy od
lwow, mężczyźni broniąc innych, bojaźliwi-
i tak zające, i nie ten mocnym nazwać się może
co własnego domu broni, ale ten co dla cudze-
go własne w niebezpieczeństwo podaje życie.

Żeby przyrodzonej miłości nie miał do
oyczyzny, i żeby tym nie sprzyjał, którzy o-
niey dobrze mówią i pięknie mówią nie przeczę;
tego jednak nie chwale dziełopisom, którzy o-
wielu dobrych chwalebnych i pamięci godnych
rzeczach z tej przyczyny, że są obce, milczą, a
swojej ożyżany, chociaż niemają co o obli-
wego chwalić, i obżernie głościć, za najwyż-
szą rzecz sobie zakładają.

Nie jest żadne dziś tak nikczemne Krolestwo,
żeby nie było w nim co godnego do chwały.
Niemają z takiego narodu, jedynowładztwa że-
by się nie nalażło co do nagany.

Nikt tego nieprzeciżem z troygą rodzeń-
stwa

stwą
uczni
ucze
powi
wiary
przec
łości
cię o
dłość
skron
w pi
wac
Go
takko
śmier
mne
smro

Dilek
dniey
szych
sci,
Z
k
kąd
D
gora
milo
t z
wna

śwá náyśárzsy; Ani ja iam náypodleyszym z uczniow twoich názwać się wyludzę. A iáko ja uczeń twoy przed sobą náuuczycielką powstác powinienem, tak tobie iáko brátu śárzszemu wiárę dác przynależy. Tą tedy uniżonością iák przed náuuczycielką poniżony, tą wrodzoną miłością iáko brát śárzsy utwierdzony, nápomnieć cię odwagi nabieram. Ażebyś w słowách mądrość i ostrożność, w życiu świątobliwość, skromność i powagę w uczynkach, ná ostatku w pisaníu wtzyśklich dzieiow prawdę zachować pámiętala.

Gdy bowiem ciáło ludzkie bez duszy nie tylko żeby czego warto było, ale i eż ze śmierdzącym jest trupein: dáleko więcey mney waży ięzyk i ustá ludzkie bez prawdy, smrodem klámstwa zaráżone.

§. XIV.

Dálej prowadząc pifarz swoy wysł, rádźi godniejszy dálnom, aby przykładem dawniejszych máltron pobudzone, miáły się do umiętności, dla czego niektóre historyki przywodzi.

Z tego tedy lili Pythagora do Themistokli, tak pokorę jego, iak rozum siostry, káždy poznác może.

Diogenes Laertius i Plutarchus piszą, że Pythagoras nie tylko siostrę miał tak rozumną Themistokle, od ktorey się Filozofii náuczył, ale też i córkę ktora náuką przeszła ciórkę, wyrownala oycu. O nrey co piszą niemniey tak o

ciotce przechodzi wiatę, kiedy Atheńczyko-
wie na rozmowę w dom iey chodząc, z wie-
kizym (niżeli uczącego Pythagora w szkole)
ukontentowaniem słuchali; co jednak dla po-
wagi tak wielkich pisarzow wierzyć należy.
Tedy wielu pisarzow pisząc o tey corce za-
dawnie nie wspomina iey imienia, procz w liście
jednym Phalarýdesa te się znajduią słowa.

Polikrátá Pythagorefa corká, panienká byłą
w mądrości doskonałą, bardziej piękna, jak
bogata, dla cnotliwego życia chwalebna, dla
mądrości i wymowy od wszystkich szanowa-
na, tak dalece że więcej iey jedno słowo pod-
kądziela wymówione niżeli całą Filozofią oy-
cowską poważano. I daley tenże Phalaris przy-
daje. Teraz zaś tak słuchać przykro, tak wi-
dziec obmierzło, kiedy niewiaſty znajduią się
w życiu niewstydlive, w mowie złośliwe, iż
więcej jedney dawney niewiaſty. Stały za-
zdrosćcić trzeba, niżeli terażniejszyego wieku,
wszystkiem ładniakięgo życia. Jedną bowiem
niewiaſtá cnotliwa i rozumnna z kądziela w rę-
ku, nad sto bertá trzymiące (mniey chwale-
bne) przeniesiona być powinna. Z tego tedy
listu Phalarýdesa znać, że corce Pythagorefa
imie było Polikrátá. A że Pythagoras miał dość
wielką Bibliotekę swey pracy w Metaponcie,
umierając, corki zawoławszy rzekł: Widziſz
już Polikrato corko moia, zbliżającą się oſta-
tnią godzinę życia mego, którem z łaski Bo-
gow wziął, w ręce ich oddając, za powodem

natur-

natury
mier
odbier
wielka
tym s
biore
przy s
tego n
wuię
cwicz
ku sob
ksiąsz
moiey
dziej
śmier
znalá
świec
tury z
żywa
merus
Chwa
oyca,
Filozo
ieżeli
Wie
da że
swoy
szá pr
o mał
była d
wander

natury jestem urodzony, záiey roskázem u-
 mierać muszę. Ziemią przyłożyłá się do ciá-
 ła, odbiera iák swoje. Málo dobrego zmielzáne z
 wielką pracą, nieużyta fortuná udzieliłá mi ná-
 tym świecie, dla tego nic z sobą cudzego nie
 biorę. Cokolwiek miałem práw em dożywocia,
 przy śmierci káždy odbiera co swego. Ja záś z
 tego naybárdziej wesoł umieram, że cię zostá-
 wuję nie ták bogátą iák dobrze uczoną i wy-
 cwiczoną. Ażebyś widziáłá miłość oycowską
 ku sobie naywiększą, wśzystkie moje oddájęć
 ksiáżki, w których naywiększy skarb pracy
 moiey znaydziesz, potem czolá mego bez cu-
 dzej krzywdy zebrány. Przez Bogów nie-
 śmiertelnych cię záklinam, i tę miłość ktorąś
 znáłá we mnie corko moia, áżebyś ták żyłá ná
 świecie, żeby po odebránym mi práw em ná-
 tury życiu. w tobie samey sławá moia i pámięć
 żywa po mnie zostáłá. Wiesz dobrze co Ho-
 merus o Achillefie i Neoptolemie powiedział:
 Chwalebne pozostátego syná życie, umártego
 oycá, nieśmiertelną ożywia sławę. Táka tego
 Filozofa umierájącego do corki byłá mowá,
 ieżeli nie temi ále ten sens wyraziájącemi słowy.

Wieszczek ow Mantuáński (Virgil) powiá-
 da że Ewander Krol. Pallanta oyciec wiodący
 swoy rodza od Trojanow, wielkim był Enea-
 szá przyjacielem dla czego gdy Eneas i Turnus
 o małżeństwo z Láwinią, która cátych Włoch
 byłá dziedziczką, wielką zaczęli wojnę; E-
 wander Eneasza nie tylko pieniędzmi, ále i sy-

ná weso ná pomoc náyiać, wśpomagał;
 Tak dla prawdziwego przyjaciela powinien
 przysiąc, chociaż nie zawołany, nie żalo-
 wać o losy i życia. Ten Ewander miał mą-
 drosć, mądra i uczoną, że co o tey mądrości
 Grecy w pamiatają, nie bardzo do prawdy rzecz
 podobna. Jednakże jeden pisarz nie powatpi-
 wając o to śmiało tak mówi: Gdyby tych
 rzeczy co ta niewiasta pisała o wojnie Trojań-
 skiej, przez zawziętość w ogień nie wrzuco-
 no, mało by był Homerus wiadomy i znaiomy
 światu, a to z tey przyczyny, że ta niewiasta
 podczas tey wojny żyła, i cokolwiek pisała
 była oczwiałym świadkiem. Homerus zaś po
 zburzeniu Troi (przychyliłszy Achilleo-
 wi i Grekom) jako nieprzyjaciel Trojanów
 pisał. A kiedy dziesopis przewiązany miłością
 do jednej strony, co podchlebne namiętze, być
 nie może, aby przyczyni do podezrzawey pra-
 wdy, nie zostawia czytającym. Było tedy tey
 Ewandra matce imię Nikostrata, od imiży ch
 Carmenta nazwana, dla obohliszey sposobno-
 ści i gładkiej wymowy wierszem tak łatwym
 iak gdy inni co po polskuie mówią. Dzieiopiśowie
 domowi twierdzą, że była Prorokinią czy Sy-
 billą, która zburzenie Troi piętnatą lat przedzey
 opowiedziała. Eneasza przyście do Włoch i
 wojny, zameś ie z Lavinją: Pół o Askant-
 uszu synu Eneasza ze Albę miasto wielkie za-
 łoży, że od Lacińskich Krolow wniida Rzy-
 mianie, ktorzy daleko cieżey mścić się będą
 nad

nad Gre-
 całą
 błądą
 ią Kro-
 niewa-
 przepo-
 dzi, że
 iakie s

Der
 drem
 siony
 pogod
 był ro-
 tedy n
 plani
 dahi te
 wziął
 by Da-
 ta i fr
 danie
 Międz
 wzięto
 zpokr
 lexan
 dla nie
 chcial
 wiec
 trz da
 do sie
 pisko
 bnicy

nád Grekámí, iák Grecy nád Troianámí: Jáko z
cálą Affryką Rzymianie wielkie wojny wieść
bydą, potym iako Rzymianie wšytkie podbi-
iá Kroleſtwa. Nad ſamym Rzymem że iakiś
niew ádmyn nuod pánować cędze ná wieki,
przeowadáá. Euzebiuſz Cezaryiſki twier-
dzi, że te wšmá Rzymianie w Kapitolum iák
iákíe ſwíećcoſci chowáli

Daryuſz Krol pierwiżá potyczką z Alexán-
drem zwyciężony, niżeli drugi raz wcale znie-
ſiony z ſtał, różne ſpoſoby brał przed ſię do-
pogodzenia ſię z Alexándrem, w czym iako
był rozumny, iák wcale nieſzczęſliwy. Gdy
tedy ná trz mieſiáce uſtáło Armíſtitium Ká-
pláni Chaldeſcy iako poſrzednicy pokoju, po-
dali te kondycye: Ażeby Alexander wielki,
wziął drugą Daryuſzá córkę zá żonę, z którą
by Daryuſz w poſagu dał niezliczoną morzot-
ta i ſrebrá, i trećciá część pańſtwa ſwego. Po-
danie to doſć dla Alexándra było powabne.
Między ſedynowládcami i do uſpokojenia zá-
wziętoſci, niemalz przedſzego ſpoſoba iák ſię
zpkrownić przez nowe małżeńſtwa. Lecz A-
lexándér ſlubow tych (nie mǎąc nad lat 25.)
dla niepoſobnego ieſzcze wieku przyjáć nie-
chciał. Mieli práwo Mácedonowie, że nie-
wieſcie przed 25. rokiem, małżóczyźnie przed
trz dzieſym ſlubow małżeńſkich nie godzi-
ło ſię záwieráć. Byłá tá córká Daryuſzá bárdzo
piękna, bogata, wipániała, ále w co nápoſrze-
bnieyſzego, to ieſt w doſkonálą umieſnoſć
bár

bardzo uboga; dla ktorey przyczyny Alexander iey porać niechciał. Owych czasow nie bogactwá ale rozum, nie urodę ale cnotę bardięy do zámęscia uważano, i ktora była nayrozumnieysza, naybogatszego i w honorze naywyższego dostala męża *Annius Rusticus* i *Severus* pisarze piszą: że Alexander wzgąrdziwszy Daryusza corką, poiął za żonę Bersynę ubogą, ani w urodzie osobliwą. Ale w Łacińskim i Greckim ięzyku doskonałe wyuczona. Gdy od Książąt Mácedońskich miał nieco przy-mowki, że wzgąrdził bogatą, a poiął upogą, odpowiedział: Tak to rozumieycie przyiaciele, w ożenieniu dolyć jest aby mąż nie był ubogi, a żona żeby nie była głupia; męża jest powin-ność strząć się o fortunę, żony powinnośc co mąż nabydzie żeby tego nie tracąc zachowała, i pod niebytnośc mężowską domem dobrze rządziła.

Kornifikus wierszopis o którym Laertius wspomina miał siostrę Kornifikę, ktora nietylko w Łacińskim i Greckim ięzyku była doskonałe umieistna, ale też w pisaniu wierszy tak do-wcipna (co rzadko męszczynom się trafia) że lepsze nie myśląc, niżeli brat iey wierszopis składając, powiedziłała wiersze, co nie jest nic niepodobnego do wiary, gdyż prędszy jest i subtelniejszy biegły umysł, aniżeli przymu-szany koncept. Tedy ten Kornifikus Póeta dru-go mieszkając w Rzymie, zawsze był ubo-gim i bez wziętości, lubo rozumem wszyst-kich

kich m
prędi
tych
rzy ro
pchni
Kto o
dba o
fikus u
szcz
śmiew
Póeto
szcze
nie w
lę. u
kni ch
powie
zam
moia
Czyn
moż
braku
się ol
gdzi
na w
mem
bym
plur
wośc
cey
nie is
zdać

kich ná ten czas przeshodził; co nie iest nie-
 pędzszego ná dworách Monárchow, gdzie nie
 tych przypuszczaią do boku i poufałości, kto-
 rzy rozumni, ále których ślepa fortuna we-
 pchnie i wprowadzi; Ják Aristoteles mawiał:
 Kto od Bogow mądrością obdárzony, málo
 dba o doczesną fortunę. Szedł tedy raz Kornif-
 ikus ubogi i wzgádzony przez miásto, Mie-
 szczánin ieden Kalphurnius imieniem, ná-
 śmiewając się z niego, rzekł: Powiedz mi, moy
 Póető czyś áby ieden dzień od urodzenia miał
 szczęśliwy, ja przez 25 lat iák cię záznałem,
 nie widziałem cię wesolego, á iák się nie my-
 ślę, już pićnaśty rok zázwsze cię w iedney su-
 kni chodzącego widzę. Ná co mu Póetà od-
 powiedział tak: Ja przyiacielu, bárdzo to uwa-
 żam, czy więkřza twoia nieszczęśliwość iák
 moia fortuna między námi liczyć się może?
 Czym urázony Kalphurnius rzecze, iák się ty
 możesz zwáć fortunatem, kiedy ci i chleba
 brakuie cobyś iadł, i sukń, niemáśz czymbyś
 się okrył? A mnie nieszczęśliwym zowieřz;
 gdzie co z stołu mego zbywa, wystárczyłoby
 ná wřzywienie ciebie, z cáłym twoim do-
 mem ktoremu odpowiedájąc Kornifikus: Rad-
 bym áżebyś o tym wiedział przyiacielu Kal-
 phurni, że nie ná tym zázwiřła moia szczęśli-
 wość, iż málo mam, ále że ná to co mam, wię-
 cey nie pragnę. Twoia záz nieszczęśliwość
 nie iest w tym że wiele masz, ále że i co masz,
 zdáć się że málo, i z tego nie kontent być.
 więc.

wiecy pragniesz. A że jesteś bogaty, z tą
podług, że nęgly prądziwego nie wyrzekł
1. Jaka. Ja że ubogi, bom nigdy kłamstwem nie
szukał fortuny. Zawziędom napelniony bo-
gactwem, próżny prawdy widzimy. Z du-
gity przyczyny szczęśliwym się być liżę,
że mam sióstrę, w całych Włoszech mądro-
ścią i cnotą zaleconą, u wszystkich wziętą. Ty
zaś miałeś żonę taką, o ktorej wraz wszyscy mo-
wią, ale każdy niedobrze. Gdy tedy te dwa
losy między nas fortuną rzuciła, ciebie same-
go obieram siostrą, kto z nas szczęśliwszym
nazwać się może. Pożyteczniej jest być u-
bogim, a zaleconym w cnotie, iak bogatym a
żyjącym w niesławie. Te tedy między Kalphurni-
uszem i Kornifikiem były sprzeczki.

Antipus Sokratego uczeń, i sławny w Athe-
nach Filozof, miał cnotę imieniem Arete w Ła-
cińskim i Greckim języku tak biegłą, że cała
Grecya rozumiała, iż duszą Sokratego w
niej sobie mieszkanię założyła. Która tak
nauki Sokratego uczyła, i onę tłumaczyła, że
podobniej było iż ją znała, niżeli żeby się
jej nauczyła. *Bocartus lib. 2.* o pochwałach
mówieści pisać mowi: Areta sławna ma-
troną nie tylko dla siebie samej uczoną była,
ale daleko więcej dla innych potrzebą wyda-
ła naukę, ktorej nie dość że uczyła, ale że
ksiąg wiele napisała rozumnych. Pierwizę
o pochwałach Sokratego, drugą o wychowa-
niu i ćwiczeniu dzieci, inżę o wojnie Armi-
skiej

skiej,
kratego
ctwe
gory
grzebo
pierzob
o mize
turalne
tyckich
cznio
życia
ki po
zela
Lui
Tey
Dusz
Te
ckich
żeby
he c
w jakim
mym
wity
li tera
de, z
stanu
bycia
naucz
lekoż
nauk

skiey, o gwałtach tyrąńskich, o Rzpltey Sokratesa, o nieszczęśliwości niewiast, o rolnictwie starodawnych ludzi, o dziwownościach góry Olympu, o próżności wspaniałych pogrzebow, o ostrożności mrowek, o dowcipie płczosł; i iedną o próżności młodości, drugą o mizeryi starości. Publicznie Filozofia naturalney i moralney uczyła w Akademiiach Attyckich przez lat 35. książek napisała On uczniow Filozofow miała 110. Umierała w roku życia swego 77. ktorey Ateńscyzykowie tak ki położyli, nadgrobek

Iszlachetne kości i żę szlachetne w tym cieniu,

Światła cąty Grecyi, Alety w Imieniu.

Tey piono Arystipia, Sokratesa w ciele

Duszę; Meonidisa język, Bołowo dłoń.

Te tedy przykłady sławnych macton Greckich i Rzymskich dla tego wspominałem, ażeby widziały panie i damy szlachetne, jak się ćwiczyły w naukach starożytnie nie miały, w jakim honorze były w wszystkich, że potomnym wiekom o sobie nieśmiertelną zostawiły sławę. Wiedzieć o tym potrzeba, że teżeli terazniejszy damy są słabe, delikatne, młode, zameżne, takieyże i tamte były natury i stanu: żadney tedy nie mała w mowki do nabycia mądrości. Jeżeli mizernego patała nauczy śpiewać, i nad naturalność, gadać, dalekoż więcej nie miały młodym sposobności do nauk byle się same uczyć chciały.

Co była za iedną Kornelia matroną sławną i synowie iey Tyberiusz, i Kaius: do nich list w którym rądzi, żeby nie porzucili służby żołnierskiej dla rokosz domowych: matkom pieszczącym dzieci czytany być powinien.

A Annus *asticus w księdze o starożytności Rzymianow pisząc, pięć tylko liczy najsławniejszych familii, to iest Fabryuszow, Torquatów, Fabiuszow, Brutow, i Korneliuszow. A chociaż i inrze familie m'odsze znaydowały się w godnych ludzi niepoślednie, iednak z tych pięciu familii urodzeni, zawsze przed inzemi byli tak do honorow iako i urzędow w Kzpiecy naybliżsi.

Z takim iednak pomiarkowaniem, że co dla iednych świadczone, aby to nie było z wielką krzywdą inszych.

Z tych tedy pięciu familii nayszczęśliwsza była Korneliuszow, ponieważ żaden się nie urodził, żeby nie był do wojny sposobnym, w rycerstwie odważnym w tenacie rozumnym, i z niewiast żadna nie była, żeby o niej źle mówić albo rozumieć miano; między temi wiadłami znaydowały się cztery naytawniejsze, a z nich iedna przodek iako Księżna trzymająca, Grachow matka Kornelia, w całym Rzymie nayschwaleniejsza: Więcej mając sławy z uczniow ktorach uczyła, niżeli z zwycięstw synowkich w Afryce służących woj-

ne.

ne. N
prze
mężni
rze g
ktore
iaciela
wielu
odważ
wied
uk, i
cey m
ley w
daley
brych
moze
szemi
rzędk
niem
lii, na
Filozo
wysta
Kor
Szo
Mie
Książ
mina,
ale też
żółty
niem
nauka

nę. Niżeli rebellizować poczęli iey synowie przeciwko Rzpltey, w całym świecie nie było mężnieyszych; chwalebnieyszych, i w honorze godnieyszych, nąd tych bohatyrow. Z ktorey przyczyny spytana od iednego przyjaciela: z czego się więcej cieszy? czy z tak wielu co uczy uczniow, czy że iest matką tak odważnych w Afryce synow. Ná co odpowiedział: Więcej sobie zakładam sławy z uczniów, iak z urodzonych synow. Synowie żyjącej matki utrzymują honor. Uczniowie zmarłej w potomne czasy pozostawiają pamięć. I daley mowi: Jestem pewna że z uczniow dobrych, wynidą lepsi, á synowie moi, być to może, że co dzień ze złych stać się mogą gorzszemi, gdyż w młodości stateczność miejsce rzadko znayduie. Wszystkich dziełopisow zdaniem zadość wychwalić nie mogą tej Kornelii, naprzód że była mądra życia chwalebneho, Filozofii w Rzymie uczyła ktorey po śmierci wystawiono posąg z tym napisem

Kornelia dwa razy Maktą się naziwała,

Szczęśliwą z dobrych uczniow, z synow nieszczęśliwą

Miedzy Łacińskimi mowcami Cicero był Książęciem Krasomowcow Rzymlickich. ten wspomina, że nie tylko widział Pisma tej Kornelii, ale też iey sentencyi wiele do swoich rzeczy zażywał co mu za złe poczytać się nie może: niemasz żadnego tak mądrego, żeby drugiego nauką na co przydać mu się nie miała: A ná pochwa-

chwale iey te przydał słowá: Gdyby nie Imię, że niewieście (Kornelia) nad wszystkich Filozofów sławićby należało o Kornelią Sextus Charitonensis w kńdźce o pochwałach niewieściech, list tey Kornelii pisaćcey do synów w Afryce wojowników, taki poróżyl.

Kornelia z Korneliusow Rzymianką, z matki Fabryzow urodzona,

Synom moim zdr. wieś miócięższą miłością.

Słyszeliście rozumieć synowie moi, że w trze i letnim wieku odumarl mié Oyciec, a rok 22 jak wdową przostałam, rok dwudziesty jak Retorykę w Rzymie ucze, rok siódmy jak was porzytani z obozu, rok dwunasty jak wyjechałam do Sycylii chcąc was obaczyć, abyście wypragnieniem mego widzenia zdignali wojny nie porzucili, nad którą rzecz nie miałabym cięższe, iedno widząc was od utrudzenia i złości obojczych. Te wszystkie okoliczności były mié, naprzód wam przed oczy kładę, a żebyście nie myśleli sami wieść spokojne życie. A jeżeli innie na pracy i trudach nie schodzi w Rzymie ani w Afryce służąc wojnę bez niebezpieczeństwa i niewygody być możecie. Nudy sobie żołnierz nie odmierza, ale zasłuzę sławę, jeżeli iey z obojczym i niecel wyśławionym życiem trudną odwagę nie będzie. Ja wszystkim z tad odebiedzcytr nienno zlecę, i powracając do z tamtąd pójcie si o was potam. Oczym gdy mi jedni powiadają że was widzieli, dru.

drudzy że zwami rozmawiali uspokojona być
muszę. Znośniesz rzecz jest cierpieć umar-
twienie z długiego nie widzenia kochających,
było tylko pewność była o życiu.

Ja samą jestem, i opuszczoną wdową, a nay-
więcej w latach podeszłą, pracami znuzoną,
wszyscy poumierali przyjaciele, wielem użyła
nędzy, a nacyśza, że was kochanych synów
widzieć nie mogę. Wy gdy jesteście młodzi,
nie barzo bogaci, bystrzy i ostry w Afryce
wychowani, nie wątpię żebyście rądzi powro-
cili do Rzymu, chcąc to widzieć, coście w dzie-
cinności widzieli. Nie zawsze dla tego ludziom
miłsza oyczyzna że dobrą, ale tylko dla tego
że się w niej porodili. O gdybyście obaczyli
synowie moi, iakże to odmienny Rzym od o-
wego co dawno bywał; Bo gdy cokolwiek się
o nim czyta, albo co się widziało na pamięć
przyjdzie: nie podobna, że starodawni albo żar-
ty i drwiny pisać musieli, albo nam się co przez
ten w oczach na ten czas pokazywało. Nic
teraz nie obaczysz w Rzymie jedno odartą i
wygnaną sprawiedliwość, uciśnioną Rzplątą,
wolne kląmstwo, potępioną prawdę rzetelni
mają na usta przyłożone cyt, podchlebcy swoy
urząd całą trąbą głoszą, źli rządzą, spokoj-
ni służą, a nąd, wszystko naygorzła z złemi
dobrze, z dobremi arcy źle się dzieie Wy-
rzeczcie się i wyprzysiężcie synowie moi tey
ziemi, gdzie dobrzy do płaczu, źli do śmiechu
mają wolność, i przyczynę. Zaprawdę wiele

miąłabym mówić, ale iak, sposobu niewiem? w tak opłakany m stanie znajduje się teraz Rzplta, że szalony chyba któryby nie życzył sobie wojny w Afryce niżeli pokoju w Rzymie. W porządnej wojnie, widzi każdy, nieprzyjaciela którego się strzec potrzeba, w tym pokoju komu wierzyć, nikt nie zgadnie. Gdy jesteście synowie moi urodzeni Rzymianie, iaki teraz Rzym krótko opiszę: Panny Węstalskie żyją rozwzięte zapomniawszy swojej powinności i Bogów bojaźni. Odobrym Rzplcey ktoby myślał, niemają takiego. Cwiczenie i karność wojska zapomniona, nierotami i wdowami żaden opiekować się niechce; do pilnować sprawiedliwości żaden się nie podejmuje; w świątoli młódz nie ma końca ani miary. Na ostanku co Rzym był matką w szynkach cnotliwych i dobrych; teraz jest iaskinią wszystkich niecnot, buntów gwałtów i rozbojów. Dla czego żebym iaka ciężka klęska i upadek nie przyszedł na Rzym bardo się obawiam. Częściej się to trafia, że wypadnie z granic swoich ludzkie występkę, prędzej zostawiają z gorszeniem i wstydem potomnym wiekom, niżeli dochowują te sławy, którą od przodków zostawioną zostali. Wiele razy o was w boleściach urodzonych, z prarą wychowanych, i z wnętrzości własnych na świat wydanych, sobie przypominę iako matka dla pocieszenia mego i pomocy w mędzjach radabym was widział. Ale gdy się przypominę w dawne czyny przodków naszych, kto;

które
zwa
od
fwa
zw
życie
czow
pię
Wielki
te w
glupia
swoje
się giu
kuie B
ciwno
Ten ty
komu
ści.
życia
strawil
skarzy
biedac
tym d
ta, iak
żaden
się na
jest spo
niewia
nie nal
tak od
wojem

które do podobnych spraw potomność obowiązuje i pobudzała, tak i wy i teraz znaćcie moją odwołanie się wstępną byleście zidowienie i syni swie, powinnosci, stanowi walcemu i zwycięzcy: wole byłzeć, o was synowie moi, że żyćcie w Afryce zwyczajem odważnych rycerzów, iak żebyście w Rzymie z drugimi pieśiochami w zbytkach niezemnieć mieni. W wielkie nieśmiertelnym Bogom powianam za te wszystkie łaski dzięki. Pierwiza, że mnie głupia nie stworzyła dość niewieście na ciężki swojej umności i słabości, a dopiero gdy się grupitwo do nas przyłącza i za to dziękuję Bogom, że na znaćcie wszystkich przeciwności i niedzy dał mi umysł niewzruszony. Ten tylko nieszczęśliwym nazywać się może, komu umknęli Bogowie w niedzach ciępliwości. Dziękuję i za to Bogom, że przez 65. lat życia mego jedney godziny w niewlawie nie strawiłam. Nie powinna się na żadną niewiastę skrzyć nieszczęśliwość, jeżeli w wżytkich biedach nienaruszoną zachowuje sławę. Przytym dziękuję Bogom, że przez te wżytkie łaski, iak byłam za mężem; i iak jestem wdową, żaden człowiek nie miał przyczyny oskarżać się na mnie. Gdy tedy słabość niewieścia nie jest sposobna do pomocy Rzpltey, zlą, i pyśną niewiastę sprawnym prawem żywić by nie należało. Na ostatku dziękuję Bogom, że mi tak odważnych dał synów, którym milsze wojenne prace w Afryce, iak rozkoszy domo-

we w Rzymie. Nie rozumiećcie abym w całe
wyzuta była z macierzyńskiej ku wam sklon-
ności, nie chcąc was mieć na oczach i cieszyć
się widzeniem waszym. Ale gdy uważam i
widzę, że godnych oyców synowie będąc od
matek pieścić, delikatnie wychowani, w
mizerności domowej mizernie poginać mu-
sieli, wolę tedy z umartwieniem moim z dale-
ką słyszeć o żyjących w honorze, o dobitnia-
cych się sławy, iak patrzyć w Rzymie na swa-
wole i zbytki rospasanych. Kawałeczek każdy prą-
gnący sławy, chociażby nie był z oyczyzny
wygnany, sam siebie na wygnanie z domu o-
sądzić powinien, gdyż to dawna przysłowka:

*Niewiem czemu domowy dym nie szczybie w oczy,
Ze stu ieden, co swoy dom porzuca oboczy,
Tak domowego słucha blask, niż inną szept,
Ze wszędy zda się dobrze, a w domu najłepiej.*

Dla czego na wszystkie miłość macierzyń-
ską nayukochańsi synowie was zaklinam, z do-
brei zawsze mieście towarzystwo, między
dobremi naystarszych, z tych naymędrszych i
naydoświadczeńszych, z naydoświadczeńszych
nacycierpliwszych, i światą wiadomych trzy-
majcie się ani tych sądźcie za naywiadoszych
co wiele krolestw widzieli, ale co nacyęższe wytrzy-
mali przypadki przeciwnego szczęścia, od tych
zażywajcie rady. Niewiem coby się za rokoszy
znajdowały w Rzymie, dla których kochający
czotę człowiek miałby opuścić Afrykę: bo ie-
żeli tam macie nieprzyjaciół, i nam brakuje

przyj

przyjaciół
niezadowol-
nionych z
wesołości
Afryki
chlebcy
co oczy
sząc mi
należ mi
przyczyn
więcej
my słys
dnoscie
cie. tyl
złych n
pisać po
wdziwa
cych m
w wysł
Ale

powrot
stwo w
myśl w
cu wals
matce.
A iako
się nie
żadnych
wam w
bne nau
we (dosł

przyjacioł; jeżeli jesteście bez rokoszy, my w
 nędzach po uszy pływamy; jeżeli tam ostry
 miecz zabija ciało, tu niecnotliwy język do ży-
 wego drze i kalczy sławę; jeżeli was zboycy
 Afrykańscy nachodzą, nas daleko ciężey pod-
 chlebcy Rzymscy ciemieją. Na ostatek gdy to
 co oczyma widzę, a to co o was w Affryce sły-
 sząc miarkuję, wojnę walcę chwalić, a pokoy
 nałz mierzić sobie, sprawiedliwizną znajduję
 przyczynę. A jeżeli uważacie co mówię daleko
 więcej uważaycie, co mówić będę: To jest; że
 my słyszemy o was iż zawsze zwycięstwo o-
 dnoście nad Afrykany, o nas nic nie usłyszycie.
 tylko żeśmy od niecnot od występku, i
 złych nałog w zdeptani, zwyciężeni, i w prze-
 pasc pogrążeni. Dla czego jeżeli jestem pra-
 wdziwą matką, wolę o was słyszeć umierać a
 żyjących między obcemi, iak patrzyć na żyjących
 w występkach, między domowemi ścianami.

Ale podobno naywięcej was pobudza do
 powrotu z Afryki, widzieć obszerne dziedzi-
 ctwo walcze w Rzymie: jeżeliby wam to w
 myśl wpasć mogło pamiętaycie o tym, że o-
 cu walcemu nie wiele zbywało żyjącemu; a
 matce walczey wiele brakuie gdy wdową jest:
 A iako nic więcej procz oręża po ocy wam
 się nie dostało, tak i po matce procz książek
 żadnych spodziewać się nie macie dobr. Wolę
 wam w książkach do dobrego życia chwale-
 bne nauki niżeli do zguby narzędzia prawd-
 we (dostatki i bogactwa) zostawić. Nie jestem

bogatą anim się o to starała, żeby opływać w
 majomości z tej przyczyny: Ziem wielu wi-
 dziła synów niecnoliwe życie w Rzymie
 wiedzących, dla samych tylko obroconych ocu-
 na inatność, którzy się spodziewali po przod-
 kach, i dla tego rozpuścili wedziła młodości
 swojej, do wstygu i niecnoty i zbytków;
 Rzekł więc się taki syn, który się do czego
 dobrego bierze, spodziewający się obfitych
 włości po oycu. Co gdy tak jest: wiedzieć
 o tym, ziem ani pomyślał o zbieraniu dla was
 skarbow, i bogactw: a gdyby mi jakie same
 przysły do ręki, tedy wołałabym z owym Fi-
 lozofem Sokratem wrzucić je w morze, ani-
 żeli przyczynę i sposób wam do złego zosła-
 wie. Wolę was mieć ubogiemu w Afryce, jak
 niecnoliwemu w Rzymie. Wiecie dobrze syno-
 wie, moi, o prawie chwalebny Tarentow, że
 synom oycowie żadnego mienia prócz oręża,
 którym dorabiać się powinni fortuny, nie zo-
 stawiali. Cóżkom całe dziedzictwo do groźby
 (żeby przedtem dostały mężów) oddawali: Nad-
 co nie śmiańdliwszego być nie mogło syn-
 bowiem który nadzieją już pokonał oyczytę
 dobrą i życie do brzo nadziei o nim mieć nie po-
 winien. Ten tylko następę najsprawniejszym
 nazwać się może, który wzięty od oycy org-
 zem fortuny i sławy dorobi się nieśmiertelney.

Gdy tedy w obcym znayduiecie się náro-
 dzie, pamiętajcie, żeście jednego oycy i jednej
 matki synowie, z jednych urodzeni wnetrzo-

ści

ści ied-
 kolw-
 zg-
 ży-
 za-
 tne-
 gdy m-
 daz w-
 n-
 ści-
 żeli w-
 m-
 prz-
 międ-
 k-
 c-
 sk-
 r-
 w-
 i-
 przeci-
 k-
 na-
 nie-
 l-
 sz-
 roz-
 my-
 sie-
 ro-
 ludzki

ści jednemi wykarmini pierśmi, którego-
kolwiek dnia miałabym usłyszeć o wászey nie-
zgódzie, i porożeniu. ten dzień wiedzieć, że
życia mego będzie nayoltamneyzy. więcej
zażądać miadu dwóch braci rodzonych kło-
tnie, iak obłączenie od nieprzyjaciół muirow. A
gdy między bracią potrzeba i święta jest zgo-
da, z wsiytkiem wespół towarzyszyżami i zo-
nierzami nie mniej należy iak rodzeństwo
ściłą zachować przyiaźń i poufalość. Bo ie-
żeli wzajemney między woyskiem nie będzie
miłości, nigdy i podziwiać się nie macie z nie-
przyjaciół zwycięstw. Niebezpiecznieysze są
między woyskiem wewnętrzne rozroznienia,
kłótnie, złe porozumienia i zazdrości, iak w
czas ornatob liczba nieprzyjacielskiego wo-
yska, z którym się potykać mają. Snadno wie-
rze, synowie moi że z uprągniением chcecie
wiedzieć iak mi się powodzi, zdrowa czy chora
jestem, w ubóstwo czy w dostatki opływam,
przeciwnie szczęście cierpliwie czy z uprzy-
kizeniem znoszę, samá was do tego wrodzo-
na. przynagla miłość. Ale możecie sobie uczy-
nić uwagę że przy tych pracach które podie-
łam, przy tych niedzách ktorem zniosła, mu-
sze być nalycona światem i życiem. Człowiek
rozuanny przeżywszy lat 50. więcej powinien
myśleć o nądchodzącey śmierci aniżeli starać
się o przysposobienie dóstatków, i używanie
rozkoszy i uciech. Taka jest ułomność natury
ludzkiej, że do samego grobu radziby w sa-
mych

mych opływali roskoszach. I ja samą gdyś cię ciała i kości złożona jestem, tak iak wszyscy prace i biedy z uprzykrzeniem uczuć muszę. Jednakże nie rozumieycie aby w uboſtwie i ſłabości oſtátnia nazwać ſię mogła nędza. Nie myſlcie aby w bogactwie i pomyſlnościach naywiększe liczyć ſię mogło ſzczęście. Nie maſz inſzey dla rodziców pociechy, májetoſci, i ſławy, iak widzieć ſynów cnotliwych, ná cześć i wziętość, ſławę nieśmiertelną ſo bie zarábiających. Wielkież to ſzczęście mieć ſynów, którzy rodzicielskim poſлуſzni roſkazom, i zachowujący nápomnienia, w zájemnie dla dzieci cześć i ſzczęście, gdy máia takich rodziców ktorzy ich náuczyć i ná dobrą drogę náprowadzić mogą. Nic ſzczęśliwzego nád ſyná máiącego rozumnego oycá, nic ſzczęśliwzego, nád oycá ktorzy nie ma głupiego ſyná.

Oſtrzeżyſze niſzeliſcie ſię ſpodziewać mogli do was piſzę liſty, bo právem obwárowáno áżeby do ſłużących wojnę i plácą biorących, nie ważył ſię nikt piſać, pokąd, co piſze rzeczy całey nieodnieſie do Senatu, á chociaź zwa-wiey niſzelibyſcie chcieli do was piſzę, jednak nie tyle ile ja chcę, was dochodzić może, ktore práwo lubo nam matkom przykre, ſpráv iedli-we jednak być ſadzę. Gdyby ſłużącym wojnę ná plácą i cześć, domowe rzeczy, złe czy dobre donoſzono, mogliby porzuciwszy ſłużbę iedni dla podpárca intereſſów, drugi dla zázycia ſwobody i wolności z woýſká po-
ucie-

kiekád
wie, że
A co na
szego i
nieśmie
będzie
życia n
rácii
pozyrec
gow pr
ſprochn
iezeliby
szona n
poweto
wskrze
przez
mnieys
ſtátku w
ludzi ſ
tkow R
myſlno
dow ży

B Ocat
do c
wie gd
iu, iż k
tá máte
ná ſwi
pláni do

nieckając; dla czego nie mieycie za złe syno-
wie, że nie wszystkie do was dostała się listy.
A co nayostateczniejszego i naypotrzebniej-
szego jeszcze mam powiedzieć, to jest Bogom
nieśmiertelnych prozę, jeżeli życie wasze
będzie z pożytkiem i sławą Rzpłtey, aby z dni
życia mego uiawłszy wam wieku przedłużyć
raczyli; Jeżeliby życie wasze miało być nie-
pożyteczne, lud gorzące, tych samych Bo-
gow prozę, nizeli zawarę oczy, abym wprzod
sprochniałe kości wasze obaczyć mogła. Bo
jeżeliby przodków naszych przez was umniey-
szona miała być sława, szkoda wiecznie nie
powetowana będzie. Gdyżby potrzebą Bogom
wskrzesić zmarłych, do ożywienia tego coby
przez was umarło, a jeżeli sami umrzecie,
mniejsza nad tę szkoda być nie może. Na o-
statku wam u Bogom nieśmiertelnych łaski, u
ludzi sławy, przychylnego szczęścia dosta-
tkow Rzymianow, umiejętności Grekow, po-
myślności Scypinow, czci dziadów i prądzi-
dow życzę.

§. XVI.

O wychowaniu dzieci.

Bocatus Lib: de natura Deorum powiada. Co
do dzieci wychowania czynili Allobrogo-
wie gdzie teraz jest Delphinat. mieli w zwyczá-
iu, iż który miał być káplánem, záraz z żywo-
tá mátek był obrány, iák prędko się urodził
ná świat nizeli skolatował pierś, bráli go Ká-
pláni do domow swoich. Mieli to w swoich
obyczajach

obrzędach, że krokotylek skosztował rzeczy niepoświęconych niegdyż nie był służyć Bogom do ofiar. Między młzami mieli kapłani, że nie tylko przez gwałt niegodziło się im rozlewać krwi ludzkiej, ale też ani ley się tykać ani ná nie patrzeć. Choćby się trafunkiem stało, że kapłan dotknął się krwi ludzkiej, zaraz był z kapłaństwa zrzucen, i nie tylko tego starszym zabrono ale i tym dzieciom, które już ná kapłaństwo były poświęcone, nie pozwalano śać pierś i wózzywych, z tey przyczyny że mleko nie jest co innego, tylko krew ugotowana i uwárzono; krew zaś nie inzego nie jest tylko mleko surowe i nie uwárzone. Pollio Lib: 2. o wychowaniu tych dzieci pisze: że był wielki rodzaj trzeiny, z ktorey nakrztał mleka sok biały i słodki cięły, tym te dzieci mánki wychowywały ná kapłaństwo. Ale niech sobie co chcą starodawni zabobonnicy czynią z wychowaniem dzieci, żadne ani Boskie, ani ludzkie prawo tego nie zakazuje, bez czego człowiek nie może żyć, i wychowany być ná świecie, i tak wiele Boga obrazamy zabobonami, tak miłą rzecz mu czyniemy, gdy się temi mąactwami i tym podobnemi w wychowaniu dzieci, brzydziemy.

Jak długo by należało dzieci pierśiami karmić, i któryby czas był naysposobniejszy do odadzenia ich, ani pisarze, ani własne mniemanie zadość temu nie czyni w przeciwnych zdaniach. Ale Arystotelesa rozumienie zda się być.

być ni
li: c 17
pierś
iezelib
niebess
zey, ob

I to
ci, co
wiada
Indy
Areta,
nayda
dyak i
dzenie
rozum
niedo
co fir
ny dla
czami
ki, w
kážda
mniey
gálaz
Filoz
Szpira
czynę
tedy i
zowia
wato,
mu sie
żadne

być nie od rzeczy, który tak stanowił *Lib 7 Po-
lu: c 17* czy syn, czy córka, naydłużey ma być
pięć dwa roki, jeżeli naykrótszey. Potem; bo
jeżeliby przedzey dziecie było osładzone, jest
niebezpieczeństwo słabego zdrowia, jeżeli dłu-
żey, obawiać się aby zbyt dobieknie nie było.

I to namięnić należy do wychowania dzie-
ci, co *sextus Charonerius lib 3. de Repub:* po-
wiada: Tego czasu gdy Alexander W. był w
Indyach, miał z sobą procz inższych Filozofow
Areta, ktoremu w mieście Nyssy w tym kraju
naydawnieysz. starożytności os. bliwsze In-
dyak jeden pokazywał. Filozof nie tylko wi-
dzeniem ucieszony, ale o przyczynę (iżak ná
rozumnego należy) káżdey rzeczy się pytał:
niedostatków ludzi zwyczaj, widzieć tylko
co się w oczách zaświeci, niewiedząc przyczy-
ny dla czego tak iasne. Między innemi rze-
czami iżak Aretes Filozof dom bardzo wiel-
ki, w którym same tylko mieszkáły niewiasty,
káżda máiąc swoje izbę i dwa łozka; ná-
mniejszym wisiáło ziele ná kształt pokrzyw, i
gałązki ná kształt rozmarynu. Pytájącemu się
Filozofowi, opowiedział Indyak: że to jest
Szpital dla dzieci, przez śmierć lub inższą przy-
czynę opuszczonych od rodziców; zwyczaj
tedy jest, że ich miásto przyimuje zá synow, i
zowią się Synowie miásta, które ich wycho-
wáło, nie oycá, który ich zrodził. Pytájące-
mu się dáley: czemu między tak wielą niewiast
żadnego mężczyzny nie obaczy? odpowie-
dział;

dział: że w tym kraju iak długo niewiaſty przy pierſiach trzymają dzieci, tak niechęć tego Bogowie naſi, aby iaką z męſzczynami miały mieć przyiaźń. Po trzecie pytającemu ſię: czemu w każdey izbie dwa łożka? kiedy tylko iedną niewiaſtą i iedno dziecie? odpowiedział. U nas nie godzi ſię, aby dziecie na iednym łożku z mąmką leżało: częſto ſię traſia, że z mocnego ſnu uduſić może niewiaſtą dziecie. Te dwie przyczyny nie tylko u pogan ale i Chreſcijańskie Mątrony ſprawiedliwie zachować powinny, aby mąmki dzieci do ſpąnia z ſobą nie brały, i od męſzczyn byty dalekie. Poczwarte pytającemu ſię: czemu każda w oſobney izbie mieſzka, mogąc ſię ich kilka w iedney zmieſcić? Odpowiada: Więſz dobrze iako Filozof, że z przyrodzenia niewiaſty iedną drugiey zazdroſci ſzczęſcia, gdyby w kupie mieſzkając miały ſię wadzić i kłócić, pokarm muſiałby ſię obrócić dziecięciu w truci-
znę. Na oſtátku na co pokrzywy tak niemile ziele wieſzacie, i te zielone gałąſki? Odpowiedział: że u nas poki dzieci przy pierſiach, mało płaczą, dla tego Filozofi naſi uczą, żeby przynajmniej dwá rázy dziecie codzień dobrze ſię wypłakać mogło, co mu pomaga nie tylko do zdrowia, przez co ſię mozg czyſci, ale też i do długiego życia, dla tego temi pokrzywami dają przyeżynę do płaczu. Roſzczki tego ziela ſą na to, u nas doſć znayduie ſię złych ludzi, którzy nie tylko czarami, ale i weywrzeniem

zabi.

zabi-
ſzkod
wego
mogli.

Liſt M
ciela,
oraz g

O Bo
c
dziey
wały
ſzept
kárſt
wklad
iak nie
moſz
iako i
roży
zniey
ta Aur
obacz
brzyd
kſze b
bálw
pſtwe
tedy li
M Au
Zdrow
Gdy

szkodzą dzieci; zaś okádzonym tym zielem
szkodzić niemoga. Chrześcíanie zaś świeco-
wego bárdziej bez zabobonow záżywać by
mogli.

§. XVII.

*List M. Aureliuszá Cesarzá do Dadała przyia-
ciela, ktoremu odpisując ná różne oznaymienia,
oraz gani niewiaśly ktore zabobonami, i záżegn-
waniem dzieci chore leczą.*

OBoygá tych rzeczy niech się strzegá Szlá-
chetne Pánie, áżeby podeyzrzanych á bár-
dziey oczywitych zabobonnic nie przyimo-
wały zá mámkí, i temi záżegnániami lub
szepcániami dzieci nie leczyły. Jáko też i do le-
kárstw usławicznych, żeby niemowlátek nie
wkładáły. Albowiem lekárstwá nic inszego
ják niebezpieczeństwo zdrowia, dzieciom przy-
noszą, zabobony zaś, ciálu i duszy, tak mátki
jáko i mámkí szkodzą. Ná pochwałę tedy stá-
rożytnych ludzi, ná háńbę i poszpecenie tera-
źniejszyego wieku niechay kto chce ten list czy-
ta Aureliuszá Cesarzá, z ktorego náuczy się i
obaczy, ják się temi zabobonami dawni ludzie
brzydili. Mowiąc prawdę, niewiem czy wię-
kšie było w tym ich pomiárkowanie, będąc
bátwochwalcami, czy naszá śmiałość z glu-
pstwem złączona, będąc Chrześcíanami. Jest
tedy list táki.

*M. Aureliusz Cesarz Dadalowi przyjacielowi
Zdrowia i powodzenia w przeciwnościach t.śkawego.*

Gdy od tego dnia jákeś zbrzegu Osienńskiego

ruszył, ani jedney litery, ani żadnego z do-
mowych twoich, d, tej godziny nie wiedzie-
liśmy, a co najcięższa, że nikt nie wiedział,
czy żyjesz czyś umarł, dla tegośmy przyja-
ciele twoi rozumieli, że albo nieszczęśliwą
miałeś żeglugę alboć się oyczyzná naszą
nie spodobała, do której o powrocie twoim
wątpić nam już przychodziło obaczywszy
Frontoná sługę twego, wiece ucieszony jestem,
naybárdziej z tego że p, tak niebezpieczney
drodze, gdy slyżę że żyjesz: niemniej i to
było mi do do podziwienia wyczuiąc z listu
twego, żeć się tam ten kraj spodobał, co się za
rzecz nową liczyć może, aby człowiekowi w
rozkoszach Rzymskich wychowanemu, miała
się podobać cudza i nieznátoma ziemiá. Gdy
Rzym iłynał światu, ze wszystkich Krolestw
zbiegała się młodzież pielgrzymująca, dla
zażycia swobod i swawoli do Rzymu, w czym
ieżeli wierzyć Liwiuszowi, (Lib: 38 § 40)
wszystkie dostátki swoje Rzym wywioził do
Azyi, wszystkie niecnory i rozkoszy z tamtąd
sprowadził do siebie

Tyle rzeczy piszesz w liście swoim, tyle
nowych wieści twoy Fronto przyniosł: że nie-
wiem i tobie co odpisać, i twemu co odpowie-
dzieć słudze: nowemi i osobliwemi powie-
ściami pielgrzymujący chcą ucieszyć siedząc
w domu uszy, samym niepodobieństwem uwło-
czá sobie wiary: rozeznany człowiek, chcący
mieć wiary, chociażby oczymá swemi co oso-

bliwe

bliwe
nie po
flu ma
dziec
trzeba
Kra
przysia
rozezn
wolno
głós p
wiec w
i nieur
sile m
część
rzucen
kie po
dziec
fortun
Izcześ
ważać
że tam
wod it
stawa
dagr
żeli na
mu ty
złodzie
nie ze
mafa
zanie
blanie

bliwego widział z pomiarkowaniem o tym czy-
 nie powinien pozwolić, gdyż wód tego umy-
 słu mają miałby za wtył takie jedno powie-
 dzenie słowo, nad którymby powątpiwać po-
 trzeba; Ale niechay będzie prawdą prawdą.
 Krotko na twego listu odpisując cząstki, niżeli
 przystąpię do rzeczy, proszę, niech ta piękne
 rozeznanie wybaczy mojej w pilaniu śmiały
 wolności: przez krótki bowiem wiek niemo-
 głeś przeniknąć dobrze światowych rzeczy,
 więc wierz mojej słusznie, co o tym powiem
 i nieurazay się, w czym cię przedrzeg. Dono-
 sił mi o wielkim nieszczęściu, że znaczną
 część fortuny twojej dla ulżenia okrętu wy-
 rzucano w morze; ja rozumiem żeś mu wiel-
 kie powinien czynić dzięki, gdy mogąc wy-
 drzeć ci życie, samą się tylko kontentowało
 fortuną. Ci co morzem płyną, a obaczą się
 szczęśliwie postawionemi na ziemi, nie to u-
 ważać powinni co stracą, ale się tym cieszyć,
 że sami pozostali żywi. A że z wilgotności
 wód stanąłszy na lądzie, nieznosne czuiesz w
 stawach ciał boleści, rozumiem, że albo na po-
 dagrę, albo na chiragrę chorować musisz, ie-
 żeli na podagrę, z pożytkiem będziesz w do-
 mu twoim siedział, pilnując pieniędzy, aby
 złodziey nie wykradł; jeżeli na chiragrę, i to
 nie ze szkoda, gdy do gry w rękę nie utrzy-
 masz kości, do czego szpetnie miałeś przywią-
 zanie, tak ani swoich nie utracisz pieniędzy, ani
 własnego z jego własnych ogiała; dołyć że
 został

został przy rozumie zdrowym, na dobro, choć zła, wynidzie chorobą, gdy siedząc w domu dopilnuiesz lepiej, niż iak bywałeś przed tym gospodarzem. W kráiu támeicznym że wiele sławnych i doświadczonych znajduje się lekarzów; na to z Plátoneim łączę moje zdanie: Gdzie wiele lekarzów, więcej daleko musi być i chorych; a to naygorzszą, że naywięcej niecnót, gdyż zbytki i rozkośzy chorobę rozdają: pomiarkowanemu człowiekowi łamać pracę za lekarstwo stanie: iak długo przodkowie nasi nieználi, co to jest lekarz, tak długo byli w iadle pomiarkowani, i trzeźwi, co przez lat 400. trwáło, bo iak za pomiarkowanym życiem chodzi zdrowie, tak przed chorobą i lekarstwem obzárstwo.

Pisześz że wlyzyskiego tam macie obfitość, osobliwie drew, czego u nas nie wiele; o czym ja rozumiem tak: Jeżeli masz wiele drew, máto chleba mieć musisz; nie dzisieysze to iuż przyślowie: *Gdzie wielkie piece, tam máto Szpichlerze;* i gdy się tym drzewem tak bárdzo pieścisz, ani nam w Rzymie chleb obrzydzenia nie czyni. Bądź cokolwiek jest: záfwsze snádniej o drwá do piecá, iak o zboże do młyná; dobra rzecz jest, mieć na zimę drzewo, ále w chleb na zimę i láto być opátrzoným daleko lepsza; niemożwi się, áby był głód i drogość, że dla ogrzania stárych daleko po drwá; ále na ten czas, kiedy dla dzieci chleba w domu niemasz. Chwalisz, że zdrolow wyb ranych jest dosyć, tak iż przed

każdy domem wytryskują; odpowiadam
 Fryzow zdaniem: Gdzie rązbyt wody, tam
 mało zdrowia; gdzie mieyscá mokre i wilgo-
 tne, tam nie mogą być w powietrzu umiár-
 kowane i zdrowe. Gdyby teraz był wiek zło-
 ty, kiedy ludzie nieznali co wino, á wszyscy
 pili wodę, przyznałbym, że ziemiá támečna
 lepsza nád naszą: bo iák rzecz łapetna, zdrowie
 i rozum w winie utopić, tak mólá i zdrową
 wodą się ochłodzić. Atoli gdybym był, iák
 wiesz, śludni w moim ogrodzie nie kazał zá-
 wálić, dla ktorey przez iedno gorące láto, siedm
 pogrzebow z domu mego wyprawiłem, i
 mnie samemu, i moiey całej Famili, byłaby
 podobno śmierci rzrodłem. Tyle różnego
 rodzaju że się tam rodzi owocow, rąmieniaż,
 ktoremi zdąć się że násyconym być nie mo-
 żesz. Ja choćby się nie rodziło, ápetyt mię-
 nie wezmie: gdzie wiele owocow, tam niemá-
 ło febry. Oktawiusz sławney pamięci Cesarz
 gdy się w Rzymie wszczęły máligny i dyffen-
 terye z owocow, zakazał pod wielką kárą, aby
 nieprzedawáno. Dziwna rzecz! Miało cáte
 zdrowe być poczęło, á lekarze wszyscy z
 Rzymu záraz się wynieśli. Wielki to znak zdro-
 wego ludu, gdzie lekarz ubogi. Wiele tam ma-
 ło znajdować komedyántow, árlekinow o-
 sobliwie śmiesznych; ja powiadam, że nie ty-
 leich figle, żarty, táńce przyniosą uciechy pá-
 trzącym z widzenia, co uczynią zálu z utráty
 Biedędzy. Arlekin co żartem powie, to do
 pra-

prawdy reki nadsławi Wybornemi ten kraj
ma się za'czycać winnicami: bardszy wierzę,
że się nie tyle rodzi win w polu co psia'kow w
mieście: podobno iak przedtym w Rzymie
Márta świątobliwie czczono, tak teraz po cá-
łym świecie Bacchusowi te ofiary czynią. *T.
Livius Lib. 5. in Annalibus* pisze: Ułyszawszy
Fráncuzi że w Włoskiej ziemi załadżono do-
bre winnice przyięli zaraz wyprawę wojenną
do Włoch, i tak dla jednego wina, tak obhry
kraj spustoszyli. Rzymianie iako we wży-
skim przezorni, zmiarkowawszy, że dla winá
taká ponieśli škodę, uczyniwszy radę, winni-
ce w całym państwie wyciąć kazáli. Stało się,
że po skończoney wojnie, żaden Fráncuz tam
nie został, widząc że winnice zniszczone; i co
orężem Fráncuzow nie mogli wypędzić, złá-
manierą (gdy im winá umknęli) tego dokazali.

O wielu w támtym kráiu cudney urody po-
wiadasz niewiastách. Ja tak rozumiem. jeżeli
są urodziwe, mogą być máło wstydlive. Bo
gdy nie będzie z urodą złączona cnota i mą-
drość, dla nich nie'częście, dla mężow nie
honor. Po piękney urodzie powiadasz, że się
in'ze znajdują niewiasty, czarownice, które
nád uczonych lekarzow przywłaszczają so-
bie doskonałość w wykarmieniu i leceniu
dzieci. Jąbym zaś prędszy wolał, aby dziecię
chotowało śmiertelnie, niżby tak szkaradnemá
uleczane być miało spo'obami; wszak takie
niewiasty nigdy ná iáwie tyle nie pomagá swo-
temi

iemi lekami ile skrycie zaszkodzą gustami. By-
 ła u Torqvata krewnego mego, coreczką jedy-
 naczką, iak piękna, tak i całej fortuny przy-
 szłą dziedziczką. gdy jednego dnia nabyt pla-
 kąc poczęła, mamką chcąc ją uspokoić raży-
 ła czarowskiej sztuki na uspienie dziecięcia tak
 można, że iey więcej budzić z wiecznego snu
 nie było trzeba; i tak się skończył płacz dzie-
 cięcy. a zaczął się smutek i narzekanie rodzi-
 ców. Kaligula lubo między Cesarzami trzeci,
 między tyránami pierwszy się liżył, jednak
 gdy przedstawano w Rzymie iakiś cudułki na
 leczenie dzieci, i przeciw kwartannom, przy-
 kazał surowo, aby taki czy męszczyzną czy
 niewiastą robiąca te zabobony, śmiercią była
 karana: ktoby ie kupował albo nosił; wprzod
 żeby był rozgami bity, potym z miastą wype-
 dzony. Przytym Fronto sługą twoy jedno mi
 tylko doniosł, co mię niezmiernie cietzy, że się
 urodził synaczek bardzo miły hny i roztropny;
 ale że go pielegnuie jedna samnitka, która iak
 pospolite wino wieńcem wytknięte, tak ma
 być w czarnoksięstwie znaczna; przez Bogow
 nieśmiertelnych się zaklinam, na ten affekt, kto-
 ry mam do ciebie, obowiazuję, żebyś ją iak
 naysprędzey z domu twego wyrzucił, i dale-
 ko odpędził, nie dając iey jednego dnia dłu-
 żey czasu u siebie. Ktorekolwiek dziecię ta-
 kiemi sposobami wychowuią, albo życie kro-
 tkie, albo fortunę przeciwną mieć musi. Miey
 za nieomylną pewność: ktorzykolwiek cho-

ruia z doruszczenia i ukatania Boskiego, niech będzie iak naywiększe ludzkie staranie, temu niepomozę. Dzieci zaś albo dla złego pokarmu, albo z woli Bogow (jeżeli ich chcą zabrać) są słabe. Jeżeli z pokarmu złego, przyrodzonych od lekarza záżyć lekarstw. jeżeli z gniewu Boskiego ná rodziców, to ich trzebá modlitwami i ofiarami błagać: nie może to być żadną miarą, żeby duże niemocy którekolwiek cieleśne lekarstwo uleczyć potrafiło. D użęcy w tej mierze niżeli w innych pozwoliłem poradę tym uczynięm. áżebyś i sam siebie i dzieci strzegł zabobonów: inaczey więcey te zaśzkadzają, iak dobre mleko, pomozę dziecięciu.

To widz, ilko pilze, częścią miłością przywieźdź mi, częścią żem nie raz od ciebie słyszał, że sobie życzysz syna, którego gdyś prozbą mi zjednał, i zoną twoją Pert zą łzami u Bogow wymodlił, niechcieyże takimi i podobnymi szczechami Bogow do gniewu pociągąć. Wiedz o tym: że gdzie rodzice mają ná siebie Bogow łaskawych, tam dzieciom czary i zabobony nie są potrzebne

§. XVIII.

O wychowdniu dziatek, co należy do rodziców, żeby iadniey pokazać Autor, historyę iednę syna z oycem prawdziwego się przypominą. Należy oycom rozumny i synom świadomym to czytać, á więcey zachowywać.

Wszylkun śmiertelnym ludziom, jeżeli pragną

gną
pierw
czdob
wiek
obiera
dzie
i wism
tkim b
świat
go ma
stawie
tki cz
mąni
czyw
ktory
Boskie
go spy
i niebo
nieprz
w pol
trzym
cięscá
moga
godzin
dobie
być be
oblwa
Laer
tre. o
banow
now, d

niech temu pokár-
 ábrac) odzo-
 gnie-
 modli-
 yć za-
 dwork-
 żey w-
 por-
 dzie-
 te za-
 cciu.
 zywie-
 yszał,
 rozbá-
 u Bo-
 podo-
 ciągać.
 á siebie
 y i zá-
 zicow,
 áne sy-
 a. Na-
 olnym
 eli pr-

gna mieć pożytek z prac swoich, należy, aby
 pierwszego i wie z tego, wina orzeniu i przy-
 czdobieniu światá, naśladowali Sprawcę Czo-
 wiek który prawidłem zamyśłow i prac swoich
 obiera Boga, być to nie może, aby miał zbá-
 dzie i być omyłowym. Wiara nas tego nauczá
 i wiemo Boże, że Stworzyciel nasz w kro-
 tkim bardzo czasie mocą swoją wystawił ten
 świat. Ale przez tak długie wieki zachowuje
 go mądrość iá. Zkąd krótka uwaga że do wy-
 stáwienia albo uczynienia jakiey rzeczy, kro-
 tki czas wystarczy, do zachowania i utrzy-
 mánia tey, wiele pracy i myśli potrzeba. O-
 czywiście, dale doświadczenie wódz odważny,
 który fortecę lub i państwo iákie przy pomocy
 Boiskiej wziął, trzyma. Gdyby tego same-
 go spytano: w czym większą sobie liczy pracę
 i niebezpieczeństwo, czy w zwycięstwie nad
 nieprzyjacielem otrzymanym, czy otrzymáne
 w potrzód nieprzyjaciół zawziętych długo u-
 trzymać? Przyśiąg bym śmieie, że i ten zwy-
 cieśca by przyśiągł: Jáko te dwie prace nie
 mogą iedną z drugą być porównáne. Jedná
 godziná to sprawi że ukráwionym mieczem
 dabile się zwyciężá. Ale żeby długo w nim
 być bezpiecznym, cáłe życie krwawym potem
 oblawać się potrzeba.

Laertiusz w kńędze *de vita Philosophorum* pi-
 sze, o czym i Plato wspomina: że słysząc The-
 banowie o chwalebnych prawách u Lacedemo-
 now, dla których i Bogom byli przyjemni i u

ludzi w czei iednostaynym zdaniem posłali
 Filozofa, ktorego między sobą mieli nayro-
 zumniejszyego Phædoną, aby prosił o pozwo-
 lenie praw Lacedemonńskich, oraz żeby do-
 brze uważał ich zwyczaje, nabożeństwo i ma-
 nierę. Wyiáchawszy Phædon z Thebow do Lá-
 cedemonii, dłużej niżeli rok tam zabawił,
 wszystko iák najlepiej uważając, do czego
 go charakter i rozum obowierzował, aby nie
 tylko oczy páł widzeniem, ale i fundamentu
 wżyskiego dosieki przezorem. Gdy się wży-
 skiego doskonale nápatrzył, dowiedział, do-
 cieki, iák ná mądrego należało Filozofa; po-
 wracającemu do Thebow wżyttek lud droge
 zabięgi, chcąc się czego nowego náuczyć. Ten
 jest pospolitego gminu nálog, że za naygor-
 szemi zwyczajami byle nowemi, iść goto i, a
 stáre by i najlepsze iákwo porzucią. Phædon
 nie nie powiedz awszy, postáwił ná rynku hak,
 powiesił ná nim miecze, klejzce, káydány, ro-
 zgi, bicze, iáncuchy. Z czego Thebáńczyko-
 wie niemniej byli urázeni, iák się i temu po-
 stepkowi dziwować poczęli, do ktorych w ten
 sposób mowę zaczął: posłaliście mię do Lace-
 demonii, abym práwá i zwyczaje, iákie máią,
 dobrze poznał, i dla tego tam dłużej iák rok
 zabáwiłem, pilnie się káżdey dowiádując rze-
 czy, nie tylko co się dzieie, ale czemu się dzie-
 ie. Wiedzącież tedy skutek moiego poselnictwa
 com przywiolt! Lacedemonńczykowie ná tym
 haku wieszają złodzieiów, zdiaycom tym
 mię-

mieczem uciniałyby, bluźnierców i klamców
temi kłótczami szarpia; mścicieli tym bi-
czem bicia, zbiegów w te kądądy kują, ko-
sterów, kłotników w ten ładzią łańcuch.
Na ośmku nie przyniosłem wam praw pisa-
nych ale narzędzia dla praw zachowania po-
krozić. Gdy tedy przelekli się Thebanowie
tym widowiskiem, mówią Filozofowi, żeśmy
cię nie po narzędzia wymyślone na zgładze-
nie życia i duszkiego do Lacedemonii, ale na
przywrócenie praw do rządzenia dobrze Rzplą
posłał: Na co odpowiadał Phædon: Gdyby-
ście Thebanowie mogli to pojąć, co Filozofi,
obaczylibyście iak dalekie wásze zdanie jest od
prawdziwego rozumu. Nierozumiecie aby
Lacedemoni tak sławni byli dla praw, które im
umarli przodkowie zostawili, ale dla sposobu,
który żyjący wynaydują, aby były zachowa-
ne. Powagą i moc praw, nie na stanowieniu
i wynalezieniu, ale bardziej na zachowaniu i
wykonaniu ich zawiisła. Nie snadniejszego,
iak napisać prawo; nie trudniejszego, iak je
wypełnić. Znajdzie się tyluż śladytów, kto-
rz je wynaleść i napisać mogą, z tych samych
jednego nie wyszuka, żeby je zachował. Ura-
żen podobno iścieście Thebanowie temi na-
rzedziami ktorem przyniosł; Ale jeżeli mieczá
i męczarni (na wypełnienie tego co będzie po-
stawione) przyjąć wam się nie będzie chciało
ablice prawami mieć będziecie zapisane. Rz-
płtą występkami napełnioną. Poprzyśięgam,

że więcej jest takich Thebanów, którzyby Dionizyusa naśladowali w zbytkach, i rokoścach, aniżeli cnotę kochających, żeby Lykurg zachowywał ustawy. Jeżeli koniecznie chcecie słyszeć jakimi prawami Lacedemoni swoje Rządy rządzą? Krotko wam wszystkie opowiem. Jeżeli czytać, napisane podam, z tym warunkiem abyś je mi uroczycie przysięgli wszyscy, że tylko raz uroczycie oczy swoje w przeczytaniu, a codziennie każdy z siebie strzeć ich i zachować powinien będzie. Większa sława jest królestwa gdy jednego strzeże prawą, i pełnię ściśle, a niżeli z tysiącą napisanych i obwieszczonych bez zachowania i wypełnienia. Te tedy Phadon miał do Tebanów mowę, i jako Plato powiada, więcej słowami jego przynosił pożytku, niżeli prawą z Lacedemonii wziętą. Cokolwiek się tedy rzekło nie dla innej przyczyny ten przykład Phadonowi zdał się przytoczyć, tylko żeby widzieli i zrozumieli kochający cnotę, że nie dość jest prawą pisać, jeżeli ich nie będzie wypełnienia, i zachowania. Nie dość jest, że nauczyciele dzieciom piszą prawidła, pokazują co jest cnotą, uczą bojaźni Boskiej, jeżeli do wykonania tego nie będzie turowszey karności, i jeżeli dla pobłażania Ródzicelskiego (jak Thebańczykom) przykry niedzie bicz, powroz i rozgą, na rozwiozłe dziatki.

Ażebym do samej rzeczy, o czym się zaczął, przystąpił. pytam się, co pomoże Panom obłąkane zostawić fortuny, wielkie zagrożenie

madzać

madzać
skiego
nie będą
dzą na
mać
prawd
nie, że
rości
do ci
Nigdy
way si
pilnie
koenie
sucha
nie tą
żają
Wielki
may
na st
samym
czenia
że są
na os
fortun
kim u
i prac
Di
gener
flawn
skárz
tedy

madzać skarby, jeżeli następcom tego wizer-
skiego już dorastających dobrze wychowywać
nie będą, w dobrych nauczycielow nie odda-
dzą na naukę, ręce, w surowey nie będą trzy-
mać, aby rozwiosłemi nie rośli. kárności. Za-
prawdę świadkiem jest codzienne doświadcze-
nie, że rzadko widzimy, aby pocichy w sta-
rości swojej dorzekali rodzicy, jeżeli od mło-
dości zaráz dobrze nie będą ćwiczone dzieci.
Nigdy z tego dżewá wiefiani nie spodzie-
wzy się dobrego owocu, którego ná wiolną
piłanie nie ochad żyłz, nieokrzelzelz. á samo pię-
koie nie z kórnio. Często żałownych oycow ná
sluchamy się skarg, przeciwko tymom, że im
nie tą potulizni, że rozpusztaie żyją: á nieuwa-
żają że z nich samych do tego jest przyczyna.
Wielkie z młodości pielczoty i pozwalanie,
naypewniejszy znak nieostłuszeństwa oycu
ná stárość. Mnie się tak zdá, że tłumnieniem
samym obowiązani są rodzicy do dobrego cwi-
czenia i wychowania dzieci swoich: naprzod
że są synami własnemi, że są naybliżsi krwi,
ná ostatku, że są dziedzicami i następcami
fortun. Potrzebá koniecznie aby ten w wiel-
kim umierał smutku, który pot czołá swego
i pracę, w złych następcy zostawiaie rękách

Dicerebus Historyk Grecki, i *Sabellicus* w
generálney Historyi powiádają, że do owego
slawnego Soloná Salaminá przyzedł oyciec,
skátczyć się ná syná, i syn ná oycá, naypierwey
tedy syn przeciwko oycu zaczął swię spór.

wę wte słowá: Spráwiedliwy Sędzio, ieksem te-
raz ubogim synem, mając legatego oycá, wte siego
syná, żyjącego mię, od całej fortuny własny oresty-
chnął oyciec, czyniąc przybranego dzieźciem, czego
dla samey słuszności czynić nie należało. gdyż jest
tak delikatnie i pieścićie wychowany, że so ie dla
słabości i nieprzyzwyczajenia się, ani zero'ić, ani
wysłużyć fortuny mogę, spráwiedliwie tedy do za-
chowania życia mego, oyciec zostawić mi powinien
sposób i fortunę, nie cudzym rozdaw-ć dzieťcom, ale
własnego miłej syná.

Ná to oyciec odpowiedział tak: Ja spráwie-
dliwiey mam się skarżyć, że nie iák syn; ále iák
główny nieprzyjaciel postępu i zemną, we wszystkich
rzeczach zawsze mi jest przeciwny, dla tego widząc
iego niewdzięczność i rozpustę, wolałem go wydzie-
dzić z życia swego: niech mi milszego nad to nie
było że, iák ja z fortuny, tak spráwiedliwi Bógowie
żeby go z życia wyznąć raczyli, i śmierć za fortunę
której się dopomina, iák naprzedzey zesłałi. Nie sprá-
wiedliwa tá ziemia która zt sławego żywion opozrze
syná, kiedy nie słucha i nie szanuje swego oycá. A
że całą oddałem przybránemu sprowi fortunę? pra-
wdá jest, niewyrzekam się krwi mojej własney, że jest
syn, ále zbytki tego od mojej krwiáwey odpędzam pra-
cy, i rozwioztemu marnotrawcy uymu'ę dla bykán-
nia obroku; czy możesz być co niespráwiedliwszego,
iák tym potem, którym się pracowity zálówał oyciec,
żeby się niezbożny syn miał chłodzić, i cieszyć. Ná
co odpowiada syn: Nie przeczę temu, żeś ży-
jąc swawolnie, mógł być przeciwny oycu, ale któż

temu winien, jeżeli nie oyciec? gdy mi w dzieciństwie pozwalał uszyfić, za to teraz mię wydziedziczyć? rzecz niesprawiedliwa. Należało Ojcu, swawolnie utrzymać dziecko, nie dopiero na starość wydziedziczyć mu fortunę, lepiej było odjąć mu życie, i tak sposób do życia, lepiej było ukarać śmiertelnie, aniżeli tak wnieść na całe życie ułóstwem. Prawda jest (mowi oyciec) że pokis był małym, miałeś nieco popuszczonych do swawoli cugli, ni możesz jednak temu przeżyć, że cię naginał, gdyś był starszym, do dziesięciu latum dziecinnym, nie twój był ułóst. bo na ten czas niemogłbyś być wytrzymać kary ale w późniejszych latach miałeś naukę, miałeś dobre ćwiczenie: miałeś do pojęcia siły: samey ochoty i pomyślności do dobrego nie było. Komu towiem siły i rozumu braknie, tam w naukach dremny koszt; praca i utrudzenie. Odpowiada syn: o oycze mój i panie! chociażym najsprawiedliwszą miał wymowkę: tobie jako starszemu przedawiać wiarę dającą, wszelki sąd na bogatszego wzgląd, częstokroć ubogiego sprawa, i urodzenie prawo przegrawa, dla tego przyznaję oycze, że będąc już podrośłym uczyć mię kazałeś ale i temu sam przeczyć nie będziesz, że gdym co zgryzeszyt, ulemogłeś cierpieć abym był karany albo strasowany: ażes mi pozwalał czynić com chciał, zmiłodos: gdym podrośł, stałem ci się nieposłusznym synem, i nienagannym dziećcem. Więc prawie mówić mogę: jeżeli za moje występki winienem kary, nie mniejszey i ty oycze, żeś mi do kary jest przyznaj.

Nie tylko to należy do ojców, aby nauczili dzieci rozumieć co jest cnota, ale żeby i do cnoty ich przy-

zwy-

z wyuczali, dobra rzecz jest gdy przyjdziemy młodo-
dzi do tych lat, że możemy rozemnieć, co złe, ale dale-
ko lepsza, gdy nas dotrze czynić naukę, i przynu-
szę z młodu.

Wyłuchawszy pilnie tych sprzeczek Solon
taki wydał wyrok: Ponieważ ojciec nie cwi-
czył i nie karał w młodym wieku syna, tedy
po śmierci nie będzie pogrzebionym. A że syn
nie był posłuszny oycu, nie powinien zażywać
oycowskiey subliancyi. z tym iednak doda-
tkiem, że po jego śmierci i syna, wnuk niepo-
grzebitego, wroci się do dziedzictwa. Nie by-
łaby rzecz straszliwa, aby syn nosił grze-
chy oycowskie. Przytym dozorcą ieden for-
tuny, pożywienie obmyślać oycu będzie do
śmierci. A synowi grob wystawi, i pogrzeb
uczyni, wnukowi potom fortunę odda. Ten te-
dy wyrok, który i żyjącego i umarłego ukarze,
nie bez przyczyczyny dałem. Niechcą tego Bo-
gowie, ażeby za ieden występpek dwoiąka by-
ła kara, ale iednych karzą żyjących na go-
dności i fortunie, drugich po śmierci. Ciężki
zaprawdę tego Filozofa wyrok, ale gdy by tego
wieku miał być sędzia; iakże wiele takich
znalazłby synów, co by ich wydziedziczył?
iakże wiele oyców, co by ich karał? Niewiem
co mówić? czy większa jest w synach zuchwa-
łość, że nie są rodzicom posłusznymi? Czy
rodziców niedbałość, że ich nie karzą i nie
ćwiczą zdraż z młodości.

Powiada Sextus Charonensis Libro 2. de Dittis
P hi.

Phosphorum: że Dyogenesowi poufały jeden miał zadać pytanie: Naucz mnie, mój Dyogenesie. Co mam czynić, ażebym i Bogów miał łaskawych i ludzi nie urażonych? Często od was Filozofów słyszałem, że wielka różność jest tego co Bogom mile, od tego co ludzi kochaia. Ktoremu Dyogenes odpowiedział: Wierzę widzieć mowiśz przyjacielu niżeli rozumieśz równiać Bogów z ludźmi; ponieważż Bogowie nie co innego są tylko sam zbiór miłośierdzia: ludzie nie co innego są, tylko przepaść złości. Trzy rzeczy czynić powinienes, jeżeli spokojnego życia chcesz użyć, i bezpiecznym być w swojej niewinności.

Przysła: Bogów twoich czcisz świątobliwie bo kto Boga nie kocha i nie chwali, we wszystkich rzeczach, nie może być szczęśliwym. Drugi: Wielkiego dokładay w wychowaniu i ćwiczeniu dzieci starania. Niemoże nikt mieć główniejszego nieprzyjaciela, jak źle wychowanego syna. Na ostatku: bądź wdzięczny przyjacielu om i dobrze zaśluzonym Appollinowi jest wyrok: Ktokolwiek jest niewdzięcznikiem, obmierzłym u wszystkich być musi. Z tych trzech rzeczy przyjacielu jako jest jedną najsilniejszą, tak naysłabszą i nayschwalniejszą: uczciwe wychowanie i ćwiczenie dzieci swoich. Tak tedy Dyogenesa na pytanie zadane odpowiedź, którą wszyscy pochwalić powinni.

Należy do wychowania dzieci, rozumnych i cnotliwych dobierać nauczycielow, którzyby przynajmniej, w 10. cnotach osłabiejszych, mogli być zaleceni.

Po stworzeniu całego świata, i załczenie-
niu tak rokosznego Raju, Bog przydał
Człowieka, aby go strzegł. (Gen: 2 v. 15) Co-
wszystko od tego najpierwszego rozporządzenia ucząc się ludzie, czynić zwykli: załadzi
gospodarz winnicę, aż zaraz rowem okopuje
albo plotem ogradza, żeby bydło łatorośli mło-
dych nie psuło; gdy dorastają figody przysła-
wia stróża, żeby od przechodzących, nie były
oberwane. Wybuduje kto na morzu okręt ko-
sztowny, wysypawszy kilka; dziesiąt tysięcy
nań talerow, czy będzie tak głupi, żeby w
przód rozumnego nie szukał sternika, komu by
go powierzył, niżeli z towarami na morze na-
ładowany puści? Ktoż będzie taki prostak, żeby
nie rozumiał, do jakiego końca to się podobieństwo ściąga? (które wyraźniej tłumacząc)
że kto ma nayukochańsze potomstwo w domu,
powinien koniecznie o takich starać się na-
uczycielow, od których dobrze i rozumnie cwi-
czone, i prowadzone do dobrego być może.
Delikatne w ogrodzie zielko, jeżeli z wiosny
poki przymroſki paniuia, nie będzie zaſłonięte,
mroz je zwarzy; tak i w młodym wieku dzie-
cis, jeżeli nie będzie miało obrony w złych o-
kazy,

kązyach, będzie światem iak mrozem zarażone i zwąrzone. Jeżeli jest rozumny oyciec, czy będzie tak zapamiętały, żeby więcej kochał winnicę, ogrod, trzodę, okręt, dom i co świat ma naydroższego, a niżeli własne dziecię? Dobry oyciec powinien kochać dzieci iak swoje rzecz własną, resztę iak dobra fortuny. Jeżeli tak należy, a nie inacey, czemuż tedy bardziej, niżeli do winnicy o ostrożać, niżeli o ster-nką do okrętu, niżeli o pasterzka do trzody, o do rego i rozumnego nauczyciela do dzieci starać się niema?

Com mówił do was, oycowie, powtarzam to ielżez: Jeżeli byście pracowali rok ieden, aby dzieci zostawić bogate, to gdyby i pięć dzieśnat lat potem się zalewać należy, żeby zostawić cnotliwe, dobrze wychowane i ćwiczone. Na mało się zda w ten miyn składać wiele zboża, który jest zepsuty i pusty. To jest: daremnie zbierać i składać dla takiego successora skar-bu. jeżeli do szafowania niemi nie będzie miał rozumu i cnoty. Nie za małą rzecz mieć to potrzebą, starać się o nauczyciela cnotliwego i rozumnego: chwalebny to oyciec gdy go szuka. i łzczęśliwy syn gdy znajduie. Uczy Se-neka: że wiernemu przyjacielowi wszystkiego powierzyć należy, tenże przestrzega że pier-wsza rzecz jest, wiedzieć, kto jest prawdziwym przyjacielem. To się rozumieć ma, że nie dość wynieść nauczyciela, rządę dla dzieci, ile go-dniejszy w urodzeniu, w godności w fortu-

nica

nie ale i wypróbować iak naywiększego przy-
 zaciela, czy mu tak wielkiego skarbku bez zdra-
 dy, bez zawodu, i bez szkody powierzyć mo-
 że. Jákże głupi by był ten człowiek, który nie
 widząc konia, nie wypróbowałszy, czy nie-
 ma iakiego narowu, wprzód go zapłacił i zdro-
 wia swego mu powierzył. Wiele praw da nale-
 ży powinności do tych, którzy Pańskie bio-
 iak w kuratelę dzieci, ale przynajmniej te dzie-
 ście osobliwzych nadmienię się prawideł. Aby
 i dla nich był honor, gdy enotliwy uła się u-
 czeń, i dla ucznia szczęście, gdy do niego mieć
 będzie nauczyciela, według przyłłowia.

Z grzechów dyscyplinę gromić,

Pręka dla Mistrza Koronę,

Sę teży powinności te

1. Należy aby dozorca Pańskiego syna nie-
 był ani nązbyt stary, ani zbyt młody. W wie-
 ku młodym nie będzie miał powagi, żeby się
 go dziecię bało, w starym mory, żeby go u-
 trzymał i ukarał. 2. Naywięcej należy aby
 dozorca lub Mistrz nie tylko w umiejętności ná-
 uk szkolnych; ale też i powierzchownych ma-
 nierach był wydoskonálny; inaczey nie będzie
 polityczny uczeń, ieżeli sam Mistrz proslak.
 3. Należy dozorczy być kochającemu prawdę i
 rzetelność, nie tylko czego uczy, ale co czyni i
 mowi. Plugaważ to rzecz, ięzyk oszpecony
 kłamstwem, stanowić nauczycielem prawdy 4.
 Potrzebą aby nauczyciele naturalnie byli z po-
 miarkowaniem szczodrzy, nie skąpi, Często się

trafia

trafia,
 żaia d
 zdziero
 dzieci
 ni, w o
 nauczy
 to ozdo
 powied
 ázeby
 żni, ma
 żaiący.
 gdzie n
 nierozu
 áby doz
 ách, á
 ksiąg pi
 to i piśn
 tniefi b
 (zeby to
 umyślu
 czyciel
 zeby uc
 potym
 będzie t
 wstydliw
 dzieci, w
 wagą i
 Pańskie
 kará ich
 rowość
 to w to

trafia, że nauczyciele tą szpetną chorobą zara-
żają dzieci, a potym łakomcami sknerami i
zdziercami wyrastają. 5. Należy aby dozorczy
dzieci Páńskich byli w mowieniu pomiarkowa-
ni, w odpowiedzi rozumni, áżeby się młodź
nauczyła więcey słuchać niżeli gadać. Wielką
to ozdobą dla Pána, słuchać cierpliwie, a od-
powiedzieć rozumnie. 6. Potrzebá koniecznie,
áżeby nauczyciele wielkich Paniąt byli powa-
żni, mądrzy, státeczni, lekkość Paniecia uwa-
żający. Wielkież to powietrze ná to krolestwo,
gdzie młodź lekka i swáwolna, a mistrzowie
nierozumni i niestáteczni. 7. Potrzebá i tego
aby dozorczy nie tylko w politycznych mátery-
ách, ále też i w Piśmie Bożym byli umiejetni i
ksiąg pilni, bo czego uczniá słowem uczy, aby
to i piśmem potwierdzał, przez co i pamię-
tnieysí będą, i do podobnych heroicznych spraw
(żeby toż samo o nich píso) nabiorą chęci i
umysłu. 7. To naypotrzebnieysza, aby náu-
czyciel nie miał skłonności do bogini wenery,
żeby uczeń widząc, nie náuczył się iey czcić, a
potym ofiarę swey młodości poświęcić: bo nie
będzie tam uczeń cnotliwy, gdzie mistrz nie-
wstydlivy 9 Należy rządcom wielkich domow
dzieci, w tym być ostrożnemi, aby więcey po-
wagą i miłością wmówić mogli w synow
Páńskich cnotę, niż do iákiego obrzydzenia
karać ich náklonić. Bo widząc ustáwiczną su-
rowość náuczycielá swego, aby się nie włoży-
ło w to samo dziecę, i potym nie wyrosło w

świrowego Panna albo Tyranna poddaństwu, gdyż młodość jest iak miękki wołk, do wżytka tego przylgnie, każdą rzecz na sobie łatwo da wytłozyc. 10. Na ostatku nie tylko naucezycielom takich dzieci należy wiele umieć, wiele wiedzieć, wiele czytać, ale też wiele rzeczy być świadomemi, wiele doświadczyć przeziwney fortuny, z czego właścikolwiek przypadku przedko sobie może dać radę, przedko złemu zabiedz, i do wytrzymánia podobnych nátarczywości fortuny bez czego żaden człowiek nie jest na świecie, odwagi i męstwa doda i naucez dziecię.

Te dziećce reguł zdało się tu położyć, áżebym pamiętali o tym oycowie, iakich obierać naucezycielow: naucezyciele żeby wiedzieli iakimi im być przynależy. Bo moim zdaniem winowány oyciec złego synowi obierający naucezyciela, iak naucezyciel złe wychowujący syna.

§. XX.

O Synach *M. Aureliusz* z ktorych ieden umarł, iakich cnot byli.

M. Aureliusz szesnasty Cesarz Rzymski, z *Fauſty*ny żony, *Antonin*á *Pius*a Cesarzá iedynaczki corki, dwóch tylko miał synow, starszego *Commod*a, młodsze *Verissim*us, z ktorych ten starszy *Commod*us będąc dziedzicem Tronu tak był niecnotliwego życia pamiuąc lat 13. iż się zwał być bárdziej bezbożnej

go Neroná uczniem, niżeli Antoniną i Piusa z corki iego urodzonym wnukiem, i tak chwalebne go oycá Aureliusz synem. Był ten Commodus wcale niepożyteczny, w mowie fałszywy, w życiu niewstydliwy, na ludzi tyran, że poki żył, Rzymianie dawali zakład, koby iedną cnotę w nim upatrzył, albo niecnotę, ktoreyby nie uczynił. Przeciwным sposobem drugi ten *Verissimus* układnością miły, urodą w parady, umylem spokojny, a co naywięcey ociąggało fercá wżyskich, każdemu przyjemny. Krolowie bowiem i Pánowie uręda oczy ludzkie na siebie obracają, obzowaniem fercá u wżyskich krádną, z ktoremi poufale żyją. Był ten *Verissimus* nadzieią ludzi, pociechą oycow ska, tak dalece że wżyskich zdaniem, dziedzicem Tronu (odstrychnawszy *Commoda*) był pożądaný. Spráwiedliwa rzecz iest, aby hultajá syná, wydziedziczyć wolno było każdemu oycu. Ale iako nadzieie w synách przez zawilne wyroków obracać się często opák zwykły, i najlepsze wychowanie na zły koniec wychodzi, tak roku życia M. Aureliusza 52. *Verissimus* Rzymu całego sławá, oycá starego pociechá, nie podzianą złożony chorobą, umarł, ktorego śmierć niemniej była oplákana, iak życie było wżyskim pożądané. Widzieć było mizernego oycá smutek, nád śmiercią nayukochańszego syná, niemniej z żalostí na nieutulony płaczem zapatrzyć się należało Senat, tracąc przyszłego dziedzicá: umierał strapiiony oyciec od żalu;

rozplywało się całe miasto, w łzách od smutku; przez kilką dni nie wychodząc z domów. Nád-
czym się dziwić, nie trzebá, bo gdyby uwazyłá
Rzolta co to zá szkoda, kiedy cnotliwego traci
Páná, nigdyby w lámentách nie znalazłá końca.

Krol i Monárchá, który dla cáłości Rzpltey
życie, cáłym życiem od wszystkich (gdy u-
mrze) powinien byc oplákiwany, i nim do gro-
bu wniesiony, we łzách obmyty. Ná ostatku
Aureliusz Cesarz iáko wspaniałego i odważne-
go umysłu mąż, lubo do czcztu wykorzenić
nie mógł wewnętrznego smutku, powierzch-
wne przynajmniey ukazował utpokoienie. *Ja-
lius Capitolinus* ieden z tych którzy o tym Cesa-
rzu pisali (do tey rzeczy mówiąc) powiáda że
widziawszy oyciec wielką bystrość, lekkość
i niewstyd *Commoda* syná, łzami hoynemi obie-
wał iego złe zapáły, ile sobie wspomniáł ták
wielkie i chwalebne przymioty *Verissina*. Nie
máło w prawdzie więkzszego bodźcá ná smutne
serce, iáko gdy strácone przypomni sobie ukon-
tentowanie á w oczách ułáwiczná widzi prze-
ciwność. Jednakże przy ták wielkim smutku,
nie porzucił uśilnego stárání o wychowanie
Commoda, pokád młode do nágięcia latá nieczy-
miły wstępu, ktoż temu przecizyć może, że iá-
kie mieli wychowanie z młodu rákami w doy-
ztałym wieku, pokázuia się Monárchowie.
Widząc tedy Cesarz złą skłonność syná swego,
do przyszłych rządów bárdzo przeciwné, sz-
edził łázał po cáłych Włochách náuczycielów,
ták

tak naukami iako i chwalebnym życiem zaleconych, latami poważnych: Bo iako z delikatnego sukna jeżeli prątkiem nie wytrzepiesz kurzawy mole je popsuia, tak i na swawolne w miodym wieku żadnego niemasz sposobu, tylko rozumne i ieczenie i ostra karność. Za rostkazem tedy Cesarским zeszło się nie mało godnych ludzi, w rożnych naukach doskonałych, ktorých w przod examinowano niemniej z umięiętności iako też z nienagannego życia. Nie mało bowiem takich się znayduie, ktorzy w iadwanych rozmowach wielką pokazuia powagę i statek, w potaiemnych sprawach, naylekszych i niyrospuśtnieyszych przechodzą miodzikow. Tedy wybrani do Retoryki Retorowie, do Filozofii Filozofowie i do káždey nauki z osobną, Astrologowie, Póétowie, muzykanci; wśwyskich tedy iako siedm rachuię się wolnych nauk tak do káždey po dwu Mistrzow wybranych w liczbie czternaśtu zostawiono.

Mieli w zwyczajiu Cesarze Rzymscy obchodzić z wielką uroczystością świętoGeniuszowe, (ktory Bog był urodzenia) czcząc w ten dzień káždego roku urodzenie Cesarskie z wielką wesolością; na ten czas wypuszczano z więzienia więźniow, procz tylko tych, ktorzy byli obwinieni o świętokradzkie zgwałcenie Kościolow, opoddanie nieprzyjacielowi zdradą fortocy, i o wszczęty rozruch. Z tych tedy win żaden się wolności niemogł spodziewać obwiniony. A iako w Chrześciaństwie nayuroczystsza przy-

sięga na S Ewangeliją, albo na Krucyfix, tak u Rzymian nie było inney przysięgi, iak przez Geniulz a i zdrowie Cefarskie. A że to za wielką przysięgę miano, nie godziło się iey czynić tylko z wielkiej przyczyny za pozwoleniem Senatu, w przytomności Kąpłanow Geniuszowych. Jeżeli zaś kto w potoczney materyi wyrzekł podobną przysięgę, rzecz była kary godna. Kto nie prozając o pozwolenie Senatu, ważył się przysięgać, kryminalną kto zaś w najmniejszym kłamstwie był poszlako wanny, temu nigdy do przysięgi przystąpić nie pozwolono, mając za rzecz pewną, że krzywo przysiężcy i Bógów obrażają, i ludzi zawodzą. Gdy tedy Aurebulz Cefarz dnia 6. májá ná porze Celio urodzony, w Rzymie ten dzień Geniuszowi poświęcony z wielką wesołością święcił, całą noc trawiąc ná Nabożeństwie, cały dzień ná uciechách, grách, gonitwách, ná które się zewsząd różnego stanu ludzi wiele schodziło. Ná koniec znáydowali się tak śmieszni kuglarze i árlekin, iż wżyttych do śmiechu porażyc mogli: W uroczysto bowiern Swiętą nie godziło się nikomu być smutnym, tak i przy pogrzebowych okrzádkách nikomu wesołym, ale w iawnych komnaniách albo się wżytscy weselili i śmiáli, albo wżytscy plákáli. Powiádają owych wieków historycy: że ten sławny Cefarz nigdy nie był mnię wesołym, iedno tak iako uroczystość dnia wyciągając, po wżyttych wesołości, równo się z niemi i

Ce;

Cefarz
godno
by to
litycz
w wel
kowán
otacza
rza na
mądry
Ze nie
dział
medro
n. wia
doki,
przy
ludzi
kach z
śmiesz
wżytty
Senatu
torow
rozum
widok
m. e. z
czw
Ale
bny C
rozum
14. ná
śmiesz
takie,

Cesarz weselił, z tym pomiarkowaniem: aby godności swej nie uczynił krzywdy: wiełab, to była nagana dla Monarchy, gdyby w politycznych rzeczach zapomniał o powadze a w weselości o lekkość iaką miał być poślakowany. A iako teraz uzbrojona asystencya otacza Monarchow, tak na ten czas tego Cesarza największa asystencya była z Filozofow i mądrych ludzi. *Sextus Cocconensis* wspomina: Ze niektory Senator *Filius ericulus*, gdy widział Cesarza idącego, zawtze otoczonego medrcami, rzekł żartem. Powiedz mi prołze, zwiastniesz Panie, czemu nie hodziż na widoki, iak na widoki, do Senatu iak do Senatu; przyzwoliza w Senacie rzecz być mądrym ludziom, żeby nam radę dobrą dali, na widokach zwyczajniejsza Trefniom żeby nas rozśmieszili. Na co mu Cesarz odpowiedział: we wszystkich błdził przyjacielu; Albowiem do Senatu, gdzie wszyscy mądrzy zasiadają Senatorowie, radbym wszystkich wprowadził nie rozumnych ludzi, żeby się czego nauczyli. Na widoku gdzie wszystka rzecz błaznow, trzeba mieć z sobą mądrych, żeby się sam nie nauczył głupstwa.

Alę przystępując do rzeczy; gdy ten chwalebny Cesarz w dzień Geniusza, poszedł na plac roznych grow, gonitw. i uciech, mając z sobą 14. nauczycielow syna *Commada*, ieden najsławniejszy z Arlekinow pokazywał gesty takie, iakie tym ludziom zwyczajne i przywo-

ite Cesarz Aureliusz mając obrocone oczy bardi-
 dziej na Mistrzów syna swego nizeli na Arle-
 kinów, obaczył z nich pięciu, którzy zbytnim
 poruszeni upodobaniem w śmiesznych Arlekin-
 skich gestach, poczęli rękami kląskać, zbyte-
 cznie się śmiać, i co osoby powagę mające nie-
 zdobiło, mniew uważając przytomność Cesar-
 ską, bezpiecznie sobie postępowali: powie-
 rzchowne bowiem ułożenie, wielkim jest zna-
 kiem wewnętrznego niepokoiu. Zważywszy
 Cesarz owych pięciu mędrów lekkość i nie-
 ślateg, sprząs jedłwe wziął do nich nieukonten-
 towanie naprzód, że z nim tak lekcy w kompá-
 nii przyszli ludzie, drugą: że się omylił na wy-
 bieraniu nauczycielów ślategnych synowi swe-
 mu. Jednak użył tey cierpliwości i pomiárko-
 wania, że żadnego nieukontentowania nie dał
 po sobie znaku. Co zdobi mądrych Pánów, ie-
 żeli urażony będzie czym głupstwem, aby to
 wybaczył sam rozumnie. Niechciał tedy mądry
 Cesarz strofować ich przy tak wielkim mno-
 stwie ludzi, ale wytrzymawszy dzień uroczy-
 stości i kilką po nim, osobno zawołanym do
 siebie mówić zaczął, w czym wielką łaskawość
 swoię pokazał, mając za niesprawną rzecz
 iawnę strofowanie, któregooby osobne nie po-
 przedziło napomnienie. Te t dy mowę którą
 miał do nich, sam napisał: *Lib. 3. cap. 5. ad Sulos.*
Padoagos.

§. XXI.

Mowa M. Aureliusza Cesarza do pięciu dozor-

bow, z
kiedy

O! cz
mowić
byli ta
odemn
fortuna
pioner
żyć z
wiecie
raniem
nieśm
na to
jest m
ksza d
może,
wiąza
zni m
bo sná
nizeli
was sz
nia C
tych,
czey
dżę.
wode
mych
lekkor

zow, z tych 14. ktorych synowi swemu przyjdą,
kiedy ich od dworu swego oddalą dla lekkomyślności w święto Geniuszów.

O! Gdybym, przyjaciele moi, mógł tego nie
czynić, czego uniknąć nie mogę! ani tego
mówić, co muszę! o gdyby Bógowie mnie
byli łaskawi, i dla was i sprawiedliwi! o gdyby
odemnie i od was wszystkie przeciwną oddali
fortuny! człowiekowi w nieszczęściach uo-
pionemu, lepiej przenieść się do umarłych jak
żyć z żyjącymi na niespokojnym świecie;
wiecie dobrze, że w was przyjął z wielkim ślá-
ránem wyszukanych synowi memu, Bógów
nieśmiertelnych na świadectwo wzywam, że
na to teraz wielce ubolewam; wászà nieszlawá
jest moją nieszlawą, wászey winy część wię-
ksza do mnie się ściąga, ale że inaczej być nie
może, żaden przyjaciel nie jest tak ściśle ob-
wiązany przyjacielowi żeby dla tego przyja-
zni miał swoy honor w nieszczęście podawać;
bo śnádniej go bronić zdrowiem i życiem, á-
niżeli niebezpieczeństwem sławy. Gdy w tedy
was szukał mądrych, nie tylko do wychowa-
nia *Commoda* syna mego, ale też do poprawy
tych, ktorzy źle żyją przy moim dworze, i na
czey rzecz, niżelim sobie zyczył, obroconą wi-
dzieć. Co z nierozumnych mieli za wászym po-
wodem wynieść na rozeznánszych, was sa-
mych rozumnych, postrzegłem mieć ludzi
lekkomyślnych i głupich. Czy niewiecie że

w gorejących węglach i gwałtownym ogniu
 naymniey złoto swoiey nie traci ceny, a między
 rodzajem trewnych ludzi, rozumni iak złoto
 od żużla różnić się powinni. Czy niewiecie
 że mądrego między mądrymi, głupiego między
 głupimi trudno rozeznąć? ale iako między
 mądrymi przygásnie głupi, tak między
 głupimi záśniśnie mądry. Czy niewiecie, że
 w śmiertelnych ranach, swoię umiejętność po-
 każe cyrulik; w naywiększych chorobach le-
 kárza; w niepewney wygranej bitwie swoię
 odwagę hetman, w wielkiej nawałności, do-
 skonalsóść sternik, tak i we wszystkich uie-
 chach, krotosłach, potrzebá, áżeby rozumny
 człowiek swoię pokazywał powagę i statek bez
 lekkości. Czy niewiecie, iak mało pomoże
 mieć język wymowny, pamięć żywą, rozum
 bystry, umiejętność obfitą, wymowę miłą, styl
 gładki, doświadczenie ustawiczne, ieżeli temu
 wszystkiemu przeciwne będą sprawy lekkie i
 niegodziwe? Szpetna rzecz záprawdę dla rozu-
 mnego Monárchy, obierać i trzymać nauczycielow
 synowi, ktorzy są uczniami głupich i
 lekkich arlekinow. Gdy tedy śmiertelni ludzie
 wszyscy są obowiązani do uczciwego życia,
 daleko bardziey ci ktorzy sobie więcey umie-
 iętności i rozumu przyznają, iest to rzecz nay-
 prawdziwsza że złe postęпки uwłóczą wiary
 dobrym słowom

Áżebym nie zdał się co fałszywego powie-
 dzieć, przywiode wam ná pamięć starodawne

Rzy-

Rzym
 napi
 win
 oczy
 zob
 wied
 O i
 praw
 ści z
 zabi
 dzał
 szą,
 grze
 N
 młoc
 go,
 ston
 rego
 mow
 trzy
 naye
 wyc
 chál
 dzy
 że A
 wy
 wie
 ále
 sprá
 cho
 dnal

Rzymiánów prawo, za wieku Cinneasza tę napitano uślawę: Cięższą powinien być karany winą, za mały uczynek, albo nie ostrożność oczywistą rozumny człowiek, aniżeli za Meżoboystwo skrycie popelnione, głupi. O spráwiedliwe prawo, mówię że naypráwiedliwsze! O iścieśliwi Rzymiánie i stánowiciele tego práwa! prośak nie więcej iák jednego ze złości zabici, ále mądrzy ludzie złym przykładem zabiłatá wielu. Ná co się i ow *Plato Divinus* zgadzát, że więcej Monárchowie i rozumni grzeszát, przykładem gorzącym innych, aniżeli grzechem popelnionym skrycie.

Niech ták Bogom będę miłym, że będąc w młodym wieku ná dworze Adryana Pána mego, znałem iednego Ministrá Imieniem Arystoniká, wzrostu miernego, twárzy bládey, którego urodzenie nie wiadome było. Ale wymowy był ták doskonały, i miły, że gdyby trzy godziny mówił, nie było tákiego, żeby naymnieyszym szeptem głos iego tłumik. Owych wiekow wymownych ludzi z taką słucháli pilnością, iák gdyby sam Apollo między niemi státał. Coż to pomogło, kiedy tenże Aristonikus w mowieniu ták miły, że nie wyrzekł tákiego w Senacie słowá, ktoregoby wieczną nie należało zatrzymywát pamięć, ále wyszedłszy ná miásto żadney nie uczynił spráwy, żeby wieczną nie traciłá niesławá: i chociaż byłem, iákóm rzekł, dość młody, iednak pámiętam, że temu wymownemu Mowcy

(dla

dla złych postępów nikt pocziwego słowa dać niechciał, i każdy się nim brzydził. Pytam się was, przyjaciele, gdy jesteście mądrzy; Co jest lepszego? albo wyraźniey mówiąc: które mniejże złe? czy, żeby ten Filozof był proflakiem; a chwalebne go życia: Czy, że był tak wymownym, a życie wiodł wszeteczne? Ja mówię: gdyby ten miał iedno raz to o mnie słyszeć, com ja onim ustawnie słyszał, samby mi był pośmiewiskiem, abym się dał żywo w ziemi zagrześć, niżeli w takiey nieśławie i zgorzeleniu żyć między ludźmi. Pierwszy w Rzymie był *Diktatorem Titius Lartius*; Pierwszy Wódz Rycerstwa konnego *Sulp. Cassius*; i od tych czałów, którzy pierwszy obłąkali *Diktatorem* urząd, aż do Sylli i Juliusza, którzy pierwszy w Tyranstwo nastąpili, wyszło lat 415. przez który czas żeby słowo głupie od którego Filozofa słyszane było, a dopieroż uczynek naganany i nieprzyzwoity, o tym nie czytamy, tak dalece, że iakby teraz był inszy Rzym, i nie godzien się z owym pierwszym porównać, który tak sławnemi słynął ludźmi, Niech tak Bogowie, mam iaskawych, że ile razy sobie rozmyślam, com o Rzymie czytał, i co oczyma widzę, nic więcej czynić nie mogę, iak wzdychać dla przelżłych rzeczy, a płakać dla terażniejszych.

Ale przystępując do rzeczy, dla czego was oddalić umyśliłem, że w oczach moich, w dzień świętą Geniuszowego, nie pokazaliście się być tak statecznemi, iak wam przynależało, że cały

Senat

Senat i
czy obr
pokazy
tym wo
mniej u
popelni
ski Mon
słwa (c
by nien
Paniu f
dy was
więcey
tak do v
trzebne
wola; a
czę, kt
kroć lek
znać nie
przednie
Jeżeli
ktorego
żeby w
mądryc
cichych
Paniłkie
procz n
żeby b
my czł
nie mo
wzięty

Senat i gmin ludzi przedzey ná wálze gesta o-
czy obroci, niżeli ná komedyántow figie krore
pokazywáli: Co ieżeliście rozumiel: mieć w
tym wolność, żeście dworu mego słudzy, nie
mniey umysłem. iák i uczynkiem występек jest
pape'niony. Zaden nie powinien w nadzieię tá-
ski Monárchow tyle sobie czynić bespieczeń-
stwa (czy to żártem, czy do prawdy) iák gdy-
by niemiał żadnego obowiązku, powinengo
Pánu swemu uczynić poszánowania. Gdy te-
dy was oddalam, iák rozumiem, że ná droge
więcey potrzebne pieniądze iák náuka, ále was
iák do wygody pieniędzmi, iáko i do życia po-
trzebne náukami opátrzonych puścić mam
wólá; áni się dziwować macie, że was náu-
czę, ktorzy inszych mieliście uczyć: często-
kroć lekarz cudze lecząc choroby swoich po-
znać nie może. Mieycieź tedy odemnie tę nay-
przednieyszá náukę.

Jeżeli wam się tráfi jeszcze służyć ná dworze
ktorego Monárchy, stáraycieź się bárdziey,
żeby was miáno zá ludzi cnotliwych, ániżeli
mądrych, zá statecznych iák zá wesołych, zá
cichych niżeli gadátlivych; gdyż ná dworách
Páńskich, ieżeli mądry nie ma inszych cnot
procz mądrości, wielkiego potrzebá szczęścia,
żeby był w respekcie, stateczny zá i spokoj-
ny człowiek, nikomu náprzykzoným być
nie może, owšem u káżdego miłym, u Pána
wielkim.

List M. Aureliusza, wcielającym smutek nad śmiercią nayukochańszego syna, do Katulid Censora.

M. Aureliusz Censor młodzie, Katulowi Censorowi starszemu, z dowiadaniem i honoru

GDy dwa listy już do Ciebie pisałem, a na żaden nie mam odpisu, jeżeliś od. i. a. nie mógł, jestem usłokoiony: jeżeliś niechciał, mam na co boleć. jeżeliś zapomniat, popadiesz nagane; jeżeli mnie mniey ważysz, odpuszczam to z serca; a jeżeliś niechciał zadołżyć uczynić przyjacielkiemu prawu, powinieć był przynajmniej nie urazić polityki. Na ostatek jeżeli mnie niechcesz mieć, iak rownego przyjaciela, miej mnie iak posłutznego syna, od którego napomnienie iak Oycowskię chętnie przyjąć zechcę. Ta jest powinność cnotliwej młodzieży aby szanowali starszych; powinność jest starszych, iakś ty jest, nauczać i ćwiczyć młodszych, iaki ja jestem. Należy sprawiedliwie, żeby czerstwością młodszych, podparci byli w słabości starsi. Wzájemnie należy starszym, prowadzić młodszych, żeby przez niewiadomość nie upadli. Zle się dzieje z młodością, która tylko kwiat swoy pokazuje w ciele, jeżeli z cnot owocu nie przynosi z pożytkiem. Tak i starość ta sama uzanowania godna, która gdy na siłach i mocy upada, w cnotach i dobrych zwyczajach odradzać się i młodnieć zaczyna. Ktorem sprawiedliwie to *Imię Stary* należy, nie siwizną ale sprawami zają

szczy-

Trzczać się powinni. Ta jest chwalebna Rzecz, i uczciwym Rządcą iey nazywać się może, gdzie młodzi do pracy przyzwyczajeni, Rzeczy do porady znajduią się rozumni. Ma ten przewidy mądrość: gdziekolwiek sobie mieszkanie założy, tam wszyscy ią iey niewolnikami, ta pod wszystkimi Pania.

Tak iadze żem u ciebie został w zapomnienie, gdy rozumiesz, że przez ten czas jużem zapomniat o śmierci najukochańszego syna mego *Verissima*, w czym rzecz zda się być podobna. Częstoć czas uleczy tę ranę, który rozum uleczyć nie może; ale w tym punkcie niewiem czy twoię większą omyłkę, albo moy cięższy smutek miarkować potrzeba: Bożę na świadectwo wzywam nieśmiertelnych, że głodne robactwo nie tak upiśkane kości syna mego gryzą, iak niemizerny żal bez porównania daleko więcej smutnego oycza rozdziera ferce Syn moy kochany raz tylko umarł, ale niedźny oyciec każdego momentu kona. Coż mam daley mówić, tylko zazdrościć potrzebá iemu śmierci, ubolewać nad moim życiem; Bo syn umarłszy, wiecznie żyje: ia żyjąc, momentami umieram. W tych wszystkich nieszczęśliwościach i smutku, gdzie mało o brat ámniey siśá pomoże ieden tylko jest sposób żebyśmy plakali iak ludzie, tulili się iak rozumni. Gdyby to mieli w głos wszyscy wyiać, co sekretnie dolega, Niebo wzdychaniem rozerwane, ziemiá łzami zalana byłaby pod

winna. Gdyby się mogło doyrzeć cielesnym okiem, utraconego, ferd płaczu. Jedną rzeczą jest tak ciężka, że te wszystkie które powierzchownie wylewają oczy, cetnarem przeważyłyby mogła, gdyż największe powierzchowne łutki, nie mogą się porównać z najmniejszymi, które tajemnie człowiek na umyśle ponosi. Na wszystkie cielesne bole wynaleśli lekarstwo ludzkie: samo tylko łecze gdy sarká, nikt nie słyszy, gdy płacze, nikt nie widzi, gdy się skrzy, nikt nie wierzy, coż dalej taki czynić ma, jeżeli się tym życiem, którym umiera, sprawiedliwie brzydzić nie powinien, á tej śmierci która go ożywi, sprawiedliwiey pożądać nie ma?

Kawalerskie wspaniałych mężów sprawy, nie na wytrzymaniu powierzchownym bólów, ále na zniesieniu wewnętrznych passyi zawisły: te bowiem poruszają humory, bez najmniejszego znaku, zapalają málignę bez odmiany pulłow, rzucają nas o ziemię bez pádnienia, nurzają w głębokości bez zálania, ułmierać przymuszają zatrzymując duszę: jednym słowem, życie przedłużają, áby bárdziej męczyły, grobu bronią, zeby w nim odpocząć nie pozwoliły. Czy niewiesz, moy Kátulu, jak wielki jest żal oycu, patrząc na śmierć dobrego syna? we wszystkim dla nas szczodrzy i łaskawi są Bogowie, prócz wdaniu synów cnotami ozdobionych: pilnom to uważał, że w najwyższych stanach, nayeźściey cnotliwych

wych
o tym
gdzie u
tki, gd
wie na
nom sp
stárość
śmierci
młodym
dłużono
du narz
tuny pr
w pocie
nawpew
Oycowi
ko cnot
pozwala
mogło
z cudzą
dziedzic
dziśtwo
ie, upać
Dla te
dwóch
młodszy
wszem
ubogi,
zumiem
że tak d
nie dái
pocziw

Wych brakuje mężow. Przykro w prawdzie o tym iłyżeć ale n eżnośniejłza to widzieć, gdzie u Oycow fortuna roście, u Synow zbytki, gdzie O, cowie na łławę pracią. Synowie na hańbę zarábiaią; gdzie Oycowie synom spokojne gotuią życie, synowie Oycom słatość czynią uprzykrzoną; gdzie Oycom śmiercią jest, niespodziewany Synowski w młodym wieku pogrzeb, a Synowie na przedłużone życie Oycowskie płaczą, i bez wstydunárzekają. Coż powiem, gdy synowie fortuny przez hultajstwo tracą, które oycowie w pocie czoła swego przysposobili? To jest naypewniejsza, że te skárby, te dostátki, które Oycowie staraniem i pracą zebráli, samą tylko cnotą synowską mogą być utrzymáne. Nie pozwalaią tego Bogowie, aby to długo trwać mogło, co złym zámysłem ieśt nábyte. A co z cudzą krzywdą zebrane, od niecnotliwego dziedzicá będzie trzymáne. Ná ostátku i dziedzićtwo i dziedzic, niewiedzieć iák zniszczenie, upádnie, i záginie.

Dla tego to mowie, abyś uważał, zem miał dwuch Synow, *Commoda i Verissima*, ten látami młodszy, ale w cnotách doskonały umarł. Záwszem rozumiał przy żyjącym dobrym, zem ubogi, teraz przy żyjącym niecnotliwym, rozumiem, zem názbýt bogáty, z tey miary: że tak dobrzy są Bogowie, iż ubogiemu oycu nie dáią złośliwych synow. Bogáty rzadko pocziwego pozyska; tak żadna pomyślność

nie jest bez przeciwności; czy to przedzy, czy poźniej; wtedy nas przez nogę przetrząca, gdzie widzi, iż większym upadkiem roztrącić się możemy. Przepuszczają tę karcę Bogowie na łakomych oyców, iż cokolwiek chciwie i z wielką pracą zbierali, widzą umierając, że to w złych i niecnotliwych synowskich rękach zosławiają. Wierz, że niemniej jest mi o pląkané życie syna tego, co go Bogowie zosławili, iak tego śmierć, co zabrali. Pozostaw tego swawola i nieślátek, nieśmiertelne umarłego czyni wspomnianie. Skáżona i zepsuta młodość żyjących, prágnienie czyni z umarłymi i cnotliwymi do nieszkáńia.

Jak śmierci nie opłaczysz, żadość, cnotliwych,

Tak musisz zawsze płakać na niecnoty żywych.

Máło do tego nie przyszło, żebym był oszalał, widząc śmierć syna mego, iednąkę wziąłem na pociechę uwagę, że z tego dwoygá iedno być musiało, albo żebym ja śmierć jego widział albo on moję; i że mi go Bogowie tylko pożytyli, nie wiecznym dárowali prawem. Oni byli własnemi Pánami jego, ja tylko do czasu dzierżawcą. Tego najpierwszego prawidła względem Bogów trzymać się powinniśmy, aby się to śláło, co ich wola, nie to, czego niepotniárkowane nasze żądanie prágnie. Gdy tedy zabrali mi Syna, widzę, że nie swego nie straciłem, co cudze było, odebráno, i gdy się tak spodobało Bogom, udárować syna pokojem, że był dobrym, a zasznuć oycá, że jest złym.

dziedz.

dzięki
się nin
wość
go, in
wie,
w leos
mienić

Poz
na, oc
iact
ski, że
tego, z
się dzi
naybli
biony
o tym
powier
został
życie, t
nie wn
zdać fi
ktora p
co smu
gom p
li syna
steś z
Bogow
pociec

Dozor
miej p

dzięki i za pozwolony ten czas przez którym się nim cieszył, czynić powinienem. Cierpliwość tę, którąm zniósł przy śmierci syna mego, im ofiaruję, aby ublagani w swym gniewie, gdy młodszemu odieśli życie, starsze to w lepszego i chwalebniejszego człowieka odzyskać mogli.

Pozdrawia cię Faustyna niezmiernie strapiiona, oczami łzy, sercem wzdychania wylewając: Tak jest niepomiarowany żal macierzyński, że, który już w grobie pogrzebiony leży, tego, zda się iey że w sercu żywego nosi, czemu się dziwować nie trzeba: bo iak urodzony z najbliższego od serca miejsca, tak i pogrzebiony w sercu być powinien. Ja sam, wiedz o tym przyiacielu, że lubo wesołość pokazuje powierzchowną, sercem w nieukoionym żalu zostaje. Ktokolwiek w zmyśloney wesołości żyje, ten jest pogrzebiony w smutku, chociaż nie wniesiony do grobu. Cokolwiek pisałem, zdać się rzecz wielka, ale daleko ta cięższa, którą ponoszę, nie mogąc obmyć tego łzami, co smutny zaprzatnęło umysł. Co gdy się Bogom podobalo; że mi nayukochańszego zabrali syna, czekam od ciebie pocieszenia, który jesteś z przyjaciół najwierniejszy. Niech Cię Bogowie strzegą, mnie i Faustynie, udziela pociechy.

§. XXIII.

Dozorcom Pańskich dzieci, naywiększą pilność mieć potrzeba, aby się nieprzyswyczaili do złych

złych obyczajów, osobiście do czterech niecnót,
zaraz z młodości. O czym rodzicom wiedzieć,
i d synom to zachować należy.

KTo chce uieździć źrębcą, żeby ná wy-
bornego wyszedł koniá, wízyńskich do
tego záżywa sposobów, raz wściągáiąc mun-
sztukiem, aby do utrzymánia wzápędzie był
łatwy; drugi raz dopina ostrogámi, żeby nie
záleniał, dółóży mocno i hárapniká, ieżeli do
nárowow skłonny; nie opuszczáiąc i gaská-
nia, ab. był powolny i przyślepny. Jeżeli tedy
z bydićciem tyle záżyć potrzebá sposobów,
oduczáiąc dzikości, i głaszcząc ná spokojne-
go, dálekoż więkzszego potrzebá dozoru i pilno-
ści d. morcom nád dziećmi przełożonym, aby
nie wvrośły zhukáne, znárowione, do wízy-
ńskich niecnót bystre; bo iáko nie utrzymánego
i nárowitégo koniá, gdyby kto wiele száo-
wał, byłoby wielkie głupstwo; ták i młodzi-
niaszek bez wszelkich cnot nie może być száo-
wany, ani do czegośkolwiek záżyty. Wiele
znayduie się niepráwości, od których dzieci
powlecáć potrzebá: w czterech iednák ná-
logách, ieżeliby które było postrzeżone, z tych
bárdziej do d. morcow ściaga się álbo nieślá-
wá, álbo kára záśkušona, gdyż według zwy-
czáiw póspolitych, ieżeli bydło popsuie win-
nicę, stroż który do pilnowánia jest postáwio-
ny, karány zá to być powinien.

Naypierwíza tedy aby dozorczy ták mocno

obwá;

obwá;
kíam
nie w
żnym
Nic n
iák i
rula L
nę Ul
Dacyi
ten śl
ná Cel
się Rz
ką zá
cięży
ceba
oraz i
przyp
pytany
ciw R
zwy
mianie
sposob
zwy
wiedzi
ceba
miesz,
wiem
ten prz
zginął
Rzym
kiemi p

obwárowáli usta i język uczniá, przeciwo
 kłámstwu, żeby go áni zártém, áni do praw dy
 nie w yrzekł. Nic nie jest w człowieku powa-
 żnym bezecnieyszego, iak niekochanie prawdy.
 Nic nie jest w nieczemnym obrzydliwszego,
 iak język przyzwyczajony do kłámstwa. *Me-
 rula Lib. 5. de Caesaribus* pilze: że pierwszą woj-
 nę *Ulpius Trajanus* wiodł przeciw *Decabalowi*,
 Dacyi Krolowi, który odstąpił od Rzymian,
 ten sławną utarczką zwyciężył był *Domicya-
 na* Cesarzá. mawiał: iako *Nási* nie tak cieszyli
 się Rzymianie. gdy kogo zwyciężyli. iak wiel-
 ką żałością smucili się. gdy ich kto raz zwy-
 ciężył. Gdy tedy *Trajanus* ztoczy bitwę z *De-
 cebalem*, nie tylko zbito całego wojsko, ale
 oraz i samego wzięto w niewolą, i w więzách
 przyprowadzono przed *Trajana*. Gdy tedy był
 pytany, za co rokosz podnieść ważył się prze-
 ciw Rzymowi, wiedząc że Rzymianie są nie-
 zwyciężonemi? odpowiedział: jeżeli Rzy-
 mianie niemoga być zwyciężeni, iakim że ja
 sposobem *Domicyana* Cesarzá Rzymskiego
 zwyciężył? Ná co mu *Trajanus* Cesarz odpo-
 wiedział: myłsz się przed całym Niebem *De-
 cebalu*, który zwyciężywszy Cesarzá, rozu-
 miesz, żeś lud Rzymski zwyciężył; gdy bo-
 wiem *Romulus* założył Rzym, otrzymał zaraz
 ten przywilej od Bogów, że chociażby Cesarz
 zginął ná wojnie, nie dla tego iuz. Państwo
 Rzymskie zwyciężone mieć potrzebá. Wiel-
 kiemi pochwałami te słowa *Trajana* wychwa-
 lali

laia historycy, że niez wyciężone być Państwo Rzymu nie ogłosił. Po śmierci Decebala i z Panem a wyzute go, *Traianus*, iako był Pan miłostliwy, syna (ktory mały został po Decebalu) wziął do dworu swego i wychować kazał, i eżeliby wyrzedł na cnotliwego człowieka, mając wolą powrócić mu iego Krolestwo. Było to prawo u Rzymian, że co ociec dla buntu stracił, synowi za przyrzeczoną wiernością to powracali. Gdy tedy *Traianus* przechodząc się po ogrodach Wulkanńskich, postrzegł małego syna Decebala z innymi dziećmi w cudzym ogrodzie rwiącego iabika pytał go gdzie był i z kąd przyszedł? odpowiedział z potwierdzeniem, że z Akademii gdzie Rhetoryki słuchał, nie postawił w żadnym ogrodzie. Rozgniewany niezmiernie *Traianus*, widząc chłopca klamającego, postanowił, zaraz dla tej przyczyny więcej nie oddać mu Krolestwa. Gdy o to od różnych senatorów i od postronnych posławszy był prośbony, aby odmienił swoy wyrok w uspokojeniu, i dobroci, ktory w gniewie zapalonym tak ostro postanowił, odpowiedział: Gdyby Decebalus oyciec tego młodzieńca był rzetelnym; aby życia ani Krolestwa nie stracił, i do tak wielkiej stráty Rzymu byłby nie przyprowadził. Ale że i oyciec był fałszywy, i syn maiey rzetelny, nie prawidłowa rzecz aby mu maie Krolestwo powrócić. Byłaby to tak maie, iak i Rzymowi (ktory jest Mąką prawdziwą) wielka obelga gdybyśmy klamcom da-

wáli

wáli
terel
M
miak
stara
tron
ronie
częst
gdz
kto n
ieder
ciel n
Cesar
wszy
dwa
cey.
ale n
odpo
iak i
iaka
syner
oyco
byś p
poym
kora
aby s
takie
dziec
nie u
ze to
niech

wáli Krolestwá Te tedy *Tranius* słowá w in-
terese syná Decebálowego powiedział.

M. Aureliusz XVI Cezarz Rzymiki dwóch
miał Synów, iáko się wyżej rzekło z których
stárszego *Commoda* chciał wydziedziczyć, i od
tronu odrzucić młodszego *Verissima* przy Ko-
ronie utrzymać; o czym nie tylko myślił. ále
częstokroć z tym się przed Senatem oświadczał,
gdyż trudna tá rzecz do zátáienia, który łobie
kto mocno życzy. Niektorego czasu Senator
jeden poważny. Aureliusza poufały przyja-
ciel rzekł do Cezarzá: dziwnie się, miłóściwy
Cezarzu, że chcesz stárszego wydziedziczy-
wízy, młodszemu zostáwić Koronę, gdy obá-
dwá są twoi włásni synowie, nie májąc ich wię-
cey. Należy dobrym oycóm, zle dzieci ukarać,
ále nie zaráz wydziedziczać. Na co mu Cezarz
odpowiáda: gdybyś był filozofem greckim,
iák jesteś obywatélem Rzymskim, i poiął to
iáká jest miłość oycowska ku synóm, nie ná-
d synem, ktorego chcę wydziedziczyć, ále ná-
d oycowskim sercem, spráwiedliwiej ubolewáć
byś powinien. Albowiem syn w młodości nie
poymuie tego, co tráci: Oyciec zás tę szkodę,
którą mu czyni (lepiej widząc) nie podobno,
áby skrycie nie miał tego opłákáć. Nie má-
ż takiego oycá ná świecie, który, gdy zatnie
dziecię, żeby wprzód sam tey plagi ná sercu
nie uczuł. Bogów ná świádestwo wzywam,
że to co czynię, niechciałbym czynić; co dáć,
niechciałbym dáć; co odbieram niechciałbym

odebrać. Ale gdy Antoninus tenże Pan moy co i teść dla jedney tey przyczyny dał mi Koronę, że we mnie kłamstwa nie doświadczył, i zawsze mnie rzetelnym zwał; ja też dla tego synowi memu zollawić iey niechce, żem nigdy prawdy z ust iego nie usłyszał. Gdy tedy mnie posadzono ná Ironie, żem prawdę kochał, żem kłamstwa nienawidził, czy byłaby rzecz sprawiedliwa żebym następce po mnie zollawil ná nim nie rzetelnego i w kłamstwie poszlakowanego. Lepiej że syn utraci fortunę, a niżeliby sławę Oycowską miał pomazać.

Z tych dwu przykładów dozorczy Páńskich dzieci, niech widzą iákiego dokładać powinni stárání, żeby dziecię nie nauczyło się kłamać ani żártem powieści zmyślone powiádaiąc ani ná surowe pytanie kłámliwie odpowiadając, bo ieżeli z młodości do tego będzie przyzwyczajone, ná stárość zollanie nieomylnie powiatowym szálbierzem

Przytym Náuczyciele uczniow od wszelkich grow niechay wstrzymuią, aby się w kosterow nie obrocili, wszystko ná los ruszczając szczęścia. Jest to nie máty znak do utracenia Páństwa albo fortuny. ieżeli dziecię do gránia kostek albo kart osobliwe pokazanie przywiązanie; doświadczenie samo naucza, że chęć do gránia (iáko Seneká świadczy) jest to choroba która do ukáżenia psa wściekłego podobna, do śmierci zálwse swoy iad odnawiać będzie. Nie dármo jeden kosterow do pów przytawiając nápisal.

Koste-

Gdy
kości,
grają
albo n
zabran
mieć si
że zły
bawie
wszyst
wystę
jest z
ostatk
kradzi
bo do
brákn
sw oie
że co
li w
Cesar
wszy
dliw
śliwy
gnał
cy rá
żył.
wspá
złych
ty p
więc

Kosierowic ode płow matcy są różności,

Gay się bawią z wadzą obay kotki koci.

Gdy tedy dzieci Páńskie páwiał się w kárty lub kóci, nie to uważać trzebá, że máto co wygráią lub stráć, czy byłoby co głupszego albo nikczemniejszego, iák dla tey bágateli zábraniać im zabáwy? ále nie ten koniec rozumieć się ma, że dla utrátv piéniedzy; ále ten: że złych zwyczáiw, w które się przy tey zábáwie wkładáią, uczyć się zwykli. A między wlyskiemy nálogámi, naybezpieniejszych występkuw przywiazánie do gry náuczy; to jest zwády, gniewu, klámstwa, oszukániá, á ná ostatku (gdy gráć nie ma o czym) szpetney kradzieży; bo obawiając się prosić rodzicow álbo dozorcow o piéníadze, á inszych sposobow bráknie, nie mogąc w tym nálogu przełamáć swoich skłonności, spodziwáć się potrzebá, że co mogá, skrycie wezmá, á przez to powoli w gorszá włożá się kradzież. XXXVI był Cesarz Rzymiski *Claudius Luganus*, człowiek we wlyskim umiárkowany, w sádzeniu sprawiedliwy, rzetelność kocháiący, w woynách szczęśliwy, który nie tylko Gothow z Illiryku wygnáł ále też z Niemcámi wojując, ná sto tysięcy rázem ich woyská ná plácu trupem położył. Ten Cesarz miał syná iedynaká urody wspaniałey, dowcipu bystrego, ále też i do złych nálogow ták skłonnego, że te przymioty piękne, któremi od náтуры był ozdóbiony, więcey szpecił ná graniu kostek z inszá młó-

dzie-

dziecią, iak polerował na uczeniu się filozofii, czemu się dziwować w dzieciach nie trzeba: bo czym większego są dowiedzieć, jeżeli nie będą miały takiego, któryby ich do cnoty nakłaniał, tym bardziej najgorzszych chwytają się spraw i uczą niecnot. Gdy tedy Panieciu temu nie stało do gry pieniędzy, ani inzego do nabycia sposobu, kanak wielkiego szacunku, wziął oycu z szkatuły kradzież, o czym wiedział i taki to dozorca. Czego gdy się dowiedział dobry Cesarz, wielce rozgniewany syna zaraz wydzedziczył, i z Pałacu wypędził. Dozorcy toporem głowę uciąć kazał, i wszystkich synów Senatorskich, i Obywatelów Rzymskich, którzy z nim kompanią trzymali z Rzymem, wygnano; w ktorej surowości niezmierna bojaźń wszystkich przejęła. Miał w sobie to dobro iawne kary, że dobrych roznemi pokazuje od złych, i ochoty dodają do dobrego, z'ym bojaźń przynoszą, żeby gorzemi nie byli. *Merula Lib: 10. de Caesaribus* gdzie obszerniej tę rzecz opisał powiada: Iż więcej wygnano Rzymianów kosterow i graczow z miasta, aniżeli z Illyryku Gothow, w czym za krzywdę poczytać się nie może. Większą pochwałę zasługuje Monarcha, gdy złe obyczaje z domu swego uprzęta, iak gdy nieprzyjaciół z Państwa, którym rządzi, wyrzuca.

§. XXIV.

*Drugie dwie niecnoty od których dzieci strzec
potrze-*

pot

Mie

Theo

lu cno

swoim

młodzi

klotli

wiał p

dzion

pszy,

dliwy

wde

tak pi

i blisc

i chci

w dza

izuku

inży

tyle w

tych

By

mezo

chne

ius k

Theo

dyuf

ieft z

uważ

ich m

potrzebą: żeby nie były niewstydliwemi
i lubieżnemi.

Miedzy wszystkiemi chwalebniemi i szczerliwemi Monarchami, liczyć potrzebą Theodozyusza Cesarza, który przy innych wielu cnotach tę miał największą: że na dworze swoim nie cierpiał, ani do usług przepuszczał młodzianow niewstydliwych, ani mścyczyn kłotliwych, ani stąrcow nieuczciwych; mawiał przytym: że nie może być przyjemny ludziom Monarcha, chociażby był sam najlepszy, jeżeli ludzi przy sobie trzyma niewstydliwych kłómcow i ździercow. Godne zapamiętać uś Cesarzkich (ile doświadczonego Páná) tak piękne zdanie; albowiem kiedy nadworní i bliscy boku Páńskiego są kłotliwi, nie użyci, i chciwi, wszystkich urażają, kłocą i krzywdzą; jeżeli fałszywi, wszystkich zwodzą i oszukują; jeżeli niewstydlivi, złym przykładem innych gorszą i zarażają; nie ściągają się tedy tyle winy do tych samych, co czynią, iák do tych co to czynić dopuszczają.

Byli na dworze Theodozyusza dwáy sławni mężowie *Rufinus* i *Avulico*, wszystkie powszechne sprawy w ręku swych mający. a iákó *Egnatius Baptista* pisze, obádwa postanowieni synom Theodozyusza Cesarza, Honoryuszowi i Arkadyuszowi Opiekunami i Dozorcami Seneki to jest zdanie: że rozumni Monarchowie bárdziej uważać powinni komu synow do opieki (ciężkich młodo odumierają) oddać i powierzyć ma-

ią, aniżeli nmyślić iakie Krolestwá, i iakie skárby im zostá wić. Ten *Rufinus i Stolicó* obádwa mieli synow przy dworze Cesarzá wychowáných się, śliczną ukłádnoscią, á otóbliwie skrómnoscią i w stydem záleconých; przeciwnym sposobem *Arksadius i Honorius* Xiążętá, złych skłonności i máło cnotliwi. Dla czego *Theodosius* owychi dzieci często do stołu swego posadzić kazał, włásnym synom i widzenia siebie nie pozwalając. Czemu się mniey dziwować potrzebá, że Cesarz tym dzieciom pozwalał swego stołu i z nimi się cieszył. Albowiem piękney ukłádnosci, i wstydu pełne dziecię, nie inszego nie jest iák złodzieiek wkrádaący się w cudze ferce, i pociągájący do siebie wszyśkich áffektá.

Arystoteles in Politicis Lib: 7. Cap: 16 Plato Lib: 6 de Legibus náuczają, że gdyby też w iák nayprędzszym czasie tedy młodzian przed 25 á Panná przed 20. Rokiem wieku swego d'o małżeństwa zábierać się nie powinni; w tym tedy wieku sposobnieysze jest z nich potómstwo do wszystkiego, i trwálsze do prac. Jeżeli tedy nie godzi się zbyt spieszyć przed doyrztałym wiekiem do małżeństwa, które jest przyczyną i fundámentem potómstwa, dálekoż bárdziey nie należy w młodym, á ráczey w dziecinnym wieku pozwalać dzieciom, áby się tak brzydkiego chwytáli lubieżności występku w czym nie tyle spuszczać się należy ná dozór náuczycielow iák samym rodzicom podstrzegáć i pilno wszyśkie

Jakie kroki synow uważać potrzebą. Często-
 kroć wychodzą niby na Nabożeństwo do Ko-
 ściółow, a powracają z nierządnych kąpieli:
 młodzieńszek uwikłany szpetną miłością, w
 iak wiele zaraz brnie niecnót. Ztąd bunt ztąd
 zabój, utratą fortuny, oszpeceń sławy i do-
 brego Imienia, zgorzienie innym, a naywięcej
 obciążenie sumnienia, i zbawienia niepewność.
 Piękna nauka Seneki *Lib: 2 de Clementia ad Ne-
 ronem*, który mowi: Gdybym zapewne wiedział,
 że mi ten grzech Bogowie odpuszczają, i że lu-
 dzie o tym żadney wiadomości mieć nie będą,
 dla samey tylko obrzydliwości, od grzechu cie-
 lesnego zawsze bym uciekał.

Tak jest nadzna i ułomna natura ludzka, że
 w każdym rodzaju, w każdym wieku, na ka-
 żdym miejscu każdego czasu, z tą szpetną cho-
 robą, ma zawsze ciało przyczynę bez przyczy-
 ny co czynić. Ztąd w młodych większe wyni-
 kną niedoskonałości wdaw:zy się raz tylko w
 tę okazy: tracą ochotę do nauk, w zamiśleniu
 bez pamięci chodzą, w dowcipie tępieją, w gło-
 wie zawrot cierpią, sławę sromocą, cnoty nie-
 nawidzą; na ośtátku zmyśły tracą i kátharem
 mniey uczciwym zarázać się im przychodzi.
 Ale iak nie mało dziś widzieć możemy takich
 pycow ktorzy tak wiele się cieszą, widząc sy-
 now do komplementow sposobnych, karesy
 niepotrzebne czyniących, iak gdyby widzieli
 z Káthedry dysputujących, albo z batalii zwy-
 cięstwo przynoszących, za co w nádgrode sym-

(Pana oycá nie życzącego tobie tak prędkię powagi) uczyni dziecem zdrożnego wnuká. Coż daley mówić, o Mátkách, o czym wstyd i wstomnieć? cote nie wstyd á się czynić, żeby się nie dowiedział oyciec? tájá synowkie spráwki, podzruczone żywe grzechy tájemnie wychowywać każą zasiażnione ná zaloty wypłacáá drugi, i tkrycie wstomagáá peniędzmi, rozgniewánych przepraszáá oycow. z náuczycielámi się o odrzeyfze ćwiczzenie kłocá, i karać niepozwaláá. Mátki záprawdę, mátki co do ciáá, ále mácochy i tyranki co do dulzy i sławv náleży. Zeby tedy wynáleść sposób ná uleczenie tey zarázáácey choroby w młodzienáczku swáwolnym, gdyby miał ten defekt do siebie niemááż doskonálszego lekárstwá, iák ten požádlivosti ogień, z nim á świeżá w nim i z nim przyduśić, álbó niżeli się zarázi, wśzydkie okázye do tego wiodące umknąć, w bártálii kroku nie ustępując: Z okázyi grzechowey iák nayprędzey uciekájąc, zwycięstwá się dostępuie.

§. XXV.

Należy oycow doyrzec tego, ieżeli Nauczyciele dobrze ćwiczá synow, i ieżeli ná złe nálogi przez spáry nie pdtrzá.

Nie dość ná tym, że będzie oyciec szczęśliwym w ználezeniu dobrego Náuczyciela, ále dla tego nie powinien zapominać otym że i ná samych dozorców frzebá mieć oko,

Co

Co czy
Assyri
metry
cyi nie
dla uro
zaw sze
żeli pi
więcej
wodzą
meą, z
palony
wpadł
Co po
zá żon
synow
pisze
w mł
miał w
drych
nie m
swem
nią N
nosł.
był,
zách
niem
wtar
poszł
dłś na
swego
żejz

Co czynił między innymi niepośledni Krol
 Asyryjski Seleukus, mąż Stratoniki corki De-
 metryusza Krola Macedońskiego, w całej Gre-
 cyi niewiały urodę iak najslawniejszey, tak
 dla urody mniej szczęśliwey, bo ta do urody
 zawsze przywiązana jest nieszczęśliwość. Je-
 żeli piękność wielu chwali i szanuje, daleko
 więcej jest takich, co życie do niesławy przy-
 wodzą. Ten Seleukus Krol miał wprzod Apa-
 meę, z ktorey zplodził Antyocha syna; Ten zaś
 palony miłością macochy swojej Stratoniki, w
 wpadł w niebezpieczeństwo życia dla iej urody.
 Co pomiarkowawszy oyciec, oddał ją synowi
 za żonę, i tak stała się z macochy żoną, z żony
 synową, z syna zięć, z oycą szwagier; o czym
 pisze Plutarchus. Tenże Seleucus starał się aby
 w młodym wieku syn Antyoch doskonałe
 miał wychowanie: dwóch wyszukać kazał na-
 dnych nauczycielow, Greckiego i Łacińskiego:
 nie mając dosyć na tym, Parthenowi wiernemu
 swemu zlecił, aby pilnie podtrzągał co czy-
 nią Nauczyciele Antyochá, i skrycie to do-
 nosił. A że Partheniusz podobno pilniejszy
 był, iak ostrożniejszy w Krolewskich roská-
 zach, doszli tego owi dwá filozofowie; bo
 niemoże to być długo tajemne co często po-
 wtarzane. Tedy tym uráżeni obádwa dozorczy
 poszli do Seleuká utykując w ten sposób: Kie-
 dyś nam Najświeższy Pánie, powierzył i oddał syná
 swego Antyocha, czemuż życie náze podglądać ka-
 żeż o nad námi dozorcę Partheniuszá czynisz iezeli

on jest lepszy zdziwwszy z nas ten urząd odday syna twego Partheniuszowi: dla kochając reb honor częściej rzecz jest zawstydzanie, my jednak oddaleni od usług twoich, za najłepszą rzecz mieć będziemy. Na co Seleucus Krol tak odpowiada: Wiem to doskonale przyjaciele, że nie znajdzie takiego na świecie człowieka, któryby dla interesu przyjaciela, swoy honor na los miał puszczając, czego że ani prostacy nie czynią daleko mądrym ludziom uczynić tego nie należy: o coż się więcej starają ludzie, iak żeby żyć, na honor, i po śmierci na sławę, sobie zarobić mogli. Gd, tedy jesteście syna mego Nauczycielami i moimi poradcami, nie może być dla was większy honor, ani może was ktokolwiek znieważać, iako najbliższych b ku mego Ministrów. Com Partheniuszowi riskała to nie czyni podeyżrzanej wiary waszej, ani uszczerbku honoru, bo wzięwszy na równą szalę ta rzecz, ani ona jest dla mnie złą, ani wam szkodząca; bo Albo jesteście dobrzy, albo źli. Jeżeli dobrzy, ciesząc się potrzebą, gdy codziennych cnot i prac waszych mam wiadomość; aniby mieli przyczyny Monárchowie nadgradzać usługi sługom swoim, gdyby nie wiedzieli codziennych ich usilności, pracy i usługi. Jeżeli jesteście źli, i niepilnujący syna mego; należy ałym was nąpominat, iak żebym się iako oyciec niezawodził, i niedbałstwem moim niezawodził synów. Gdyby nie cnotliwym wyszedł syn mój Antioch, do mnie się ściągła szkoda: kiedy Krolestwo oszpeci, mój honor u mniejszy, i sam z dziedzictwa wypadnie. Co gdyby uchoway Boże stać się miało, mało wam to szkodzić będzie. Snádniejsza dla was wymowka: że niechciał

przyl-

przyim:
tego n
mam n
należy
syn mój
pism.
cnotach
wyszed
chwalę

Ten
nien p
pomir
uczyn
wdę i
na do
czey z
kiedy
dbale.

Nap
tego l
złych
dzieci
przyc
stepon
szyc;
więks
ze w
b. mu
cnot o
wiedz
dzieci

przyimow'ć náńk i dobre odrzucit ćwiczénia. Dla tego niezdá mi się, áby to była złá radá, że ja was mam na oku, tak wy go máte w oczach: do mnie náleży stráwić, żebyś te dobre byle, do was, żony syn mój złym nie był. Doczytujemy się w dawnych piśmá h ná tedneyże kárcie, gdzie wspom'náią o nie- enotách synów Israh (ieżeli máiąc dobrego ojca, z ty wyszedł) tam záraz dobrze ćwiczenie oycowské chwałá, że go ná złe záżył.

Ten przykład Seleuká ná pámięci być powinien przezornym oycóm, żeby wcale nie zá- pomináli o synách, rozumiejąc, że iuż zádość uczynili, kiedy ich oddádzą Dozorcom: zápra- wdę ieżeli pátrzyli ná synów obiémá oczámi, ná dozorców czteremá pátrzyć potrzeba: iná- czej záraz oziębley i niedbáley ćwiczá dzieci, kiedy widzą że rodzicy tego przestrzegáią nie- dbále.

Naprzód niechay dociekáią i dowiaduią się tego Rodzicy, ieżeli Dozorcy w niektórych złych obyczajách skłonnościách nie pobłázáią dziecióm, przez spáry pátrząc, pozorną máiąc przyczynę: że z młodym delikátnie sobie po- stępować trzebá, nie záraz go zátkukáć, zástrá- szyć; Piękna záprawdę wymówká ktora się ná większá dla nich winę obrocić może. Ktoryż ze wszystkich dzieci tak młody, tak słaby że- by mu te sły co ich używa do swáwoli, do- tót wystárczyć nie mogły. Radbym się do- wiedział od Pánów Dozorców wychowuiących dzieci, czy większych ucznióm potrzeba sít,

żeby byli opośami, iak żeby byli trzeźwi? żeby byli pilni, albo leniwi? żeby się do czego dobrego brali, albo żeby byli próżniakami? żeby byli cnotliwi, albo hultaje? tak co się po części namienilo, to o wszystkim mówić mogę. nie iak nauczony, ale iak doświadczony. Wtedy tedy zuchwatości potrzebá, żeby był złym, a niżeli sił, żeby był dobrym. Ani dla tego opuszczając trzebá kárności i ćwiczenia syna, że jest zły nie mający się do dobrego krnabrny; owszem bardziey przynaglać, miarkować, ieżeli być nie może wcale dobrym, przynajmniey żeby bez kárności gorzszym nie wyszedł.

Powiada *Diadomenus* w życiu *Severa XXI.* Cesarzá Rzymkiego o *Apulejusie* *Rufinie*, który dwa razy był *Consulem* i *Tribanem*, Mąż podobny w latach, i znaczny w dostojństwie; ten przyszedł do Cesarzá z temi żalostnemi słowy. Nie mogę tego tać, niewycięzony Pannie, zawsze i szczęśliwy. że mając dwóch synów oddałem ich na nauki, z tych jeden starszy przechodząc młodszego latami, oraz i swą wolą, zakochał się w iedney pánience Rzymskiej; o czym nie rychłom się dowiedział. Człowiekowi i nieszczęśliwemu, iaki ja jestem, w przód zginie sposob do pomocy, niżeli go nieszczęście spotka. To mię naywięcey Nayaśniejczy Pánie męczy że o tym wszystkim wiedział, a tań Nauczyciel. nietylko nie zabiegał z niemu; ale jeszcze sam przyiaźni między niemi był pobudką; wziąwszy kartę od syná

syná,
iego p
mam z
mu w
konten
ukrzy
długie
straty,
piąć
tak ni
wielk
się tak
mćcio

Sev
stepek
wośc
zorcy
nikog
ieżeli
nie m
bie.
cych
dait:
miał
rzuc
cie t
insze
wyz
skie
w m
i dl

syna. że jeżeli dojdzie zámyślow swoich zá-
iego pomocą, rólą tę z ometzkaniemi, które
mam zá bramą Salaryiską, po moiev śmierci że
mu wiecznym dárnie prawem. Tym się nie
kontentuiąc, tak dozorcá, áko i syn wiele mié
ukrzywdzili swoiemi sposóbami w wydatkach;
długie bowiem kochania nie mogą być bez
stráty, i co fan syn kocha, to oyciec diego przy-
prácić musi. Oładź tedy, Najáfniejszy Pánie,
tak niegodziwą spráwę i beieczny przykład!
wielkaż to zuchwáłość służących, dopuszczáć
się takiego występku ktorého wie zápewne że
mścicielem Pána swego mieć będzie

Severus Celarz usłyszałszy tak szpetny po-
stępek, niemniej z imienia iák z spráwiedli-
wości surowy Kazawszy stanąć synowi, Do-
zorcy, i oycu mocne uczynił rostrząś. ienie bo-
nikogo w Rzymie nieoládzono ná śmierć
jeżeli oskárzony, nie był w oczy przekonány i
nie miał czáśu pozwolonego do wymowki sie-
bie. Uznawszy tedy samę rzecz, i przyznają-
cych się do występku syna i dozorce, tak ośá-
dził: dozorcá áby w ogrodzie tym, ktorého
miał dostać od swego ucznia, bestyom był po-
rzucony; spráwiedliwa rzecz przez bestye ży-
cie temu wydrzeć, który zwyczajem bydłcym
inšzego żyć náucza. Syná zaś z dziedzictwa
wyzutego wygnąć i odeśláć ná wyspy Belear-
skie. Syn, który z młodości występnie żyje,
w młodości powinien być wydziedziczony,
i dla zgorśzenia inšzey młodzi daleko z miásta

wygnanym. Taka tedy była skarga oycowska i taki wyrok *Seneca* Cesarza.

O iak są różne fortuny odiniany! Ten co się spodziewał być dziedzicem tego ogrodu, wprzód go swoją krwią polał, żeby się łakomstwo nie rodziło. Co miał pożytek zbierać, tozerwały między się bestye samego, niech każdy uważa co to może chciwość! gdyby nie to bezecne pragnienie wiele mienia, ani by był oyciec stracił syna, ani syn fortuny, ani niewiasta cnoty, ani dozorca życia, ani miasto nie miałoby zgorżenia, pokrewni zakładu, Cesarz gniewu. Na ostatek niepodawano by tego w pilnách przytłym wiekom do wiadomości na ich większą niesławę.



owfka
n co się
rodu,
ie lã-
zbe-
niech
by nie
y był
i nie-
miało
u, Ce-
y tego
ã-

CZESC TRZECIA ZEGARU MONARCHOW

W ktorey Szczegulne

C N O T Y

Ktore się znaydować powinny
w Pánuiących,

Nayosobliwiey

Spráwiedliwość, Láskáwość,
Miłość Pokoju, Wspániáłość
Umysłu, y Inne &c.

Na ostatku

PAMIĘC NA SMIERC

W Y R A Z O N E.



Roku Páńskiego 1762.

w POZNANIU,
w Drukarni J. K. M. Collegii Soc. JESU.


Stár

niu

N

wag

ná.

wiel

od

wy

sprá

áni

scá

śmi

fiern

mie

wie

pre

klá

por

dzy

dla

świ



§. I.

*Starać się powinni Mondrchowie, dby w Sądze-
niu spraw Sędziowie byli sprawiedliwi, w czym
wiele godnych pamięci rzeczy wspomina*

Author.

Nigidius Figulus z Rzymskich Filozofów nie-
po'ledei, powiada: że między lwem
wagą, z odzaku znakami, posławiona jest Pán-
ná, ktorey imię sprawiedliwość, tá dawnych
wieków mieszkając między ludźmi, urażona
od nich, przeniosła się do Niebá. Niby chcąc
wyrazić, że takie godności i powagi jest
sprawiedliwość, iż rozum ludzki orzechodzi,
ani ná ziemi znaleźć mogła dla si bie miey-
scá, aż się do Niebios przeniosła. Póki ludzie
śmiertelni byli czystemi, spokoynemi, miło-
siernemi, cierpliwemi, prawdziwemi, wstrze-
miężliwemi, pokornemi, poty z niemi sprá-
wiedliwość ná ziemi przedstawiała; ale iak
predko zaczęły się cudzołóstwa, tyránstwa
klámstwa, bluźnierstwa, wyniosłości, świat
porzuciwszy, mieszkánie swoje záłożyła mię-
dzy Bogi. Iták kończy i wnosi ten filozof, że
dla złości i niecnót ludzkich, wirczey się ná
świat nie wracać postanowiła. Lub o to jest

Poetyczny wymysł, ale potrzebną naukę w sobie zawiera, bo gdzie jest cokolwiek znaydane się sprawiedliwości, tam żadnych niemają złodziei, zabójców, bluźnierców, cudzołźników, iednym słowem mówiąc, w którymkolwiek domu jest sprawiedliwość, tam żadne niecnoty, ani ludzie niecnotliwi mieyscá mieć nie mogą.

Wszystkie bayki, które wynaleźli Poëciowie, Królowie co powiedzieli, Filozofowie co napisali ksiąg, mądrzy co nam zostawili nauk, Królowie co postanowili praw, nie dla innego końca to czynili, jedno, nauczając nas iak krotkie i niekzemne jest życie, iak chwalebna i potrzebna na świecie jest sprawiedliwość; bo iak ciało bez duszy, tak miasto bez sprawiedliwości smrodem niecnotliwych uczynków jest napelnione. Plinius, *Lib: 2. Cap 7* pisze o zdaniu Demokryta, iż mawiał, że dwóch Bógów jest na świecie, którzy wszystkiemi rzeczami rządzą, jeden się zowie: dobrodziejstwo a drugi kára, z kąd się wnosić może iż niemalz nic potrzebniejszego nad sprawiedliwość, gdyż ta samá dobrym nadgradza, złych bez káry nie puszcza. S. Augustyn *Lib: 4. De Civ: C. 4* mówi: Gdzie odzyczna sprawiedliwość, coż są Kłóśstwa? jeżeli nie wielkie Łotróstwa? Zaprawdę gdyby nie było biczów ná swáwolnych, kłószczy ná bluźnierców, ognia ná heretyków; mieczá ná zabójców, szubienie ná złodzieiów więzienia ná kłotliwych, więceyby było wie-

dnym

dnym mieście ludzi nieczciwych, i złodzie-
iów iak w borach zwierzat i beſtyi. Tenże Eli-
nius Author w liście iednym piſze: gdy w Af-
ryce nad iedną Prowincyą ſam był przeło-
nym. Spytał ſię iednego ſtarego i w rządzeniu
rozumnego człowieka, co by było naypotrze-
bneyſzego do dobrze i ſprawnie ſądzenia
ludzi? odpowiedział: Jeżeli dobrym chceſz być
ſędzią, na tobie ſamym naprzód wykonay ſpra-
wiedliwość. Dobrego ſędzięgo powinność
ieſt, aby proſtą linią życia ſwoiego mierzył
Rzplątą. Przydał i to: jeżeli u Bogów czyſtym,
u ludzi ſprawnie, być chceſz w urzę-
dzie, abyſ nie brykał, ſtrzeż ſię: Sędziowie py-
chą i wynioſkością nadei, ani w mowie, ani
w uczynkach miary trzymać nie umieją. Kto-
raśd pocziwego ſtarcą (powiada filozof)
więcey mu pożytku przynioſł, iak wſyſtkie
Księgi które przeczytał.

Jeżeli chcemy wiedzieć, co to ieſt ſprawnie-
dliwość, i kto do pełnienia iej ieſt ſpoſobny? Z
tąd ſię nauczyć możemy: Sędzięgo dobrego po-
winność ieſt, poſpolitego dobrą bronić, niewin-
nych ludzi w opiekę brąć, niewiadomych nau-
czać, ofkárzonych napomnieć, cnotliwych u-
czcić podupádłych podźwignąć, uboższym
ſprawnie, iakomych ſtrofować, pylnych po-
nuczać; zgoiá co komu ſprawnie naleſzy,
przyznać, á co kto nieſprawnie poſiadi,
odebrać i ukrzywdzonemu oddać. Gdyby Krol
urząd Sęſki nie ſtarałacemu ſię o to, koniecznie
przy -

przysiąc kazał, cho iazby przez niedoskona-
 łość swoje, powinności zadołzyć nie uczynił,
 miałby wymówkę, że nie umyśłem chciwości,
 ani przywara wyniołłości zgzezszył, ale po-
 słuszeństwo czyniąc, przysięg co mu rozkaza-
 no. Ale coż tu mówić, o tak wielu, którzy
 bez umiejętności, bez wiadomości potrzebney
 a co gorzey, bez sumnienia, urzędow náperá-
 ią się Sęskich. A iezeli Monárchá (niechcąc su-
 mnienia zawodzić) nótretow takich niegodnyh
 z niczym zbywa, ciężko ná niego żalą się, i iá-
 ko niespráwiedliwego w rozdawániu urzędow,
 osławiaią. O! gdyby wiedzieli Krolowie co to
 czynią? kedy dają przywilej ná Sęstwa Ziem-
 skie. álbo moc do Sądzenia iákiego miásta,
 tak niech Bogu będą miły, że woleliby szafu-
 nek skárbow wśzystkich swoich ná lat dwa-
 dzieścia niektórym powierzyć iák spráwiedli-
 wości ná dwádzieścia godzin. Często sam z
 sobą rozważam, zkąd takie powszechne szko-
 dy, zkąd zamieszánia, rokoszy, niecnoty, wyni-
 káią? nie z inszey przyczyny, tylko że Sę-
 dziow nie stánowią ktorýchby sumnienie, cnota
 i rozum zálecał, ale, tych, ktorzy się przez
 przysięgi álbo pieniędzmi, dostoiności tey
 dokupiają.

§. II.

*Mowa wieśniaka nieiákiego do Senátu Rzym-
 skiego, który od brzegow Dunaju rzeki skárząc
 się ná Stárośtow o niespráwiedliwość i surowość*

ich,

ich, przyszedł: rozdzielona na trzy części, między wszystkimi rzeczami w tej kpięde najwyższo-
bomniejsza, potrzeba do nąpomnienia tych, co
sądzą, i dla pociechy tym co nąsprawie-
dliwie osądzeni.

Roku dzieiątego pánowania Márká Aure-
liuszá Cefarzá chwalebneho, gdy ciężkie
w Rzymie wszczęło się powietrze, i co dzień
bardziej się szerzyć poczęło, wyiachał Ce-
farz z Senatorami do Kámpánii miásta, które
od zarazy było wolne, z suchości iednák roku,
wielki wśzystkiego dla nieurodzáiu był niedo-
statek: ludzie bowiem pod czas powietrza nie
uważáią, gdzie z wygodą mieszkać, ále tylko
gdzie życie bezpieczniey utrzymać mogą. Bá-
wiąc tedy tam Cefarz, na gorączkę był západł
gdzie nie tylko uczonych ludzi przy Cefarzu,
ále i lekarzow nąwiedzájących chorego, i Fi-
lozofow dysputuiących dla rozrywki czasu,
wiele się znaydowało. Gdy niektorego dnia
według zwyczáiu do Aureliuszá zeszli się Se-
natorowie, filozofowie, i inni uczeni ludzie,
wszczęło się pytanie: dla czego Rzym tak bár-
dzo odmienny jest, w upádłych domách, w
zápomnionych dobrych zwyczáiach? czego
złego okázýą, iedną tylko nąznaczyli przyczy-
nę, że teraz cáte miásto samemi tylko podchle-
bcami nápełnione, niemá z takiego coby w brew
prawdę mowił. Co słýżąc M. Aureliusz Ce-
farz, podniószy rękę, milczenie wśzystkim
zy-

przykazał, i taki m przykład pamięci godny
powiadać, zaczął: Za pierwszego, Kon-ulatu
mego, w Senacie, niekto od Dur-ano wieśniak,
przyszł do Rzymu, skarzając się w Senacie na
Sędziów, którzy mieszkańców owych nieprá-
wiedliwemi i nieznosnemi uciemiżyli winami
i karami. Taką zaś wymową glódką i obizer-
ną, krzywdę swoją opowiedział, że niewiem,
aby lepiej Tulliusz to wymówić, albo ow ila-
wny Homerus napisać mógł. Był ten chłopiek
fzczupły na twarzy; wargi obwisłe, oczy zá-
pádłe, plci brudney, włosy rozczochrane, głó-
wá przepierzgła, pánnokcie wielkie, miásto
trzewikow chodaki lyczáne, siermięgá z koziey
wełny, pas rzemienny, broda gęsta i długa, iá-
skrąwego wewzrzenia, kárk i pierśi nákształt
kośmatego niedźwiedzia, kiy w ręku trzymá-
jący. Gdym obaczył w chodzącego na Pálac,
rozumiałem, że bestya iáka w postaci człowieka
ká przyszła, ále gdy mówić zaczął, osądził bym
był, że z Bogow ktory wziął na się tę postać,
gdyby między ludźmi mieszkáli. Stráśszy dłu-
nie Człowiek widzenia godne, większy był
cud mówiącego słyszeć.

A chociaż tak wiele różnego stanu ludzi z
różnych Pánstw prosiło o wysłuchanie prozb,
i potrzeb swoich, przed wszystkiemi iednak
wieśniak ten był słuchány częścią dla cieka-
wości, co takiego przyniosł tak straszny czło-
wiek? częścią ze zwyczaj mieli Rzymiánie,
przed wszystkiemi inšzemi soráwami, ubó-
ższych ludzi skarg i prozb słuchać.

Gdy

Gdy tedy stanął w środku Senatu, potrze-
bę przyścia swego i całą sprawę długą mową
niemiłą z tak dobrą odwagą i poufalskością,
jak iluś nie młodszy pokazywał nędzę, w
ten sposób przekładać począł.

O Ojcowie wybrani! O Narodzie szczęśli-
wy i a chłop mizerny, brzegów Dunaju
rzeki obywateli i ciebie Senacie Rzymi! tu zgro-
madzony pozdrawiam, Bogów prosząc nie-
śmiertelnych, aby dziś językiem moim kiero-
wali i rządili, oyczyźnie mojej przywali, i co
jest potrzebnego, żeby to i tak naydoskonalej
opowiedzieć umiał. Wam zaś do dobrze rzą-
dzenia Rzpita, niech będą pomocni. Albowiem
bez ich łaski ani się dobrego chwycić, ani zle-
go uszpeczyć możemy. Wyrokow niezczęśli-
wych przepulzczeniem, i Bogów rozgniewa-
nych o nas zapomnieniem, zażyliście tak szczę-
śliwey, a dla nas przeciwney fortuny, iż zło-
śliwe woysko wásze ziemię naszą niemiecką
mieczem zawoioowało. Nie próżno to mówię,
że trafiłście na ten czas, kiedy nam Bogowie
nie przywali: bo gdybyśmy byli mieli łaská-
wych, doremnaby była myśl wásza o zwycię-
stwie. Gdy tedy wielką sławę macie Rzymia-
nie, tak dla zwycięstw i tak i tryumfów otrzy-
manych z wielu Krolestw daleko większa przy-
szym wiekom będzie dla was z tych okru-
cieństw, które czynicie, nie łaska. Wiedźcie o
tym jeżeli niewiecie, kiedy przed tryumfami
wozami wászemi idą podchlebcy wołając: *Viva*

Vat! Vivat! Vivat niezwyciężony Rzym. Z głębo-
kości serca (Bogów wzywając) inaczey a o-
dżią ubodzy niewolnicy: *Sprawiedliwość! Spra-*
wiedliwość! Sprawiedliwość!

Starsi moi nad Dunajem mieszkając, jeżeli
dla suchości nieurodząyne mieli pola, do wil-
gotnych obracali się brzegów; jeżeli od zbierá-
jącey wody mieli niebezpieczeństwo, do lu-
chych i bezpiecznych powracali na górkow.
Jakoż różne są żądze w ludziach: gdy suchość
dokuczy, szukają wod do ochłody, jeżeli po-
wódz postrączy, miejsce wylókich dla osuszenia,
wówczas zaś chciwości Rzymianie, ani głębo-
kość morska zalać, ani pói szerokość obiać i
ograniczyć nie może. Przecież utrapionym
iákakolwiek pociechą z tąd roście, rozinyśli-
wszy sobie, że Bogowie są sprawiedliwi, którzy
krzywdy ich mścić się nie zapomną. Bo gdyby
mizerni ludzie nie wiedzieli o pewney karze
nieprzyjaciół swoich, w tey biedzie samiby ży-
cia swego dobrowolnie odstąpić woleli.

Dla tego to mówię: gdy się tak Bogom sprá-
wiedliwym podobáło, żeście nas bez wszelkier
przyczyny z Domów naszych, fortunek ná-
szych przyszli wypędzić, tak przyjdzie ten
czas, kiedy inisi przydą do Rzymu, z całego
Páństwa was wyrzucąc i wyganiać. W Niem-
czech, oyczyźnie moiey mamy przyślowie, że
nieomylną prawdę, że kto cudze wydziera prze-
gwałt, ten swoje sam niewie jakim sposobem traci.
Dla czego, i ja spodziewam się, że co u nas jest
przy-

przysłówiem, wy Rzymianie doznacie tego doświadczeniem. Jedno mi wierzcie bez wątpienia: że z nieiprąwiedliwego oycowskiego zysku, strąwialiwa do synow zostawić się zwykłą utratą

Wiele z moich ziomkow dziwuie się temu, dla czego Bogowie tych, co cudze wydzierają, nie nagle zaraz karzą, ale z cierpliwością czekają poprawy. Mnie zda się, że być przyczyną: że dopuszczają Bogowie, aby powoli i od tego, i od owego łakomy zbierał: potym kiedy w naylepszą się tym cieszyć zaczyna, na wiek ze iego utrapienie razem to utracił: co nieiprąwiedliwie komu wydrze, dopuszcza sprawiedliwość Bogow, że mu to inazy uczyni, co on innym uczynił. Rozumny człowiek który chce mieć pocziwe Imię, nigdy tego prągnąć niepowinien, coby mu samą pamięć, że to jest źle nabyte, na oczy wyrzucąć miał.

Niewiem czy mię rozumiecie Rzymianie co mówię, więc ażebym to rzetelniey powiedział, nie tylko dz wować się muszę, ale i do gniewu pobudzać, że taki człowiek, który ma co cudzego, może jednę godzinę spać spokojnie, ponieważ Bogow ma obrązonych, ludzi rozgniewanych, przyjaciol strąconych, i tych, co ukrzywdził, nárzekających. A co naywieksza, siebie samego winnego i nieszczęściu podległego być widzi. Bo ten który dobro moje wydiera niellusznie, ia o wdarciu iego życia myśleć mogę sprawiedliwie. Winny jest przed

przed Bogi, nieślawny u ludzi, kto tak rozpuścił wodze chciwości i z cudze uboństwo ma za dostątki, swoje bogactwa za nie dla chciwości. Wy bowiem Rzymianie żeście z przyrodzenia pyszni, i wyniołłością oślepieni, sądzicie za rzecz pewną, że czym więcej posiadacie cudzych Królestw, tym większą u wszystkich osiągniecie sławę. Ale daleko inaczej się rzeczy dzieją: Jeżeli otwartemi oczami chcecie obaczyć błędy swoje, uważcie co wam pomoże choćbyście się wszystkich Królestw Panami być szczycili, jeżeli własnych bogactw będziecie niewolnikami? Zbieraycie co wam się podoba! pełne dostatkami napełniaycie domy! moim zdaniem co wam potym, jeżeli myśli wasze od chciwości nie będą wolne? Ogdyby u łakomych taka była honoru własnego żądza, iak na cudze pieniądze chciwość, nigdyby (tak mówiąc) ten mól łakomstwa, śłodkiego spoczynku życia im nie gryzł, ani bezecny tak nieślawy pięknego oblicza sławy nie toczył: zbyt kochanek dostatków, surowy honoru swego nieprzyjaciel być musi.

Śluchaycie Rzymianie! a nie tylko słuchając ale dobrze uważaycie co mówię, inaczej i mój iak próżna mowa, i czasu utrata daremna będzie: Wszyscy potępią cudzołóstwo, a nikt nie kocha wstrzemięźliwości; wszyscy ganią zbytki, a nikt się nie uczy mierności; wszyscy chwalebą cierpliwość, a każdy urażony sarką; wszyscy ganią leniwość, a nikt do pracy się nie bierze;

rze;

Wszystcy się chciwością brzydzą, a każde-
go do zdzierstwa skłonnego widze. Nie bez-
czesz to mówię, co w tym Pałacu widzę, wśzy-
śkich do cnot chwalenia mających ięzyki wy-
mowne, a ręce do niecnot i zdzierstwa chci-
we. Nie do Rzymian, którzy są w Illiryku, ale
do ciebie Senacie tu zgromadzony. moję mowę
obroconą rozumiey: Wásze hátko Rzymianie
częstokroć ná chorągwiách piszecie.

Parcere subjectis & debellare superbos.

Przepuścić pokornym

Gnać karki upornym

Inaczey nápiśać by potrzeba.

Drzeć lud ubogi

Niedbać ná Bogi.

Nic bowiem inszego nie jesteście Rzymianie,
śak spokojnych ludzi burzyciele, pracy i potu
ludzkiego zdziercy.

§. III.

Dáley mając Mowę swoję wieśniak, strofuie Rzy-
mianow, że żadną nienásyceni ludzką krzywdą,
oyczyznę iego záwoiowali, przyznając to kárze
Bogow za grzechy ich przepuszczoney.

PYtam się was Rzymianie: co za práwo ma-
cie wy nád Tybrem urodzeni, do nas nád
Dunáiem mieszkających? Czy jesteśmy nie-
przyjaciół wászych zprzysiężeni? czy widzie-
liście nas sobie nieprzyjáznych? czy słyszeli-
ście, ábyśmy ziemię cudzą nászli? czy powin-
nego Pánom nászym posłuszeństwá dotrzymać

niechcieliśmy, że iako gruby naród do postu-
szenia nąginąć nas było potrzebą? Czy za-
praśzaliście nas przez Polków swoich, do przy-
iaźni? albo jeżeli który od nas do Rzymu przy-
szedł wam wypowiadać wojnę? czy Krol kto-
ry umierając, testamentem nas wam oddał, czy
byśmy tym pozorem za poddanych byli? czy
ście wynaleźli iakie dawne prawo, albo zwy-
czay nowy, żeby urodzeni Niemcy, pysznym
Rzymianom podlegli zostali? czyśmy wálze
zaczepili wojsko? czy cudze zrabowaliśmy
dobrá? czy iakich wálznych przechowujemy nie-
przyaciół, aby mszcząc się krzywd swoich, ná-
szę pustoszyć należało ziemię? Czy w iakie
samśiedzkie wdzieramy się grńnice, i ich sobie
przywłaszczamy gruntą? często się trafia że dla
rozgrńniczenia pustego pola, nieskończone mie-
dzy dwiema sieią się kłótnie, á prawo roście.
Zadna záprawdę z tych przyczyn między Rzy-
mianý i Niemciami do wojny nie jest powodem
álbowiem wraz nas doszła wálzá sławá, rázem
i tyrńństwo. Coż przytym wprzód mam mó-
wić Rzymianie? czy o niedbálstwie Bogów o
nas, czy o wálzey śmiålósci? záiste niewiem;
jeden bowiem który wiele ma, przez gwałt u-
cisłka tego, co ma máło; Ten co máło, chcąc
niechcąc służy temu, co ma więcey, i chci-
wość niepowściągniona stosuje się do skry-
tey złości, á złość skryta otwiera drzwi drá-
pieństwu iawnemu, koby zaś temu miał zabie-
żec, żadnego niemáż. I z tąd się dzieie, że nie-
nászy,

nászy
lu lu
S
tulon
co cz
porzu
nie,
dzie p
dzian
przez
cić w
wszeg
nami
się nie
nie, g
cá wo
bitnie
brázo
śadám
nászy
nania
prawo
z Rzy
ktoreś
przycz
neli, z
slabi,
mając
wác t
dzieci
rozgn

naśycone iednego człowieka łakomstwo, wielu ludziom nieznośną krzywdę przynosi.

Słuchaycie Rzymianie? słuchaycie niezadowolonymi uszami, co mówić będę? a uważcie co czynicie! albo Bogowie staranie o ludziach porzucili, albo rodzaj ludzki w prędcę zaginię, albo świat przepadnie, albo fortuna rzadzić przestanie, albo co takiego dotąd niewidzianego w świecie się ziawi: albo to coście przez ośmset lat nábyli, przez ośm dni stracić wam przyidzie. Bo niemá sz nic sprawiedliwszego, iák, gdy chcecie być przez moc Pánami, przez sprawiedliwość Bogów stanięcie się niewolnikami. Nie rozumieycie Rzymianie, gdy ziemiá nászá wzięta, iż to się stało mocą woysk wálszych: nie iesteście nád nas ani bitnieyszy, ani śmielszy, ani mocnieyszy; ale że obrażonych ná siebie mamy Bogów, skrytemi ładami swemi to postanowili, iż ná ukaranie nászych złości was nieiáko kátów do wykónania káry záżyli i postanowili. Albowiem prawdę mówiąc nie wálszey broni, nie, która z Rzymu wyniesiona, ále nászym grzechom, któreście w Niemcezech zástáli, zwycięstwo to przyznać i przypisać potrzebá. I gdyśmy zginęli, zginęliśmy nie iáko lękliwi, boiázliwi, słabi, ále iáko grzeszni, Bogów łaskáwyych nie málący. Czegoż się wam Rzymianie spodziewać trzeba, kiedy tak niecnotliwymi dluzey będziecie iák iesteście, i Bogów będziecie mieć rozgniewáných iák macie?

Ani czynicie sobie nadziei o dalszych zwycięstwach Rzymianie, że wielkie zgromadzenie skárby, liczne zaciąganie wojska że mocniejszy z wálzey strony rozumiecie mieć Bogów, że wspaniałe wystawiacie Kościoły, że świetne dáiecie ofiary: wiedzieć wam potrzebá, jeżeli niewiecie, iż nie przy muią tego Bogowie, tylko od tych, co pokoy kochają i cnotliwie, żyją. Jeżeli do tryumfów i do zwycięstwa więcej nie potrzeba, tylko sztucznych wojennych załadzek, wodzów odważnych, sił ludzkich, wojska gromádnego, wielkieby głupstwo było, gdyby się każdy o te rzeczy starać nie miał: Ale coż ná to odpowiedzieć? czego nas samo uczy doświadczenie: Ze ludzie nie więcej nie mogą, iedno wojować, zaś zwycięstwo od samych tylko Bogów zawisło.

Jużeśmy moim zdaniem dość Bogom za grzechy ná tze wypłacili winy: wy zaś za okrucieństwo nád námi, i niewdzięczność przeciwko Bogom (iák widzę) że ieszcze nic. Ale przyidzie czas, przyidzie, nád co nie pewniejszyego być wierzę, kiedy z cięszkością wypłacać będziecie musieli wszystko. I stać się może, że nas, ktorých teraz uciskacie iák niewolników, w krotce czcić będziecie iák Pánów.

Gdym w tey drodze przechodząc uważał krzemieniste i stráśzliwe góry, przykre po ołżecznych Prowincyách drogi, i lud grubego rodu, ziemie puste, mieysca okropne, przemierzywszy wielą mil daleki Rzym iest od

Niem,

Niem
sze
chci
nie v
i tera
li, ár
ci ch
dzie
strác
kosze
wiad
wole
śmier
ry i l
myśl
gniew
zino
profi
zwyc
ieżeń
może
kiedy
maci
grieg
naga
buie,
A
okáz
nácho
piey v
cy n

Niemcezech, niewiem co za szaleństwo byto wasze, tak daleko szukać naszego kráiu. Jeżeli chciwością pieniędzy to się stało, nieporównanie większą summę straciliście na tey wojnie, i teraz traciecie na utrzymanie coście zawoiowali, aniżeli wam przynieśie ziemią naszą co płaci ci choldu, i co przez wszystkie lata płacić będzie powinna; a może to być, że ią prędzey stracić przyidzie, nizeli się nądgradzą prace i kosztá wojenne. Jeżeli inszą przyczynę powiadacie, dla czego Niemcy od Rzymian zniewoleni, aby z tąd mieliście sławę i honor nieśmiertelny? prozna i głupia to jest pychá, mury i kámienie twarde dobywać, a ludzkie umysły i delikátne sercá oddalone czynić i do gniewu pobudzać. Jeżeli dla tego nas w Járzmie niewoli bierzecie? máiąc nas za gruby i prosty naród, abyśmy do wászych praw przyzwyczajeni w polityce żyli. Niech umieram, jeżeli się skutek z intencyą zgodzi. Jákże to może być, żeby inni prawá wásze trzymali, kiedy wy sami praw przodków swoich nie trzymacie? Wstydzić się powinien, kto chce drugiego poprawiać, máiąc sam w sobie wiele donagany. Nigdy bowiem zyzowáty nie potrzebuie, aby go ślepy prowadził.

• A że to co mówię, prawdá jest; żeśmy ani okázwi dáli, ani przyczyny miał Rzym pyszny nąchodzić niewinnych Niemcow, tedy naylepiey wszyscy iuż udajmy się na rábunk, wszyscy na rozboie, wszyscy na spustoszenie swiá-

ta, ponieważ tak już jest zepsuty i od Bogów opuśczoney (jako doświadczenie samo pokazuje) że, kto co może najzłośliwszego, wolno cz. nie; a co jest w oplakany niebezpieczeństwie najgorszego, że temu złemu, ani magiſtraty zabezpiecz. chcą ani utrapieni ludzie skarżyć się oto śmieją. Tak jesteście nie litościwi w sądzeniu Oycowie wybrani, i taką boiaźnią napetniliście ludzi, że wolą w domu największą znosić nędzę jak z najsprawniejszą do was iść na skargę sprawą. I z tą się to dzieje, że, co w domu ma kto jednego nieprzyjaciela, tu przyszedłszy, będzie miał was wszystkich: albowiem kto ma krzywdę, ten jest ubogi, a kto mu ją uczynił, bogaty, i z was przyjaciel mający.

Gdy na nasze niebezpieczeństwo fortuna taki los rzuciła, żeśmy się w poddaństwo dostali czy nam dotrzymacie praw? czy jest sprawiedliwość porządku? czy nas przy pokoiu i swobodach naszych chowacie? wcale nie. Owszem ci, co od was przychodzą, wydzierają nasze dobra, wyco tu jesteście krádnicie nam naszą sławę, gdy naród nasz sądziecie być bez prawa, bez Króla, bez rozumu; ale mylicie się przed całym Niebem, mylicie: bo żadnym dowodem zadać nam nie możecie abyśmy byli bez rozumu, kiedy takimi stworzeniami nas Bogowie rozumem stworzyli, tak jesteśmy: w własnych domach naszych mieszkając, cudzych nie pragniemy, ani nacieramy, ani wydzieramy: sprawiedliwszą przyczyną moglibyśmy was

na-

Bogowi
 no po-
 ro, wol-
 częściciu
 gistraty
 rzyć się
 w są-
 nią ną-
 większą
 do was
 e, że, co
 u przy-
 owiem
 mu ią-
 acy
 s rzu-
 y nam
 liwość
 ch na-
 co od
 á, wy
 e, gdy
 z Kro-
 całym
 zadać
 umu,
 rozu-
 nych
 e prá-
 ramy:
 y was
 ná-

nazywać nierozumnemi, szalonemi, kiedy ma-
 iąc tak obfitą Włoską ziemię, Państwo we
 wszystko bogate, iednak cały świat dla chci-
 wości przekłetej krwiąście oblali. Powiada-
 cie że w Oyczyźnie naszej żadnego niemamy
 porządku, żadnego Senatu, żadnego woyska,
 żadnych handlow, żadney polityki, ale że iako
 leśne bestye nierozumne żyjemy. Odpowia-
 dam: że nie trzeba nam Senatorow pysznych,
 kiedy się sami w równości rządzić potrafiemy,
 nie cierpiąc, aby nam kto rozkazywał przy-
 wolności od Bogow nam zostawioney. Nie-
 potrzebowaliśmy dotąd woyska, niemając za-
 dnych nieprzyjaciół, procz was pierwszych.
 Niepotrzebni nam w całej z cudzych królow ku-
 pcy, ktorzy przez swoje olzukania krąg nisz-
 cząc, pieniądze za granice wywożą, zwyczajnie
 niepoczciwe razem z modą cudzoziemską do
 kraju wprowadzają, i zbytlow uczą; dla tego
 gdy w odzieniu jesteśmy pomiarkowani, w
 trzeźwości skromni, hałasow i tumultow iar-
 marcznych nieznając, w całej bez niepotrze-
 bnych handlow obeyść się możemy; Ani nam
 potrzebne Maurytáńskie piśmá, Azyatyckie
 kádizidá, iedwabie dámaśceńskie, winá krety-
 ckie, purpury i złoto árabskie, iednak dla tego
 bestyami leśnemi nazywać się nie możemy. Nie
 tá się ma zwać Rzplta, nie ci rozumni ludzie,
 gdzie wiele iarmarkow wiele kupcow, ale gdzie
 więcej cnotę kochają, spokojnie żyją; te zaś
 rzeczy wszystkie, ktore wy macie, nie do cno-

ty, ani do dobrego rządu, ale bårdziey do zbytku i rozpuszty są okazyją. A zá tym należy, aby Rzplta niemiecka politowanie miała nad Rzymską dla bogactw iey szkodliwych; Rzymśka zaś zazdrościć powinna by Niemieckiey, árcypożytecznego iey ubóstwá. Gdybyście tak dobrym umysłem z swoich bogactw byli (iák my z ubóstwá) kontenci ani wam do prześladowania i opanowania Niemieckiey ziemi, ani nam z nárzekaniem do Rzymu chodzić by potrzebá. Wielką między námi różność mają rzeczy: Wy Rzymiánie słyżąc nasze nárzekania i biedę, nic nam z swoich roskoszy nie udzielicie; my widząc wásze swáwole, wásze biesiády, w biedzie naszey plákać i łzami się karmić nieprzełstájemy.

§. IV.

Kończąc zázetą mowę wieśniák, ná sedziów niespráwiedliwych wielce nárzekájąc, uskarża się, przydając iák są dla Rzpltey wielką zgubą.

JEżeli to, com mówił już wšzystko być rozumiecie Rzymiánie, mylicie się, ielżcie nie koniec: To co powiem, zdáć się wam będzie do wierzenia bårdziey niepodobne; od czego mié iednák żaden postrách nie odłtrászy, gdyż ani was, żebyście tego nie czynili, żaden wštyd niepowósciága. Grzechowi bowiem públcznemu, niepotrzebne nápomnienie sekretne. Wydziwić się temu zádosyc nie moge Rzymiánie, że Magistraty nam takie przyśelacie, iák

teraz

teraz są nierozumne i głupie, iż ani wálznych
praw nam tłumaczyć umieją, ani náłznych zro-
zumieć mogą, czego iedyna przyczyna, że nie
tych przysłać, którzy zgodni są do sądze-
nia, ale tych którzy sprzyjających sobie w kzy-
mie więcej mają Senatorów. Gdy tedy Mági-
straty od Senatu ludziom niecnotliwym są po-
wierzone mało to jest co tu powiem, przeciw-
ko temu co tam czynią. Jakie tu rośkazy od
was mają, niewiem: co tam robić niewstydzą
się, oznaymię.

Sędziowie wáśi wszystko co im dádzą, orzy-
wście biorą, á cokolwiek mogą skrycie, to
zmyślą i uczynią; ubogich ostro karzą, bogá-
tyszyn grzeszyć pozwalają, na wiele złego przez
spáry patrzą, áżeby potym mieli przyczynę
wziąć od kogo co mogą; zániedbująią powin-
ności twoiey w doyzrzeniu poddáných. áżeby
mieli czas do rośkośzy i zbytkow; coby mieli
złe spráwy karác, sami ich są wynalezćami,
slábsi spráwiedliwości doprosić się nie mogą;
jednym słowem Rzymiánami się náywają á
náłzey ziemi nie wstydzą się, niszczyć. Coż
to jest Rzymiánie? żadnegoż to już wálzey
pyśze w pánowaniu, w chciwości i zdzierstwie
końcá nie będzie? czego chcecie, powieřcie
nam, á takimi nas nie ciemięzcie ci-żárami.
Jeżeli z okázyi synow náłznych to czynicie?
czyńcie co wola wálzá! weźmiejcie ich w ká-
dány, i mieřcie zá niewolnikow áni więcej
żelaz ná nich włożycie, tylko tyle, ile znieść
będą

będą mogli; A za coż podatki i ciężary takie nałóżycie, czego wytrzymać niemożemy? Jeżeli dla fortun naszych to się dzieje? idźcie pobierzcie wszystkie: nie jesteśmy Niemcy tego umysłu, co wy Rzymianie, którzy ażebyście bogactwami umierali, ubogo żyć wolicie. Jeżeli się obawiacie, ażeby przeciwko wam niepowstała oyczyzna nasza? dziwcami, jeżeli wam to na myśl przyiść mogło, i dla tego zniszczeni i uciemiężeni od was zostaliśmy. Ale dajcie rękoiemni niepuszczajcie naszey ziemi, my damy w dwuynasob jako wam rebellizować nie będziemy. Jeżeli usługi nasze zadość wam nie czynią, każcie z karkow jako nieposłusznym głowy strącić, nie tak przykry będzie miecz ostry karkom naszym jak przykra jest surowość wasza do niewoli nieprzyzwoiczajonym.

Wiedzieć, coście uczynili Rzymianie? a to wszyscy uciemiężeni obywatele moi, sprzyślegli się, zwyczajney z żonami nie mieć społeczności, przez cały swoy wiek, aby która brzemienną nie została; i własne dzieci, które już zrodzili, pozablić, ażeby ich nie zostawić w moc tak niemiłosiernym tyranom. Lepiej jest, że umrą wolnemi: jak mają żyć niewolnikami. Jeżeli te nieszczęścia synow naszych czekają, których mizerni oycowie doznaiemy, nie tylko sprawiedliwa jest rzecz, życia im nie pozwaląc, ale też bardzo chwalebna; starać się o to, aby się i nierodzili. Nie tak należało po-

stępować:

Słować sobie Rzymianie, owszem tego doglądać aby ziemią gwałtem zawoiowana, sprawniejszą rządzona była. Stać by się to mogło, że mizerni niewolnicy obaczywszy sprawniejszą rządy, zapomineli by swoich krzywd, i powolny umysł do niewoli przędzyby przyzwyczaili.

Wiele razy w krzywdach naszych które od sędziów waszych nad Dunajem ponosimy, przychodziem z skargą do Rzymu. dajcież nam w Senacie Audyencyi. Jeżeli się nie doczekamy, tak jesteście w rozporządzeniach leniwi, że, niż złych zwyczajów poprawić zaczętnie, wprzód się zniszczy cała Rzplta. Dla tego niektóre rzeczy częścią dla wiadomości, częścią dla poprawy waszey opowiem: Przyszł ci zatem niektóry ubożuchny człowiek, żebrząc w Senacie pomocy w krzywdach swoich: ten nie mając pieniędzy żeby dał, ani winą żeby częstował, ani oliwy żeby obiecował, ani purpury żeby wam się w czym przyśłużył, opowiedział w Senacie skargę swoją, nic więcej nie odniósł nad obietnicę w słowach. (Przyjdzie, mówią, w krotce ten czas kiedy twoją sprawą osądzona będzie) Coż dalej się dzieje? á to mizerny człowiek czeka: iac sprawę, ostatkiem co miał, stracić musiał, i chociaż nic nie otrzymuje, nadzieją się karmiac, niemając część życia swego na wytrzymaniu trawi, mając od niektórych dobrej wygranej otuchę: Coż na ostatku? á to na głowę z całą

z całą sprawą przewrocony, zawstydzony, i zdeptany, słyſy że sprawę więcey ma iak sprawiedliwą, a przecięż od Senatu potępioną: iak mizerny człowiek, co ſzedł ſkárzyć ſię na iednego nieprzyiaciela, powrócił do oyczyzny, narzekając na was wſzyſkich Senatorow, przeklinając nieſzczęśliwe czasy, i Bogow wzywając do zemſty ſprawiedliwej. Przychodzą niekiedy do Senatu ludzie kłótlivi, złoſcią nie krzywdą do Právą pociągnięni, którzy obojętni i fałszywemi ſłowami, zmyſłowni łzami, wiążę ſobie w Senacie iedną, i wyprotzą, że bez odwołki Senat náznacza Sędziego, któryby sprawę iego dobrze oſądził. Coż ſię dzieie po iego komm ſły? A to więcey macie pracy i kłopotu w poprawieniu iednego Dekretu, co nierozumnie bez uwagi oſądził, aniżeli z całą sprawą co kłótnicy dwáy między ſobą poczynili.

Spoſob życia mego opowiem wam, Rzymianie, áżebyſcie zmiarkowali, iakie życie prowadzą tamſiedzi i przyiaciele moi. Ja, ieżeli lato, to zbieraniem kłofow, w ieſieni zbieraniem zołędzi, zimie zbieraniem gąſzi i rąbaniem drow w mi-ſcie życie moje i dzieci zatrzymuję, co nie bez przyczyny, ábyſcie wiedzieli nádmieniam: ponieważ tak ſą wáſi Sędziowie nieſprawiedliwi że ubogich ludzi bez miłofierdzia niſzczą, takie wſzczynają zamieſzkania, áby mieli co ſądzić, takimi ſpoſobami lud ucierpięzają, iá całą Rzpltą do upadku przywo-

dają

dra, o
wcale
niema
wiek a
rzeczy
dzieci
łem, w
prowa
ubogie
tina m
dzie z
dobrze
dowal
mieć
wſzel
ſkie n
wánia
chce,

O
iecie,
żalu
wiąc
drętw
ſię dzi
ſko o
cieſzk
Bogo
ſi ſk
kolwi
kolwi
wierz

dra, o sprawiedliwość. czy to złe czy to dobre, że wcale niedbają; nareszcie gdy żadney nadziei niemasz pomocy od Senatu, ja mizerny człowiek abym oczyma memi na takie niegodziwe rzeczy nie patrzył, opuściwszy domek, żonę, dzieci i przyjaciół, precz z miasta iść musiałem,wołąc błagające życie po lasach i borach prowadzić, niżeli słyszeć płacz i narzekanie ubogich ludzi; przytym dzika bestya w boru żadna mnie nie obraża, jeżeli iey dam pokoy, ludzie złośliwi ludzie niecnotiwi, chociaż im dobrze czynię naprzykrzać mi się i przesładować mię nieprześcąją. Biedna rzecz iest, mieć przeciwną fortunę gorsza cierpieć złe bez wszelkiey pomocy, naysmizernieysza nad wszystkie nieszczęścia, kiedy sposob iest do poratowania, a kto może, podać go niechce, kto chce, to się mu niegodzi.

O niemiłosierni Rzymianie! czy to poymacie, co nas dolega? przynajmniej z mego żalu snadno to zmiarkować możecie: bo mówiąc tylko o tym, a oczy w łzach toną, ięzyk drętwieje, rozum odchodzi, coż rozumiecie, co się dzieje w oyczyźnie moiej, gdy na to wzyśko oczyma patrzę, i na sobie doznaję? Tak ciężkie i wielkie cierpiemy krzywdy, że sami Bogowie do miłosierdzia nad nami przedzey by się skłonili, iak wy ludzie nad ludzmi. I cokolwiek niedbale tu w Senacie stanowiącie cokolwiek złośliwe Magistraty wasze czynią, wierzcie mi, że z tego części dla urażenia was
nie,

niewspomniał. A jeżeli kląmam, z tych dwóch rzeczy jedno uczynić: albo mnie szyję uciąć; albo was (jeżeli prawdę mówię) z urzędu złożyć, i z Rzymu powożać potrzebą. O skryte i niepojęte Sady Boskie! iako mi należy chwalić i sławić sprawiedliwość waszą, tak mogła bym i sprawiedliwiey narzekać, gdy na nas takich przepuszczacie sędziów, którzy nas rękami swemi karzą, a sami niegodni głów nosić na karkach.

Wtey mowie moiey jeżeli was słowem iakiem uraził, kładę sam na prog głów moję, czekając iey ucięcia: wolę chwalebnie życie moje dobrowolnie ofiarować, umierać, aniżeli wam sławę uczynić, gdyby mi od was było wydarte.

I tym zakończył prośbę, ale nie prośbą mówę.

Obrociwszy się Cesarz do stojących, rzecze: Coż wam się zda przyjaciele, co za owoc wtey łupinie? co za ziarno w nikczemney plewie, iak wielkiego ten mizerak pokazał się być umysłu człowiekiem, iak wiele głębokich racyi, iakich z zwężłością słow, iak mocnych zdania? na ostatku tak Bogom będę przyjemny i z tey choroby uwolniony, że wieśniak ten całą godzinę porzuciwszy się na ziemi leżał, my wszyscy spuściwszy z zadumienia głowy, ieden do drugiego słow przemówić nie mogli, będąc zawstyżonemi, i wżgardą życia iego zadziwieni, która od wasz agą rzadko w nas odważniejszych rycerzach widzieć się może. U

czyj

czyniwszy tedy radę między sobą senat, zaraz
trzeciego dnia nowe Magistraty do Dunayfkich
brzegów wyłaliśmy. Mowę tę tego napisaną
między pamięci godnemi piśmami w Kancelłarii
Kapitolium złożyć kazaliśmy potym
przez publiczny dekret, ten chłopiek przyznany
jest i przyięty za Rzymianina, wolnością
udarowany, i z skarbu publicznego do śmierci
ciznaczona znaczna pensya corocznie mu
była płacona Rzym bowiem Márka naszą nie
tylko znaczne i chwalebne dzieła dla niey podjęte,
ale też i słowa w Senacie rozumne od
kogokolwiek powiedziane, nagradzać za rzecz
miał chwalebna i przyzwoita.

§. V.

*Monarchom Książętom i do kogo należy radzić
Author, żeby na urzędy siłskie sprawiedliwych
wybierali, i stanowili ludzi*

Spartinus in vita 30. Tyranorum powiada że *Cy-
ryades* Tyran popisał był w Regestr Sena-
torów, których zgładzić z tego świata postą-
nowił; co gdy się wydało, sam zabity został.
Drugi Tyran *Regillianus* gdy umarł, znaleziono
Książkę która była zapisana tych Imionami,
których swoją pozabijał ręką, dla czego po-
grzebu uczynić mu nie pozwolono. *Nero Ce-
sar* tak w życiu niesławny, iako i w surowo-
ści Tyran, przecież niektorego dnia gdy dwóch
osądzonych winowayców na śmierć (według
zwyczaju) podpisać miał dekret, mocno we-
szchnąwszy, rzekł. O jakżebym nie rad umiał
pisać

pitnia, ażeby był wolny od podpisania tego Dekretu: Zaprawdę na ten czas Nero załuszył nieśmiertelną sławę, co potym przewrotnością życia, i uczynkami bezecnemi, tak chwalebne ożpecit słowá. Ktory zwyczaj Augustus Cezarz (wiadomo wszyskim iakich był cnot chwalebnych Pan) postanowiwszy prawo, zniósł, aby żaden Monarcha ręką swoją niepodpisywał osądzonych ná śmierć Dekretów. Chwalebniejsza rzecz jest Monarsze bronić mieczem Państwa swego, iak swoją ręką kreślić piorem ná potępionych dekrecie: O iak siła takich się znayduje sędziów, ktorzy za chwalebna rzecz wielu ná śmierć skazáli, iak wielu publicznie chłostać uszy urzynać, ćwiertować, kazali powiadać i mniąc to za tak wielki honor, iak inisi ktorzy niewolników wykupili, sieroty wyposażyli, ubogich własną fortuną podźwigneli.

Ze Sędziowie według prawa winnych karzą, nie jest rzecz naganna, owszem chwalebna, ale żeby się z tego szczycili, mniey uczciwa. Ktory jest cnotliwym i prawdziwym Katolikiem, temu więcey z wylanych łez w Kościele niżeli z polanych mieysc krwią ludzką zaś szczycić się należy. Ołobliwszy Krolowie i inna zwierzchność dołożyć powinni pilności, w docieczeniu i wyprobowaniu tych ktorych chcą stanowić sędziami ludu. Bo jeżeli naprzód sam siebie sędzia w sumnieniu osądzić nie zechce? Tyśiąc codziennie zgorżenia uczyni w Rzpltey. O nieczczęśliwasz tam i mizerna Rzplta

gdzie

gdzie
mała
cię, i
chciw
noszą
ktorzy
czytają
dłowie
Sęd
żeli ni
bycia
lę nos
iakże
ry wy
kompa
go pro
i tych
cały fi
sami sa
też zel
wielka
wielki
strzeg
Monar
a Mini
by się
czyste
teczny
by nie
a Sędz
ni, nie

gdzie Sędziowie na to tylko orzy obrocone
maia, kogo karać, myśl i serce, iak się zbogacić,
iak pieniądze zbierać, rze do zdzierstwa
chciwe, nie do podźwignienia ukrzywdzonych
noszą, więcej czasu na ucielebie przyiaciło,
którzyby ich bronili i utrzymywali, niżeli na
czytanie Praw, Konstytucyi, iak maia sprawiedliwie
sądzić, odkładaia.

Sędzia nie będąc doskonałe rozumnym, jeżeli
nie przykłada się mocą, i pilnością do nabycia
wiadomości, z czytania Statutow. ale całą
noc pie, cały dzień na grach marnie trawi,
iakże ten może dać sprawiedliwy wyrok i który
występki inszych karać powien, z nim w
kompánii nie chodzą tylko wysepoi. Dla czego
proszę upominam, i zakładam Monarchow
i tych co do nich należy, ażeby nie na tym
cały fundament dobrych rządów zakładali, że
sami są miłośnierni szczerzy, cnotę kochaiący, ale
też żeby i Sędziowie ich byli i sprawiedliwi:
wielka jest różność być samemu dobrem człowiekiem,
a sprawiedliwością, w inszych przestrzegać.
Ktożby się nie dziwował takiemu Monarsze?
że sam iednego kłamstwa nie powie, a Ministrowie
iedney prawdy nie rzeką? Ktożby się nie urażał?
widząc Pána świątobliwego, czystego, trzezwego,
a iego cały Dwór wszelecny, rozwiozły, zbyrkuiący
i opilý? Ktożby nie narzekał miiąc Krola
sprawiedliwego, a Sędziow którzy sądzą
sprawiedliwie powinni, nie niesprawiedliwych.
To co się rzekło do nas

pomnienia Królów, i tych co Sędziów stano-
wią, należy, aby nie dość na tym przestali że
sami są dobrzy, rzetelnymi, sprawiedliwymi,
ale iezeli i ich Ministrowie i Sędziowie takie-
mi się znajduią; wiele należy popolitwu na
tym, żeby Król Pan był dobry, ale nie mało i na
tym, żeby Ministrowie ich i Sędziowie nie by-
li złymi.

Umierając którykolwiek Monarcha, dzieli i
testamentem leguje synowi temu Księstwo to,
drugiemu to, poлаг corce ten, a tym wszy-
stkim dopiero zaleca, żeby byli sprawiedliwymi,
aby w Państwach swoich doglądali sprąwie-
dliwości, i starali się o wykonanie iey naysprą-
wiedliwszej. Na co osobliwszej uwagi potrze-
ba, że nie zostawiaie synowi sprąwiedliwości
Król, ale zaleca: Bo iako ią sam niewzjął w
sukces i dziedzicznym prawem, tak iezeli jest
sprąwiedliwy, pamiętać powinien, że tylko od
Boga ma powierzona: Niemalsz innego sprą-
wiedliwości prawdziwego Pána, tylko sam Bog
który jest naysłotniejsza sprąwiedliwość. A
kiedy wszystkich rzeczy Pánami i dziedzicami
są Królowie procz sprąwiedliwości, ktorey tyl-
ko Ministrami są. Czemuż tedy sędzię, kto-
ry nie według sumnienia, nie według Praw
Boskich i popolitych, ale według upodobania
swego i passyi sądzi, nie Sędzią, ale publi-
cznym łotrem nazwać nie mamy? daleko wię-
kszym ten jest łotrem, co Boską sprąwiedliwość
niż ten co skarby łupi i wydziera.

TRZECIA 413

A to co się rzekło dla sędziów, którzy chcą być dobrymi, dosyć jest: dla tych co złemi, ani najwięcej nie pomoże. Jednakże najpilniej się starać powinni Monarchowie i do kogo należy, aby uważali, iakich mają sędziów, złych, czy dobrych? tyránnow, czy łaskawych? Do tyránna należy, Rzpltą niszczyć, do dobrego Pána bronić iey, i w złych obyczajach poprawiać. Często się trafia, że Monarchowie znajdując się niedbali o sprawiedliwość, nie dla tego, żeby nie mieli woli być sprawiedliwymi, ale że im się niechce pomyśleć o sobie i pomocy, iakby złemu zabieżeć, które niedbalstwo nie jest wymowione, i tak na sławie iak i na sumieniu upadek przynoszące.

Plutarchus in Apophthegmatis powiada, że Filipowi Macedońskiemu Krolowi Alexandrá W. oycu, niewiasta stara i uboga zaśzła drogę, prosząc, aby iey sprawę osądził, ktorey wzajemnie rzekł Krol: Jeżeli mile życie niewiasto, puść mię; niech tak Bogów mam łaskę, iak czasu nie mam, twoiey sprawy sądzić. Na co mu ona odpowiedziała: Ah dla Bogá! Krolu, jeżeli nie masz czasu moiey sprawy osądzić, i uczynić sprawiedliwości, przestań być Krolem, a znajdzie się pilniejszy do Rządów Rzpltey. Nad czym zdziwiwszy się Krol, nie tylko tę sprawę, ale innych wiele zaraz z siadłszy z konią, osądził. A jeżeli Monarchowie sami sprawiedliwości dopilnować, albo niechcą, albo niemogą, przynajmniej żeby dobrych stanów

wili Sędziów, do tego są obowiązani. Pártý kulárny człowiek z własnego tylko czy ziego czy dobrego życia, ále Krol i z życia ziego, i z niedbálitwá o Rzpltą, oddać będzie muśńal ráchunek. Seneká w niektórych liście do Lucylla przyjaciela piúze te słowá: *Mł. Lucilu światło more, wielce się cieszę, że mię masz nawiedzić w Rzymie, ále o to bardzo proszę, abys dobrych postanówił Sędziów w Sytyli. Ne wielebym miał pociechy z widzenia ciebie, gdybys nie dobrze rozporządzoną zostáwiał Rzplg. Jeżeliś wiedział, iákich postanówić Sędziów, tedy tácy byś powinni wyroków sprawiedliwi, w sędziach racelni, w sławach uczciwi, w surowości łaskawi, á nade wszystko od brania upominków nuystrzeżeni byli. Co dla tego cię napominam, jeżeliś był w rządzeniu Rzplty pilny, daleko w obróńie tych, i w doświadczeniu komu masz powierzyć sprawiedliwość, pilniejszym być potrzeba. Cokolwiek tedy starodawni Filozofowie w ksiągách popisali, Seneká w tych krótkich słowach wszystko zawarł: są tedy tak mocne, tak ważne, tak potrzebne, że gdyby ie Krolowie do rozporządzenia w pamięci, á urzędy do wykonania przed oczámi mieli, i Rzpltą od wielu nieśczęścia, i sumnienie od obciążenia uwolnić by mogli.*

Antoninowi Cesarzowi nawiedzającemu pánstwą, gdy przyjechał do Kapuv, pytając się o sprawiedliwych albo nie, znajdując ich bezdziejnie, jeden z Rógiusów tak powiedział (iáko *Ælius Sertianus* piúze) Bogów wzywam na świadectwo o Nsydniejszy Pánie, jeżeli Sen-

dzia,
wie,
wnie
siem
rey
moia
wiel
wan
nie
wey
tych
że K
lem,
nił,
woś
czte
czte
zabie
wszy
skaw
sądzi
nale
dzie
to u
przy
jeżel
niem
niem
It
Krol
komi
wiek

dział, który nad nami postanowiony ani jest sprawiedliwy, ani sprawiedliwie sędzi, co grunto-
wnie jeżeli posłuchać raczysz, opowiem. Pro-
siem go w czterech sprawach cudzych, kto-
rey żąduey sprawiedliwej nie było, aby za
moją prozbą łaskawy napisał wyrok, co mi z
wielką ochorą (zdumiałemu i nieukontento-
wanemu, uczynić obiecał; i gdy o to prosił,
nie rozumiałem żeby proźbie niesprawiedli-
wej dogodził; czyniem tylko żądofyć woli
tych, od których byłem proszony. I dalej ten-
że Kápuan]mowi: A lubo byłem mu przyjacie-
lem, nie może mówić, żeby to dla mnie uczy-
nił, boby w swoiey sprawie o niesprawiedli-
wość nie prosił; jeżeli tedy dla proźby moiey
cztery razy źle osądził; dla proźby inszych
czterdzieści spraw mógł tak osądzić czemu
zabieżeć Nayiásnieyszy Pánie potrzebá, skara-
wszy Sędziego. Może Sędzia wszystkich łá-
skawie słuchać, ále wszystkich sprawiedliwiey
sądzić powinien. Tym przykładem nápomnieć
należy Sędziow, żeby się prozbą nie dáł uwó-
dzić, ále uważać należy, kto o co prosi: jeżeli
to uczynią co jest sprawiedliwego, i sami nie-
przyjaciele mieć ich będą za sprawiedliwych;
jeżeli uczynią to co nienależy, za przepuszcze-
niem Boskim, od samych przyjaciół będą gá-
żnieni i od nieprzyjaciół szkálowani.

I to nie w mnieyszy uwadze mieć powinni
Krolowie. Aby Sędziowie nie byli chciwi i łá-
kami. Nie może się nigdy w jednym czło-
wieku zgodzić sprawiedliwość z chciwo-

ści: strzec się powinni Sędziowie najmnie-
szych odbierać podarunków; bo chociażby
nie dla danin nie uczynił Sędzia, przecież od
podejrzenia wolnym być nie może, jeżeli
co przyjmuje. A jeżeli w któregośkolwiek Sędzie-
go domu, rość pocznie fortuna, zaślana na la-
wy i łąki, tam sprawiedliwość zpychana
piosem, jak plewy pod stół polecie. Takich
też. Królów, Książąt, i do kogo należy, sta-
nowić powinni Sędziów, którzy są zaletami
cnotami, doświadczeni w sumnieniu, dalecy
od chciwości; a jeżeliby na tym powątpić
przyszło, czy złego czy dobrego jest sumnie-
nia, któremu ten urząd powierzony być ma, nie-
mała z tą może być proba, kiedy przez wy-
nikłość, przez moc albo przez pieniądze, sam
się na ten urząd zaleca i wdziera. Kto zaś do-
browolnie włożony na siebie przyjmuje tak
wielki ciężar, cudze sądzić sprawy i sumnienie,
śladno wierzyć potrzeba, że i swojego lekce-
ważyć nie będzie.

§. VI.

*List M. Aureliusza Cezarza do Antigona przy-
jaciela na wygnaniu będącego, któremu odpisuje
na list z Sycylii pisany, ganiąc zbytnią surowość
w Sędziach Rzymskich, rozdzielony od Auto-
ra na części cztery.*

M. Aureliusz, w Senacie kolegą, Tribuna w
władzy uczestnik teraz chorujący. Tobie
zdrowia, Antigoniowi pocieszenia, od Bogów
łaskawych życzy.

Unikając upałów wielkich w mieście, wy-
 iachałem do Kápui gdzie z nagłej drogi nie
 tak niebezpieczną, iak uprzykrzoną febrą wzru-
 szony jestem; drugi mię ten list od ciebie do-
 chodzi, tey samey z przypadającą febrą godzi-
 ny, dla ktorey czytać nie mogłem go zaraz.
 Obadwá mało szczęśliwemi liczyć się możemy,
 kiedy ani ja obszernieyszym pisanem twego
 smutku umnieyszyć, ani ty krotkimi słowy
 febrы moiey uleczyć nie potráfisiz. Gdyby do
 pocieszenia ciebie, same litery z obšernym
 komplementem dośvé były, walczyłbym z mo-
 ią chorobą, czyniąc zádosyć potrzebie twoiey:
 ale co pomoże w łagodnych słowách język i
 pióro, gdy ręk do podźwignienia nikt przy-
 łożyć nie zechce: przypomniałem sobie w tey
 máteryi starodawne Rhodyczykow práwo, te-
 mi nápisane słowy. Wszystkich więźniow lub
 ubóstwem ściśn-onych, w smutku leżących,
 cieszyc, nawiedzać, i ratować każdy obowią-
 zany będzie, to jednak osobliwiey stánowiemy
 i rozkazuujemy, aby żaden nie dawał rády, ieże-
 li z nią sposobu i pomocy nie złączy; słow á są-
 me niezłożone z uczynkiem, mało máią mo-
 cy do pocieszenia nędznych i uciśnionych lu-
 dzi. O iakże nie nie dość wysławione to práwo,
 ale daleko chwalebnieyszym ten, kto ie zácho-
 wywać będzie. Wiedź o tym że tego prágne,
 abyś cię mógł obaczyć; tak rozumiem że i ty,
 abyś się zemną o swoim nárádził nieszczęściu:
 więcey się ucieszysz strapiiony umysł, gdy swo-
 ie

ie ostróżnie przed przyjacielem nędze, iak
gdz ducha zwyczajnego politykow pocie-
żenia.

Gdy wiele domasz miłstem twoim, o czym
dawniej nie wspominałeś, że rząd y i Sędzio-
wie w tym królu z Syctianami ośro się obcho-
dzą, dla czego obywatele tāmeczni nie wiele
dobrego życzyć mogą Senatowi; wierzę temu
Inadno. że byłoby ci mielszań ow tej wyłpy,
Sędziów sobie surowizem czyni, według da-
w nego przytłowa: wżyscy żli Insulanie, Sy-
kulowie naygorfi. Ale przysięgając do rzeczy
ludzie: że zwyczajn e po ludzku grzesza, dzi-
w wac się nie trzeba; ale Sędziowie że suro-
wo karzą, mało to chwale, ponieważ tyrán-
nami bārdziej, iak Sędziami sprāwiedliwosci
doglādāiacemi, nāzwac się mogą. Jedno jest:
co mię zamýślonym czem tāk, iż czāle n przy-
tomnym nie jestem sobie: że Bogowie będąc
włāsnemi sprāwiedliwosci Pānami i ukrzy-
wdzonā ilronā, ā przecieź cieśzā się z tego, że
ich ludzie miłosternemi zowią: my zaś mālco
pozwołony ā rāczey powierzony od nich urząd
sprāwiedliwosci, nie będąc obrāzonemi, cie-
szemy się z sāmego nād drugimi okurbielwā.
Ktż tāk będzie szalonym, żeby drugiego
chciol urząd ić niesprāwiedliwie, kiedy Bogo-
wie włāne dāuiąc krzywdy, miłosternych o-
trzymuā Imię, my mīszcżac się o cudze, ty-
rāńcie odnośimy nāzwisko.

Zie bārdzo działoby się z ludźmi, gdz by Bo-
gowie

gowie
złoś
wyda
wiel
zwier
trzeb
łomny
wnetr
do gł
znayd
wszys
czy, ā
āby c
ce, ā
mowi
rotām
go; m
tnoś
winno
siedz
do ok
bydlu
towi
koye
kafani
fā d
rzeli
by
nie
kry
zuw
namie

gowie równą sprawiedliwośćią karać mieli
złości nasze: każdy występki dosyć był do
wydarcia nam życia i potępienia. Nie czło-
wiekiem między ludźmi, ale bestją między
zwierzętami, to niewiedliwiecy nazywać takiego
trzebą, który zapomniawszy się być tam w u-
łomnym ciele, niemiłosiernie krew prawie z
wnętrzości wyciska cudzą. Gd, by od stopy
do głowy uważał się człowiek, jednego nie
znaydzie w sobie do okrucieństwa członka, a
wszystkie do htości obaczy sposobne: ma o-
czy, aby patrzyć na ubogich nędzę; ma nogi,
aby chodził do szpitalow i więźniow ma rę-
ce, aby dźwigał podupadłych: ma język, aby
mówił za opuszczonemi i ukrzywdzonemi sie-
rotami; ma umysł aby kochał Bogow i bliźnie-
go; ma rozum, do poznania złego, i umieie-
ność do czynienia dobrego; gdy tedy wiele
winni ludzie Bogom za tyle okazał do miło-
śniedzia daleko więcej, że im ucieli sposobow
do okrucieństwa: czy dali ludzom rogi, iak
bydlu, czy żądło, iak żmii, czy pazury, iak ko-
tow, czy iad, iak iaszczurze: na ośłátku ani
kopyt iak koniom, ani lwich zębów i mocy, do
kaszania i szarpiania innych. Kiedy tak iaskawi-
ła się bogowie i do iaskawości sposobnych stwo-
rzyli ludzi, za coż tak niemiłosiernemi chęć
być sędziowie nasi? o iak wiele dziś naydzie
się niezmiękczonech i okrutnych sędziow!
któży żarliwością n by sprawiedliwości, wy-
zuwizy się z człowieczej natury, pozwalają
namiętnościom pánować nad sobą.

Dalej rozciągając List M. Aurelius, dwadździeść przykłady, jeden z pałacywego Sędziego, drugi łaskawego Cypryjskiego Króla.

Niechaj tak będę szczęśliwym, jak w młodości mojej znałem Censora, jednego w Rzymie imieniem *Likaonika*. człowiek słastry mężney, wzrostu ani zbyt wysokiego ani niskiego, oczu nieco krwawych, rodaka prawdziwego Rzymskiego: był przez wiele lat Sędzią, że był w prawach doskonale biegły, przyzwyczajony do prędkiego spraw sądenia w rozmowie skromny, w odpowiedzi prędkie, wszystkich sobie równoletnich w tym przewyższał, że każdego sprawiedliwie sądził, i trudne sprawy prędko i w krótkich zamknął słowach, nigdy jednak ani prozbą zmiękczyć, ani podarunkami przekupić, ani słowami zwięść ani grozbą ustrąszyc, ani obietnicami uiać się nie dał, lecz oraz był umysłu surowego, w słowach ostry, na prozby groźny, w karaniu okrutny, w sprawach powatpiwający, i nade wszystko wszystkim nieprzyjemny, i każdemu straszny. W jakim był obrzydzeniu u wszystkich, ledwo wymowić, jak się go wszyscy bali, ledwo pomyślic się może, wiele razy kto w Rzymie był ukrzywdzonym, nayıpięwszą tę wyrzekł zemstę: niech żyje w potome lata Likaonikus Censorem. płaczące dzieci strąziły matki: ciszy! Likaonikus idzie! i

zaráz

zaráz
Likaonikus
ucitze
nigoni
mieśc
wzryś
uśmie
dziano
kie uś
dalek
bowie
jedny
cniko
przew
na of
puści
Sędzi
smąg
był
wzzer
pełni
jak ia
dnym
ze ni
tniey
cz ien
porer
męrr
słych
gadzi
chow

zraz przestawiały plakać: tak tedy samo imię Likáonika starszym na postrach, dzieciom na ucitzenie służyło. Przytym wiedz o tym Antigonie, wiele razy rozruch się w zczął w mieście, albo rokosz w ktorey Prowincyi, wżyskich Senatorow to było zdanie aby na uśmierzenie, Likáoniká posłać: skoro dowiedziano się że Likáonikus iedzie zraz się wszelkie uśmierzały rozruchy rokoszanie uciekali daleko, niewinni wynosili się na stronę, tak bowiem był zacięty w swojej surowości, że iednych iako wynálezcow drugich iak pomocników, innych iak obrońców, owych iak przewodników karał. Zadnego bez winy albo na osobie, albo na fortunie wolnego niewypuścił. Rozumiesz podobno Antigonie, że ten Sędzia nie tak wiele mógł potracić, pościnać, śmagać, powypędzać, albo więzić ludzi, póki był w przytomności Senatu Rzymskiego owszem nie inaczey szubienice, pale, koła, napełnione były ćwierciami ludzkiemi, iedno iak iaka rzeźniczego mięsiwa pełna iadka; iednym słowem tak był chciwy na krew ludzką, że nigdy nie mógł być weselszym, kontentniejszym, iak gdy kogo albo wieszano, albo ćwierciowano, albo w Tybrze topiono, albo toporem głowę ucinano, albo do więzienia Mármeryńskiego wtrącono. O! okrutniku i niesłychanej surowości Sędzio! ktorego podobno gądzinami, nie w pieszczotach Rzymskich wychowano; niemowię, aby słodkiego niewieście-

go zażył pokarmu, kiedy w nim ludzkości o-
drobiny nie było, ale Tygryśw drogieżnych
pewnie że wyssał mleko, i z nim naturę. A ie-
żeli Likáonikus był Tyránnem, że taki miał u-
myśł, a ktożby go nie przeklął? jeżeli dla zie-
dnania sobie sławy to czynił, ktożby się nią
nie brzydził? obrzydły Bogom, przeklęty u lu-
dzi, będzie ktokolwiek dla ziednania sobie sł-
wy życie innemu wydiera, chociaż z spráwie-
dliwej przyczyny. Coż gdy teraz od Senatu
pollány Sędzia dobrowolney natury, niecze-
mnym; krwi rozlewca, spráwiedliwym, ná-
zwany bywa, tak dalece, że nie ci co balsamem
leczą, ale ci co ogniem dopiekają, są w powa-
dze u Senátu Rzymskiego. A jeżeli kto rozu-
mie, że po zmárłym Likáoniku żadnego okru-
tnego już niemáisz ná świecie Sędzięgo, myli
się bardoż: w całym Rzymskim Páństwie jeden
był Likáonikus, ale w káżdey teraz Prowin-
cyi, w káżdym Urzędzie w czwornaśob wie-
ce, ich możesz náliczyć. Ná ten czas gdy
w zyscy Sędziowie byli miłośnierni, jeden Li-
káonikus dla Tyráństwa był tak sławnym, teraz
gdy w zyscy są niemiłośnierni, cudem názwáć-
by się mogło, gdyby gdzie całé spráwiedliwe-
go znalazł. Roku od záłożenia Rzymu 12 Ro-
mulus pierwszy Krol wydał rozkaz, áżeby
w zyscy ludzie od nieprzyjaciół wypędzeni,
nieszczęściem ściśnieni, w fortunie podu-
pádli, do Rzymu przybywáli, obronę od nie-
przyjaciół i pomoc w nieszczęściach swoich

tám

tám zna-
zefszia
wierzyć
miejszká
niżeli w
roślá
wymyśł
wymow
wielkim
dzia zál

Gdy
ktorą ter
filo. Pl
wiąciu
gora bál
trudna
ne Flac
nego e
zwyktá
dziewá
kázają
wieka
sam doś
moim p
lał był
tedy wy
i dobroc
rego im
wiedzie
go mar
ślawion

tam znajdować; która wieść dobra, gdy się roz-
zeszła po całym Włoskim Państwie, (jeżeli
wierzyć rocznym dzielnom) większa liczba
mieszkańców Rzymskich przez dziesięć lat,
niżeli w Babilonie i w Kartaginie przez sto u-
rosła. O świąty umyśle Romulusa! żeś to
wymyślił; o chwalebny języku, co ten rozkaz
wymówił! o szczęśliwy Rzymie, żeś na tak
wielkim fundamencie łaskawości i miłosier-
dzia założony.

Gdy miałem lat 37 na wyspie Chethimie,
którą teraz Cyprem zowią, zimować mi się tra-
fiło. Plinius pisze, że przed tym Cypr dzie-
wiąciu Królestw był głową, znajduje się tam
gora bardzo wysoka, jednak do dostąpienia nie-
trudna, na której wierzchu rośnie zieleń nazwa-
ne *Flavia*, powiadali starszy ludzie, że z urwa-
nego ego ziela, krew kroplami ścieczyć się
zwykła, którą gdyby ciepłą chociaż niespo-
dziewanego posmárował, do miłości bywa o-
kazywał; jeżeli zimną, to do nienawidzenia czło-
wieka, od kogo jest posmárovanym: czego
sam doświadczyłem przez próbę na wielkim
moim przyjacielu, któryby przedzwyżnia wo-
łał był postradać, jak moicy przyjacini. Na tej
redy wyspie Król niektóry życia cnotliwego
i dobroci osobliwszej był pochowany, o kto-
regu imieniu ani z piśm ani z powieści do-
wiedzieć się nie mogłem, tylko grobowiec ie-
go marmurowy na czterech posumentach po-
stawiony widziałem, na którym Nadgrobek w
ten

ten Sens greckim wierzem był wydoby:

Niżelim skoczył życie, od Bogów mi dane.

W tej Ojczyźnie, gdzie małe kości pochowano;

Cały swoy wiek szczęśliwie przeżyłem spokojny,

Skłanierzłem do pokoiu będą, nie do wojny.

Gniew żelczy nie poruszył, dozwrocił spoiony

Przed krzywdę darowałem, niż o to proszony,

Każdy miał opuścić pierwsze oskarżenie,

Dłuznik żaden niewiedział, co to jest w przewie,

Jesli kto więc się zgrzeszył, skrycie napomniałem.

Karać kogo publicznie za wielką rzecz miałem,

Ani życia na placu nikomu nie wrzeco.

Wielki występki gdy sekretnie sęgno.

I to nieraz musiał być w przed tym przekonany

Występkiem, aniżeli szedł na śmierć skazany!

Jak wielem na to bolat, mający przyczynę

Karać, tak cieszyłem się darowańsz winę;

Bo już przyzwyczajonych do niecnoty ludzi

Najśrodsza do dobrego kara niepobudzi.

Kłamstwem smego języka nigdy niepominał.

Ani kłamcom otworzyć drzwi do siebie karał;

Podchlebnym mowom swoich nienakłaniał uszu.

Kłyszego niecierpiłem w oczach Animusza,

Cudzego niepragnąłem, kontentem będąc swoim.

Całe życie środkem się cieszyłem pokojem,

Przyjaciół walcem kochał, przyjmował z weselami

Strącałem się, by niebył kto nieprzyjacielem,

Ni głupim marnotrawcą, ani skąpym byłem;

Gdzie było trzeba szczerzej ręki nie skurczyłem;

Ażem był z śmiertelnego nasienia zrodzony,

Sprochniałe kości moje raz robak zgłodzony,

Zem

Zem

Coż

bek

re

nie

tak

po

Bab

mu

Wię

na

wno

po

Jedn

nnieni

niecn

zali

grze

ich

nie

do

ia

wro

zdo

br

sz

by

st

rzec

Zem żyjąc kochał (notę, więc Bogowie żartę,

W nich ofach duszy mojej, oduali zapłacie.

Coż ci się zda mój Antigonie, ten Nádgro-
bke takich cnót (adziśz być tego Krolá, kto-
rego do dziś dnia nieśmiertelna słynie sławá,
niechay tak mam Bogów łaskawych, niechay
tak ludziom będę, przyiemny, że mniey Pom-
peuszowi Jerozolimy, Semitámidzie Indyi,
Babilonu Cyrułowi, Afryki Scipinowi, co te-
mu Krolowi, tego nádgrobkú zázdroscze.
Więcey ten sławy i chwały ma do dziś dnia
na niedostępných gorách, chociaż iuż ték da-
wno zmarły, a niżeli ci żyjąc, co cudze Pánstwa
po nieprzyjacielsku mocą powydzieráli.

Jednakże ani opisanie Likáoniká, ani wspo-
mnienie nádgrobkú tego Krolá, chcę bronić
niecnotliwych ludzi, (ile gdzie kryminálną
záługuią karę,) tym sposobem więcej bym
grzeszył broniąc ich, iák ci źle czyniąc: bo
ich występki pochodzą z ułomności, moje zdá-
nie z pychy miałoby fundáment. Jednakowo
do wszystkich rozumem oświeconych, stosu-
jąc się zdánia, ponieważ grzeszyć ludziom jest
wrodzona, karać ich rzecz dobrowolna, więc
zdobi Sędziów taki wyrok, który z miłości do-
brá pospolitego, nie z chciwości zemsty napi-
szą, żeby w osádzonym popelniony występki
był skarány, nie żeby osobna iáká uraża zem-
stą była nádgrodzona. Plátóna *In Libris de Re*
publica est zdánie: Sędziom należy mieć te dwie
rzeczy przed oczymá: Jeżeli spráwá záchodzi

o fortunę aby chętnością; jeżeli o występki
aby zemsta nie pachnął wyrok. Sądzić i karać
ale nie mścić się. Sędziom moc jest pozwolona.

§. VIII.

*M. Aurelius przeciwko surowym Sędziom, mo-
wę jednego Pojaka z Jerozolimy, do Senatu Rzy-
mskiego prz: po: nina, jkdrzącego się na Sę-
dziów, którzy byli posłani do tego Ojczyzny.*

Roku 73. po wzięciu od Pompeusza W. E-
lii. którą Jerozolimą zowią, posłany był
od Rzymian na Rzeczy tej Valerius Grachus,
Człowiek wojennik wielki i w rządzeniu ro-
zumny, i życia przykładnego, ale nieco w
obcowaniu przykry, w sądzeniu ostry. Gdy
się żydzi od Rzymian nie tylko zawojuwane-
mi, ale i źle rządzonemi być widzieli, wysłali
z poselstwem do Senatu Rzymskiego (dono-
sząc iak niesprawiedliwie ta Prowincya jest
uciskana) jednego starego żydą, fiwizną po-
ważnego: hebrajskiego greckiego łacińskiego
języka doskonale umiętelnego: żydzi bo-
wiem naturalnie dowszystkiego są sposobni,
procz że do oręża i wojny bardzo boiaźliwi,
a ile na ten czas mając swoje krolestwo, mieli
i wszelkich nauk Akademie. Ten tedy Hebraj-
czyk przybywszy do Rzymu, w taki sposób
do Senatu prawił mowę.

GDy tak z wyroków wam sprzyjających, O!
Ojcowie wybrani i szczęśliwy Narodzie
posłuzyla fortuna, albo prawdziwiec mowiac,

od

ed Bogá nášego opuśczeni zostaliśmy, że
 Jeruzolimá wżółtkich miast Azyatyckich
 Głowá i Páni, wżółtkich w Palestynie Hebray-
 czukow mátká, w niewolá i po zultuństwo hoř-
 downicze dostałá się Rzymowi: przypadek ten
 áni nam do podziwiená, áni wam do swáwoli
 okázyá být powinien. Wielkie byly wojtká
 wálze ktoremi nas Pompeiuz zwycięzył, ále
 dáleko więkřze grzechy náze, dla ktorych od
 Bogá opuśczeni jesteřmy; my žedzi w jedne-
 go wierzemy Bogá, ktory nas áni pamýřney,
 áni przeciwney nále sporzuca fortunie, ále sam
 řpráviedliwostí i miłosierdziem řzádzi, d'a
 czego chcecie wierzyć, (dáy Bože áby was
 i dořwiadczenie náuczýlo): že tak dobrego ma-
 my Bogá, iż gdy by się z piáciudzieřiat tyřicey
 niespráviedliwych, dzieřiaciu tylko znalazło
 dobrých: chabzylibyřcie Rzymánie (czego doř
 řwiadczyli Egipcýanie) iák Bog náš jeden,
 nád wálze wřyřtkie Bogi, jest sam Bogiem
 naywýřřzym, i naypráviedliwřřym. My He-
 bráyczykowie jedného mamy Bogá, w jedne-
 go wierzemy, jedného cziemy, jednemu iežeř
 li dobrze nieřluřžemy, řluřžíc iednář prágneř
 my, á ieželibyřmy go tak řwiátebliwie cziřli
 žeby nigdy od nas nie był obrářžonym, tedy tak
 jest dobrotliwy, že áni w karániu rák jego nie-
 dořwiadczylibyřmy, áni w niewolá ludu řweř
 go (co się řtáło) poiářby niedář, áni by nas odř
 řtápiř, áni pířmo nářze w naymnieřřřey rzeřzy
 zwiěřřby nas mogło. ále iák drugo zákárie-

niáli w grzechách leżec będziem, tak długo i tak
 rzmo niewoli Rzymskiej nosić musimy; i tak
 długo gniew Boga naszego trwać będzie, tak
 długo Rzymska władza panować nam nieprze-
 stanie. Nierozumieycie, aby za zasługi wasze,
 dziedzicznym prawem Królestwo nasze BOG
 wam oddał, ale że dla ukarania grzechów na-
 szych, was mścicielami i tyránami zesłał. Sko-
 ro iednak zadość stanie się woli Boskiej, i po-
 kutą naszą powściągniony gniew jego będzie,
 tak łaskawym weyrzy na nas okiem, że i my
 naszą strać odzyskamy, i wam źle nábyte utrą-
 cić przydzie, i stać się to może; że iako my
 posłuszni być musimy waszym rozkazom, tak
 i wy słuchać będziecie, i czynić nam wzajem-
 ne posłuszeństwo. A że inż jest u was, inż
 u nas o tym zdanie tedy ani wy mnie przymu-
 sić potraficie, żebym waszych wiele cził Bo-
 gów, ani mnie tyle sił i sposobu stanie do wmo-
 wienia w was żebyście w iednego prawdzi-
 wego uwierzyli Boga. Cóż tedy tę rzecz ied-
 mu samemu poruczam, którego Wszechmo-
 cność światem rządzi; dobroć nas żywi, Opie-
 kę przyodziewa.

Co do rzeczy Poselstwa mego należy, mo-
 wić mogę, że od dawnego wieku Rzym pokoy
 z Judzką zachowywał ziemią. Wzajemnie Iz-
 raelitowie Rzymianom przyjaciółmi byli, tak
 dalece że my wam w wojnach pomagáli, wy-
 ście nas zachowáli, w pokoiu: gdy tedy wżyci
 skom nie może być rzecz pożądań (za nád po-
 koy,

koy
 ro w
 nie,
 dźmi
 la, al
 spraw
 was b
 byłby
 nie t
 wi. t
 zgod
 wdá,
 przew
 że t
 iący t
 więc
 stron
 gniá,
 lewá
 po A
 gnán
 Mark
 dcám
 trze
 tak b
 by b
 dopie
 być c
 szeni
 przy
 pkov

Ingo iak my; iak wie, tak nieprze-
 walsze, BOG now na-
 al. Sko-
 ey, i po-
 będzie
 że i my
 yte utr-
 iako my
 om, tak
 w zacie-
 insze
 rzymu-
 cił Bo-
 o wmo-
 rawdzi-
 zecz i-
 echmo-
 i, Op-
 y, mo-
 pokoy
 mnie i-
 byli, tak
 li, wy-
 y wly-
 nad po-
 koy,

koy, obrzydliwsza nad wojnę, iednąk nie nad
 to widzimy iak ustawiczne zamieszanie i kło-
 tnie, a przez to wzruszenie pokoju między lu-
 dźmi. Wielu w prawdzie do Bogá o pokoy wo-
 ła, ale więcey takich co wojny chociaź i nie-
 sprawiedliwej pragną; gdybyście tych którzy
 was burzą, od siebie odegnąć chcieli, ani Rzym
 byłby tyránem Jerozolimie, ani Jerozolimita-
 nie tak upornie nie sprzeciwiałiby się Rzymo-
 wi. Często się rwą przyiáźni, záymują się nie-
 zgody, nie dla tego, że się iedney stronie krzy-
 wdá, a drugiey pożytek dzieie, iak dla złości i
 przewrotnego donoszących kłámstwá: niemo-
 że tam długo trwać záwziętość, gdzie stárá-
 iący się o pokoy będą sprawiedliwi, ale ieżeli kto
 więcey niżeli nieprzyiaciel ná swoje goli
 stronę, iuź tam nie wody do przygászenia o-
 gnia, ale oleiu do większego zápalenia przy-
 lewáią. Dla tegom to nádmieni Rzymienie, że
 po Archelausie, Heroda Wielkiego Synie, ná wy-
 gnanie posłánym, Pompeniusa, Anniusa Rusa,
 Marka, i Waleryusza, gdyście przysłali Rzą-
 dcami i Sędziami, oni iak zárażające powie-
 trze z czterech stron i nieuleczone bólaćzki,
 tak byli do zniszczenia nas sposobni, że dosyć-
 by był ieden ná zburzenie całego Rzymu, a
 dopieroź, mizerney Pálestyny. Czy możełz
 być obrzydliwsza rzecz iak Sędziowie do zno-
 szenia niecnót i karánia złych ludzi z Rzymu
 przysłáni? sami są wynaleściami nowych wystę-
 pków; coź może być z większą Rzymowi

konfuzya? iak ci ktorzy stosować się iak naydoskonaley powinni do Praw i sprawiedliwosci, ci się stają heriztami kop swawelnych, i początkiem występku? czy może być oczywistly wazego niedbálstwa, i ich rogości o wod, nad polpolite w Azji przysslowe, że Rzymiecy złodzieie, żydówkich wieszają złodziei? Coż daley? a to że mały kryminał zboycam po drogách rozbiłaiącym przyznać potrzeba, iezeli ich z temi porównać przyjdzie, ktorzy domy nasze i fortuny sztráfami łupią. O iak zawzięte tego dnia były ná nas wyroki Boskie! gdyśmy się dostali w iá zmo niewoli Rzymskiej: nie tak lotrow, nie tak ognia pożatem palącego, nie tak Alryczykow kráy pladniających, nie tak zarażającego powietrza i lamey w nim śmierci, iak wázych Sędziow okrutnych lękać nam się przychodzi: álbowiem co mówią, co robią, co biorą wszystko to ikrycie pod pokrywką czynią, áżeby o sobie dobre ziednał, rozumienie, przystym nie to co dobrego w słánych chwalić mogą, ále co w mlodych lekkosci i swawoli obaczá to do Senatu donoszą. Wy bowiem dla tego, wybráni Ocowie potadzeni iesteście w Senacie, zebyście przykłádnym życiem dobrymi zwyczáiami, umiejętnym pomiárkowaniem, ná wszystkich doskonálzemi byli, ále w tym dopiero zaiáćnienie wászą doskonáłość, iezeli nie wszystkie bayki, zá Artykul Wiáry przyimowác będziecie. Niechay umieram klámcą, iezeli

zeli S
Iprá
wstrz
náz
áni (t
wieku
miáni
blzy
wać r
rozun
chodz
przyc
mnie
wylan
wymu
wości
chow
dziom
spolite
bow s
będą
zeni (t
pienia
kość á
boiázi
stwie
ludzki
nieysa
Jez
wiele
i zacho

zeli Sędziowie wafi nie tyle uczynili gwałtu, sprawiedliwości, nie tyle zerwali wędzideł wstrząmieżliwości, iż takich nauczali intodź naszą niecnor, i nowych występku, o których ani słyszeliśmy, ani czytali, ani za naszego wieku oczyma widzieli. Wy bowiem Rzymianie możnością i siłami zmocnieni, od słabych ludzi brzydzicie się zdrowey przyimować rady, czego by czynić, nie należało, gdyż rozumieć i wieć, niezawśnie w iedney parze chodzą. Za tyle nauk które żwodzi od Rzymian przyišli, tę iedną Rzymianie wzaiemnie odejmnie mieycie, to iest: Krolestwá te które krwí wylaniem wodzowie wafi przysposobili, nie wymuszeniem krwáwego potu z ludzi, ale łaská wością Sędziowie wafi niechay rządzą i zachowuią. Náprominacie i roskáru cie Sędziom, áby myśli swoje i uczynki ná dobro pospolite przyłożone, nie ręce do nábycia skárbow sposobnieysze mieli, ináczey tym od kogo będą przyišani (wstyd) nad kim będą przelożeni (upadek) przyniosá. Jednemu bez wątpienia wierzcie Rzymianie, że wieika lekákość á máła powagá Sędziow wáfzych ośátnią boiáźń á náyprawítzszą zuchwáłość w poddánstwie rodzi; roskázy spíawiedliwe zniewoláią ludzkie umysły! nie práwiedliwe, náypowolnieyszych hárdami i nieposlusznyemi czynią.

Jeżeli tedy Krolestwo nasze óla którego ták wiele podzieliście niebespieczeństwá, utrzymáć i zachowáć chcecie, spíawiedliwość nam zu-

pełną nienaruszoną zachowaycie, a my powin-
ne wam oświadczyć posłuszeństwo; rząd-
zić iak Rzymianie, a słuchać iak Izraelsitowie
będziemy, Rządcę dajcie nam Jaskawego, a
mieć będziecie w ubespieczeniu całe Krole-
stwo, jednym słowem: jeżeli ułomności na-
szych nie będziecie tak ostro karąć, wásze usta-
wy zachowywać będziem; niżeli wymusić co
chcecie, wprzód sprobujcie prozbą, powolnie
prosząc nie surowo roskazuąc: miłość tę, kto-
rą rodzicy w dzieciach znają, nieprzeniewie-
rzenie to, które się w sługach znajdować zwy-
kło, w naszych sercach znajdziecie.

§. IX.

*Kończąc List M. Aureliusz przeciwko Sędziom
surowym, co się trafiło Bokchowi Krolowi, i sto-
wá które Dziad jego w Senacie powiedział,
przypomina.*

TO poselstwo gdy sprawował Hebráycyz
nie bez podziwienią był słuchany od Se-
natu. O Rzymie! nie Rzymie coż więcej
masz nad mury! sławisz się pośmiewiskiem
samśiedzkiem! coż to czynisz? że cię za-
wsty-
dza przychodzień, i wórzod. Senatu wyrzuca
twoje błędy? stárodawne to przysłowie: ze-
psucie obyczajów, trucizną jest wolności. Do
Rzymu (który przed tym wychodził w obce
Krolestwa, nrócić się krzywd swoich) z obcych
národów przychodzą wyrzucać mu na oczy, i
upominać się o swoje. A gdy wórzod miastá tá-

ki znajduie się upadek sprawiedliwości, co rozumiesz; co się dzieie w Sycylii? Powiedz mi, moy Antigonie, z kąd rozumiesz pochodzą dziś takie między ludźmi niecnoty, takie sprawiedliwości zepsucie? ieżeli niewiesz a dowiedzieć się pragniesz, posłuchaj co powiem. Tak teraz dzieie się na świecie, że w szelki rząd, bez rządu idzie: domowi i przyjaciele Monarchow, przykrząc się: ci słuchając, oni zwołując, ci nieuwważając, komuby odebrać dając, komuby dąć biorąc, kogoby uczcić confundując, kogoby poniżyć wynosząc, sprawiedliwych ośtro trzymając, łakomym wszystkiego pozwalając, unikając rzetelnych, powierzając się szalbiarzom; iednym słowem nie urzędom osoby, ale urzędy osobom, dobierając i rozdając. Słuchaj że daley co powiem Antigonie: iak już ci zdychwiali Sędziowie widzą się być wyniesieni na honor, ozdobieni urzędem, więcej powagą panowania, iak swoiemi zasługami świecić, nie więcej niedbając, iak żeby się straszni pokázowali ludziom, niedoskonałość swoię dopelniając złością; co naygorsza, pożytek swoy cudzą krzywdą mierzą. Bywa i to że takich ludzi początki są wyniosłe, szrodek złośliwy, koniec upadkowy, albo śmiertelny: nigdy bowiem, gdzie suche gałęzie, niebędą zielone liście: dla tego życzyłbym aby tacy ludzie nie mieli przystępu do Monarchow, ani do ich Ministrów, ale iako dobru pospolitemu szkodliwych, nie tylko z między siebie, ale też i z żyjących

iącech rejestru wygłaszać by należało.

Wielki jest niewiarygodny co się u zedow ną-
pieraia, ale dla ko większa zachwalość, którzy
im do nich pomagają. Jezeli chcesz wiedzieć
iakiu sposobem w rozdawaniu honorow Senat
postępuje i dzień otrzymuom w nadgrode
dobrych przyiazni, drugie ilugom w zaplatie
prac i fatyga inne naprzykrzaiacym sie uławi-
czne ażeby sie zbili naprzykrzenia. I tak rzeki
urząd ktor by g dnu di samego z cnot za-
lecenia mał być dany. Ale wiedz o tym przy-
iacieiu, że do utrzymania Dobropolskiego i-
kiey pilności zazywają Sędziowie, aby poży-
skali ten honor od Senatu, takiey potrzeba Se-
natorom do szkania osób zaleconych cnotami,
urząd Sęski nie ystnie nia wdzietaiacym sie,
ale dobrze załuzonym oddany być powinien.

Roku od założenia Rzymu 642 gdy wielkie
po wfsztkich pánstwach Senat Rzymski (w
Thrácyi przez Decylla Metellusa; w Sardinii
przez Karbona i Brata jego; z Cymbrami przez
Juluszá Sylána; z Dákami przez Muncynuszá
Rufa; z Macedonczykami przez Serweliuszá
Scypioná, z Jugurthą Numidow Krolom
przez Marvuszá Consula i wodzá) wiodł woj-
ny, ostatnia tá wojná ná d inne była sławniejsza
i trudniejsza. Bo kiedy wielkie Rzym prze-
ciw Jugurcie zaciagał wojská, niemáło Jugur-
thá pien edzmi uisł sobie przyiaciol w Senacie.
Był niektory Kól Maurytański Bokchus Ju-
gurthy przyiaciel, aże zwycięzony został Ju-

gury

gury
go p
przy
prze
szye
mi p
cych
niez
mi
Jugu
chow
Z tey
dawn
wiel
wán
li k
nił c
aby
lorow
no te
toliu
cielo
czło
le ro
ktory
E
zią
dobry
w kt
ni i c
stwu

gureh i eoymaw od Maryurza, miał się do tego zryść. Bokhus Tych obudow Krolow, przyrowadził Maryurza do Rzymu, którzy przed tryumfalnym wozem prowadzeni byli, szwie łańcuchami obciążone mając, oczytając mi płacze: przypadek ten nie tylko patrzących do płaczu, ale obcych używających otym nieszczęściu, pobudził do politowania nadejmi. Po skończonym Tryumfie, osadził Senat Jugurthę, aby mu towarem głowę ucęsto, Bokchowi odebrałszy Krolestwo, darować życie. Z tej miary mieli Rzymianie w zwyczaju od dawnego czasu, że żadnemu znacznemu człowiekowi niebrano życia, aż w przod rewidowano mocno stare Księgi, i roczne dzieje, jeżeli który z Antenatów obwinionego: nie uczynił co chwalebne i znaczne dla Rzymu, aby nagradzając wzięcznością jego sukcesorowi, w nagrodę darowano życie. znalazłno tedy w niektorej Księdze Kancelaryi Capitulum, iż Bokchą Dział będąc wielkim przyjaciele Rzymowi, tak niemniej był i mądrym człowiekiem, gdy raz przybył do miasta, wiele rozumnych prawil w Senacie oracyi, w których między in'zemi te były zdania

Bi da temu Krolestwu, gdzie wszyscy tak zją, iż ani dobrych od złych, ani złych od dobrych, rozeznąć niemożna. *Bi da* Krolestwu, w którym sami nierozumni mielzkają, a uczeni i doskonałi na wygnanie idą. *Bi da* Krolestwu, gdzie złi mają bezpieczeństwo, a dobrzy boiż

boiżn. *Biada* Kroleſtwu, gdzie ſpokoyne-
 gárdzą, krotliwym zprzysiaią. *Biada* Krole-
 ſtwu, gdzie giną ci co dobrą poſpolitego bro-
 nią, a odbierają nądgrode którzy ie niſzczą i
 gubią. *Biada* Kroleſtwu, gdzie ubogim py-
 ſznemi, a bogątym Tyránami być wolno. *Bi-
 da* Kroleſtwu, gdzie wſzyſcy widzą co ieſt zle-
 go, a chwydzą ſię dobrego żaden nieźmie. *Bi-
 da* Kroleſtwu, gdzie obrzydliwe poſtępki, tak
 publicznie czynią, czego by gdzie indziej i
 ſkrycie nieważono ſię czynić. *Biada* Krole-
 ſtwu, gdzie wſzyſcy co ſię im podoba, pragną,
 czego pragną doſtępią, co złego ieſt o tym
 myślą, co myślą mówią, co mówią czynią, a
 niemają iednego żeby ſię temu ſprzeciwił; w
 takim nieſzczęśliwym kroleſtwie, między tak
 złym ludem, przy tak zepsutey ſpráwiedliwo-
 ſci, ſtrzeż ſię każdy áby Obywátelem nie był:
 krotki to czas pokaże, że áłbo gniew Bogów,
 áłbo złoſć ludzka ná nie ſpáść muſi, áłbo ty-
 ráńſką mocą ſciśnione zoſtanie. Znaydowa-
 ło ſię i więcey mow mądrych, które do máte-
 ryi moiey nie ſłużą, ále nic ſpráwiedliwſzego
 iák, że dla tak rozumnego dziádá, wnukowi
 Rzymiánie dárówáli życie.

Ten tedy liſt moy Gubernatorom i Sędziom
 wſzyſtkim w Sycylii czytaj, i ſekretnie nápo-
 mnii, á ieżeli by żadney popráwey niebyło, do-
 nieś, a my ná publiczną pokutę, znajdziemy
 ſpoſob

§. X.

O cudownym dziwowieſku ktore za życia M. Aureliuſza w Sycylii widziane było, i co nápiſało krwią na bramie.

D Wiemá lący niżej M. Aureliuſz Ceſarzem był obrány, Daiá 20. Aug: o zachodzie ſłońcá, w Trynákryi, ktorą teraz Sycylią nazywamy, w mieſcie. Morſkim Portem ſławnym, ná ten czas Beliną á teraz Pálermą ná zwánym, ſtaía ſię rzecz ludziom wieku owego nieſzczęſliwa, á teraz do ſłuchania okropna.

Obchodzili Pálermitanie dzień z wielką uroczyſtością i weſolością cieſząc ſię że ich morſcy rozboynicy, ſpotkawszy ſię z flotą Numidanow, dzieſięć okrętów wzięli trzydzieſci i dwa zrábowáli: ná ten czas między nimi wielka była záwziętość i nienáwiſć. Zwyczaj był u nich, że cokolwiek ci rozboynicy ná Morzu doſtáli, onym ſamym, to nie miáſtu należało. Wyſiadſzy tedy ná ląd z okrętów, i rzeczy te wyłóżywſzy, iák z wielką pracą tego doſtáli, tak nie z mnieyſzym ukontentowaniem tym ſię dzielili nie bez podziwienią wſzyſkich ludzi ná to pátrzących: jednych Tryumfowi temu dziwuiących ſię, drugich tych bogáctw im zozdroſzczących. A że ludzie powinnyby tak ſię kochać w doczeſnych rzeczách, iák im ſię niemi w předce brzydzić przychodzi. Stało ſię że Mágistrat mieyſki wſzyſkie okręty i z rzeczami zoſtawić i przyareſztować przy tychże
rozboy-

rozbojnikach kazał, żeby się nieważyli z tego nie przedawać, ani też ktokolwiek od nich kupować

Miały ten zwyczaj nąłmorskie miastá że cokolwiek trwáiącey wojny dostali, pokąd do pokoju z łobą nie przyszli wszystkie rzeczy nienaruszenie zachowywali co záprawde prawo było sprawiedliwe. Bo między głównemi nieprzyjaciółmi, nie może być doskonała zgoda, chociaż się w záwziętościach przeproszą, jeżeli sposobu nie będzie w krzywdach do uczynienia nagrody. Gdy tedy rozeszli się każdy do domow swoich ile czas wieczorny ná chodzil; álsz strážydło nietylcháne idzie frzodkiem miastá takiey postáci: Wysokie było iák trzy łokcie jedno oko w czole májące, głowá iák Kálwárya goła bez uszu, tylko dziury ktorémi słyszeć mogło (iák się dorozumiewáli) rog jeden ná głowie krzywy ná kształt kozła, ramię prawe dłuższe nad lewe, ręce ná kształt konńskich kopyt, szyi nie miało, ále głowá zramionámi rowna, miało skory łuszczká rybia w oczách się pokazowátá: pierśi kosmate cále, twarz od męskiej nie różniąca: procz że tylko o jednym oku, i w nosie jedná tylko dziura; niżej w cále nic nie było widać: bo było záłsonione od pasa. Wiozło się ná wozie o czteryck kołách; w przodku dwu łwow záprzęzonych, od kol dwu niedźwiedzi; z czego był woz uczyniony, dociec było trudno, iednákże od zwyczajnych wozow w cále nie różniący.

Szło

Szło tedy samym środkiem miasta, od iedney bramy dość powoli aż do drugiej: Skry ogni-
 sie pryskały z takim postrachem dla ludzi że
 wiele niewiait poćnić musiało, wiele śl-
 bzych i delikatnieyszch bez duży na ziemię
 pado, wszystkie lud do swoich Bawoch walcie
 Jowiszowych, Marsowych, Februaryszowych
 puciekał, wrzaskiem Niebiosu przerażając. A
 gdy ci rozboynicy wszyscy w Pałacu u Prezy-
 denta mieyskiego rodem z Kápuy, Solona na-
 zwanego, bankietowali, i cieszyli się, wscy-
 skie tam złożone mając zabrane dostatki przed
 szedzy całe miasto z swoją okazaloscia to
 straszidło, przystapiło do bramy owego Pał-
 cu zamknięty, i urwawszy jedno łwie ucho,
 krwią z niego ciekącą, takie napisało litery:
 R. A. S. P. J. P: Co wiele do wyłożenia tego
 mądrym ludziom przyniosło trudności, gdy
 więcej było wykładu niżeli liter. Na ostatku
 iedną sławną w swojej sztuce Czarnoksiążnicą
 prawdziwey docieklą gadki wyłożywszy tak:

Wróćcie cudze namiętności w Wojnie

Chęć trzymać swoje spokoynie.

Ktory wykład iak rozboynikom wielki po-
 strach, tak tey czarownicy niemnieyszą sławę
 z mądrego wytłumaczenia przyniosł. To na-
 pisałwszy, poszło na bardo wyłoką skalę, tam
 całe trzy dni w oczach całego miasta bawilo;
 przez który czas straszne ryczenie łwy i nie-
 dzwiedzie; a skry i płomienie samo monstrum
 wydawało: przez cały ten czas żadnego ptaka

na powietrzu żadnego bydłęcia w polu, ani zwierza nie obaczył. Ludzie wielkie czynili modły i ofiary, chcąc w rękę i nogach rwać żyły, do wylania krwi Bogom na ofiarę, iżeby się im spodobała, i tym ubłagani być mogli. Po trzech dniach zacięły się obłoki, powstały straszne grzmoty i pioruny, trzęsienie ziemi tak, iż wiele domostw i niemało ludzi przepadło; A co gorsza: ogień z tej góry (gdzie monstrum było) wybuchnął na ten Pałac gdzie byli i mieli swoje złożenie rozboynicy, ktorych ze wszystkim spalił, tak, iż same w ogniu topniały kamienie. Rąchowano w tym nieszczęściu do dwóch tysięcy kamienic wywroconych, a do dzieśiątką tysięcy ludzi zginionych. Potym na tej skale gdzie monstrum było, Końścioł wielki Jowiszowi (dla wieczney pamięci) kazał Cesarz postawić, który. Nieprzyjaciele wojując z Sycyliami, obrocili na zamek bardo obronny.

§. XI.

Jako szpetna rzecz Krolom i Pánom być chciwemi: ponieważ Bogu i ludziom takomy człowiek jest obrzydliwy.

Alexander Wielki Macedoński, a Daryusz nieszczęśliwy Perski Król nie tylko w wojennych utarczkach ktore z sobą mieli, ale też i umysłem daleko od siebie byli różni: Alexander bowiem (wrodzony) rozdawać i szafować, Daryusz (przeciwny temu) zbierać i ską

Skąpieć umysł mieli. Rozeszła się po całym świecie sława oszczędności i dalekim od łakomstwa umyśle Alexandrowym. z czego go i swoi kochali, i obcy z ochotą służyć mu pragnęli. Daryusza zaś dla zbytniej jego chciwości, i swoi słuchać niechcieli, i u obcych był w pogardzeniu; z kąd niechay biorą wrożykę Krolowie i Pánowie, że się pánoszą rożdząc, a chciwie zbierając ubożeia.

Tak obrzydliwe jest złe i niebezpieczne łakomstwo, że gdyby wszystkie wynikające z niego złości (które za sobą ciągnie) miały się wyliczać, gdzieby zdało się już ie kończyć, ielżę żeby im i początku znacznego nie było Czyli serce opánuie łakomstwo, tego do wszystkich niecnót i bálwochalstwá przymusza. Gdyby rozumny człowiek te przykrości które z tak brzydkiego natogu pochodzą, chciał pomiarkować, niewiem, czyby jeden był taki, aby pozmysłił kiedy o łakomstwie, i gdyby więcej łakomemu nie było uprzykrzenia, jedno to; że i gdzie spać z niebezpieczeństwem, wstać z łóżka z wieką pilnością, i myśleć do zbierania, dość mi się zda, że tá bieda musi być z naprzykrzeniem Łakomy kładąc się, myśli; żeby go kto dla pieniędzy nie zabił. albo żeby śpiącemu skrzyni nie wylupił; wstając zaś wie że w nocy nie nie przysposobił; chodząc biedzi się z myślami: z kąd co wziąć, co więcej do szkatuły przyłożyć.

Stoikow zdanie (które Aristoteles in Politicis

wspom

wspomina) wielce chwale, że niecznośne nie-
szczęścia poprzedziła w przodzie ielkie Bog-
stwa, i nie może być tam najwyższego do-
stępu, gdzie nie było najwyższego i dodatku:
kto nie wiele miał, mało tracił, dla czego mo-
wić się może: że Królom i Pánom, którzy wie-
le mają, wiele brakuje, a ci co zawsze má-
ło mieli, mniej mieć pragną

Wiele razy złośliwcy ludzi strasować, kto-
by chciał z niecnót, zawsze znaleźć i mieć mo-
gą, chociaż nieuczynną, przynajmniej pozorną
wymówkę, i obronę. Wiedzą, jakom-
stosować, żadney przyczyny z dney wymówki
nieznajdą, i jeżeli y jednę wynalezli, tyłac
przeciwko niej do potępienia sprawniejszych
być może. Dla czego, gdy większych złości,
położą się z wymówką przykład, sam tylko
chcivości wysłpek, bez obrony i wymówki
obaczemy.

Imo. Gdyby ktoremu Królowi lub Książęciu
zadano wyniosłość w panowaniu? Ierawiedli-
wą mógł by mieć przyczynę: Ze taka jest na-
turalna w ludziach żądza do panowania, iż wo-
ła z wielką trudnością i z okrucieństwem rozkaz-
wać, iak spokojnie służyć. Gd. by ktore-
go strasowano o złość, pośledliwość i gniew,
máło i temu dziwować się potrzeba. Wiele
częstokroć sam śiad do okazyi do złości, gnie-
wu i niezeli drugi ma mocy do zemżeczenia się
i upomnienia sto. 30. J. żel by kogo o zbytki i
niebezpieczeńści grzech oskarżono? wymówić się

może

może
żeli z
wstrze
szczę
by kog
no? n
ludzka
biele,
sklon

5 G
kto by
bez p
nie po
poma
myśli
tedy t
wilo,
Nepk
iako
wzdw

Z z
żytku
że. B
ten c
bro, i
używ
żone
praw
czego
skieg
bie, a

może skłonną do tego krewko cią ludzką, i jeżeli z naywiększą kto ostrożnością od uczynku wstrzymać się może, z myślami je lnak i poduszczaniem często pąsłować się musi. 4 Jeżeli by kogo o gnuśność i lenistwo prześladowano? mogłoby odpowiedzieć, że tak jest natura ludzka zeptowana, iż w pracach upada, i słabieje, a iak wypocznie, zaraz do zbytkow skłonnieyszą się staie.

5 Gdyby o obżarstwo i niewstrzemięzliwość kto był strofowany? odpowiedzieć może, że bez pokarmu i napoju nikomu na świecie żyć nie podobna, słowem Boskim świadcząc, że nie pomaga człowiek co przez usta wchodzi, ale myśli i słowa które z serca wynikają. Co się tedy tu w kilku nadmienionych nalogach mowilo, toż się mowidaley że we wszystkich występkach wymowki wynaleść się mogą. Ale łakomstwo, żadney nie może mieć obrony prawdziwey ani pozorney.

Z zgromadzonego bogactwa ani dusza pożytku, ani ciało ukontentowania mieć nie może. Boecyusz pisząc o skąrbach mowi: że w ten czas naylepiej jest w pieniądzach złoto i srebro, i piękniey się świeci kiedy je ludziom do używania rozdają, aniżeli kiedy w skąrb ułożone i zamknięte w ciemności pleśnieie. Zaprawdę nie prawdziwszego nąd to zdanie: Kto czego tylko chce (rozdawszy pieniądze) wszystkiego dostąpi, a chciwie je trzymając, ani sobie, ani komu, pożytku uczyni.

Ale rzecze kto: jeśli łakomym nie chce się dać dla przyjaciół, dla ubogich, lub kiewnych, pożyczyć sąsiadom, żywić sieroty, to przynajmniej sami tego dobrze zażyć mogą. Odpowiadam: że nigdy ani sami tego zażyją, ani komu pomogą, i wiele takich rachować się może, że za równą szkodę ma, co dla siebie obroci, i tak i to, co mu złodziey ukradnie. I jeżeli kiedykolwiek grosz dla siebie wziąć chce, krąść sam przed sobą musi, oglądając się kilka razy i patrząc na wszystkie strony, jeżeli kto niewidzi z kąda ich dobywa. Jakże ten ma nągiego przyodziać, kiedy dla obrzydliwego skępstwa sam sobie lukni nie kupi, i w latanev chodzić woli? Jakże ten głodnego ma nakarmić? kiedy sam woli z pośledniego zboża (albo otrab) chleb iść. a czyście zboże sprzedać. Jakże ma pielgrzymać albo gością do domu swego przyjąć? kiedy dla oszczędności gupiey, sam bez dachu albo w złym budynku mieszka. Jakże ten szpitala albo chorych nawiedzić? kiedy woli z niebezpieczeństwem życia chorować; i tak lekarzowi dać jeden pieniąż za lekarstwo? Jakże ten może skrycie podupadłych podźwignąć? u którego publicznie dzieci bosko chodzą. Jakże ten sierotę którą wyposaży? kiedy woli że mu się własne postarzeią corki, aniżeli na posag worek który napocząć. Jakże na wykupienie niewolnika ma dać ialmużnę? kiedy własnym sługom i robotnikom płacić nie chce. Jakże sieroty ubogie ma żywić? kiedy na własne dzie,

dzieci,
z łaski
dał, głod
cie mi z
tku niko
chciwo

Mied
tržnośc
dneý ty
nie moż
zeznani
nabycia
schowa
do dzie
zażywa
kara, że
wdą, u
kiem; z
uczci
bogiem
najmni
wsze w
więcey
stawmy
rzem, a
ny, iak
eno cho
na oko
biorem
dając g
ca piln

dzieci, że chlebá woláią, nárzeka. Jákże kogo z láski nákarmi? kiedy sám, żeby groszá nie dał, głodny bez wieczerzy spáć iść woli. Wierzcie mi że nigdy ten z wlasnego dobrá i dostátku nikomu nie dá, kto dla cudzego dobrá z chciwości umiera.

Między wżyskimi rzeczami, ktore z Opátrznosci Boskiey pochodzące widzimy, wie-dney tylko końcá i sposobu iego rządow dociec nie możemy. To jest: widzimy, że Bog roz-eznánie dáie do poznánia bogáctw, moc do nábycia, obrót do zgromádenia, mądrość do schowánia, śmiałość do bronienia, życie długie do dziedziczenia, á razem umysłu nie dáie do zázývania. I tá to jest sprawiedliwosci Boskiey kára, że kto nieślusznie názbiera z cudzą krzyw-dą, u siebie samego tych rzeczy jest niewolníkiem; z kąd wniość się może: że piękniejszy jest uczyć się ubóstwo, iák drapieżne bogáctwo. Ubogiemu dáie Bog umysł, że kontent choć ma naymańey, bogátemu uymuie tey láski, że zázwsze w nieukontenrowániu żyie, i chociaż nay-więcey ma, zázwsze mu czego brákuie. Wy-stawmy bogaczá lákomego. z ubogim gárnca-rzem, á obaczemy ieżeli nie więcey ten z gli-ny, iák chciwy bogacz z pieniędzy (ktore mó-cno chowa) ma pożytku; i widzieć to możemy ná oko, że lepsza rzecz temu do czynienia z błotem, iák sám temu z złótem. Gárnarz prze-dáiąc garki, życie swoje tym opátruie. Lákom-cá pilnując skárbow, duszę wlasną tráci. Dla

tego niechay to Krolowie, Pánowie, lud szlachetny i pospolity wezmie wuwage, że kiedy pieniędzy kto strzeże, albo je chowa, przed sobą ich nabyárdziey strzeże i chowa. I jeżeli ná dwa zámki zamyka skrzynię z pieniędzmi, ná siedm zaraz kłotek serce swoje, żeby ich nie rutzył.

Wielkież to nieszczęście łakomego, mając którego głównego nieprzyjaciela. Zadnego nie znajdzie sobie przyjaźnego, żeby go nawiedzić, żeby się nad nim uzałił, ale znajdzie złodziei stu co ná jego skarby dybią i czatuia. Jeżeli kto chce się zemścić nad łakomym, nie powinien mu nic więcej gorszego życzyć, iale długiego życia. Cięższe daleko łakomá życie (bie czyni łakomstwem, aniżeli my kłopotem, gdy się nam największa szkoda stanie.

Jeżeli drugi łakomcá tym się wymawiać chce, że dla tego zbiera, aby wielkie za duszę jego po Kościołach i Klasztorach potomkowie po śmierci iá mużny rozdali: zámierzenie to nie złe gdyby się do niego niebezpieczeństwo nie mie: zało: potomek kiedy da ná jedną trzeczymę za zmarłego duszę, rozumie, że wszystkie już grzechy oycowskie opłacił, zapomniawszy o tym że więcej niżeli tysiąc ludzi tam ten dla niego zubażył. Spráwiedliwiey by to obrocic ná iátmużnę za życia swego, nie spuszcżając się ná potomków, wyposażwszy ubogą pánienkę, podźwignawszy podupádłego, i zaraz może widziec którą duszę wybawi z czy-

czyf-
nier

Al

mien

dobra

i swo

tak i

tym

wo

łakon

i. ief

niędz

poyd

O łak

lenie

na

M

cych

furów

zdzie

i mi

żdza

okre

to, w

dą o

dnich

ry ieg

wic m

czyścić, kiedy swoją hojnością, ubogim pa-
nienkom zabroni przyczyny do grzechu.

Ale wracając się do tego kiedy takomrą u-
mierając, między potomków swoich dzieli
dobra, i szkątały, gdyby zaraz podzielić mógł
i swoje grzechy, że iak się wyzuwa z fortuny
tak i od grzechow mógł być czystym na tam
tym świecie, nie trzeba by mieć za złe chci-
wości do zbierania. Ale ach niešťczęśliwy
łakomcze następcy twoi zostaną w fortunie
i iść się będą z podzielonych twoich pie-
niędzy, a ty z płaczem i zgrzytaniem zębów
poydziesz o głódzie duży, podobno do piekła.

§. XII.

*O łakomstwie Midasa Krola Frygijskiego, i o Sy-
lenie Filozofie ktory śmieie Tyrannowi podłość
natury ludzkiej tłumaczyć, nie załkł się.*

Midas wieku dawnego Krol Frygijski, z mię-
dzy wszystkich ludzi na świecie żyją-
cych, iak nayıłakomstwy w zbieraniu, tak nayı-
surowszy w rządzeniu, nie kontentuiąc się
zdzierstwem swego poddaństwa nie tylko w sie
i miastá cudze, przez swoich rabusiów nąie-
żdzał, ale i morzu nie przepuścił, rozbiiając
okręty przez morskich zboyców, i co komu mógł
to, wydął, komu gwałtem nie mógł, tego zdra-
dą oszukał. Gdy tedy po wszystkich wscho-
dnich Państwach był dobrze wiadomy, niekto-
ry jego poufały Thebańczyk, bez boiaźni mo-
wić mu się osmclif: Wiedza o tym Mido Krolu,

że nie tylko u swoich w nienawiści i obrzydzeniu jesteś, ale cała Azja twoich szpetnych lęka się nalogow (nie potęgi ani mocy twego Państwa) ale zdrad, fałszow, niecnos, zdzierstw, które za sprawy chwalebne u siebie sądzisz: dla tego wszyscy poki żyjesz żal i smutek okazując, sprzyśggli się poty nie śmiać poki nie umrzesz iak umrzelś, więcęcy nie płakając terazniejszye oplakane dni, wesolemi laty nagradzać sobie życzą. *Plutarchus in Politicis* pisze: że w pieluchách jeszcze będącemu Midasowi, naniósłły mrowki ziarn płzenicy pełną garbę, które chcącey wyiąć māmce, tak dzieciece ściśnęło usta, że jednego ziarná wyiąć sobie nie pozwoliło. Nową rzeczą przestraszeni demowii, udali się do wieszczków, pytając coby przyszłego tak osobliwy cud miał znaczyć w tym dziecięciu. Na co taką odebráli wrożkę: że niezliczone skárby, i nienasycone do nich łakomstwo, razem z nim rość będzie. Nie płocone záprawdę było to proroctwo, bo Midas i naybogátszy i nayłakomśzy wyszedł, nikomu nie nie dał, a nic nie miał czegoby albo gwałtem nie wdał, albo chytróścią nie nábył.

Zyl tych nieszczęśliwych czasow Sylenus Filozof (szkoł Artyckich, naukami i życiem chwalebny, nie mniej wżgardá bogáctw, iak Midas łakomstwem. Ilynacy Ten przechodząc gránice Frygijskie. od drapieżców Midasowych (ktorzy samświeckie dobrá plądrowáli i łupili) był złapány, i do Midasa przyprowadzony,

kto-

ktorego
ia jest
dla tego
chcesz
że sobie
ciaż w
Filozof
bogact
gardzi
dość i
rąstwu
zofii i
mamy
dbamy
nie ob
jest iak
ena; Al
żeli nie
żem pr
podob
bie mo
lozof?
wiedza
zykają
czasu
naukac
gnąc c
tyrání
mą, z
bránia
chcesz

ktorego Krol przywital tak: Ty jesteś Filozof, ja jestem Krol, tyś moy niewolnik, ja twoy Pan, dla tego bez odwloki powiedz mi: iaką summa chcesz odplacić wolność swoię. Wiedz o tym że tobie tego niemam za żadną nie cześć chociaż w Pánstwie moim Filozof nie postoi: Wy Filozofi, że nie możecie dostąpić światowych bogactw, powiadacie, że niemi dobrowolnie gardzicie. Na co mu Sylenus odpowiedział: dość iawną Krolu chęć twoią do wykonania tyranstwa, aniżeli do zrozumienia i pojęcia Filozofii i nauki. My Filozofi czy mamy czy nie mamy ciat naszych związanych, mniey o to dbamy, byle tylko umysł był wolny, niczym nie obciążony. Okupu żądać odemnie, rzecz jest iak mniey uczciwa tak daleko więcey bezczyna; Albo mnie matz za Filozofa, albo nie? Jeżeli nie jestem Filozof? czego się mnie boisz, żem przeszedł twoie gránice: przedzebyś mię podobno nauczył swego tyranstwa, iak ja ciebie moiey Filozofii. Jeżeli wierzysz, żem Filozof? czemu chcesz odemnie pieniędzy, wiedząc o moiey powinności, żem Pódró, Muzykánt, wynaleśca wolnych zabaw, i wieleś ty czasu na zbieraniu bogactw strawił, tyle ja na naukach przepędziłem. Srebrá albo złotá pragnąc od Filozofa, albo żart głupi, albo gwałt tyranśki; od urodzenia mego i wzięcia rozumu, żadnych pieniędzy w ręku, ani żądzy do brania ich w myśli moiey nie miałem. Jeżeli chcesz mię słuchać, iakomy Krolu, i dać wiare

slowom moim, powiem ci taką rzecz: że chociaż Bogowie sami chcieli cię czym udarować, nie nad to lepszego dać nie mogą. Co i tak mi nie do słyszenia, tak pożyteczne do szczęśliwego życia mieć będziesz: potym ty mnie z mego przyjaciela rejestru, i ciebie z Tyránów kompanii wyłącze. Usłyszawszy to Midás, nie taką wielkietę ochoty nauczenia się czego dobrego, i tak z ciekawości słyszenia co nowego, dał wolność w mówieniu Filozofowi, przyrzekłszy że i tak słuchając będzie, i wszystko bez urażenia siebie przyjmie. Sylenus odebrawszy pozwolenie Cytę mający z sobą, przy wdziercznym stron biciu śpiewać w ten sens zaczął.

Kto pozna czym jest, i czym będzie potem,

Bzdurzyć się swym powinien żywotem,

Lub sobie życzyć, żehy go nie byli

Bogowie w takiej na urze stworzyli.

Ze unrzeć musi: bo się na to rodzi,

I stępcie mierzchnie, bo dla tego wschodzi.

Szczęście em, przynajmniej gdy z Lucyny toną,

Niemowlę swego momentu dokona,

Niewie co to śmierć, i co żywot drogi,

Co bojaźń, co mięcz, i co Tyran frogi

To wszystko Filozof tak głębokiemi i mocnymi dowodami wypróbował, że żywot Filozofa mówiącego, Król zmiękczenie płaczące go nie bez podziwienia wszyscy widzieć mogli. A i tak głęboka była nauka tego Filozofa, tak niemniej z wielką uwagą i ukontentowaniem od Króla przyjęta.

Sa-

Sama
co jest
tym będa
rzeni, dl
ciemny, za
nastyci
rzeczami
sza: że
gwiazda
skutkow
mych i s
znać, mi
chodzi,
bardzo c
na, tak i
patrząc,
albo na
te skazie
plugaśtw
które pr
którą ro
a co gł
bepiecz
przyidz
przeczy
ci, ale
Godzi
now, ki
ba przy
chodzą
kiedy un

Samą rzeczą gdybyśmy to pilnie uważyli, co jesteśmy? z kąd przyziłim? na co, i co, po tym będziemy? ziemią jesteśmy, z ziemi stworzeni, dla ziemi żyjemy, i w ziemię się powrociemy, zapewne ani wzdychać, ani płaczem natęczyby się nie podobna. Między in. ziemi, rzeczami u Synów próżności to najpróżniejszy: że o biegach niebieskich, o planetach gwiazdach na doczekaniu ich własności, mocy skutków, cały czas trawia, a żeby siebie samych i swoje nałogi, skłonności do ztego, poznać, minuty na to nieodłożą. I ztąd, że pochodzi, że kto o cudzych i próżnych rzeczach bardzo ciekawy, o swoich własnych zapomina, tak iak zamyślony człowiek gdy w górę patrząc, po ziemi chodzi, nie raz w dol wpść albo na głowę utknąć musi. Jeżeli uważemy tę skazitelność z ktorey jesteśmy porzuci, te plugaństwa z ktorych urodzeni, te kłopoty na które przychodzimy, pracą nieskończoną z którą rośniemy, bole, choroby, z ktoremi żyjemy, a co głową wszystkiego nieszczęścia to niebezpieczeństwo dłuży, w którym umierać przyjdzie: zaprawdę w tym rozmyśle, tyjąc przyczyn znajdziemy do zważenia sobie śmierci, ale ani jedney do przedłużenia życia.

Godziłoby się spotać Królów, Książąt, Pąków, kiedy się rodzą: czy też co odzienia z sobą przyniosą, i jeżeli inszym sposobem przychodzą na świat, nie tak iak nospolity lud, albo kiedy umierają, jeżeli co skarbów do grobu z sobą

ś.bą biorą? Nie więcej. Ale jednym sposobem tak Krol, iak i chłopiek, tak bogaty, iak i ubogi, tak pierwsi, iak i ostatni rodzą się, umierają. A jeżeli w tym życiu różność między ludzimi, z przyczyny stanów iakakolwiek znajduje się w sposobie urodzenia: To w czasie śmierci naturą wszystkich porównają, i jednemu nad drugiego więcej nic nie dają. Dla czego Krolom pychę panowania, ani łakomstwem zbierania bogactw uwodzić się nie należy, bo sama śmierć wszystko to odkryje, i niejakim strychulcem porównanie pokaże, że niemają większy brej ziemi, i prochu, w nymozniejszy Krolu, iak i w naybliższym chłopku.

§. XIII.

Jednowładczowi Książąt i Panów niezdobi poufałość z oszustami, kuglarzami, oraz prawd iakie były u Rzymian w tej okoliczności.

Mędzy innymi rzeczami w ktorych bystrość rozumu oświadczyli i miłość u swoich znaleźli: Lykurgus Prometheus, Solon, i Numa Pompilius wynalescy i Prawodawcy nayślawniejszy niezapomnieli o tym że nie tylko te co należy czynić, ale i te czego się strzedz, napisali ustawy. Lekarzami to jest sławnego doskonałość, i więcej zasługuie pochwały i nagrody, kiedy dają tak doskonałe wcześne lekarstwo, abyśmy nie chorowali, aniżeli kiedy chorujących leczy.

Plutarchus in Laconicis Apophthegmatibus wielki kie-

kiemi
iak d
Greko
li, nie
dława
wistła
mają
nad n
że do
będzie
gdy z
obud
czyko
żnią i
ne, po
skien
w sw
nas p
szych
niepr
was z
żesz,
przyt
walsz
prawy
w liś
słowa
świey
wolał
wuiel
te pot

kiemi wynosi pochwałami Spartanow, którzy iak długo zachowywali prawá, nád wszystkich Grekow byli najslawnieyszy, ale iak zanedbáli, nie była podleyszego národu między poddánemi Rzymiskiemu, nád nich. Nie ná tym zá-
wišla szczęśliwość krolestw, że dobrze albo złe máia opísane prawá, ale ieżeli dobry albo zły nád niemi pánuie Jednowládca: málo pomo-
że dobre práwo, ieżeli Krol niespráwiedliwy będzie. *Sextus Cbronensis* w życiu Nerwy pisze: gdy zaczęli wojnę Rzymianie z Grekami i z obudwu národow wysłali posłow do Rhody-
czykow áby ich ná swoje pociągnąć z przyja-
źnią i pomocą (przeciw nieprzyjaciółom) stro-
nę. posel Grecki przymowił tak posłowi Rzym-
skiemu: Wy Rzymianie nie możecie się równać w swoiey obyczajności z Grekami, kiedy do nas przysylacie prosić o udzielenie praw ná-
szych. Ná co mu odpowiedział Rzymianin: nieprzeczę bynajmniey temu, że posylamy do was z prośbą o prawá, ale i ty przeczyć nie mo-
żesz, że nam z Grecyi do Rzymu złe nálogi przynosicie: dáleko więcey czynią nam szkody wásze występki zarażające miásto, iak pożytku prawá ktorych od was nábyliśmy. Plutarchá, w liście niektorym do Trajáná, znajduia się te słowá: zabáwnym powiádasz się być najiá-
śnieyszy Pánie, pilniając praw nowych, ale ja wolatbym cię zabáwnego widzieć, że zácho-
wuiesz i każesz zachowywać prawá stáre. Máło to pomoże dobrými prawámi nápełniać kancel-
laryi

lary jeżeli z temi zwyczajami Królestwo nasze
nione będzie. Małom widział takich Kro-
low, którymby brakowało spółośności do po-
dania praw dobrych, i żeby w tych samych
nie znajdowała się większa skłonność do zle-
go i słabość do niezachowywania co drugim
przykazuje. Oczywiście przykładem jest te-
go Nero, który wyborne Rzymianom postano-
wił prawa, sam wiodąc niecnotliwe po Tyrán-
sku życie: często za dopuszczeniem Boskim z
przymuszenia złych, stala się inni dobremi.
Przydał i to Plutarchus: jeżeli najjaśniejszy
Panie chcesz usłuchać mojej rady, iak wielką
w tym powolność twoję widzę, w krokach tło-
wach wszystkich starodawnych praw opiszę i
przyję zbior nie dla tego aby były ogłoszone
w Rzymie, ale żeby w domu twoim zachowa-
ne były, gdy wszyscy od ciebie przyjmować
powinni prawa proszę aby moje u ciebie wzgar-
dzone nie były

Pierwsze i takie na czym się wszystko zaśa-
dza niech będzie to: żyj tak ostrożnie abyś w
żadnym złym nałogu poszlakowany nie był:
jeżeli cnotami Jednowładzcą przewyższa wszy-
stkich, nikt przy jego dworze rozwiozłym
być nie może 2. Równą każdemu czyn sprá-
wiedliwość, tak temu co z dalekich przycho-
dzeniem jest królow, iak temu który przy boku
twoim ustawiczny: sprawiedliwiecy że z wła-
snego skądinąd, iak cudzą krzywdą nagradzúc
im usługi będziesz. 3. Kochaj się w prawdzie
i wie-

o nanieś. 1. Jednowładzow w mowie lekkich, w obietnicach nierzetelnych, i przyjaciół opuszczają, i nieprzyjaciele szkalują. 4. W przedstawianiu z ludźmi bądź łaskawy, i o nagrodzeniu usług pamiętny: nieludzkich i niewdzięcznych ranow Bogowie karzą, i uderze nie nawiądzą. 5. Niemniej iak powietrza strzeż się podchlebcow, oszustow, i kuglarzy: racy ludzie przewrotnym życiem zarażają ludzi i swoimi błażnstwami twoię szpecą sławę. Te pięć praw jeżeli Najjaśniejszy Panie chcesz wypełnić, nie potrzebuj ażebyś ich więcej poddany dawał, niepotrzebne insze prawa w Rzymie, tylko żeby Królewskie życie wszyscy nie naganne widzieli: te tedy słowa Plutarchus do Trajana napisał, które każdy cnotę kochający w pamięci narysować powinien. Zd to się potocznie n dmiennie tę historya dla ostatniey ustawy do rzeczy moiey służącey, gdzie zakazuje Jednowładzcom aby do pufalosci z sobą nieprzypuszczali podchlebcow i kuglarzy, o których ażeby, cokolwiek powiedzieć. Sama rzecz daie mi pochoy kiedy wiele takich znajduje się, co z niemi czas marnie trawia, i fortunę tracą.

Owego wieku kiedy Rzymianie chwalebne mi rządili się zwyczajami w dwu rodzajach ludzi naybardziej się kochali Naprzod w szermierzach albo racy zapasnikach, którzy rożnym orężem z sobą do ciężkich i śmiertelnych ran, na publicznych widowiskach poiedy.

dyńkowali, i wzajemnie się zabiłali. Tych i-
grzysk przyczyna była ta, żeby młodzież i kawa-
lerya nie wiadoma jeszcze wojny, ostre miecze
cończyte wlocznie, zadane rany, płynącą krew
głębokie sztychy, ucięcia rąk, zabitych trupów
widzieć i na wszystko patrzeć przyzwyczaili się
ażeby przed następującym i spotykającym się
nieprzyjacielem nie uciekali, oraz żadnych ran
żeby się nie lękali i nie strachali, bo kto raz brod
głęboki przejdzie, i w nocy iachać się nim nie-
obawia, ale kto jeszcze nim nie iachał, i w szrod
dnia ośmielić się nie chce, tak tedy rozumnie
to czynili Rzymianie, pokazując wszystkie nie-
bezpieczeństwa, rany i śmierć Synom swoim,
wprzód niżeli ich na podjęcie tego wszystkie
godo Wojska wysyłali. Tym się różni umysł
bojaźliwy od śmiałego że ten ledwo obnażoną
do ucięcia obaczy szyję, zaraz mdleie i truchle-
ie, śmiały błyszczącego się w oczach miecz;
i uciętej głowy nie lęka się. Drugim rodza-
iem ludzi w którym upodobanie mieli Rzymia-
nie, byli kuglarze, komedyanci, arlekinie dla u-
weselenia ludu, a naywięcej Rycerstwa, kon-
tentując ich wszelkimi rozrywkami, po wo-
jennych pracach, aby więkšzey do potyczki al-
bo podjęcia śmierci za całość Rzpltey, nabie-
rali z zażytey rozrywki, i nabranych po wy-
technieniu sił, ochoty. Byli tak przezorni i pilni
w Rządzeniu ludem Rzymianie, że chociaż
trzymali Trefnistów, Komedyantów, Arlekinów,
ale tego ani z lekkością, ani z umniejszeniem
powa-

powaga
wátel
w ktore
tedy pu
bawy.
skami,
się pok
godził
nie go
sprowa
cowała
ktory z
należey
opaczn
mających
raz nad
ce spu
wne: no
nych o
wymy
Rzpltey
osobny
dziach
w Rz
ta, iak
tak nie
czysto
szczę
fnych
zażyw

powagi, zażywali, ieden cel mając, żeby obywatelom do złych nałogów zagrozić drogę, w które się przez osobne wdają uciechy, woleli tedy publiczne dla wszystkich wynajdować zabawy. Nie próżno publicznemi zwali się igrzyskami, bo żadnemu z obywatelów niegodziło się pokątnych w domu wyprawiać uciech, nie godziło się kosztownych bankietów sprawić, nie godziło się komedyantów w dom swój sprowadzić, tak tedy w Rzymie wszyscy pracowali w osobności, a cietzyli się publicznie, który zwyczaj chwalebny, дай Boże aby w naszey zachowywano Rzpltey. Ale iak daleko opacznie się dzieie, kiedy iak bogaci tak i mniey mający, tak pierwsi, iak i ostatnieyszy, iuż teraz nadwornych mają komedyantów, zwierzęce spuszczaią potyczki biesiady dają kolatwne: nocne (a podobno i zgorzeniem niewinnych oczu) odprawiają tańce, różnych grom wymyślają sposoby: co wszystko iest zgubą Rzpltey, strata fortun, skazaniem cnot, bo z osobnych igrzysk, i uciech, osobliwsze w ludziach rodzą się nałogi. Przytym te uciechy w Rzymie w same uroczyste wyprawiano Święta, iako byli wielcy czciciele Bogów swoich, tak nie nie opuszczali, co do ich należało uroczystości. Nie było to w prawdzie bez dopuszczenia prawdziwego Boga, gdy ludzi tręsnących i árlekinów do święcenia Świąt swoich zażywali, bo takichże báiecznych czcili Bogów.

Blondus lib: 2. Rom: Triumphantis niekto erze,
czy

czy com mówił wspomina i więcej co mam
 powiedzieć pisze: ze Rzymianie niemniej tych
 komedyantów, kuglarzy, i arlekinów opili
 prawami, tak jak i innych obywateli i Rycer-
 stwo. A chociaż pomienionego rzemieślni-
 ctwa wolno było różne pokazywać sceny,
 jednak musiel. być sami nienagannego i cno-
 tliwego życia, aby co żartami nie czyni-
 kiem niegorzyszy innych. Między różnemi
 prawami dla nich postanowionemi osobliwsze
 były te: *Pierwsze* doświadczano ich i probowa-
 no mocno, jeżeli byli uczeni, albowiem żarto-
 bliwych rzeczy najlepiej jest powierzyć mą-
 drym ludziom. *Drugim* dochodzili i wyczer-
 pywali z nich, jeżeli do tego własny i natural-
 ny mieli dowcip, oraz przyjemne ruszenia, co
 niemniej mądrze iak i w pierwszym postępo-
 wáli: czy możesz być kto głupszy, iak ten, co
 biazna bez wszelkiego udania i konceptu lu-
 cha? *Trytym* nie pozwalano komedyi, operow
 takim ludziom pokazywać, którzy innszej szt-
 ki, albo rzemieślni nie umieli bo jeżeli im w
 świętą wolno było zabawiać ludzi, ale w po-
 wżeczne dni z innszemi pracować w domu po-
 winni byli zarówno. *Do tego* pod wielką karą
 przykazano, aby w te Sceny co nieuczciwego i
 gorszącego nie emieszali, które prawo arcy sp-
 wiedliwe. albowiem mniej może się takich ra-
 chować co się temi ucieszą próżnościami, ale
 daleko więcej to prędko zgorzyszyć i zep'ować
 się mogą. *Nas ostatku* nie godziło tym ludziom

W oś,

w oś
 mi po
 tylko p
 nych t
 mianie
 nieważ
 pomier
 kania
 z ludzi
 cono p
 naywi
 swoje
 ich ży
 współ
 cowni
 dwóch
 rzadzi

Co'za
 wiele

G
 mniac
 takiego
 sobie
 Filoz
 widze
 bowie
 komu

w osobnych domách i między własnemi ścianami podobnych pokázować i grzyfk, na tamych tylko publicznych miejscách i ná to postawionych theatrach. Jeszcze i to przykazali Rzymianie, áby żaden z pomienionych kuglárzy, nieważyl się brąc od kogokolwiek zapłatę za pomienione sztuki, zábiegając przyczyn do ozu-
kánia i wyludzenia niepotrzebnego pieniędzy z ludzi, ále káždemu z publicznego skárbu pláceno potyfiacu H. S. przez co niemniej iák w naywiększych interessach i rozporządzeniách swoię pokazáli roztropność, plácąc i opátrując ich życie, iák inszych urzędników, á przez to współ obywatelów ochronili wydatków: pracowitsza jest rzecz w Rzymie (ile wolney) dwóch popráwić głupich, iák stu doskonałemi rządzić.

§. XIV.

Co'za pożytek jest z pokoju, i iákim sposobem wiele Krolow z naymnieyszych przyczyn wielkie wojny záczynają, tu się pokaze.

GDy Tymon Krol Pontu naydawniejzy spytał niektorego Filozofa: ieżeli ja (mowi) mniąc zdrowie, cześć, bogáctwá, czy jest co takiego więcey między ludźmi, czego bym sobie od Bogow mogł życzyć? Odpowiedział Filozof: záprawde nigdy tego nie widział, co widzę; nigdy otym nie czytał, co słyszę, álbowiem zdrowie, bogáctwá, i cześć, rzadko komu rázem od Bogow są pozwolone, á ieżeli

Je

się

Je kiedy trafi być w tych trzech rzeczach szczęśliwemi, tak krotko to mieć mogą, że przedzey im przydzie plakać gdy to wszystko strąca, niżeli się chlubić że to w ręku swoich mieli. Coż ci z tego, miły Krolu, (prawdę mówiąc) chociaż ci te rzeczy wszystkie Bogowie dali, kiedyś ci uieli dobrej woli że tym jeszcze ukontentowany być nie możesz? Tak są Bogowie sprawiedliwi w rozdawaniu łask swoich, że komu dali umysł aby kontent był, co ma, temu nie dali bogactw; komu dali bogactwa, tego zostawili w nieukontentowaniu choćby miał więcej. Te słowa Plutarchus pisze *Lib. 1. de Politicis* ale Imienia tego Filozofa nie wspominam.

Osobliwym dobrodzieystwem Krolow i Panow Bog obdarza, dając im zdrowie, fortunę, i część. ale jeżeli im nie da umysłu aby tym byli kontenci, więcej pracy kłopotu im przyczynia, aniżeli pożytku. Luba większa praca ręk jest ubogiego, ale nieskończenie większe kłopoty i starania są bogatego. Ze mało sobie zdrowie waży ludzie, nie ochraniając go, wpadają w choroby; że nie umieją szafować dostatkami, przychodzą do ubóstwa; że nie piastują do brze czci przychodzą do zniewagi i niesławy. Tak Krolowie (nie dobrze ułożeni) nie przedzey poznają co to jest pokoy, pokąd im ciężkie nie dokuczą wojny. Którego tylko dnia Krolowie wojnę nieprzyjacielowi wypowiedzą, tegoż czasu dają wolność poddanym na wszystkie niecnoty. I lubo powiedzą że

im

im złemi być nie rozkazują (pozwalam) ale
aby dobrmi nie byli, są przyczyną.

Przypatrzeć się proszę, co to jest wojna: czy
to jest rzecz zła, albo dobra, tu się pokaże, wo-
ien skutki nie są insze tylko te: zabijać ludzi,
Kościoły łupić, Krolestwá pustoszyć, odzierać
niewinnych, złodziei czasu niemáż karać.
krzywdy sposobu niemáż dochodzić, nieprzy-
iáźni wszczynać, gwałty cierpieć, co wszy-
sko bez uszczerbku sprawiedliwości á bardziey
bez obciążenia sumnienia być nie może. Ktoż
może temu przeczyc' że jeżeli się między dwie-
má jednowładzcami wojna zaczyna, jednego
tylko będzie sprawiedliwa. dla tego czy nie spra-
wiedliwą sprawę bronić Krol będzie, czy ná
sprawiedliwą następować, nigdy jednak nie-
winnym być nie może, jeżeli zaś będzie win-
nym, trzeba będzie oddać rachunek za wszy-
skie záboie, szkody, spalenia miast, zdzierstwá
gwałty, i co się tylko ziego z obu stron stánie,
za to wszystko odpowie Bogu, kto początkiem
wojny nieiprawiedliwej. Z drugiey strony
choć tu nie będzie miał komu za to odpo-
wiádać, iako niewinny, ktoż wie jeżeli uydzie
po śmierci sprawiedliwego Sędziego wyroku?
bo nie podobna aby żołnierz tak był utrzyma-
ny w ryzyie i surowości, żeby żadney ubogim
ludziom nie uczynił szkody.

Plato lib: 4 de legibus pisze. Gdy go pytano:
czemu Lidyiczukow chwali, á Lacedemończy-
kow gani? odpowiedział: *Lydow temu chwale*

Ze silko do orania roli przyzwyczajeni. Lacedemonow ganie, że nie więcej tak Krolestwa pustoszyć i sobie podbić nauczyli się. Szczęśliwsze tam daleko Krolestwo gdzie pędzą rękę na zaronienie chleba do pluga przyłożą, i tak gdzie ramię do dzwigania zbroi. Te słowa prawdziwe Platonowe trzeba, żeby Krolowie nie na bramach i drzwiach ale bardiżej na sercach swoich rysowali. Nie będzie nikt tak głupi, żeby nie sładził tego szczęśliwym, który pot czoła swego chustą uciera, aniżeli tego co chustę drze na przywinienie do rany. *Suetonius Tranquillus Lib: 2. de Caesaribus Cap: 20.* mowi, że z wszystkich Monarchow Rzymskich żadnego nie było miłszego ludziom, żadnego szczęśliwszego w bataliach nad Augustą, ponieważ ten Pan chwalebny nigdy wojny nie zaczął, jeżeli wielkicy i sprawiedliwy nie miał przyczyny.

Ale iak daleko więcej się słyszało i czytało opacznych rzeczy o Chrześciańskich Pánach, iż są tak lekkiego i rozwiozłego sumnienia, że żadney nie było wojny aby do niey sprawiedliwa była przyczyna. A jeżeli niesprawiedliwie to czynią, sprawiedliwa, poprzyślegam, że po śmierci nie minie ich kara. Xerxowi Perjskiemu Krolowi przyniesiono niekiedy do stołu figury attyckich, wdzięcznego smaku i słodczy, przyśiągł zaraz u stołu siedząc, przez Bogow nieśmiertelnych i przodkow swoich popioły, że przyniesionych i kupionych iść nie będzie, pokład w zwyciężonym Krolestwie sam to.

sobie ich z drzewa nie urwie, i co słowem wyrzekł, samą rzeczą wykonał, ruszywszy zaraz wielkie wojską do Grecyi nie iak Krol i zwycięscą, ale iako łakomcą dla iednych fig tak wielką podniósł wojnę. *T. Livius Lib: 5.* mowi że Francuzi żadney infzey do Włoch przyczyny nie mieli, tylko skosztowawszy win włoskich słodkich, zaraż się porwali do broni, i zacząwszy wielką wojnę, własną krew za wino włoskie przelali i zamienili *Antigenus* Krol niektorey nocy widział przez sen Mitrydata Krola, trzymającego w ręku kosę, i iakoby kosarz całą włoską ziemię w pokosy kładącego; ocknąwszy się z boiaźni wielkiej postanowił Mitrydata zabić: i tak głupi Krol wierząc w sen, całą świat do wojny poruszył. Słyszeli *Lougar-dowie* że we Włoszech obfitość jest słodkich owocow, mięsiw tłustego, winá dostatek, urodziwych niewiaśc, różność ryb, rzadkie zimno, utemperowane ciepło: zapaleni chciwością tego wszystkiego, zaraz z uzbroioną ręką przytłli do Włoch na zawoiowanie tego kráiu, nie mżcząc się iak nad nieprzyjacielami, ale że obfieszy kray samsiecki, bezprawnie dla rokoszy iednych posieść go chcieli. Przez czas bárdzo długi nierozzerwana była między Kathagineńcykami i Rzymianý przyiaźń, iak skoro dowiedzieli się Rzymianie o niebrzebranych kruscách złotá i srebrá w Hiszpánii, zaraż się porwali do wojny, i tak owi ludzie sławni, żeby cudze bogactwá wydarli, własną Oyczyznę opuści.

puścić i spuścizyli. O niepojęte Sady Boskie to przepuszczające? O nieskończona Dobroć Boska takie rzeczy cierpiąca? Izali dla jednego marnego snu Krolewskiego, dla wydarcia bogactw Hiszpańskich, dla pijaństwa win Włoskich, dla obżarstwa figow Greckich, mieczem i ogniem trzeba było pustoszyć cały świat? Nie mowi się do tych którzy sprawiedliwie bronią swego, ale do tych co niesprawiedliwie podnoszą wojnę. Bo iako Trajanus mawiał: wojną sprawiedliwą, lepszą nad podeyzrzany pokoy.

Krolowie nie dając wydzierać sobie, co ich jest własne od przodkow im zostawione. sprawiedliwie chwalebnie czynić to mogą: bo iak ten co swego nie broni, tak ten co cudze wydziera na sumnieniu wolnym być nie może. Chilion Filozof spytany po czymby ztego albo dobrego Krola mogli poznać? odpowiedział: żadna rzecz dobrego człowieka od złego nie wyda iak to, o co się dway kłocą. Zły iako Tyran chcąc cudze wydrzeć, umiera z chciwością na cudze; dobry także z azardem życia bronić swego nie przestaje. Odkupiciel nasz wstrępiąc do Nieba z tego padolu świata, nie mówił: wojnę zostawuję wam, wojnę moję daję wam; Ale rzekł: pokoy zostawuję wam, pokoy moję daję wam. Zkąd wnosić sobie każdy Chrześcianin powinien. Ze bardziey pokoy od Chrystusa zalecony kochać potrzeba, aniżeli dla iakiegokolwiek zemsty i krzywdy swojej wojnę zacząć. Gdyby chcieli zrozumieć Krolowie

(woy

swoy u
wey i
putcz
ko dla
wylał
lzy la
fnych
ma. M
tego k
koy, c
zacho
podd

*List M
iaciela
proźn
ch*

M.

Dzi
kiem t
moich
przez
kiem,
mu r
niem.
wiezi

swoy utząd i powinność, dla żadney święto-
wey i momentálney rzeczy nie powinni by do-
putzczać krwi ludzkiej mární przelewać, tyl-
ko dla tego samego, który ią ná Krzyżu za nas
wylał. Piękniey iest Chrześciáńskiemu Pánu
łzy lać pokutne ná obmycie grzechow wła-
snych, á niżeli cudzą krew do ktorey práwá nie
ma. Niechay Jedynowładzcy, Krolowie, dla
tego który iest Książęciem pokoju, kochają po-
koy, o pokoy się stárą, pokoy z sąsiadami
zachowują, i w pokoju żyją: i sami bogatemi i
poddáni szczęśliwemi być mogą.

§. XV.

*List M. Aureliuszá Cesarzá do Korneliuszá Przy-
jaciela swego, w którym o pracách wojennych, o
prożności zwycięstw pisze! Krolom wojnę ko-
chającym á pokoiu niendwidzącym czytany
być powinien.*

M. Aurelius Cesarz Rzymski Korneliuszowi
Przyjacielowi wiernemu zdrowia i fortu-
ny iak sobie życzy.

DZień ten iest 15. iak po skończoney w Azyl
woynie wrocilszy do Rzymu, z okrzy-
kiem bylam przyięty, á iako baczę cię być prać
moich towarzyszem, tak chcę cię uczynić
przez wiadomość, i zwycięstwá mego uczestni-
kiem, á ieżeli z pracą było przyiachać do Rzy-
mu nádgrodziłbyś był sobie ukontentowa-
niem. widząc tak wielkie skárby z Azyi przy-
wiezione, wspaniałość ozdób zwyciężkich kto-

remi mię Rzym przyniósł, widziałbyś mię
był nieutrzymanego w łańcach, gdy m uważał
tyle różnego narodu niewolników, przed wo-
zem zwycięskiem bez odzieży, w łańcuchach
(dla większej chwały zwycięsców, dla więk-
szej wzdąrdy zwyciężonych) idących. Rza-
dło dzień pogodny gorącym słońcem jasno
świecący, żeby go wprzód albo zbytnia ro-
ża, albo deszcz norny nie oblał: dla czego się
to podobieństwo bierzę do nieszczęśliwości, że
rzadko kto będzie w szczęściu opływał, żeby
mu także nieszczęście nie było do tego szczęśli-
wości i powodem, i te dobra które nieszczęśliwi-
ści tracą, żeby szczęśliwy w nie wstąpił, nie in-
nym podobieństwem to się dzieje, tylko iak w
fontanach lub w studniach nie winduje się wi-
adło pełne wody w górę, pokąd się drugie na-
dół próżne nie spuści.

Prawda to jest że było co widzieć w dzień
ten Tryumfalny: tyle bogactw, tyle niewolników,
tyle różnego rodzaju bestyi, tyle wojennych
wodzów, tyle machin z Azji sprowadzonych,
z ktorzemi do Rzymu wieżdzałem, przez te
znaki śladno było nieszczęścia i niebezpieczeń-
stwa wojenne miarkować. Ale prawdę mówiąc
lubo tego dostąpiłem, z taką jednakże uduością,
że ledwie co reszty krwi w nas, a prawie wpoł
z wyschłym ciałem bez krwi, powróciłem, Bo-
gowie na świadectwo wzywam nieśmiertelnych
moj Korneliuszu że tego dnia kiedy m z wy-
ciężko wieżdzał do Rzymu, mocno to roztrzą-
sna.

śnątem w umyśle, iakże proźna chluba jest tego świata, i chociaż nas sam rozum uczy, napomina, strofuie, słuchać tego nie chcemy, przeciwnym sposobem świat z nas zydzi, nie nawiądzi, źle się z nami obchodzi, co da to wydrze, przecież prędzey z nim idziemy, jemu służemy, i z rzecz pożyteczną sobie sądzymy.

O Rzymie! Rzymie! przeklęte niech będzie twoje głupstwo, niech się przepádnie tey wyniośłości wynalezć, niech będzie obrzydliwy Bogom i ludziom, który pierwszy tę wymyślił wspaniałość. Rzadkiż to rzadki który prawdziwie tę sobie zasluszył cześć, a ktorzy dla niego niecnotliwemi szli drogami, niezliczona ich jest liczba. Czy możesz być co próżniey. Szego? czy możesz się wymyślić co niegodziwszego? ażeby wódz Rzymski zą to (że Krolestwa cudze ząwoiował, że spokojnych ząmieścił, miasta zruynował, obronne zamki z ziemią zrownął, niewinnych złupił, zdzierców z bogactw, skąrzy wydął, niewinney krwi wiele przeleł, szlachetny lud wytrącił, wiele wdow osierocił,) taką nądgrode zą te wszystkie szkody i krzywdy żeby odbierał? A jeszcze gorzsa i zążadnym szaleństwem rzecz jest nieporównana: Co wielu życiem ząpieczętowało; co niezliczonych ran odniosło ieden tylko tę cześć, tę sławę odnosi. Ci wszyscy nieszczęśliwi ktorzy w bąrąliách poległi, niemiej przyzwolitego dla siebie pogrzebu, i prędzey ciąłá ich psy po polu roznosili, a tu iednego wodzą z takim okrzyk iem

kiem do miasta wprowadzają. Niech tak Bogom będę przyjemny, iak ci się przyjacielowi zwierzam, że tego mego dnia tryumfalnego, gdym widział z wozu więźniów łańcuchami obciążonych, gdym uważał skárby ludziom niewinnym wydarte, gdym słyszał płaczące pod zabitych mężach wdowy, gdym widział idące ofierocone z oycow dzieci, iezelim zmyśloną pociechę ludziom okazywał, ale skrycie krwawe łzy żał z serca wyciskał. Nie ludzki to jest na świecie urodzonego człowieka umysł, ale między piekielnymi musiał być wychowany iędzami, ktoby cudzą krzywdę, cudzą oplákaną biedę, miał u siebie za pociechę i ukontentowanie. Niewiem co mówić i sądzić o takim Królu albo wodzu, który powrociwszy z wojny, koniecznieby tego domagał się, aby z okrzykiem do miasta był wprowadzony, gdyby uważał rany które podiał, gdyby policzył pieniądze, które wydał, gdyby niebelpieczestwa które wytrzymał, gdyby szkody które poczynił, gdyby ludzi których pozabił: to wszystko uważywszy, z ciężkim wzdychaniem we łzach opływając, iśćby było nie iść: chąc wspaniałe do miasta powinien. Codo okrykow należy, ani Assyryczykow chwałę, ani Persom zazdrość, ani Chaldeyzykowię mi się podobaia, ani Macedończykowie zadość mi czynią, ani Grekow approbię, Trojanow przeklinam, Kartageńczykow potępiam, że nie dla sprawiedliwości, ale dla wyniośley py-

pych
Krole
zły z
O
reś o
potor
Krole
dzieł
wnie
Je. oz
cniev
bronn
obfit
med
Gdy
ná w
przep
słyn
od k
iełz
i nap
Wier
iá, ta
wó
rzecz
my,
byd

Prou
czay

pychy, dla dostąpienia próżnych okrzyków i Królestwom swoim urodek przynieśli, i nam zły zwyczaj zostawili

O Rzymie! Rzymie nieszczęśliwy! że te, któreś od innych wziął, zwyczaje trzymasz, i w potomne zostawiasz wieki, a iako teraz jesteś Królow Panem, tak przyjdzie ten czas, gdy będziesz nazywany sługą słuzebnikiem. A zaż dawniejszy jesteś nad Babilon? piękniejszy nad Jeuzolimę, dostátniejszy nad Kartaginę, mocniejszyszy nad Troję, ludniejszy nad Theby, obbrońniejszyszy nad Korynth, bogátszy nad Tyr, obfitszyszy nad Carogrod, wyższyszy nad Kamezanę, mied sił puejszyszy nad Aquileią, wolniejszyszy nad Gody! czy jesteś wieżyszszy nad Kapuę, iezeliś na wyższym mieyscu założony iak Kantabrya? przepadły tak wspaniałe i szlachetne Miasta, słynące taką sławą, mające odważnych mężów, od których były bronione, a ty sobie obiecujesz wieczność, przywálonyszy tylą niecnótami, i napełnionyszy tak wielą niecnotliwych ludzi? Wierz mi Rzymie, że iaka teraz jest sława twoja, taka tych pierwey była, a co tym, to i tobie urodek przynieście. Tak światowe przemieniają rzeczy, że co my o dawnych słyszemy i mówimy, potomkowie nasi toż samo o nas mówić będą.

§. XVI.

Prowadząc list M. Aureliusz Cezarz, iaki zwyczaj był w Rzymie zaciągając wojsko, i iak niepotrze-

*potrzebne w woysku niwidzisty, i Księża, oraz
niecnoty żołnierskie wylicza.*

SKończywszy o Fryumtach, teraz ci moy Korneliusz zwyczaj w zaciąganiu żołnierzy opowiem. z kąd nieporządek iak jest wielki, uznasz, Oycowie nasi w żadney rzeczy, pilniejszy i surowsi nie byli iak w ćwiczeniu żołnierskim: teraz nie masz nie rozwiezleyszego nad woysko. Skoro o postanowioney wojnie usłyszysz pospolitwo, zaraz między niemi różne o tym rosną zdania: jedni sprawiedliwą i Krola sprawiedliwym być sądzą, który na nie pozwala, drudzy nie prawiedliwą i Krola tyranem czynią który ją zaczyna. Nie mający nie własnego, cudzego pragnąć, to chwalebą, bogactw i spokojni, którzy z swego kontenci, temu przeczą. tak tedy zdanie ludzkie o wojnie, nie pochodzi dla sprawiedliwości, ale dla strąty lub zysku, patrząc iaki komu z tąd wynikać może. Gdy tedy iako C. sarsz Rzymiski obwieścić każe o potrzebie wojny, jeżeli mi iakie miasto albo prowincya rokoszuie. Naprzód porządkiem zwyczajnym zwołają Kaptanów ażeby się Bogom nieśmiertelnym modlili. Nigdy się lud Rzymiski nie brał do broni na przelewie krwi nieprzyjacielskiej, aż w przod duchowni łzami Ołtarze obłili. Potym Senatorowie wszyscy do Kościoła Jowiszowego, szedłszy się, uroczyście przyśięgają, jeżeliby nieprzyjaciel, przeciwko któremu idą, nowe chciał zawrzeć przymierze albo prosił o odpu-
szcze-

Trzczenie winy, tedy porzuciwszy zemstę (cho-
ciaż sprawiedliwą) łaski i pokoru mu nie od-
mawia. Dopiero Senator albo Consul postano-
wiony Hetmanem nad wojskiem, w Kapitolu-
um czyni ślub uroczyſty Bogom, iaki mu się po-
doba na oddanie ofiar, jeżeli go zwycięſcą z tey
woyny powrocią, do czego cały lud obowiązany,
aby chociaż na najdroższą rzecz obiecana
Bogom, wszyscy się składali. Potym Chorąg-
wiew białą na polu Marlowym poſtawia, na
znak aby Rzymianie żadnych igrzyſk, za-
danych uciech, żadnych tańców przez ten czas,
póki się wojna nie skończy, nie wzięli się
czynić. Na oſtátku: woźny wſzedłszy na bra-
nę ſalarną, zaciąg wojską przez trąbę ogła-
ſza. Chorągwie i różne znaki Trybunom, z
ſkárbcu Rzplitey wynoſzą i rozdają. Straſzna
rzecz do widzenia, że Rotmistrz którykolwiek
doſtawſzy już Chorągwi, zaraz ſobie do wſzyſ-
kich niecnot wolność przyznaje, i za część
ſobie puſtoſzenie i zdzierſtwa Prowincyi (kto-
reedy mu iſć trakt przypadnie) przypisuje. Jaka
żas ſobie wolność (ażeby złych byli wodzami)
czynią, ſnádno z tych którzy za niemi idą, po-
znaż. Opuszczają Synowie Oyców w ſtaroſci,
ſtudzy Pánów, uczniowie nauczycielów, rze-
mieſznicy wárſztaty, Kſięża Koſcioły, wycho-
wáncy ſwoich kármicielów, ci wſzyſcy nie dla
inſzey przyczyny, tylko żeby przy wolności
żołnierskiej, mogli czynić nie to co ſię godzi,
ale co im ſię podoba, i do czego wyuzdana

ſwój

śwawola ciągnie, pod znak zaciągają się.

Niewiem zkąd zacząć mówić, moy Korneliusz, o woysku, które iak tylko się z miasta do marszu ruszy, ani boiaźni Boskiey. ani, uczciwości Kościołom, ani poszanowania Kapłanom, żadnego Rodzicom niemasz posłuszeństwa, żadnego między ludźmi wstydu, żadney urzędow boiaźni, żadnego przeciwno oyczyźnie miłosierdzia, żadney pamięci żeby był Obywatelami Rzymskiemi. Żadney ná ostatku myśli, że im przydzie kiedykolwiek umierać, ale wstydu psu przedawszy, nic dobrego i czyniąc próżnowanie lubią a pracy i rawniedliwey nie nawiidzą. Coż powiem o nectotach? czego mi wstydu i pisać: zony porzucają własne. a wodzą cudze, niewiniątką gorszą, pánienki zwodzą, żadney nie opuszczają niewiaſty ktoreyby nie namawiali, niepowolne gwałcą, w Małżeństwach rozwoły czynią, sami co raz z inszą żenićby się chcieli, tak dalece, że nie to co cnotą jest, ale co grzechem i zgorśzeniem prędzey uczynią. Aż i złąd wiele złego nie osądzisz, moy Korneliuszu, że takie kupy nierządnic za woyskiem idą? dla nich tedy Bogow obrażają, oyczyznę niszczą. krewnych się zápietają, w nieślawie żyją, cudze dobrá biorą, własne marnie trącą. Ná ostatku do wielkiego ubóstwa przychoǳą, i życie mają niespokoyne, prawdy już nie usłyszysz, tak dalece, że dla nich sami się między sobą zabijają, i wiele poezciwych gubią.

Alc

Ale opuszczając wszystkie przyczyny pod-
my do historyi. Wiadomość dobrze że większą
część Azyi (aniżeli dzikie narody) osiadły A-
mazonki: *Porus* młody Krol Indow wspaniały i
mocny, dla niedostatku męszczyzn, a mnostwą
niewiałt od *Alexandra Wielkiego* zwyciężonym
został. *Annibal* Król zny Kartagńczykow wodz.
tak długo tryumfował we Włoszech, poki w
obozie żadney nie cierpiał niewiały; ale iak
prędko miłością Kapuańskiej iedney pánienki
zwyciężony został, zaraz Rzymianom tył po-
dać musiał. Gdyby był *Scypio* Afrykański od-
zbytkow nie powściągnął woyska Rzymskie-
go, nigdyby z ziemią nie zrownali tak niedo-
bytego Miasta Numancyi. (To jest Kartaginy)
Sylla wodz w Woynie Mitrydackiej odważny, i
Maryusz w Woynie Cymbryckiej. że żadnych
w obozie nie cierpieli niewiały, tak wielkie i sta-
wne odnieśli zwycięstwa. Za Klaudyusza Ce-
sarza wieku, między Kapuanami i Tarenczyka-
mi tak wielkie wszczęły się nienawiści, iż z o-
bu stron woyska do bitwy wyprowadzili w po-
le, gdy podobno niektorego dnia w obozie Ka-
puzańskim dway Rotmistrze iednę kuchając nie-
wiały, zwadziwszy się tumult uczynili, i całe
zamięszali woysko, aż Tarenczykowie w tem
czas na nich uderzyli, i tak z iedney nietrzadni-
cy okazji, Kapua zwyciężona, i zruynowana
została. Ja sam w terażniejszej Kampanii sze-
staście tysięcy konnego, osmdzieścát tysięcy
pieszego woyska, a trzydzieści i pięć tysięcy
nie,

niewiaśt rachowałem: która rzecz że wielkie zamieszanie w obozie czyniła, Faustynę żonę moją, i Senatorowie żony swoje do domu wrócić musieliśmy. Przodkowie nasi prawda, że brali niewiaśty do obozów. Ale takie żeby zdrowym jeść gotowały a chorym służyły. Teraz zaś na to je biorą, aby wyuzdani w lubieżnościach żołnierze uścisnęli z łobie w obozie, nie uciekli do domów. Nieprzyjacieli nie stoi tylko o głowę, ale niewiaśta samo serce wydzierać zwykła.

Coż jeszcze powiem, mój Korneliuszu, gdy Kapłani Cybelijskie, Jowiszowskie, Wulkana, Marfa, Dyany oświeciwszy Kościoły, odmieniałszy suknie i ubiór Kapłański, zapomniawszy Nabożeństwa, zgwałciwszy śluby święte, idą niezliczeni za wojskiem gdzie życie z zgorzzeniem inszych wiodą, i co przedtym w osłobności żyli skrupulatami, porzuciwszy bojaźń Boską, gorsze, i nad wszystkich niewstydliwszymi zostają. Szpetna gorsząca i niebezpieczna rzecz jest brać Księży do woyny, a dopiero gdy się sami i bez pozwolenia zwierchości dyspensują. Ich bowiem powinność błagać Izami Bogów, nie wraz z żołnierzami turbować ludzi, i do płaczu ubogim być przyczyną. Co ieżel by mówili wodzowie że nie jest zła rzecz mieć Księży w obozie dla uczynienia Ofiar Bogom, odpowiadam: że Kościoły poświęcone są do modlitw, obóz do bitwy, wzięty się Bogów bać trzeba, ale do czynienia im

Ofiar

Ofiar
ne. P
był na
(ktor
Rzym
Delfic
znaym
Na co
chcesz
Wierze
od Ko
aby s
dzy ro
wdziw
dzowi
wiele
wiesz
zy Bo
gi, kto
Ale
powie
rani i
dnia S
názna
wszyst
pokaz
ską. p
gdzie
tem, i
ment
noszą

Ofiar, mieyscá ná to nie wízyłkie sá poświęco-
ne. Roku od záłożenia Rzymu 315. wysłany
był ná woynę do Azyi przeciwko Pálestynom
(ktorzy od Rzymian odstąpili) Wietrus Konul
Rzymłki idąc z woyskiem wstąpił do Kościoła
Delfickiego modląc się Apollinowi, aby mu o-
znaymił, czy z zwycięstwem powroci z Azyi.
Ná co táki odebrał od Apolliná wyrok: jeżeli
chcesz być zwycięscą, nád nieprzyaciółmi
Wierze, powróć nam Káplány, któreś odwiódł
od Kościołow nászych. Niech emy Bógowie
aby słudzy dla nas poświęceni, mieszali się mie-
dzy rozterki i woyny światowe. Jeżeli pra-
wdziwa była odpowiedz Apollinowa temu wo-
dzwowi. Záprawdę nie jest rzecz potrzebna aby
wiele Księży w woysku znaydować się mogło;
wiesz dobrze Korneliusz, że więcey jest obrá-
zy Boskiey gdy ná zgrubę idą, aniżeli przysłu-
gi, którą dla ludzi czynią.

Ale zostáwiwszy przy Kościołách Káplánów;
powiem ci o wodzách, iákim zwyczáiem obie-
ráni i iák sobie postępować zwykli: Ktorego
dnia Senat z Obywátelów Rzymłkich jednego
náznacza zá wodzá, záraz powinien przy
wszystkim pospólstwie, ná publicznym mieyscu
pokazać swoię dzielność, i sztuks iáką Rycer-
ską: potym prowadzony jest do Kápitolium,
gdzie mu kładą znak Rycerski na pierś z Or-
łem, potym ná ramię ná płaszcz, albo Páludá-
ment purpurą obłożony, pieniądze z skárbu wy-
noszą i skrzynie nápełniaią, z kąd táka się w

nim rodzi pychą i swawolą, że zapomniawszy pierwszego ubóstwa, rozumie że już został całego świata Panem. Dawny to zwyczaj ludzki, że których szczęście z podłości na wyższą godności wyniesie stopień, wiele sobie zaraz wolności na wszystko przywłaszczają i lubo mało mogą, gdyby równą wyniosłemu humorowi siły, mogłoby sam jeden wystarczyć do zniesienia nieprzyjacielskiego wojska, i zawojuowania jakiego Królestwa. Przecież już mądre wodzowie nasi od innych głupich narodów, że dla niejakiej powagi kwąśno patrzą, czoło marszczą, wyniosłym głosem mówią, stoisz odmieniasz, w puginaty się uzbrajasz, wzbioradby siedział i w kąpieli, jednym słowem zaś szczęście sobie mają żeby ich się bano z sirowości, nie kochano z dobroci. Będąc w Pentapolim niektórzy moi Trybunus w gospodzie stojąc, gdy mnie przytomnego tam nie postrzegł, nie to conależało ale comu się podobalo, zaczął mówić do gospodyni tak: wy wieśniacy pewnie dotąd nie widzieliście wodzów Rzymskich; wiedz o tym niewiasto, jeżeli niewiesz, iż nigdy się ziemia nie trzęsie, jeżeli od wodza którego Rzymskiego nie jest przestraszona w zrokiem nigdy Bogowie piorunów nie spuszczaia, tylko w ten czas kiedy nam posłuszeństwa powinni gdzie czynić niechęć. A toż maż dość śmiałości w dyskursie z niewiastą w izbie słuchayże jego męstwa i odwagi w polu: Gdy w Arabii starłem krwawą bitwę z nieprzyjacielem,

tam

lem, a
swoy
mało
czego
porem
ciekają
iżacy
moy K
wincya
dzowie
kom, s
wiele
zostaw
żeby n
Kościo
zrabow
ani zad
niepok
rmo a
zoldu,
żeli im
biora p
będac
cnoliv
Chic
ie, ale
co na o
lubo s
cięż ni
się nie
prawa

lem, aż on moy miły Trybunus porzuciwszy
swoy znak, nayspierwszy uciekł, która ucieczka
mało mi nie przeszkodziła, do wygrany dla
czego skończywszy batalią kazałem mu też to-
porem uciąć więcej bowiem załzkodzi ieden u-
ciekający trwoząc woysko iak dwa tysiące bi-
iających się pomoże. Coż dopiero mówić będąc
moy Korneliusz, o krzywdach ktore w Pro-
wincyach, gdy przechodzą z woyskiem, wo-
dzowie czynią: nie tak pożar ogniowy budyn-
kom, szarańcza zbożu, płaśtwo winnicom, iak ci
wiele ludziom szkody poczynią; albowiem nie
zostawia bydłęcia, żeby go nie wzięli, ogrodu
żeby nie zruynowali, piwnic żeby nie wypili,
Kościołow żeby nie złupili, komor żeby nie
zrabowali, wpuszczach zwierząt nie wybili;
ani żadney takiey niechoty niemają żeby się onię
niepokusili. I to czynią, co się nie godzi, iedzą da-
rmo a nie płacą, służyć niechcą, bez wielkiego
żołdu, i ten wypłacony na zbytki obracają, ie-
żeli im czego nie dostają zaraz stąrsi gwałtem
biorą pospoliti kradną tak dalece, że w uboſtwie
będąc są nie kontenci, a w dostatkach żyją nie-
cnotliwie.

Chciałbym ci więcej powiedzieć co się dzie-
je, ale mi przedzey czasu niż materyi, bráknie;
co, na ostatku ci niezczęśliwi żołnierze czynią,
lubo są nasi domowi, nasi przyiaciele, prze-
cięż niechcą własnych słuchać Krolow, sadzić
się nie dopuszczają, karać ieszcze bardziey;
prawą, u nich żadnic, o Mágistratách ani wspo-
-

minąć, krewnych napomnienia nie pomagą. po-
drachow się nie boją na rękcie o śmierci nie p-
miętają, ale iako chorych i desperatów, szaleń-
stwo ich cierpieć i znosić musimy.

§. XVII.

*Dalej pisząc list swoy M. Aureliusz Cezarz na-
rzeka, że Rzymianie w Azyi wojnę zaczęli i id-
kie niebezpieczeństwa poddani cierpią, gdy Królowie z
postronemi wojują, pokazuje.*

O Mizerny Rzymie! nie byłeś tak iak coraz
bardziej iesteś niebezpieśliwszym, wiele o-
tym czytaliśmy i oczyma widzimy, że jeżeli
Miasto iakie, albo osoba, ma swoje początki
szczęśliwe, na starość przeciwniejszay szczęśli-
wości obaczy koniec. Iak i ty dawnych owych
czasów gdy prawdziwi żyli Rzymianie, (nie tak
iak terażniejszy wyrodkowie) woysko miałeś tak
dobrze ćwiczone, iż podobniejszy było do fi-
lozofów w Greckich szkołach wyuczonych niż
żeli do prostych drągów. Czego teraz za-
dnego znaku niemasz. Jeżeli wierzyć piśmnom
Greckim: Filip Krol Macedoński, i Syn iego
Alexander Wielki, dla tego byli szczęśliwi w
woynach, woysko mając tak spokojne i cnotli-
we, że zdążyło być bardziej Státystami i Se-
dżami do rządzenia, iak żołnierzami do bitwy.

Przeklęta bądź Azya! i dzień ten w ktorey
wzieli m broni do ręki na zawoiowanie ciebie,
coż zżąd odnieśliśmy za pożytek? a iakie zna-
leziłszy szkody czego do dzisiejszego dnia o-
plá.

prąkiwać Rzym nie przestaie. Nieszczęśliwa Azya! że nasze dla ciebie wydaliśmy dostátki, tyś nas ziemi nápełniła nálogami, wywnętrzyliśmy siły nasze dla ciebie, a twoich nábyliśmy nikczemności i pieśczoty; dobyliśmy twoich Miał, tyś z naszych cnot odniosła zwycięstwo, porównaliśmy twoie zamki z ziemią, tyś nasze przewróciła chwalebne obyczaje, zawoiowaliśmy twoie Krolestwa, tyś naszych pozabijała przyjaciół, przypieśliśmy tobie straszna wojnę, tyś nam pożądany wydarła pokoy, wzięliśmy ziemię twoię, ty masz nas łamych więźniami, nie spráwiedliwie stáliśmy się bogáctw twoich Pánami, ále spráwiedliwie twoich niecnót iesteśmy niewolnikami. Okropnym grobem iesteś dla Azyi Rzymie, ále śmierzzącemi trupámi w niecnótách, iesteś przez Azya Rzymianie. Gdzieś iá tak wielkie zwycięstwa przodków naszych w Azyi otrzymane! gdzie wielka moc złotá z Azyi przywieziona, gdzie więźniow niezliczona liczba z támtąd przy prowadzonych, gdzie bogáctwa ktoremi káždy dom swoy nápełnił z Azyi, gdzie różne zwierze i bestye do widzenia rzadkie z Azyi sprowadzone. Gdzie Krolowie możni w utarczkách wzięci gdzieś te tryumfy z ktoremi do Rzymu powracáli? Coż mówić, moy Korneliużu, wszyscy ci umarli co początkiem byli wojny, umarli żołnierze ktorzy się odważnie bili, umarli wszyscy ktorzy ztamtąd powrocili, słowem mówiąc: iák ludzie iá bogáctwa

w krótkim to czasie wszystko zginęło i przeminęło, ale z tym nałogom, niecnotom, które z sobą przynieśli, końca nie maśz i nie będzie. Gdyby zrozumieli Królowie rozumni, którzy wojnę oplakaną z postronniemi zaczynają, iakie sobie prace, niewczasy, skąrbom swoim szkodę, iakie dla przyjaciół uciemiężenie, nieprzyjaciół pociechę, dobrym zgubę, niecnotliwym wolność, do mow materwą i następcom dziedzicznym nieznośną szkodę i zarażające powietrze przynoszą. Wierz mi iako, doświadczonemu, że nie tylko te Królestwa których się d biłaią, ale gdyby ie ze Izami prosząc poddani, ośiarowali, przvimować ich nie powinni. Nierozumnego to jest Król, aby dla obronienia cudzego Państwa, swoje w niebezpieczeństwo miał podawać.

Podobno mniemaśz Korneliuszu że wszystko złe z Azji wprowadzone jużem wypowiedziałem: nową do narzekania zaczynam mowę nie bez łez co mówić mam; mówię, żadnego nie maśz takiego wodza, który dzieśięc tysięcy Azyatyckiego woyska, (wziętym z Rzymu orężem) zabił, żeby sto tysięcy Rzymianów przyniesionemi z Azji złemi nałogami nie zaraził i nie zgubił. Tamci od nieprzyjacielskiej ręki po kawalersku na placu polegli: a my od złych nałogów zwyciężeni w niecnotach i nieślawie iako umarli leżemy. Ktoż to prośzę wynalazł, że na salach publicznych obiaduemy, a w ogrodach sekretnie wiczerzamy, żeby na

teatra
pleć
nie m
trawil
mam
praw
ite no
Dyon
tku tr
Tyry
bluzn
nie t
fić n
dała
praw
mędr
dew
delic
czyć
rozum
Z
ni Kr
poży
czy
by ty
być v
na te
szczę
uczy
by tr
czy

teatrach niewiaſty, meſkim ſtroiem ukrywały
 pleć i oſobę ſwoją, Kąplani i meſzczyni żeby
 nie mało czasu iak niewiaſty na fryzowaniu ſię
 trawili, Senatorowie, żeby wonnicząc bałſa-
 mam w enacie pachnęli, Pánowie przeciwko
 práwu, żeby purpury Krolom tylko przyzwo-
 ite noſili. Zebyſmy dwa rázy ná dzień (iako
 Dyonizyus rórán czynił) koſztowne i do zby-
 tku tráktamentá dawáli: żeby procz żon, iako
 Tyryczykowie czynią, náložnice chowali żeby
 bluźnierſtwa przeciwko Bogom (iákich nigdy
 nie ſłyſzano) teraz wolno było mowić. Te dzie-
 ſząc niecnót Azya Rzymowi w podárunku od-
 dała. Niżeli u wſzli do Azyi Rzymianie ná wy-
 práwę wojenną, bogacze byli ſpokojnemi,
 mędrzy i trzeźwemi, wſzyſcy poczcwiemi, a ná-
 dew ſzýſko każdy był ze ſwego kontent, teraz
 delicyi złych nálogow każdemu wolno ſię u-
 czyć w Rzymie, iak przed tym umiejętnoſci i
 rozum w Grecyi.

Z tych tedy przyczyn niechay uważá wojen-
 ni Krolowie co, z podbicia cudzych Páńſtw zá
 pożytek mieć będą, i gdyby żadney inſzey przy-
 czyny nie było, do obrzydzenia ſobie wojny, á-
 by tylko od ſwáwoľi i zbytkow żołnierskich
 być wolnym, i zá nieBogu nie odpowiadác, doſć
 ná tey iedney zawádzie. Niemáſz takiego nie-
 ſzczęſcia, moy Korneliuſzu, i utrapienia, ktorą
 uczynią nieprzyiaciele Oſobie Krolewſkiey, że-
 by takiey albo ie zcze więkſzey wlaſne nie u-
 czyniło woýſko. Nieprzyiaciel gránice tylko.

czasem nędzie i spustoszy; nasze domowe
wojsko, całe splondruie, i wniwecz obroci Kro-
lestwo: nieprzyjaciółom możemy i wolno nam
dać odpor, swoim mówić nie śmiemy i słować:
nieprzyjaciół w krótkim czasie przestaje grafi-
ować i z granic wyiedzie, swoi każdego dnia
toż tam czynią, i z nami zawsze mieszkają:
Nieprzyjaciół nieprzyjaciół się obawia, domo-
we wojsko tego się nie boi: wie i tak i dokąd na-
odwoć, i czy przez wzgardę, czy nie politykę,
(bo ktoż by to miał mówić, że przez bojaźń)
woją tył pokazać niżeli w oczy zayrzeć; nie-
przyjaciół czym daley w cudze postępuje Pań-
stwo, tym się łaskawiej obchodzi, i co raz wię-
cej ich ubywa, swoi im daley idą: tym większa
ich złość, zbytki, i liczba koni, wozow, usług-
zenia; (ale nie żołnierza) roście.

Niewiem czy gorsza jest wojna polstronna,
i tak gdy Królowie własnego żołnierza w grani-
cach swoich trzymają, kiedy na oczy swoje wi-
dziemy, i tak Bogom i Królom są przeciwni, la-
dziom cięszcy i przykry, jednem słowem dla
wszystkich zły, i dla siebie nie dobry. Niech
tak Mars będzie mi pomocny, że więcej do-
mnie w tenacie przyniesiono skarg na wodzow
moich w lasnych Prowincie pustoszących ani-
żeli na nieprzyjaciół. Dla tych tedy racyi wię-
cej bojaźni mam do ludną Chorągiew rekru-
tować, i tak z trzydziestą tysięcy wojska nieprzy-
jacielskiego batalia zerzeć: z temi jedną godzi-
ną (czy źle czy dobrze fortuna posłuży) zakoń-

czę,

eżę, z swemi przez całe życie końcá doysć nie
mogę: Rzeczysz podobno Korneliuszu: jeżeli ja
będąc Cesarzem czemu tym rzeczom porádzić
nie mam? kiedy wszystko wiem, wszystko znam,
i nic tás nego mi być nie może, ponieważ Mo-
narchá przepuszczając cudze grzechy, zá ro-
wno grzeszy, iákby ie sam popełnił.

Kto (mógł) o grzech nie táie,

Grzeszyć większą wolność dáie.

Nie moi h to sił jest żebym temu z'temu zá-
bieżał, odpowiadam: widząc że samo lekárstwo
większą by zá sobą pociągnęło chorobę. Ześ
nie był sam Monarchá; to co powiadam, ánić
się zda, áni tego zrozumieć będziesz mógł:
Wiele Krolowie mogą poznać złego swoim
przezorem, ále żeby temu co porádzili, sił im
właśnych brakuie. Tak było dawno i będzie,
tak zostałem, trzymam, i zostawię, tak w Księ-
gách dawnych czytałem, i co słyszałem, oczy-
niá widzę, jednym słowem mówiąc: co wy-
myślili i postanowili oycowie nási, my ich sy-
nowie trzymamy, i to potomkom nášzym ná-
ich złe zostawiamy.

Jedno ci jeszcze powiem w czym rozumiem,
że nie wiele zbłądzą: iż pomiarkowawszy wszy-
stkie szkody, áżadnego pożytku z domowe-
go żołnierzá, żywiąc go, i przyodziewając,
ábo głupstwem nášzym, ábo kárą Boską ná-
zwać się może. Nie jest nic spráwiedliwszego
iák to, że zá dopuszczeniem Bogów, to sami
w domu cierpiemy, co drugim czynić przez ná-
szych żołnierzy chcemy.

To do ciebie, moy Korneliuszu, pisałem, nie dla tego áżebyć wiele ná tym wiedzieć należało, ále żeby żal wyráziwszy uspokoiłny zoltałem. Szkutaká bowiem i ferce (według Alcibadá przypowieści) przyiacielowi powinno być otwarte.

§. XVIII.

List M. Aureliusza Cesarza do Cincinnata przyjaciela, który przed tym w Rzymie był Rycerzem potym się do kapuy na kupiectwo udał, rozdzielony od Autordá ná trzy części. Służy do strofowania szlacheckiego stanu, którzy się bez wstydu udają do handlow, nie do tych dzieł, do których obliuguie szlachetne urodzenie.

M. Aureliusz Cesarz Cincinnatowi Kapuńskiemu, zdrowia i sił przeciwko przeciwney fortunie.

Od samego dnia Świętá Mátki Berecynthii, nim żadnego z domowych twoich wiadział, ánim listu nie miał, nád czym powątpiwać muszę, żeś álbo ná máłignę chory, álbo ozirbły w nászej przyiaźni: przyiaźń bowiem czym. ściśleysza tym częstszey potrzebuie páimęci. A ieżeli czas i interessa nie pozwolą, usłnego oświadczenia, do odezwania się listem, żadney nie może być trudności. Gotową rozumiem że ná to masz wymówkę, iákoby cię interessa Rzpltey Kapuńskiey tak miały zatrudnić, że żadnego nie zbywa czasu, do nápisania kilku lister. Ná co odpowiadam: gdzie pragniesz

wdzi
może
przi
mog
może
nie p
kolwi
dzac
putu
winn
umy
wier
koior
ná ci
ukon
wnę
Da
wno
gdy
koni
zyw
sobie
nie w
mi z
cinn
mu o
musi
zwy
się se
się ty
win

wdziwa i nawiadnie się przyjaźni, tam żadne nie może być tak wielkie zatrudnienie, żeby dla przyjaciela i minuty do napisania listu nie mogło zbywać. Ten tylko czas za życie liczyć mogę, który na chwale Boską i na zachowanie przyjaźni z przyjaciółmi odłożemy, cokolwiek zaś pracując, starając się, biegając, idąc, śpiąc, spoczywając trawiem, nie do komputu życia, ale do rejestru śmierci, należyć powinno, i chociaż się tym ciało cieszyć może, umysłu temi rzeczami wcale nie nasycisz: wierz mi przyjacielu, że nie możesz być uspokojonym, jeżeli umysł masz niespokojny: Nie na ciele kościach, i siłach, człowieka zawilko ukontentowanie zupełne, ale na umyśle wewnętrznym.

Dawny czas iak ty mnie i ja ciebie znam, dawno to iak ja tobie i ty mnie przyjacielem. A gdy tak dawna między nami przyjaźń, należy koniecznie aby ponowieniem oświadczenia ożywioną powstała: próżno i fałszywie imię toż fobie, przyznają przyjaciele, między ktorými nie większa, i nieczystsza, iak pospolita z inżemi zachodzi zabawka. Rzeczysz podobno Cincinnacie, że odległość miysc, iakie jest Rzymu od Kapuy, czyni okazy, że naszą ziębnąć musi przyjaźń: umysłu Przyjacielskiego ten zwyczaj, że iak w przytomności gorze i pali się serce, tak z daleką tym czego pragnie męczy się tylko i wzdycha. Ja na to odpowiadam tak: Wina słabsze im daley od tego miysca gdzie

się rodzą wywożą, tym się mocniejszymi stają dla tego, i przyjaźń czym daley oddalona, tym w mocniejszym upragnieniu siły swoje oświadczaniem wywierac powinna. Gdy tedy zawsze mię znał sobie wiernego i kochającego, czemuż proszę opacznie rozumiesz o moiej wierności? piękne powierzchowne liście, pokazują że i wewnątrz drzewo nie spruchniałe być musi, tak i powierzchowne sprawy pokazują, iakiego jest umysłu człowiek. Jeżeli chcesz się prawdziwym nazwać przyjacielem Cincinnacie tę przyjaźni obserwuy Regulę. Gdziekolwiek nie jest doskonały affekt, tam zawsze w przyszłdze pokaże się defekt. Przeciwnym sposobem, kto doskonale kocha, stale i tak i doskonale służy. Ale iak ja twoy byłem, jestem, i będę, tak czyniłbyś mi krzywdę, gdybyś niechciał być wcale moim, nadco więcej nie pragnę.

Niegdy będąc młodym, a ty starym, wspomagałeś mię dobrą radą, a ja ciebie pieniądmi: terażniejszy wiek inszą na siebie bierze posturę, gdy cię siwy włos pokazuje starym, postępkami iak lekkiego oskarżają młodzikami! koniecznie tedy opak trzeba przeszłe przewrócić zwyczajem, to jest, ażebym ja wzajemnie teraz ciebie dobrą wspomógł radą, chociaż żadnego nie wyciągam nagrody. Widzę cię utopionego tak w chciwości, że jeden grosz więcej sobie ważysz, niżeli wszystkich Rzymskich Konsyliarzów rady. Jednakże ja według dawney przy-

przy-
z kto
czym
mny,
spoko
ciebie
ale w
świa
krzy
malz
za rz
dzisz
sze u
Z dol
iażni
i strz
czny
tom
mow
miej
rzec
czy,
pew
wie
lem,
mia
w sz
ale c
cze
dać
dnie

przyjaźni, niektóre potrzebne daję ci rady darmo z których uważ, y co dobry i cnotliwy człowiek czynić powinien, żeby i Bogom był przyjemny, i ludziom miły; dla czego jeżeli chcesz spokojne między ludźmi wieść życie, co do ciebie piszę, choway to zawsze nie w szkatule, ale w pamięci. Ktokolwiek ci coś dobrego wyświadczy, bądź tego pamiętnym i wdzięcznym, krzywdy zaś swoje zrzucay nie pamięcią. Co małz swego własnego (choć najmniej) mięć za rzecz wielką, i tym się uweselay. Co widzisz u ludzi chociaż najwięcej, za najmniej: sze u siebie poczytay a żebyś tego niepragnął. Z dobrimi zawsze szukay społeczności i przyjaźni: od złych iak od zapowietrzonych uciekay i strzeż się. Przed starszemi pokazyuj się słęcznym, przed młodszemi przyjemnym. Przytomnym czyń dobrze, o nieprzytomnych, nie mow nigdy źle. Największy upadek fortuny mięć za mało najmniejszą makulę sławy, za rzecz wielką. Ani dla dostąpienia iedney rzeczy, wiele, ani dla wielu niepewnych, iedney pewney, nie opuszczay. Na ostátku: nie bądź więcej iak dla iednego (od fercá) przyjacięlem, ale się staray i strzeż, abyś żadnego nie miał, nieprzyjacięla. Nie wątpię że przeczytawszy te nauki ukontentowanym zostaniesz, ale daleko ia więcej cieszyć się będę, gdy obaczę że je zachowujesz ściśle: dobre instrukey dać i napisać, nie snadniejszego, ale nie trudniejszego, iak też same zachować.

§. XIX.

M. Aureliusz kończąc list swój; co powinni chwalebne czynić, ludzie szlachetnego urodzenia i czego się nagannego strzedz, upomina.

Wiesz dobrze Cincinnacie, że tak z dobrego mego affektu iak i dla twoiey spólbności zawlzem się starał abyś na szlachetne urzędy co raz postępował wyżej, dla czego Trybunem i poborcą skárbu Rzpltey, i Pułkownikiem woyskowym uczyniłem cię z moiey łaski; ktore urzędy tak rozumnie tak chwalebnie odprawiłeś że i Senat za to mi dziękował; i tobie wielką u nas zaśluzyl sławę. Teraz gdy mię taka wieść o tobie dochodzi; o ktorey bodaybym nie słyszał i to bodaybys nie czynił! że porzuciwszy tak wysoką Pułkowniczą szarżą, do nikczemnego (ziemią i morzem) udałeś się kupiectwá; i ktorego wczoray Rycerzem Rzymskim widziano w polu, z bułatowym pałaszem dziś widzą Kapuáńskim kupcem w kramie, z drzewnianym łokciem. Tu stanąwszy z piorem długo zadumały trzymałem rękę, myśląc, czy w przod gánić ci porzucenie tak wielkiego honoru, czy nikczemność takiego do ktoregoś udał się stanu. Więc iezeliś sam o sobie zapomniál i nie znałeś się na osobie swoiey, przynajmniej na przodkow twóich wspomnieć ci należało godność, ktorzy áżeby ciebie i potomstwo zostawili w szczęściu, własnego nie zawłowali życia; i tę sławę ktorey przez długi

czas

czas
za m
Przo
by ter
i: k si
dobna
cie ży
wskie
żywie
niadze
wione
ście o
ktorab
gli, p
od nic
tedy l
swoy
mądry
plą s
dność
złości
łość
co Ci
gom,
rodze
tomn
chwa
lenia
nikcz
rosla
tych

czas z wylaniem krwi własney nabyli, ty teraz za mårne w kramie przedaiesz pieniądze.

Przodkowie twoi (ani się w tym myślę) gdyby teraz powstać z grobow mieli. wtóm ż, ciu; iak się w swoich znajdowali dostatkách nie podobna! aby ci iednę godzinę dłużej ná świecie życia pozwolić mieli. Synów ktorzy Oycowskić szpecą zasługi, sprawiedliwym právem żywić nie należy, fortuny, wsić, zamki, pieniądze, klejnoty, stada, bydła mnostwo zostawione od przodków, czas to, i odmienne szczęście odebrać potráfi; i n emasz takiey rzeczy, ktorąbyśmy wiecznym právem utrzymać mogli, procz samey nieśmiertelney sławy, nam od nich zostawionej, á gdy tak iest, czemuż tedy sami krewni, synowi ktorzy gubi i szpeci swoy dom. życia długiego pozwolić máią? Gdy mądry ow Cicero slynął w Rzymie, i całą Rzpltą swoią wspierał rádą, ktorego rozum i godność nie iednego spárzyłá woczy, podobno złością pobudzony niektory Rzymiánin, podobność urodzenia iego począł mu wyrzuć; Ná co Cicero rzekł, dziękuję nieśmiertelnym Bogom, że w tobie samym kończy się godność urodzenia twego: Ja zaś tak żyję, żebym był potomności moiej słachetnym počátkiem, i cnót chwalebnych wzorem. Nie bez boleści i uzalenia widzimy, po tak godnych oycách, tak nikczemnych potomków, że iak wielka sława rosla przodków ich przez zasługi, tak wielka tych nieślawá roście przez niecnoty.

Wy-

Wydziwić się żadożyć nie mogę, Cincinnacie, czemu zwyciężając Rycerza Rzymkiego, przesłałeś nieprzyjaciół prześladować, a iak polspolity człowiek, ialeś się kupieństwem? chcesz podobno pominąć obcych, zle czynić domowym? chcesz podobno dać temu życie kto nam ie wydziera. i wydrzeć temu, co nas broń: chcesz niespokojnych zotawic w pokoiu, a spokojnym uczynić zamieszanie, chcesz dać tym co wydzierają nauce, a wziąć tym co swe go dla nas udzielają, chcesz uwolnić winnych, a potępić niewinnych, chcesz być tyranem Rzpltey, nie obrońcą włatney oyczyzny: Te wszystkie niecnoty za tym idą, kto porzuciwszy oręż na obronę włatney oyczyzny, do podlego udaje się stanu. Mocnom to u siebie uważał dla czegoś stan Rycerki (ktoremuś winien sławę) porzucił, a tak podły i niezdobiący, obrał, który ci tym większą przynosi ochyde, żeś się do niego nie rodził. Nie rozumiey Cincinnacie żebym ganił kupieństwo i händler, kupujących i sprzedających kontrakty i targi, bo iak woysko bez káwaleryi, tak i miastá bez kupcow stać nie mogą. Jednakże iako do Miészczan nie należy stan Rycerski, tak i do stanu Rycerskiego kupieństwo. Uważam teraz mocną przyczynę; czemuś dla kupieństwa opuścił służbę woienną, a to: nie mogąc na starość polasach i przesmykach odzierać ludzi, siedieś na publicznym rynku, abyś ich mógł swoim oszukać i odrwić kupieństwem, czyń tedy co chcesz

mizer;

mizer;
way
brani
miar
by ci
pryno
ze pr
ktora
swoim
urząd
krádł
go of
czy ż
(bo d
wszy
cey m
dziec
dliwo
brych
sto za
dzie
łameg

Końc
towi,
nqu

G
tes u

mizerny Cincinnacie, kupuy tanio, przedaway drogo, wiele obiecuy, mało dotrzymuy, do brania i dania więkšzą i mnieyszą zachoway miarę, bądź pilny, owlzem nay mnieyszy, żeby cię kto nie oszukał, bo tá jest kupcow naypryncypálnieysza reguła. Ja zaś poprzyśięgam, że sprawiedliwszą Bogowie zachowuią miarę, którą życie twoie mierzyć będą niżeli ty w swoim kramie łokieć. Przyiąć taki ná siebie urząd że co twoi kolledzy przez wiele dni ukrádli, ty przez jedną godzinę chcesz ich z tego oszukać. Ale przyidzie ten czas! że co się czy źle czy dobrze nabyło, nie jedną godziną (bo długa) ale jeden moment naykrodszy to wszystko odebrać może. Gdybyśmy naywięcey mogli, naywięcey mieli, naywięcey dziedzicyli, naydłużej żyli, jednak od sprawiedliwości Boskiej, i złych uczynkow káry, i dobrych nagrody, oczekiwać potrzebá: iták często zá dopuszczeniem Boskim, jeden tyran będzie ná wszystkich, á przyidzie czas eo i iego samego wszyscy karác mogą.

§. XX.

Kończąc list *M. Aureliusz* ródzi *Cincinnatowi*, áżeby nikczemne rzeczy mało sobie wáżył, nauczaiąc, że i naymędrszy záuſze potrzebuie cudzey rády.

GDybym wiedział, że ty lwoią mądrością świata, i próżnościom iego, postanowiłś uczynić koniec, który tobie i twemu ży-

ciu (o czym te siwe powiadaia wlosy) swiat postanowil, od tey pracy w radzeniu i ty w sluchaniu od przykrosci siebie i male latwo uwolnic bys potrafil: Ale ze tak guche drugi na napomnienie ma uszy, iz iako miotkiem we drzwi namowa pukac w nie potrzeba. Będzie i inny dosc bystrego dowcipu, iednakze bez porady cudzey obeysc sie nie moze: Czeslo i mądrzy podrwia glową, jezeli sie na własnym zasadzaią zdaniu, i cudzą odrzucaia radę.

Kto wysokie i w spaniále chce budowac struktury, do zalozenia fundamentow naywikszey dołozyc powinien pilności, gdzie bowiem ila: bsze fundamenta tam niebezpiecznieysze budowanie: pomyslnosc szczescia iest to swiatowa wieza, z czego sie synowie prozności chelpic zwykliśmy, nie uwaiaiac ze na niestatecznym postawiona piasku, ktora naylektzy szczescia porusz y wiatrek, a deszcz przeciwnosci rozmoczy i rozsy pie, i kiedy sie naymniey spodziewamy, śmierć na ten czas porowna z ziemią. Gdy tedy ludzie nie maa pozwoloney wieczności koniecznie ia chca gwaltem sobie wyrobic, buduiac pyszne palace, obizerne sposobiac synom mąietności, w ktorey rzeczy nie mniesz iak w inszych nie sa rozumnemi: bo chociazb y rydle byly siebrne, kielnie mularskie zlote, Architektami Krolowie, mularzami Senatorowie, kopaczami szlachta, przytym do samych wnętrznosci ziemi tyliacem lat dobierali fundamentu, i gdyby do samych iuz przyszli przepasci, zadyney

dney ty
skaly,
dla nie

Wsz
zwolili
niećmi
telnemi
śmierci
umiera
go kon
ze doł
to ziele
tluczo
iablko
la: Cz
iest rze
ieszcze
wieku,
lamac
spodzie
aliz z v
cy. Pr
iak pra
iednym
ki mo
ka pra
takim
dziani
nie zo
Prze
cie pro

dney tak mocney nie znajdą, opaki, i twardey skály, na ktoreyby bezpiecny dom od upadku, dla nieśmiertelney sławy postawić mogli.

Wszystkie rzeczy Bogowie do używania pozwolili na tym świecie ludziom, procz samey nieśmiertelności, dla czego sami się nieśmiertelnemi zowią, że nigdy nie umierają: my śmiertelnemi bo niemają tej minuty, żebyśmy umierać nie mogli. Gdy tedy ludzie życia swego koniec mieć muszą, rozumiesz Cincinnacie ze dostatki i skárby końca mieć nie będą? Czy to zielone, czy doyzrzałe, czy zgnile, czy utluczone, koniecznie iednak potrzebą to piękne iąbliko życia, od mizernego pnia oderwać cię: Czego lekce ważyć nie trzebą: bo chociaż jest rzecz przyrodzona umierać, ale że często nas jeszcze kwitnących, iak latorośli w młodym wieku, grądy nieszczęścia albo szron febry, potłamać i otrząść potrafi, i gdy leżąc na łożku spodziewamy się iasný wschód słońca obaczyć, aliz z wieczney oczu otworzyć nie możemy nocny. Pracowitą, piękną, i drogą sztukę materyi, iak przez wiele lat tkąć i robić potrzebą, tak w iednym momencie podrzeć i pokraić w kawałki może. Smutna rzecz do widzenia, z tak wielką pracą człowiekowi dorabiać się dostatkow, z takim staraniem dostąpić honoru, potym niespodzianie tak zginąć, że żadney z tego oboygá nie zostanie pamięci.

Przez w zaiemną naszą, Cincinnacie, miłość cię proszę, przez Bogow nieśmiertelnych za-

klinam, áżebyś nie wierzył światu, którego jest własność pod czystym złotem, prosty ukrywać metal, pod pokrywką prawdy tyśiąc tąd kłamstwa, do krodkiey uciechy, niekończzone przymietzać prz, krości, komu się taś. tego naye przedzey z wiedzie, czym więcej swoiey udzieła taśki, tym więcej zaráz przynosi szkody komu zartem służy, temu do prawdy płaci, kto go nazybít kocha, temu fałszem nadgradza. Na ostatku gdy nas ze snu beśpiecznego budzi, w tyśiacyjne niebeśpieczeństwa wprowadza drogi. Ty podobno światá i iego zrad albo nie znasz, albo niewiesz: ieżeli go nie znasz, ná co mu służyś? ieżeli znasz czemu mu wierzyłś? Czy nie szalonym osądziłbyś złodzieiá, któryby ná to kupił powroz żeby ná nim wisiał; albo zboycę, żeby sam robił miecz którymby mu głowę z kárku ztrácono; albo lotrá, któryby tę wynalazł: studniá, w ktoreyby go utopiono: Albo zdravcę, żeby ná to poddał nieprzyiacielowi miásto, żeby ná rynku był ćwiertowány: daleko ten głupszy jest, który zna co to jest świat, á zá światem idzie i iemu służy.

Powiem ci jeszcze tak osobliwą rzecz, o ktorey zapominać nie powinienes, to jest, więcej nam wiary potrzebá. áżebyśmy wierzyli tym, które oczymá widzimy próżnościom, nád próżnościami. aniżeli wierzyli w dziwne coddá, o ktorych tylko użami słyżemy. Czego mimo siebie nie puszczay, ale często sobie com rzekł powtarzay, gdyś to nie jest bez głębo-

kie.

kiego
ze bo
dość
ale w
świat
wiek
cem p
go un
w ni.
eoko
zlicz
uprz
na li
ściac
gorz
mi ni
nacie
spiec
gi po
w ob
chán
rym
koyn
jest f
bliż
iego
Coż
kućk
katu
zem
że di

kiego sekretu. Czy rozumiesz Cincinnacie, że bogaci i w honorze wysocy ludzie, mając dość pieniędzy zadnych nie mają kłopotów? ale wierz mi doświadczonemu, że taką własność światowego szczęścia iż niżeli sto złotych złotych człowiek niefortunliwy schowa do szkatuły, tyśiącem przykrości, millionem starania, wprzód iego umysł uciemiężony być musi. Widzieliśmy ni, widziemy terazniejszy, obaczą przyszli, że cokolwiek nabywamy pieniędzy, prędko je zliczyć możemy, starania, pracy, kłopotu i prawą uprzykrzonego, które za sobą ciągną niezliczoną liczbą. Rzadkość którą familią w godnościach pierwszą widziałem w Rzymie któraby gorzkich nie była syta przykrości, z sąsiadami niezgody, z potomkami nienawiści, w senacie uprzykrzonego prawa, i dla jednego ubolewania zagona roli, czterokroć razy powagi ponieśli szkodę. Nie raz i ten widziałem w obywatelach przypadek, że coś dla nuyko-chańszego zebrali syna, inszy dziedzic (oktorem ani myśleli) z wielką tego zażywał spokoynością i bezpieczeństwem: nic bowiem nie jest sprawiedliwszego, iak gdy kto z oszukaniem bliźniego czego nabył, umierając widzi że iego samego myśli i próżne nadzieie oszukany. Coż cię to omamiło Cincinnacie? że dla jednego kubka wody, którego z światowej pragniesz kałuży, ręce masz obrabione i otarte powrozem starania, ciało pracą zmęczone, a naywięcej że dla mętney kropki wody, wiaśny tak wielki

porzuciłeś honor. Wierz mi iak przyśięgłemu, gdybyś miał iak naywiększe skárby, że jednym pragnieniem (tego zdroju) męczyć się będziesz iak ná ten czas gdy ci w mórswych upałach brakowało do ochłody wody.

Uważ już przy swojej słatości (o! gdybyś mego posłuchał zdania) śmierci od Bogów za-
dać ci potrzebą, żebyś iak rozumny umierał sta-
rzec, nie bogactw, żebyś głupiey młodej i zwy-
czaiem, nieślądnie żył ná świecie. Wielum
plakał oczyma swemi w Rzymie, widząc zcho-
dzących z tego świata; ciebie zaś, Cincinna-
cie oplakuje krwawemi łzami, żeś się powro-
cił do niego. Jak powaga twoja w Senacie, tak
urodzenie, i moja miłość, i twoja godność, i
powinowaty wstyd, i zgorśzenie polpolskwa,
powinno było, wyzwana twoje pohamować
chciwość. Uwaz nieszczęśliwy Cincinnacie!
że uszanowania godną (i która już opada) siwi-
znę należało chwalebniemi uczcić zabawami.
Gdyś jest z niepośledni-y krwi, záług nie má-
łych, wieku dojrzałego, w szyskim obywá-
telom miły, należało tedy iść tą chociaż przy-
krą ścieżką, która cnotliwych i odważnych
prowadzi do czci mężow, nie udawać się tą
obszerną drogą, którą podłe i níkezemne po-
spółstwo chodzi. Niech będzie przykra i ská-
liśta droga ależ przecie do záślepienia i zásy-
pánia oczu, nie będzie tak iak insze piałczyłta.

Jeszcze ci tę chcę dać radę, która teżeli się złe-
wda, więcej mnie nie miej zá przyjaciela. Spy-
talz

talz się
iak iak
be do
tego n
czywi
dzień
wszed
łę, iak
mądr
ale ze

Ko
wielk
stan t
kupy
mizer
dnych
naly
wda
dzi.
przy
ny,
ścien
pálá
i po
opus
málo
twoi
dział
czy
cá tw
máto

taż sie: co? Arzeż sie káduczney fortuny, żebyś iák iákim l. pem nie był uśdiony, kiedy ták słabe do ulecenia malz w stárości skrzydlá. Do tego nápomnienia przydáię: niewierz nigdy o- czywistej pomyślności, która jest iák przewo- dzień iák przyszelego nieszczęścia. A kiedyś wszedł ná ták przepáściwą i niebezpieczną ská- łę, iákó głupi, wracayże z niey nayprzedzey iákó mądry. A ták wszyscy nie rzekną żebyś spadł, ále żeś sam zszedł gdzie było niebezpieczno.

Koniec czynię pisaniu memu. Náukę nay- większą tę naypilniey zachoway: Przeklęty stan ten i ty wnim, który kochacie hándlerze i kupcy, dla tego żebyście umieráli bogátemi; mizerne prowadzicie życie. Przekleństwá go- dnych was sádzę, mówię i powtarzam, że nie- nátycone wásze lákomstwo musi być z krzy- wdą wielu dobrych i poczciwych nátycone lu- dzi. Posyłam ci koniá ná którymbyś do mnie przyiáchał, i pióro Trypolitáńskie wielkiey ce- ny, ktorego do ozdoby záżyi przytym pier- ścién szátowny, i rękoięść Alexándryiská do páláczá; nie dla tego posyłam ábyś tego žádał i potrzebował, ále żebyś swego zwyczáiu nie opuszczáł. Pozdrawia cię Faustyná moiá: nie máło ná to ubolewa, kiedy uśłyszálá o kramie twoim otwartym w Kápuy, oraz cię pyta: co sá- dżisz być droższego czy usług i dla korony, czy do kornetá koronki. Priscillá Siostrzeni- cá twoiá dość zdrowa, prócz że po zmárley máłce w wielkim zóśtáie smutku; co jest rzecz

iprawiedliwa: Bo gdybyśmy same cięzkości i boleści mátek dla nas podjęte, krwawemi mieli opakiwać łzami, ieszcebyśmy zadołyc nie mogli uczynić nágrody. Bogowie przytym niech cię strzegą áod nas przeciwné áby od wrocili szczęście, tobie zdrowszy odmienili umysł.

§. XXI.

List M. Aureliusza Cesarza, do Merkuryusza kupca Samnickiego, cięzający go w nieszczęściu, że mu ztowarami okręt na morzu utonął.

Dowiedziałem się od posłańcá przyślanego, o twoim nieszczęściu, iáko i ty widzisz o moiej chorobie, kiedyś ptżyśłał z opolitowaniem: za co wdzięczne czynię podziękowanie. Wten sam czas śláł twoj posłaniec, kiedy mię opuszczála febrá: A gdyby Bogowie w ręce moje wszystkie mi wolność dali, iák iák febrę w kości moje padobáło im się wmięsząć, áni bym od ciebie pocieszenia oddalał, áni bym febrze przystępu dó siebie dopuszczał. O iákże głupia pychá naszá iák mizerna kondycya ludzka! iezeliż ia tyle Krolestw innym wydrzeć mogę, i tego żądam, á mizerney gorączce wszelkiemi sposobámi odiać się i obronić nie potráfię. Coż nam to náda, moy Merkury, wiele prágnać, wiele dostać, zwięla się pysznić, kiedy i siły nasze iák słábe, i dni iák krotkie i niepewne mamy.

Z Posłańcá twego powieści, wielką miáskuię

kuć twoję szkoda, z liła twego daleko więk-
szy żal i smutek uważam: Doniesiono nam, że
wyślany od ciebie był okręt nataradowany towa-
rami do Grecyi, ale twoi żeglarze woleli ma-
dżę sobie poradzić, niżeli dogodzić twojej in-
tencyi: i tak wyrzuciwszy towary w wodę, sa-
mi życie swoje w okrecie zatrzymali: Co w ta-
kim razie niebezpiecznym i trudnym stać się
mógło, ani sprawiedliwie na nich skrzyć się
możesz, ani oni nagradzać tobie nowinni bę-
da: Czy mogłoby być co głupszego, i tak że-
by kto dla cudzej fortuny, swoje własne miał
mniey szacować życie? Nie potwierdzam tych
rzeczy, ani uczciwemi nazwać mogę które
chcesz czynić, żądając od dozorców twoich
aby ci mizerni ludzie to wracać mieli co ma-
morze i ryby w swojej possessyi: I żeby kto
mieniać się miał na życie, za cudzą fortunę,
żdan na świecie do tego nie jest obowiązany.
Ila tego niezmiennie mi cię żal mój Merkury,
że okręt obciążyleś dla więkzey swojej cie-
skowości, a co naygorzła, że ludzie twoi nie tyle
(i tak sam wiez) wrzucić mogli towarów w
morze, ile na cie padło cięskości i kłopotu.
Na jednym tylko miejscu w wodzie leży twój
olow: twoja chciwość po całym teraz jest ro-
zlana świecie. Gdybyś dziś Merkury umarł, a
doktorzy exenterował by wnetrzości twoje
(Niech mi tak Matka Berecinbia Rzymskich
wszystkich Bogów Rodzicielką kocha) pre-
dzą, by z ołowiem serce twoje utopione w mo-
rze,

rzę, iak żywe w ciele znaleźli. Nie możesz na
tę zwyczajną febrę terytyczną iak ja chorować,
ale wielka gorączka (przy pragnieniu ołowiu)
dwojaką zarażiła cię máligną. Wktořey cho-
robie nie na ziemi ale na morzu, nie od dokto-
row ale od ślisow możesz być uleczony; do-
ktorzy jeszczeby za lekárstwá pieniądze wy-
darli; á ślisi pokażą na którym mieyscu ółow
twey utopiony w wodzie.

Ale nie turbuy się, moy Merkury, ieżeli ółow
twoego nie masz na ziemi, on ma ciebie z
sobą nieomylnie w morzu; i to cię bardziey
cieszyć powinno, że co miałeś przed tym zam-
knięty w okręcie, teraz masz złożony w otwar-
tym fercu: tam tedy jest i życie twoie, gdzie się
utopiony znayduie towar. Teraz naylepiey po-
dobno rozumieś Merkury, gdyś szczęście two-
je podeyżrzánym opokom, nádzienie nawálno-
ściom, łakomstwu przeciwnym wiatrom, á ó-
łow twoy głębokościom morskim powierzył,
i kiedy się dla zysku ruszyli z mieyscá twoi pi-
łarze, ieżeli to przyszło na pamięć, że w takie
wpaść mogą nie szczęście? czy nie lepiej by-
ło w przód utopić chciwość zysku, á swoy to-
war bezpiecznie zatrzymać w domu, á tak dłu-
żey paść byś się był mógł, i kontentować wiel-
kiemi nádziewami zarobku. Ktokolwiek tak nie-
bezpiecznemu, tak niepewnemu Elementowi po-
wierzá swojego szczęścia, nie powinien się tym
śmucić co utonie, ále się z tego cieszyć co ná-
ład wyplynie. Sokrates ow z filozofow nayda-

wniey,

Wniewzyszy i namiętniejszy nie słowem ale przy-
kładem nas chciał nauczyć, iak mało ważyć so-
bie potrzebą te rzeczy światowe. Rzucił tedy
w morze nie ołow, ale złoto, nie cokolwiek,
lecz wielką wagę, nie cudze, ale swoje własne,
nie przymuszony lecz dobrowolnie, nie przez
nawałność wody, ale przez głębokość rozumu:
I pokazał swoy umysł Heroicznym owym u-
czynkiem tak wyłoki, żeby się żaden łakomcá
nie cieszył tak, gdyby nie wzięmi znalazłszy wy-
kopał, iak ten filozof kiedy je w morze wrzuci-
wszy utopił, przydawszy do uczynku daleko
większey uwagi, owe mądre słowa.

Idźcie precz brzydkie żądze przepadnięcie na dno?

Niż mię macie utopić, ja was tobie śnádno,

Kiedy tedy bał się tak pieniędzy Sokrates swo-
ich własnych, czemuż się nie boją łakomcy
cudzych, z których in'zych oszukują? rozu-
miem że chociaż czystemu złotu, niechciał się
powierzyć ow Mędrzec, żeby go do iakiego
nie przywiodło smutku, a tyś się powierzył tak
podłemu metállowi. Ale rzućcie obádwa Los-
fy; ten Tebańczyk ty Samnyczyk, patrzenie
ktory z was lepiej uczynił, czy tam ten na zie-
mi stojąc, gdy rzucił złoto w morze, czy ty przez
morze wioząc ołow do ziemi, i nie wątpię że
tęrażniejszy Rzymiánie łakomi (nie owi dawni
odważni) przyznałoby sprawiedliwszą przy-
czynę twego uczynku, ale moim zdaniem żeś
to wiele szacował, w zawstydzeniu powinienes
zostać. Sokrates że tym wcale wżgárdził wiel-
ką

ka sławę i część sobie sprawiedliwiey zaśluszył.

Tenże posłaniec twoy powiedział mi, że od smuku szaleiesz, w nocy wolałz, na Bogow narzekasz, sąmśiadow budziłz, a nade wszystko szczęście (że tak posłużyło) przeklinałz, wzyśkę winę na nie codzienne składając: boli mię bardzo ten twoy postępek i murek bowiem w ośobności się kocha i spółkowania nienawidzi, cięmnności lubi, z kompanii ucieka, rozpączy jest własnym dziedzicem; boli mię twoie nocne wolańie, bo to jest szaleńctwa początkiem, wielkicy niecierpliwości znakiem, nierozumu zwierciadłem, głupstwa oczywistym wyrażeniem: ktorey godziny świat cały (po słonecznym umknięciu światła) zabiera się do spoczynku, twoie serce na ten czas do lamentow i niezwyčajnych kłopotow otwiera sobie wrotą. Boli mię że się z Bogami zaczynasz kłócić, niemiłosiernemi ich nazywając, ktorzy ieżeli ci cokolwiek dla pychy odiełi, mogą dla upokorzenia się przed niemi, w troynaśob to nagrodzić: wiele razy grzechem Bogow rozniewamy, pokutą przeprosić ich koniecznie potrzebą. Czy nie wiesz Merkury że większa jest cierpliwość Bogow, ktorey używają patrząc na popełnione grzechy nasze aniżeli naszą wznoszeniu, kiedy nam karę jaką nazywają. My ich prawdą niesprawiedliwie obżalamy, ale od nich sprawiedliwie karani jesteśmy. Boli mię że wrzaskiem i narzekaniem, dajesz okazywać do urazy sąmśiadom twoim. Czy nie wiesz

wiesz
mu u
piey,
go ni
ślatki
pliwo
lzyć
narze
jest u
iedne
piey
gnie
farká
tayo
go k
że n
ny i
zám
ra w
wac
cáiá
lżcz
cięś
nog
spie
dy c
geg
mu
ofa
z n
iáci

wiesz że samślad samślad wi osobiście bogate-
mu ubogi, zawż- jest zazdrośny? dla tego le-
piey, abyś wszystkim uspokojone i wesole z te-
go niebezpieczeństwa pokazał serce; i jeżeli do-
ść ci nienawiści cokolwiek przyniosły, cier-
pliwość twoją do miłosierdzia nad tobą, poru-
szyć może. Boli mnie że na Fortunę tak bardzo
nárzekasz. Czy niewiesz iak dobrze znaioma
jest u wszystkich, nie może tego cierpieć aby od
jednego urażoną, znieważoną być miała, i le-
piey myśl, iakim sposobem przeprosić, aniżeli
gniewać ją wiecey: Wielu co w nárzekaniu,
sarkających przy swoich nieszczęściach umie-
tanych, a w szukaniu sposobu do uleczenia swe-
go kłopotu, wcale głupich widziałem. O iak
żeś nierozumny Merkury! o iakżeś nieprzezor-
ny i zapamiętały! kiedy się z szczęście pászłowa-
o zamiślał. Chcesz widzieć z tą Boginią z kto-
rą wielu przymierze zawiera, sam jeden woio-
wać, wszyscy łuki nąteżone pod nogi iej rzu-
cają, a ty przeciwko niey strzał dobywaś: Je-
szcze niewiesz co jest z nią woyną, a o zwy-
cięstwie myślisz? rzadko który żeby przez iej
nogę nie był przerzucony, a ty sam chcesz be-
spiecznie chodzić: Coż dalej mam mówić kie-
dy cię widzę z fortuną w odpowiedzi chodzą-
cego; Czy niewiesz? że ta naywyisze przebiła
mury, a sprochniałe obrania ściany, że ta dzikie
osadza mieyscá, a ludne pustoszysz Miasta, że ta
z nieprzyjaciół przyjaciół, i wzáienne z przy-
jaciół nieprzyjaciół robi, że ta zdr ycow wie-
nem

nemi, a wiernych podevżránemi czyni. Ze ta zwycięscow w kaidany wiąże, niewolnikow wypulzcza. Na ostatku znay co to jest zá Páni, że Krolestwá jedne do gory nogami przewraca, drugie ná nogi stawia, mocniejszy zwich zwich słabszych broni, Krolow ztronu zruca, tyránów koronuje, umarłym zycie dáie, żywych wgrob wpycha. Nie pamiętaťz podobno owey len-teneyi drugiego Spátánskiego Krolá, ktorá nád drzwiami nápiacé kazať, w te słowá

W tym domu człowiek, co może, to czyni,

Fortuná zaś chce, tak wszystko odmění.

Záprawde te słowá (jeżeli mam w tym wiá-
re) potrzeba aby nie ná drzwiách ale u káзде-
go w serdeczney komorce nápiane były. Le-
piey ten znal fortunę co jest, kiedy tam siebie
naiemnikiem u niey nie dziedzicem być śadził,
i co kiedykolwiek, tak iak ty, stracił, mawiať
że to nie swoie miałem, ale cudze, przyszła
fortuná, wzięła iak swoie własność. Nic bár-
dziey przykrego zycia nie czyni ludziom, iak
doczelne i káduczne dobrá, ktorých fortuná do
czá'u im powierza, rozumieiac że przez cále
zycie utrzymać się przytym mogą. co máią
pożyczane. Niewiem czy z dopulzczenia Bo-
gow, czy z przeciwnych wyrokow dekretu, to
się dzieie, iżktokolwiek w tym zyciu jest for-
tunny, i bogatšy, nád innych wyżšy, ten
nayprzeciwniejszych Insultow doznawa fortu-
ny, i iej postzaly (niby nie znáczne) ale głę-
boko w sercuutkniete znosić musi. Smiele moge

mo,

mowić: ten tylko od zawisney fortuny jest wci-
ny, kto się przed nią w grobowy taras zamknie.

Powiedział mi ielzeze twoy posłaniec że le-
cie miałeś przybyć do Rzymu a zimą popły-
nąć do Alexandryi. O nieszczęśliwość twoją
Merkury! powiedz mi proszę, kiedyś już rozum
stracił, i życie małz na schyłku, dopiero chci-
wość twoją w naylepszą roście; i młodzieie.
Dwa wynalazłeś Miasta przeklętym kupiectwem
sławne, iakoby Rzym, dobrych ludzi i cnot me-
czarnią, i Alexandryą wszystkich niecnót glo-
wę; które ieżeli naybardziej kochasz, pokazęć
iakie w nich towary przedają: w Rzymie zle-
mi nałogami ciało obciążysz, w Alexandryi
kłopotem i staraniem serce napełnisz. I ieżeli z
tamtąd nakupisz, co tam znajdziesz, albo tam
zprzedasz, co z tąd wywieziesz, wierz mi że
prędziej głodny, niżeli nasycony powracać be-
dziesz. Czy niewiesz? że na morzu kiedy nay-
cięższa spokojność, znak to iest naywiększey
nawianości? á ieżeli powiadasz że prożne two-
ie okręty poydą dla łatwieyszego przeyscia, ia-
ci odpowiadam: że bardziej obciążone twoją
chciwością tam popłyną, niżeli napełnione ie-
dwabiami powroczą. O iak szczęśliwa byłaby
zamiana! gdyby kto zá iedwab Alexandryjski,
mógł zamienić chciwość i łakomstwo Włoskie;
co gdyby się stać mogło: Jeżeli ieden okręt z
Alexandryi iedwabiem mogłby nalać, po-
przyśegam że cała flotą, chciwości Włoskiej
zabráłby nie potráfił. Niepomiarkowane iest
łakom;

łakomstwo ludzkie, którego ani wstyd, ani nie-
bezpieczeństwo z ciecia od człowieka odpędzić
nie może, co z rący twoiey żeglugi mówię,
kiedy się w tak niebezpieczny czas, na morze
puścić zamyślasz, z tego uwogą iedno być
musi, żeć albo rozumu wcale brakuie, albo
chciwości maż nązbvt.

Ażebyś sam sobie zadowolę uczynił, i pyta-
jącym się o tobie co miał odpowiedzieć, w ca-
le niewiem, chyba to, że Bogowie cię opuścili,
a morze cię w swoię opiekę wzięło. niespokoy-
ny twoy umysł dośtał ię niespokoynym nawał-
nością, serce twarde twárdym opokom, na
ostatku lekkie myśli prętkim wiatrom. Uważ
tedy Merkury, i patrz co czynisz, ażebyś chcąc
wydrzeć twoy tawar morzu, nie zostawił na
tym mieyscu gdzie ołow leży, (dla ryb) wła-
snego ciała. Wiele takich widziałem, co chcąc
máło odzyskać, wżysko co mieli stracić im
przyszło. Ostatnie to słowo ietzcze mówię:
czego łakomcy w tym życiu szukać? A to so-
bie kłopotu, samśladom nienawisć, złodzie-
iom poduszczienia i sposobu do kradzieży, przy-
iaciom żalu, nieprzyiaciom radości, życiu
niebezpieczeństwá, potomkom obrzydliwego
práva.

Więcey dla zącżetey febry nie piżę, tylko
Bogow Samnitow proś, áby mi zdrowie powro-
cili, á ia tobie ołow nagrodzić mogę. Bo gdzie
żaskawych nie masz Bogow, máło medycy po-
mogą. Posyłam ci asygnacyą, áżebyć w ná-
grode

grode
Przy
sne sz

List
ki, p
WITAM

I Le
po
wato
zumi
przy
na tál
odzy
szeni
ze m
napp
wied
meg
ále n
ciebi
twoi
kfe
to zd
mart
ia do
Ni
ła, o
temu

grode stráty, z moich okretow dano ielen.
Przytym Bogowie niech cię strzegą, i zawi-
sne szczęście odmienią.

§. XXII.

*List M. Aureliuszá Cisarzá do Lawiny Rzymian-
ki, po śmierci Mężá iey cięszący: inszym wdo-
wom tak dla pocieszenia, iako i dla informacyi
o wdowim życiu, służący.*

I Le rázy smutek swoy, i moię obligácyą (com
powinien mężowi twemu) rozważył, nie
wąpię áżebyś nie miała w niedobrym poro-
zumieniu moiey przyiáźni, i uráżonym nie
przyimowała mego niedbálstwa sercem, kiedy
ná tak cięszką boleść twoię, z nayostátniejszy
odzywam się żalem, ále iezeli ostátni do pocie-
szenia w smutku twoim przystępuię, wierz mi,
że między pierwszemi twemi przyjaciolmi,
naypierwszy náto bolałem sercem. Już dawno
wiedziałem o śmierci Klaudyuszá, wielkiego
mego przyjaciela, á twego kochanego mężá,
ále nie dla tego zámilczałem odezwąć się do
ciebie, żebym niechciał śmierci iego, i żalów
twoich oplákiw áć, ále żebym sercu twemu wię-
kszey nie odnowił rány. Tyráństwem mi się być
to zdáło, tak długim oczekiwaniem mężá u-
martwioną, oznáymieniem o iego śmierci, swo-
ią dobliáć ręką.

Nie ludzka rzecz i niespráwiedliwa by to by-
ła, od kogo wiele doznawałem dobrodzieystw,
temu tak smutney nowiny być pierwszym

ogłosicielem. Było dawne prawo Kartańczyków, jeżeli Ojcu o Synowskiej śmierci, albo synowi o Oycowskiej, lub żonie o Mężowskiej albo mężowi o żoniney, czy o takiej która żal i lamenta za sobą pociągają, kto powie: dział, wolno go było albo do więzienia oddać albo trzymać jak swego niewolnika: zdążyło się to Kartańczykom, że ten który tak smutne przynosi nowiny, nie godzien więcej życia, i owilżem wolno go było i zaraz zabić. Jeżeli to było sprawiedliwe prawo, obawiałem się, abym pod jego egzekucyą nie podpadł: wiele razy ten na oczach stając, który do smutku jest okazywał, tyle razy rana serdeczna odnowiona być musi. Gdyś tedy tak kochanego męża, i tak wiernego straciłem przyjaciela, należy sprawiedliwie tobie opłakiwać, mnie żądać z upragnieniem, abym takiego mógł znaleźć drugiego: Nie tylko należy nam ubolewać nad Klaudyulzą śmiercią, który słodkim z Bogi cieszy się pokojem, iak nam nad sobą, że ielcze w tak opłakany zostaliśmy życiu: Zarówno nas boleć musi, iak to gdy co nam miłego utracimy, tak i to gdy co złego znajdziemy, przykra rzecz widzieć dobrych i enotliwych ludzi umierających, daleko przykrzejza widzieć, złych żyjących i na niecnoty rozpasyanych.

To jest rzecz niepojęta! co oczami swemi widzimy iż Bogowie ludzi dobrych, siebie chwalebnych, prędzej zabierają, złym grzeszącym, w długi wiek przedłużają życie: Platon mawiał:

iz sp
nizeli
skich
iák do
szą, z
trzeba
umier

Nie
bez fa
żywf
zazy
rych
że wi
nizeli
to za
ści, to
Nieb
winn
iacio
tow w
dości
śliwi
ciefc
zają
gi do
ne p
pocie
by w
plak
na to
piero

iz sprawiedliwiey to codziennie oplakiwać, a-
mizeli tak śmytych sądow dobadywać się Bo-
skich. Powiedz mi proszę, Lawinio czy wiesz
iák dobrzy są Bogowie, do których się przenie-
szą, zmarli, a iák źli ludzie, z ktorými tu żyć
trzeba ná świecie? ieżeli źli ná to się rodzą aby
umieráli, iák dobrzy ná to umierają ażeby żyli.

Niech mię iák Mátká Berecintkia, kocha iák
bez fałszu to mowie, co mowieć mam: iz uwa-
żywszy tę spokojność, ktorey umarli z Bogami
zazywają, a przeliczywszy te kłopoty, w kto-
rych tu ná ziemi żyjemy, mowieć śmieć mogę,
że więkšie umarli mają politowanie nád nami,
niżeli my žal nád ich śmiercią. Gdyby nie by-
ło żadney ludzkiey śmierci od bydlęcy rozno-
ści, to iest, gdyby nie było piekła ná złych, a
Niebá dla dobrych, dla tey iednak racyi po-
winniśmy z wetelem przyimować śmierć przy-
iaciół nąszych, że od tych prac, od tych kłopo-
tow uwolnionych widzimy. Iák wielką ra-
dością nápełniony żeglarz, gdy u portu szczę-
śliwie stanie, iák wielkiey dostąpi sławy zwy-
cięscą, gdy bătălią wygra, iákiego spoczynku
zżyje pielgrzym, albo podróżny, gdy z dro-
gi do domu wróci, iák i umarli, gdy to mizer-
ne pielgrzymujące zakończą życie, tyle mają
pociechy. Gdyby się rodzili ludzie ná to, że-
by wiecznie żyli, sprawiedliwie ich śmierć o-
plakána byćby mogła, ale kiedy prawdziwiey
ná to się rodzą, aby umieráli, i po śmierci do-
piero żyć zaczęli, nie należy tedy plakać ná to

ez umieraia, ale że bez tey pociechy, ktora im
zgotowana na Niebie tak długo żyia na ziemi.
Wiem zapewne że mąż twoy wspomniawszy
sobie co tu zniósł a uważwszy w iakim tam
opływa szczęściu, gdyby mu Bogowie ofia-
rowali Cesarstwo Rzymskie, wiem, żeby się
i na ieden dzień niechciał ruszyć z grobu po
Koronę: bo gdyby się wrocil, musiałby po-
wtornie umierać, a tam żyjąc z Bogi, wie że ma
nieśmiertelne życie. Zaczynam, *Lavinio*, iakoś
jest z niewiaśl naygodniejszy, chcey uważyc
o co cię proszę, abyś daremnie łzami nie oble-
wała ziemi, jeżeli wierzysz że mąż w takim zo-
stanie miejscu, gdzie się nie smuci, gdzie nie płac-
cze, nie wzdycha, gdzie się nie boi śmierci, ma-
jąc wieczne życie (a zaiste tak jest) nie należy
plakać rozumney żonie, gdy wie, że mąż w
żadnym nie zostanie nieszczęściu.

Często u siebie rozważam, oczymby przy-
należało myśleć wdowom, w żałości zostają-
cym, aby smutek od siebie oddalić mogły. I
ten wynayduję sposob: że nie należy im myśleć
tak o przeszłym słodkim pożyciu w małżeństwie
iako o terażniejszym sieroctwie, ani o tym co-
kolwiek miała do ukontentowania, ale o przy-
szłym życiu, ktore ją czeka po śmierci. Nale-
ży prawdziwey wdowie, z żyjącemi mieszkać
na ziemi z umarłemi życzyć sobie iako nayprę-
dszey społeczności: Jeżeliś dotąd z utęsknie-
niem czekała powrotu mężowskiego do domu,
teraz się cieszyć że on ciebie daleko w godniej-
szym

szym
mi,
uracz
żyjąc
tam
mi, L
twoi
fercu
byłby
kra o
może
Gdy
marły
rzuci
wied
brac
go, d
leść n
imow
samá
go s
wzys
iego
słow
niemo
ści sm
boleś
może
wnie
przy
widz

szym domu przyjąć oczekuje, w którym. wier-
 mi, że daleko lepiej będziesz tam od Bogow
 uraczona iak on tu był od ludzi na ziemi: tu
 żyjąc niewiemy co to jest prawdziwe we ele,
 tam nie wiedzą co to jest gorzki smutek. Wierz
 mi, Lawinio, gdyby to w moiej mocy było,
 twoim porádzić smutkom, iak iak twoy żal w
 sercu moim mocno utopiony nożę, ani mnie
 byłby płacz twoy iak ciężki, ani tobie iak przy-
 kra osobność. Ale ah! umył jest, co to poráć
 może, sposobu nie mász, żeby temu zabić.
 Gdy tedy żadnego sposobu niemamy, aby u-
 martwych do życia powrócić, całą rzecz tę po-
 rzucić trzeba na wolą Bogow, którzy lepiej
 wiedzą co nam jest potrzebnego, aniżeli my o-
 brąć sobie umiemy. Od Licyniuszá Brátá twe-
 go, dowiedziałem się, że płaczom koń. a zna-
 leść nie możesz, ani pocieszenia żadnego przy-
 imować niechcesz. Nie widzę w tym racyi, że
 samá chcesz oplakać śmierć Klaudyuszá, iakbyś
 go samá iedną straciła, gdy tedy życie iego
 wszystkim było potrzebne, należy aby śmierć
 iego oplakiwali wszyscy. Nic na świecie umy-
 słowi smutkiem ściśnionemu cięższego być
 niemoże, iak gdy widzi weselących się z gorzko-
 ści smutkow swoich; wzáiemnie w ciężkich
 boleściach sercá, i przeciwney fortunie, nie
 może mieć większey pociechy, iak widząc ro-
 wnie ubolewających nad swoim nieszczęściem,
 przyjaciół. Niemáło ztąd mam pocieszenia, gdy
 widzę zalane łzami przyjacielskie oczy, nad

Hh 3

mo;

moim p'ączem, bo iak ciężaru ubywa z rąmion, gdy kto dźwigać pomoże tak i smutku gdy jego część kto na siebie przyimie, ulgę sercu i wewnętrznościom czyni. *Octavius Augustus* Cesarz (iák historycy piszą) między dunajskimi obywatelami; znalazł naród ieden z osobliwym z vyczaiem, czego gdzie indziej ani widział, ani o inszych narodach czytał: dwáy przyjaciele przychodzili do Świątnicy przed Oltarz, i wzajemnie sobie przyśięgali śluby, (iák dożywotnią mąż z żoną sobie poprzyśięgają miłość) wzywając Bogów na świadectwo, że w żadnym swoim własnym nieszczęściu; ani płakac, ani smucić się nie będą, á ieżeliby drugiemu co niemiłosiernego stać się miało, na ten czas dopiero, iák na swoje nieszczęście ubolewać powinni, i z pomocą ieden drugiemu iák w własnym interessie bez odwłoki przybýwać. O święto czasy! o szczęśliwy narodzie! wieczney godny pamięci, w którym się szczerością gołębiczą kocháli ludzie, zapomniawszy własney mizeryi, oplakiwali nieszczęście cudze. O Rzymie! nie Rzymie, o czasy złe trawione, o życie złe rozporządzone o nikczemne niedbaństwo! i także dziś pierś wywnętrzone z dobrego, á serce napelnione nosimy złością? zapomnieliśmy wcale ludzkości, stając się gorstami oł dzikich i zaiadłych bestyi, kiedy mocno sto się staram, áżebym ci mogł wydrzeć życie, ry chodząc i leżąc myślisz o moiej śmierci, płacześz ná to, gdy mię śmiejącego się widziś,

ia się
kłada
ty ná t
stawia
wem
nądzie
cudzą
części
Ina
postę
drugie
reslu
nich si
poraci
wione
stała
twoich
zalsze
rey u
zdrow
sza tá
ciwko
cyi, n
tyle z
nę Bo
to zro
fkać,
niecier
pliwos
pobud
Mtorz

ia się śmieje, żem cię płaczącego obaczył: przy-
kładam się do tego áżebyś z upadku niepowstał;
ty ná to bolejąc, że ia bez upadku chodzę, pod-
stawiaś nogę ábym się roztrącił; iednym słó-
wem bez wszelkiego właśnego pożytku, bez
nadziei zysku, przeciesz cieszymy się kiedy
cudzą obaczemy biedę, álbo kiedy się do niej-
częścią przyłożyć możem

Inaczezy tedy ludzie z ludźmi, inaczezy Bóg
postępuią sobie známi: ludzki interes jest, że
drugiemu szkodzą Bogowie, dla naszego inte-
resu nas smućą, áżebyśmy w pokorze fercá do
nich się nawrocili. Dla czego gdybyś chciałá
poráchowác wszystko, uważ prolę żeć zostá-
wione dzieci, z których się cieszyć możesz, zo-
stáła fortuná do sustentacyi potrzeb i wógód
twoich, zostáli Rodzicy, których godnościá
záfzczycác się będziesz, zostáła sławá, dla kto-
rey u wszystkich w poważeniu iesteś, zostáło
zdrowie; ábyś dłużej żyła. Dla tego naymniej-
sza tá cząstká, którą nam Bogowie biorą, prze-
ciwko temu, co dają zostáwuią. Z tey tedy rá-
cyi, nie mozesz przez cáłe życie samá przez się
tyle zyskác, álbo strácić, co przez iedną godzi-
nę Bogowie dác, álbo wziác mogá. O gdyby
to zrozumiały wdowy! iák máło u ludzi zy-
skác, á iák wiele u Bogów stracić mogá przez
niecierpliwość, kiedy im iey braknie; niecier-
pliwością wielką, często niebiosá do gniewu
pobudzamy, i ludziom zgorżzene czyniem.
Wtorzykolwiek chorobą złożeni, i w biedách
swo;

Swoich zátopieni smucić się muszą, więcej im pomocy jeden wyświadczony uczynek do ręką przynieś, iak tysiąc słow w ucho włożonych: kto tedy słowami tylko ćiesz, mogąc co dopomoc, pokazuje się Przyjacielem dawniey politycznym, a teraz mniey szczerym. Ty zaś, Lawinio, jeżeliś mię miałą za domowego i kolegatę mężowskiego, teraz proszę, miew mię w umyśle na miejscu męża swego, w kochaniu za oycą, w porádzie za bratą, w usłudze za tłu-ge, w Senacie za Pátroną, żebyś plenipotentą nie potrzebował, czego gdy doznasz, mówić możesz sprawiedliwie: coś w wielu stracił, w jednym M. Aureliusz to wszystko znalazł. Gdy tedy wszystkie nieszczęścia, smutki, kłopoty oraz i słabość zdrowia, iak iakie mieszka- nie sobie w domu twoim założyły, Bogowie niech mię opuszczą, jeżeli ja ciebie opuszczę, niech mię zapomną, jeżeli o tobie zapomnę, a iako Kludyusz do ostatniego tchu życia był moim przyjacielem, tak M. Aureliusz poki żyć będzie, twoim być nie przestanie.

Będąc tedy tak obowiązany, abyś mi poufał (co twoją potrzebą wyciągać będzie) rozkazał, słuchać będę. Cokolwiek do twoiej czci i powagi należy, aby mi wolno było napomnieć, oto jedno upraszam: nie mniey náczás potrzebniejsza informacya wdowom, aniżeli pomoc i usługa. Dla czego cię naybárdziej proszę, abyś swawolnych wdow Rzymskich, nie naśladowała zwyczajów, ponieważ nie-

mała

małz nie piękniejszego nad státek i dobre imię
w dowieńskie, od ich sławy zawillá cálej fami-
lii ozdoba! dziedzicom poszanowanie, i zmártłych
mężow sławá. Wczym ieżel by mię posłuchác
chciáły, rád zibym tedy wdowom, áżeby táki
stroj w tym stanie bráły, iáki do śmierci nosić
podobác się im będzie: Coż pomoze? że zaráz
po śmierci mężá, w grube oblecze się kiery,
kiedy w krotce z naymłodzemi Pánnámi w
stroiu o lepszą umawiac będzie, iż nie rozeznác
co wdowá, co mężátká, i co niewinna Pani-
ká? káżdą kochájącą cnotę, po stroiu pomiár-
ko a ánym poznác może. Ják piszą o jedney he-
roinie Amázońskiey, która gdy záácháá drogę
Alexándrowi W. w swoim Amázonikim stroiu,
nie mogli poznác Alexándra, z kim się wita, czy
z nieziastą czy z męłczyzną, gdyby był nie-
spostrzegł, że nie przy sztu blu ále przy korku
u trzewiká ostrogá, i zaráz się domyślił w iá-
kiey przybyłá potrzebie udárowawszy iá gołá
szpadá z pendentámi Záczym i ry Láwinio (áby
podobnego co o tobie niemowiono) nieprzey-
muy mody, látom stánowi, i kondycyi two-
iey, nieprzyzwoitey Coż to pomoze? że kilká
dał unika przed widzeniem ludzkim. kiedy
potym wšyzscy páłcem wyt kác iá będą: Co
pomoze że wdowá cály iniešác domu swego
otwierác nie káże, kiedy w predce przed wi-
zycámi, cále nocy drzwi nie zámkniete stóią.
Ná co się zda? że boyne izy grzywogrzebie wy-
lewa wdowá, kiedy potym dáleko wšycey w
swo-

Twoich swawolach śmiać ci nie wolę. Śmiechu wielkiego godzien taki publiczny imatek, jeżeli sekretnie już inszy przy Exekwialach meżowskich, usmochtane płaczem, ulizac przyrzekt oczy. Powiemci historykę, Lawinio, co się stała w Rzymie: Była niektorá matrona (a jeszcze z pierwszych) Márka Márcellá żoná, imieniem Fulwia, która przy pogrzebie meżá swego, z wielkiego żalu twarz poczęła drapać, włosy targać, suknie drzeć, nie plakać ale ryć, i iako nieżywa o ziemię się rzucac: dwá Senatorowie żeby co gorzkiego sobie nie zrobili, schwycili ją mocno za ręce. Co widząc Flavius Censor, rzecze do nich: puście czym prędzej ręce Fulwii, chce widzieć jednego dnia wszystkie żale razem wyrzucić i zadość uczynić obligacyi wdowiny. Co prorockim powiedział duchem Flavius, gdyż się spełniło tak: Gdy tedy Fulwia tak godnego meżá była żoną, niegodziło iey się tak niedorzeczney uczynić (co uczyniła) sprawił przy páleniu kości meżá iey, na ten czas gdy ją trzymali za ręce, owi dwá Senatorowie, z jednym który był młodsz, ściśnieniem ręki zkontraktowała śluby małżeńskie, która rzecz tak była obrzydliwa, że wszystkie matrony Rzymskie wstydzili się za nią musiały, i dla żadney wiary nie zostawiła napotym. Ale nie dla tego tom wspominał, abym co podobnego o tobie miał rozumieć, oczym ani pomyśleć, mogę, ani twoją godność tego by niezniosła, jednakowosz iak

nay-

happy
wom
rocen
międz
będzi
widza
daią p
dzid
ktora
daią

Mon

wo

A

Kość

strazy

niego

wiek

nić,

loster

zalec

łago

nych

kowi

kogo

tyko

demii

W

ciela

odebr

naypilniey życie czyste, tey kondycyi wdomom przyzwoite, zalecam, bo jeżeli cię osierocenie z męża trapi, ale cnotliwe życie (które między żyjącemi wieść powinnaś) cieszyć cię będzie. Nic więcej n eprzysięgaj, tylko niech widzą przytomni twoie cnoty, niech je opowiadają postronni, áżebyś złym była od złego wędzidłem, dobrym do dobrego ostrogą. Wdową którą mniey cnotliwie życie, lepiej áby żywó dala się pogrześć:

§. XXIII.

Mędrchom i Pánom należy być, osobliwszemi wów obornicielemi, i sierot opiekunámi.

A *Ure'us Macrobisus Saturnalium libro tertio* pisze, że w sławnym Mieście Athenách był Kościół Bogini miłosierdzia, tak w pilney straży i zamknięciu, że bez pozwolenia Senatu niegodziło się żadnemu do niego wnieść człowiekowi, áni się w nim modlić, áni ofiar czynić, procz samym ludziom takim, którzy z miłosierdzia nád sierotami, i ubogiem i swoje mieli zalecenie. nie było w tym Kościele innych posągów, procz miłosiernym Pánom wystawionych. Mieli to zá osobliwszą cnotę Atheńczykowie, że się lekkości i surowości strzegli, i kogo naywiększym wstydem nákarmić chcieli, tylko te przymawiali słowá żeś niebył w Akademii i w Kościele, miłosierdzie wyrzućając.

W niektórych Phálarydesa liście do przyjaciela swego, znajduia się te słowá: List twoy odebrałem krokim nápisany stylem, z strofowaniem

waniem dość niedługim, ale przykrym, które
 ile mi w pierwszym impecie przyniosło żalu,
 tyle w uspokoieniu pociechy; lepszym zawsze
 przyjmuję sercem, szczere nápomnienie do-
 świadczanego przyjaciela; iák oczywiste pod-
 chlebstwo, skrytego nieprzyjaciela. Miedzy in-
 szemi rzeczami w czym mię strofuiesz nazy-
 wałś mnie tyranem że Bogom nie służą, Kápłá-
 now zabijam, niewinnych prześląduję, podda-
 nych zdzieram, nikomu uprosić się nie dam, a
 nikim poufale nieprześlągę: ná co odpowiadam
 tak: co do pierwszego, że gdybym to wszystko
 czynił co Bogom należy, niemogłbym nie czy-
 nić, żeby się podobal ludziom. Ze Kościółow
 nie czczę, prawda jest; wiem dobrze, że Bogo-
 wie wola kto im sercá ofiaruje czyste, iák kto
 ściány pozłaca Kościelne, á sumnienie szpeci.
 Ze Kápłáno * zabijam, i to nie fałsz; są bowiem
 niektorzy tak złego i przewrotnego życia, iż
 większą rozumien Bogom przyśługę czynię,
 gdy ich zabijam, iák oni Bogom swoimi nie-
 czystemi ofiarami. Ze poddanych zdzieram,
 przyznając się; ale że ich od nieprzyjacielskich
 náiazdow bronię, wiadomo każdemu. Sprawie-
 dliwie tedy każę áby i ná moje potrzeby, i ná
 woysko podatki płócili iákże wystarczyć mogą.
 Zem jest wprozbách nieużyty, i to prawda; co-
 dziennie bowiem tak niesprawiedliwe przykrzą
 się rzeczy że i dla nich, i dla mnie lepszą rzecz
 sądzę gdy tego nie uczynię o co proszą, iák gdy-
 bym miał uczynić czego się nápierają. Ze z ni-

kim

kim poufale nie przestaie, prawdę mowia: bo nie dla tego szukaią zemną poufalości, aby mę rozweleli, iak żeby za tę przyiaźń co odemnie bráli. Na ostatek że mnie niemilościwym przeciwno ubogim i sierotom nazywaią, na to się nie zgadzam, i tey krzywdy sobie czynić nie pozwalam. Bogow na świadectwo wzywając nieśmiertelnych że nigdy dla ubogich, wdow, i sierot, drzwi u mnie zamkniętych nie załtanie. Jeżeli tedy tak wielki tyran, przy innych złościach, miał tę jednę cnotę: daleko nam Chrześcianom więcej należy, abyśmy nie byli gorśli i niemilościwieyszi, (na ubogich i sieroty) nad tego tyrana

Trebellius Pollio w życiu Klaudiusza Cesarza, pisze, że jedná wdowa uboga przyszła do Cesarza, rzęsiłemi łzami mając zalane oczy, prosiła o pomoc w swojej mizeryi, nad którą dobry Cesarz miłosierdziem wzruszony nie tylko zapłakał, ale i rękami swemi łzy z oczu iey zapłakanych ocierał, nad czym zdumiało się wiele przytomnych Senatorow Rzymskich, i jeden z nich rzekł: Dostć jest na Pána gdy słucha łaskawie prozb poddanych swoich, chociażby o łzy ich ręku swoich nie maczał. Na co odpowiedział Klaudiusz: Nie dość jest na dobrych Pánów, aby tylko słucháli prozb poddanych swoich, i spráwiedliwie sádzili, ale oraz przy spráwiedliwosci należy im być miłosierdnymi. Więcej podobno ucieszy ukontentuię przychodzących poddanych Pan, gdy ich łaskawie

Strawie przyjmie, iak gdy kłotliwych sãdzi. Ażę przez to ma być uszczerbek powagi Cezarskiej, żem ubogiej niewieście otarł z łez oczy, wolę być uczestnikiem cię zkości ludzi moich, i ocierać im oczy, iak być okazać do płaczu: Godne zaprawdę nie tylko pamięci, ale i naśladowania Panom, tak piękne zdanie Wielu zazdrości Alexandrowi Imienia Wielkiego, z tąd urośłego, że nie tylko wielkich dokazywał odwagą rzeczy, ale też wiele miał i Krolestw rozdawał z łaskawości. Wielu Pompeiuszowi zazdrości Imienia z tąd wielkim nazwanego, że był wodzem Rzymskim najslawniejszym, 22. Krolestw zawoiował, 25. Krolew miał w kompanii z sobą: wielu Scytionowi zazdrości imienia z tąd Afrykańskim nazwanego, że w Afryce wielkie i obronne Miasto Karthaginę, zwyciężył które bogactwy przewyższało Rzym, orężem i mocą z całą woiowało Europą. Wielu drugiemu Scipionowi zazdrości Imienia Azyatyckiego, że podbił i uskromił pyszną Azyą, która dotąd zwała się polspolitym Rzymianow grobem.

Wielu nieśmiertelnego Imienia Karolowi zazdrości z tąd nazwanego wielkim, że będąc małego Krolestwa Panem, nie tylko nad wielą tryumfował mocniejszemi Krolami, ale też Cesarzką Stolicę w swoim założył, (i Sukcesorom zostawił) Państwie. Nie dziwnie się bynajmniej, że wyniosli Monarchowie tym chwalebnyim przodkom swoim mają czego zazdrości,

ścić
zaz
boż
Imio
wyni
wáli
Náro
żyli
dobry
dame
ziedn
mion
ga, k
cznie
krzy
go)
umia
niczy
trou
sam
wie
nie k
go p
Iprov
thoro
upad
mieć
li, dr
włok
że k
ładz

ścisć, ale gdybym był w twoim ołobie, bardziej bym zazdrościł Antoninowi Cesarzowi Imienia (pobożnym nazywanemu) iak wszystkim wielkim Imion. Ci wszyscy Monarchowie pyzłego i wyniosłego dostąpili Imienia, że wiele zwoiowali Kroieństw, wiele obalili Kościołów, wiele Narodów po Tyrańku złupili, wiele uciemieżyli niewinnych, a przepuścili tyranom, wielu dobrem fortuny i życie wydarli. To to są fundamenta światowe i ołobliwy zwyczaj, że na ziednanie jednemu iakiego Imienia, wiele Imion niepamięcią a bardziej hańbą z niewagą, kontemptem, przyćmić i przycisnąć koniecznie potrzebą. Ale Antoninus nie musiał, nie krzywdę cudzą, zasłużył sobie Imię (pobożnego) iedno samą dobrocią i miłosierdziem, nie umiał nad to więcej, iak być oycem sierot, niczym się bardziej nie cieszył, iak gdy go Pátronem i Obrońcą zwano opuszczonych wdow, sam na prawy feroce i wdow zasiadał, i łaskawie sądził, nigdy drzwi dla ubogich zamykać nie kazał, owszem odźwiernych tam była u niego powinność, aby z ulic ubogich na Pálac sprowadzili, często te słowa mawiał (iak Autorowie piszą) że Monarchom należy dla podupadłych, dla sierot, dla wdow, wnetrżności mieć do miłosierdzia otwarte, aby im pomagali, drzwi niezamknięte, aby ich potrzeb bez odwołki słuchali: Apolliną przypominając wyrok, że który Monarcha nie jest pilny w słuchaniu i sądzaniu spraw sierotych, i ubogich ludzi, nie

pozwoz

pozwolą Bogowie aby go bogątsi słuchali i szanowali. O słowach chwalbnych a bardziey święteł które nie od Apolliną ale od prawdziwego Bogá, żeby do serc Pańskich były podane i wpoione; nic bowiem nie jest niesprawiedliwszego, iak gdy na dworach Krolewskich bogáci, i pyłm ludzie mają przystęp, ubodzy i wdowy, przeciwia supplik, doprosić się nie mogą. O szczęśliwy ten! i po trzykroć błogostąwionym nazwać się może, który ubogim dla pocieszenia ich, otwiera serce, a dla pomocy i podzwignienia nie zamyka skłutę; i spodziewać się może, że gdy przyidzie dzień ow, świętych i ostatnich sądów, miłosierdzie na Trybunale najwyższym sądzić iego sprawy (nie surowość) zasiadzie.

§. XXIV.

Jak wiele nieszczęśliwości mają wdowy, wylicza Author; i iak nieporównanie cięższe są ich interressa, iak wdowcom, dla czego bardziey te, iak tych, Pánowie i Sędziowie bronić, i politowanie mieć nad nimi powinni.

Wielkiego politowania godzien jest Mąż szlachetny, widząc go osieroconym i smutnym wdowcem; naprzód jeżeli stracił żonę według pomyślności i ukontentowania swego: zostając sam, gorzkie bez przyjaciela prowadzić musi życie. Jeżeli pomyśli, czy się ożenić, widzi że rzadko (i to szczęściem) powtorne nadeje się małżeństwo. Wielkie

wten

W ten dom wchodzi nieszczęście, z którego wynoszą gospodynią, a ietżęce ręką, od której był dobrze rządzony: błąkać się muszą i po-
niewierać bez matki dzieci, cierpieć niewygodę
i różne przykrości, iako sieroty, słudzy leni-
stwem gnuśnością, służebnice bez wstydnie żyją,
gospodarstwo niszcze, fortuna ginie, przyja-
ciele opuszczają, sam w zópomnieniu zhedzi.
Jednym słowem, wiele się znayduje takich co-
go krádną, mało, co szczerze doyrzeć albo pra-
cować zechcą. Nieznośne być muszą przykro-
ści owdowiátego męża, ietżeli pomysli o żonie.
Imię samo mácochy nád dalaźmi (iák będą
wychowane i edukowane) wóstrzności po-
ruszyć musi. Ietżeli chce życie cáte prowadzić
w bezzeństwie, samá osobność bez uprzykře-
nia być nie może, i tak mizernemu wdow-
wi, strácona żoná wzdychanie, pomysleć o
drugiej, ietż wylanie przynosi.

A lubo tak á nie ináczey iest, wiele iednak
miedzy wdowczym i wdowim stanem liczyć
się może rozności. Męszczynie gdy iest wdo-
wcem wolno mu dla rozrywki wyiáchąć gdzie
chce, zabáwić poki iego wola, ucieszyć się z
przyjaciółmi, iák uczciwe nie zábraniają zabá-
wy, w práwie sobie porádzi, nieprzyjaciółom
odpor dáć może, ná ostátku przez pomiárkowa-
ny i ográniczony rozumem žal, nie tak zápá-
miętále trapić się może smutkiem nád śmiercią
żony, iák żoná nád mężem, przez miękkość
serca, skłonność do pláczu i niewyperśwado-

wanie żalów. Przytym wdowa nienagannie, od podeyrzenia i obmow, dalekie chcąc prowadzić życie, nie może z tak częstemi wloczyć się wizytami, niemoże opuszczonego odiezdzać domu, niemoże szukać od sąsiadów do sąsiadów rozrywek, nie może sobie w prawie i w kłotniach dać rady, niemoże nad swoje kondycyę (do czego jest obligowana) krokiem daley postąpić, same smutki i lamenty, odbite o ściany, do własnych uszu wracają echo, w zamkniętey osobności, gorzkie łzy oblewają ofiercone łożo, niebo w uciszoney nocy nasłucha się ięczącego wzdychania. O iakże niecznośny i niebezpieczny stan ten wdowiński! jeżeli wdowa nie pilnuje domu, w censurę wpada, jeżeli iak w zamknięciu siedzi, gospodarstwo ginie; jeżeli wesoła, przypisują lekkość; jeżeli smutna, cetryczką zowią, jeżeli w Kościołach prześiada, ob'udnicą jeżeli nie, to nienabożną, jeżeli się stroi, znać że chce zbyć wdowieństwo, jeżeli pedio chodzi, przyznają niedbaństwo, jeżeli stroni od ludzi, pyśzną zowią, jeżeli poufałe życie, za podeyrzaną mają; iednym słowem, sto cenzorów są, ale ani iednego obrońcy żeby im w niezczęściach i kłopotach dopomógł. Wiele utracą niewiasty, kiedy traci oycę, matkę, braci, przyjaciół, fortunę, ale żadną z nich nie jest porównana stracie, kiedy traci dobrego męża. Coż zastanie powrociwszy od pogrzebu w domu? niemasz w kłopotach zastępcy, niemasz w pracach ochłody, niemasz w potrzebach

bách
wani
ná of
ktore
lia.
poton
Izcze
nic n
bá,
życie
nie,
porzu
odstą
cnotl
dziec
ści, i
wyśt
mufi
niem
turze
cięż
by fi
miat
niem
i pr
krzo
bron
mysl
żeli
G
w re

bách porady, niemasz wynaleſcy ukontentowania, ſercá iedyney pociechy, oycá dzieci, ná oſtátku niemasz owego prawie Boſzáká, ktorego cáta ledwie nie czeila domowa familia. Czy zoſtanie fortuna, goſpodárſtvo, lub potomſtvo wdowie, álbo nie? zewſzad nie-lczęſliwą być muſi. Jeżeli zoſtanie ubogą, nic nie mającą, wiele o tym mowie nie trzeba, każdy pomiárkuie, iey mizerne muſi być życie. Jeżeli ſię ſtarać przyidzie o pożywie-nie, ná los ſzczęſcia iáki pádnie ſamá ſiebie porzuca: Jeżeli proſić będzie iálmużny, wſtydu odfąpić muſi. Niewiaſta ſzláchetna, del katna, cnotliwa, ktorą potrzebá przymuſza, żywić dzieci i ſłuzenie, o iák wiele dla niey ciężkoſci, ieżeli z pracy rąk ſamych, ledwo ná chleb wyſtarczy; ieżeli całym ciátem? duſzá ubożec muſi, ieżeli z proźby? bez záplonienia być niemoże; gdy tedy przyſłabey i delikátney ná-turze niewieſciey, niepodobna tákich znosić ciężkoſci, czyieſz ſerce będzie ták twarde, że-by ſię nád niemi do politowania poruſzyć nie miało. Jeżeli zoſtanie w fortunie? itá dla wdow niemało przynosi záklócenia: potrzebá myſlić i pracować, żeby iá utrzymać, práwá uprzy-krzonego záżyć, żeby iey od ucięmiezenia bronić, ſynowie álbo inni potomkowie więcey myſlą, iák Jey Moſć z fortuny wypoſażyć, áni-żeli iák iey w kłopotách dopomoc.

Gdym ták dáleko z mową poſtąpił, d'ugo w rezmyſle zátrzymalem pioro, czy dotknąć,

czy porzuconą tę materią zostawić, to jest: czyż się trafią, że wdowy w krzywdach swoich przychodzą z uskárzeniem tę widocznie do sądu, o wyrzucenie, albo wyposażenie z fortuny. A z niemi sekretnie czynią rozmowy o intro-missyą do osoby, i tak w przód decydowana iey cnotą i honor, aniżeli sprawą.

Jeżeli nie zostanie żadnego potomstwa po mężu? nie już dla tego jest szczęśliwą, ale iak wiele ma umartwienia, że samą bez wszelkiej pociechy, została, iak wiele zakłócenia, kiedy rodzicy albo krewni mężowscy, nie dają się rozspóścierać w fortunie, o najmnieyszy podarty pytają się płatek, potłuczone rąchuią skorupy, prześládują o mały wniosek, wynáydnią defektá w zapisach, w dożywociach, ná ostatku iak gdyby synową albo brátową nigdy nie była, zapominają. Jeżeli wdowie zostaną dzieci, dwoiąka z niemi została pracá, naprzód kiedy máleńkie, pełná jest mátká boiáźni i niebespieczeństwa, o ich życie, najmnieysza słabość, staie się iey śmiercią, najmnieysze skwierknienie, ná sercu ráni; nocy bezsenne pędzi, dla ich płáczu, dni bez ápetytu, dla ich choroby. Jeżeli dorósleysze, o iákże i z temi uprzykrzone życie, kiedy będą hárdzi, hultaie, piácy kostrowie, utrátnicy, niewstydnicy, głupi, niekczemni, rozláźli, gámonie, i tak mizernych mátek, dla śmierci mężowskiej oplákane, dla żyjących dzieci utrapione, została życie. A jeżeliś cięszkie te kłopoty które przynoszą synowie

nowie, bez porównania cięższe z któremi zostają córki: jeżeli córką będzie roztropna, wiele rozumiejąca, bać się musi matką, żeby się czego niepotrzebnego nie domyśliła; jeżeli nie roztępna, żeby się zwieść nie dała, jeżeli urodziwa z oką iey szpuszcząć nie trzebá, jeżeli szpetna, weyrzec ná nię nikt niechce, jeżeli rozumna i cnotliwa, bez ciężkości serca zbyć iey za mąż niepodobna; jeżeli głupia, cierpieć iey w oczách niemożna, jeżeli od rozmow z ludźmi stroni, áby nieśtetryczáła, jeżeli samá w niepotrzebne się wdáie karáć iey nieśmie; jeżeli samopás chodzi, żeby nieślawy nieználázła, jeżeli w pilny jest stráży, żeby iák Europá ná podobnym nie uiecháła bydłátku; tego wszystkiego obawiać się matce potrzebá. Przytym jeżeli się trafi wdowie, że córki powydáie za mąż, synów poswata, rozumie że iuż wszystkiego pozbyła kłopotu? bynaymniej; Nie bładźcie rozumieniem wdow y, że iuż po wszystkich wászych kłopotách, gdy w dom sprowadzicie zięciá, álbó synowá: gdzieś ná świecie znajdá się takie przybráne dzieci, żeby teściów swoich wyrugowác z fortuny niechcieli? Jeżeli zachoruje wdowá máiąca w domu zięciá, álbó synowá, á pod przysięgą przyznáć by im się przyszło, álbó żeby kto mógł záyrzyć w ich serce, czego bárdziej prágna czy stáráć się o zdrowie, áby z tey choroby powstała, czy iá pogrześć áby prędzey do fortuny przyszli, poprzyśiągłbym bezpiecznie, że woleliby dukáć.

katami opłacić miejsce w Kościele, gdzieby
iż pochowano, iak w aptecę szostakiem lekar-
stwo, żeby zdrową powstała. Seneká w niekto-
rym liście pisze, że swiekier synową, swiekra
zięciá, naturalnie kochać zwykła, i przeciwnym
spółobem, że zięć nienawidzi swiekra, synowa
swiekry, ale tey reguły za powszechne być nie
przyznaje: znaydziesz tyle synowych, że ledwo
nie mężow ~~skich~~ mátek, znaydziesz tyle zięciow,
że kochają i obserwują iak oycá teściow.

Jeszcze inne smutki trafiają się wdowom,
które albo się równają, albo przewyższają pier-
wsze, to jest, kiedy zostanie jedynak syn w tym
wieku postawiony że zastąpi matkę na miejscu
oycá, pocieszy na miejscu bratá, posłuszny
iak należy na syná, a w tych wszystkich iey po-
ciechách nád spodziewanie obaczy go na má-
rách, gdybym się spytał co się na ten czas w iey
dziele wnętrzościach, nie inaczej rozumiem
tylko że razem z martwym iego ciałem, żywe
w grob swoje rzuca i grzebie serce. A jeżeli
opuściwszy śmierć, o chorobie wspomnieć się
może, ile razy weyrzy na chorującego syná,
tyle razy sobie przypomina zmarłego mężá, i
do nowych smutkow ma w oczách gotową
materýą, reprezentując sobie przeszłą śmierć,
aby go tak niewyniesiono z domu iako iego
oycá; czemu dziwować się nie trzeba, bo po-
dległyszta jest niebezpieczeństwu látorośi gdy
zakwita, iak gątaż gdy dorośnie.

Chciałem wszystkie przypomnieć, a raczey

krotko

krotko
mize
i Páno
nápon
i cięsz
wszys
rátow
świąt
w upa
w opi

List
inciele
czynny

PR
mie l
tác,
padka
zemy
nam
mam
w tá
wie
dziel
pom
częś
brze
czon

krodko żebrać wdow dolegliwości, kłopoty i mizerye, dla wyperfwadowania przyjaciółom i Pánom, áby pámiećáli o ich potrzebách, dla nápomnienia Sędziów, áby káskawe ná skárgi i ciężkości ich náklaniáli uszy, dia uproszenia wszystkich cnotámi záleconych, áby ie cieszyli, rátowáli, i wspomagáli: będą te uczynki tak świętobliwe, iż więcey zásluży podźwignienie w upadku jedney wdowy, ániżeli moia práca, w opisaníu wszystkich fierocych mizeryi.

§. XXV.

List M. Aureliusza Cesarzá do Torquata przyjaciela, ktorego ná wygnániú cieszy, lubo przychyny wygnánia nie wyraża. List ten do poznánia obłudy świádtowej bádzo dobry.

Před trzemá miesiácami gdy m byí w po-
mieszkániu Pánien. Westalskich, doszedł
mnie list twoy, ktorego áni oczymá przeczy-
tác, áni umysílem znieść nie mogíem: w przy-
padkách niezcześliwych ieżeli pomoc nie mo-
żemy przyjaciółom, przynaymníey ubolewác
nam wraz zniemi przynależy. W takim żalu
mam twoy žal. w takiey boleści twoię boleść,
w takim smutku twoy smutek, że gdyby Bogo-
wie nam śmiertelnym ludziom pozwolili tak
dzielić iák pieniądze smutki, (niech mi Mars
pomoże) żeby m większá część twoiego niez-
częścia ná siebie nie wźbraniál się przyiác. Do-
brze to wiem. (bédąc doświadczeniem wyu-
czony) iák wiele się różni drzewo od cienia,

fen od prawdy, ták wiele między tym co słyfzy o cudzym niefzczęściu, á tym co cierpi, iefť różności; iednak gdzie prawdziwi znáydują fię przyiaciele, ták dobre iák i złe powodzenia, powinny być dla nich wzáiemne.

Częffo z sobą rozmyślam dla czego Bóg wie depuszczają niefzczęścia, biedy, mizerye, utrapienia ná ludzi, gdy to iefť w ich ręku, że moglibyśmy żyć w fámym fzczęściu ná fwięcie, bez kłopotu: żadney infzey przyczyny nie wynayduję, tylko dla poznánia i doświadczenia którzy sá náfi prawdziwi przyiaciele. Jako odważnego Rycerzá w boiu, Sterniká w nawálności złota w ogniu, ták przyiacielá w niefzczęściu naylepiey doświadczyć mozem. Nie tá iefť powinność przyiacielá żeby mię rośmieszyl, ále żeby mi w niefzczęściu plákać pomógł.

Oznaymiono mi dawniey, i twoim listem naylepiey uwiadomiony iefťem, żeś wygnány z Rzymu, dobrá twoie zkonfifzkowane, ty fám z wielkiego fmutku do ciężkiej przypráwiony choroby. Nie dziwuię fię że chorujesz, bo choróbá i wesołego náwiedzić może, ále bardziey temu fię dziwuię, że ná ten fmutek żywiesz. I lubo miárkuję że plákać musisz, przyznáję, że foráwiedliwie utráciwfy fortunę, oddalony będąc od kolligatow, iednakże nie należy ná ták niepomiarłkowany żal páffvom rospuszczáć cugle, áby cię o niebezpieczeńftwo życia przyprowádzić miáły. Ten tylko powinien niedbáć o życie, który fię áni Bogom zda ná ufługę, áni lu,

ludziom ná pomoc. Gdybym interessami Rzpl-
tey, i pamięcią ná Maiestát moy, nie był przy-
trzymány, z wielką chęcią do ciebie bym przy-
był woląc cię z bliská pocieszyć, iák z daleká
twoje oplákiwać niešťczęście, ále że mi przyść
do tego nie może, ieźeli mię liczysz zá pra-
wdziwego przyjaciela, wierz mi ták, iák ja bym
tobie w podobnev fortunie wierzył, że iák nie
miałem w Rzymie ściśley przywiązanego so-
bie przyjaciela nád ciebie, ták żadne w życiu nie
jest mi cięższe niešťczęście oplákání, nád
twoje.

Niewiem co to jest, moy Torquacie, że gdy
się ty smucisz, ja oplákuję; może być że ty się
niekiedy śmiesz. á ja się ustawicznie smucę,
może twoy ból niekiedy przestąć, á mnie
bez przestání męczy, może cię niekiedy opu-
ścić smutek, ja zátulone noszę od wszelkich po-
ciech uszy, możesz się cieszyć nádzieią długie-
go życia, ja żadnego nie znajduję dla siebie
sposobu, iák nayprędzje skonánie; ále ná coź
długiemu próbować podobieństwy: iednym sło-
wem, cokolwiek ty ná wygnaniu cierpisz ja toź
samo w domu, znoszę to wszystko, co prawdzi-
wy przyjaciel znosić powinien, i ták z iednego
niešťczęścia, ná dwóch nas podzielone smutki,
zktorych sobie przykre i gorzkie ráchuję życie.
Tá jest obligácia prawdziwego przyjaciela: ie-
źeli świadczyć nie może tyle, co potrzebá, czy-
ni zá dosyć, gdy to świadczy, co może. Rok
ten jest ieźeli się niemylę 32. iák dobrą przy-

i ażn zabialiśmy z sobą i przez cały czas, roz-
 żnych doznaliśmy fortuny odmian, ale żadnego
 nie widziałem dnia, żebyś się sam na siebie nie
 żalił: jeżeliś był smutnym, nic ci do gustu przy-
 pisać nie mogło, tak iak człowiekowi cierpią-
 cemu, obrzydzenie do potraw; jeżeliś był we-
 selfszy, i tym do ukontentowania nasycony nie-
 byleś, a prawdę mówiąc że w przeciwnościach
 żołądka, w pomyślnościach utęsknieniem paśleś
 swoy umysł, nigdy doskonałego nieskończo-
 wawizy nasylenia. Coż to jest, moy Torqua-
 cie, że cię tak zapamiętałem, i w rozpáczy po-
 rzuczonego widzę, iak gdybyś sam naypier-
 wszym gościem niespodzianie na tę scenę przy-
 szedł, do ktorey 32. lat gotowałeś się być A-
 ktorem, na pomyślnościach i uciechách, tyle
 czasu wesole pędziłeś życie, a dla trzech mie-
 sięcy przeciwney fortuny, tak bárdzo lamentu-
 iesz? czy niewiesz, że rozumni ludzie, więcey
 się obawiać dwoch dni pomyślnych, iak dwoch
 set przeciwnych powinni. Jak wiele widzia-
 łem podupadłych, czy przez nieprzyjaciół czy
 przez własny występki albo nieostrożność kto-
 rym sław i przemiiające szczęście z fortuną
 przesłało służyć, ale żal i te ktore ich otoczyły
 prześladowania przez cały wiek opuścić nie-
 chciały. Inszym sposobem niefortunnym dzie-
 ie się ludziom, ktorzy w przod pogrążeni w
 nieszczęśliwościach, potem iak zprzepaści wy-
 pływają na wierzch pomyślności, z nałogow
 obmyci, cnotami okryci, nieprzyjaciele zbro-
 dni

ani, r
 dne
 ci, c
 nie
 sne i
 słow
 cieler
 zdani
 plató
 buią
 cy n
 wno
 iak i

Po
 gdy
 krył
 pow
 drze
 nie
 byw
 ią w
 kle
 ma
 zem
 li,
 kw
 bez
 na
 opa
 my
 ehn

żni, miłości poczytliwości, każdemu mili, za-
dnemu nienáprzykrzeni, z twoiego konten-
ci, cudzego nie prágncy, iednym słowem z
nieszczęścia ostrożni wychodzą iák z piecá iá-
sne i czyste bez żużlá złoto. Ale ná co wiele
słowłożyć: szczęśliwych, bátalia z nieprzyja-
cielem zwycięscámi powraca. Z starodawnych
zdánia ktoremi nie máło swoy umysł pástem,
plátóná pámiętam zdanie, że niemniey potrze-
buią w szczęściu opływájący rády, iák pomo-
cy nieszczęściem áptzyciśnieni ludzie, záro-
wno się fatyguie ten, co szeroką idzie drogą,
iák i ten co przywęższą ścieżką.

Pomiárkowałem z listu twego, że w ten czas
gdyś się spodziewał spoczynku nacyęższe o-
kryły cię kłopoty; co podziwieniem być nie-
powinno: doświadczenie uczy, gdy zakwitną
drzewá, że ie często mroz powárzy; w ten czas
nie máło tłucze się szkía, gdy go w hutách do-
bywáją z piecá, w samym zwycięstwie umierá-
ją wodzowie, kończąc murowania západáją się
sklepy, záwiłájąc do łádu nie ieden utonął
matynarz, z czego snádno wnieść sobie mo-
żem, że gdy się spodziewam spokojney chwi-
li, w ten czas nas przecia na fortuná do płáczu
kwili. A lubi żadna nagła odináná, nie iest
bez poruszenia wewnetrznych pássyi, powin-
ná być iednak okázýą, do pokazénia mocy, i
opárcia się przeciwney fortunie. tak iák Bálsa-
my czym bárdziey trzesz tym wdzięczniej pá-
ehną, w drzewie przez moc, dotrzesz się opniá,
tak

tak i człowiek wspaniałego umysłu. w ten czas
 najmocniejszym być powinien. kiedy od nay-
 przeciwniejszey napastowany fortuny zostaje;
 taka jest w mizernym życiu odmienność, że co
 moment ubywa wieku, a przybywa mizeryi.
 Powiedz mi, moy Torquacie. gdyś się na świat
 urodził na świecie wychowany. na świecie ży-
 iesz, świat kochasz, światowy syn jesteś, cze-
 gożeś się miał więcej od świata spodziewać,
 tylko światowych rzecz. czy sam jeden chcesz
 mieć ciało bez kości, bez niebiespieczeństwa
 wojować, bez zmordowania się chodzić, bez
 bojaźni na morzu płynąć. gdy nie może żaden
 z śmiertelnych ludzi tak żyć bezpiecznie na
 świecie, jeżeli dobrze uważa na co się rodził.
 Świat ten zawsze jest co był i będzie, zawsze ie-
 dnym sposobem swoich kochanków częstować
 nie przestanie i gdyby mu kto naydłużey słu-
 żył, bez wielkiego smutku od siebie go nie od-
 prawi.

Często o tym myślę, czemu tak wielka jest
 liczba tych, którzy światu służą, gdy wszy-
 stkich źle traktuje: gdyby tak głaśkał iak biie,
 gdyby tak pieścił iak smuci, gdyby tak cho-
 wał, iak poniża, na ostatek gdyby wiekować
 pozwolił iak prędko niszczy, a niby się ludzie
 Bogów na Niebie bali, a niby o ich Kościoły na
 na ziemi dbali, a niby o ich chwale pomyśleli.
 I co ja o tobie mówię Torquacie, toż samo o
 mnie sprawiedliwie mówić możesz: za co my
 tak nieprzygotowani, nie uzbrojeni, czekamy

złej

złej
 cznie
 iego
 go nie
 ofzuk
 Torqu
 dziem
 rym z
 rą się
 powo
 byli al
 bami
 wiu p
 ni. Je
 dzący
 dzeni
 dam:
 zeli m
 śliwoś
 wiem
 żeby
 i wni
 uftaw
 koyno
 kwiety
 nigdy
 cie, u
 cznie
 czy n
 nie m
 tuny p

zley fortuny, tak bezpiecznie żyjemy, bezpie-
cznie śpiemy, z ochotą za światem idziemy,
iego obludom wierzymy, iakbyśmy wcale te-
go nie widzieli, wiele to już ludzi pozwodził
oszukał i pozabił. To mię zapewne moy
Torquacie, że tak są zli ludzie, z których się ro-
dziemy, tak nie ugłaskana bestya świat, z kto-
rym żyjemy, tak iadowita żm iá fortuná, z kto-
rą się drażniemy, iż kiedy nam się naylepiey
powodzi, nie podobna jest rzecz, żebyśmy nie
byli albo nogami na honorze zdeptani albo zę-
bami na sławie obrażeni, albo pazurami na zdro-
wiu podrapani, albo trucizną na życiu zaraże-
ni. Jeżelibyś rzekł żeś widział tak wielu pe-
dzących długie życie, w pomyślnych powo-
dzeniach bez przeciwney fortuny, odpowia-
dam: ze takiego człowieka więcej żałować niż
żeli mu żaźdrościć potrzebá. Nie jest to szcze-
śliwości, ale wielkiego upadku znak, świat bo-
wiem iako jest fałszywy, czeka takiego czasu,
aż żeby go z cięższą boleścią, o ziemię uderzył
i wniwecz obrocił. Nie może to być aby nam
ustawiczną pogodą służyło Niebo, morze spo-
koynością bezpieczną, zimie żeby się rodziły
kwiaty, lecie kiedy gorąco żeby lody márzły,
nigdy to się stać może. Tak i ty, moy Torqua-
cie, uważ, że zwyczajny bieg natury, co ro-
cznie odmieniać się musi, i jeżeli tak dobre rze-
czy naturalne, w jednym stanie być i trwać
nie mogą; á iakże dobrá od niestátieczney for-
tuny pochodzące, odmieniać się nie mają: Nie-
sprá,

Sprawniejsi byliby Bogowie, żeby to wiel-
cznym umocnili Przywilejem, co wielom do-
zguby jest okazyą. Powiedz mi proszę, moy
Torquacie, czemu iak chory sękaś? czemu
iak bez nadziei wzdychaś? czemu iak mase
dzieci płacasz? ziachałeś z prostej drogi, i
nárzekasz żeś zblądził, puściłeś się na burzli-
we morze, i drwiwiesz się jego nawałnościami,
wpadłeś w kolące ciernie, i niechciałbyś się w
nim podrápáć, ná ślińskiey i przepáściścey zosta-
jąc gorze, chciałbyś życie prowadzić bezpie-
czne: A toż to jest, że za te usługi nie potrze-
bne, któreś dla światá czynił, rozumiałeś, żeś
Bogowie nieśmiertelni płacić powinni: u for-
tuny wszystkim zawisney, sam chciałeś być
szczęśliwym. Czego ci moy Torquacie, ko-
chána Mátka nátura nie obiecała, iakże się masz
spodziewać, żeby ci przewrotna mácochá for-
tuná, to dáć miała.

O my nieszczęśliwi! którzy cokolwiek ma-
my z światem do czynienia: nic bowiem nie
przedają ná tym iármárku fortuny, tylko obłu-
dę, nic nie powierzą, jeżeli nie wezmą w za-
staw sławy náfzey, nic sprawiedliwą nie od-
mierzą wagą, i to trzeba życiem zapłacić; A
chociaś wszyscy widzimy ná oczy że nas od-
szukują, eo jednym wydrą to nam przedają,
nikczemne rzeczy, za trwałe udają, przeciesz
z fortuną hándlu każdy się chwycá, każdy się do-
iey kramu ciśnie. Radbym się dowiedział nie
od światá, bo nic nie jest, tylko świat, ale od tych

co go kochaia: albo iest dobry, albo zły. Jezeli
iest dobry, za co ná niego nárzekáia? iezeli iest
zły? ná co zá nim idá; niemoze tedy byé iná-
czey, tylko że z tych dwóch światowi ludzie w
jednę wpadáia omyłkę, że albo złemu słužia Pá-
nu, albo o dobrym źle gadáia. Powiedz mi pro-
szę, moy Torquacie, co więcey chciałeś sły-
szec, widzieć i náuczyć się, co to iest świat, iák
gdyś doznał iák cię często: proszącemu spo-
czynku, dał prace, proszącego o honor, okrył
obelgá, proszącemu o bogáctwá, i roskofzy,
dał ubóstwo i smutek, proszącemu słužby, dał
śbżejt, proszącemu o życie dał śmierć á gdy
tak z tobá się obszedł, zá coż łzami prosisz, aby
cię do siebie przyiał. Ey przeciesz to świat dá-
leki od spráwiedliwosci, i iák oddalonym byé
od niego powinien, kto chce byé spráwiedli-
wym, iákże z náтуры wszystkich odmiennych
rzeczy iest przyiacielem á rzetelności nieprzy-
iiciel. Między wszystkimi náukami, które
świat synom swoim dáie, tá nappierwsza regu-
lá, áżeby byli w cále światowemi, to iest nieko-
cháiacemi prawdy, co samo doświadczenie ná-
oczy wytyka. Ze ktokolwiek chwyci się polity-
ki światowey, strzedz się go, i niedowierząc
mu potrzeba, bo nie może byé lepszy nád Má-
gistrá uczeń. A iezeli świat iest prześládowncá
dobrych, zwodziciel nierozumnych, cnot tyrá-
nem, pokoiu nieprzyiacielem, klámcow obroń-
cá, obzártuchow karmicielem, nowosci wy-
gólszcá, serc ludzkich nawáłnością i przepáścią
w kto-

w ktorej się topią prozne i wyniosłemysłi, gdy (mówię) takiego umysłu jest, a któryby kochanek światowy uskarżał się, że źle od niego traktowany. niechay się sam pomiarkuie z sobą. że nie świat ich zwodzi. ale sami siebie. niech tylko jeden wypowie służbę światu, i odieżdża od niego, tyśiąc u drzwi stoi, aby ich przyjął.

Ktoż tedy będzie chociaż z mało rozumnych. a żeby temi kondycyami chciał żyć z światem w przyjaźni, że cokolwiek tych uciech, tych roskoszy pozwoli doczesnych, ponieważ przeciwko tym uciemienieniom, przykrościom, które znosić musiem, bardzo mało liczyć się mogą pozwolone uciechy.

Nie z powieści słyszeć, ani z pism wyczytać to potrzebą, ale oczyma to swemi widziem, że jedni upadają i fortuny tracą, inni na sławie szwankują, ci iak w błocie leżą. i na życiu giną, a przeciesz każdy jest o sobie tey perswazyi, iakby nigdy światowym przypadkom podległym niebył, i iakoby osobliwym od Bogów przywilejem, był uwolniony i zaślsoniony. O iak wcale zapomaieli o tym Bogowie, i nienawidziány jest w oczach ich. który niewie co to jest nieszczęście, i temu obawiać się potrzeba największego upadku. co nie zażnał zley fortuny przypadku: A że się tak spodobało wyrokom Bogów żeś upadł i gdzieś naybezpiecznieysze miejsce być rozumiał, tam w nieszczęściu zanurzony zostałeś. iako tedy nieszczęśliwością przyciśnionemu człowiekowi, potrzeba dać rą-

de: A

de:
dys i
ny, p
odda
wzry
go ch
dnako
żyteś
Po
spodz
miną
kim u
ście z
dzy d
dzieci
wnem
zacho
fortun
Affyr
Semir
pieć.
także
Cesar
chow
żyć i
koiu
trzeż
i nie
dla te
kocha
Te

de: więc słuchaj i zachowuj co powinien Kieś
dyś już posładał kąducznych tych dobr fortu-
ny, pamiętaj abyś dobrej nie utracił sławy. Ale
oddaj się jak chcesz wszystkiego świata, nadej-
wysłko kochaj świat, wiernie mu służ, dłu-
go chodź za nim dobrze o nim rozumiej, ie-
dnakowo taką odbierzesz zapłatę, jakiemu słu-
żyłeś Panu

Powiedzże mi mój Torkwacie, czegoś się
spodziewał, gdyś z wesołą za światem chod-
miną, i tak długo trzydzieści i dwa lat, w
kim u niego byłeś kochaniu? czas też
ście z sobą orzyść musieli do roslerko-
dzy dziadem a wnuczętami, między
dziećmi, między stryiecznemi ciotecznymi
wnemi, niemasz dnia żebyśmy niewidzieli
zachodzących niechęci kłotni i prąwa: a ty z
fortuna chciałeś żyć w pokoiu na wieki. *Belus*
Assyryjski Krol, siedm lat miał szczęśliwych;
Semiramida Krolowa sześć, *Lacedemończyk* Krol
pięć, *Chaldeyzykow* Krol cztery, *Alexander W.*
także cztery, *Bmilkar* Kartagineński dwa, *Kajus*
Cesarz nasz tylko jeden, a wielu takich nara-
chowac się może, co całego roku szczęście słu-
życ im nie chciało: Gdyby był kochający po-
koju świat, gdyby był słateczny, prawdziwy,
tłezwi, pokorny, niebyłby światem nazwany,
i nie dla inſzey przyczyny ma to imię, tylko
dla tego że niemasz na nim, co by było godne
kochania, nie masz czegoby ganić nie potrzebić

Teraz krotko do ciebie pizę, a żebyś na po-
Kk tym

ty, m z większą żył ostrożnością: rozumny człowiek powinien się strzedz nieprzyjaciół, nie wszystkiego powierzać przyjaciom. sam z sobą ostrożnie chodzić, bo zbłądzić może. Na ostatek że od fortuny opuszczonym być mu przyjdzie. Cokolwiek zaś należy do twego wygnania, usłnie z Senatorami o to mówić będą &c.

S. XXVI.

M. Aureliusz Cesarz nadržeka na świadkowe zdrady, oskarżając sam siebie, iak żył w przyszłości z świadtem.

O iakież to natężenie głupstwa! O iakie szaleństwo! nie znamy się na czasie, tak przemienia życie nasze, że i żyć nauczyć nam się nie przychodzi: o synowie tego świata! czy rozumiecieliście to przynamniej? że ulatuje czas nierozciągnawszy skrzydeł, uchodzi życie nie na nogach, rzuca gdzie chce nami fortuną, nieporównując za barki, depce po nas świat, a tego nie czujemy, zwodzą nas ludzie, na tym się nie znamy, niższe ciało nie możemy postrzedz kiedy przychodzi śmierć, niepukając we drzwi, umierać trzeba, żadnego na to nie masz lekarstwa, na ostatek przemienia życie nasze, tak iakby go nigdy nie było, i chociażby kto był niewiem iak nierozumny przeczyć by temu nie mógł, że w głębokości moriskiey, świecy zaświecić trudno że po powietrzu iść: dzić niepodobna, tak i ta rzecz jest niepodobna, żeby młodości naszej kwiat, gdy przy-

dzie czas i starość, nie miał się wiednę uśchłą obrocić perzynę.

O Świecie! gdyś jest tylko świat, czemuśz tak słabe siły na ze tak mizerną naturę, na ten czas gdy ci się nieoprzeciwiamy, w loczyśz po cierniach takich, gdzie na płatki naszą szarpie się cnotą. wyprowadzaśz iak na przechodne w pole, gdzie nas nieszczęśliwości grad uszpie, i rzęsiły deszcz gorzkich łez zmoczy, pokązujeśz niby prostą drogę, którą w przepaść prowadziśz, wynosisz nas iak naywyżey, abyś głębiey pograżył. O Świecie! świecie! pięćdziesiąty wtory już to rok, iakoś, mię od urodzenia mego, w swoje łono przyjął, przez który czas i razu prawdy od ciebiem nie usłyszał, a w tyścu fałszach poszłakowałem: niebyło tey rzeczy o com prosił, żebyś nie obiecał, nigdy tego coś obiecał, nie dałeś: zadnego handlu nieuczyniłeś, żebyś mię nie oszukał, nigdyś przyjaźni inszym końcem zemną nie zawarł, iedno abyś mię zgubił. Czy niewiesz świecie i zem dobrze umysł twoy wytropił, i iakieyś jest natury dośkonalem poznał, więzieniem jesteś dla żywych męczarnią sprawiedliwych, theatrum niecnotliwych, przepaścią wyniośłych, chłostą pokornych gościeńcem niestatecznych, wiązdem zbrodni iednym słowem, obrazą dobrych, kłuzą złych, wszystkich pospolitą nawałnością: Dla tego rzecz niepodobna, aby kto dobrym umysłem, cnotliwy człowiek, mógł żyć z tobą, bo iezeli dobrym chcesz dać swoje honory za

wielką nielawę to mieć powinni, że tak nikczemnymi i przemilającymi rzeczami choć im nadgradzać cnoty. Jeżeli są ladaćco, niechwaleni, pozwalasz im honorow przez żart (jak kiedy na theatrum kto krolewską prezentuje osobę) tak i ci scenicznego dostępują honoru, ażeby ztąd więkksze odnieśli pochąbienie i wagardę.

A gdy tak jest: sam nie wiem jeżeli czego masz narzbyć, albo czy nam rozumu brakuje, bo kiedy nas nienawidzisz, my cię naybardziej kochamy, gdy straszył, cierpliwie znośmy, gdy chłostał, na to nieśarkniem, gdy przesładował, nie narzekamy, gdy nazię włość wydzierał, nieupominamy się, i gdy fałszywie z nami się obchodził, fałszu twego nie przyznajem, a co naygorzła, gdy nas od siebie wyganiał, wynieść z twego mieszkania nie chcemy. Co się to dzieje? i dokąd zmierza? pomiarkować nie mogę, że świat który nam tak jest nieprzyjazy, kochamy, a Bogów którzy nas kochają, nienawidziem. W Rhodzie gdym retoryki na klądem Cesarza Adryana, Pana mego słuchał, iakżem szedł za fikcyjnościami ciała, i w owym wiosennym młodości wieku, ulubilem swobodę, przez wolność zaśmąkowałem sobie w świecie, i poszedłem za jego powabami, szedłszy dościpilem czegom pragnął, a dościpiwszy i fikcyjowawizy jego gorzkości, obrzydziłem sobie ten guśt, i porzuciłem go, ale ten porzuceny, do mnie przyszedł, a ja powracającego przy-

przysłał
świat
pięćdz
i wied
wiedzi
dnym
wola
rzeteln
Gdym
naybár
z upok
nienio
i głask
go i ta
gnął
spiecz
go sob
być pr
dał, za
li mi
ieżeli
padłem
czył, p
co w
iz coko
dno on
jest
ale to g
wiem
iák ieg
nym a

przyjałem, i ten koniec nąszey przyjaźni, że świat mię prześladować, a ja z nim nie woiując, pięćdziesiąt i dwa lat, jeden chleb z sobą iedlim, i w iednym mieszkaliśmy domu. Czy chcecie wiedzieć jakim sposobem świat zemną w iednym domu mieszkał? a prawdę mówiąc iedną wola, i iednym sercem z sobą żyłim, powiem rzetelnym słowem iezeli wiarę u kogo znajde. Gdym widział świat na siebie rozgniewany, naybárdziej przymilałem mu się w ten czas i z upokorzoną miną nądskakowałem iego skini-nieniom, ten widząc moy smutek, pod hlebiał i gaskał potrosze, gdym widział przedniego i łaskawego, wielem rzeczy od niego pragnął, ale iak mię spostrzegł uweselonego i be-lpiecznego, w ten czas mię zdradzał, gdym czego sobie życzył, w dostąpieniu pokazywał się być przyiacielem, ale iak prędko w dobroci co dał, zaráz mi to rozgniewany wydierał. Ieże-li mię widział chorego, z polityką nąwiedzał, iezeli szczęśliwego to zapomniął, iezeli podu-padłem, podawał rękę, iak wyniosłego oba-dził, podstawił nogę, áżebym ciężey upadł; co wśzystko spostrzegłszy, pomiarkowawszy, iż cokolwiek miałem od światá, cień, sen, i ied-no omamienie być poznałem.

Jest to nie od rzeczy com o świecie mówił, ale to gorzsa i godnieysza uwagi, co o sobie po-wiem, że daleko większe jest głupstwo mnie, iak iego obłudá, botyle rázy będąc zwiedzo-nym a za zwodzicielem chodząc. Czy także

świecie używają w swych lekkościach suptelności, że nas wszystkich podchodzi? Jednej się rzeczy dziwię w czym prawdziwey przychyny dociec nie mogą, że mogąc iść przez bezpieczny most, szukamy niepewnego brodu, znalazłszy brod, udajemy się zdroźnie przepaścistym błotem, jeżeli mamy prostą drogę, niepewnych chwytamy się ścieżek, gdy w domu znajdują się potrawy zdrowe szukamy po samofiedzkich traktamentach trucizny gdy zdrowymi być możemy, trzeźwi, pijemy sobie zdrowie zbytkami. Na ostatek bez uwagi iakie, kolwiek potrzeby, wpadamy w grzech, widząc na oczy że kara za nim w też tropy idzie. Wielkiey potrzebą przezorności ludziom, ażeby uważali co czynią, rozstrząsneli co mówią, przeważali co biorą, miarkowali z kim zabrać przyjaźń, a naprzód poznać komu się powierzyć; tak dalece ślaby jest nasz rozum, że zwięść się na zle da jednemu, do wyprowadzenia z błędu i tyście niepotrafią. Wiele rzeczom dziwowałem się na świecie, ale tym naybárdziej urażony jestem, że tych którzy są dobrzy, za naygorzłych u siebie posadzamy, a gdy sami jesteśmy ludźmi, koniecznie chcemy aby nas ludzie z najlepszych mieli, i dla wyperławdowania im o sobie, do wszystkich, (niby oczywiście) zmiierzamy chwalebnych spraw, a skrycie we wszystkich aż z słowami nurzamy się niecnoty.

Do jednego się jeszcze przyznam. co wyznawszy, i podziwiam się, że mnie zawaślydzić po-

win-

winno
pomoz
wszyst
wac ko
spieze
ludzkie
doyrza
wiecey
wiecey
nie, c
się tru
kiza m
mialem
zadale
nigdy
nego s
ny, za
go pra
śleć o
dosyc
zbawi
wość, u
ludzkie
wości
niebep
ży, tak
że je do
my, go
do uw
ci, co
ta, a ia

Winno, álbo toż samo rozumnemu komukolwiek pomoże, to jest: żyjąc lat pięćdziesiąt i dwa, wszystkich w tym życiu złych chuci skosztować koniecznie pragnąłem, chociaż z niebezpieczeństwem, áżebym zadowolę tylko uczynił ludzkiey do złego skłonności; ále wszystkiego doyrzawszy, poznawszy, i záżywszy, czym więcej jadłem, większym głód uczułem, czym więcej piłem, większe mię łuszyło pragnienie, czym więcej cieszyć się chciałem, tym się trudem więcej, ieżelim dłużej spał większąmię opánowała gnuśność, czym więcej miałem, tym więcej pragnąłem, czego więcej żądałem, tego mniej dostałem, tak dalece, że nigdy więcej nie żądał, iák żebym z dostąpnego sytym być mógł, ále sytością nápełniony, zaraz miałem obrzydzenie, á czego innego pragnienie. Wielkiesz to jest głupstwo myśleć o tym, że żyjąc w ciele, uczynieniem zadowolę cielesnym żądzom: prędzey nas ciało pozabawi życia, á niżeli my iego nienasyconą chciwość, uśmierzyć potráfiem. O nieżnośne życie ludzkie! iák wiele w tobie nayduie się nieprawości, od których unikąć powinniśmy, tyle niebezpieczeństw, przed ktoremi uciekać należy, tak wiele rzeczy do poznania w nas samych, że je dopiero w ten czas ściśle rostrząsać chcemy, gdy oślátnia nádchodzi godzina, i więcej do uwagi nie zostáie czasu. Niech się náuczyci, co niewiedzą, że świat nászę wolą chwytá, á iákie násze głupstwo ze się temu niesie: rzec

ciwiamy, i gdy nas podobie pod swoje rządy, przymusza nas, że to czyniem czego by czynić należało, nie chociażby do dobrych uczynków skłonna była chęć nasza, a że oddaliśmy się w niewolą światu, postąpić w tym (i jak w kądziach mając okute nogi) niemożemy.

Zażywa jeszcze świat dla nas tey przewrotności, a żebyśmy nie poznali jego ułtelnych wykrętów: pozwala nam poznać i chwalić nasze niewinności lata, z tą kondycją, a żebyśmy teraźniejszych nie opuszczali niecnót, pozwala jeszcze i tego świat, że gdy wszystkie siły obracamy na niecnoty, samo zostawia nam wolne do chwalebnego życia pragnienie uczynków dobrych zabraniając. Ogdyby mi pozwolili Bogowie, widzieć ten czas, i tę poznać pilność, iakiey zażywa świat do światowych ludzi, a mogłbym ich przesłrzedz i nauczyć, iak mają przed nim uciekać, przyśiągłbym śmieie, że więcej by Bogowie mieli swoich chwalców i cnoty naśladowców, aniżeli świat i cięło swoich niewolników.

§. XXVII.

Author o światowych zdráddach, swoje zdanie przyddie, mocno na świat náfciągąc.

Plutarchus ow wielki Filozof będąc od Trájaná Cesarzá spytány, czym się to dzieje, że daleko więcej złych ludzi na świecie aniżeli dobrych, że nieskończenie więkza liczba, ktorzy za występkami idą niż tych co naśladowa-

ia cnotę, odpowiedział tak: Prawda to jest że skłonniejszy natura ludzka do rozpusty, iak do wstrzemięźliwości; mają niektórzy dość ochoty iść za cnotą, ale daleko więcej tych, co rozpuszczonemi cugłami za występkami na łep leca. Jedną w tym Nayjaśniejczy Panie wy-
 nayduję przyczynę że ludzie za ludźmi nie wo-
 la za rozumem oświeconym chodzi. Ze jest sta-
 ba natura ludzka nikt temu przeczyć może ie-
 dnak przeciwko wszystkim nędzom mają spo-
 soby ludzie, jeżeli dogrzewa słońce, uchodzą
 do cieni, jeżeli dokuczy zimno, ogrzewają się u
 ognia, jeżeli pragną chłodzą się wodą, jeżeli
 powietrze zaraża, uchodzą, na zdrowsze miey-
 scą, jeżeli nieprzyjaciele prześladują, chronią
 się do przyjaciół, tak dalece, że ani smutek ani
 pracą znajdzie się taka, żeby nie było prze-
 ciwko niej sposobu, i iakieykolwiek obrony.
 Gdy tedy w nędzach ludzkich tyle jest sposo-
 bow, pytam się wszystkich światowników, czy
 też wynaleźli przeciwko zdradom i fałszom
 światowym iaką dla siebie pomoc? wczym ie-
 żeli się myślę, i w światowych rzeczach w całej
 prostakiem jestem, tedy tak mi się zda, że wszy-
 stkie sposoby przeciw światowym pracom, sta-
 ną za naywiększą pracą, nakłztali apertur w
 ciele, które i bolu nie ulecą. i ciało dla nich
 przypalą, i same niezagoione zostają.

Zaprawdę tak jest fałszywy i przewrotny
 świat że wszystkie rzeczy opacznyim rądzi
 końcem, jeżeli rądzi żebyśmy się pomócili
 máley

małey obelgi krzywdy, zraz w iedney zem-
 ście odbieramy tyfiąc zawiſtydzenia większych,
 iezeli iednę pracę porzucić chcemy, wpadamy
 w nieſkończone, i tak ten przeniewierzony
 przyiiciel, gdy rozumiemy, że nas beſpieczną
 prowadzi drogą, naprowadza ná ſcieſzki roz-
 boiow pełne. Wiele nas záprawdę koſztuje
 ſwiat, ale mu doſć tanio ſami ſiebie przedaiemy,
 ieſzcze i to wiele że zá mało nas ſobie kupiſ,
 ale to gorſza, że zá nie. z láſki, w niewolą iego
 poddaſmy ſię, mało bárdzo takich ktorzy mi-
 zerny hoſd albo ſuchedni od ſwiátá biorą, ale
 takich co dla próżney nádziei ſłużą, niezliczo-
 na liczbá. Dla czego nie należy tak bárdzo wie-
 rzyć ſwiatu, chociaźby naypiękniey z námi ſię
 obchodził, chociaźby wieczne zawierał páktá,
 chociaźby honory, doſtoieńſtwá, fortunę, deli-
 cye, roſkoſzy zlewał, wiele obiecował, wiele
 dał, nie dla czego innego to czyni co potroſze
 ſkłada, tylko aby to rázem iednego dnia, iedney
 godziny, wydarł i w ſmutku zoſtáwił. Dawny
 to ſwiatowy zwyczaj, że kogo ná pierwfzym
 poſtáwi mieyſcu, tego ná oſtátnim porzuconego
 poſtáwi mieyſcu, tego ná oſtátnim porzucone-
 go oſtápi, i chociaź ieſt ná co boleć, że nas tak
 zwodzi, bárdziej nam ſię wſtydzić tego potrze-
 bá, że niezwiédionemi być ſię rozumiemy;
 gdy myſlimy, żeſmy wolny, pod ſekretną nas
 trzyma ſtrzą, gdy ſię zdrowemi być baczem,
 (ſmierteſną noſząc) nie czuiemy rány, gdy zda
 ſię, że nam wiele zbywa, wſzyſkich rzeczy

may

maypo
 wieki
 tnią p
 honoru
 przed
 cie i
 wypę
 ceſ na
 ciebie
 dzy w
 po ulic
 ſię mie
 ſciách
 rożnyn
 dzáiu
 ich uł
 nory,
 chowi
 wadza
 próżno
 ni, że
 okrywa
 Wie
 nemi o
 oprzeć
 że: gd
 ſpzezi
 le rázy
 muſzał
 dbálſw
 beſpiec

naypotrzebniejszych brakuie, gdy wdługie wieki zakładamy sobie życie, śmierć nas w mątnią pędzi skrycie, którą drogą szukamy sławy, honoru i zdrowia, tąż samą nieślawę, i śmierć przedzey znajduiemy. Ah! niestetyż świecie! iak w krotkim czasie nas przyjmujesz i wypędzasz, ciagniesz i porzucasz! tak daleceś nas swoiemi omamił czarami że niby bez ciebie, a z tobą żyiem, mając złodzieia między własnemi ścianami, biegamy szukając go po ulicach, i chociaż wielką różność znajduia się między ludźmi, w humerach, w skłonnościach, umysłach, przecięsz świat wyuczony różnym doświadczeniem, dla wszelkiego rodzaju i różności ludzi ma swoje zapasem, czym ich utowić, sposoby Wyniosłemu pokazuie honory, chciwemu podrzuca bogactwa, obżartuchowi wystawia bankiety, lubieżnemu náprowadza sposobne widowiská leniwcowi pozwala próżnowania, i wszystko to tym końcem czyni, że iak ptástwo zachęczone ponetę, tak i tych okrywa, w wszystkich niecnot siatką.

Wielu prawdą wyznają się być zwiedzionemi od światá, i ciż sami powiádają, że się mu oprzec nie mogą. Ná co im odpowiedzieć może, gdyby ná pierwsze poduszczenie pokusy sprzeciwił się światu, niepodobna aby ich tyle rázy náchodził nápaśtował, i do swoiey nazy muszał woli, ale że gnuśność naszą widzi i nie dbałstwo, dla tego więkkszey nabiera śmiałości bezpiecny mając przstęp, śnádno iak nowolnego

nego ciolká w iáké chce w iáké zaprzęże iá-
rzmo. Niewiem co dále, czynić; Czy milcze-
niem pokryć, czy w głos wyławić, nád czym
się zamyśliłem: uważając iák mizerna rzecz do
widzenia, że ná jedno skinienie pálcem, wśzy-
scy zá swiátem idą, i czego swiát chce, nam się
to podoba, co násláduie nátrádujemy co obiera
obieramy, á co náygórza, ieżeli wyśłpek iákí
porzucić przydzie, nieczyniem tego zá prze-
wodnikiem rozumu, ále że nam swiát tego
odmowił i nie pozwolił.

Frászki to com powiedział, przeciwko temu
co mam mozić, że swiát ma nas tak sposobnych
i przytrádaących się do swego zwyczáiu, iż do
wszystkich rzeczy ktoremi nas ráczy, potráfi
guśt odmienić káżdego momentu, náprzykład:
co wczoráy kocháliśmy, dziś nienáwidziem,
tego roku to gánim, co chwáliśmy prze-
szłego, co niedawno sobie obráliśmy, w kró-
tkim czáie porzucamy, tych nowo wynále-
zioną prześláduiem záwziátością, z ktoremi
wiecznie poprzyśiężoną trzymać obiecáliśmy
przyiáźń. Zbiór swiátowych zwy-
czáiów ten jest, że żyjąc tym się brzydziemy,
czymbyśmy się przy śmierci cieszyli; to ko-
chamy, co przy śmierci oplákiwać musiem.
Gdyby swiát swoim kochánkóm mógł dáć co
doskonálego i wiecznego, mogłoby się im wy-
baczyć, że mu tak pilnie służą, ále że wszystkie
rzeczy dáie, iż żadnemu ná nich dożywocia
nie przyrzekł i nie zeznał (bo co dziś dá, jutro
ode,

odebrać może) nie mogą się wydzierać takiemu głupstwu, ktoby sobie od świata co wiecznego być obiecował. Czyli świat może dać życie wieczne? iako żywo! bo kiedy najsłodze zda nam się że pędzimy lata, na ten czas śmierć gorzka za gardło dusi. Czy doczesne dobrą zupełnie dać może? ani tego, ażeż nam nasytę taką miarą, żeby daleko więcej brakować nie miało, iak zbywa? Czy nas taką napełnia wesołością, ktoraby się wiecznym nazwać mogła szczęściem? ani to; bo jeżeli dla miżeryi naszych każde dni oplakiwać, i przez wszystkie godziny wzdychać potrzebą, tedy jedney minuty nie zbywa nam do śmiechu. A gdy na tym nieszczęśliwym świecie, ani spoczynek, ani zdrowie, ani bogactwa, ani wesołość, ani życie może być wieczne, i doskonałe, radbym wiedział, czego się dobrego spodziewaia światowi ludzie od świata? jeżeli co da, albo z prowdzą pożyczę, tedy tą daie kondycją, aby prędko odebrał, jeżeli na prowdzą, tedy nie bierze lichwy pieniężney, ale w procenta występkuw tak wprowadzi, że całą summę mizernego kredytu, przewyższyc muszą. O Synowie próżności, w marnościach zatopieni! gdy wam się spodobało światu służyć, czy wiecieście się w nim znayduie? niemasz nic więcej, iak pychę, zawziętość, nienawiść, zbytki, złości, bluźnierstwa, chciwość, głupstwo, a jeżeli się tego samego spytacie czy ma cokolwiek takiego co by się cnotą nazwać mogło? odpowie: że

nigdy tak drogiego towáru w iego kramie nie znajdzie. niech się nie spodziewa nikt, áby mu świat to dáć miał, czego sam niema, á iezeli z nami miány zácznie. tak iest falszywy, oszustny, ostrożny, wykreতার, że co bierze wiele kosztuie. co da áni wagi, áni miáry, áni gátunku dobrego nie trzyma.

§. XXVIII.

M. Aureliusz năpomina wſzystkich w lătách poſedſztých, áby, czym bardziey lătami ſą obciáżeni, tym wiéccey złe náłogi porzucáli.

WPrzypowieſciách powieſta Plurarchus że wízytuiać ulice Kato Cenſor tráfił ſtárca ſtoiaćcego przed domem ſwoim, rzewno wylewaićcego łzy, ktorego ſpytał, coby mu zákrzywdá do tak wielkiego pláczu bylá okázýą? Na co mu ſtárzec odpowiáda: Niech cię Bogowie błogóſławiá Katonie, że w ciężkim moim ſmutku ieſteſ dla mnie pociechá, álbowiem widząc mię już zgrzybiálego ręce od prac ſkrzywione głowę łýłá, brodę ſiwá, zęby wypádie, iákoſ iest mąż rozumny. nie powinienieſ się pytać czego pláczę. Albowiem ktorzy doydą tego wieku co ja ieſtem. chociaźby dla ſwego uboſtwa nie plákáli, ále dla tego że tak długo żyją, wzdycháć i plákáć, nie ſmiać ſię, bardziey im przynależy. Ktorzykolwiek lătami ſą obciáżeni chorobámi zmęczeniu, od nieprzyiaciół przeſlădowani, od przyiaciół opuſzczeni, od uboſtwa ſciſnieni, niewidzę przy-

czyny

czyny
życzy
się Bog
niem v
ieſtem
życzy
Cięſzk
mał pr
że sied
czas o
ſtryio
żony,
ćorek
mu: á
i ſiedm
grzeſć
dwoch
cięższ
walem
włzy t
ſieſ ko
winny
dom m
moy z
tákiep
wſyſt
ſukceſ
pátrza
go nie
tego p
telnych

czynny dla czego by mieli długiego życia sobie
 życzyć. Żadną rzeczą niemogą nad nami mścić
 się Bogowie za grzechy nasze. Jak przedłu-
 niem wieku: gdybym tak był młody, iak stary
 jestem, a od młodego miałem krzywdę, nie
 życzyłbym mu śmierci, tylko długiego życia.
 Ciężkie to wspomnienie stáremu. co wytrzy-
 mał przez całe życie. Wiedz o tym Kátonie
 że siedmdziesiąt i siedm lat żyję, przez który
 czas oycá, mátkę, babkę, dwie ciotki, pięciu
 stryów, dziewięć siostr, iedenastu braci, trzy
 żony, czternaštu już dorosłych synów, siedm
 córek zamężnych ná mórach wyniosłem z do-
 mu, a ielzcze nie násycona śmierć, trzydziestu
 i siedmiu wnuków, piętnaście wnuczek po-
 grześć mi kazála, a co mi naynieznośnieysza,
 dwóch przyjaciół moich (których mi śmierć
 cięższa nád całą familią) rękami memi pocho-
 wałem: Niemáśz większey stráty nád tę, straci-
 wszy tego, kogo z dusze kochasz. i od niego ie-
 śleś kochánym. Gdy tedy uspokoić się po-
 winny były zawzięte wyroki, nápełniwszy
 dom moy taką żalobą teraz ieszcze ná większy
 smoy żal, dosypuiąc strychem nieszczęśliwości,
 takiego niecnotliwego wnuká (który po tych
 wszystkich pogrzebionych całej fortuny iest
 sukcesorem) i mnie, abym náto oczymá memi
 pátrzał, obudwu nas żyjących zostáwily, cze-
 go nieszczęśliwy oplákać dosyć nie mogę. Dla
 tego proszę cię Kátonie przez Bógów niesmier-
 telnych, żebyś iako Sędzia ludu, iedao z tych

uczynił: albo żeby mię wnuk słuchał, albo żebyś mię iak nayprędzey zgładzić chciał z tego świata. Niemoże być żadna rzecz cięższa temu, który czterdzieści i dwa lat samemi po grzebami zatrudniony strawił, iak gdy teraz na młodych i swawolnych dzieci, ma przychodzić wzgardę.

Użyłszy Kato taką od słarcá skargę, wysłuchawszy inkwizycyi co się działo w tym domu, taką do owego młodzika zaczął mówić: Gdybyś się był synu tak zachował skromnie iak ci należało, i mniebyś był żalu nad sobą, i siebie biedy zbawił. Ale żeś się ważył to czynić, co się nie godzi, cierpieć musisz, coś zaśłużył, mając za rzecz sprawiedliwą, co ci uczynić każe. Naprzód będziesz publicznie rozgami bity, że nie czcisz, i urągasz dziadą, potym wypędzony będziesz daleko od Miasta, bo drugim dajesz zgorzienie z siebie. Na ostatek wydziedziczonym będziesz z całej substancyi, żeś niechciał temu być posłuszny, z czyich rąk ta fortuna dostać ci się miała. Ktorego wyroku tak ostrego przyczyna jest pierwsza, żeby się inna młodź kajała, i starszych szanowała; druga, ażeby ci, dla których sukcesyonalna spada substancya, w nadzieję iey gorzemi nie byli nad drugich, bo jeżeli dla niecierpliwości tego godzien, niesprawiedliwa rzecz, aby mu urodzenie do zbytkow było okazyą.

Wiele filozofow dawnych zgodziło się na jedno, że od urodzenia Człowiekowi szczęście wie-

row,

Kow
włectw
dość d
lat 78.
zwac z
ib: 10. C
iki pol
dzi we
sprzeci
ta, Kro
doszli
stu czt
no, d
mieć n
ku, iu
Ale
wania
im prz
nie dla
czym
z obu
sa star
będzie
nach,
skim
tak m
ty, ied
sey g
się cz
grzec
złości

kow albo gradusow naznaczyli, to jest niemowlęstwo do lat 7. dziecinność do lat 17. młodość do lat 30. stąteczność do lat 55. stąrość do lat 78. zgrzybiąłość do śmierci, dla tego stąrym zwąć zączynali gdy 55 lat zączynali. *Gilius* 1b: 10. *Csp: 28* pisze *Ze servus Tullius* Krol Rz mski postanowił podátek, czy pogłowne od ludzi według wieku, gdy nád tym nie máła była sprzeczka między filozofami, iák rozdzieláć láta, Krol i Senat taką ułożyli táryfę: ktorzy nie doszli lat 17. zwáli się dziećmi, do lat czterdziestu czterech młodemi od tych lat stąrszemi zwáno, dla tego ieżeli Rzymskie práwá powagę mieć mogą, wiedzieć będziemy w ktorym wieku, iuż zą stąrych czcić potrzebá.

Ale stąrzy nie z samych tylko lat, poszánówania dla siebie wyciągáć powinni; wiedzieć im przynależy, do czego sá obowiazáni, żeby nie dla samey stąrości tá cześć im należáá. W czym prawdę mowią: ieżeli powinności dobrze z obu stron uważemy, to bardziey obowiazáni sá stąrzy do cnot, iák młodzi do usług. Nikt nie będzie temu przeczył, że we wszystkich stánách, tak wyższych, iák niższych we wszystkim rodzaju ludzkim, tak pierwsi iák i ostatni, tak młodzi iák i stąrzy, sá obowiazáni do cnoty, iednakże gdy co wykroczą nie równo wszyscy grzeszą: Bo ieżeli zgrzeszy młody, dziecie się często z defektu rozumu, ále iczeli stąry co grzechow skłonny, iuż ten ząprawdę ze zbyt użłości to czyni. *Seneká* w niektórych liście pisze:

Wiedz o tym moy Lucyllu, nieźmiernie się gniewam i narzekam, nie na przyjaciela, ani nieprzyjaciela ale tam na siebie dla tey przy- czyny, że się widzę w leciech starym, w nało- gach ielzcze miodym. mało się tego liczyć mo- że, com czynił dla Bogow: daleko maiey ży- ciem ludziom pomogł: I daley mowi: Kto się zaśzczyca latami, i czei dla stárości wyciąga: Tedy w iadle pomiarkowany, w odzieniu o- chędżny, w nápoiu trzeźwy, w mowieniu prawdziwy, w porádzie mądry, w boleściach (ieżeli ie znoś) cierpliwy, i nádewszystko w niecnótach wstremięzliwy, i odpożądliwości czyiś, koniecznie być powinien: Wielkiey w prawdzie pochwały godzien Seneká, zá te sło- wá, ale większą zállużá stárzy, ieżeli swoje sprawy do tey náuki stosowác będą.

Plutarchus in Commentariis de Fortuna Romana powiáda o iednym stárzu, który z wielkim krzy- kiem przybiegł do Senatu, skárzác się ná iedne- go młodego, że go miał wstydem nákarmić takim, zá który górdlem záplácić powinien. Gdy tedy zawołano tego młodego aby dał sprawę, w czym wykroczył przeciwko temu starcowi, tak się w Senacie wymawiał. Lubo mié ielzcze młodego widzićie, Oycowie wybrani, i prze- świetny Senacie, nie iestem ták bardzo młody, żebym nie miał zaznać i pamiętać Oyca tego starca skarzácego się na mnie iako był obywa- tel godny, i do mnie należący; gdym tedy znał i widział iego dóstatki, zbiory, fortunę, sławę
z dzieł

z dzieł Rycerskich nabytą, tego starca widząc
 iedząc, piąc, hulając, to wszystko tracąc, o i
 tak raz do niego te słowa z dobrego serca mo-
 wić ośmieliłem się: Niezmiernie mię to ura-
 kochany stryju, że nie tylko to co przeciwko
 godności swoiey wszyscy ludzie mówią, sty-
 lsz, ale bardziey mię to jeszcze boli, gdy, co
 się dzieie w domu twoim oczami widzę, to jest,
 że w tey sali gdzie się przed tym przez iednę
 godzinę 50. Kawaleryi ubrało w zbroie, na u-
 sługi Rzpłtey, teraz słu bieżnow codziennie keli-
 chami uzbroionych zastąnę: A co ra, gorsze,
 że co oyciec twój przechodzącym przez ten
 chorągwie, i zdobycz żołnierską, na wojnie
 zdobytą pokázował, to ty za ura, on tak do o-
 gie rzeczy, stem beczek winą zacierzać się
 przed piłakami nie wstydisz. Skarzy się tedy
 na mnie moy Pan kolligat, ktorego łanego mo-
 gę uprosić za sędziego, między mną i nim, ie-
 zeli nie więcej sam uczynkiem zgrzeszył, iak
 ia mową. I gdyby zrozumiał moje nápomnie-
 nie dla niego potrzebne, potáiemnie by to z bo-
 wiązkiem przyiąć powinien, nie stając się swo-
 ich złych sprawek wożnym w Senacie. Senat u-
 słyszałszy skargę stárego i wymówkę młode-
 go taki nápiśal dekret. *Aby przydany był stáremu*
do rządzenia iego domu sprawcą, wszystkie mu ode-
brawszy rzędy: przytem aby mu nigdy narzuć winą
nić pozwolit, za to że piłanicę zastużył Imię. Zápra-
wde sprawiedliwy to był dekret. Niemniey bo-
wiem stáry a piłanicą, potrzebuie opiekuną, iak

dziecię swawolne Dozorcy. Stary a opity bardziey potrzebuie młodego, żeby taczające go się naramionách do domu zaniósł aniżeli żeby czapkę przed nim z polżanowaniem trzymał. Starzy gdy zbyt kuia w złych nałogách uczynkiem Bogow obrażają, przykładem wszystkich gorzą, dla tego jeżeli iák młodziowie zią, sprawiedliwie iák młodych karać potrzebá.

§. XXIX.

Krolom i Pádom należy, świadtowemi gárdzić rzeczami, gdyż cokolwiek jest na świecie, samá próżność, fałsz, i zdrúddá.

Plato, Aristoteles, Pythagoras, Empedocles, Democritus, Epicurus, Diogenes, Thales, takie między sobą mieli zwády i kłotnie, chcąc opisać názwać i odmálować świat i iego naturę że dla utrzymania swego zdánia, niemniej się, piorem z sobą, iák nieprzyjaciele mieczem, z wáwo spotykáli: Pythagoras co inszego świat, co insze-
pospolitość wszystkiego stworzenia trzymał, Thales ieden świat, Metrodorius niezliczone być rozumiał, Diogenes nieskończony świat; Seleucus koniec mający Aristoteles wieczny świat sądził, Plato początek mający, ále bez końca, nauczał, Epicurus okrągły iák piekę, Empedocles podługowaty iák iáie málował. Socrates nauczał w swoiey filozofii, i piśmem twierdził, że po trzydziestu i sześciu tysięcy lat, wszystkie rzeczy, które przed tym były, wrocą się do swoiey istoty:

cy: Jákoby on się znowu urodzić miał, uczyć i dyłputować, Dyoniśius w Sycylii byłby powtornie tyránem, Julius Cezarz w Rzymie powtornie by pánował, Alexándér z Dáryuszem powtornieby z sobą wojować mieli, i wszystkie rzeczy co przedtem były powrócić, się, i iákoby ożyć miały. Temi i inszemi podobnymi trudnościami próżnemi, tak się zaprzątneli owi dawni Filozofi że wiele lat ná tym strawili, wiele ksiąg popisali, wiele zwiedzili Krolestw, wiele nieskończonych prac ponieśli, á mało prawdy dociekli, więcej śmiechu godnych rzeczy i próżnych zostawili.

Moiá zaś intencya nie jest tá, ábym pisał o Materyálnym tym świecie, który z czterech żywiołów złożony, iákto to: z ziemi która jest zimna i sucha, z powietrza, które jest ciepłe i wilgotne: z ognia który jest suchy i gorący, biorąc tedy w tym rozumieniu świat, wcale nie mamy o coby się ná niego skárzyć, ponieważ tego cielesnego życia, bez tych żywiołów utrzymać byśmy nie mogli. Kiedy naywyższy Architekt, i Stworzyciel światá przyszedł ná ziemię, często gánił i strofował świat, ále nie może się wierzyć áby strofował wodę, po której suchą nogą chodził (*Joan. 8.*) Albo wiatry, które ná rozkaz iego ná morzu ustály (*Mat. 8*) Albo ziemię, która się przy śmierci iego trzęsła (*Ibid. 27*) Albo światło, które się zacięło. Albo opoki, które się pádały. Albo groby, które się otwierały. Albo drzewá, które ná rozkaz iego schły.

(*Ibid.* 21.) Poznało stworzenie moc Stworcy swego. i powinno oddało mu posłuszeństwo.

Świat ten na którym się rodzimy, żyjemy, umieramy, daleko rozny jest od tego, na który narzekamy, z którym się kłociemy, woiemy, którego się strzeżemy, któremu nie wierzymy. co się rozumieć nie ma o mądrym świecie gdzie ani ogień, ani woda, ani powietrze, ani planety, ani drzewa, ani kamienie nie mają smutku, mizeryi, kłopotu, fałszu, złości, co się w takim człowieku znajduje. Co żeby rzetelnie pokazać: Świat ten zły, nie co innego jest, tylko złe i nieczłowieczne życie światowych ludzi, gdzie za ziemię jest łakomstwo, za ogień pożądliwość, za wodę nieśmiałość, za wiatr lekkość, i gwałtowność, za opoki pycha, za kwiat, delicye ukontentowania, za wysokie drzewa myśli, za głębokie morze serce, co więcej? a to tego świata słońcem jest pomyślność i szczęście, miesiącem, ustawiczna fortuna odmiana. Tego tak złego świata jest Pádem nic dobrego bies. o którym mówił Chrystus *Jo. 8. 12. 31.* Książę tego świata precz wyrzucone będzie; co tym końcem Odkupiciel świat powiedział, że światowych i światowego życia ludzi, światem nazywał: bo kiedy byli sługami grzechu, należało im być konieczną niewolnikami biesowickimi. Pycha, chciwość, nienawiść, brzoźnistwo, delicye zbrodni, gniew, złość, próżność, głupstwo, te wszystkie rzeczy są tym złym światem, przeciwko którym ko-

nie,

niecz
świat
fałszy
praca
ktory
dobry
zuie c
ki ska
tliwy
stwam
ami pr
żyjący
chce z
rzecz
wszyst
pokazi
iego n
miał,
czneg
ziemi
wdziw

Al
świato
myśli
ściach
nie dác
bował
C. p. 2
Izrael
ażebym
pierzga

niecznie wołować potrzebą. Ten to tedy jest świat nieprzyjaciół nasz główny, przyjaciel fałszywy i przeniewierzony, który ustawicznie pracą nas morduje i spoczynku nam nie daje, który nam najsze wydziera dobrą, który się dla dobrych ostrym, dla złych sprzyjającym pokazuje cudzych fortun marnotrawcą, swoich wielki skąpiec, w wszystkich niecnocie wynaleścą, cnotliwych kat, który swoich faworytów podchlebstwami i kłamstwem zwodzi, innych delicyami przychęca, który umarłym sławę krádnie, żyjącym sławę i życie wydziera, na ostatek co chce ze wszystkimi czyni, a iemu nikt słowa rzecz niechce. O próżność nad próżnościami! wszystko próżnością cuchnie, i próżnością się pokazuje, bo iak ten w równym fałszu swojego mniemania zostać by musiał, gdyby rozumiał, że na Niebie niemasz nic trwałego, statecznego, mocnego, wiecznego: tak ten co na ziemi wszystko trwałe, stateczne, mocne, i prawdziwie być rozumie

Ażeby tedy widzieli Królowie i Pánowie światowi, iak są ich prace niepożyteczne, iak myśli ich są próżne, pokażę Króla w próżnościach utopionego; jeżeli temu co piszę wiary nie dadzą, niechże temu co doświadczeniem probował, wierzą są tedy słowa Salomonowa: *Ecc: C. p. 2* *Ja Ekk'ezyastes Dawida Syn, byłem Królem Izraelskim w Jeruzalem, i postarowiłem wyrocić to, ażebym we wszystkich delicyach życia tego opłwiał, patrząc, jeżeli mi która rzecz zádosyć uczyni, tak*
żeby

żeby się umysł mój dostąpiwszy tego, mógł ukontentowa-
 wany uspokoić. Ażebym to co umyślił wykonał, roz-
 spręstrzeziłem grąnce, wielem przysposobił Krolestwo
 w pańszacie wybudowałem Pałace do mieszkania, wy-
 stawiłem obszernie gmachy gdziebym się rozrywał, za-
 sadziłem wiele winnic, z których bym dojrzałe i ad-
 iągody i słodkie pił winą. Wielem założył ogrodów do
 przech dżki różnych owoców drzew posadzić kazałem
 z wysokich gór wfontanny sprowadziłem wody obszernie
 rozspręstrzeziłem pastwiska, gęste dla polowania, i
 zwierzę żywność porobiono z zwierzeńce. Wiele ty-
 sięcy miałem owiec, i niezliczone krow ślady, wiel-
 ką liczbę sług, wiele nakusiłem słuźebnic, żeby mi w
 domu moim służyły, miałem spiewaków do spiewania
 i wiejskie dziewczki zebrać kazałem; które przedemną
 tańczyły i spiewały. Taka była obfitość skarbow któ-
 rem przysposobił, że tak mało szacowano w domu mo-
 im srebro, iak gdzie indziej błoto znieważają. Ale
 coż wiele bawię? cokolwiek chciały oczy moje wi-
 dzić, wszystko widziały; cokolwiek uszy słyszeć,
 wszystko słyszały, cokolwiek dotknąć ręce, wszystko
 miały: cokolwiek poządało serce, wszystkiego było Pa-
 ncm. Potym iak to wszystko widziałem, kosztowa-
 łem, miałem, wszystko próżność nad próżn ściami,
 lekkość nad lekkimi ścianami być poznałem. Te tedy są
 słowa, mądrego Sólomona o rzeczach świato-
 wych, i cokolwiek powiedział, wszystkiego
 wprzód doświadczył. Jeżeli tedy wierzyć iakó
 piśmu Bożemu i tak wyborney nauce powin-
 niśmy, nie widzimy, co bym więcej przydać miał,
 gdy ten co próbował, kosztował, wszystko pro-
 żnością nad próżnościami nasywał. §.

Życia
bydłą

A By
uz
powinie
we, w
wiek, b
wszych
nia uwa
delikatn
muszą p
iż leżac
we obra
nych cz
dnym s
kontent
kizenie
bowien
klacz ci
tak zim
należac
a dopie
zabijał
ne przy
się wyl
pożywi
człowie
pierwsz

§. XXX.

*Zycia ludzkiego stan równaiąc 'Author z
bydlęcą naturą, daleko gorszą pokazuje, niżeli
przyrodzenie zwierzęce.*

A By to zdanie każdy prawdziwe być
uznał: z osobliwą pilnością uważać
powinien, że żadne zwierzę leśne i domo-
we, wtakiey się nierodzi nędzy, iak czło-
wiek, bądź z nayostatnieyszych, czy z naypier-
wzych stanów. Naypierwsze początki urodze-
nia uważając, iakże uprzykrzone (osobliwie w
delikatnieyszey płci, będąc przy nadziei, znosić
muszą przykrości morduia się chodząc, słabie-
ią leżąc, miękkie uciskają puchy potrawy zdro-
we obrzydzenie czynią, rzeczy niezwyčaj-
nych często obrzydliwym apetytem pragną, ie-
dnym słowem, ciężarne matrony żadna rzecz
kontentować niemoże, i same sobie są uprzy-
kżeniem. czego niecierpi bydło i zwierze, al-
bowiem cielnalania biega równo z ieleniem,
klacz ciągnie zarówno z koniem, smakuie iey
tak zimie siano, iak lecie trawą, nietwárdo iey
ná łące w polu, iak ná podłodze w słayni &c.
ádopieroż iak wiele nieszczęśliwe połogi po-
zabiiály mátek, iak wiele uprzykrzenia urodzo-
ne przynosi dziecię. Zwierzę czy ptak ledwo
się wylęże, záraz o swey mocy chodzi, ie. piie,
pożywienie sobie nogámi grzebie, w czym
człowiek daleko upośledzony iest, kiedy nay-
pierwsze iego ná świat przyiscie pokázue, w
iakiey

iakiey przez cały wiek żyć będzie mizeryj-
 złoczyńcy nim wprowadzą do więzienia, w
 przed okiłą w ścianach, albo kądąś Czło-
 wiek że przychodzi na to światowe więzienie,
 wszystkie jego na rzód krepną pieluchami, i
 powoynikami członki, dla jedney tylko winy,
 że się urodził. To nie mnieysze, uwagi go-
 dne, że zwierzę czy ptak ledwo się wyleże, ie-
 żeli nie oycą, ale zna matkę, pozna wabiący do
 jadalni czy żeru głos, tuli się pod tey skrzydła
 idzie w te tropy gdzie się ohroci matka Czło-
 wiek niema tey doskonałości iak się urodzi, nie-
 zna oycą, niezna matki, niepozna głosu, nierod-
 zezna koloru, niezna się na smaku ani wży-
 skich zmianów na cokolwiek zżyć niepotrafi, i
 chociaż te wszystkie rzeczy dla niego stworzo-
 ne, przesił nad wszystkie zwierze nayniepod-
 sobnieyszym, i najlżeyszym przyrodzeniu być
 się pokazuje. I tego przepomnieć nie trzeba, że
 zwierzę czy ptak wleżony zna przez naturalne
 zmysły, co jest dobrego, a co szkodzącego, wie
 iaką jeść trawę, iakie liście, iakie ziarno, wie
 czego się strzedz; na przykład iagnię boi się wil-
 ką, kocię psa, młotkę kotła, iastrzębią kurczę,
 tak że ledwie oczy otworzy, zna przwiaciół i
 nieprzyaciół: który przedmiot tak wielki, same-
 mu nieporwolony człowiekowi. Wiele na tym
 świecie znajduje się nikczemnieyszych od by-
 dła i dźi którzy nie tylko po urodzeniu się, o
 tym nie wiedzą co im jest szkodzącego a co po-
 trzebnego, ale i przez cały swoy wiek żyjąc w
 tey

tey nie-
 O! m-
 na tym
 pomocn-
 na niepi-
 którym
 ślach, b-
 życia, a
 wierzy-
 porzuci-
 gą, a kt-
 wszy kr-
 rzom ta-
 tężę, c-
 szkodzi-
 i woz z-
 skrzydł-
 szpony,
 dźwied-
 pływani-
 temi rz-
 częstokr-
 strąszo-
 dźwied-
 dło bod-
 mor kre-
 przerwie-
 może,
 żebrać
 okryć, i
 biem z

nierzwi-
 enia, w
 ny Czło-
 zienie,
 chami, i
 o winy,
 wagi go-
 lęże, ie-
 biacv do
 krzydła,
 Czło-
 dzi, nie-
 u, nierod-
 i wlyz-
 potrafi, i
 stworzo-
 niespod-
 iu być
 zebá, że
 aturalne
 go, wie
 no, wie
 się wil-
 kurczy,
 iaciół i
 i, same-
 ná tym
 od by-
 u się, o
 á co po-
 yiac w
 tey

tey niewiadomości, i głupstwie umierają
 O! mizerna! to kondycya ludzka! kiedy áni
 ná tym co nam jest szkodzącego, áni ná tym co
 pomocnego, wcale się nieznamy: nieznamy się
 ná nieprzyjaciółach, którym się powierzamy, i
 którym wierzymy, nieznamy się ná przyjacio-
 łach, bo często tego się strzeżem, któremu by
 życia, zdrowia sławy, fortuny bezpiecznie po-
 wierzyć należało, nieznamy się co obróć á co
 porzucić, nieznamy się która bezpieczna dro-
 gá, á którą w przepaść (często trzech nieślapi-
 wlyz kroków) wpadamy i w otchłań. Zwie-
 rzom tak leśnym iák domowym dáła naturá od-
 ręże, czym się bronić álbo nieprzyjaciółom
 szkodzić mogą: żółwiowi dáła skorupę, że go
 i woz zgnieść nie może, ptakom do ulecenia
 skrzydła, ieleniom lekkie nogi, iá strzebiom
 szpony, lwom zęby i pazury, bydlu rogi, nie-
 dzwiedziom moc, liszkom drowcip, rybam do
 pływania skrzele; sam tylko człowiek lubo nád
 temi rzeczami stworzony Pánem, przecięsz
 częstokroć od tych bestyi bywa obrażony, i pr-
 strąszony: kiedy boi się lwá, ucieka przed nie-
 dzwiedziem wilcy mu szkodzą psy kasaia, by-
 dło bodzie, pájaki truią, i naymizernieyszy ko-
 mor krew wysie, muchá nayśmácznieyszy sen
 przerwie. Coż więcę gorzszego pomyśleć się
 może, iák gdy człowiekowi czego potrzebá,
 żebrać tego u zwierząt musi: niema czym się
 okryć, iezeli nie wełną z owiec, álbo iedwa-
 biem z robaczkow, niemiałby co iść; gdyby

nie,

nierobilo ná niego bydlo, niemial by ná czym
 miękko spać, gdyby nie z praństwa pierze; ná
 ostateku czy mu kto dobrze, albo źle uczyni nie
 ma nic swego, tylko do podziękowania, albo
 zlorzeczenia ięzyk. Przytym insze bydlę czy
 to dźwiga ciężar, czy b te biczem czy głodne
 bez paszy, czy widzące swoje zd, chającą mą-
 tkę, albo wśpol pracowniká, żadnego ztąd nie
 ma smutku, boleści i choroby i chociażby nay-
 bárdziej chciało plákać, nie moze, i iák máło
 dba o urodzenie, ták ieszcze mniey o śmierć, z
 samym tylko człowiekiem ináčzey się dzieie,
 który nic więcey nie umie iák plákać ná nie-
 wdzięczność przyjaciół, ná prześladowanie
 nieprzyjaciół, ná śmierć dzieci i rodziców, ná
 niedostátek żywności, ná przypadki przeciwney
 fortuny, ná zdrády ktorego oszukáią, ná cho-
 roby ktore go niszczą, iednym słowem, że sta-
 nie mu to często zá naywiększą pociechę, kiedy
 ma wolne oczy do oplákánia tych wszystkich
 mizeryi, ktore się nádmieniły. O nieszczęśli-
 we życie! ále co mówię? nie życie, bo praw-
 dziwiey śmiercią názwáć ie należy, w którym
 wszystkich umiejętności, wszystkich náuk,
 wszystkich rzemioł, przez dlugi czas uczyć
 się potrzebá, i gdybyśmy się naypilniey przy-
 kładali więcey, czego niewiemy, iák tego cze-
 gośmy się náuczyli, liczyć możemy; i to cóśmy
 umieli, prędko zapominamy, iedney tylko umie-
 iętności plákać nie trzebá się uczyć, álbowiem
 rodziemy się plącząc, żyjemy plącząc, i do dziś
 sieyże;

świeższego dnia, niewidział jeszcze cały świat
śmierającego się umierającego.

Uważyc i to należy, że te skłonności z któ-
remi rodzą się zwierze, trzymają aż do śmier-
ci, iako to wilk nie łapa ryb, ale owce chart za-
iające, nie myszy pająk muchy, nie ptaki; iąstrąb
ptactwo, nie pszczoły; jednym słowem: gdyby
te zwierze miały największe mnośwo żywno-
ści, w żadney rzeczy nieprzełapia miary: inąd-
czy czyni człowiek kiedy potrzeba tylko jed-
zenia obraca w zbytki, tak iż obżarstwo zdro-
wiem nie raz zapłacić musi, hojność tę, którą
powinien uboższych ratować, obraca w chci-
wość, że tych samych zdziera, a jeżeli w uł-
mności ciała stworzony, iednak przeciwko wo-
li Stworcy, też słabość obraca w złość, chwał-
ę z dobrych uczynków w pychę, miłość bli-
źniego, w nienawiść zwąwość przeciwko zle-
demu, w gniew przeciw dobremu, czułość o du-
szy, w lenistwo. Zwierze i bydło czym jest mo-
cnieysze, tym nam więcey prącuie, i służy czło-
wiek im mocnieyszy. tym więcey szkodzi;
zmiarkowawszy tedy niewinność zwierząt, a
złość ludzką, daleko mniey szkodzące zby-
dlęty mieszkánie, iak z ludźmi prześławanie są-
dzą; w tych jeżeli iedney dzikości strzedz się po-
trzebá, ale z ludźmi, iedney rzeczy nieznaydziesz
w czym byś mógł być bezpiecnym. Potym:
o żadnym zwierzu nieślyżeliśmy, ani czytáli,
żeby myślił o pysznym pogrzebie, ale iak pre-
dko które zniszczeie lub zabija, iedne ziedzą
ludzi

ludzie, inſze rozrywają lwy, niedźwiedzie tych ſamych pſy, inżych ptactwo, &c. &c. jednym ſłowem; iednych wnętrzoſci innych ſą grobami, ale człowiek ieżeli mu przydzie pamięć po grzechach o śmierci, na ten czas gdy myśli potrzebą o Duſzy, i pokucie, niemały czas trawi na oracy o pylnym grobie, co ieſt z między wſzyſkich prożności ſwiatowych, rzecz nayprożniejszy: czy może być co głupſzego, iak żeby oſzpcone grzechami ciało, złocone pokrywają nadgrobki: gdyby któremu umarłemu pozwolił Bóg wrocić ſię na ſwiat, przyſiągłbym, iakoby niebał, czy to w polu czy to w gnoiu pogrzebione, czy w morzu utopione, czy od zwierząt pożarte byłoby ciało, było tylko Duſzę w Niebieſkich Chorach oſadził. Na oſtátka to ieſzcze mówię, że ludziom należy myśleć, iż umierać muſzą, a przez to życia poprawić; ale myśleć żeby ciała ich pyſzno były pochowane, czy może być więkſze nad to głupſtwo, i prożność

§. XXXI.

Należy Krolom i Pánom o tym pamiętać że ſą ſmiertelnymi. Przykłady niektóre kładzie Aſthor, żeby ſię niebał śmierci.

KLeobis, i Biton, Synowie iedney ſławney niewiaſtly Miſtrzyni czy Xięni lunony gdy tedy u Argiwow nádeſzło Święto tej Bogini, ciż Synowie ſporządzili wóz dla Mátki żeby ią na czynienie ofiar do tej zawieźli ſwią

nie tych
jednym
są gro-
pam, cę
mylić
cząstra-
między
cz nay-
szego,
złocone
umar-
przy-
czy to
opione,
o, byle
złiz. Na
należy
cia po-
no by y
to giu-
ł ze sę
zie lu-
ławney
y gdy
Bogin
tki ze
i swia-
ni,

niecy, gdyż u Bogin Káplánki urząd odprá-
wowały niewiaſty. Grekowie tak ſwiątobliwie
czynili ofiary, tak ſzanowali Kápláuw, i zbo-
ry ſwoie czcili, że tego dóła kiedy miał czynić
Ofiary Káplan, dotknął ſię nogą nieſwięco-
ney ziemi, iuż mu ſię do Ołtarzá przyſtąpić nie-
godziło. Gdy tedy ná jednym wozie táż Mátká
oraz i Kſieni z Synámi iácháá, przypadkiem
ſtało ſię, że owe bydłótá w wozie padły po-
zdycháły, gdzie ieſzcze ná 45. ſtay było do Ju-
nony Koſciotá. Widząc to nieſzczęſcie Syno-
wie, że ſię Mátkę iść niegodziło, i inſzych by-
dłót doſtać tak prędko było trudno, umowili ſię
z sobą to uczynić co ná poczeiwych ſynów ná-
leżało: záprzágſzy ſię w iármio, ciágnęli woz
z mátką przez tak d u g á drogę. Co widząc lu-
dzie z róžnych prowincyi ná to nabożeńſtwo
idący podziwieniem wzruſzeni, a ſzyſcy przy-
ználi ſpráwiedliwie należącą im od Bogów zá-
tak wielki przykład ná grode: bo cokolwiek ci
uczynili, nauczali drugich, w iákim uſzanowa-
niu rodziców mieć powinni, i do iákiego poſłu-
ſzeńſtwa dzieci ſą obowiązane. Po ſkończo-
nym nabożeńſtwie gdy od wielkiej rádoſci má-
tká nie wiedziáła iáką wyſwiadczyć nádgrodę
ſynom, zá tak chwalebnią przyſługę, poſzła do
poſágu Junony, z płaczem proſząc, áżeby u in-
ſzych Bogów ſwoich Towárzyſzów ziednáła
dla ſynów tę łáskę, iáką ſwoim kocháiącym
naylepſzą dáwać zwykli. Ktorey odpowiedziá-
ła Junoná, że iák ieſy ſą przyjemne proſby, tak
i wſzy

i wszyscy Bogowie na iey proźby łaskawe skłonili uszy, w wyświadczeniu łaski dla iey synow. która taka była: Gdy podochoceni troch: z wesolnością zdrowi łpąć poszli, z rana za-
stała ich matka obudwu nieżywych. Co widząc z wielkim płaczem i żalem pobiegła do Juno-
ny, narzekając na Bogi, która od Bogini taką odpowiedź ułtyślała: Czego niesłuszenie narze-
kasz na Bogi? dalszyny ci to, o coś prosita, i masz to czegoś się napierata. Jam jest Bogini iś moja Mi-
strzyni, dla tego z iś moją proźną dał Bogowie synom
twoim co mielnaywyborniejszego to jest śmierć. *Nay-
więt sze jest u nas zemsta na nieprzytciot naszych,
że im długo żyć na świecie pozwalamy. A co nayle-
pszego dla przytciot naszych zachowuiemy, to jest,
ażey prędko umierając, z nami się cieszyć mogli.* Di-
cearchus i Cicero o tym piszą

W Delfach gdzie Apollo odpowiedzi da-
wał ludziom, był Kościół bardzo wspaniały
długością czasu do wielkiej ruiny podupadły,
który Trophonius i Agamedes bogaci i sławni
Grekowie, z gruntu nie bez wielkiej pracy i
znacznego nakładu naprawili. po skończoney
robocie gdy Apollo wdzięczny ten uczynek i
przyjemną pracą u siebie być im im oznaymił, i
o cokolwiek by prosić chcieli, zaraz wysłucha-
ni będą. Trophonius i Agamedes odpowie-
dzieli Apollinowi, że o nic więcej nie proszą,
tylko żeby im to dał, co jest ludziom naypotrze-
bniejszego i naylepszego. Ludzie bowiem ani
rozumu mają do obrania sobie co jest dobrego,

ani fil
Apollo
bliwey
po sko
z weto
samyc
prac
niono.

Te d
nych l
iaki gd
nieroz
i umor
stana w
glupi
spieczę
nego
by po
swo o
inniej
nie gd
tym do
że umi
wy spo
port;
mowia
gnęli.

Sen
ty, cob
iey lu
temi f

ani sił do uszczeżenia się co jest złego, w czym Apollo przyobiecał, że ich przyłługi bez osobliwej nie puści nądrody. Trzeciego dnia po skończoney fabryce Trophonius i Agamedes z wetolością chodząc w koło Kościoła, u drzwi samych pādli trupami, i taką odnieśli nągrode prac swoich, że ich od pracy i kłopotu uwolniono.

Te dwa przykłady nauczyć mogą śmiertelnych ludzi, że niemają nic lepszego w życiu, iak gdy się zakończy życie. Ktoryżby był tak nierozumny pielgrzym, że by z wielkim potem i umordowaniem się całą drogą idąc, śpiewał, a stánawłszy na miejscu pląkać zaczął. Czy nie głupi by był żeglarz, że po wszystkich niebezpieczeństwach, niechciałby zawinąć do własnego brzegu. Czy niebyłby ten szalonym, że by po skończoney bătălii, narzekał, że zwycięstwo otrzymał. Tak daleko ten jest nierozumniejszy, głupszy, szaleńszy, który całe życie nie gdzie indziej idąc tylko do śmierci, a potem do niej przyszedłszy, na to miał narzekać, że umierać musi. Jest bowiem śmierć prawdziwy spoczynek, doskonałe zdrowie, bezpieczny port, Tryumf sprawiedliwy; iednym słowem mówiąc niemamy czego byśmy pląkali, pragnęli, albo pożądali po śmierci.

Seneká w liście 30. pisze, pytającey się Basy, coby tak złego miała w sobie śmierć że się iey ludzie tak bąrdzo lękąią? odpowiedział, iemi słowy. *Jeżeli cokolwiek jest bola i boiźni w*

umierającym, iego jest wrażliwa przyczyna nie śmierci. I tak mówiąc: iako głuchy muzyki, i ślepy koloru rozemnać nie może, tak i ten który nie kosztował śmierci, nie może sądzić w czymby zła śmierć być mogła. Wszyscy ktorzykolwiek umarli, żaden na śmierć nie narzeka, daleko mniey żyjących jest na świecie, a każdy się na życie skarży, dla czego mówić się może że umarłych stary jest najszczęśliwszy, bo żadnego nie widzimy aby nie był kontent z swojego stanu. Ubodzy starają się iak się z bogactwem, smutni czym się rozweselić, chorzy czym się uzdrowić, a ci co się boją śmierci, czemu się nie starają o sposób iakby się iey niebać? Ja rozumiem że ten sposób naysprawiedliwszy, kto się niechce bać śmierci, żeby żył dobrze na świecie, niewinne życie bezpieczną sobie śmierć czyni. Spytany Plato od Sokratesa iak się spraważował żyjąc? i iak będzie umierając? Odpowiedział: Wiedz o tym Sokratesie, że z młodości pracowałem, żebym dobrze żył, na starość pracuję, żebym dobrze umierał, dla czego i uczciwe wiodłem życie, i wesoley oczekuję śmierci, ani mi życie było uprzykrzone, ani mi śmierć straszna być może. Zaprawdę wielka tak godnych uści odpowiedź.

§. XXXII.

O śmierci M. Aureliusz Cezarza, i iak mało takich przyjaciół coby chorym, i umierającym poradę mówić chcieli, a iak jest rzecz niebezpieczna,

że

*że zdrowiem będąc, do śmierci się nie sposo-
bił i nie gotuił.*

GDy M. Aurelusz Cezarz tak latami, kto-
rych dość liczył, iak pracam wojenne-
mi, które podiał, ześtarzał się pánuiąc lat 22.
żyjąc lat 63. od założenia Rzymu 936. Roku,
prowadząc wojnę w Pannonii, którą teraz Wę-
grami zowią, przy oblężeniu sławnego Miasta
Wiednia paraliżem ruszony został, z ktorey przy-
czyny i on życia, i Rzym tak wielkiego Cesa-
rza, iakiego przed nim lepszego nie było, stracić musiał. Mieli dosyć Rzymianie Cezarzów
swoich Rodaków, iednych co mu w potęgę by-
li równi, w bogactwach dostátnieyszy, w szcze-
ściu i w rozumie niemnieyszy, ále w pobożnym
życiu i dobroci, żadnego mu równego nie było,
bo w iego życiu kto się rozpátrzy, wiele rzeczy
do náśladowania znajdzie chwalebnych, do ná-
gány w ále żadnych. Które nieszczęście zmia-
kowawszy sam Cezarz, naprzód że pięciu brá-
kowało w woysku Pułkownikow, w czym dla
słabości zdrowia już rzádzić nemożł, był
tak pomieszány w umyśle, że káždy kres życia
iego mógł poznáć: ále trzy dni i trzy nocy
leżąc, áni oczu ná światło, áni ięzyká do mowy
otworzyć nie mógł; gorączká wielká, nieśpo-
koynóść usłáwiczná, prágnienie nieuspokoione,
snu w ále noc i áppetytu niemiał, podniósł nie-
kiedy oczy, i ręce zálámując, hojne łzy z o-
czu tocząc, nic nie mowil, usłáwicznie wzdychá-
ł, że samá śmierć nie była gorzszą ná iego

Mmā

snu-

smutki, dla czego i wojsko całe w wielkim zosławiało pomietzaniu, rozpaczając o wygranej.

A chociaż wszyscy przytomni na to patrzelili, owi wodzowie odważni, przyjaciele serdeczni, Ministrowie i słudzy wierni, żaden jednak z nich do Cesarza słowa przemówić nie śmiał, częścią że go za najrozumniejszego mając, nie rozumieli aby potrzebował takiej porady, częścią ze smutkiem przez wyciężenie na samych płaczach wszystkich czas trawili. Tak godni ludzie to sobie zasługują, że jeżeli umrą, wprzód aby ich w łzach obmyto, potrzebą. Najbardziej tego nieszczęścia przy umierających żałować potrzebą, nie temu że umierających widzimy ale że nie mają takiego przyjaciela, co by im prawdę mówił, co czynić mają i powinni. A jeszcze kiedy Królowie Książęta i Panowie umierają, daleko więkzemu podlegają nieszczęściu, iak lud pospolity. Wiele takich przyjaciół, co nawiedzając chorego, o samym tylko lekarstwie zdrowia myślą, a co należy do duszy, żaden nie wspomni, i trafia się często że bez spowiedzi, bez żalu za grzechy bez nagrody krzywdy bliźniego, umierać muszą. O gdyby wiedzieli iak wiele złego ci czynią, co tey uwagi nie mają! Bo jeżeli fortunę kto mi wydiera mnie samego prześlądu e. sławę szatpie, krewnych nienawidzi, na życie następuię, te sprawy prawdziwe są których nikt nie czyni, tylko jeden główny nieprzyjaciel. Ale kto mi na Duszę gubi, ten jest prawdziwym biesem al-

bo gorszy nąd sum: go biesza, mogąc prawdę mowić choremu, aby się przygotował do śmierci. On mu jeszcze nadzieję o długim życiu czyni, i podchlebstwem go z drogi zbawienia zwodzi, przez to sam nie nieżyłskute a nie uważa, co kończąc traci który tego słowom wierzy. Sprząwiedliwiey mowić choremu prawdę przez sumnienie należy, a niżeli łagodnemi słowy upewniać go od dłuższym życiu, i niedaremnie to słowo: prawdziwy przyjaciel, to jest żeby prawdę mowić, a kiedyż naybárdziey jeżeli nie przy śmierci? gdzie idzie o zbawienie. Wiele takich przyjaciół, co w tym doczesnym życiu fortuną uczestnikami, ale żeby który przy śmierci o sumnieniu i Duszy pamiętał bárdzo rzadki.

Dla tego rozumnym ludziom należy niżeli ich natura zawoła albo niespodziewanych umierać przymusi, ażeby sami dobrowolnie umierali, to jest niżeli przyjdzie ow ostateczny czas i niepewny, za wczasu, co należy do sumnienia, rozporządzili, iakoby z rzeczami należącemi podroży, dobrze się ułożyli. Ktożby nie osądził tego głupim, który bez łodki chciałby po morzu pływać, daleko ten głupszy, który bez przygotowania się na śmierć, chce umierać. Coż przez to straci rozumny człowiek, że testament uczyni niżeli chorować zacząć? co to jest przeciwko sławie, że się z nieprzyjaciółmi pojedna, co temu ubędzie że to za życia wroci, co przy śmierci oddać jest powinien, albo co potomkowie, w troynasob wrocić będą musieli.

Jeżeli może większą doskonałość rozumu i sumienia człowiek pokazać, iak gdy to sam do browolnie wraca, co przez prawo poniewolny uczynić musi, i którym było ciężko ieden dzień na testament odłożyć. całe życie dzieciom swoim zostawili zakłócone, porzucając ich w opiekę jurystów, Patronów, i Sędziów, aby to czynili, co oyciec powinien był uczynić, godząc i dzieląc dopiero po śmierci iego potomków.

Ktokolwiek prawdziwym nie zmyślonym jest Chryśćianinem, tak każdego dnia rozporządzać życie i sumienie swoje powinien od rana, iakby wieczorą nie doczekał; tak się kłasić do snu iakby na zaiutrz niewstał i dnia nie oglądał. Należy tedy Krolom, Pánom wprzód niżeli żyć przesłaną, niżeli do końca przyidać, koniec uczynić; niżeli umrzeć, umrzeć; niżeli ich pogrzebić, być pogrzebionemi; co jeżeli sami u siebie to ziedną, tak im łatwo umierać będzie iak przez ulicę z iednego przeżyć do drugiego domu. Niech niebłądzą ludzie, mówiąc, w starości przesłaniem grzeszyć; przy śmierci będziemy pokutować, będziemy się spowiadać, krzywdy nagradzać; ale to nie jest cnotliwego człowieka, aby mu do grzechu zbywało, a do pokuty brakowało czasu, i tak całe życie iakby nie było Bogą, ktoremu rachunek oddać będzie potrzebą.

Kto doskonale uważać chce, iak mało te nieczekanne rzeczy szacować potrzebą, niechay pa-
trzy

rzę na bogacza bliskiego śmierci na łofzku
a obaczy że na ten czas gdy o duszy myślić po-
trzeba, przychodzi z słuchaniem żoná, narze-
ka że iey bez dożywocia, bez kwitu z inwenta-
rzá, bez zapisu odumiera, przypomina aby cor-
kom posąg naznaczył, zięć prosi o posąg, syn o
wiedziectwá, lekarz nagrody, słudzy załug
czeladz wolności, pożyczájący długow, upomi-
náią się; á co naygorzsa wszyscy, co brać chcą,
pilnuią, ktoby mu zimney wody| kroplę podał,
żadnego niemá. Ci ktorzy to słyszeć álbo
czytać będą, niech uważáią, że cokolwiek u
swoich sąsiádow umierájących widzą, toż sa-
mo im przy śmierci dzieć się będzie, bo iák prę-
dko bogáty oczy zámknie, záraz wielkie między
potomkámi otwieráią się i zaczynáią kłotnie,
nie o ratunek duszy, ále kto pierwszy do dzie-
dziectwá. Nie trzeba więcéy o tym i mowić, bo
iák bogáci tak i ubodzy, codzienne mogá mieć
tego wszystkiego doświadczenie: mądrymu do-
syc namienić, resztę sam w sobie w mowić po-
winien.

A że mowá zaczęła się o M. Aureliuszá
śmierci. Miał ten Cesarz Sekretarzá bardzo ro-
zumnego i w cnotách niepośledniego, na ktore-
go dozorze wiele w Páństwie rzeczy polegało.
Ten widząc w ostatnim zgonie Páná á żadne-
go áni z przyjaciół, áni z pokrewnych, żeby u-
mierájącemu co chciał mowić, sam się odważył
mowę obfzerná do niego zacząć: w którym i
swoy rozum, i ku Pánu dobre serce iásnie po-

kazał. Zwał się ten Sekretarz Pánucyusz, o którego enotach i życiu, *Sextus Charonensis* pisząc o Aureliusz, wspomina

§. XXXIII.

Mowa Pánucyusza Sekretarza do M. Aureliusza umierającego, godna aby chorym i bliskim śmierci czytana, była.

JUż miłościwy Cezarzu, Pánie moy, ani język utrzymać się może, żeby nie mówił, ani oczy żeby nie pátrzyły, ani umysł żeby to zniołł, ani rozum żeby to uważać opuścił: dla czego krew wemnie krzepnie, siły uśtają, duch mnie odstępnie, czego wszystkiego przyczyną jest to nieszczęście, że tych náuk zbawiennych, któreś miśzym dawał, albo nie możesz, albo nie celz zażyć na swoy pożytek. Widzę cię umierającego, Pánie moy, w czym gdy ci pomoc nie mogę, sam od żalu truchleję; Bo gdyby Bogowie cudzą śmiercią twoje życie opłacone mieć chcieli, ja pierwszy za przedłużenie jednym dniem twego życia, z chęcią śmierć podjąć gotow iestem. Czy to prawdziwy, czy zmysłony jest, który mię opánował żal, nie należy go tłumaczyć słowy, gdy sama twarz wyda szczerego czy zmysłonego przyjaciela: oczy moje stały się zrzodem łez gorzkich. Serce myślami iák morze nápełnione nie dla tego że więcej z tobą cieszyć się nie będziem, że Rządca, tak wielką z twoiey śmierci ponieśie szkodę, że dom twoy ciężką przyobleczesz żalobą, że

Miá-

Miałto nieporównanym napełnić żalem, ale to mię naybárdziej męczy, że tak widziałem cie żyjącego rozumnym, tak widzę umięiącego bez rozeznania.

Powiedz mi proszę, moy Pánie, dla czego uczą się ludzie z małości różnych ięzykow, różnych czytają Authorow, różne zwiedzają Pánstwa, na wyższe pospępują honoru, wiele toż na nauki pieniędzy? nie dla inšzey przyczyny, tylko, żeby uczciwie prowadzili życie, i bez boiźni oczekiwali śmierci. Tá naywiększa w naukach u ludzi chciwość być powinna, żeby się chwalebnie żyć nauczyli: niemáśz prawdziwszey umiętności, iák dobrze dysponować życie swoje. Coż mi potym umięć wiele ięzykow: żeby niemi wszystkich szkółować ludzi. Niepotrzebne czytanie Książ, ieżeli się tego z nich nauczy, iák podeyść przyjaciela albo bliźniego; coż pomoże znáć się na Obrótach Niebieskich, ieżeli swoich nałogow do siebie widzieć nie może. Jednym słowem. máło pomoże zaśczycáć się być rozumnym nauczycielem, ieżeli iák głupi uczeń, námiętnościom swoim da się powodować. Cátey filozofii ten iest cel nauki: *służyć Bogom, nie obrażáć ludzi*. Pytam cie Nayiásnieyszy Pánie, co pomoże zeglazowi umięć doskonałe sztukę Márynáńską, ieżeli w nawálności steru nie dotrzyma; co pomoże wodzowi, że o sztukach wojennych pięknie znowi, ieżeli w bátalii struchlały niewie gdzie się obrocié: coż potym że który przewodnik

powia-

powiada o prostej drodze, jeżeli sam z niey zdra-
dzi. To wszystko z twojej przyczyny mówię
Panie.

Coż to nadało, żeś zdrowym będąc, z utę-
sknieniem żądał śmierci? jeżeli, gdy się samą
podaje, z wzdychaniem o przedłużenie życia
nárzekasz: między innemi rzeczami z któ-
rych człowiek mądry pojąć może, i to
niemniejszy: znać się na tym co kochać, a co
nienawidzić. Lekkiego to umysłu jest znak,
że, czym się wczoraj brzydził, dziś kocha, a co
wczoraj ledwo nie czcił iak boszką, dziś niená-
widzi. Ktoż z naygodniejszych ludzi, albo
naypodlewszy z polskości był taki, albo iak
mniej się zda, być może, żeby tak mało sobie wa-
żył życie, iak ty moy Panie, i kto tak rozumnie
o śmierci mógł mówić, gdzie tak wielkimi
przyczynami przekonywałeś smutnych, iż mnie
samemu własnym życiem niekiedy brzydzić się
przyszło. Coż wspomnieć mogę o liście do
Klaudyny Rzymianki pilanym którąś po śmier-
ci męża iey w Barálii zabitego cieszył, na który
odpisując, szczęśliwe przyznała swoje utrapie-
nie, że taki list od ciebie mieć zasłużyła. Jak
żałosnemi oraz kontentującemi słowy, do An-
tygoną po śmierci nayukochańszego twego sy-
na pisałeś; i jeżeli naturalne prawo zdało się ma-
drość twej w smutku przestępować granice,
jednak rozum krokiem nádzámierny cel,
postąpić mu niepozwolił. O iak głębokimi
zdániami, iak wybornemi słowy, nápełniona

Książ-

Książka twoja pod tytułem: lekarstwo na smutek, którą z Azyatyckiej wojny do Senatu posłał, ciesząc ich po cieńskim w Rzymie powietrzu. Na co tak cały Senat odpisał. Ze nie tyle przyniosło powietrze szkody, iak wiele twoja nauka pożytku dla wszystkich: Jak nowy sposób wynalazłeś do pocieszenia Fabia Censora, gdy mu się syn w rzece utopił, iak pamiętam zastałismy płaczącego, a śmiejącego się odesłismy. Pamiętam żeś jednego pocziwego wieśniaka, już bliskiego śmierci nawiedzając, tak zagrzał swoją mową, że obficie łzy wylewać porzął, gdym się go spytał o przyczynę tak rzewnego płaczu? odpowiedział: Ja słysząc od Cesarza Pana mego, iak wiele teraz przez śmierć porzucam złego, iak wiele oczekuję po śmierci dobrego, płaczę serdecznie, nie dla tego że umieram, ale że mi się życie przedłuża. Między wszystkimi Przyjaciółmi nie był ci żaden miłszy nad Torkwata, którego iak Ojciec słuchałeś, iak nauczycielowi posłusznym byłeś; Ten twój kochany Przyjaciel gdy będąc bliskim śmierci, wielce pragnął dłuższego życia Kazałeś prosić Bogów, nie żeby mu przedłużone było, ale żeby przyspieszyli śmierci: Nad czym gdym się zdumiał, i nieco nieukontentowanie wyraziłem, a żeby twoja iasność, oświeciła moją niewiedzę, rzekłeś sekretnie: Nie dziwuj się Panu, że ośławy nie dla przedłużenia życia przyjaciół moich czynić każę, ale przyspieszenia śmierci. Nie powinien prawdziwy przyjaciel

iaciel przyiacielowi wiecey zyczyć, iák żeby go z tych nędzy światowych i kłopotow, uwolnionym widział. Dla czegoż, najiásniejszy Pánie, to rozumiesz, że ci wszystko ná pamięć przywodzę? á to: nie moge się wydziwić temu, że widząc, iákoś przed wżyskimi śmierć zálecał, tak sam w niepamięci chcesz umierać.

Gdy taka jest Boska wola, gdy wiek twoy do tego cię przymusza, gdy chorobá jest przyczyná gdy naturá práwa upomina się swego gdy tak niezcześnie Rzym sobie zálużył, gdy zdradliwa fortuná ná to się zgodziła, i śmierć swoję moc chce pokazać, że umrzeć musisz, á ná coż cięszko wzdychasz? Prace te ktore koniecznie przyść muszą, z odwagą czekać ich potrzebá. Nikczemny to jest umysł, który ieszcze nie átrá kowany, á iuż upada: Wspániálego i státecznego serca zwyczaj w naywieńkszym niebespieczeństwie, ná naywieńsze zdobywáć się sily. Jednym iesztes człowiekiem, nie dwiemá, jednę winienes Bogom duszę nie dwie czemuż tedy dla iednego życia, dwa razy chcesz umierać, to jest: Niżeli ci przyidzie czas, w przod samym umierasz smutkiem. Jáki przepłynáles, i wżyskie zniósles niebespieczeństwá, w ten czas gdy ci Bogowie do bespiecznego záwinąć káżą lądu ty się znówu w niebespieczną chcesz puścić przepáść, zwycięscá odchodzisz z otrzymanego nád życiem zwycięstwá. á przed przesládującá, chcesz uciekać. Szesćdziesiąt i dwa lat ná plácu z nieodwroconá twarzá wojuwáles z

świá;

świá;
zamk
wysz
wni n
powie
chcia
ná fo
nad n

D
bym
brow
żeś n
ehota
żone
iásnie
iák d
miera
iác; z
obfity
może
czác
ty, iá
ná ie
scy s
tylę
gniel
czym
nieśn
prze
nym
Cl

świętem, a teraz w grobie iak w bezpiecznym zamku, boisz się być zamkniętym. Wiele lat wyszło, iak ty śmieci, i śmierć tobie (iako główni nieprzyjaciele) pojedynk sobie macie wypowiedziany a teraz gdy się spotkać potrzebą, chciałbyś uniknąć? przez całe życie z odmienną fortuną zawsze walczył: teraz gdy czas nad nią tryumfować, czy zawierasz

Do tego mówam, i ściaga się kończą, ażebym pokazał, gdy widzimy że niechcesz dobro wolnie umierać, powątpiwać nam trzebą, żeś nie dobrze żyć musiał: Który nie idzie z ochotą przed sąd Bogów, jest to znak obciążonego grzechami sumienia. Co to jest najiśniejszy Panie, że iak dziecię płaczesz? że iak desperat wdychasz? jeżeli dla tego że umierasz? nie trzebą było śmiać się nązbyt żyjąc; za niepomiarkowanym w życiu śmiechem, obfity płacz chodzi przy śmierci. Ktoż sobie może pożyczać rzeczy za własne przywłaszcząć? ktoż to mieć chce, żeby płynące Okręgi ty, iak na murowanym fundamencie; wiecznie na jednym miejscu stać mogły? tak gdy wszyscy śmiertelni poumierali, ty sam jeden między tylą śmiertelnemi chcesz żyć koniecznie. Pragniesz podobno ziednać to sobie u Bogów, czym są Bogami? to jest żeby cię tak iak siebie nieśmiertelnym uczynili: samże jeden chcesz przez przywilej tego dostąpić? co naturalnie są: mym tylko Bogom należy.

Chcę się iako młodszy od ciebie starszego na; uczyć

uczyć, co jest lepszego? albo wyraźniej mo-
wiąc: co jest mniejsze zle: czy dobrze umierać,
czy źle żyć: Bo uważywłszy ułławiczne prace,
które do rąk naszych przychodzą i jeżeli kto mo-
że żyć dobrze, nād tym bārdzo powątpiwam:
znosząc głod, zimno, prāgnienie, uprzykrze-
nie, pokusy prześladowawania, nieszczęścia, kłó-
poty, choroby, nie życiem ale śmiercią ułła-
wiczną nāzwac się może; i sprāwiedliwie: bo
tysiąc rāzy przychodzi nam dla tey biedy, o-
brzydzić sobie życie. Gdyby stārzec porācho-
wał, od tego czasu iāk się urodził, aż do tego
kiedy umiera, wiele nā ciełe wycierpiał bole-
ści, wiele nā umyśle zniósł nātārczywości prze-
ciwney fortuny, niepodobna aby i Bogowie u-
żalić się nād nim, i ludzie zādumieć nie mieli,
że tyle słabe życie wytrzymać mogło. Mędrsi
zda mi się w tey mierze byli Grecy, i Mācedoń-
czykowie, ktorzy nād rodzącemi się dzie-
ćmi zwyczaj mieli plākāć, nād umierājącemi
stāremi śmiać się, ānizeli Rzymiānie, ktorzy
przy rodzących się dzieciāch śpiewāią, przy u-
mierājących stārych plāczā: sprāwiedliwiey by
należāło, śmiać się nād umierājącemi, bo umie-
rāją nā roskofszy, ā plākāć przy rodzących się;
bo się rodzą do plāczu.

§. XXXIV.

*Penacyusz Sekretarz zāczetā mowę kończąc, rā-
dzi, aby dla żadney rzeczy, co tu zostāwicie,
nie żāłował umierāć.*

Gdy

GDy tedy życie nasze iako jest uprzykrzone, iako jest złe, pokazało się, żebyśmy wszyscy przyznali, iż śmierć musi być dobra. Niech zdarzą Bogowie, abyś swego zdania, któregoś się często naliuchał, teraz mógł sam zwyciężyć: bo to największe nieszczęście, że często i mądrym zbywa na dobrej radzie, i nieprzyjacieli być tak zaciętym w swoim zdaniu, aby cudy zemu ustąpić nienależało: bo kto tak uporczywy, musi albo często, albo zawsze pobrać. Tak tedy miłościwy Panie, gdyś jest mądrym, rozumnym doświadczeniem wyuczonym, i latami wyperśwadowanym, czy ci nie przyszło kiedykolwiek na pamięć, tak wielu przebić, że będzie taki, co ciebie pogrzebie? czy pomyślisz sobie widząc ostatni dzień życia jednych ze koniec lat twoich obaczą drudzy. Gdy tedy i Honorem i fortuną, i latami, i bogactwami i przyjaciółmi uczczony jesteś a co najwięcej że za całość Rzeczypospolitey umierasz, czegoś się wzdrygasz śmierci.

Zawsze był ciekawy wiedzieć rzeczy przeszłe, pamiętać o przyszłych, dociekać skrytych i niewiadomych; gdyś tedy doświadczył co jest honor a co zawstyżenie, co bogactwa a co ubóstwo, co pomyślność a co nieszczęście, co radość a co smutek, co miłość a co nienawiść, nic więcej nie zostaje, tylko, co jest śmierć, a żebyś poznał, i na tym rozmyślanu więcej przez jedną godzinę, aniżeli przez sto lat w życiu, postąpić możesz. Nie dziwuj się temu że

przy,

przykra śmierć jest (boś człowiek) ale temu że mądry jest, a tego nieznosisz; nie lepiej ze to umarły przeniesć się między dobrych, aniżeli wyszedłszy z choroby, zostać między tak wielą niezbożnemi: na rozumnych ludzi wiele przykrości przypada, ale to śnadaiey nad innych zniesć potrafią. Coż to jest śmierć jeżeli nie jedna fortka, którą przed wszystkimi tego św. a. t.ą nędzami uciekamy, i zaraz się zamyka. Coż nam za krzywdę Bógowie czynią, gdy nas do siebie wzywają, przenosząc z tych śmierci do wspólnego Pałacu. Zaprawdę cokolwiek znaydujemy przez śmierć, więcej tego pragnąc powinniśmy, aniżeli żałować co tu na świecie zostawujemy.

Jeżeli żałujesz odumierać Elii żony twoiey; że młoda jest niemają zaprawdę czym się trapić ona w Rzymie nie wie co się tu z tobą dzieje, może i nie żałować twoiey śmierci, a a za co ty masz na to boleć że wdową zostanie? Niewiały młode iak ta jest. mając mężow tak starych iak ciebie, przy umierających, oczy na to co mają wziąć, a serce za kogo iść, obracają: A co z przeżewieniem powiem: kiedy naywięcej powierzchawnie płaczą, w ten czas się naybardziej w sercu śmieją. Ani są temi męczysłami, że Augusta żona twoja (lubo młoda) nie znajdzie drugiego Cesarza za ktoregoby posła. Takie niewiały iak ta iim podobne, purpurę wytartą, odmienilyby za wor nowy. To jest

Młodego wolę Plarzą.

Niżeli starego Cesarza.

Je-

Jeżeliś na to boleieś, że od dzieci umierasz, nie widzę w tym przyczyny: bo bårdziey oni boleią, że tak długo żyjesz: Jáko Phenix między ptástwem ieden ná świecie, tak Syn, któryby Oycu śmierci nie życzył: jeżeli oyciec ubogi, żeby go nie żywił, jeżeli bogáty, żeby prędzey do dziedzictwa przyzedł. A gdy tak jest, nie należy ná to plákać, ná co oni się śmieją i radują. Jeżeliś żal umierać od przyjaciół, z które- miś się naybårdziey ciełzył, áni z tey przyczyny śmucić się powinienes, z czego się podobno mniey oni śmucą, bo między inżemi ciełsko- ściámi umierájącemu tá naywiększa liczyć się może, że ledwo ich ziemią przykryią, záraz w niepamięci są pogrzebieni. Jeżeli to z ciełsko- ścią przyimuiesz, że nie w Rzymie iák inśi Cesarze umierasz, powinienes sam!sobie to wy- perswadować, wiedząc iák jest Rzym przeci- wko tym comu naywięcey łask czynią, nie- wdzięcznikiem; pámietał podobno: że ow Scio- pio Afrykáński niechciał áby się niewdzięczna oyczyzná miała ciełzyć iego kościámi, rzekłszy: niewdzięczna oyczyzno więcey kości moich nie obaczył.

Dwie rzeczy są ktore trudną śmierć czło- wiekowi czynią: álbo miłość tego co zostáwił, álbo boiaźń, czego czeka, ále gdy niemasz w tym życiu coby było godne kochania, áni śmierć w samey rzeczy jest stráśzna, niewiem dla cze- go káždy się iey obawia. Czy niewiesz nayiá- śniejszy Pánie że po iásney noćy, mglisty ná-
 Je- Na stępu;

ęępuje poránek, po takim poránku iáśnie wścho-
 dzi słońce, po wśchodzie, chmurámi záfępia się
 niebo, potym stráśzne nástępią b'yłkawice,
 grzmoty, po grzmotách niebezpieczne trzaská-
 ią pioruny, szkódzące spadają grády, ná ośtát'ku
 po tak wielkiej nawałności, miała nástępie spo-
 koyność i pogodá. Jáko tedy ná świecie różne
 nástępią łotliwe, i pogodne odmiány, toż się
 z życiem i śmiercią ludzką dzieć zwykło. Po
 niemow lęctwie idzie dziecinność młodość, po
 młodości stárość, po stárości zgrzybiałość á
 potym okropná śmierć nástępie, po ktorej cze-
 kamy i spodziewamy się bezpiecznego życia. Czy
 niewiesz, moy Pánie, że tą drogą którą przy-
 chodzi życie, záraz śmierć z nim postępie:
 Albo niewiesz że to już sześćdziesiąty drugi
 rok, iák życie przed śmiercią ucieka, i tyleż lat
 iák śmierć ie goni? Czy wiesz o tym? że iák
 prędko wyszedłeś z żywota mátki swej ná
 świat, záraz wyszła z grobu śmierć z tobą,
 áby życie twcie prześladowała, i gdzieś się tyl-
 ko obrocil, krokiem cię nie odstąpiła. Pámie-
 tasz bez wątpienia gdy Wulkánus zięć moy
 (bárdziey życzący sobie moiej fortuny, iák
 mnie długiego życia) zádáł mi truciznę, tyś
 Pánie moy przyszedłszy do mnie z pocieše-
 niem, rzekłeś: Okrutni są Bogowie gdy mło-
 dych zabijają ále łaskáwi są gdy stárym długo
 żyć niepozwalają; przydawłszy i te słowa stá-
 łecznego bádż umyśłu Pánucy, nietrap się tym
 że świat opuśczał, gdyś się ná to rodził ábyś

umark

umiał, teraz ná to umieraśz áżebyś żył wiecznie:
Więc coś mi sam mówił nayiaśniejszy Pánie,
ja tobie to powtarzam. Coś dał oddać, i z tego
siewu coś u mnie zasiał, sam zbieray pożytek.

§. XXXV.

*Odpowiedź M. Aureliuszá Cesarzá, Pánucyuszowi
Sekretarzowi swemu, w ktorey pokazuje, że
nie tego płátce, iż umiera, dle że syná nie-
zbożnego Dziedzicem zostawuie.*

O! Szczęśliwe, Pánucy, mleko to ktoreś sał
w Dacyi, chleb ten ktoryś jadł w Rzy-
mie, mądrość ktorey nábyłeś w Grecyi, i tá po-
ufalność ná którąś sobie zaśluzyl przy moim
boku! álbowiem w życiu moim pokazałeś się
być pocziwym Ministrem, i przy śmierci
wiernym przyjacielem! Kommodowi synowi
memu przykażę, áby za usługi twoie do śmier-
ci ássużoną wypłacał nágradę: Bogów nie-
śmiertelnych prosić będę, żeby ci za dobre rady
twoje wyświadczyli łaski. I niedaremnie sy-
nowi przykażę i Bogów prosić będę, bo wiele
záług słudze Pan jeden wypłacić może, ále za
jedną dobrą radę, trzeba żeby wszyscy, przy-
kładáli się Bogowie do nágrady; wielkiesz to i
nayosobliwsze dobrodzieystwo, którym przy-
jaciół przyjaciółá wspomoga, to nie ináże jest,
jedno jeżeli w trudney rzeczy dobrą da radę i
szczęśliwą; nie bez przyczyny mówię (szczęśli-
wą) bo często się trafia iż ci ktorzy nam radą
swoią pomoc chcą, dáleko nas w więkšie wpro-
wadzą

władzą niebezpieczeństwa i trudności. Wszystkie życia naszego obroty są trudne, jednak w momencie, śmierci najtrudniejszy i najstraszniejszy, wszystkie ciężkie, ten nawięźszy, wszystkie niebezpieczne, ten najniebezpieczniejszy! Wszystkie wiemy do jakiego ściągają się końca, w tym niewiemy jaki czeka koniec, i nikt tego niebezpieczeństwa doskonały pojąć nie może, chyba ten który tak bliski jaki ja śmierci.

Rozumieś bardzo mówił Pánucy, ale żeś nie poznał mojej choroby, nie te, co by należały, wynajdowałeś sposoby, nie w tym mieście boi, gdzieś smarował zbawiennym balsamem, nie tam zawarł orok, gdzieś czynił operaturę, nie tą medyanną, gdzieś krwi gorączką spiekły szukał, nie znalazłeś tej rany, w której ostrzy grot utknął. To jest: do poznania choroby i bólu mego, wewnętrznie trzeba było co się dzieje zayrzeć. Wzdychania które głośno z serca pochodzą niech nie każdy co je słyży, sądzi, aby je zrozumiał, utrapienia tego i męczeństwa w którym ludzie pomoc nie mogą, ani pozwalają Bogowie, żeby je poznać mogli. Chętni są niektórzy z tym, mierzownie twierdząc, że cudzą myśl zgadnąć mogą, ale w tym więcej im próżności, niżeli rozumu przyznają, ponieważ znayduje się wemnie tak wiele rzeczy których sam w sobie poznać nie mogę, a także mi to mają być wiadome co cudze są. A że koniecznie bojaźń śmierci w mawiały wemnie Pánucy, ja twemu porozumieniu mocno

prze-

przeczę: Ale żebym się nie miał bać iak czo-
 wiek pozwalam, gdybym mówił że się nie bo-
 ię śmierci, iednoby rzekł, że nie jestem zło-
 żony z ciała, krwi i kości. Doświadczenie sa-
 mo uczy, że się obawia słońca lew, lwá nie-
 wiedź, niedźwiedziá wilk, wilká owca, mysz
 kotá, kot psa, &c. &c. iednym słowem ieden dru-
 giego się boi, dla tego żeby nie był zabity, gdy
 tedy zwierze i bestye obawiają się śmierci, nie
 bojąc się piekła, ani się spodziewając. Niebá, sa-
 mą tylko naturą wyuczeni, dalekoż bardziey
 nam umierającym obawiać się potrzebá śmier-
 ci, niewiedząc czy ná męki piekielne, czy ná
 rokosz. Niebieskie dostać się możemy. Omnie
 nieszczęśliwego! iak w prętcie ze wszystkich
 rzeczy com miał, nic z sobą nie wezmę, procz
 tych z włók śmiertelnych! Ah nieszczęście!
 gdy ná takim legnę plácu, gdzie nie od ludzi,
 ale od robactwa będę otoczony, zewsząd mi ciá-
 sno. umknąć się nie mam gdzie i chociażbym
 się skryć chciał, wszędy śmierci doczekam, i
 śmierć mię znajdzie.

Niechciałbym áżeby mię chorego zdrowy,
 smutnego wesoty, wygnáncá szczęśliwy, bli-
 skiego śmierci, ten co umierać i niemyśli, cie-
 szyl, ale żeby ubogi-ubogiego, smutny smu-
 tnegoś wygnániec wygnáncá, i ten co w ro-
 wnym ze mną nieszczęściu i bliski śmierci iako
 ja, od tego byłoby mi wdzięczne pocieszenie.
 Nie może się nikt szczerzey nád kim uzalić tyl-
 ko ten, który równą z nim ponosi ciężkość, nie

da nikt zdrowszey rady, tylko ten który ro-
wnym ściśniony jest nieszczęściem. Wiedz te-
dy o tym Panu, że mi dla tego tak ciężka
śmierć, iż żyjącego odumieram syna mego
Kommoda, a jeszcze w młodości dla niego nie-
be'pieczney, dla Monárchy nieszczęśliwey, bo
iák z kwiatu owoc, z látorośli drzewá, z smáku
wino, tak z dziecięcia człowiek iákı będzie, sná-
dno się da poznać. A gdy zá życia mego do
niczego dobrego przykładąć się niechciał cze-
gośz się mam spodziewać po śmierci? gdy te-
dy niemnię znasz tak iák ja skłonność syná
mego do wśzytkiego złego czemuśz się dzi-
wujesz utrapieniu i boleści oycowskiej? Kom-
modus syn moy w látach młody, w rozumie
niedoskonały, umysłu złego, postrzec się sam
niechce ná swoim się zdaniu sadzi, iákby wie-
le wiedział i umiał: A co naygorzai: i ná tę i ná
owę stronę niestáteczny z przeszłych rzeczy
nie nie widział, na przyszłe się nieogląda. w te-
ráżniejszych wśzytkę myśl utopił. jednym sło-
wem oczymá to widzę, rozumem przenikam,
i ná iákı koniec przydzie, uważam, że życie
iego do prótkiego niebe'pieczeństwa, oyczy-
zna do upadku, i dom moy do nie sławy przyiść
i w niey záginać może. O! iákże niemiłosiernie
z námi obchodzą się Bogowie! kiedy to postá-
nowili, iż nászę sławę, honor, zostáwić musie-
my w ręku synowskich; dośćby było dla nich
fortunę: á honor doświadczonemu przyzacie-
lowi w opiekę oddać: Ale cóż kiedy fortunę ná
nie-

niecnoty tracą, że są niecotliwemi, tedy i sławę oycowską szpecą. Gdyby tak tak w tym byli iśkawi Bogowie, iak naturalnie w inszych rzeczach, że nam wolną rozprawę fortun naszych zostawili, czemuż wziętości naszej Testamentem oddawać, komu by nam się spodobáło, nie pozwolili? Kommodus syn moy od pożytku i mię no i na sobie, ále ah! iakże ten będzie dla wszystkich niepożytecznym! tak u siebie iestem wyperśwadowany, że to będzie bicz Boży, męczarnia dla ludzi idź e sam bez przewodników ścieżkami młodości, á gdy przydzie nad miewić przepaściste zbrodni, obawiam się áby w złych postępkách nie uwiązł, synowie Monarchow gdy swobodnie są wychowani do upadku łatwi, do powstania z nałogow nigdy nie nawróceni.

Słuchay co mówię, á uważay że nie bez łez mówić muszę Pánucy czy nie widzisz syná mego ná wolność wychodzącego, młodego, bogatego, swáwolnego, jednym z tych wionieniem choć nie razem wszystkie cztery wichry przypadną, tak młode drzewko obalić się może: bogactwo, młodość, wolność, ołobność, cztery to są powietrzne szturmy, które młodych Monarchow zaráżają. Rzplta niszczy żywych zabiiają, umarłych w nieślawę wdają. Niech mi wierzą starzy, niech uważają młodzi, że kogo Bogowie wielkimi edarują przymiotami, do utrzymánia ich wiele cnot potrzebą; káleki, chromi, chorzy, nikczemni, głu i, bo

iażliwi, niezámieszają Rzpltey, ále ci ktorych
 więkzemi naturą przyozdobił przymiotami.
 Doświadczenie uczy, że naywspaniałszych za-
 bawá lubieżność, nayurodziwszych wszete-
 czeństwo, naymocnieyszych zaboystwo, bie-
 głych wykret i nieszczeróść, i czym są nád in-
 nych osobliwi, dla Rzpltey są niebezpiecznieys.

Jákże szczęśliwemi liczą się być oycowie,
 gdy od Bogow pozyskają synow dowcipnych,
 bystrych, sposobnych, czerstwych, mężnych,
 á nieuważają, że te rzeczy są do niecnót pobu-
 dką, i tak gdyby oycowie moiego posłuchali
 zdania, wołałbym mieć syná żeby mu brako-
 wało urody, ániżeli żeby niezbywało. ná nie-
 cnocie.

Syn moy Kommodus, prawdá, że wszystkiey
 młodzi Rzymskiey naydorodniejszy jest; ále
 ah! boday żeby był twarzą podobny murzy-
 nowi á obyczajami i rozumiem Greckiemu Filo-
 zofowi. Niemoże się nazwać ten pobożnym
 Oycem, ále głównym nieprzyjacielem, który
 syná dla urody ledwie nie czi iák Bożką, á dla
 występku nie karze, i gdy się taki syn urodzi
 który wszystkie swoje naturalne ozdoby ná wy-
 stępki obraca, trzeba żeby się albo nie rodził,
 albo żeby żywo był pogrzebiony. O iákże nie-
 znośna rzecz do widzenia, gdy oycowie sy-
 now proźbą i wzdychaniem u Bogow ledwo
 nie kupią, mátki z boleścią rodzą oboie z utr-
 dzeniem, pielegnują, wychowując pracują, i
 żeby fortunę im zostawić, krwawym potem się

oble,

oblewają, coż potym? á to z owych pożądaných dzieci, wychodzą hultáie, niecnoty, zuchwalcy, szalápuci, piłánice, co widząc rodzicy, nie stárością lat ále postępkámi synowskiemi, (prędzey niżeli im Bogowie czas śmierci zámierzyli) umorzeni być muszą.

Pamiętam czterech Krolow młodych, którzy wrzady po Alexándrze W: ále nie w cnoty wstąpili, Kássindrá, Antyochá, Seleuká, i Ptołomeuszá, ci dla niecnot, próżności i lekkości (iáko Alexándér Monárchą swiátá) tak oni Tyránámi Azyi byli názwáni. Był Alexándér w życiu szczęśliwym, ále przy śmierci najniešťczęśliwszym: cokolwiek on odwagą, męstwem na sławę zarobił, ci występki postrádali tak, iż ten swiát, który między czterech podzielił, więcey niżeli czterdziestą dostał się w rozszerzenie. Pamiętam Tárkwiniuszá pysznego ostatniego z sędiniu Krolow, Rzymskiego Krola, który (iáko o nim piszą) urodą był najpiękniejszy, w woynách najszczęśliwszy, w urodzeniu najszlachetniejszy, i w dąninách najszczędrzeyszy, ále niešťczęśliwy w swoiey młodości: wszystkie te dary Bogow ktoremi miał im służyć, obrócił ná ich obróże, piękność na zbytki, moc ná tyráństwo. I tak dla wszetecznego uczynienia gwałtu cnotliwej Lukrecyi, nie tylko sam z Krolestwá był wygnány, tułając się po śmierci po pustyach mieyscach, ále i całą Fámilią Tarkwiniuszow, dla niego wygnanie spośkało. Przyszédł mi na pamięć i Nero Cesarz,

kto-

który do rządów ról, młodym panował, i umarł młodym; nie próżno młodym go nazywam, bo w nim wszystkich Cesarzów rodowitych pokolenie upadło, i starych tyránów pamięć wznowiona była. Komuś rozumiesz Pánucy żeby życie darrowane było od tego tyráná, gdy własną matkę odważył się zabić, i z ktorey ná świat przyszedł, z światá zgładził, pierśi ktore sá obnázył, krew z ktorey się począł przelał, ręce ktore go dzwiga'y skępował, do wnętrzości gdzie był uformowany záyrrzał, co rozumiesz żeby więcej nie uczynił kiedy uczynić takie rzeczy zniósłá jego naturá. Tego dnia kiedy Nero matkę zabił, mówcá jeden w Senacie powiedział: *Spráwiedliwie! spráwiedliwie się to stało, że zabił Nero má kę swoię Agrippinę: zá co takie Rzymowi urodziła straszidło?*

Nie dziwuy się tedy Pánucy, żeś te rzeczy wemnie uważał, gdym przez trzy dni (iák w záchwyceniu) nie pamiętáiąc o sobie, leżał; wszystko mi to com mówił, ná ten czas ná myśl i oczy przyszło: ludziom przyszle rzeczy rozumnie roztrząsájącym samá myśl zá pokarm stánie. Cokolwiek tedy podzielonych między tych wspomnionych Monárchów było niechwalebnych spráwek, wszystkie te znajdują się w Kommodzie Synu moim. Jeżeli ci byli młodzi, bogáci, wolni, nie utrzymáni, á jeżeli ci zli byli, nie rozumiem áby syn moy miał być dobrym. Jeżeli wiele Krolewskich synów do brze wychowanych, ostro ćwiczonych, w kárności wychowanych, á doszedłszy dziedzictwá

i pánó
dziem
bá, kt
zwalá
pokáz
tęższy
wino.
nigdy
Państ
regok
nego
kiego
ktoreg
natur
bránę
obádw
náich
zbytk
zwier
ćciu (
niesz
Je
co do
dziedz
przez
wiele
dziedz
go zá
ram,
Ztych
nád c

i pánowania, rozwiozłych, niecnotliwych wi-
dziemy, czegoś się po tych spodziewać potrze-
ba, którzy z młodości w pieśzcotach, w po-
zwalaniu urosli, a dzikiego i nieuglaskanego
pokazują się być umyślić. Z dobrego winą nay-
tęższy zrobi się ocet, ale z octu aby się zrobiło
wino, ielzczem tego nie slyżał. O gdy bym był
nigdy niemiał syna! że bym do zostawienia mu
Pánstwa nie był obowiązany, wolalbym był kto
regokolwiek z pocziwych Rodziców urodzo-
nego wybrać sobie, zapomniawszy o tym, iá-
kiego mi Bogowie dóli. Pytam się ciebie Pánucy:
ktorego szczęśliwym sądził? czy Wespázyána
naturalnego Domicyána oycá, czy Nerwę przy-
branego oycá owego Trajána dobrego? byli
obádwa, Wespázyánus i Nerwá chwalebni Mo-
narchowie, ale syn Domicyánus wszystkich
zbytków w yobráżenie, Trajánus wszystkich cnot
zwierciadło: Dla tego Wespázyánus w szczę-
ściu (máiąc synów) nieszczęśliwy, Nerwá w
nieszczęściu (niemáiąc Nástępcy) szczęśliwy.

Jeszcze co osobliwego powiemci Pánucy,
co dobrze uważywłzy, i máło życie wáżyć bę-
dziesz, i bójáźń śmierci porzucisz: żyłem lat 62.
przez ktore wiele czytałem, wiele slyżałem,
wiele widziałem, wiele dostał, wiele o-
dziedziczył, wiele wycierpiał, wiele dobre-
go záżył, a potym wszystkim, u idzę, że umie-
ram, i moich delicyi bliski koniec nástępie.
Z tych wszystkich, com miał, czegom záżywał,
nád czym byłem Pánem, dwie rzeczy tylko
przy

przy mnie zostają: boleć żem Bogów obrażał i żal żem czas na grzechach strawił: Większa to daleko różność jest, bogatego z ubogim umierającego, aniżeli żyjącego; ubogi umiera na to, żeby odpoczął, bogaty żeby był męczony, i ten co miał i zażywał w życiu, przy śmierci traci, a ten czego żądał i pragnął, po śmierci dostępuje. Sами tylko ci szczęśliwemi mogą się nazwać, co Bogom przyjemni, a ludziom nienaprzykrzeni zechodzą z tego świata, jeżeli tym sposobem umieramy, ludzie sławę naszą piastować będą a Bóg wie duszę do siebie przyjmą.

Ta ostatnia boleść moją jest z którą umieram ze żywego i jednego zostawiać dziedzicą, nie dla upadku fortuny i domu mego, ale dla nieszczęścia całej Rzpltey, należy Monárchom żeby własną szkodę mieli za cudzą, ale nad nieszczęściem Rzpltey bardziej jak nad swoim boleć powinni. Niechże ostatnie słowa będą do ciebie mój Pánucy: nic lepszego Bogowie człowiekowi cnotę kochającemu i niełakomemu, niż to dać mogą, jak sławę i honor za życia, a po śmierci dobrego Następce. Na ostatku jeżeli u Bogów próżby moje co ważyć mogą, o to ich proszę i tey łaski zebrzę, że jeżeliby życie syna mego Kommodá było nie pocziwe, ich obrażające, Rzymowi szkodzące, dom mój szpeczące, aby mnie w przód, niżeli mnie, odiać zaczęli.

Mowd M. Aurcliusz C. Jarcz wyborna, którą miał umierając do syna Kommoda, rozdzielona na cztery części od *Anthord*, wiele się znajduje w niej nauk i rozkazy, które mi Oycowie synowie napominać powinni.

Kiedy coraz bardziej a bardziej gorę brata słabość Cesarza że każdą godzinę sądzić być ostatnią życia jego, po skończonej mowie obżernej z Pánucym Sekretarzem, kazał Kommoda syna swego (zwyczajem młodych) wczasującego się, do siebie obudzić, który stanawszy przed Oycem, nieporównany poruszył w przytomnych żal: widząc obu dwu przecierających oczy, oycowskie z łez, synowskie ze łnu. Tedy chwalebny Cesarz wezwawszy na niego, tak mowić zaczął.

Gdyś był dziećciem, przydałem ci Nanczytelow od których miałeś być wychowany; i tak podrośł, nauczałem dozorców twoich, i jakim sposobem prowadzić cię na dobrą drogę powinni; Teraz sam ci daję naukę, i jak powinieś tych słuchać których mało jest, i iak sam jeden rządzić temi wszystkimi, co w całym Państwie są. Tak bardzo jest przewrotny i od owego, który kiedyś był, odmienny świat, że wszystkim nie zbywa na śmiałości, aby radzili, w żadnym niemają ochoty aby chciał słuchać i cierpliwie rozkazy wypełnić: Niech będzie ty słysząc przedających radę, nie znajdziesz jednego, żeby

żeby ją chciał kupić. Snadno wierzę synu mój i miarkuję z moiej przeciwney fortuny, i twych niedobrych obyczaiów, że to co rzeknę, mało ci pomoże: kiedyś żyjącego kłowa pełnić nie chciał, umarłego zapewne będziesz miał w pośmiewisku. Jednakże cokolwiek czynię czynię abym zadość uczynił oycowskiey powinności, dla pożytku oyczyzny, ale nie żebym się spodziewał iakiey na kłowa moie uwagi i poprawy. Jeżeli tedy synu mój, iak oś siagniesz rzędy Pánitwa swego, złym będziesz, niechay Rzym oyczyzná móá ná Bogi, żeć tak źle dáli skłonności, ná Faustynę Mátkę twoję, że cię w pieluszotách wychováłá, i ná ciebie samego, że się złym námiętnościom niesprzeciwił (nie ná mnie stárego oycá, żebym cię do wśzytkiego dobrego nie náklaniał) nárzeka. Bo gdybyś to wśzytko pełnił co ci rádze, i ludzie by cię iak Boszká czcili, i Bogowie iak przyiacielá swego tráktowali

Czy się myślę mój synu? niewiem; jednak widzę cię w umyśle tak niebożnym, w słowách niestátecznym, w obyczaiách rozwiózłym, w (práwiedliwości niespráwiedliwym i ostrym, w tym co żádasz śmiáłym, co ci czynić przynależy, leniwym, że gdybyś się postarzec i odmienić niemiał, ludzie cię prześládownáć, Bogowie opuścić i karać mułzá. Gdybyś to zrozumiał. Synu, co to iest mieć ludzi nienáwistnych i od Bogów być opuszczonym (niech tak będzie szczęśliwym) że nie tylko wzgárdziłbyś pán

nowe

nowaniem nad Rzymem, ale rękami swemi wolałbyś życie sobie wydrzeć. Ktokolwiek ma Bogów sobie nie sąkających, i ludzi urażonych, chlubić się boleścią i wino smutku pić.

Wiem dobrze że nie tak się bardzo tym smutujesz, iż widzisz koniec życia mego iak się cieszył, że w prędkie Cesarzem będziesz: Nad czym się nie dziwię, bo gdzie zmyśli tylko panować, tam rozum na wygnaniu blaknąć się musi. Temi słowy synu moy cię napomnę, czego mnie umiejętność i doświadczenie przez lat 62 nauczyło; że kiedy młody jesteś, należy aby iako oycu twojemu, i iako podeszłemu w latach, chciałeś dać wiarę: To jest iako w naywiększej iasności zostając Monárchowie, wszystkich wiziemy, tak dla wszystkich jesteś: my na cel naybystrzeyszej zrzenicy wystawieni, gdzie wszystko w nas co się znayduje, czy zlego, czy dobrego, obaczyć i poznać mogą. Gdy tedy już stałeś się Dziedzicem Państwa Rzymskiego, osiągnąwszy je, rozumiesz się być Monarchą Nieb i ziemi; Ogdybyś rozumiał iak wiele pociąga za sobą starania, pracy i niebezpieczeństwa panowanie, wolałbyś podobno wszystkim służyć, iak jednemu tylko rozkazywać.

A że cię Cesarzem zostawuję synu moy; pewnie rozumiesz że ci nieobcięte i nieograniczone Państwo nad wszystkiemi zostawuję, ale się mylisz! bo wszystkim jednego tylko Pana potrzebą, tobie wszystkich. Rozumiesz że ci wielkie

kie zostawuję skárby, kiedy wielkie miałem w Państwie dochody, i w tym się oszukałz. Monárchowie ieżeli opływają w skárbach, ubodzy są w Przyjaciół, ieżeli mają wiele przyjaciół, niemogą mieć pieniędzy. Nie obowiązane go prawami rozumiesz że cię zostawuję synu, i ktorego roskázow bez sprzeciwienia wszyscy słuchac powinni, i to nie stanie się tak. Monárchá każdy ieżeli pragnie dostapienia sławy, i bezpieczeństwa życia swojego, pewniejszy jest gdy się do wszystkich woli stosuje, iák gdy wszyscy do iego roskázow. Ze niewiesz synu co to jest prawda, nie będziesz uprzykázane kłámstwo, że nie znasz się co to jest pokoy, snadno się porwiez do wojny, że nie znalazz sobie w słodkim spoczynku, nie będziesz gorzkie zamieszanie i kłotnie, że niewiesz iák dobra rzecz jest mieć przyjaciół, snadno sobie nieprzyjaciół nárobisz: A ieżeli chciałbyś być spokojnym, pomiárkowanym, prawdziwym, przyjemnym, nie tylko byś rzády Rzymskie odrzucił, ále byś i Oycá przeklinał że ci ie kiedy zostawił. Tyle tedy i takich przykreosci, gdy za sobą pociąga pánowanie, czy będzie kto tak głupi, áby go sobie z takim ciężarem zczył? i chociażby naywiększe kto Królestwo osiągnął, dáleko więcej znajdzie tych kłopotow co znieść musi, iák roskolzy ktorych zażyje.

Gdyby w tey porze i tak chwalebna, iák niegdy bywała Rzymska Monárchia, teraz się znajdowała, chociaż z ciężkością ále z honorem by:

Joby

Joby
bycz
mieś
śmia
noru
ma,
będę
nim
i wie
iz się
żeli
zrach
wszy
przez
cnot
polo
páno
wszy
prow
łogu
jest p
rzyć
z poc
Ta
śroś
kier
się: n
się n
ny w
świe
wola

żoby nad nią pánowanie. 'Alegdy ták jest w o-
byczaiach zepluta, tyle już tyránów w nię się
mieściło, rozumiałbym sprawiedliwszą rzecz,
śmiać się z iey nieczemności, aniżeli tego ho-
noru prąpnąć. Co jest teraz Rzym, co wart, co
ma, i co może, gdybyś to rozumiał (niech tak
będę szczęśliwym) iakobyś o pánowaniu nad
nim niepomyślał: Jeżeli jest Rzym położeniem
i wieżami wyłoki, ale w cnotách ták poledni,
iż się po błocie tylko i po ziemi zda czoi gać. Je-
żeli jest wielka liczba ludzi, daleko więcej ne-
zrąchowana liczba występku, iednym słowem
wszystkie cegły z ktorých wybudowane Miasto
przez mieścić ieden mogłby zrąchować, nie-
cnoty te ktorým nápełnione, ani przez tyśiąc lat
policzyć się dádzą, mówię śmieie, że zacząwszy
pánować, cokolwiek było upádłych murów,
wszystkie do dobrej pory we trzy roki przy-
prowadziłem á przez 22. lat iednego złego na-
łogu wykorzenić nie mogłem. Przy słowie to
jest Platona, że wielkość miasta niepotwinná się mie-
rzyć i szczyć z przepysznych wież i budynków, ale
z poczciwych i cnotami záleconych Obywatelów

Ták tedy zaklinam cię synu moy, aby cię by-
strość młodości, i wolność pánowania, do iá-
kiej niecnotliwej sprawy niepociągnelá, strzeż
się: nie powinien się zwąć ten wolnym, który
się na wolność rodzi, ale ten który nie związa-
ny występkami żyje. Ják wiele czytałem, sły-
szalem i widziałem tych, ktorzy się urodzili nie-
wolnikami, á że byli cnotliwi, umarli wolnemi

Tak wiele przeciwnym sposobem umarli nie-
 wolnikami, którzy się rodzili wolnemi, że nie-
 cnotami byli zwyciężeni. Tam tylko prawdzi-
 wa wolność, gdzie się szlachetność oby-
 ciow znajduje. Niechaj ten mają za najwie-
 kszы dowod Monarchowie, że miłość w oby-
 watelach, wolność Rzpitey, utwierdzenie domu
 swego, przyjaciel przychylność, nieprzyjaciel
 uniżenie się, i poddanych posłuszeństwo, nie
 rozłożonym po całym Państwie zbrojnym
 wojskiem, ale rozeszłą po całym świecie sławą,
 ziednać sobie i utrzymać potrafią. Monar-
 sze ozdobionemu cnotami, cały świat dobro-
 wolnie się poddaie, przeciw złemu i własne bun-
 tuie się poddaństwo. Jeżeli chcesz być załeconym
 cnotami, słuchaj i wiedz co jest cnotą. Cnotą
 jest to zamek niedobyty, rzeką niebrodzona,
 morze nieprzeplynnione, ogień niegąsnący, skarb
 nieprzebrany, wojsko niezwyciężone, ciężar
 bez uprzykrzenia, droga bezpieczna która nie-
 morduje, przyjaciel na pomoc nieydzę, lekar-
 stwo na doświadczenie, sława która nigdy nie
 ginie. O! gdybyś wiedział! co to to jest być
 dobrym, iakżebyś pragnął być dobrym! czym
 więcej kto bogatczy w skarb, tym w cnoty ubo-
 żatczy, kto sam pragnie być cnotliwym od te-
 go niernoty stronią i mniej na niego naciera-
 ją. Czego gdybyś się chwycił, uczynisz Bo-
 gom i ze zmiłą, tobie linie chwalebne, pamięć
 nieśmiertelną, u dobrych miłość u złych bo-
 iazn. W rocznych dzieciach piszą, że Pyrrhus
 Epeiro-

Epei-
 Egn-
 ra, u-
 tym s-
 wa ta

Koń-
 by do-
 w sek-

To

ktory-
 tedy
 aby-
 m e-
 mie-
 pro-
 cha-
 ch-
 dow-
 nich
 r-
 n-
 bogi-
 się n-
 mam-
 żada-
 cie p-

Epeirotow Krol chętnie bny te słowa wyryte na
 Ignecie nośił: Ztemu często sekowi dość mała ka-
 ra, wydarcie żyć. Dobremu mała nagroda, nad cła-
 dym światem: panowanie Godne zaprawdę te slo-
 wa tak wielkiego Krola zdania.

§. XXXVII.

Kończąc mowę M. Aureliusz, rzędzi synowi, dże-
 by do trudnych rzeczy mądrych używał rady, i
 w sekretnych okolicznościach iak się ma sprawować.

TO cüm mowił synu moy do polpłitey ná-
 leży nauki, teraz w szczególności w nie-
 ktorych rzeczach uczynię ci informacją. Gdy
 tedy iako Oycie mówię, sprawiedliwa jest
 abyś iako syn słuchał. Jeżeli szczęśliwie chcesz
 mieć życie, powinienes w słyskanie moje nauki
 mieć zarzecz naywiększą. Nigdy Bogowie w
 prośbach twoich naypotrzebniejszych wysłu-
 chać cię nie zechcą, jeżeli ty moich rady słu-
 chać i pełnić nie chcesz. Nieposłuszeństwo i nie-
 dowiarstwo dzieci ku Rodzicom, w zgubę dla
 nich obracać się zwykło. Często Bogowie u-
 rządy swoje danią, ale nieuczczenia Rodzicow
 nigdy nieprzepuszczają.

Nieproszę abyś mi dał pieniędzy, boś sam u-
 bogi, ażebyś pracował, boś delikatny, ażebyś
 się mścił nad nieprzyjaciółmi, bo żadnych nie
 mam, ażebyś mi służył, bo już umieram: nie
 żądam Krolestwa bo ci je zostawuję, O to jedno
 cię prozę i obowiązuję, abyś cnotliwie żył,

spRAWIEDLIWIE Rzplta rządził, żeby sławą domu
mego w tobie samym nayspierwey zmazana nie
była. Jeżeli uporczywością nadęty, moje radę
odrzućisz, a na swoim zdaniu przedstawiać bę-
dziesz, niżeli ciało moje od robaństwa będzie
pożarte. wprowadzi ty od nieprzyjaciół swoich zgi-
nieysz. Więc cię synu mój napomnam, prosię
i zaklinam: niechaj twoja młodość, mojej sta-
rości, niewiadomość umieretności, oschłowo-
czyność, oczu zaciemnienie, iasnemu widzeniu,
mniemanie wiadomości, podeyrzenie cności
ustąpi: Bo jeżeli inaczej się obrócisz, na ten czas
gd. będziesz chciał się podzić, już nierychło i
czasu do poprawy wcale nie będzie. Jeżeli rze-
czesz synu, że ja był młodym, abym też to-
bie iako m. odemum wybaczył, że i ty za czasem
przy starości będziesz słatecznym, być to mo-
że albo nie, jeżeli tedy żyć koniecznie chcesz
iako młody, przynajmniey rządz się tak iako sta-
ry obowiązując Monarsze który dobrze rządzi
Rzplta, wiele rzeczy prywatnych wybaczyć
potrzebą.

Zostawuję twojej młodości godnych Sena-
torskich synów, których nie bez przyczyny
wraz z tobą wychować kazałem, aby gdy be-
dziesz chciał iako młody z młodemi rozrywki
zażyć dobrej manieri i doskonałego ćwicze-
nia miałeś dla siebie kompanów. Zostawuję
Wodzów w rzeczach wojennych doświadczony-
nych, lecz prawdę mówiąc. gdyby byli i nay-
doskonalsi, nie tak odwagą, iako iamo szeregście

sku-

skutk
iż do
racy v
ie, że p
ślą iak
mnaż
wzięć
rych si
może n
slatecz
wską u
wraża
wrown
wie, dl
że zaro
wspani
nym, i
wsze p
Nie
młodzi
starzy
punkci
znaydz
a. znala
scu po
ly z m
starego
dych g
nayo
świeci
rości

Skutkiem i końcem wojny kieruje Zostawu-
jąc do skarbu ludzi wiernych, krorych nie bez
racy i wiernemi nazwać należy. Często się dzie-
je, że poborcy i podskarbowie, nie o tym my-
ślą, iak dochody Krolewskie, i Rzpltey przy-
mnażać, ale iak ie dla siebie zachować Zostá-
w. więc Senatorow rozumnych, statecznych kto-
rych się we wszystkim radzić powinieś, nie
może nie zdobić Monarchę; iak przedstawianie z
statecznemi ludźmi, bo ci i godność Krole-
wską utrzymać potrafią; i powagę dworu iego
wyrządzają. Stáray się i silnie synu moy, áżebyś
wrowney wadze był pomiárkowanym co mo-
wię. dla tego ieżeli niewiesz, áżebyś rozumiał:
że zárow no szpetna rzecz jest: pod płaszczykiem
wspániało ci i powagi, dáć się powodować sta-
rym, iako też pod płaszczykiem rozrywki zá-
wsze przedstawiać, z młodemi

Nie jest to powszechné práwo: áby wszyscy
młodzi byli lekkomyślnemi, ani też wszyscy
stárzy żeby byli rozumnemi, dla czego w tym
punkcie tak cię náuczám ieżeli który stárością
znaydzie się náchylony Senator, uwolniey go,
á znalazłszy rozumnego młodego ná iego miey-
scu postaw, i nie gardź iego radą: więcej pszczo-
ły z młodych kwiátow zbierają miodu, iak z
stárego liścia. Ani stárych chwalić ani mło-
dych ganiec potrzebá, ále z tych wszy: kich co
nayczonliwzych wybrać należy. Niemáż ná
świecie takiego stanu, z którym by bez ostro-
żności żyć nie należało: bo ieżeli nierychło ro-

z mu nabywają młodzi, ale też chciwość i prędko chwyta się starzy dla tego powtórnie upominam cię synu, áżebyś w niczym nie przestąpi miarę. Jeżeli tylko młodym wierzyć będzie, pędzi się m. dzy niemi zepuiesz. Jeżeli samym starym no ucysz rządy, przepędnie dla nich chciwości forawiedliwość.

Czy możesz być co szpetniejszego, áżeby Monarcha który wzywa do rozkazuie, jednego tylko R d y słucha? wierz mi synu, że nie może to być, áb, nad tak wielką rządy, jednego zdaniem, miały być doskonałe. Nic sromotniejszego, iak się będąc wielkiego Państwa Dziedzicem, jednę tylko będziesz mieć funkcję, przez którą wszyscy do ciebie przybiegają w potrzebach swoich mieć mogą. Chociażb niewiem kto najbliżej był twojego boku z natury dobry i poczciwy, jednak się go strzec trzeba: bo może być twym nieprzyjacielem przeciwnym, i chociażby ze złości nic złego nie uczyni, ale dla dogadania inszemu, może opuścić że ci dobrze nie uczyni albo nieporadzi. W śladach Pompeiuszowych znalazłem małą książeczkę którą przybiegnie zawsze do Pompeiusza gdzie różne zdanie i nauki chwalebne z różnych części świata zebrane były, które z ukontentowaniem nawzajem zwykły czytać między innemi były te słowa: Rządca Rzeczy który całe rządy starym porucza młodym, chwalebny, który ich młodym powierza, jest lekkomyślny, który sam rządzi ten zuchwały.

ly.

ly. k
nająro
go po
tylko
tatem
rami b

Na
ná cz
wzys
się do
powra
ry cał
odłoż
wzys
O co
Senat
nie ra
waża
żeby

wzys
cie c
áffe
mog
szem
niem
ktory
sto m
iák i
zá p
na, p

ły, który sam i z drugiemu się narádza, ten jest najrozumniejszy To zdanie czy było samego Pompejusza, czy z kąd wzięte, nie wiem, to tylko twierdzić, że ręką jego napisane, czy takim Co za prawdę godne aby złotem literami było wyrze-

Należy także w tym być sprawiedliwym, na czym sprawiedliwość zawita: żebyś tym wszystkim, którzy służyć będą, sam jeden znał się do nagrody. Pamiętam Mawpulsza Consula powracającego z wojny Numidańskiej, który całą zdobycz wielce bogatą przyniósł, nie odłożywszy i jedney perły do skarbów Rzpltey, wszystko między żołnierzy rozdał i podzielił. O co był strofowany że się nie rądził w tym Senatu. Na co odpowiedział tak: Kiedy się ci nie rądzili nikogo żeby mi służyli, i życie odważali, daleko ja mniej rady czyi potrzebuje, żebym im to nagrodził.

A żebyś tylko jednego bardziej kochał iak wszystkich, wolno ci to prawdą, iednak w tym cie chce przestrzedz synu żebyś iawnie tego affektu nie pokazał, któryby wszyscy postrzec mogli, czego jeżeli się nie ustrzeżesz, i na ciebie szemrać, i tego w nienawiści mieć będą. W niemáłym ten zaraz zostáie niebezpieczeństwie który w wielkim u Monárchy respektie; i często mu więcej nienawiść wszystkich zaszkodzi iak iednego Pána iáská pomoże, tak dalece że za przepuszczeniem Bożkim i przeciwną fortuną, poprzelanie go kochać Monarchá, ále go

prześladować nieprzebraną wszystkich. Czego
wszystkiego od złączenia rządów moich nau-
czyłem się i doświadczyłem, że nie miałem za-
dnego w domu moim tobie upodobanego, że-
by nie był u wszystkich w ochydzenu.

Roku od założenia Rzymu szczętnego siedm
dziesiątego dziewiątego, gdy Licinius Lukul-
lus, wojnę wiodł przeciwko Królowi Mithri-
datowi, znalazł nad fortą Pałacu Królewskie-
go, w Mieście Tygranocercie tablicę miedzianą
na kreory Chaldejskimi literami były te wiersze
wryte.

Napomnienie Pdmuicym potrzebne:

Nie mądry to Pan, co jeden wywyższa.

Dom, z kąd wynika Państwu zgubą bliższą:

Jednego kocha, a inni nie lubią

Tak zawaśnieni niszczą się i gubią.

Nie mądry który w rozdawaniu miary

Kowney nie trzyma, w iednych siącąc dary.

Wielka w tej mierze krzywdą się zawiera.

Gdzie rolnik orze, a prozniak plon zbiera:

I Tam zła sprawa gdzie chciwość na Tronie.

Podchlebcy obok, rzetelni na stronie,

Skryśtowo szafarzem, a kioż może głodny,

Służyć, gdy zaślug nie bierze choć godny.

I Ten nie mądry, który wszystkich zdania,

Dla iedney rady, uśtuchać się wzbrania.

Jedną Sier zęka Słaba, szymać zdota,

Do woset wielu irzebą z potem czołta.

Ten bez rozumu, który dla przyjaźni,

Jednego, wszystkich na się sercá drażni.

Więc

Wię
Niech

Te
cy by
Krole
i po
złozo
blice

Kończ
re rze
mi

D

co ter
uczy
moim
to po
niená
oczy
sercá
cowie
mieli
i cho
márk
dziej
tego
wied
obron

*Więc gdy Menarcha chce żyć bez nagany,
Niechaj na wszystkich względ ma porównany.*

Te tedy słowa (godne pamięci) na tej tablicy byty, którą Lukullus i Skrzynie skarbami Krolewskimi nalożowane z wojny przywiozł i położył w Senacie, aby jedno z tych do skarbu złożono. Ale Senat wgardziwszy skarb, tablicę te chwalebney nauki wołał otrzymać.

§. XXXVIII.

Kończąc mowę zdęztą M. Aureliusz, niektóre rzeczy osobliwiey zaleca synowi, tak łagodnie mi słowy, że niepodobna, aby na sercu jego niebyły zapisane.

DOtąd mówiłem iak Oyciec synowi, co do ciebie samego należało, teraz ci pokażę, co też z mojej woli po śmierci mojej masz uczynić: jeśli się chcesz pokazać rodzonym moim synem cokolwiek ia za życia kochałem, to po śmierci mojej za rzecz miew naysmilszą, nienasładować tych, którzy, iak prędko Oyciec oczy zamknie, więcej dla niego nie otworzą serca. Bo chociaż umarli i pogrzebieni są Oycowie, ale żeby na niewdzięcznych synów nie mieli się ulkarzać przed Bogi, zawsze są żywi, i chociaż nie zda się być rzecz ciężka, z umarłymi mieć co do czynienia, jednak jest bardziej niebezpieczną niż żyjących urażenie, dla tego: że żyjący za swoje krzywdę sami odpowiadzieć i upamięć się mogą, te obie rzeczy obronę i zemstę od umarłych Bogowie na siebie

bie przyjeśli, karząc tak często i cięszko żywych
 że woleliby być sami umarłemi. Myśleć o tym
 należyć, synu, że m cie zrodził, wychował,
 łaskawie ćwiczył, i do Tronu wynioł co u-
 ważając, gdy przez śmierć z oczu tych za-
 brany będę, z pamięci twoiey wychodzić nie po-
 winienem. Tá jest powinność dobrych i cno-
 tliwych dzieci, ze tego dnia kiedy w okropny
 grob włożą Oycowskie ciało, zaraz go w ser-
 cu swoim pogrześć powinni. Między kára-
 mi Boskimi tu doczesnemi na świecie, i tá
 jest, kiedy dzieci Rodzicom żyjącym nie są po-
 słuszne, á to zá to, że ci o swoich zmarłych
 Rodzicach nie pamiętają. Młodzi Monárchowie
 gdy się obaczá na Tronie po śmierci Oycá, za-
 dneho nie cierpiąc náuczycielá, rozumieją, że
 im wszystko wolno, ále się myślá, bo jeśli Rodzi-
 cow rościągnie się ná nich przekłéstwo, i Bo-
 gow będą mieć urážonych, i z wielkimi przy-
 krościami żyć będą, á większym umierać nie-
 bezpieczeństwem. Nie więcej od ciebie nie prą-
 gnę synu, tylko iákim ja byłem tobie Oycem
 za życia, áżebyś ty mnie takim synem był po
 moiey śmierci

Zálecam ci naprzód cześć Boską i poszáno-
 wanie w czym nád wszystkie rzeczy naywiek-
 szego przykładay stáránia Monárchá mając so-
 bie Bogow łaskawych, nie ma się obawiać za-
 dney przeciwności, kochay Bogow, á będziesz
 od ludzi kochány. Boy się ich, á będą się ciebie
 bać ludzie, czci ich á będziesz uczczony, o rze-
 czy

czy d
 skutk
 że nie
 i co o
 Boskie
 waniu
 zácho
 stwo
 niom,
 wane
 cone.
 proz
 teczn
 klotli
 Nie tr
 dzie u
 Bogár
 moy,
 wac
 brow
 Greck
 swoic
 now
 tniey
 miáno
 kochá
 Zál
 nie iel
 moia
 rodzi
 chow

czy do nich należące stąray się a oni twoie do skutku przywiodą. Bo tak dobrzy są Bogowie, że nie tylko to płacą co dla nich czyniemy, ale i co czynić mamy. Zalecam ci swatnic Boskich stąranie, aby nie tylko w poszánowaniu, ale też w ochędliwie nie puószone zachowywałeś, i w nich zwyczá ne Nabożeństwo niech nie ustáie, bo tá czeć áni kámieniom, áni drzewom, áktory b Kościoły zbudowane, służy, ále Bogom dla których są poświęcone. Zalecam ci synu uczczenie Kánolanow, i proste bąrdzo, abyś dla tego, że się tráfią niestąteczni, chciwi, ákomi, rozpútni, niecierpliwi, kiotliwi, niewstydliwi, mnief ich nie považał. Nie trzebá nam roztrząsáć ich życia, że ák ludzie utomni żyją, ále to uważáć, że są między Bogámi od nas posrzednikámi. Uważ synu moy, że służyć Bogom, czcié Kościoły, szánować Księży, nie jest to Monárchom rzecz dobrowolna, ále koniecz ie potrzebna. Ták dugo Gre kie w cáłości było Pánstwo, poki Bopow swoich czcili i szánowali. Niefzczéśliwe Pánnow Krolestwo, nie byó ubórsze áni mnief biátnief, ze od Rzymiskiego á prze iez od Rzymianow zwycięzone, że więcey się w skárbách kocháli, niżeli w Nabożeństwie.

Zalecam ci Elią Mácochę twoię, która lubo nie jest Mátką twoią, ále to uważay, że byá moią Zoną, i cóś Faušynie winien, że cię urodziłá, to tey świadczyć powinieneś, że cię wychováłá i nieraz zádużony przez ciebie gniew moy

moy hámowała. przeprosząc łagodnemi słowy. w czymś uczynkiem nie uważnie wykroczył. Ażebyś nie podpadł Oycowskiemu przekleństwu, szanuj ją, Bołkiey dostał łaski. nie dopuszczay aby od kogo źle była traktowana: Bo cokolwiek ucierpi ucieszenia, obroci się to do moiej niesławy, i do twego w życiu nieszczęścia. Cokolwiek iey intraty podatkow, ogrodow pomieszkania nąznaczyłem, strzeż się abyś tego nie wydzierał. Co jeżeli uczynisz, złość; jeżeli nie to posłuszeństwo jeżeli więcey przydasz, dobroć i szczerobliwość swoje oświadczysz. Pamiętaj o tym, synu że jest Rzymianką, że opuszczona wdowa, że jest z domu Traianá Pána mego że przybraną Mátką twoją, że żoną moją prawdziwą, a náde wszystko że odemnie masz zaleconą. Zálecam ci zięciow moich, áżebyś ich iák Przyjaćiel i Kolligatow traktował, áżebyś nie był słowem brata a uczynkiem kat. Wybrałem bowiem tych którzy najgodnieyszych w Pánstwie znalazłem i iák się poczcíwi událi ludzie, że lubo z powinowactw ieno zięćiami byli, ale áffektu więcey synowie przez swoje aplikacyą záluzyc nie mogą. Zálecam ci siostry twoje a córki moje, które wszystkie rozporządzone zostawuię nie za postronnych Krolow, ale za domowych Senatorow, tą intencyą. abyście wszyscy razem mieszkalí, gdzie od nich będziesz miał poszanowanie i usługi oni od ciebie dobrodziejstwa odbierać powinni. Ták się obchódź z siostrami twemi

ażca

áżeby
były o
Tronie
ły się:
máłą r
śłości
ci moie
ktowán
przykr
Zálecam
w Klat
pám g
Mátki
ktorey
ná pot
mąż, i
nie iey
scy zál
osobli
węgle
zyki
czniey
Klasz
tolium
że prz
więce
Zál
Wę z
rumul
bárdz
rey sz

żeby dla śmierci Oycá swego bez opieki nie-
 były opuszczonemi, ani też dla siedzącego na
 Tronie bratá, w pychę i swawolą nie podnosi-
 ły się: Bo tak jest umysł słaby niewieści, iż o
 małą rzecz nórzekają, a z najmnieyszey pomy-
 ślności zaraz się wynoszą. Takie tedy po śmier-
 ci moiey traktuy, iak za życia mego były trá-
 ktowane, inaczey ich życie, i tobie będzie z u-
 przykrzeniem, i obywatelom z pogorszeniem.
 Zalecamci Lipulę siostrę twoię najmłodszą,
 w Kłasztorze Panien Westálskich zamknietą:
 pamiętay o niej że siostrą twoią jest, że córká
 Mátki twoiey i mnie Oycu nayupodobniejszą,
 ktorey sześć tysięcy co rok H. S. náznaćzyłem
 na potrzeby, záprawdę wydałbym był i tę za
 mąż, iak insze gdyby przypadek (przez pádnie-
 nie iey w ogień) nie był przeszkodą, co wly-
 scy za wielkie liczili nieszczęście, a ia za nay-
 osobliwszą fortunę, bo nie tak twarz iey spaliły
 węgle, aby przez to miały iey sławę szarpać ię-
 zyki niećnotliwe. Szczęśliwsza ona i bezpie-
 czniejszy o swej sławie, zamknietą będąc w
 Kłasztorze, i służąc Bogom aniżeli ty w Kapi-
 tolium między Senatorámi; z kąd wrożyć mogę
 że przyść może ten czas, iż iey zamknięcie
 więcej pomoże iak tobie twoią wolność.

Zalecam ci Druzyni Rzymianki wdowy sprá-
 wę z Senatem, o dobrą po mężu iey, który dla
 tumultu z inszemi był wygnáncem; ubolewam
 bárdzo że dla zabaw wojennych nie przyszło mi
 tey szlachetney wdowy osądzić sprawy, którą
 przed

przed trzema miesiącami do mnie zniósł. Nigdy przez cały czas panowania mego nie cierpiełem, aby ktorey wdowy skargą w ośmiu dniach twórego nie odebrała skutku i końca. Dla czego i ty, synu mój, pamiętaj o tym, abyś sierotę i wdow sprawy na pilniey rostrząsał, i nie puszczal w dwórkę. Niewiały jeżeli gdzie publicznie się znajdować muszą, wielkiemu podległy nieczęściu. Nie próżno cię napominam abyś ich naysprzedzay sprawy łądził i do domów puszczal, bo iak niemaż nic podlegleyszego nielawie iak słowa niewieścia, tak gdy w długey odwloce czekają sprawiedliwości, więcej mogą ponieść straty na sławie, nizeli na fortunie. Zalecam ci synu mój, załużonych mi przez tyle lat sprawcow którym uprzykrzone wojny, i złe nieszczęścia, chorobą moją, i ciało ociężałe, rowno iak mnie z náprzykrzeniem było. Ktorzy iako wierni słudzy często kroć broniąc mego życia, legwo nie połknęli śmierci. Sprawiedliwa rzecz że gdy ja teraz śmierć podejmuję, aby oni życia mego byli następcami. I wiedz o tym synu, że lubo ciało moje okrzeple w grobie robactwu zostanie, Pamięć iednak ich wiernych usług przed Bogiem nie wygaśnie, dla tego pokażesz się być dobrym synem, jeżeli tym którzy Ojcu twemu służyli, wynużoną náprode wypłacasz bezdziedz. Ktor mólwiek Monarcha sprawiedliwość zleca, Wykonywaczowiey zawsze nienawidzą ludzkie, jeżeli iey doglądają szczerze, wszyscy

scy

scy ch
żaden
narsze
włzy;
obraza
czność
moich
przed
synu m
nie zap
wypul

Jak m
czył, i
tabl

Gdy
k
dłe, i
ska śm
ły. Co
koniec
kazał
większ
iá tab
ka, z l
rożco
drzwi
wego
że zw

śły chwałą sprawiedliwość, ale na sobie iey
żaden pełnić niechce. I tak po zmarłym Mo-
narsze, do zemsty na Sędziow lud nayskwąpli-
włzy; byłaby tedy i rządow obelgą, i Bogow
obraża, i moia wielka krzywdą i twoia niewdzie-
czność, gdy widząc przeż lat 18 Pierśi otwarte
moich, sprawcow a teraz u ciebie mieliby zaślac
przed sobą drzwi zamknięte. Dla tego miew ich
synu moy w pamięci, zem i ja umierając o nich
nie zapomniat, i w zyciu z oka swego nigdy nie
wypuszczat.

§. XXXIX.

*Jak mowę M. Aureliusz, Cesarz i życie zdkoń-
czył, i jakie ostatnie jego słowa były; przytym
tablicę z napomnieniem iaką oddat Kom-
modowi synowi swemu.*

GDy tedy napomnienia i roskazy do syna za-
kończył Cesarz, iuz i oczy same zapá-
dły, ięzyk drętwiejący, ręce trzęsące się, bli-
ska śmierć i godzinę ostatnią życia okazowa-
ły. Co i sam Cesarz dobry, ow nieuchronny
koniec miarkując, Pánucemu Sekretarzowi
kazał iść do skrzyni, i przynieść futerał naye-
większy, z ktorego przyniesionego wyjęta by-
ła tablicą, na trzy stopy długa, na dwie szeroka,
z Hebanu zrobiona, i w kolo rogiem jedno-
rożcowym otoczona, dwowojem suotelnych
drzwi zamknięta z drzewa Arabijskiego kawa-
wego koloru na którym Phenix swoje gniazdo
że zwykł stać, rozumieją, i iako jeden Phe-

nix w szczęśliwey Arabii ma się znajdować tak i tego drzewa rodzaju na całym świecie drugiego być niema. Zwierzchu tedy na jednej połowie drzwiczek tej tablicy rzeźbiony był. Obraz Jowiszá, na drugiey Wenei, we wnętrzu malowany był Márs i Dyana, wyżej na tablicy wyborną rzeźbą widziany byk Europei. Niżej, na ostatniey części był malowany niektorv Krol, owego najslawniejszego Malarza Appellefa ręką.

Gdy tedy wziął tę tablicę w ręce Cesarz, obrocil się oczy na syna, taką do niego zaczął mowę: Już widzisz synu mój z tych nieszczęśliwości światowych umykającego się, a wstępującego w gorzkości śmiertelne Oycá. gdzie się dopiero dowiem, co nam zostanie po śmierci. Nie ten czas teraz do bluźnierstwa, owszem czas żałować jeżeli się kiedy tym zgrzeszyć trafiło; raczej pytałbym się: na co nas Bogowie stworzyli, kiedy takie w całym życiu znajduję się prace, kłopoty, nieszczęścia, i przy śmierci bojaźń z boleściami? ale nie poymuiąc skrytych sądów Boskich, to tylko uważam, jakiego na stworzenie swoje zażywają okrucieństwa, gdy przez 62 lat, rzućany będąc różnemi niebezpieczeństwami, po tym niespokojnym życiu morzu, teraz do bezpiecznego portu grobowego, zawinąć mi, i złożyć moje własność kaza. Już tedy przystępuje ta godzina, ktorey się rwa sznury nadziei, rozdzierają żagle fortuny, grobowca wystawiona skala, o którą się rozbić co-
trzeba

trzeba
wypły
to com
wość a
nie wie
śmierci
cznę, k
czynić
nie wie
być wi
chac fi
sobą br
gą tym
Coż w
gach. k
samego
kiego v
dom za
nie nafi
szle rze
tak bari
co to i
wierz
dał tyle
niemiak
Ludzi
cia swo
brnąć
ne obie
cnie,
co. Al

trzebá, i przez te męczeństwa dopiero mam
wyplnąć ná wolność. Przypominając sobie
to com zniósł przez cáte życie żadna mię chci-
wość abym miał dłużey żyć, nie bierze; Ale
nie wiedząc dokąd mię śmierć zaprowadzi,
śmierci się boję, i lękam iák człowiek. Coż po-
cznę, kiedy mi Bogowie nie pokáżią co mam
czynić? Kogoż się rádzić będę, kiedy żadnego
nie widzę kompáná do tey drogi? czy możełz
być większa zdrádá i oczywista ślepotá, iák ko-
chác się w czym żyjąc, gdy śmierć nie nam z
sobą brác nie pozwala? ná coż się zda żyć bo-
gátym, kiedy ubogo umierác przymuszają?
Coż w życiu po tylu obok stojących czyli ślu-
gách kiedy w taką daleką i nie pewną drogę,
samego tylko wypráwują? Do tak krociuteń-
kiego w życiu, któż jest taki, że sobie wieczny
dom zakłada, kiedy nayprawdziwsze mieszka-
nie nasze w ciáśnym grobie. A lubo o prze-
szłe rzeczy wielce się turbuję, niczym się iednak
tak bárdzo nie trapię, iákże nierychło poznałem
co to jest życie; gdybym był tak mocno temu
wierzył, iák teraz poznám, nigdybym był nie-
dał tyle okázyi do urázy ná siebie ludziom, i
niemiałbym tyle rácyi teraz do pláczu.

Ludzie záprawdę gdy widzą ostatni kres ży-
cia swego; ieżeli zá łaská Boską mogą wy-
brnąć z tego nieszczęścia, poprawę i nienagán-
ne obietnią wieść życie, i o to naywiększe, stá-
ranie, i te naywiększe czynią Bogom obietni-
ce. **Ale ah! ah!** iák wielu widzimy do życia

przyprowadzonych, ale żeby który pomyślił o poprawie, żadnego: I tak otrzymawszy od Bogów co sobie życzyli, a niedotrzymawszy co obiecali, niech wiedzą zapewne, że kiedy najsłodsze wiodą życie, na ten czas umierać muszą: niewdzięcznikom chociaż się kara odwlecze, ale winą pozostanie. Wiedz o tym zapewne synu, że widzenia, słuchania, smakowania, pożądania, iedzenia, spania, rozmawiania, pánowania, czci, i samego życia nálycony iestem, bo najbardziej te rzeczy obrzydzenie tym, co ie kosztują przynoszą. Świadcze przez Bogi nieśmiertelne, że ani życia żadam, ani też śmierci pragne; dla tego bowiem życie nasze iest ciężkie aby było z uprzykrzeniem, i śmierć podeyrzana, aby iey się obawiać i strachać. Igdyby mi iak naydluższe życie chcieli dać Bogowie, nie iestem pewien abym miał uczynić poprawę, a iezeli żadney nadziei poprawy niemá, żebym światobliwi czcił Bogów, i więcej pomógł Rzpltey: wiele rázy bym tedy záchorował, záwsze bym się gorzkiey śmierci spodziewał. Wolę tedy iuż teraz się pożegnać z życiem, a powitać z śmiercią. Życia tak mizernego, uprzykrzonego, życia, na życiu się nieznaiący, ktoby żądał, naygłupszym nazwać się może. Cokoliwiek tedy zemną się stanie, (tego wszystkiego com rzekł, porzuciwszy) w ręce się Boskie polecam, stosującą się do ich woli wolą, kiedy inaczey być nie może. Niechce aby mnie Káplánom zalecono, ani się wrozków rádzono, ani

Osiar

Osiar
woln
profza
świec
nieprá
bieral
tnicac
mniey
dla
guiem
niepo
samo
do zá
nia G
czy ni
ciażby
dnák.
wiek
gowie
Per
walet
naydr
Bogo
nych
gdyb
śmier
zemn
o tym
dziefi
Parth
tozo

Ofiar czyniono, ani ślubow obiecowań, dla u-
wolnienia od śmierci. Ale oto niechaj mocno
proszą Bogów: jeżeli do czego dobrego na
świecie (i ich chwaty) potrzebny, żeby mi dla
nieprawości moich, jeszcze życia tego nie od-
bierali. Tak są dobrzy, sprawiedliwi i w obie-
tnicach prawdziwi Bogowie, że jeżeli nam
mniej dają niżeli sobie życzymy, nie dla tego nie
dają aby dać niechcieli, ale że sobie tego nie za-
ługujemy. Tak jesteśmy nikczemni, niepożyteczni
nieposobni, iż cokolwiek dobrego czyniemy,
samo przez się żadney niema wagi, bez łaski ich
do zaślugi; i jeden grzech dosyć jest do potępie-
nia. Gdy się już poleciał w ręce Bogów, niech
czynią co wiedzą być najlepszego, bo cho-
ciażby się nagle rzęzy ze mną obeszli, lepiej ie-
dnak, niżeli się świat ze mną obchodził: Cokol-
wiek mi dał świat, fałsz i zdrada był: A co Bo-
gowie dadzą bez bojaźni dziedziczyć będę.

Perłę synu moy do tey godziny tobie zácho-
wałam, że w wszystkich rzeczy com w życiu miał
naydroższą, naycennieyszą, naywybornieyszą.
Bogów na świadectwo wzywam nieśmiertel-
nych, że iako mi teraz umierać rozkazują, tak
gdyby mi pozwolili i sposobnym czytać po
śmierci uczynili, tobym rozkazał, aby ją razem
zemną w grob włożono. Rozumiem że wiesz
o tym synu moy, iż Roku panowania mego
dziesiątego, iako przeciw nieuskromionym
Parthom podnieśliśmy wojnę, na ktorey dla
żońnych przyczyn sam być musiałem, gdy tedy

podbiwszy tę Prowincyą wszystko uspokoiłem, przyszedłem do starodawnych Thebow w Egipcie chcąc znaleźć co osobliwego z starożytności, i znalazłem w pomieszkaniu Kápłana Egipskiego, tablicę nie wielką, którą w dzień Koronący Królewskiej nąd Tronem przedtym zawieszono. Pamiętał o tym ten Kápłan że te Sentencye co na tablicy są napisane, Król Egipski Ptolomeusz Arsacides napisać kazał. Tak Bogów nieśmiertelnych proszę, aby takie uczynki twoje synu moy były, iakie tam słowa znaydziesz; Bo iako Cesarz ryle, ci dziedzictwem zostawiaę Królestw, ale iako Oycie tę z napomnieniem oddaę tablicę, słowa Oycówskie, które synom ostatniey godziny mówią, w ustawicznej pamięci iak wyroki chować ie powinni: niechayże to będzie ostatnie słowo: Pánowanie uczyni cię straszliwym, ale rady tey tabliczki miłośnym. To wyrzekłszy, oddał tablicę, i odwróciwszy oczy swoje, zmysły stracił, i z kwádrans godziny leżąc, Duchá z wolną wyzionął. Znaydowały się na tey tablicy literámi Greckimi wiersze takie.

*Żył cętek honoru niebrat że bogaty,
 Anim cnotliwym wzgardził że ubogi;
 Nie czekał sprawy biedak że odarty,
 Nie szedł bez káry że kto stroyz w szary
 Ani darowizn brał, kto ich niegodny,
 Ani ze złości káry, gdy niewinny,*

I bez n
 Ani
 Niernu
 Wier
 Q co pro
 I ná
 Gniewe
 Obie
 Rzecz
 I w
 Stupim
 Ani
 Prágn
 Nie
 Stábszy
 Ubo
 Tedy
 Prze

M. Au
 ále, iá
 którzy
 oruty

I bez nagrody nie bywał cnotliwy,
 Ani bez winy, kto na to zasłużył.
 Nierrudne sprawy sam prędko sądziłem.
 Wtrudniejszych mądrych zażywałem rady
 O co proszono sprawiedliwie, dąłem.
 I nad smutnemi miłosierdzie miałem.
 Gniewem wzruszony nikomum nie szkodził;
 Obietnicami żadnemu niezwodził,
 Rzeczom pomysłnym nązbyt niewierzyłem;
 I w przeciwnościach nie desperowałem,
 Stupim umysłem nie chciałem źle czynić.
 Ani obmowcom nąstawiąłem uszu.
 Pragnąłem, by mię cnotliwi kochali,
 Niedbałem będąc u złych w nienawiści;
 Słabszych mocniejszym nie dąłem ciemieżyć;
 Uboższych wszędy bywałem Patronem:
 Tedy wzaajemnie doznał, że Bogowie
 Przeciw mocniejszym przy mnie zawsze byli.

M. Aureliusz umarł nie przypadkiem choroby;
 ale, iako pewna wieść była, iż od Doktorów,
 którzy sprzyiali Kommodowi synowi jego był
 otruty: ze wszystkich na świecie, którzy rzą-
 dzili Państwami. nacy cnotliwszy.

Xiphilinus Epitome Dionis.

R E G E S T R R O Z D Z I A Ł O W

Części Pierwszey

Ná kárcie

Przedmowa Autora do Karola V. Cesarzá	3
Rzecz tej Księgi oraz taką ma moc prawda.	16
§ I O urodzeniu M. Aureliuszá Cesarzá	27
II List M. Aureliusza, w ktorym bieg życia sweego i żałunek Censora Rzymjskiego w Kam- panii opisuje.	36
III M. Aureliusz kończąc list. pęć zwyczajów Rzymian, które sobie zachowali, wspomina	37
IV Bractwa Filozofu godność do Rzymian mowa	40
V Ektachwalący wierzyli że nie jest jeden Bóg tak męci dawać ich od nieprzyjaciół obronił.	45
VI List od Senatu Rzymjskiego w erże materyi	45
VII O prawdziwym Bogu i cudach jego oraz o fiktach i żobow przeznosi	48
VIII Jak wiele czuli Bózkowi baktwochwalecy, czym się który Bózek opiekował	54
IX, Twierdząc obrony Cesarzem, że był pra- wodziem Chrześcianin, i cnot Chrześci- ńskich	56
X Mowa Z. Cesarzowi do Tyberiuszá o rozdrożeniu fowanie skarbów dla ubogich	59
X Opywada Tyberiuszá Cesarzowi, i jak danie Bóg rozdrobiłność jego nagrodił	64
XIII. List M. Aureliusza do Króla Sycylijskie- go str. furej, że Koscioł obala, przypominá co mu udostwo, w młodości	69

XIII

XIII
Bóg
XIV
c
XVI
szac
XVI
odpo
XVII
t
XVII
czy
XIX
XX
raz
XXI
XXII
pro
XXII
ze
kup
XXI
uw
XXV
ni
odp
XXV
n
XXI
sz
bn

REGISTR

XIII	Kończąc list, radzi Książętom, aby się Bogom bali, i o Kościoły dbali	75
XIV	Jak wielu Bózków swoich czcili bóstwo-ciwalecy	80
XV	Pobożności i cnotami Książęta przewyższąć powinni poddanych.	85
XVI	Biąta Filozofa życie, cierpliwość, i w odpowiedziach mądrość.	89
XVII.	Jako Bog karze gwałcicielow Kościoła, siedmiu przykładami się dowodzi	98
XVIII.	Jedynowładctwo; najlepszy rząd Rzeczypospolitey	107
XIX	Co za początek Tyránii	116
XX.	O złotym wieku przeszłym i nędzy terażniejszey.	122
XXI.	O wyprawie Alexándra W. do Indyi	126
XXII	Mowa Mąd.ego Garámánta do Alex: o prożności zawosowania cudzych Pánstw	129
XXIII.	Daley mówiąc Garámánt dowodzi, że życia wiecznego niepodobno pieniądzmi kupić.	137
XXIV	Druga mowa Garámánta z kurcyuszą wyjęta	141
XXV.	Należy wiedzieć Książętom, ná iáki koniec od Boga stworzeni. Oraz mądre Talefa odpowiedzi.	145
XXVI.	O osobliwszey łaskawości M. Aureliusza ná niewolników podczas Swięta Janusowego	153
XXVII.	Mowa Aureliusza dowodząca, iák szkodliwa Monárchom surowość, á iák potrzebna łaskawość	157

R E G E S T R

XXVIII. Nie należy Pánom wynosić się z urodz ciatá, ále z chalebnych spraw	164
XXIX. M. Aureliusz gánt w liście swoim sie- strzeńcowi, że w urodzie swoiey się kocha, i szkoł nie pilnuje.	170
XXX. Monárchów, poważających ludzi mądrych i rzády były chwalebne, i Państwa szczęśliwe	196
XXXI. List Krezusa Krola wyliczającego ludzi nie cnotliwych ná dworách Pániskich znajdu- jących się	206
XXXII. Anacharsa Filozofa odpis ná list Kre- zusa Krola daige mu potrzebne do rzádzienia nauki	208
XXXIII. O Falárydesie Tyránnie rozumnym który wynalésc męczárni, tak męczárniq umęczyć kazał	212
XXXIV. List Falárydes: do Epimarchá Filozofa	220

R E G E S T R R O Z D Z I A Ł O W Części drugiey

Ná kárcie

§ I. O godności stanu Matzéńskiego.	224
II. Godna Dámy, jeżeli chq mieć szczęśliwe życie Mężów ko háć powinny	232
III. O różnych obzákách ludzi dawnych przy ślubách	237
IV. O Kámmie mśzoczqcy się śmierci Mężá swego	244

F.

V. Srogi do żon	
VI. W corki,	
VII. T mąż	
VIII. N swemu	
IX. Upi o kluc	
X. Odpo żow o	
XI. O t	
XII. Na należy	
XIII. O	
XIV. D do ná	
XV. K swoich	
XVI. O	
XVII. A rym g	
XVIII. synom	
XIX. J práwu	
XX. J Náucz	
XXI. M ktorych	

REGESTR

164	X. Serwowanie i napomnienie M. Aureliusza do żony i córki	251
170	XI. W dalszej mowie radzi Márcu, aby strzegła córki, od wszystkich okazyi do grzechu	260
196	XII. Tęż Cezarza staranie o wydanie za mąż córek	269
	XIII. Nauka, którą Seneką dał przyjacielowi swemu	279
206	XIV. Uprzykrzona Faustyny Cesarzowej prośba o klucz do Biblioteki.	278
208	X. Odpowiedz M. Aureliusza, wyluczając mężow od żon naprzykrzenia.	282
	XI. O tym samym	298
218	XII. Niemniej Niewiastom iak Męszczynom należ być uczonemi.	305
221	XIII. O Temistokli wielce uczony	310
	XIV. Damom godniejszy radzi Auter, aby się do nauk miały.	313
	XV. Kornelii, wielce mądrej list do synow swoich	322
	XVI. O wychowaniu dzieci	333
cie	XVII. List M. Aureliusza do Dedala, w którym gani zababonne leżenie chorych dzieci.	337
224	XVIII. Jakie Rodzice dać mają wychowanie synom swoim opisuie się oraz historyą syna prawującego się z Opem.	344
232	XIX. Jakub cnot i przymiatow być powinni Nauczyciele Pánigt.	354
237	XX. Jakich cnot byli synowie M. Aureliusza	358
244	XXI. Mowa M. Aureliusza do Nauczycielow, których dla niedostatku od dworu odprawnie	364

REFESTR

XXII. List tegoż Cesarza do Kátulá, ubolewá- iący ná śmierci syná Weryssima.	379
XXIII. Od których niecnor strzec powinni Ná- uczyciele Dzieci Páńskie	375
XXIV. O teyże máterzy	382
XXV. Oycem należy doyrzec czy Náuczyciele urząd swoy należycie sprawuią	386

REGESTR ROZDZIAŁOW Części Trzeciej

Ná kárcie

§. I. Stárć się powinni Monárchowie áby się dziew mieli spráwiedliwych	195
II. Mowá wieśniáká do Senatu Rzymskiego ská- rzácego się ná Rzádców o niespráwiedliwość	198
III. Kończąc mowę wieśniák, strofuie Rzy- mianów że nienásyceni ludzką krzywdą	405
IV. Dáley mowiąc dowodzi że Sędziowie nie- spráwiedliwi są dla Rzplitey zgubą	412
V. Monárchom i Stárostom rádzi Autor, żeby ná urzędy Sędzkie spráwiedliwych dobieráli ludzi	419
VI. List M Aureliuszá do Antygoná gániąc surowość w sędziách.	426
VII. Kończąc list, dwá wspomina przykłády ieden zápal. żywego Sędziego, drugi táśkawego Kr. lá	430

VIII.

REGISTR

- VIII.** M. Aureliusz przeciwko surowym Sędziom mowę i ośta Jerozolimskiego do Senatu Rzymskiego przypomina. 438
- IX.** Kończąc list przeciwko Sędziom co się tra-
fiło Bokkowi Krolowi pisze 442
- X** O cnaowym dziwowniku w Sycylii. 448
- XI** Jako śpiewna rzecz ranom być chciwemi 450
- XII.** O łakomstwie Midá a Krola Frygii 457
- XIII.** Monarchowi niezdoba pufatość z
o szustami 463
- XIV** Co za przytek jest z pokoiu, i iak z mą-
łey rzeczy wielkie wojny Krolowie zaczy-
nają. 469
- XV.** List Aureliusza do przyjaciela o pracach
wojennych i o proźności tryumfów. 479
- XVI.** Kończąc list Aureliusz pisze, iak niepo-
rzelne wojtku niewiały i Księża. 479
- XVII.** Daley pisząc narzeka: że Rzymianie
w Azji wojnę zaczęli, a iakie szkody, ztąd
ponieśli. 488
- XVIII.** List M. Aureliusza do Cincinnata, kto-
ry był Rycerzem, a p tym kupcem, ganiąc tak
podły stan, po takim wysokim urzędzie. 494
- XIX** Koncząc list wspomina czego się strzec
p wnuj szl chęnego urodzenia ludzie 498
- XX** Koncząc list radzi Cnainarowi, á żeby
niekazeinne rzeczy mało sobie wazyl 501
- XXI** List Aureliusza do kupia, Samnickiego
ciepacy w n ejszczęciu, że mu okreg z to-
warami utonął. 508

REGESTR

- XXII. List M. Aureliusza do Lawinii, ciesząc
iż po śmierci męża. 517
- XXIII. Monarchom i Pánom należy być wdow
i siewot opiekunami 527
- XXIV. Jak wiele nieszczęśliwości mają, wdow
i iak cięższe ich intersso iak wdowcow 532
- XXV. List Aureliusza do Torkwata, ktorego
ná wygnaniu cieszy. 539
- XXVI. M. Aureliusz narzeka ná światowe
zdrády 550
- XXVII. O światowych zdrádách Autorá
zdáné 556
- XXVIII. Aureliusz nápomina w látách pode-
jzłych, áby zte nálogi porzucáli oraz dwa
przykłády młodych z stáremi, sędzq ych
się przywodzi 562
- XXIX. Krolom i Pánom należy áby światowe-
mi gádzili rzeczami 568
- XXX Zycia Ludzkiego stan gorzsy niż przy-
rodzenie zwierzęce 573
- XXXI Należy Krolom i Pánom pámietać że
są śmiertelnemi i iak się nieb.ć śmierci 578
- XXXII. O śmierci Aureliusza i iak máto przy-
iactwo coby chorym praweq mówili 582
- XXXIII. Mowá Pánucyusza do umierajúego
Cesarzá 588
- XXXIV. Zácztą mowę kończy áby dla za-
dnej rzeczy nieżáłował umierać 594
- XXXV. Odpowiedz Aureliusza Pánucyuszowi
w ktorej powiáda, że tego żáłánie iż syná nie-
żbożnego Dziedzicem zostawia. 599

XXXVI

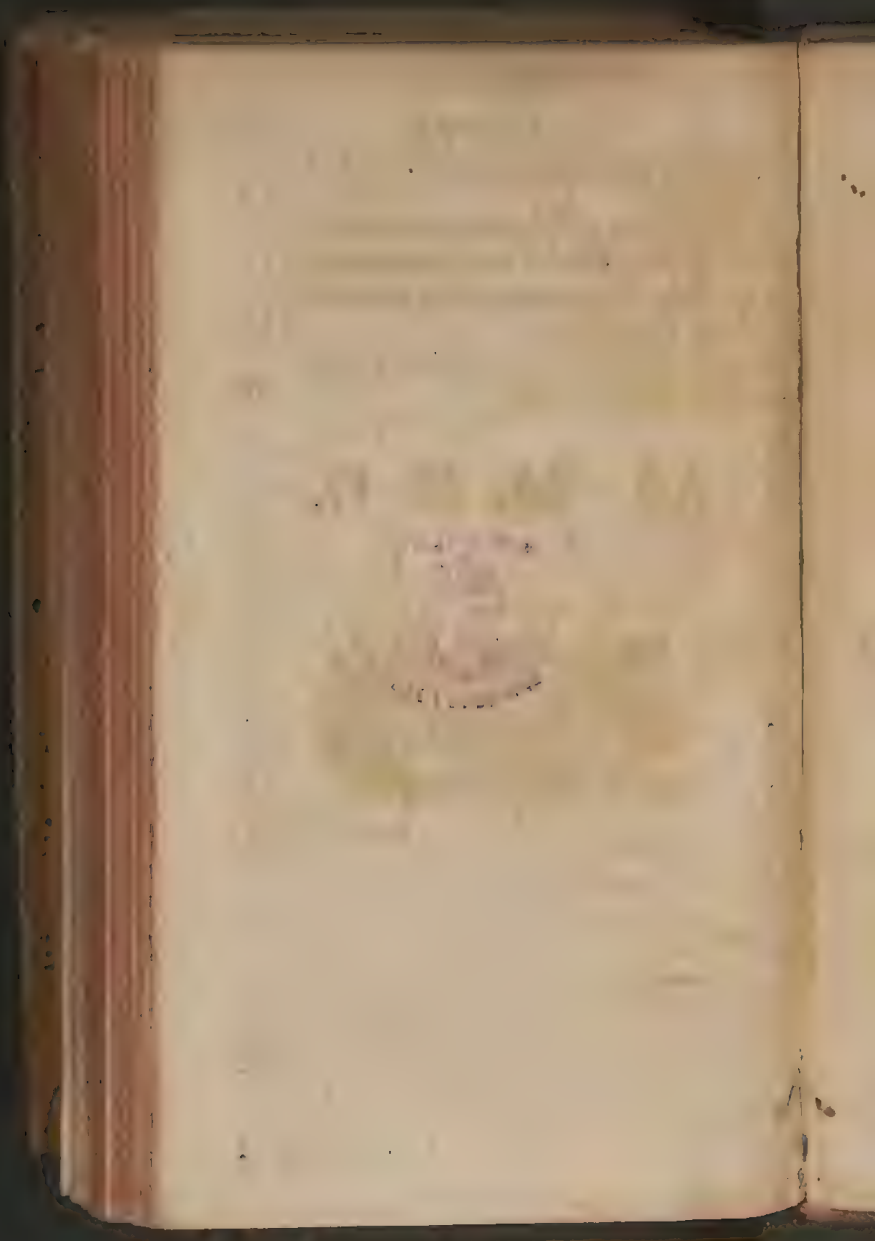
XXX
Kon
XXX
aby
XXX
bliu
XXX
mni

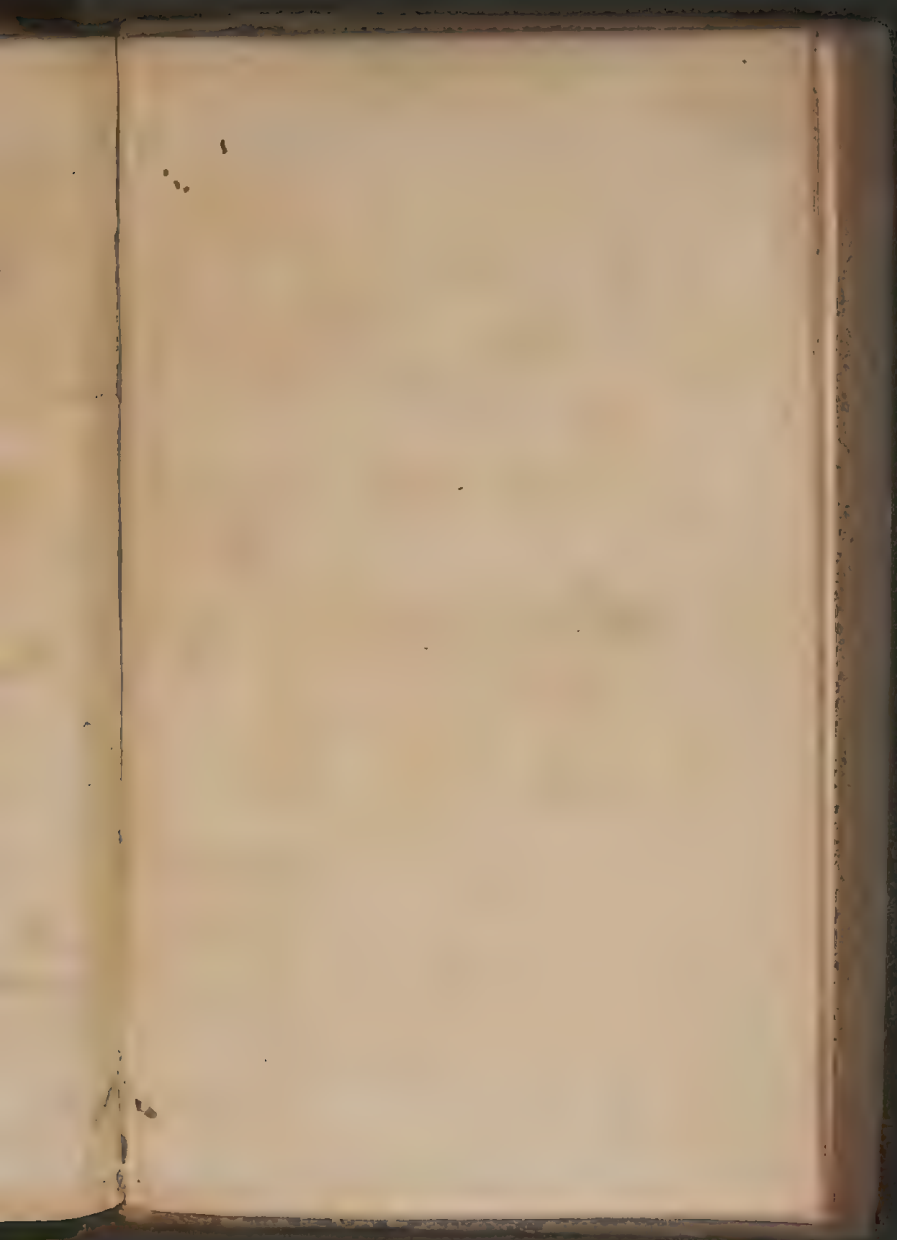
REGISTR

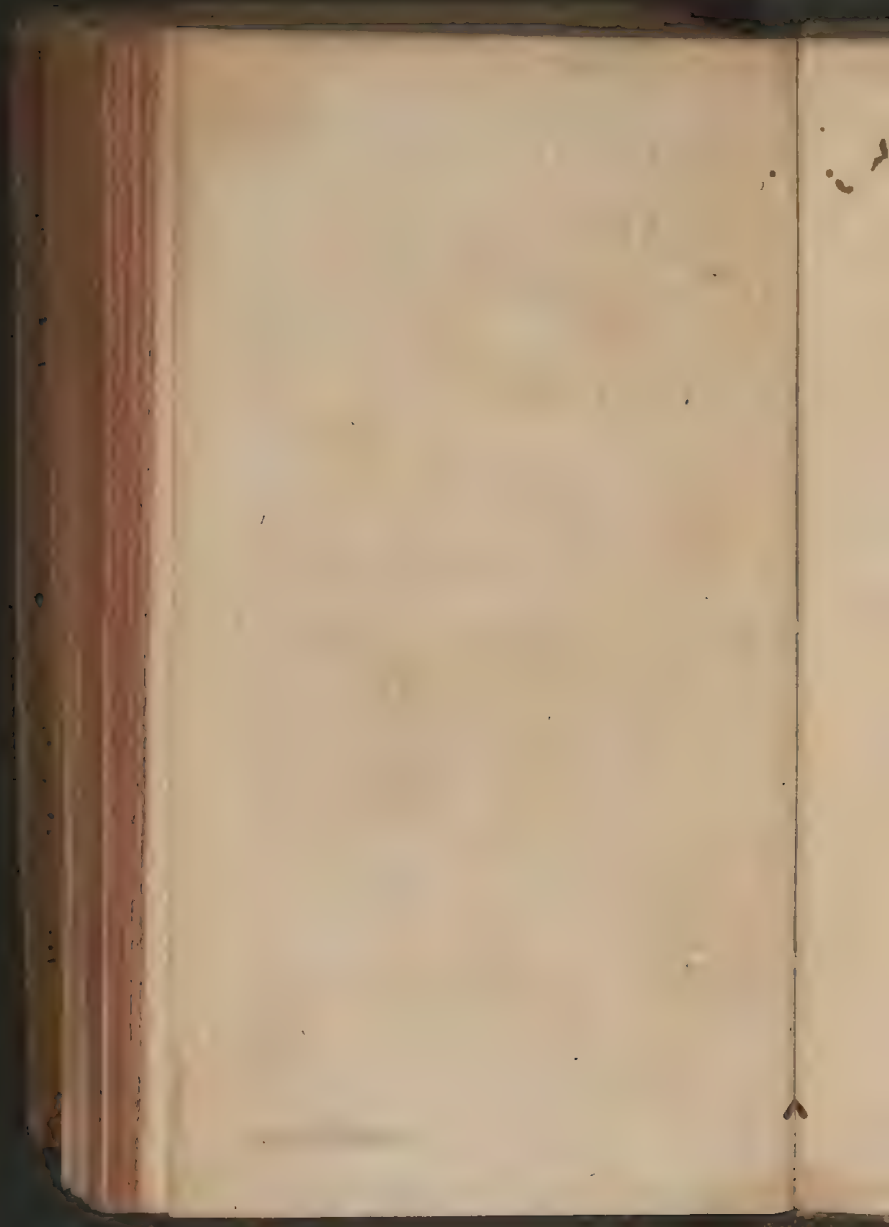
XXXVI. Mowa Tegoż umierającego do syna Kommoda	609
XXXVII Kończąc tę mowę radzi synowi, aby do trudnych rzeczy mądrych używał rady	615
XXXVIII. Dąley mówiąc niektóre rzeczy oso- bliwey synowi zaleca.	621
XXXIX Kończąc mowę i życie, tablicę znápo- mnieniem synowi oddaje.	627

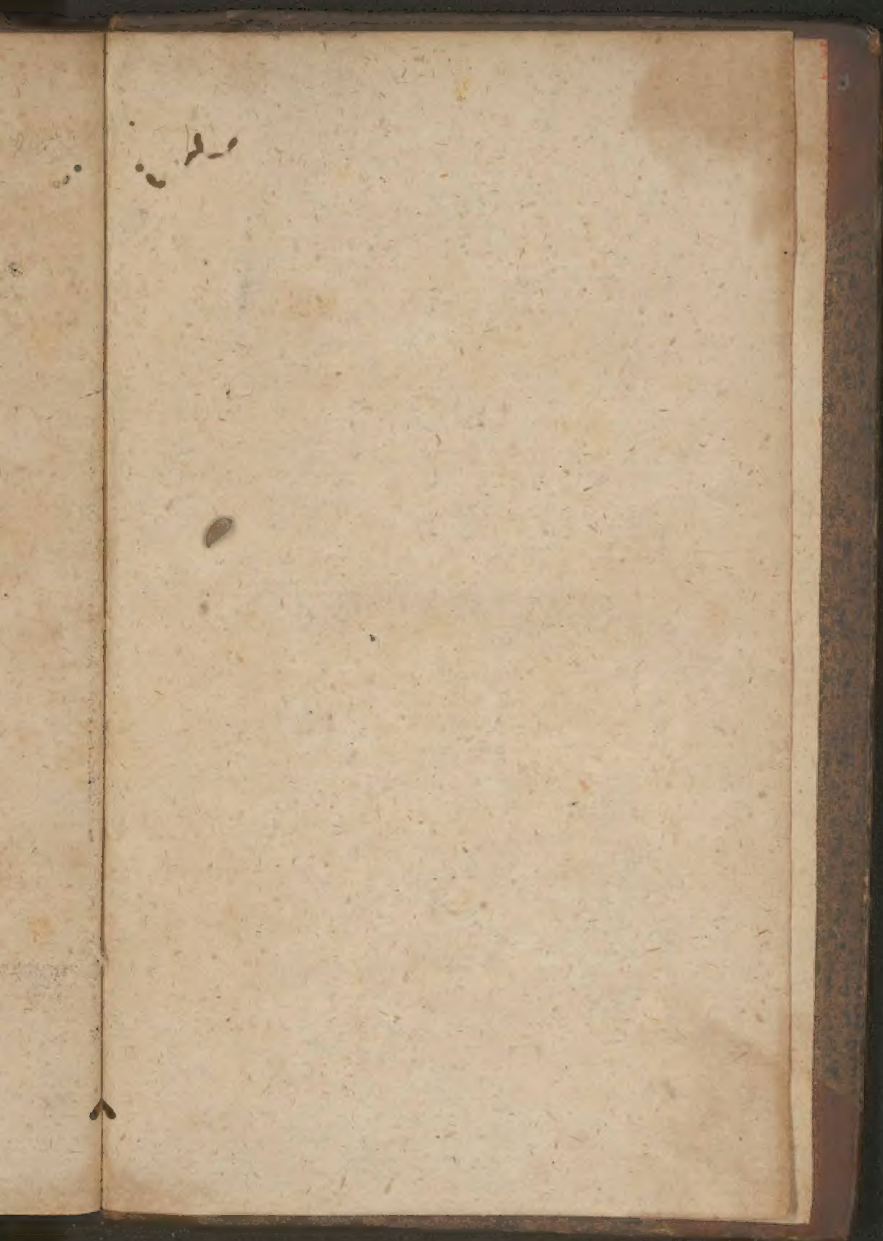
Ad M. D. G.

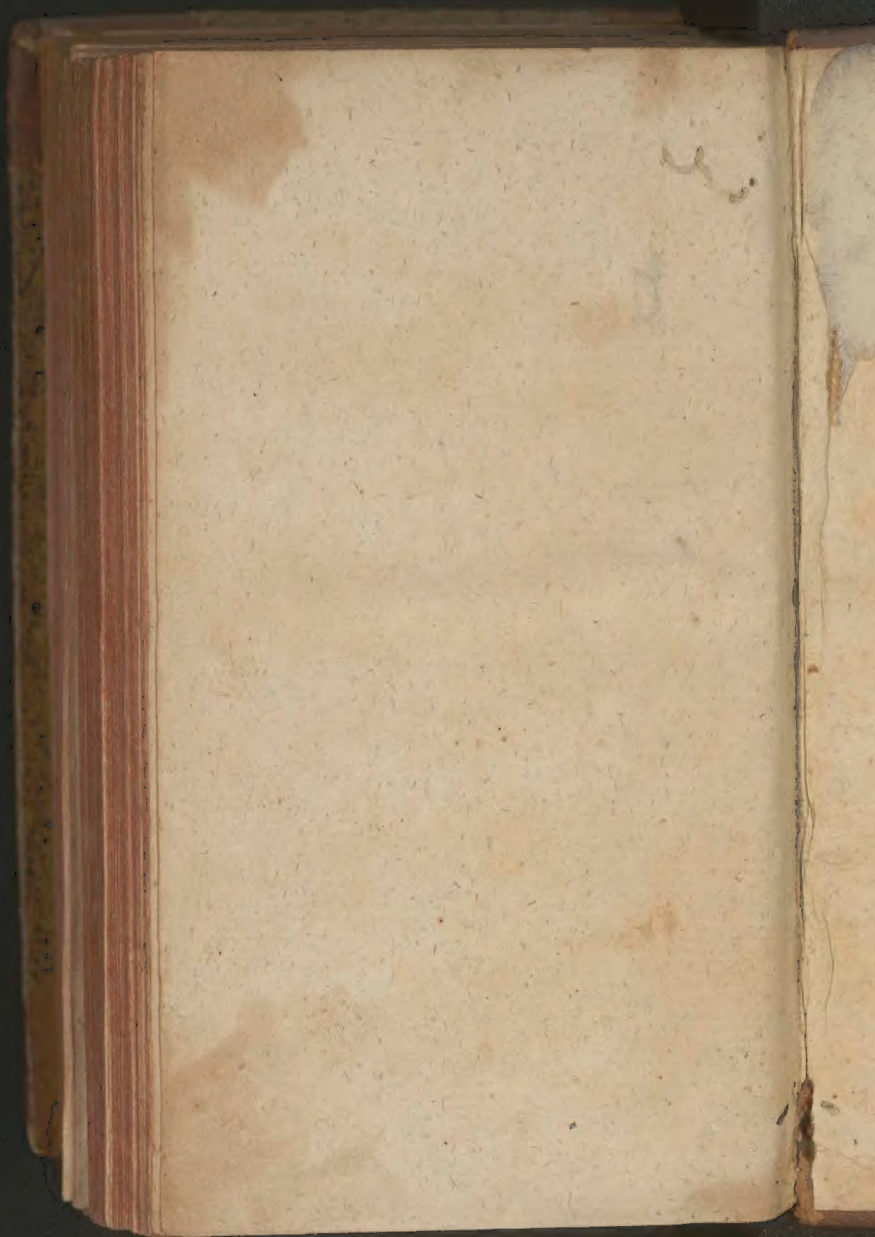












Biblioteka Jagiellońska



stdr0026809

